

ZAKŁADANIE ZDROWYCH ZBORÓW

----- GARY TEJA & JOHN WAGENVELD -----



more churches, stronger churches

 **Liga Biblijna**
Słowo Boże dla każdego

Tytuł oryginału:

PLANTING HEALTHY CHURCHES

Przekład:

Grażyna Zawada

Redakcja językowa i techniczna:

Włodzimierz Tasak

Współpraca:

Wojciech Leszczyński

Adam Małkiewicz

Leszek Szuba

Skład, oprawa i druk: KONCEPT Design

Cytaty biblijne za: „Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza”

Ewangeliczny Instytut Biblijny, Liga Biblijna w Polsce, 2017.

© Copyright oryginału:

2015 Gary Teja and John Wagenveld

Published by: MULTIPLICATION NETWORK MINISTRIES (MNM)

22515 Torrence Ave., Sauk Village, IL 60411, USA

www.multiplicationnetwork.org

© Copyright wydania polskiego:

Liga Biblijna w Polsce. Tarnobrzeg 2019

Wydawca: Liga Biblijna w Polsce, Aleja Warszawska 352, 39-400 Tarnobrzeg

Biuro: e-mail: biuro@ligabiblijna.pl; tel: 15 814 29 00

www.ligabiblijna.pl

Księgarnia internetowa: www.sklep.ligabiblijna.pl; e-mail: zamowienia@ligabiblijna.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN 978-83-953317-5-6

SPIS TREŚCI

	WSTĘP DO WYDANIA POLSKIEGO	5
	WPROWADZENIE	7
Rozdział 1	Czym jest zakładanie zborów? Definicja, uzasadnienie i zastrzeżenia <i>Daniel Sánchez</i>	9
Rozdział 2	Dlaczego pomnażać kościoły? Przesłanki biblijne i misjologiczne <i>Charles Van Engen</i>	23
Rozdział 3	Zakładanie zborów w ujęciu nowotestamentowym <i>Todd Benkert</i>	57
Rozdział 4	Historyczne wątki zakładania zborów Przydatne wskazówki i informacje <i>Blayne Waltrip</i>	83
Rozdział 5	Modele zakładania zborów Przegląd historyczny <i>Sidney Rooy</i>	119
Rozdział 6	Kto powinien zakładać zbory? Przywództwo w zakładaniu zborów <i>Gary Teja</i>	165
Rozdział 7	Pięć zobowiązań zdrowego zboru <i>Tim Koster i John Wagenveld</i>	197

Rozdział 8	Pięć funkcji zdrowego zboru	
	<i>Tim Koster i John Wagenveld</i>	219
Rozdział 9	Problemy kontekstualizacji	
	<i>Todd Benkert, Gary Teja, Blayne Waltrip</i>	257
Rozdział 10	Czy można inaczej?	
	Alternatywne metody zakładania zborów	
	<i>Ken Davis</i>	291
Rozdział 11	Etapy w zakładaniu zborów	
	<i>Gary Teja i Blayne Waltrip</i>	337
Rozdział 12	Mentoring założyciela zboru	
	<i>Gary Teja</i>	375
	WSPÓŁAUTORZY PROJEKTU	403

WSTĘP

DO WYDANIA POLSKIEGO

Drogi Czytelniku,

Oddajemy do Twoich rąk książkę poruszającą niezwykle ważny, choć ciągle nieco niedowartościowany w naszych rodzimych chrześcijańskich kręgach temat. Wystarczy powiedzieć, że właściwie jest to pierwsza tego typu pozycja na naszym rynku. Oczywiście pojawiały się wydawnictwa, które w jakiś sposób dotykały tematyki zakładania zborów, ale bez wątpienia „Zakładanie zdrowych zborów” jest pierwszym swego rodzaju kompendium przybliżającym ten istotny obszar funkcjonowania Kościoła.

Znajdujemy w nim wielostronne spojrzenie na zakładanie nowych zborów. Każdy najprawdopodobniej będzie mógł znaleźć to co go najbardziej interesuje, by potem spojrzeć na temat przez pryzmat całości zagadnienia. Tematyka obejmuje bowiem wymiar biblijny, próby ujęcia historycznego i wreszcie, co niezmiernie cieszy – praktyczne implikacje oraz propozycje i przykłady zastosowań. To ostatnie pozwala patrzeć na tę pozycję również jako podręcznik.

Książka jest pracą zbiorową, a autorzy – co jest wartością dodaną – pochodzą z różnych środowisk kościelnych m.in. baptystycznych, reformowanych i zielonoświątkowych. Dużą wartością jest również to, że autorzy łączą w znaczącej części doświadczenie praktyczne z wiedzą akademicką. Bowiem kilku z nich posiada zarówno doświadczenie na polu misyjnym (Charles Van Engen wysłał je dosłownie z mlekiem matki!), a jednocześnie korzysta z cennego dorobku intelektualnego.

Autorzy z duszpasterską właśnie troską oraz głęboką mądrością wynikającą z posiadanej wiedzy i doświadczenia otwierają przed nami sprawdzone zasady do owocnej służby zakładania i pomnażania zborów. Krok po kroku zajmują się naszymi obawami, wskazują na potencjalne zasoby i możliwości, przybliżają rolę Kościoła oraz powołania, rekrutacji i służby misjonarza itd. A wszystko w jednym celu: aby Wielkie Posłannictwo wypełniane poprzez zakładanie zborów uczynić jak najbardziej praktycznym i owocnym.

W tym miejscu chcielibyśmy poczynić dwie uwagi. Po pierwsze, niejako z konieczności, w książce posługujemy się zamiennie takimi zwrotami jak osoba zakładająca zbor/misjonarz/założyciel. Musimy tak postępować, ponieważ w odróżnieniu do angielskiej terminologii, gdzie używa się określenia *churchplanter*, nie dorobiliśmy się jeszcze w naszym języku dobrego odpowiednika tego słowa. I znów – może to uświadamiać pewne dotychczasowe ubóstwo dotykające nas w tym obszarze służby. Po drugie, choć jesteśmy naprawdę wdzięczni i uznajemy dorobek autorów, nie ze wszystkimi ich poglądami i ocenami się identyfikujemy i nie oczekujemy tego od Czytelnika. Inne na przykład w niektórych miejscach spojrzenie na to, kiedy mamy do czynienia z prawdziwym Kościołem Jezusa, może wynikać z różnego denominacyjnego i edukacyjnego, a tym samym teologicznego pochodzenia autorów. Ale te sporadyczne kwestie nie powinny i nie mogą przesłonić nam bogactwa treści całego opracowania.

Książka doskonale wpisuje się w pragnienia i doświadczenia Ligi Biblijnej w służbie zakładania zborów w Polsce. Jako misja ponadwyznaniowa, od ponad piętnastu lat aktywnie wspieramy zbory i misjonarzy z różnych ewangelikalnych denominacji. W ramach naszego programu *Misja_PL* robimy to na kilku płaszczyznach: poprzez szkolenia, materiały, wsparcie finansowe oraz mentoring. Cieszyliśmy się z wielu sukcesów – ponad 20 założonych zborów i blisko 20 kolejnych w procesie zakładania, ale przeżywaliliśmy też porażki, tych którym się nie udało. To wszystko dało nam dużo mądrości oraz nauczyło zarówno wiary w Boże możliwości jak i pokory przed Jego obliczem. Żywimy głęboką nadzieję, że to nowe narzędzie w postaci „Zakładania zdrowych zborów” pozwoli nam i Wam robić to jeszcze lepiej. Żniwo w naszym kraju jest naprawę wielkie, a pracowników ciągle za mało! Życzymy zatem owocnej lektury i zapraszamy do współpracy!

*W imieniu Redakcji,
Wojtek Leszczyński*

Dyrektor Programu Zakładania Nowych Zborów
Misja_PL

WPROWADZENIE

Książka *Zakładanie zdrowych zborów* to jednocześnie podręcznik i zeszyt ćwiczeń; organizacja Multiplication Network Ministries (MNM) udostępnia ją za darmo seminariom i uczelniom teologicznym. Publikacja ta, opracowana dla odbiorców na poziomie podstawowym przez dziewięciu autorów wywodzących się z różnych denominacji, jest centralną częścią kursu zakładania zborów. Autorzy piszą z pozycji osób doświadczonych w zakładaniu zborów w różnych krajach, a jednocześnie wytrawnych nauczycieli i szkoleniowców tysięcy studentów i osób zakładających zbory. Oprócz podręcznika, MNM oferuje również prezentacje Power Point oraz cały zestaw ćwiczeń dla osób, które pragną przejść z poziomu dyskusji akademickiej na poziom praktyczny. Wszystkie te materiały można pobrać za darmo ze strony www.multiplicationnetwork.org.

Poniższy podręcznik w wersji cyfrowej powstawał przez dwa lata jako owoc chrześcijańskiej miłości, a jego celem jest błogosławieństwo całego Kościoła. Nieomal połowę publikacji stanowi poszerzona i zaktualizowana treść podobnej publikacji napisanej w języku hiszpańskim, *Sembremos iglesias saludables*, pod redakcją Johna Wagenvelda, sprawdzonej i wykorzystywanej od lat w Ameryce Łacińskiej i Hiszpanii. Wszelkie sugestie odnośnie poprawek kolejnych wydań podręcznika lub powiązanych z nim materiałów można przesyłać do jego redaktorów lub przez stronę www.multiplicationnetwork.org. Za wszystkie wskazówki serdecznie dziękujemy.

Niniejsza publikacja jest pokłosiem założenia, że światu potrzebne są liczniejsze i silniejsze zbory, składające świadectwo o nadchodzącym Królestwie Bożym. Zakładanie zborów jest zadaniem nie tylko biblijnym, ale również strategicznym, ponieważ Kościół współuczestniczy z Duchem Świętym w procesie odnawiania wszystkich rzeczy w Jezusie Chrystusie, na chwałę Bożą. W Iz 65 i Obj 21 czytamy, że Bożą wizją końca wszystkich rzeczy jest właśnie nowe niebo i nowa ziemia. Poprzez zakładanie zborów, nowe społeczności wierzących stają się jednocześnie narzędziem, znakiem i przedsmakiem Królestwa Bożego, jako połączenie wiary, nadziei i miłości oraz suwerennej i odkupieńczej władzy Chrystusa nad wszelkim stworzeniem. Celem zakładania zborów jest sumienna współpraca z Bogiem w roli ambasadorów Królestwa, promująca ten rodzaj przemiany, który tylko On może spowodować, a której świat tak rozpaczliwie potrzebuje.

Ku zbudowaniu Kościoła.

Dla świata.

Na chwałę Bożą!

Redaktorzy:

Dr Gary Teja

Dr John Wagenfeld

©Multiplication Network Ministries, 2014

Czym jest zakładanie zborów? Definicja, uzasadnienie i zastrzeżenia

Daniel Sánchez

Perspektywa Wielkiego Posłannictwa

W dzisiejszych czasach, na całym świecie zakłada się więcej zborów niż w jakimkolwiek innym momencie istnienia chrześcijaństwa. W książce *Church Planting Movements (Ruchy zakładania zborów)* dr David Garrison podzielił się zaskakującymi danymi statystycznymi dotyczącymi szerzenia Ewangelii i zakładania prężnych zborów w Chinach, Indiach oraz na terenach muzułmańskich¹. Od czasu pojawienia się jego publikacji, liczba założonych zborów ciągle wzrasta. Dzięki Bogu! Jednak zdajemy sobie sprawę, że populacja świata również szybko się powiększa, i że jest jeszcze wiele grup, do których Ewangelia nadal nie dotarła. Nawet w krajach, gdzie głosi się Dobrą Nowinę od lat istnieje wiele środowisk, w których nie ma ewangelicznych kościołów.

Pomimo tego, wielu przywódców i pozostałych członków kościoła nie odczuwa potrzeby zakładania nowych zborów. Ów brak entuzjazmu jest spowodowany m.in. tym, że nie mają wyraźnej świadomości, czym zbor jest, i na czym polega jego misja. Chcąc omówić ten problem, rozpoczniemy niniejszy rozdział od określenia czym naszym zdaniem jest zakładanie zborów, a następnie skupimy się na powodach ich zakładania.

Jako ostatnie przedstawimy zastrzeżenia, które mogą pojawić się w odniesieniu do zakładania zborów, a także odpowiedzi na nie.

¹ David Garrison, *Church Planting Movements: How God is Redeeming a Lost World*.

I. Czym jest zbor?

Znaczenie określenia „zakładanie zborów” wydaje się tak klarowne, że objaśnianie go nie powinno być potrzebne – to nic innego jak tworzenie nowych zgromadzeń wyznawców Chrystusa. Większość ludzi nie ma problemu ze zrozumieniem tej idei, jednak należy wyjaśnić, jak można posegregować zakładowe zbory pod kątem typu i sposobu, w jaki powstają.

Mówiąc o typach zakładanych zborów, musimy najpierw zdefiniować samo pojęcie zboru. Jednym z powodów niezrozumienia wyrażenia „zakładanie zborów” jest brak zrozumienia biblijnej koncepcji zboru. Dla wielu ludzi słowo „zbor” czy „kościół” odnosi się do budynku; mówiąc „idziemy do zboru”, czy „kościola”, mają na myśli budynek, w którym spotyka się zbor. A kiedy jest mowa o zakładaniu zborów, myślą: „Nie mamy pieniędzy na kolejne inwestycje, musimy utrzymać te budynki, które już stoją”.

Musimy zatem dowiedzieć się, co na temat Kościoła zapisano w Biblii. Klarownej i zwięzłej definicji zboru w niej nie znajdziemy; zamiast tego, możemy tam odnaleźć szereg metafor i kilka przykładów, które pozwalają wyodrębnić zasady ważne dla życia i służby Kościoła chrześcijańskiego. W Nowym Testamencie Kościół jest przedstawiony za pomocą takich metafor jak: ciało Chrystusa (1Kor 10:16-17; Ef 1:22-23), wspólnota (1Kor 1:9), wybrany lud Boży (1P 2:9; Rz 9:25), kapłani Boga (1P 2:9) czy jedno, żywe ciało (1Kor 12:12-31).

Nowy Testament podaje również przykłady różnych modeli zborów. O funkcjach, jakie pełni zbor chrześcijański możemy się wiele dowiedzieć, analizując charakter oraz działalność kościoła w Jerozolimie. Z Dz 2:40-47 możemy wywnioskować, że Kościół to grupa wierzących, którzy, odpowiedziawszy na wezwanie Ewangelii (w. 41), zostali ochrzczeni (w. 41), trwają w nauce Apostołów (w. 42), dzielą się z innymi (w. 42), modlą się (w. 42), obchodzą Wieczerzę Pańską (w. 42), trwają we wspólnocie (w. 44), służą potrzebującym (w. 45), spotykają się, by wielbić Boga (w. 47), i głosić Dobrą Nowinę o zbawieniu (w. 47). Zwróćmy uwagę, że ludzie, którzy nawrócili się po usłyszeniu kazania Piotra, tworzyli od samego początku wspólnotę, Kościół, choć nie mieli swojego budynku. Dopóki mogli, spotykali się w świątyni w Jerozolimie lub w swoich domach (w. 46, także Rz 16:5). Później również w salach spotkań (Dz 20:8) i w szkołach (Dz 19:9).

Zbor w Antiochii utworzyła grupa uchodźców chrześcijańskich, którzy uciekli z Jerozolimy przed prześladowaniami (Dz 11:19-26). Powinniśmy

podziwiać ten zbor, ponieważ wychodził on nie tylko do osób ze swojego kręgu kulturowego, czyli Żydów (w. 19), ale również rozszerzył swoją służbę na osoby spoza tej społeczności, czyli Greków (w. 20); wysłał on również misjonarzy, by dotarli w inne miejsca na świecie (Dz 13:1-3); pomagał bratnim zborom (Dz 11:27-30) i współpracował z nimi (Dz 15). Zbor w Antiochii, który rozumiał głębokie pragnienie Jezusa, by dotrzeć z Ewangelią do wszystkich kręgów kulturowych i subkultur, stanowi wzorzec dla dzisiejszych zborów. Po pierwsze, członkowie zboru antiocheńskiego robili wszystko, co w ich mocy, by dotrzeć do osób z własnego kręgu kulturowego, następnie zwracali się z przesłaniem Ewangelii do żyjących w mieście Greków, a następnie wysyłali misjonarzy, którzy mieli głosić wieść o zbawieniu po całym znanym wtedy świecie. Zbor w Antiochii stanowi wzorzec zboru dążącego do wypełnienia Wielkiego Posłannictwa, zwanego też Wielkim Nakazem Misyjnym².

Przykład zboru jerozolimskiego jest źródłem wiedzy o kluczowych funkcjach zboru nowotestamentowego, a przykład zboru w Antiochii – o tym, co niezbędne, by dany zbor mógł wypełniać Wielkie Posłannictwo. Ze wspomnianych wyżej przykładów i metafor możemy wywnioskować, że zbor jest wspólnotą wyznawców Chrystusa, który głosi Ewangelię, składa świadectwo o Zbawicielu, naucza wiernych, podąża za naukami Biblii, dzieli się tym, co ma ze swoimi braćmi i siostrami, służy innym, modli się, wielbi Boga, trwa we wspólnocie i dąży do wypełnienia Wielkiego Nakazu Misyjnego. W świetle tego opisu możemy powiedzieć, że zbor może być dużym lub małym zborom wierzących, posiadającym, bądź też nie, osobny budynek. Może być prowadzony przez ludzi posiadających lub też nie, formalne wykształcenie kierunkowe, a także mającym bardzo złożone, lub też bardzo proste struktury organizacyjne. Innymi słowy, istnieje wiele rodzajów zborów, więc nie powinniśmy pozwolić, by wymagania, które nie zostały wspomniane w Biblii zakłócały proces tworzenia się tysięcy zborów wśród ludzi, którzy nie znają Chrystusa. Zakładanie zborów można zdefiniować jako wysiłek na rzecz jednoczenia grup ludzi wierzących w Chrystusa, aby w lokalnym środowisku mogli istnieć i działać jako Ciało Chrystusa wypełniając Wielki Nakaz Misyjny.

2 Określenia „Wielki Nakaz Misyjny”, „Wielki Nakaz” czy „Wielkie Posłannictwo” będą używane zamiennie.

II. Dlaczego powinniśmy zakładać zbory?

Powodów do zakładania zborów jest wiele, zarówno biblijnych, jak i praktycznych oraz strategicznych. Podwaliną przesłanek biblijnych są cele Królestwa Bożego, Wielkiego Posłannictwa naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego nauk o ludzie Bożym. Względy praktyczne są właściwie kontynuacją tych biblijnych, bo stanowią one przede wszystkim zastosowanie zasad biblijnych w praktyce. Zatem najpierw przyjrzymy się przesłankom, które mają swoje źródło w Biblii.

A. Przesłanki biblijne

Nowe zbory bardziej skutecznie prowadzą ludzi do uczniostwa

Jednym z głównych powodów do zakładania nowych zborów jest fakt, że jest to najlepszy sposób wypełniania Wielkiego Posłannictwa. Jezus powiedział: „Otrzymałem wszelką władzę w niebie i na ziemi. Idźcie więc i pozyskujcie uczniów pośród wszystkich narodów. Chrzcijcie ich w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego i uczcie przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż po kres tego wieku” (Mt 28:18-20). Po grecku ten fragment zawiera trzy rzeczowniki odczasownikowe: „pójście”, „nauczanie” i „chrzczenie”, które wskazują na działanie. Czasownik *matheusate*, tłumaczony jako „czyńcie uczniami” jest wyrażony w Wielkim Nakazie w trybie rozkazującym: Jezus nakazał czynić uczniami ludzi ze wszystkich narodów. Ważne jest udanie się do ludzi, by uczyć ich Słowa Bożego i chrzczyć, ale głównym celem jest uczynienie z nich oddanych uczniów Jezusa Chrystusa. Najbardziej skutecznym sposobem wypełnienia tego nakazu jest pozyskiwanie ludzi dla Chrystusa i gromadzenie ich w zbory, w których mogą rozwijać się duchowo i stosować wszystkie nakazy Chrystusa. Powinniśmy zakładać zbory, bo to najskuteczniejszy sposób wypełniania Wielkiego Nakazu.

Nowe zbory przyczyniają się do dawania świadectwa o Królestwie Bożym

Drugim powodem jest fakt, że zakładanie zborów przyczynia się do rozrastania się misji głoszenia Królestwa Bożego. Jezus podkreślał, że „już koniec czekania, że nadeszło Królestwo Boże i że czas porzucić własne drogi i zaufać prawdom dobrej nowiny” (Mk 1:15). Jezus głosił Królestwo Boże słowem i czynem. Choć Jego wcielenie stanowiło wypełnienie proroctw starotestamentowych, i w tym sensie Królestwo już nadeszło, to nie doszło jeszcze do jego całkowitego spełnienia. W obecnych czasach wierzący żyją Królestwem Bożym (Bóg króluje w ich życiu), w poddaniu się władzy Chrystusa.

Czy Królestwo Boże ma coś wspólnego z zakładaniem nowych zborów? Nowe zbory są tworzone w efekcie dynamicznych rządów Boga, które nastąpiły wraz z przyjściem Jezusa. Nowe zgromadzenia uczestniczą w Bożej misji (*missio Dei*), gdy poprzez słowa i uczynki głoszą panowanie Boga nad całym Jego stworzeniem. Mają one możliwość manifestowania Królestwa Bożego poprzez tworzenie unikalnej kultury, która swoim stylem życia kwestionuje wartości i styl życia otaczającego ją społeczeństwa. Potrzebujemy wielu zborów w wielu miejscach; zborów, które stosują w praktyce nauki Królestwa i wskazują je innym. Nowe zgromadzenia mają udział w dawaniu świadectwa o Bożym panowaniu nad ziemią.

Nowe zbory przyczyniają się do wzrostu liczebności ludu Bożego

Trzecim powodem do zakładania większej liczby zborów jest to, że przyczyniają się one do wzrostu liczebności ludu Bożego. Zakładanie nowych zgromadzeń pomaga osiągnąć zarówno pojedynczych ludzi, jak i grup, które nie identyfikowały się wcześniej z Ewangelią Jezusa Chrystusa. Stwierdzając, że Ewangelia jest zarówno dla Żydów, jak i dla Greków (Rz 1:16), Paweł oświadcza jednocześnie, że jest ona uniwersalna. Nowe zgromadzenia mają możliwość dosięgnięcia ludzi uprzednio wykluczonych – czy to celowo, czy też przez zaniedbanie. Kiedy zakłada się zbory w nowych kręgach kulturowych, pojawia się możliwość przekroczenia barier geograficznych i kulturowych, zgodnie ze słowami Wielkiego Posłannictwa: „Otrzymacie moc Ducha Świętego, kiedy na was zstąpi, i będziecie Mi świadkami tu, w Jerozolimie, w całej Judei, Samarii – i aż po najdalsze krańce ziemi” (Dz 1:8). Kiedy są zakładane nowe społeczności, Ewangelia Jezusa Chrystusa może dotrzeć do grup, które wcześniej wykluczano lub ignorowano.

Nowe zbory głoszą przesłanie w sposób adekwatny

Czwarty powód zakładania nowych zborów to głoszenie przez nie przesłania dostosowanego do swojego kręgu kulturowego. Strategia misjonarska apostoła Pawła uwzględniała dużą różnorodność kulturową, językową, filozoficzną i religijną grup, do których chciał on dotrzeć z Ewangelią – np. w synagodze w Antiochii opowiadał słuchaczom pochodzenia żydowskiego o patriarchach, prorokach i prorocत्वach, przedstawiając Chrystusa jako wypełnienie prorocत्वa (Dz 13). Z kolei w Atenach nie wspominał o tym ani słowem, lecz mówił raczej o Bogu jako stwórcy całej ludzkości. W owej sytuacji Paweł użył przykładu „nieznanego boga” ateńczyków, by opowiedzieć ludziom o prawdziwym Bogu (Dz 17). W 1Kor 9:22b Paweł mówi: „dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby zbawić przynajmniej niektórych”. Jego strategię misjonarską możemy nazwać kontekstualizacją

Ewangelii. Biorąc pod uwagę ogromne zróżnicowanie języków, kultur, stylów życia oraz poziomów życia ludzi, nie dziwi fakt, że poszczególne grupy mogą preferować różne sposoby prowadzenia uwielbienia, różne style komunikacji, przywództwa oraz głoszenia kazań. Kiedy podczas zakładania zborów bierze się pod uwagę przyjętą przez Pawła strategię kontekstualizacji, ma miejsce większy odzew na Ewangelię i można pozyskać dla Chrystusa wielu ludzi.

B. Przesłanki praktyczne

Obok biblijnych przesłanek do zakładania zborów, istnieją także przesłanki praktyczne; są one zgodne z biblijnymi zasadami odnoszącymi się do wypełniania Wielkiego Posłannictwa. Skoro odebraliśmy nakaz szerzenia Ewangelii pośród wszystkich ludzi i czynienia uczniami przedstawicieli każdego kręgu kulturowego, powinniśmy szukać najbardziej praktycznych sposobów realizacji tego nakazu.

Wielkość populacji wzrasta

Jednym z praktycznych powodów zakładania nowych zborów, nawet jeśli w okolicy istnieje już ich wiele, jest ciągły wzrost liczby ludności. Istnieją społeczności, których populacja podwoiła się lub potroiła, a liczba zborów wcale nie wzrosła, co oznacza, że jeśli nie zaczniemy zakładać nowych zborów, ich liczba spadnie w stosunku do wielkości danej populacji i z czasem świadectwo, które mają dawać, będzie się osłabiało, zamiast wzmacniać.

Nowe kościoły gromadzą więcej ludzi niż te już istniejące

Kolejnym powodem do zakładania zborów jest fakt, że te nowe społeczności wierzących przyprowadzają do Chrystusa i chrzczą więcej osób, niż kongregacje istniejące już od wielu lat. Badania przeprowadzone wśród wielu wyznań pokazują, że wysoki odsetek nawróceń i chrztów jest wynikiem pracy nowych zborów. Profesor Peter Wagner, znawca tematyki rozwoju zborów, potwierdza tę zależność i zauważa, że wyznania rozwijające się to wyłącznie te, które kładą nacisk na zakładanie nowych zborów³.

Zbory już istniejące mają tendencję do popadania w stagnację

Trzecim powodem zakładania zborów jest to, że istniejące już zbory mają tendencję do popadania w stagnację po około dziesięciu latach istnienia. Jest to spowodowane częściowo tym, że z czasem poświęcają one więcej uwagi działaniom w obrębie swojego budynku – wychodzeniu naprzeciw potrze-

³ Peter Wagner, *Church Planting for a Greater Harvest*, s. 12.

bom członków zboru – niż zadaniu pozyskiwania ludzi dla Chrystusa. Pastorzy mogą poświęcać więcej czasu na przygotowanie kazań i odwiedzanie wiernych, niż na przygotowywanie i prowadzenie członków zgromadzenia w dziedzinie ewangelizacji lokalnej społeczności. Przywódcy zboru oraz ludzie działający w służbach zborowych (szkółka niedzielna, grupa muzyczna, służby kobiet i mężczyzn) poświęcają tyle czasu na swoją działalność, że nie mają czasu na odwiedzanie ludzi spoza środowiska zboru. W rezultacie koncentruje się on na samym sobie i przestaje się rozrastać. W nowych zborach jest odwrotnie: przywódcy i członkowie nowych wspólnot są pełni zapału i motywacji, by zdobywać zgubionych ludzi dla Chrystusa i angażować ich w życie zboru.

Nowe zbory inspirują te już istniejące

Czwartym powodem zakładania nowych zborów jest to, że inspirują one już istniejące społeczności do działania. Wiele zborów, które założyły nowe wspólnoty doświadczyło odnowy; rozwój młodszych zborów tchnął w starsze nowy entuzjazm i poszerzył ich wizję wypełniania Wielkiego Posłannictwa – poczuły one impuls do głoszenia Ewangelii z większą pasją i przypomniały sobie swoje priorytety w kwestii uczniostwa. Tak jak w rodzinie, w której pojawia się niemowlę, tak i w ugruntowanym zborze czerpie się radość z powodu zawiązania się i wzrostu nowego zgromadzenia. Słyszac świadectwa nowonawróconych, dojrzała społeczność cieszy się wiedząc, że wzięła udział w dziele, które zmieniło życie wielu ludzi.

Zbory potrzebne są tam, gdzie mieszkają zgubieni ludzie

Piątym powodem zakładania nowych zborów jest to, że skuteczniej pozyskuje się nowych wiernych tam, gdzie zbor jest zakładany w miejscu ich zamieszkania. Jest wiele środowisk, czasem nawet całych populacji, w których brakuje zborów. Im bliżej ludzi one są, tym łatwiej jest takim zgromadzeniom dotrzeć do mieszkańców z Ewangelią i czynić ich uczniami.

Jakiś czas temu usłyszałem świadectwo pewnego młodego mężczyzny. Jego ojciec został zamordowany, bo handlował narkotykami; z tego samego powodu trafiła do więzienia matka owego człowieka oraz dwóch braci. Pewnego dnia mały zbor zaczął spotykać się blisko miejsca, w którym mieszkał ów młody człowiek. Tam usłyszał Ewangelię i jego życie całkowicie się zmieniło. Dziś jest kierownikiem studenckiego programu misyjnego na ewangelicznej uczelni. Aż strach pomyśleć, jak mógłby skończyć, gdyby w pobliżu jego domu nie zaczął się spotykać chrześcijański zbor. Ponieważ w wielu miastach transport jest utrudniony i kosztowny, naszym celem powinno być zakładanie zborów w każdym rejonie miasta, by ludzie mogli chodzić do kościoła pieszo.

Nowe zbory są bardziej elastyczne

Szóstym powodem zakładania nowych zborów jest fakt, że są one bardziej elastyczne i szybciej dopasowują się do potrzeb swojego środowiska. Ukształtowane zbory są zadowolone ze sposobu prowadzenia uwielbienia, nauczania, ewangelizacji i stylu przywództwa, co oznacza, że często niechętnie wprowadzają zmiany, by przyciągnąć nowych ludzi lub dotrzeć do młodszych pokoleń.

W nowych zborach szybko rozwijają się przywódcy

Kolejnym powodem zakładania zborów jest fakt, że nowym społecznościom jest łatwiej przygotowywać przywódców niż tym już istniejącym. W ukształtowanych zborach często tylko kilku członków służy na stanowiskach przywódczych. W wielu przypadkach na objęcie stanowiska wykładowcy w szkółce niedzielnej, diakona lub innej odpowiedzialnej funkcji trzeba czekać lata, ponieważ nie ma na tyle wolnych stanowisk, by inni mogli wykorzystać swoje dary w praktyce. Członkowie zboru mogą przywyknąć do takiej sytuacji i nie rozwinąć swoich duchowych darów lub zdolności przywódczych. Kiedy ludzie mają okazję pomóc w zakładaniu nowej kongregacji, mogą rozwinąć swój dar przywództwa, przez co wzrasta liczba odpowiedzialnych przywódców.

Niewielka odległość sprzyja uczniostwu

Ósmym powodem zakładania nowych zborów jest fakt, że członkowie bardziej angażują się w działalność wspólnoty, gdy mieszkają niedaleko jej fizycznej siedziby. Innymi słowy, odległość zboru od miejsca zamieszkania ma wpływ na uczniostwo jego członków. Ogólnie rzecz biorąc, zborownicy, którzy mieszkają w dalszej odległości mogą uczestniczyć tylko w jednym nabożeństwie w tygodniu, zazwyczaj w niedzielę rano lub wieczorem i rzadko biorą udział w takich działaniach, jak spotkania modlitewne, towarzyskie czy spotkania służb zboru, które pomogłyby im wzrastać duchowo. Im bliżej jego siedziby mieszkają jego członkowie, tym większą mają możliwość uczestniczenia w tych działaniach.

Choć można wymienić jeszcze inne powody zakładania zborów, powyższe przesłanki są na tyle ważne, że powinny mobilizować nas do wypełniania Wielkiego Posłannictwa poprzez tworzenie nowych wspólnot. Można wykorzystać je jako argumenty w rozmowie z przywódcami zborów na temat zakładania nowych placówek, i gdy będziemy modlić się o Boże przewodnictwo względem naszej decyzji o założeniu nowego zgromadzenia.

III. Pojawiające się zastrzeżenia związane z zakładaniem zborów i odpowiedzi na nie

Mimo, że istnieje wiele przesłanek, zarówno biblijnych, jak i praktycznych, do zakładania nowych społeczności lokalnych, wielu ludzi uważa, że nie ma potrzeby zakładania zborów, lub przynajmniej nie czuje potrzeby uczestniczenia w tym dziele. Poniżej przedstawiamy często wysuwane zastrzeżenia i związane z nimi nasze odpowiedzi.

Zakładanie nowych zborów osłabia te już istniejące

Niektórzy pastory i członkowie istniejących zborów uważają, że wspieranie nowo powstających społeczności osłabi te już istniejące. Twierdzą oni, że pociągnie to za sobą zmniejszenie się liczby członków, przywódców, zasobów finansowych istniejących zborów oraz osłabienie ich wpływu na lokalną społeczność.

Ludzie ci prawdopodobnie zapomnieli o zasadzie, której uczył apostoł Paweł, że ten, kto hojnie sieje, ten dużo zbierze, a choć uważają, że zrobią więcej dla Królestwa Bożego, skupiając się na wzmacnianiu swojego zboru, jedno jest pewne – tego typu egocentryzm spowoduje ograniczenie wizji i służby zboru, który nigdy nie wykorzysta w pełni swojego potencjału. Z kolei zbor mający szeroką wizję (taką, jaka cechowała zbor antiocheński) wywrze globalny wpływ i przyczyni się do wypełnienia Wielkiego Posłannictwa. Wielu pastorów zaświadcza, że ich zbory doznały pokrzepienia dzięki zakładaniu nowych wspólnot.

Niektórzy twierdzą, że społeczność, która nie jest wystarczająco silna będzie złym lub słabym zborom macierzystym, co dyskwalifikuje ją z planów zakładania placówki, jednakże właśnie takie działanie może okazać się świetnym lekarstwem dla słabszych wspólnot lub takich, które nie są wystarczająco wypróbowane i w efekcie założenie nowego zboru może wzmocnić ten macierzysty.

Zakładanie nowych zborów wymaga dużej ilości zasobów

Ludzie, którzy tak twierdzą, zapewne sądzą, że do założenia kongregacji potrzebny jest budynek, pełnoetatowy pastor, całe wyposażenie i materiały oraz pokaźny budżet. Nasuwa się jednak pytanie: w którym miejscu w Biblii zapisane są takie wymagania? Jak wspomniano na wstępie, pierwsze zbory nie miały swoich siedzib, przywódców z wykształceniem kierunkowym czy sporych zasobów finansowych. Pierwsi chrześcijanie po prostu głosili Ewangelię, spotykali się tam, gdzie mieli taką możliwość (w domach, szkołach, salach),

i wypełniali zadania, które są wymagane od zboru. Współcześnie wzorzec ten wspaniale naśladują wspólnoty w Chinach, Indiach, krajach muzułmańskich i wielu innych miejscach na świecie. Ludzie, którzy myślą, że założenie zboru jest kosztowne powinni powrócić do modelu zawartego w Nowym Testamencie, skupić się na tym, co istotne i zaufać że Chrystus – który obiecał być z nami do końca świata – zapewni nam odpowiednie środki do rozwijania się Królestwa Bożego poprzez zakładanie tysięcy nowych zborów.

Stracimy wielu członków

Niektórzy pastory i przywódcy twierdzą, że jeśli zaczną zakładać nowe zbory, to stracą przez to wielu członków. Choć rzeczywiście w niektórych modelach działania do założenia nowej społeczności wykorzystuje się grupę członków macierzystego zboru, to warto zauważyć, że po pierwsze, nie jest to jedyny sposób prowadzenia takiej pracy. Istnieje wiele strategii, które nie pociągają za sobą odejścia członków z macierzystej społeczności. Po drugie, nawet jeśli zastosujemy taki model, Bóg może dodać nowe osoby zborom, które „ofiarowały” swoich członków na rzecz założenia nowej wspólnoty. Wielu pastorów przyznaje, że dzięki takiej „inwestycji” ich kongregacje się rozrosły, a wysiłek włożony w zakładanie zborów zaowocował napływem przywódców i odnowieniem postanowienia o pozyskiwaniu ludzi dla Chrystusa. Po trzecie, jak wspomniano wyżej, nie jest możliwe, aby zbor dotarł z Ewangelią do wszystkich ludzi w swoim otoczeniu i zatrzymał ich w swoich kręgach. Przy tak wielu stylach przywództwa, prowadzenia uwielbienia, głoszenia kazań i podejmowania decyzji na pewno pojawią się osoby, którym będzie odpowiadał styl inny niż ten, który stosuje się w już uformowanym zborze. Jeśli członkowie będą pozbawieni wyboru, będą szukali alternatywy. Czasami rozpad zboru wskazuje, że jego członkowie nie uważali, że pozostaje im jakieś inne wyjście. Zakładanie nowych zborów daje ludziom większe pole wyboru.

Nasze potrzeby są już i tak wielkie

„Nasza służba już tak bardzo pochłania pastora, że nie potrzebujemy większej liczby obowiązków” – owa chęć ochrony pastora ze strony członków zgromadzenia jest godna podziwu, ale kto powiedział, że zakładanie zborów jest zadaniem wyłącznie pastora? Takie nastawienie odzwierciedla filozofię sprzeczną z doktryną kapłaństwa wszystkich wierzących. W zakładanie nowych zborów może i powinno być zaangażowanych wielu członków lokalnych społeczności. Analizując nasze priorytety z perspektywy Pisma Świętego widzimy, że Chrystus dał Wielkie Posłannictwo nie tylko aposto-

łom, czy ludziom, którzy byli świadkami jego Wniebowstąpienia; dał je każdemu kto miał się stać Jego uczniem. Zatem naszym priorytetem powinno być głoszenie Ewangelii i czynienie uczniami osób nowo nawróconych we wspólnotach, w których będą mogli się rozwijać i pomnażać. Jeśli zaufamy Chrystusowi i będziemy dążyć do wypełnienia jego nakazów, On zawsze zapewni nam odpowiednie środki.

Nie powinniśmy zakładać nowych zborów na siłę

Niektórzy twierdzą, że nie powinniśmy zakładać zborów w nowych środowiskach na siłę; uważają oni, że powinniśmy poczekać, aż mieszkańcy wyrażą taką wolę. Owszem, powinniśmy traktować ludzi z szacunkiem i miłością, ale najskuteczniejszym sposobem okazania owej miłości jest prowadzenie ludzi do Chrystusa, by mogli uznać Go za swojego Zbawiciela. A kiedy Go już poznają, będą chcieli spotykać się z innymi braćmi i siostrami w wierze, by wielbić Boga, wspierać się nawzajem i dzielić się z rodziną i sąsiadami tym, co sami otrzymali. Wielu misjonarzy w krajach takich jak Chiny czy Indie potwierdza, że nowo nawróceni od razu chcą się dzielić wiarą ze swoją rodziną i spotykać się z innymi ludźmi, którzy również doświadczyli nawrócenia. Nie powinniśmy się martwić o to, że ludzie mogą odrzucić ideę zboru.

Nie będziemy w stanie ochronić naszej doktryny

Niektórzy przywódcy obawiają się – ze względu na dobro Kościoła – że gdy w krótkim czasie powstanie wiele zborów, nie będzie można kontrolować, czy we wszystkich tych miejscach głosi się właściwe nauki. To bardzo istotna kwestia, niemniej jednak zakładanie dużej liczby zborów nie oznacza, że nowo nawróceni popadną w herezję. Zdaniem misjonarzy, którzy przyczynili się do utworzenia tysięcy zborów domowych w Chinach, błędem doktrynalnym może zapobiec skuteczny program uczniostwa. Zakładający zbory podążają za przykładem apostołów opisanym w Dziejach Apostolskich: „...nie przestawali nauczać ludzi i głosić im dobrej nowiny o Chrystusie Jezusie” (Dz 5:42). Misjonarze podkreślają wagę uczniostwa skoncentrowanego na przestrzeganiu nauki Jezusa i dodają, że nowo nawróceni są tak skupieni na wprowadzaniu w życie tego, czego się nauczyli i dzieleniu się tym z innymi, że nie mają czasu na popadanie w herezję.

Zakładanie nowych zborów tworzy konkurencję między wyznaniem

Niektórzy są przeciwni zakładaniu nowych zborów, bo ich zdaniem powoduje to rywalizację między różnymi wyznaniem. Ludzie ci twierdzą, że zakładanie zboru kolejnego wyznania w danej miejscowości osłabi te już istniejące.

Inni z kolei martwią się o rywalizację między zborami tego samego wyznania, twierdząc, że lepiej tworzyć zbory tam, gdzie jeszcze ich nie ma, niż mnożyć lokalne wspólnoty w tych samych miejscowościach. To oczywiste, że Kościoły, próbując dotrzeć do tych samych grup i korzystając z podobnych metod, będą ze sobą konkurować. Jednakże Lyle E. Schaller, specjalista w dziedzinie rozwoju zborów, w swojej książce *44 Questions for Church Planters (44 pytania do zakładających zbory)* wyjaśnia, że kongregacje korzystają na konkurencji międzywyznaniowej, a obecność dwóch lub więcej zborów tego samego wyznania zapewnia zgromadzeniu zdrowie i witalność⁴.

Na korzyść koncepcji zakładania kilku zborów w tej samej miejscowości przemawia także fakt, że w wielu miastach mieszkają ludzie należący do różnych kręgów językowych, kulturowych i socjoekonomicznych. Jeśli któreś z tych grup były dotychczas niedostępne, nowe wspólnoty, które potrafią lepiej dostosować się do różnych kultur i stylów życia owych grup, mogą docierać do nich skuteczniej, niż już istniejące zbory.

Wzorzec nowotestamentowy zakłada istnienie jednego zboru w danym mieście

Owo zastrzeżenie, podobne do powyższego, opiera się na stwierdzeniu, że w każdym mieście powinien być tylko jeden zbor. Ludzie, którzy tak uważają, wskazują, że w Nowym Testamencie wspomniany jest tylko jeden zbor w danym mieście, jak w przypadku Jerozolimy, Koryntu, czy Efezu. Wysuwający taki argument są często pastorami pierwszego założonego w ich mieście zboru danego wyznania i uważają, że zakładanie większej ilości zborów osłabi zbor, któremu przewodzą.

Argument jest podwójnie błędny. Po pierwsze, Nowy Testament wcale nie naucza, że w każdym mieście powinien być tylko jeden zbor. Prawda jest taka, że listy apostołskie były pisane w czasach, gdy zbory dopiero zaczynały swą działalność i nie upłynęło jeszcze wystarczająco dużo czasu, by w każdym mieście założyć kolejne zbory. Ponadto, kościoły lokalne wspomniane w Nowym Testamencie nie były wielkimi instytucjami z dużymi siedzibami i sporym budżetem; większość z nich stanowiły zbory domowe. Wysunięte tu zastrzeżenie nie opiera się na treści Biblii i ukazuje brak szerszej perspektywy, która cechowała zarówno Pawła, jak i innych misjonarzy czasów nowotestamentowych.

4 Lyle E. Schaller, *44 Questions for Church Planters*.

Zakładanie zborów nie pomoże mi w mojej karierze duszpasterskiej

Niektórzy pastory mogą być zdania, że skupianie się na zakładaniu zborów nie przyniesie im uznania w obrębie ich denominacji, choć większość z nich nie przyzna tego otwarcie. Ich zdaniem tylko przywódcy wielkich zborów zdobywają uznanie, są powoływani na ważne stanowiska i zapraszani jako prelegenci na krajowe zjazdy. Chociaż wielu pastorów z dużych zborów dostępuje takich zaszczytów, to jednak pastory z takim nastawieniem mają bardzo ograniczoną wizję, a zadowolenie Boga nie jest ich najważniejszym celem.

Nie zapominajmy, że – jak dowodzą badania – to właśnie nowe i mniejsze zbory przyciągają do Chrystusa stosunkowo więcej ludzi. Ralph Moore usłyszał od dwóch pastorów, by nie zakładał nowych zborów dopóki nie wzmocni wspólnoty, którą wtedy prowadził. Dwadzieścia lat później, zbory prowadzone przez owych dwóch pastorów powiększyły się o 200 osób, podczas gdy Moore założył dziesiątki nowych zborów, które dotarły z Ewangelią do tysięcy wiernych, podczas gdy macierzysty zbor stale się rozrastał.

WNIOSKI

Choć powodów zakładania nowych zborów, jak i zastrzeżeń, do których należy się odnieść może być więcej, jednakże te omówione powyżej – zarówno biblijne, jak i praktyczne – przesłanki do zakładania zborów powinny zmobilizować wszystkich chrześcijan i wszystkie istniejące zbory do wypełniania Wielkiego Posłannictwa poprzez zakładanie nowych społeczności. Gotowość do udzielenia odpowiedzi na omówione powyżej zastrzeżenia może pomóc zakładającym zbory zmotywować innych do zaangażowania się w tak godne dzieło. Pamiętajmy, co stwierdził dr Peter Wagner: „Najskuteczniejszą na świecie metodą ewangelizacji jest zakładanie nowych zborów”⁵.

5 Peter Wagner, dz. cyt., s. 12.

Pytania

1. Jak własnymi słowami zdefiniujesz pojęcie „zakładanie zborów”?
2. Czy grupa wierzących musi dysponować budynkiem zborowym, by można ją było uznać za zbor? Wyjaśnij.
3. Jak brzmi nakaz Wielkiego Posłannictwa i jakie pociąga za sobą konsekwencje dla zakładania zborów?
4. Ile funkcji zboru w Jerozolimie (Dz 2:40-47) realizuje twój zbor i do jakiego stopnia są realizowane w sposób biblijny?
5. Jak możesz przekonać grupę wierzących, że istnieją poważne powody do zaangażowania się wierzących w zakładanie zborów (w oparciu o argumenty części II A „Przesłanki biblijne”)?
6. Jakie powody praktyczne podasz grupie wierzących, by skłonić ich do rozważenia zakładania zborów w ich okolicy?
7. Na jakie argumenty przeciwko zakładaniu zborów w swojej okolicy napotykasz, i jak na nie odpowiesz?
8. Jak skomentujesz stwierdzenie Petera Wagnera: „Najskuteczniejszą na świecie metodą ewangelizacji jest zakładanie nowych zborów”? Czy w związku z tym czujesz motywację do zakładania zborów?

Dlaczego pomnażać kościoły? Przesłanki biblijne i misjologiczne

Charles Van Engen

Sytuację w dzisiejszych czasach skomentował już dziesięć lat temu Peter Berger, znany socjolog religii, w przedmowie do książki Davida Martina *Tongues of Fire: The Explosion of Protestantism in Latin America* (*Języki Ognia: Eksplozja protestantyzmu w Ameryce Łacińskiej*):

Książka ta porusza tematykę najbardziej niezwykłego przykładu rozwoju we współczesnym świecie jakim jest szybkie rozprzestrzenianie się protestantyzmu na rozległych terenach zamieszkałych przez słabo rozwinięte społeczności, szczególnie Ameryki Łacińskiej. (...) Jeśli spojrzeć się na scenę religijną z perspektywy międzynarodowej, widać dwa prawdziwie globalne, niesamowicie żywiołowo rozwijające się ruchy. Jednym jest konserwatywny islam, a drugim konserwatywny protestantyzm. (...) Możliwe, że potencjalny wpływ [rozwoju konserwatywnego protestantyzmu – przyp. red.] będzie naprawdę dynamiczny. (...) Rozwój ewangelicznego protestantyzmu w Ameryce Łacińskiej (...) jest tego najlepszym przykładem¹.

1 Peter Berger, przedmowa do książki *Tongues of Fire: The Explosion of Protestantism in Latin America*, vii.

*UWAGA: Ten rozdział został pierwotnie opublikowany w języku hiszpańskim jako „¿Por Qué Sembrar Iglesias Saludables? Bases Bíblicas y Misiológicas” [w:] Wagenveld J., *Sembremos Iglesias Saludables: Un Aceramiento Bíblico y Práctico al Estudio de la Plantación de Iglesias*, s. 43-94.

W XXI w. nasze pobudki do zakładania nowych zborów muszą być jasne i klarowne, ponieważ w dzisiejszych czasach mamy w tej kwestii do czynienia ze skomplikowaną, nierzadko pełną sprzeczności sytuacją. Przykładowo, w religijności Latynosów można dostrzec dwie strony medalu: z jednej strony 95% ludności Ameryki Łacińskiej postrzega siebie jako chrześcijan w ten czy inny sposób, jednak pomiędzy religijnością tych ludzi, a religią oficjalną, formalną, można zaobserwować wyraźne różnice. Bardzo mały odsetek społeczeństwa chodzi do kościoła regularnie, rośnie też nieustannie sekularyzacja i nominalizm. Chociaż w każdym kraju sytuacja jest inna, to w większości małych, południowoamerykańskich republik można wyczuć ogólne rozczarowanie Kościołem instytucjonalnym.

Niemniej jednak jest jeszcze druga strona medalu. W obecnym stuleciu w Ameryce Łacińskiej panuje głęboki głód duchowy, na skutek którego każdy zdaje się być otwartym na wszelkie zagadnienia religijne, chce ich spróbować i jest gotów w nie bezdyskusyjnie uwierzyć. Żyjemy w erze niesamowitych zmian w kwestii lojalności religijnej. Mamy do czynienia z tak głębokimi zmianami, że na ich tle błędnie europejska reformacja, chociaż reformatorzy tacy jak Luter, Kalwin, Zwingli, Bucer i inni są nadal postaciami rozpoznawanymi. Jak zauważył wspomniany już Peter Berger, żyjemy w okresie wielkiej rewolucji religijnej, przejawiającej się w tworzeniu nowych form religijnych, nowych struktur kościelnych i nowych przejawów duchowości.

Oba te aspekty owej rzeczywistości religijnej przyczyniają się do tworzenia atmosfery rywalizacji i podejrzeń, co ma duży, negatywny wpływ na pomnażanie zborów. Co oznacza pomnażanie zborów w miejscach w których od wieków istniał tylko jeden uznany Kościół, nadal dominujący w religijnej rzeczywistości wielu republik południowoamerykańskich? W atmosferze tak radykalnych zmian religijnych, konkurowania o nowych wyznawców, przyjrzenie się własnym motywom jest niezwykle ważne. Czym my będziemy kierować się przy zakładaniu nowych, zdrowych zborów?

Poniższy rozdział stanowi omówienie biblijnych podstaw i wartości, które motywują nas do przeznaczania większej ilości czasu i energii na szukanie twórczych sposobów zakładania zdrowych zborów. Chcemy uwielbić Boga nie tylko naszymi czynami, ale także pobudkami, zatem przyczyny pomnażania zborów są tak samo ważne jak stosowane dla tego celu metody. Jest to szczególnie ważne w atmosferze religijnej naszych czasów, gdy zbory zakłada się w większości miejsc na świecie. Jak wykażemy później, pomnażanie zborów tak naprawdę nie zależy od nas, ale od Boga, i dlatego nasze motywacje powinny przynosić Mu chwałę.

Mając na uwadze powyższe, powinniśmy zbadać samych siebie i uwypuklić te motywy, które nie są zgodne z wolą Bożą. Aby ograniczyć objętość tej pozycji, postanowiliśmy zaprezentować je w postaci listy. Zachęcamy czytelników, by zastanowili się nad następującymi pobudkami, które są rozbieżne z miłością do Chrystusa. Dlaczego powinniśmy pomnażać zdrowe zbory?

- NIE po to, by rozszerzyć małe księstewko, domenę czy strefę wpływów naszego wyznania, organizacji misyjnej, zboru czy pastora. W powyższym przypadku zakładamy jedynie nowe filie kościelnej korporacji, a nie powiększamy Kościoła Jezusa Chrystusa.
- NIE dlatego, że żaden inny zбір czy Kościół w naszym mieście lub kraju nie jest prawdziwym zborom Chrystusa. W tym przypadku zachowujemy się, jakbyśmy za wszelką cenę chcieli udowodnić przed Bogiem, że tylko my mamy rację. Takie myślenie wskazuje, że nasze negatywne pobudki koncentrują się na innych Kościołach, zamiast w pozytywny sposób wskazywać na Chrystusa, Głowę Kościoła. Wręcz przeciwnie: Jezus zachęca nas, byśmy dostrzegli w pierw belkę w swoim oku, zanim zwrócimy uwagę na drzazgę w oku swojego brata (Mt 7:3-5).
- NIE dlatego, że chcemy narzucać jedyną drogę religijności wszystkim ludziom. Próbowano już w ten sposób „pomnażać” Kościoły np. na kolonialnych obszarach Ameryki Łacińskiej, z katastrofalnym skutkiem. Wręcz przeciwnie: Biblia wzywa nas do tego, by kierować delikatne, pełne miłości zaproszenie do wszystkich, którzy natchnieni Duchem Świętym, pragną wyznawać wiarę w Jezusa Chrystusa i na podstawie tej wiary chcą stać się członkami Kościoła Chrystusa².

² Ze względu na te negatywne skojarzenia zaczynam dostrzegać, że w Ameryce Łacińskiej powinno się unikać słowa „plant” (ang. „plant” – sadzić, zasiewać, zasadzać – przyp. tłum.) w odniesieniu do nowych zborów. Ewangeliczni chrześcijanie z Ameryki Łacińskiej zapożyczyli ten zwrot z języka angielskiego, w którym używa się go od 40 lat w odniesieniu do tworzenia nowych zborów i kongregacji w Ameryce Północnej. Jednakże w kontekście Ameryki Łacińskiej słowo „plant” ma pewne powiązania historyczne i przywodzi na myśl podboje hiszpańskie i portugalskie, w trakcie których kościoły były „zasadzone” w agresywny, władczy i destrukcyjny sposób. W Mexico City, gdzie się urodziłem, i w San Cristobal de Las Casas w stanie Chipas na południu Meksyku, gdzie dorastałem, historia hiszpańskich podbojów wiąże się z mordowaniem tysięcy przedstawicieli cywilizacji prekolumbijskiej, a wszystko to w imię „zasadzania” kościołów. Jest to smutna i zniechęcająca historia narzucania „chrześcijaństwa”, w sposób niezgodny z biblijnym rozumieniem pojęcia misji. Tak samo działało się w wielu częściach Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Zdarzało się również, że pewne aspekty protestanckiej pracy misyjnej w XIX i XX w. alarmująco przypominały narzucanie obcych praktyk religijnych z czasów szesnastowiecznej konkwisty. Być może w odniesieniu do naszej ewangelizacji i misji w Ameryce Łacińskiej oraz innych miejsc na świecie, których obecny kształt jest rezultatem kolonizacji, powinniśmy używać zwrotu „pomnażanie kościołów” z większą dozą pokory i nadziei. A jeśli już używa się zwrotu „plant”, to może należy wyobrazić je sobie jako dosłowne umieszczanie małego nasienia w glebie, w nadziei, że obumrze, a Bóg je wskrzesi do nowego życia, by z czasem mogło wydać plon (zob. np. Mk 4:26-29; J 4:36-37; 1Kor 3:6; 15:36-37).

- NIE dlatego, że rywalizujemy z innymi Kościołami o największą liczbę nowo nawróconych, jak gdyby były to mistrzostwa sportowe. Gdyby do działania motywowała nas rywalizacja, to nasze działania można by nazwać „przetwarzaniem świętych” lub „podkradaniem owiec”, a czegoś takiego nie można nazwać Bożą misją.
- NIE dlatego, że chcemy zmanipulować Boży lud, by za nami podążał, i byśmy mogli zdobyć wielkie pieniądze i prestiż w naszej miejscowości czy wręcz kraju.
- NIE dlatego, że zakładanie zborów wyzwala w nas poczucie dumy i zapewnia nam rozpoznawalność, wielkość czy sławę. Wiedząc, że przywódcy niektórych zborów mają takie skłonności, koniecznie musimy uznać, że jako ludzie podlegamy takiej słabości i potrzebujemy „składać ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną”, by nasze starania w zakładaniu nowych, zdrowych zborów mogły stać się „wrazem rozumnej służby Bożej”, naszą ofiarą dla Boga (Rz 12:1).

Gdy już odrzucimy pobudki, które nie służą ani naszemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi, ani Duchowi Świętemu, musimy skupić się na znalezieniu prawdziwych, biblijnych motywacji, którymi będziemy kierować się przy zakładaniu nowych, zdrowych zborów, opierających się na misjologii trynitarnej³. Uważam, że Biblia podaje nam co najmniej 5 powodów do zakładania nowych zborów:

1. Ponieważ Bóg Ojciec szuka i znajduje zgubionych.
2. Ponieważ miłość Chrystusa nas do tego zobowiązuje.
3. Ponieważ Duch Święty został zesłany dla wszystkich ludzi (wszelkiego ciała).
4. Bo głównym miejscem działania Królestwa Bożego, rządów Króla, jest lokalny zbor.
5. Bo pomnażanie zborów to uwielbianie chwały Bożej.

Założenie

Głównym założeniem niniejszego rozdziału jest to, iż biblijne pobudki do zakładania nowych, zdrowych zborów opierają się na dziele kochającego, współczującego Trójjedynego Boga (*missio Dei*), który pragnie by wszyscy ludzie byli uczniami Jezusa Chrystusa i odpowiedzialnymi członkami zboru, ciała Chrystusa. Wspólnoty te pełnią zatem rolę świadków nadejścia panowania Boga, dla Jego czci i chwały.

³ Zob. Fernando A., *Grounding Our Reflections in Scripture: Biblical Trinitarianism and Mission*, (Zakorzenie refleksji w Piśmie Świętym. Trynitarianizm biblijny a misje) s. 189-256.

Główne zagadnienia

W tym rozdziale mamy miejsce na przedstawienie zaledwie zarysu biblijnych podwalin. Ich analizę przedstawiamy, by skłonić czytelnika do spojrzenia na swoją Biblię w nowy sposób, umożliwiający odpowiedź na pytanie: Dlaczego Bóg chce, żebyśmy zakładali nowe, zdrowe zbory na całym świecie? Pierwszy powód ma źródło w naturze i woli Boga.

I. Ponieważ Bóg Ojciec szuka i znajduje zgubionych

Pierwsza biblijna przesłanka do budowania nowych, zdrowych zborów jest najbardziej podstawowa ze wszystkich, a ma ona swoje źródło w naturze Boga. Każdy misjonarski wysiłek, w tym pomnażanie zborów, pochodzi i płynie z woli Boga (*missio Dei*), który tak umiłował świat, że „Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3:16).

Hendrikus Berkhof twierdzi, że podstawową cechą Boga jest to, iż jest On Bogiem, który objawia się ludziom⁴. W 1 Jana 4:8 czytamy, że Bóg jest *agape*, ofiarną miłością. To Bóg zawsze inicjuje poszukiwania, by dotrzeć do ludzi; szuka ich, by pociągnąć ich do siebie i przyjąć w ramach przymierza. „Będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem i zamieszkać pośród was” stanowi fundamentalne biblijne potwierdzenie woli Bożej.

Bóg Biblii nie jest oświeceniowym XVII- i XVIII-wiecznym Nieruchomym Poruszycielem, czy też Pierwszą Przyczyną. Bóg Biblii to nie bóg deistyczny, który rzekomo ustanowił „prawa natury”, a potem zniknął, by „natura” mogła rządzić światem. Bóg Biblii to nie tylko „wszech-Bóg” (wszechobecny, wszechwiedzący, wszechmocny itd.), jak opisuje go np. Westminsterские Wyznanie Wiary, chociaż te przymioty również opisują Boga. Bóg Biblii to nie tylko wytwór naszego subiektywnego doświadczenia, jak twierdzi Schleiermacher; nie jest też On, jak wyraził się Kant, jedynie jedną z kategorii w naszym umyśle. Bóg Biblii nie jest też Bogiem immanentnym, wytworem kulturowych poglądów na świat i życie, ani też efektem psychologicznego głodu znaczenia. Nie jest on też wyłącznie obiektem ludzkich poszukiwań religijnych.

Przeciwnie, Bóg Biblii jest Bogiem kochającym, współczującym, nieskorym do gniewu, pełnym miłosierdzia, który stale pragnie dzielić się chwałą i miłością z ludźmi, by zawrzeć z nimi przymierze. Biblia ukazuje nam Boga, który

⁴ Hendrikus Berkhof, *Christian Faith*, s. 41-65.

jest zaangażowany w swoje dzieło, który objawia się ludziom, odpowiada, reaguje emocjonalnie na odrzucenie Jego miłości przez ludzi. On też przez Jezusa Chrystusa zachowuje i podtrzymuje swoje stworzenie, jak pisze Paweł w swojej wielkiej chrystologii w 1. rozdziale Listu do Kolosan. Poniżej prezentujemy przegląd tekstów biblijnych, które traktują o misjonarskiej naturze Boga Biblii.

A. Bóg stworzył ludzi i troszczy się o nich, mimo iż ludzkość Go odrzuca

- Wszyscy ludzie mają to samo pochodzenie: są częścią stworzenia Boga wszechświata. (Rdz 1-3; Hi 38-42; Iz 41-46; Jon; J 1; Dz 17:16-31; Rz 1; Ps 64:9; 65; 66:1, 4, 8; 67:3-5; 2P 3:8-13; Obj 21:1). W związku z tym Adam i Ewa są wspólnymi przodkami wszystkich ludzi (Rdz 1-5).
- Cała ludzkość zostaje osądzona podczas potopu. Noe i jego rodzina to przodkowie wszystkich ludzi, więc Bóg zawarł przymierze ze wszystkimi ludźmi, czego dowodem była tęcza (Rdz 6:10).
- „Dzieje potomków Noego” (określane przez biblistów „tablicą narodów”) przedstawiają ideę, że wszyscy ludzie są potomkami tej samej rasy (Rdz 10:5, 6, 20, 31, 32).
- Wieża Babel potwierdza, że wszyscy ludzie mają wspólne korzenie językowe (Rdz 11:1-9). Widzimy tutaj różne grupy ludzi pozostających w zasięgu uniwersalnej miłości Boga, koncepcję, która zostaje ponownie potwierdzona w genealogii Sema i Teracha.
- Bóg jest Królem całej Ziemi, Stworzycielem, Władcą, „Królem Chwały” (2Sm 15:10; 2 Krl 9:13; Iz 52:7; Ps 24; 47:8; zob. np. Jr 17:12 i chrystologia w Ef 1, Kol 1; Fil 2; Obj 4:9, 10; 5:1, 7, 13; 6:16; 7:10, 15; 19:4).

Bóg Biblii zawsze robi pierwszy krok. To On inicjuje poszukiwania i zaprasza całą ludzkość do zbudowania z Nim nowej relacji poprzez pojednanie. Ten właśnie Bóg stworzył i stwarza człowieka z zamiarem ciągłego obcowania z Nim. Bóg stworzenia uformował człowieka z prochu ziemi. Kiedy tchnął w jego nozdrza tchnienie życia (Rdz 2:7), z miłością, radością i starannością uformował całą ludzkość na podobieństwo Boga – *imago Dei* (Rdz 2:20-25). Bóg Biblii to Ten, który gdy Adam zgrzeszył przeciwko Niemu i schował się przed Nim, zawołał z bólem i cierpieniem: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3:9). Bóg Biblii to Ten, który ocalił Noego i jego rodzinę oraz obiecał nigdy więcej nie unicestwić całej ludzkości (Rdz 6-9).

Jako dzieci stwarzającego i podtrzymującego nasze życie Boga musimy nauczyć się dbać o stworzenie, nad którym oddano nam panowanie. Musi-

my postarać się dawać świadectwo wartości ludzkiego życia i chronić je tak, jak to tylko możliwe. W kontekście pomnażania zborów ta pierwsza prawda podpowiada nam, że nasze działania mają się skupiać na pracy na rzecz dojścia każdego człowieka do poznania Stwórcy. Zapraszamy wszystkich ludzi, by przez wiarę w Jezusa Chrystusa dołączyli do nas w uwielbianiu i przyniesieniu chwały naszemu Stwórcy. W ten sposób członkowie naszych zgromadzeń mogą uczestniczyć w Bożym dziele troszczenia się o stworzenie i życie każdego stworzenia, zmieniając tym samym rzeczywistość, w której żyją⁵.

B. Bóg jest Bogiem miłości i miłosierdzia

Biblia raz za razem potwierdza, że Bóg jest kochający i miłosierny. Jak już wspomniano, Trójjedyny Bóg Biblii jest miłością (*agape*), Tym, który objawia się ludziom. Mojżesz staje przed obliczem Boga po uwolnieniu z niewoli egipskiej. W Biblii znajdziemy następujący opis tego spotkania: „Pan zaś przeszedł przed nim i ogłosił: Oto Pan! Pan! Bóg miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, Ten, który zachowuje łaskę dla tysięcy, usuwa winę, przestępstwo i grzech; nie zostawia bez kary, lecz nawiedza winę ojców na synach i wnukach...” (Wj 34:6-7). Taki opis Bożej istoty powtarza się w Biblii niezliczoną ilość razy (zobacz np. Wj 22:27; Lb 14:18; Pwt 5:9-10; 7:9-10; 2Krn 30:9; Ne 9:17; Ps 51:1; 86:5, 15; 103:8, 11:4; 112:4; 116:5; 145:8; Joel 2:13; Jon 4:2; Mi 7:18; Jk 5:11).

Bóg Biblii, to Bóg miłości, jak w Psalmach. Istnieje wiele psalmów, które mówią o Bożej miłości, miłosierdziu i trosce, np. w Psalmie 23 czytamy: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego...”.

W 6. rozdziale Księgi Izajasza znajduje się opis jego powołania. Izajasz znajduje się w świątyni i spotyka Boga-misjonarza, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Stojąc przed obliczem Boga, Izajasz angażuje wszystkie swoje zmysły: widzi Boga na wysokości i podnosi głowę, słyszy serafinów chwalcących Boga, czuje, że miejsce, w którym się znajduje zatrzęsło się, czuje zapach dymu wypełniającego świątynię i smak żaru Bożego przebaczenia, którym serafin dotknął jego ust. Znaczenie tego spotkania nie ogranicza się jedynie do relacji pomiędzy Izajaszem i jego Bogiem. Ma ono także element misyjny. Bóg miłości i miłosierdzia woła „Kogo pośle? Kto nam pójdzie?” (Iz 6:8). Owo wezwanie, powołanie Izajasza, wynika z pragnieniu Boga-misjonarza, by wysłać swojego posłannika do Izraela i wszystkich narodów. Nadchodzi moment, kiedy Izajasz, o Izraelu i przyjsciu Mesjasza wypowie słowa, któ-

⁵ Ray Bakke, *Misión Integral en la Ciudad* i C. René Padilla and Tetsunao Yamamori, red., *La Iglesia Local Como Agente de Transformación: Una Eclesiología para la Misión Integral*.

rych Jezus z Nazaretu użyje znacznie później w odniesieniu do swojej misji, w Ewangelii Łukasza.

„Tak mówi Bóg, Pan, który stworzył niebo i rozpostarł je, rozciągnął ziemię, sprawił, że rodzi plony, żyjącym na niej ludziom daje tchnienie i ducha tym, którzy po niej chodzą. Ja, Pan, powołałem Cię w sprawiedliwości, ująłem Cię za rękę, strzegę Cię i czynię pośrednikiem przymierza z ludem i światłem dla narodów, abys niewidzącym pootwierał oczy, wyprowadził więźniów z zamknięcia” (Iz 42:5-7; por. z Iz 49:6; 61:1-3; Łk 2:32; 4:18-19).

Mesjańskie i misyjne proroctwa w Księdze Izajasza tworzą częściowo podwaliny pod słowa Marii, matki Jezusa. *Magnificat* Marii w Ewangelii Łukasza 1:46-55 podkreśla głównie miłość i miłosierdzie Boga do Izraela i innych narodów.

Jezus podkreśla, że owa miłość jest również przymiotem Jego niebiańskiego Ojca, który ze względu na nią chce zawrzeć przymierze ze swoim ludem. Jezus powiedział do faryzeusza Nikodema, członka Sanhedrynu (rady składającej się z 70 członków, rządzącej narodem izraelskim za czasów Jezusa) i żydowskiego przywódcy: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3:16). W swoim nauczaniu Jezus wielokrotnie podkreśla kochającą naturę Boga. Kolejnym tego przykładem jest przypowieść o dzierzawcach w Ewangelii Łukasza 20:9-18. Bóg, ukazany jako właściciel winnicy, stale próbuje nawiązać relację ze swoimi pracownikami (por. z Iz 5).

Ponadto, w przypowieści o wielkiej uczcie Bóg, ukazany jako gospodarz, wysłał swojego sługę: „Wyjdź więc czym prędzej na place, odwiedź miejskie zaułki i sprowadź mi tu ubogich, niepełnosprawnych, niewidomych i utykających (...). Wyjdź więc na drogi prowadzące do miasta, idź między zagrody i przekonaj napotkanych, by przyszli; niech mój dom będzie pełny” (Łk 14:15-24; Mt 22:1 i nast.). 15. rozdział Ewangelii Łukasza łączy trzy przypowieści, które pokazują nam jak Bóg kocha, szuka i znajduje zgubionych. Bóg, jak pasterz, szuka i znajduje zaginione owce. Jest jak kobieta, która szuka i znajduje swoją cenną monetę. Jest również jak ojciec, który z niecierpliwością czeka na dzień, w którym jego zagubiony syn wróci do domu. Gdy zagubiony się odnajduje, Bóg wyprawia ze swoimi aniołami ucztę – świętując radośnie jego odnalezienie. Analizując ten punkt, czytelnik powinien zwrócić uwagę, że koncepcja „zgubienia” oznacza w tym wypadku zerwanie bliskiej relacji z Bogiem: z pasterzem w przypadku owcy, z kobietą w przypadku monety i z ojcem w przypadku syna marnotrawnego.

W odniesieniu do Boga miłości Paweł pyta: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby – wraz z Nim – nie miał nas obdarzyć wszelkim innym dobrem?” (Rz 8:32). Piotr również potwierdza, że Bóg jest miłosierny i „okazuje cierpliwość względem was. On nie chce, aby ktoś zginął. Przeciwnie, chce, aby wszyscy się opamiętali” (2P 3:9). W swoim pierwszym liście Jan potwierdza tą najbardziej podstawową cechą Boga: „Bóg jest miłością” (1J 4:8). Ponadto w Objawieniu przedstawiona jest wizja, w której Bóg miłości zjednoczy i zgromadzi wszystkie plemiona, języki, ludy i narody wokół Baranka Bożego, w Nowej Jerozolimie (Obj 5:9; 7:9; 15:4; 21:24; 22:1-2).

W Chrystusie staliśmy się dziećmi kochającego i miłosiernego Ojca (J 1:12), dlatego też jako Jego dzieci musimy aktywnie angażować się, wraz z naszym miłującym Ojcem, w poszukiwanie zgubionych. Nie można mienić się dzieckiem kochającego Boga a jednocześnie odmówić uczestnictwa w wyszukiwaniu zgubionych.

Ponadto, gdy jako synowie i córki Boga miłości gromadzimy się, by Go uwielbiać, jesteśmy grupą niekompletną, ponieważ brakuje wśród nas tych, którzy jeszcze nie poznali naszego kochającego i miłosiernego Ojca. Każde zgromadzenie się na wspólne uwielbienie Boga powinno być dla nas wyzwaniem i zachętą do zapraszania innych, by dołączyli do nas i wspólnie z nami uwielbiali naszego Boga, który kocha całą ludzkość.

C. Bóg wybiera swój lud, by był narzędziem jego miłości i wspomagał Go w wyszukiwaniu wybranych pośród narodów

Bóg jest zarówno Bogiem poszczególnych ludzi, jak i Bogiem wszystkich narodów. Biblijne pojęcie „narodów” nie odnosi się do nowoczesnej jednostki politycznej, takiej jak np. Meksyk, ale do konkretnej grupy ludzi, których łączy język, kultura, pochodzenie i historia. W Starym Testamencie pojęcie „narodów” odnosi się do jednostek etnicznych, zarówno ludów, jak i grup kulturowych w bezpośrednim sąsiedztwie Izraela. Izrael jest „am”, ludem Boga, a „narody” to „goyim”, wszyscy ludzie, którzy nie są częścią Bożego „am”. Począwszy od powołania Abrahama, Biblia jasno wskazuje, że potomkowie Abrahama i Sary, czyli lud Boży, istnieją po to, by być narzędziami miłości Bożej pośród narodów.

Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba usłyszał płacz swojego ludu w Egipcie i posłużył się Mojżeszem, by ich wyzwolić. Owo wyzwolenie służyło dwóm, ściśle powiązanim ze sobą celom. Po pierwsze, lud izraelski poznałby wtedy Boga od innej strony i czciłiby Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba oraz góry Sy-

naj (Wj 6:2-7; 7:16; 8:1, 20; 9:1, 13; 10:3, 8; 14:31; 20:2). Była to jednakże tylko część lekcji, którą Bóg chciał dać ludziom poprzez wyzwolenie ich z niewoli egipskiej. Jego plan jest znacznie obszerniejszy, głębszy i bardziej gruntowny. Wyjście z Egiptu miało doprowadzić Egipcjan i sąsiednie „narody” do wniosku, że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba to jedyny prawdziwy Bóg, ten który stworzył całe życie na ziemi i je podtrzymuje (Wj 5:2; 7:5; 17; 8:10; 9:14, 16; 10:2; 14:4, 18, 31). To, że Bóg posługuje się ludźmi jako instrumentami pośród narodów, jest tak ważne, że wiele wieków później Paweł cytuje jeden z powyższych wersetów w swoim opisie misji miłości Bożej. Podczas wyjścia z Egiptu Bóg posłużył się osobą Mojżesza, by powiedzieć faraonowi: „Lecz dlatego zostawiłem cię przy życiu, byś zobaczył siłę moją i by imię moje zostało rozślawione po całej ziemi” (Wj 9:16; Rz 9:17).

Poniżej znajdują się propozycje niektórych tekstów ukazujących Bożą miłość i Jego pragnienie, aby tę miłość skierować do „narodów”.

1. Bóg daje konkretne nakazy odnośnie specjalnej opieki, jaką Izrael musi otoczyć „cudzoziemców pośród was” (nich – przyp. tłum.) (Rdz 12:10; 20:1; 21:34; 47:4; Wj 20:10; 22:21; Kpł 18:26; 20:2; 25:40; Lb 15:14-16; Pwt 10:18-19; 26:5-11; 1Krl 8:27, 41-43; 2Krn 6:18, 32 – poświęcenie świątyni Salomona).
2. „Narody” odgrywają ważną rolę w Bożym działaniu (Pwt 26:19; 1Krn 16:8, 31; Ps 9:1, 19-20; 47:1, 7-9; 64:9; 65; 66:1, 4, 8; 67:1-5; 72:17-18; 96:1-3, 7, 10, 13; 97:5-6; 98:2-3, 9; 102:13-15; 108:3; 113:4; Iz 2:2-4; 40:5, 17; 49:5-6; 52:15; 55:4-5; 56:6-7; 60:3, 11; 62:2; 66:2, 19-20; Jer 4:2; So 2:11-13; Am; Jon; Mi 1:1-7; 4:1-5).
3. Zarówno Stary Testament jak i Jezus, mówią o „domu modlitwy dla wszystkich narodów”; świątynia Salomona była specjalnym miejscem modlitwy dla „cudzoziemców” (2Krn 6:32-33; Mi 4:1-2; Iz 56:7; Jr 7:11, Mt 21:13, Mk 11:17; Łk 19:46; Mt 25:32. Por. z Dz 14:15-17).
4. Bóg wybrał Izrael „spośród narodów”, jako swoje narzędzie miłości do wszystkich ludzi (Wj 6:6-8; 19:5-6; Pwt 4:20; 7:6; 14:2; 26:1; Tt 2:14; 1P 2:9-10). W rozmowie z Nikodemem (J 3) i w momencie ogłoszenia swojej mesjańskiej misji (Łk 4:18-19) Jezus wspomina o zamiarach Boga wobec ludzi. Zob. również poniższe wersety: Iz 35:4-8; 61:1; Hbr 1:9; Ps 45:7; Mt 11:1-6; Ps 145:14 i nast.; Łk 1:46-55; 1Sm 2:1-10; Mt 25:31 i nast.; Dz 2:42-47).
5. Paweł rozumiał uniwersalną misję Boga w taki sposób, że uważał się za dłużnika całej ludzkości (Rz 1:14) i angażował się z pełnym oddaniem w „tajemnicę Chrystusa” (Ef 2:11- 3:21).

6. Boży lud jest uniwersalnym znakiem miłości, jaką Bóg darzy wszystkie narody (Iz 1:12; 49:22; 62:10; Mt 5; J 3:14-15; 12:32; Rz 1:14).
7. Przymierze jakie Bóg zawiera ze swoim ludem niesie w sobie cel dotarcia do wszystkich narodów, które nie poznały jeszcze swojego Stwórcy. Emilio Nuñez, omawiając przymierze z Noem, pomaga nam zrozumieć misyjny element Bożego przymierza, wyjaśniając że:

W refleksji nad istotą misji należy podkreślić, że większa część przymierza Boga z Noem oraz inne bezwarunkowe przymierza Jahwe z ludźmi bazują na Bożym pragnieniu ocalenia wszystkich ludzi, nie ograniczającego się do przebaczenia grzechów i udzielenia daru życia wiecznego. To także duchowy (*szalom*) i fizyczny dobrostan istot ludzkich. Owa obietnica obejmuje wszystko, od królestwa zwierząt (Rdz 9:8-17) po świat roślin (Rdz 8:22-9:3). Bóg zawarł przymierze z „ziemią” (Rdz 9:13). To błogosławieństwo dotyczy także środowiska naturalnego: „Dopóki trwać będzie ziemia, siew oraz żniwo, chłód i gorąco, lato i zima, dzień oraz noc – nie ustaną” (Rdz 8:22). Skutki tego przymierza mają zasięg kosmiczny, tak samo jak błogosławieństwo udzielone ludzkości (...).

W Ez 1:28 oraz w Obj 4:3 tęczą została wspomniana jako symbol Boskiego majestatu. Dla ludzkości staje się ona znakiem apokaliptycznym i symbolem. Nadchodzi dzień sądu (...)

Bóg „nie chce, aby ktoś zginął. Przeciwnie, chce aby wszyscy się opamiętali” (2P 3:9), „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2:4). Bóg pragnie, by biblijne historie potopu oraz tęczy w chmurach stały się dla wszystkich ludzi skuteczną zachętą do pokuty i zbawczej wiary w Chrystusa (...)

Za każdym razem, kiedy uczestniczymy w Wieczerzy Pańskiej, zjednoczeni z naszymi braćmi i siostrami w Chrystusie, przypominamy sobie, że przelana krew jest pieczęcią nowego przymierza (Mt 26:26-29), przyjęciem na siebie grzechów świata (1J 2:2), okupem za wielu (Mt 20:28; 1P 1:18-19) dla odkupienia świata przez Boga (2Kor 5:18- 21; Ef 2:16; Kol 1:20-21). Powinniśmy także pamiętać, że krew Baranka została przelana „aby zgładzić grzechy świata” (J 1:29). Należy także zapamiętać, że w zgodzie z nakazem Bożym, Kościół musi gromadzić się wokół Stołu Pańskiego, aż „przyjdzie On ponownie”. Innymi słowy, dopóki Syn Dawida nie powróci, by objąć panowanie nad całą ziemią (...).

Przymierze Boga z Noem, jak i inne przymierza zawarte z ludem izraelskim świadczą o tym, że Bogu leży na sercu ocalenie wszystkich ludzi. Przymierza Starego Testamentu stanowią solidną podstawę uniwersalnej misji chrześcijańskiej; są one również fundamentem misji holistycznych, ponieważ w obietnicach przymierza zawiera czynnik zarówno duchowy, jak i materialny: błogosławieństwa dla wszystkich ludzi⁶.

Realna Boża miłość, jak wspomniano wyżej, wskazuje, że wszyscy wierzący w Chrystusa muszą z definicji angażować się w odnajdywanie zgubionych ze względu na naturę Boga. Innymi słowy, bycie dziećmi Bożymi oznacza pomnażanie zdrowych zborów. Nasz niebiański Ojciec szuka zgubionych, a my, jako Jego dzieci musimy robić to samo.

Ci, którzy poznali Chrystusa już jakiś czas temu i należą do ewangelicznego zboru prawdopodobnie znają powyższe prawdy w teorii, jednak na zbyt często nie udaje im się wprowadzić ich w życie. Podwaliną zakładania nowych, zdrowych zborów jest natura Boga, kochającego, miłosiernego Boga, który objawia się ludziom i dąży do zawarcia z nimi relacji opartej na przymierzu. Właśnie dlatego pomnażanie zborów nie jest kwestią wyboru. Wręcz przeciwnie: jest to część esencji naszej wiary. Jeśli uważamy się za dzieci tego Boga, musimy zrobić wszystko co w naszej mocy by szukać, znajdować, pozyskiwać i przyłączać wszystkich ludzi do społeczności wiary tak, aby mogli się pojednać z Bogiem (2Kor 5). Misjologia biblijna wskazuje, że nasza motywacja do pomnażania zdrowych zborów nie wynika jedynie z natury Kościoła, ale ostatecznie płynie z woli Bożej.

W poniższym przypisie można znaleźć krótką listę uzupełniającą, która zawiera opracowania w podobny sposób podkreślające perspektywę Boga, który za sprawą swojego miłosierdzia szuka i odnajduje zagubionych⁷.

6 Emilio Nuñez, *Hacia una Misionología Evangélica Latinoamericana*, s. 181-182, 214, tłum. własne.

7 Karl Barth, *An Exegetical Study of Matt. 28:16-20*), s. 55-71; Johannes Blauw, *The Missionary Nature of the Church*; Richard de Ridder, *Discipling the Nations*; John Fuellenback, *The Kingdom of God*; Arthur Glasser i in., *Announcing the Kingdom*; Ken Gnanakan, *Kingdom Concerns*; Roger Hedlund, *The Mission of the Church in the World*; Walter Kaiser, *Mission in the Old Testament*; George Ladd, *The Gospel of the Kingdom*; Helen Montgomery, *The Bible and Mission*; Johannes Nissen, *New Testament and Mission*; Nuñez, *Hacia una Misionología Evangélica Latinoamericana*; Padilla, *Bases Bíblicas de la Misión*; Donald Senior, Carroll Stuhlmüller, *The Biblical Foundations for Mission*; Norman Snaith, *The Distinctive Ideas of the Old Testament*; John Stott, *The Living God is a Missionary God*, s. 10-18; Valdir Steuernagel, *Al Servicio del Reino en América Latina*; Mark Strom, *The Symphony of the Scripture*; Gerhard Kittel, Gerhard Friedrich, red., *Theological Dictionary of the New Testament*; Charles Van Engen, Dean Gilliland, Paul Pierson, red., *The Good News of the Kingdom*; Gailyn Van Rheenen, *Biblical Anchored Missions*; Gerhard von Rad, *Old Testament Theology Vol. 1*; George Wright, *The Old Testament Against its Environment*.

II. Ponieważ ponagla nas do tego miłość Chrystusa

Sposób w jaki Bóg pokazuje swoją miłość i miłosierdzie (poprzez szukanie i ocalanie zgubionych) jest podstawą misji Jezusa Chrystusa, zesłania Ducha Świętego, a także wezwania Kościoła do głoszenia dobrej nowiny o panowaniu Boga nad ziemią, jak i przynoszenia Mu chwały. W tej części przeanalizujemy misję Jezusa Chrystusa jako drugi z głównych powodów pomnażania nowych, zdrowych zborów.

A. Wcielenie

„Bóg bowiem tak bardzo ukochał świat, że dał swego Jedynego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3:16). „Słowo zatem stało się ciałem; pełne łaski i prawdy zamieszkało wśród nas i zobaczyliśmy Jego chwałę, chwałę jako Jedynego zrodzonego, który pochodzi od Ojca” (J 1:14). Miłość Boga nie jest domeną teorii, czy też spekulacji. Przeciwnie, Słowo, dzięki Jego ogromnej miłości, stało się ciałem, „przyszło do swojej własności” (J 1:11). W Jezusie Chrystusie (Mesjaszu), Bóg stał się człowiekiem, ciałem i krwią, z pochodzenia Żydem, który żył w Palestynie w pierwszym wieku naszej ery, za panowania Oktawiana Augusta, „gdy Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii” (Łk 2:2). Bóg nie przyszedł w formie abstrakcyjnej, czysto mistycznej. Przyszedł, aby nawiązać relację z ludźmi w konkretnych sytuacjach, w widocznej i dającej się określić rzeczywistości.

Jak w przypadku Jezusa i Jego uczniów, „miłość Chrystusa przynagla nas” do uwidaczniania miłości Bożej poprzez nasze interakcje z innymi. Bo „jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i powierzył nam służbę pojednania. To znaczy, że Bóg w Chrystusie świat ze sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania”. Dlatego, jako nowe stworzenie, wołamy do ludzi całego świata: „Pojednajcie się z Bogiem” (2Kor 5:14-20).

Tak jak Słowo stało się ciałem, by zamieszkać między ludźmi, tak uczniowie Chrystusa są częścią społeczności, miasteczek i miast. Właśnie dlatego pomnażanie zdrowych zborów gwarantuje, że dobra nowina będzie się szerzyć i rozrastać się w konkretnych miejscach, wśród konkretnych kultur i grup ludzi. W rzeczywistości te nowe, zdrowe zgromadzenia są ambasadarami obecności i chwały Bożej. Poprzez owe grupy naśladowców Chrystusa Bóg zaprasza każdego, kto do nich przyjdzie, do pojednania się z Bogiem

W czasie swojej służby na ziemi Jezus miał sporą grupę wyznawców (około 120), która towarzyszyła mu podczas trzyletniej działalności. Razem wędrowali, razem jedli, razem się modlili, śmiali się i płakali. Owa grupa uczniów była pierwszą nowotestamentową kongregacją i tak jak oni wtedy, tak i dziś wyznawcy Jezusa zakładają nowe wspólnoty. Gdy ludzie stają się uczniami Jezusa Chrystusa, powstają nowe zbory. Osoby, które je tworzą, to ludzie z krwi i kości, pozostający pod wpływem swojego kontekstu kulturowego.

Pomnażanie zdrowych zborów jest owocem działalności misyjnej, która wypływa z natury Kościoła. Miłość Chrystusa przynagła nas do głoszenia zbawienia, które On nam oferuje. Gdy ludzie decydują się podążać za Chrystusem i jednoczą się w Jego imię, rodzi się nowy zbor. Co więcej, Jezus obiecuje, że „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18:20). Jezus obiecuje być zawsze obecny (poprzez Ducha Świętego) w chwilach i miejscach, gdzie wyznawcy spotykają się w Jego imię. Co więcej, „jeśli ktoś Mnie kocha, będzie wypełniał moje Słowo i mój Ojciec otoczy go miłością. Do takiej osoby przyjdziemy i zatrzymamy się u niej” (J 14:23). Innymi słowy, kiedy uczniowie Jezusa gromadzą się w Jego imię i kochają się wzajemnie, Jezus oraz Bóg Ojciec są tam obecni przez Ducha Świętego.

Dlaczego musimy zakładać nowe, zdrowe zbory? Ponieważ miłość Chrystusa zawsze objawia się w konkretny sposób, kiedy uczniowie gromadzą się w Jego imię, w atmosferze miłości. Zdarza się to w konkretnych miejscach: na wsi, w miasteczkach, pośród ludzi z krwi i kości, którzy mają swój własny język i kulturę. W tych właśnie miejscach „miłość Jezusa nas ponagla”, abyśmy zaprosili wszystkich dookoła do uczniostwa u Króla królów i Pana panów.

B. Kontekstualizacja

Uczniowie Jezusa gromadzą się w atmosferze Jego obecności, której naturalnym kontekstem kulturowym staje się Ewangelia Chrystusa. Geniusz pomnażania zdrowych zborów przejawia się w tym, że odzwierciedlają one kulturę, w której zostały założone.

W trakcie swojej służby Jezus reagował na każdą napotkaną osobę w inny sposób. Samarytance zaoferował żywą wodę, a głodnych nakarmił. Z kolei w przypadku Marii i Marty ożywił ich zmarłego brata, Łazarza. Dary, które ludzie otrzymywali w czasach służby Jezusa były dopasowane do osób je otrzymujących, dlatego też kongregacje nie powinny odzwierciedlać jedynie swojego wyznania, stanowić odbicia organizacji misyjnej czy macierzystego zboru. Muszą one odzwierciedlać kulturę, z której się wywodzą, w każdej

dziedzinie, zarówno w kwestii zarządzania, jak języka czy światopoglądu. Zdrowe zbory muszą odzwierciedlać otaczający je kontekst kulturowy. Innymi słowy, nie powinny być jak obce krzewy zasadzone w rodzimych zaroślach, a raczej muszą być zasadzane w rodzimej glebie, tam, gdzie będą rosły najlepiej. Misjologowie podążali tym tropem przez ponad sto lat, czerpiąc z przemyśleń ludzi takich jak Roland Allen, John Nevius, Mel Hodges, John A. Mackay, Orlando Costas, Rubén Tito Paredes i inni. Zbór jest lokalnym wtedy, gdy dokonuje się kontekstualizacja Ewangelii.

C. Powołanie do misji

Zdrowa społeczność nie składa się tylko z wyznawców Chrystusa, którzy gromadzą się po to, by myśleć o sobie. Zbór nie będzie zdrowy i dojrzały, jeśli nie wyjdzie poza otaczającą go kulturę. Prawdziwi wyznawcy Jezusa próbują uczynić innych Jego wyznawcami. Owo wezwanie jest wyraźnie widoczne w 9. i 10. rozdziale Ewangelii Łukasza, oprócz pięciu fragmentów Wielkiego Posłannictwa (Mt 28:18-20 – por. z Mt 10:5-15; Mk 16:15-16; Łk 24:46-49 aż do Dz 1:8; i J 15:12-17 oraz 21:15-17)⁸.

Mówiąc językiem Biblii, czynienie innych uczniami nigdy nie było kwestią indywidualnych zabiegów, a raczej wysiłkiem zbiorowym. Od momentu uformowania się Kościoła w Dziejach Apostolskich widać, że uczniowie Chrystusa zbierali się z innymi uczniami we wspólnoty, co wynikało z samego faktu uczniostwa. Jak wcześniej wspomnieliśmy, Jezus mówi „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w moje imię...”; wiarę chrześcijańską praktykuje się kolektywnie. Chrystologia misji nie oddziela osoby Chrystusa od Jego działań lub też jego człowieczeństwa od boskości; nie oddziela też „Jezusa historycznego” od „Jezusa wiary”. Przeciwnie, podkreśla ona misję Jezusa jako tego, który został wysłany przez Ojca, by ocalić świat. Ta holistyczna służba obejmuje jego urzędy (Proroka, Kapłana, Króla) oraz jego służbę jako Zbawiciela, Wyzwoliciele i Mędrca. Jezus przekazuje misję swoim uczniom: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20:21). Misja i duszpasterstwo Jezusa leżą u podstaw powołania i zaangażowania Jego wyznawców.

⁸ Większość misjologów piszących o biblijnych podstawach zakładania nowych zborów opiera się na Wielkim Posłannictwie. Wielokrotnie autorzy nie skupiają się dostatecznie, lub nie poświęcają wystarczająco dużo wysiłku analizie hermeneutycznej, znaczeniu Wielkiego Posłannictwa w odniesieniu do misji Boga w całej Biblii. Zob. np. Robert Logan, *Beyond Church Growth*, s. 190-192 oraz *Church Reproduction*, s. 159; Aubrey Malphurs, *Planting Growing Churches for the 21st Century*, s. 119-123; Marlin Nelson, *Principles of Church Growth*, s. 39-47; Elmer Towns, Douglas Porter, *Churches That Multiply*, s. 11-25; oraz C. Peter Wagner, *Church Multiplying for a Greater Harvest*, s. 19 oraz *Your Church Can Grow*, s. 44-46.

W swoim pierwszym kazaniu, w *Dziejach Apostolskich*, Paweł mówi: „Tak bowiem polecił nam Pan: Ustanowiłem cię światłem dla narodów, abyś niósł zbawienie aż po krańce ziemi” (Dz 13:47 – por. z Łk 2:32 w odniesieniu do Jezusa). Jezus przekazuje swoje urzędy, posługę i misję tym uczniom, którzy razem stanowią ciało Chrystusa, rodzaj fizycznej obecności Jezusa na świecie. Właśnie w ten sposób my, jako uczniowie Chrystusa, stajemy się w tej misji prorokami, kapłanami, królami, uzdrowicielami, wybawcami i mędrkami. Lokalny zbor, jako ciało Chrystusa, istnieje po to, by wcielić w życie misję i służbę Jezusa na ziemi. Mówiąc prościej, lokalne zbory istnieją po to, by zapraszać innych – wszystkich ludzi – by stali się uczniami Jezusa Chrystusa, tak, jak zostało to opisane w *Dziejach Apostolskich*⁹.

Misjolodzy, którzy mają ducha misyjnego, rozumieją, że zbawienia nie odnajdzie się w uczestnictwie w życiu Kościoła czy też w byciu zaledwie jego członkiem. W tym sensie naszym powołaniem nie jest tylko „pomnażanie” zborów; naszym podstawowym powołaniem jest czynienie ludzi uczniami Jezusa Chrystusa. Innymi słowy, mnożenie nowych, zdrowych zborów to tworzenie nowych grup ludzi, którzy uczestniczą w misji Chrystusa poprzez bycie Jego uczniami.

Naszym przesłaniem nie jest dowodzenie wyższości naszego Kościoła, czy też jego doktryn i wyznań wiary. Ponadto nie istniejemy tylko po to, by być jedynie narzędziami zmiany socjoekonomicznej czy politycznej. Nasze przesłanie jest proste: Jezus żył, został ukrzyżowany, „powstał z martwych... siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych” – jak mówi wyznanie wiary.

W Objawieniu Jana jego autor tak widzi przyszłość: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie u Boga naszego, zasiadającego na tronie, i u Baranka” (Obj 7:9-10; zob. też 5:9; 10:11; 11:9; 13:7; 14:6; 17:15). Ta wizja jest spełnieniem obietnicy, usłyszanej już od Zbawiciela, który powiedział Janowi: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12:32). Lokalna wspólnota jest znakiem i symbolem, reprezentantem owych tłumów zgromadzonych wokół tronu Boga-Baranka. Jako że czekamy na wypełnienie się czasów między pierwszym a drugim przyjściem, Jezus i nasz niebiański Ojciec posłali Ducha Świętego, aby zbudować swój Kościół.

⁹ Van Engen, *God's Missionary People: Rethinking the Purpose of the Local Congregation*, s. 119-130.

III. Ponieważ Duch Święty został zesłany na wszystkich ludzi po to, by budować Kościół

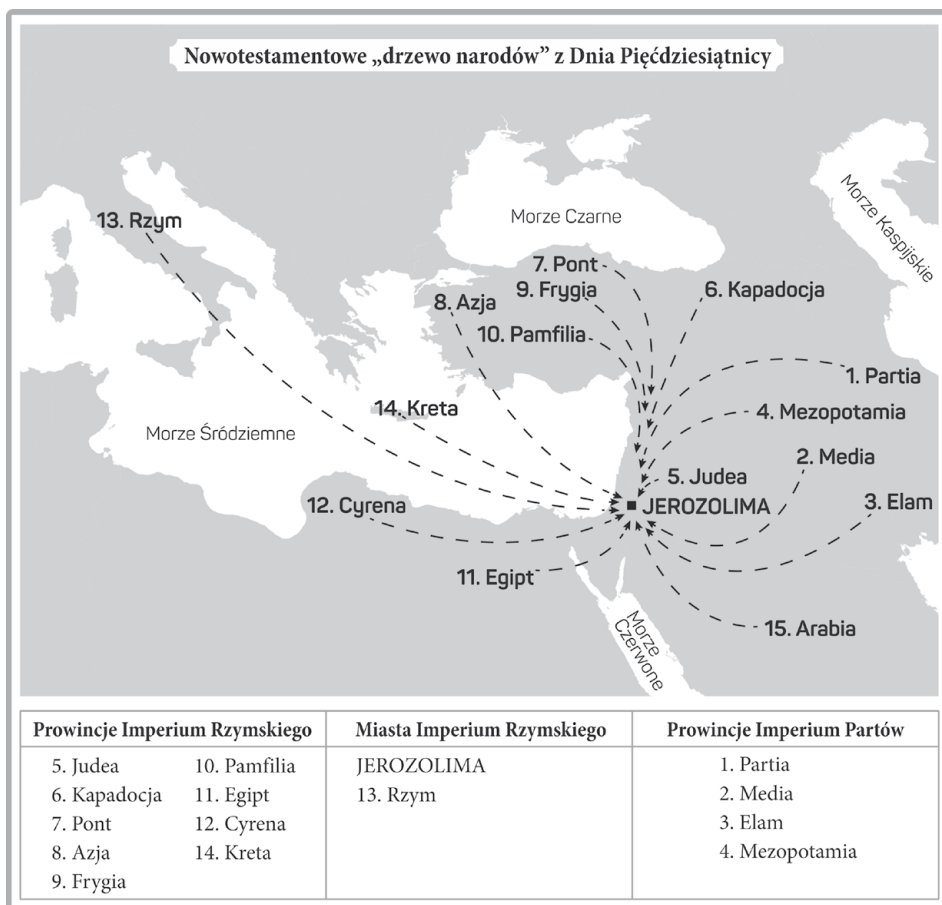
Trzeci, najważniejszy powód do pomnażania zdrowych zborów jest taki, że to dzieło Ducha Świętego. W ostatecznym rozrachunku to nie my jesteśmy tymi, którzy pomnażają zbory. To nie my sprawiamy, że Kościół rośnie; Kościół istnieje tylko za sprawą Ducha Świętego. Ta prawda zawiera trzy aspekty.

A. Duch Święty został zesłany na wszystkich ludzi

Bóg Ojciec i jego Syn, Jezus Chrystus, zesłali Ducha Świętego pragnąc, by nikt nie zginął, ale by każdy dostał zbawienia. W 2. rozdziale Dziejów Apostolskich Łukasz relacjonuje wydarzenia Dnia Pięćdziesiątnicy, kiedy Duch Święty zstąpił na uczniów Jezusa, którzy „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu” (Dz 2:1). Stworzyli oni nowy lokalny zbor. Duch Święty został zesłany w postaci ognia, z szumem wiatru, a uczniowie „zaczęli mówić obcymi językami” (Dz 2:4). Piotr wyjaśnia ten fenomen, posługując się słowami proroka Joela: „w ostatnich dniach – mówi Bóg – wyleję Ducha mojego na wszelkie ciało” (Dz 2:17). Łukasz przedstawia również listę narodów, pochodzących z wielu miejsc na świecie, których przedstawiciele słyszeli kazanie Piotra w swoim własnym języku, aby podkreślić fakt, że Duch Święty został posłany do wszystkich ludzi (Dz 2:8). Poniższa mapa jest dowodem genialnego posunięcia Łukasza, który przedstawia listę głównych kultur i nacji otaczających Jerozolimę w tamtych czasach. Ludzie ci słyszeli Ewangelię Jezusa Chrystusa w swoim własnym języku. Był to cud, który dokonał się za sprawą Ducha Świętego.

„Tablica Narodów” w Dziejach Apostolskich

W Dz 2:9-11 Łukasz wspomina 15 miejsc, z których pochodziły osoby słyszące kazanie Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy. Owa lista potomków Noego z Dziejów jest powtórzeniem tej z 10. rozdziału Księgi Rodzaju. W 2. rozdziale Dziejów Łukasz wskazuje poniekąd, że pomieszanie języków z czasów wieży Babel zostało skorygowane podczas Dnia Pięćdziesiątnicy. Ludzie tam obecni pochodzili głównie z azjatyckich prowincji Cesarstwa Rzymskiego, z królestwa Medów i Persów oraz z Krety i Rzymu (zob. mapa). Wszyscy ci ludzie słyszeli Ewangelię w swoich językach.



Dlaczego mnożyć zdrowe zbory? Ponieważ poprzez nowe społeczności Duch Święty chce nadal odmieniać życie wszystkich ludzi. To ciekawe, że w *Dziejach Apostolskich* Łukasz powtarza jeszcze cztery razy, w czterech różnych fragmentach, opisujących cztery różne kultury, że gdy Duch Święty przychodzi w takiej samej formie jak podczas Dnia Pięćdziesiątnicy z 2. rozdziału *Dziejów* (zob. rozdz. 4 [Judea]; rozdz. 8 [Samaria]; rozdz. 10 [Korneliusz, bogobojny poganin z Cezarei]; i rozdz. 19 [uczniowie pochodzenia pogańskiego z Efezu], wszystkie te przykłady wskazują na szerzenie się Ewangelii „aż po krańce ziemi” – Dz 1:8). Duch Święty pragnie pomnażać zdrowe, lokalne zgromadzenia, składające się z kobiet i mężczyzn, którzy są przedstawicielami „wszystkich narodów”. Z *Dziejów Apostolskich* jasno wynika, że aby osiągnąć ten cel, Duch Święty posługuje się wyznawcami Chrystusa z lokalnych wspólnot. Taki proces jest standardem w Nowym Testamencie.

B. Duch Świętych buduje nowe, zdrowe zbory

Koniec końców, musimy zdać sobie sprawę, że to nie my, ludzie, budujemy Kościół. Również to nie my jesteśmy tymi, którzy pomnażają lokalne zgromadzenia; dzieje się to za sprawą Ducha Świętego. W *Dziejach Apostolskich* czytamy, że to On jest odpowiedzialny za wzrost, rozwój i zdrowie Kościoła, tam też czytamy, że to On dokonuje tego wszystkiego – i wielu więcej dzieł:

Duch Święty...
Buduje Kościół.
Reformuje i przemienia Kościół.
Daje Kościołowi siłę.
Jednoczy Kościół.
Poucza i wyjaśnia słowa Jezusa.
Poszerza granice Kościoła.
Budzi w Kościele pragnienie wzrostu.
Towarzyszy Kościołowi w jego misji.
Jest przewodnikiem Kościoła.
Modli się przez Kościół i wstawia się za nim.
Daje Kościołowi stosowne słowa do składania świadectwa i głoszenia Ewangelii.
Ułatwia komunikację.
Rozwija i ułatwia chłonność słuchaczy na Słowo.
Przekonuje o ich grzechach, o tym, czym jest sprawiedliwość, i o sądzie.
Nawraca ludzi na wiarę w Jezusa Chrystusa.
Gromadzi i jednoczy chrześcijan, aby razem mogli stanowić Kościół.
Przyjmuje nowo nawróconych.
Wysyła Kościół do świata, który Bóg bardzo kocha.

Jednym z najgłębszych pragnień Ducha Świętego jest rozrastanie się Kościoła, ale nawet najlepsze strategie nie sprawią, że stanie się to samoistnie. Jak powiedział Karl Barth, Kościół jest „tajemniczym stworzeniem Boga” i istnieje za sprawą Ducha Świętego. Ostatecznie znamy tę prawdę, ale często o niej zapominamy. Być może zapominamy o roli Ducha Świętego, bo rzadko działa On sam. Duch Święty uwielbia posługiwać się narzędziami w postaci ludzi, uczniów Jezusa, w realizacji dzieła tworzenia nowych, zdrowych zborów.

Pragnienie to jest widoczne zarówno w *Dziejach Apostolskich*, jak i *Nowym Testamencie*. Zostało to w znakomity sposób podkreślone w 13. roz-

dziale Dziejów; po wymienieniu przywódców Kościoła lokalnego w Antiochii, Łukasz pisze, że to Duch Święty powiedział, „Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem” (Dz 13:2). Pozostała część tej księgi to opowieść o tym, jak Duch Święty posłużył się osobą Pawła, Barnaby i wielu innych po to, by pomnożyć zdrowe zbory w różnych miejscach wspomnianych przez Łukasza w 2. rozdziale Dziejów. W związku z tym, każdy zbor na świecie musi odpowiedzieć na wezwanie Ducha Świętego do bycia sprawczym narzędziem Trójjedynego Boga w pomnażaniu zdrowych zborów. Wszystkie zdrowe kongregacje powinny troszczyć się o pomnażanie nowych wspólnot i aktywnie angażować się w to dzieło przez moc Ducha Świętego.

C. Duch Święty daje dary i wysyła członków Kościoła, aby pomnożyli nowe zbory

Aby dokonać tego pomnażania, Duch Święty daje wierzącym w Chrystusa dary i obdarza ich specjalną łaską. Czytelnik zapewne zna nowotestamentowe wersety, w których wspomniane są dary Ducha Świętego zesłane na członków Ciała Bożego (zob. Rz 12; 1Kor 12; Ef 4; 1P 4:10-11). Ducha Świętego można porównać do układu nerwowego ciała: tak jak kabel przewodzi prąd, a nerw wytwarza impuls elektryczny do mózgu, podobnie Duch Święty przekazuje rozkazy Głowy Kościoła (Jezusa) wszystkim członkom Ciała Chrystusa, wprawiając „mięśnie” w ruch, tzn. skłaniając członków Ciała Chrystusa do uczestnictwa w ich misji w świecie. Pomnażanie nowych, zdrowych zborów nie jest możliwe bez rozważnego i skutecznego użycia darów Ducha Świętego.

Dokładna analiza 4. rozdziału Listu do Efezjan pokazuje, że Duch Święty zsyła swoje dary w dwóch, wzajemnie zazębiających się celach. Z jednej strony owe dary wykorzystuje się do budowania dojrzałości członków Kościoła, z drugiej, działanie Ducha Świętego na tym się nie kończy. Cel rozwoju i dojrzenia członków Kościoła wykracza poza obręb Kościoła, a dary są wyposażeniem do misji w świecie. W Ef 4:12 Paweł pisze, że dary Ducha Świętego zostały zesłane „dla wyposażenia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego”; słowo „posługa” to w oryginale „diakonia”, źródłosłów dzisiejszego słowa „diakon”, którego Paweł używał jako słowa-kłucza, synonimu dla misji Boga. Zob. np. Ef 3:1-7, gdzie Paweł mówi, że staje się „sługą” (diakonem) „tajemniczy”, „że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie” (Ef 3:3-4, 6-7). Owe dary to działania służby realizowane zarówno

poza, jak i w obrębie Kościoła, by przyciągnąć do Chrystusa wszystkich tych, którzy jeszcze nie uznali go za Zbawiciela. Kiedy korzystamy z darów w ten sposób, Kościół wzrasta w sposób holistyczny: organicznie, duchowo, społecznie i liczebnie¹⁰. Duch Święty chce, abyśmy za sprawą Jego misjonarskich darów wywarli wpływ na życie każdego, kto jeszcze nie jest uczniem Jezusa, aby je odmienić i przyciągnąć do Kościoła Chrystusa poprzez tworzenie nowych, zdrowych zborów.

Ponieważ dary te pochodzą bezpośrednio od Ducha Świętego, należy wykorzystywać je w zgodzie z Jego owocem: w miłości, radości, pokoju, uprzejmości i łagodności (Ga 5:22-23; Ef 4:1-6). Gdy wykorzystuje się je w sposób biblijny, oczekiwanym rezultatem jest przyciąganie nowych osób do Chrystusa i rozwój nowych, zdrowych zborów. Duch Święty nie zsyła tych darów tylko po to, by istniejące zgromadzenia mogły wzrastać; biblijny wzrost owocuje zwiększeniem liczby wiernych i nowych, zdrowych zborów. Rozwój zgodny z założeniami Biblii powinien również skutkować przemianą społeczeństwa i kultur społecznych otaczających nowe zbory.

Obecnie istnieje na świecie aż nazbyt wiele mega-kościół, które nie powołują do życia nowych zgromadzeń; wygląda to tak, jakby chciały one zagrabic całą chwałę Bożą tylko dla siebie, nie dzieląc się nią z „wszystkimi narodami”. Zdrowy zbor dąży do pomnażania się, tworzenia nowych wspólnot – na poziomie lokalnym, regionalnym i globalnym. Zdrowy zbor uczestniczy w misji Jezusa Chrystusa dzięki mocy Ducha Świętego jako „świadek w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1:8). Realizując dzieło misji, za sprawą Ducha Świętego, zdrowy zbor pomnoży się o kolejne zdrowe zgromadzenia.

IV. Ponieważ lokalny zbor jest głównym przedstawicielem Królestwa Bożego

Powyższe rozważania na temat dzieła Ducha Świętego prowadzą do czwartej fundamentalnej przesłanki do pomnażania zdrowych zborów; tyczy się ona w dużym stopniu natury Kościoła i jego relacji z Królestwem Bożym. Uważam, że naturalnym i kluczowym aspektem samej istoty Kościoła jest jego rozrastanie się poprzez tworzenie się nowych zborów¹¹. Należy tego oczekiwać od

¹⁰ Zob. trzy książki autorstwa Orlanda Costasa: *The Church and Its Mission: A Shattering Critique from the Third World*; *El Protestantismo en América Latina Hoy*; oraz *The Integrity of Mission: The Inner Life and Outreach of the Church*.

¹¹ Jednym z najlepszych źródeł traktujących o biblijnych pobudkach do zakładania zdrowych zborów jakie znam jest praca Fernanda Mory, inżyniera biochemii z Caracas w Wenezueli. Zobacz rozdział 3. jego *Manual de Líderes de Células*. Książka ta została wydana przez autora i można ją otrzymać kontaktując się z Fernandem

każdego zdrowego zgromadzenia. Mówiąc odwrotnie, jeśli zbor nie pomnaża się, coś jest z nim nie tak. Można na to spojrzeć z trzech perspektyw:

A. Opis zdrowych zborów w 2. rozdziale Dziejów i 1. rozdziale 1 Listu do Tesaloniczan

Po pierwsze, należy rozważyć biblijne nauczanie o naturze zdrowego kościoła. Co tak naprawdę pomnaża się przy zakładaniu nowych, zdrowych zborów? Odpowiedź można odnaleźć w 2. rozdziale Dziejów i 1. rozdziale 1 Listu do Tesaloniczan. W obu tych fragmentach opisany został zbor działający krócej niż rok. W Dz 2:43-47 Łukasz wyjaśnia czym charakteryzuje się ta wspólnota, chcąc udowodnić, że składa się ona z Żydów mesjanistycznych, którzy wiernie trzymają się przykazań Starego Testamentu, będąc przy tym wiernymi wyznawcami Mesjasza, Jezusa z Nazaretu. W przypadku wierzących z Tesaloniczanki Paweł wspomina o cechach tego zboru, by dowiedzieć, że „zostali wybrani” (1Tes 1:4). Skąd to wiadomo? Ponieważ wierzących z Tesaloniczanki wyróżniają konkretne cechy.

Biorąc pod uwagę kontekst biblijny, w którym pojawia się ta charakterystyka, uważam że Łukasz, tak jak i Paweł, podaje nie tylko opis konkretnej grupy wierzących (tylko w formie opisowej), lecz także dostarcza podsumowanie (w formie normatywnej) tego, co uważa za nieodłączną cechę prawdziwego, lokalnego zboru. Innymi słowy, nasze zgromadzenia i nowe, zdrowe zbory powinny wykazywać następujące cechy:

Cechy zdrowego zboru z Dz 2:43-47

- pojawiają się cuda i niecodzienne znaki
- zbor ma wpływ na otoczenie
- członkowie zgromadzenia mają wszystko wspólne, troszczą się o siebie nawzajem
- jedzą wspólnie, obchodzą Wieczerszą Pańską i celebryją szczególny rodzaj jedności
- uwielbiają Boga i oddają Mu cześć
- każdego dnia Pan powiększa ich liczbę o osoby wybrane do zbawienia

Cechy zdrowego zboru z 1Tes 1:2-10

- wierzący wyznają Jezusa jako swojego Zbawiciela
- ewangelia przybywa wraz z mocą: pojawiają się cuda i specjalne znaki

Morą pod adresem fmorac@cantv.net. Zob. również książkę Stuarta Murraya, *Church Multiplying: Laying Foundations*, s. 36-65.

- głosi się Słowo
- członkowie doświadczają wspólnoty w miłości
- ich życie jest świadectwem
- cierpią w imię Ewangelii
- emanują duchową radością
- ich nawrócenie jest radykalne
- ich świadectwo jest znane w świecie
- cechuje ich nowa nadzieja

O tych opisach zdrowych zborów można powiedzieć wiele, jednak chcę wspomnieć o jednej rzeczy: oba przedstawione kościoły angażują się w ewangelizację, misję, powiększanie liczby wierzących i zborów. W pewnych kontekstach podkreślamy tylko jeden lub dwa wyróżniki przedstawione w obu fragmentach, jednakże te cechy tyczą się rzeczywistości, w której wszystkie one są rozważane jako całość. Nie można jednak przyjąć czy zaakcentować jednej lub dwóch z nich, a pominąć reszty; byłoby to równoznaczne ze zignorowaniem formy, w jakiej Łukasz i Paweł opisują owe dwa zgromadzenia. Każdy opis to całość, organiczna i holistyczna. Akcentowanie jedności, uwielbienia, czy znaków i cudów oznacza równocześnie podkreślanie dzieła misyjnego tych kongregacji, tego jak głoszą Ewangelię, powiększając liczbę wierzących i próbując pomnażać zdrowe zbory¹².

B. Związek pomiędzy Kościołem a Królestwem Bożym¹³

Jako lud Bożych misjonarzy, członkowie lokalnych wspólnot są narzędziem Królestwa Bożego, jego głównymi przedstawicielami, jego znakiem i podstawowym środowiskiem, w którym się je rozstawia¹⁴. Zgromadzenie zorientowane misyjnie stanowi lokalną manifestację społeczności związanej przymierzem z Królem. Jak omówiono w pierwszej części tego rozdziału, od czasów Abrahama lud Boży jest postrzegany jako społeczność przymierza. Izraelici rozumieli później, że byli narodem wybranym, jak opisano w księdze Powtórzonego Prawa 10:15 (zobacz także Wj 19:5-6; Pwt 26:18-19, 1P 2:9). W Starym

¹² Van Engen, *The Growth of the True Church: An Analysis of the Ecclesiology of Church Growth Theory*, s. 178-190.

¹³ Ten rozdział jest adaptacją siódmego rozdziału książki Vana Engena *God's Missionary People*.

¹⁴ Kilku misjologów wiąże misję Kościoła, a w niektórych przypadkach także pomnażanie zborów, z kwestią głoszenia Dobrej Nowiny Królestwa Bożego. Zob. np. Juan Driver, *Imágenes de una Iglesia en Misión: Hacia una Ecclesología Transformadora*, s. 61-69; Darrell L. Guder, *The Continuing Conversion of the Church*, s. 28-48; Fred Herron, *Expanding God's Kingdom Through Church Multiplying*, s. 3-30; Padilla, *Mission Between the Times*, s. 180-193; Daniel Sánchez i in., *Starting Reproducing Congregations*, s. 9-14; Howard Snyder and Daniel Runyon, *Decoding the Church*, s. 161; Valdir R. Steuernagel, *Obediencia Misionera y Práctica Histórica*, s. 154-156; Van Engen, Dean Gilliland, Paul Pierson (red.) *The Good News of the Kingdom*, s. 69-106 i Johannes Verkuyl, *Contemporary Missiology*, s. 89-204.

Testamencie czytamy, że Izrael postrzegał siebie jako naród wybrany, powołany do życia przez bezpośrednie działanie Boga. Izraelici rozumieli, że Bóg – Stwórca wszystkiego, co istnieje – wybrał ich, by byli wyjątkowym ludem, o wyjątkowym dziedzictwie, z ustaloną misją i szczególnym rodzajem nadziei. Bycie ludem Bożym oznaczało zaangażowanie się w sprawcze działanie dla dobra wszystkich narodów. Ponadto oznaczało to pozostawanie w sferze uniwersalnego działania Bożego zwierzchnictwa nad całym światem¹⁵.

Wybraniu Kościoła jako nowego Izraela przyświeca podobny cel. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty ustanowili Kościół, aby poganie „przyglądając się dobrym uczynom wychwalali Boga w dniu nawiedzenia” (1P 2:12). Światło dla pogan, kapłaństwo dla wszystkich narodów – oto konkretne powołanie i zasadnicza natura kongregacji o nastawieniu misyjnym. Takie zgromadzenie wierzących jest misyjnym narodem Boga, którego sens istnienia wywodzi się bezpośrednio z Bożego zamierzenia wobec świata. Specjalnie wybrany lud Boży, wskutek swojego powołania, jawi się w historii ludzkości jako społeczność przymierza z Królem, jako ramię Królestwa Bożego. Każdy kto zda sobie sprawę z istoty znaczenia lokalnego zgromadzenia w misji Boga, powinien także starannie rozważyć wyjątkową naturę Kościoła i jego cel istnienia na świecie jako związanej przymierzem społeczności wierzących w Jezusa Chrystusa.

Jako Ciało Chrystusa jesteśmy społecznością, w której jest On obecny, i przez którą dociera do świata. Rola świadka, jaką pełni Kościół polega na przedstawianiu światu (i sobie nawzajem w obrębie zboru) prawdy i możliwości, jaką niesie ze sobą Ewangelia. Bycie Ciałem Chrystusa znaczy zatem bycie kanałem, przez który cały czas realizuje się dzieło Chrystusa. Chrystus powierzył swojemu Kościołowi głoszenie wielkiego dzieła pojednania, którego dokonał na krzyżu i w tym sensie dopełnienia dzieła, które sam zapoczątkował i wykonał: głoszenie „dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1P 2:9). Jako Jego Ciało musimy wcielać („uosabiać”) ową treść, którą głosimy¹⁶.

Chociaż Kościół i Królestwo Boże są ze sobą ściśle powiązane, to nie są tym samym. Wiele lat temu Philip Schaff wskazał, że w wielu wersetach Biblii nie można wymiennie używać pojęć „Kościół” i „Królestwo Boże”¹⁷. Króle-

15 Aby dowiedzieć się więcej o uniwersalnym zwierzchnictwie Chrystusa, zob. *The Missionary Nature of the Church* Johanna Blauwa lub *Discipling the Nations* autorstwa de Riddera.

16 Guder, *Ser Testigos de Jesucristo: La Misión de la Iglesia, Su Mensaje y Sus Mensajeros*, s. 28.

17 Phillip Schaff, *History of the Christian Church*, tom 1., s. 509. Schaff wspomina przykłady z Mt 6:9; Mk 10:14; Łk 17:21; 1Kor 6:10; Rz 15:17 gdzie zastępowanie słowa „Kościół” wyrazem „Królestwo Boże” nie miałyby

stwo Boże w swoim działaniu, czasie i stanie jest znaczenie głębsze, szersze i czystsze niż Kościół. Jednakże aspekt „już, ale jeszcze nie” Królestwa Bożego odnosi się także do Kościoła. Herman N. Ridderbos, George Eldon Ladd, Oscar Cullman, John Bright i inni podkreślają, że czas Królestwa Bożego, aktywne rządy Jezusa Chrystusa już mają miejsce, choć ciągle czekają na swoje wypełnienie¹⁸. Królestwo nadeszło, ale jeszcze się nie wypełniło¹⁹. Herman Ridderbos pisze:

Na podstawie powyższych rozważań można podsumować nasz pogląd na relację pomiędzy Królestwem (*basileia*) i Kościołem (*ekklesia*); pomiędzy tymi dwoma fundamentalnymi pojęciami nie może być żadnych niejasności, czy to w kwestii powiązania między nimi, czy to różnicy. *Basileia* to wielkie Boże dzieło zbawienia, wypełnione w Chrystusie. *Ekklesia* to ludzie wybrani i powołani przez Boga, współdzielący błogosławieństwa Królestwa. Logicznie rzecz ujmując, pierwsze miejsce zajmuje *basileia*, nie *ekklesia*...

O ile *basileia* jest już obecną rzeczywistością, to *ekklesia* jest również miejscem, gdzie udzielane są i otrzymywane dary i moce *basilei*. Ponadto jest zborem tych, którzy jako narzędzia *basilei* są powołani do wyznawania Jezusa jako Chrystusa, do przestrzegania Jego przykazań i wypełniania misyjnego zadania głoszenia Ewangelii na całym świecie. Pod każdym względem Kościół jest otoczony i inspirowany objawieniem, postępem i przyszłością Królestwa Bożego, jednak sam nie jest *basilea*, i nigdy się z nim nie identyfikuje²⁰.

Królestwo Boże oraz Kościół są powiązane osobą Jezusa Chrystusa, Króla Królestwa i Głowy Kościoła. Wierzący stając się członkiem Królestwa Bożego poprzez odkupienie w Jezusie Chrystusie, Głowie Kościoła. Ojciec, którego pełnia mieszka w Chrystusie sprawia, że ta przemiana jest możliwa (Kol 1:13, 19). Kościół i misja Królestwa Bożego są ze sobą powiązane. Nie są tym samym, ale są nierozzerwalnie splecione w misji Bożej poprzez ludzi, których Bóg posłał do świata, który kocha. Co więcej, Kościół należy rozumieć jako wspólnotę misyjną uczniów Króla²¹.

żadnego sensu. Wśród teologów panuje zgoda co do tego, że pojęcia Kościoła i Królestwa Bożego nie są synonimiczne, mimo iż są ściśle ze sobą powiązane. Zob. np. Herman Ridderbos, *The Coming of the Kingdom*, s. 347; David Bosch, *Witness to the World*, s. 219; Johannes Blauw, *The Missionary Nature of the Church*, s. 79 i Hans Küng, *The Church*, s. 94.

18 Ridderbos, *The Coming of the Kingdom*, s. 342-345; George Ladd, *The Presence of the Future*; Jürgen Moltmann, *The Church in the Power of the Spirit*, s. 98-196.

19 Van Engen, *God's Missionary People*, s. 101-118.

20 Ridderbos, *The Coming of the Kingdom*, s. 354-356.

21 To główny motyw pojawiający się w pracach Arthura Glassera, bardzo wyraźnie przedstawiony w książce

Perspektywa ta prowadzi do dalekosiężnych konsekwencji, jeśli chodzi o nasze postrzeganie społeczności misjonarskich, których natura i powołanie nie są związane z przynależnością do jakiejś denominacji lub zorganizowanej instytucji. Społeczności misyjne istnieją, ponieważ są wspólnotami przymierza z Królem, powołanymi do działania jako narzędzia w rękach Boga, by mógł On przemienić ich otoczenie i błogosławić wszystkie narody. Jak wyraził się René Padilla:

Wszystkie zbory zostały powołane do współpracy z Bogiem w celu przemiany świata, poczynając od Ewangelii skoncentrowanej na Jezusie Chrystusie, Władcy Wszechświata, którego władza stanowi podstawę holistycznej eklezjologii i misji²².

Kościół i Królestwo nie są jednym i tym samym, ale nie są też czymś całkowicie odrębnym. Ten nowy konsensus określa Królestwo jako obecne, zainaugurowane i rozpoczynające się, ale będące jednocześnie eschatologicznym, nadchodzącym i przyszłym. To królestwo nie może być postrzegane fizycznie ani instytucjonalnie. Objawia się w nim dynamiczne i aktywne panowanie Boga poprzez Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Ducha Świętego. W związku z tym, Ewangelia zasadza się na Dobrej Nowinie o Królestwie, które już jest, choć dopiero nadchodzi. Bóg przychodzi do ludzkości (Emanuel), i to On nią włada. Jezus mówi o nadchodzących znakach Królestwa Bożego, gdy ujawnia swoje mesjańskie pochodzenie uczniom Jana Chrzciciela (por. Mt 11:4-6; Iz 61:1-3; Łk 4:18-19). Królestwo jest na wyciągnięcie ręki, ale jeszcze się nie objawiło w pełni. Chociaż Kościół nie jest jeszcze tym, czym być powinien, to nadal jest on głównym miejscem rządów Króla wśród Jego lojalnych poddanych, gdzie Królestwo objawia się w czasie po Wniebowstąpieniu, a przed Ponownym Przyjściem. Królestwo się przybliżyło, a lokalne zbory to znaki, które kierują uwagę świata w stronę nadchodzącego Króla.

Kościół to społeczność zarządzana przez Króla

W każdym kontekście kulturowym zbory o nastawieniu misyjnym powinny postrzegać się jako wyjątkowe społeczności ludzi, którzy uznają autorytet Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Króla. Ci wyznawcy Jezusa Chrystusa różnią się od innych mężczyzn i kobiet, których można spotkać w obrębie Królestwa Chrystusa, ponieważ dobrowolnie i z ochotą poddają się Jezusowi Chrystusowi jako swojemu Panu²³.

Announcing the Kingdom.

22 Padilla and Yamamori (red.), *La Iglesia Local Como Agente de Transformación*, s. 13-45, tłum. własne.

23 Van Engen, *The Growth of the True Church*, s. 282-283.

Zbór jest głównym miejscem²⁴ rządów Króla

Zbory o nastawieniu misyjnym odgrywają kluczową rolę w każdym kraju i w każdej kulturze, w których funkcjonują, ponieważ Chrystus, jako Głowa Ciała (Kościoła), zarządza nimi w szczególny sposób. Jest to jedyne miejsce, w którym Chrystus może panować w taki sposób, czyli jako Głowa, dlatego też wraz z pojawieniem się każdego nowego zboru, który ma nastawienie misyjne rośnie zasięg Bożych rządów. Głoszenie Ewangelii owocuje nawróceniem ludzi, którzy wcześniej byli w królestwie ciemności, i ich przejściem do Królestwa Światłości (Rz 6:15-22; Kol 1:9-14). W zgromadzeniach o nastawieniu misyjnym widać przemianę tych, którzy z buntowników stali się wyznawcami Króla, ludźmi posłusznymi, którzy są gotowi wypełniać Jego wolę. Ta przemiana jest sercem, esencją, istotą lokalnego zgromadzenia jako społeczności przymierza zawartego z Królem. Tym samym holistyczny rozwój zborów o nastawieniu misyjnym jest znakiem, że nadchodzi Królestwo Boże.

Kościół to znak zapowiadający rządy Króla

Zbory o nastawieniu misyjnym składają się z osób, które żyją w społeczeństwie, ale pozostają pod Bożym panowaniem. Są one pierwszym plonem tych, którzy czekają na nadejście Królestwa Bożego²⁵. Kościół nie jest jednak Królestwem w pełni; jest to tylko znak zapowiadający nadejście Królestwa Bożego, które już jest, ale jeszcze nie do końca nadeszło. W związku z tym chrześcijanie trwają w stanie gorliwego oczekiwania. Jak wyraził się Paweł, zbory ukierunkowane misyjnie wiedzą, że „cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8:18-19). Zbory misyjne rozkwitają współmiernie do tego jak praktykują, ogłaszają, pokazują i zwiastują prawdy Królestwa Bożego, które już nadeszło. Lokalne wspólnoty doświadczają panowania Króla jako eschatologiczni głosiciele Tego, który ma nadejść. To „jeszcze nie” stopniowo przybliża się do oczekiwanego „już”, a w międzyczasie Kościół głosi nadejście Królestwa.

Misją Kościoła jest poszerzanie świadomości na temat rządów Króla

Głównym aspektem nadejścia Królestwa Chrystusa, jaki powinny głosić lokalne zbory, jest wiedza o Jego rządach nad światem. Oznacza to, że lokalny zbór nie jest celem samym w sobie, nie jest też ostatecznym celem tej misji. Lokalne zgromadzenia to narzędzia służące celowi wyższemu niż one same: Królestwu Bożemu.

24 Barth, *Credo: A Presentation of the Chief Problems of Dogmatics with Reference to the Apostles' Creed*, s. 140-141.

25 Barth, *Church Dogmatics*.

Kościół nie może stworzyć, spowodować przyjścia ani rozszerzyć granic Królestwa, a może, i powinien, być jedynie jego świadkiem

Najwyraźniej widzimy, że świadectwo to bywa składane zarówno w słowie jak i czynach, w cudach, znakach i nadzwyczajnych wydarzeniach. Można to również zauważyć w przemianie życia ludzi, pod wpływem Ducha Świętego, i w radykalnym dziele tworzenia nowej ludzkości. Kiedy lokalne zgromadzenie potwierdza władzę Króla Jezusa, akt ten staje się częścią panowania Chrystusa, które jest ogłaszane. Królestwo nadchodzi wówczas, gdy ludzie dochodzą do poznania Chrystusa. W związku z tym, gdy lokalne zbory nauczają o Królu, głoszą Go i żyją w wierności i posłuszeństwie wobec Niego, rozszerzają granice Kościoła. Zbory uczestniczą w nadejściu Królestwa, gdy żyją w społeczności przymierza, jako uczniowie Króla, jako oddziały, satelity Królestwa Bożego. Wraz ze wzrostem liczby tych, którzy uznają zwierzchnictwo Króla, Kościół staje się narzędziem poprzedzającym „już, ale jeszcze nie” Królestwa Bożego.

Kościół nie może spowodować nadejścia Królestwa; tylko Król może to zrobić. Kościół może głosić, zgromadzać się i wzrastać w oczekiwaniu na dzień, kiedy na imię Jezusa zegnije się każde kolano i wszyscy wyznają Jezusa jako Pana (Flp 2:10). Nowy Testament wykorzystuje przypowieści, aby zilustrować wzrost i nadejście Królestwa, np. przypowieść o siewcy, o ziarnku gorczycy i o zaczynie, o uczcie królewskiej i o dziesięciu pannach (z lampami oliwnymi) w rozdziałach 13. 22. i 25. Ewangelii Mateusza. Jezus ilustruje te prawdy w swoim nauczaniu o Sądzie Ostatecznym w Mt 24-25.

Holistyczny rozwój nastawienia misyjnego Kościoła idzie w parze z wypełnieniem się Królestwa poprzez dominium Chrystusa – lokalne, misjonarskie zbory, ucieleśnione w konkretnym czasie, miejscu i kulturze. To Kościół, nie Królestwo, jest Nową Jerozolimą (Obj 21). To Kościół, a nie Królestwo, składa się z tych, którzy „opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili (Obj 7:14) i któremu objawi się Chrystus „nie mający skazy czy zmarszczki” (Ef 5:27; Jd 24). Zatem w owym „międzyczasie” skupiamy się na Kościele, ponieważ rozumiemy, że kiedy tworzymy zbory o nastawieniu misyjnym, już uczestniczymy w naszym ostatecznym celu, nadejściu Królestwa (rozważ Kol 1:13-20).

C. Pomnażanie zborów: przedostatni cel Bożej misji

Kościół, jako ciało Chrystusa, jest fizycznym dowodem obecności Boga w świecie, dla jego błogosławieństwa i przemiany (Rz 12; 1Kor 12; Ef 4;

IP 2 i 4). Ta prawda zobowiązuje nas do podkreślania ogromnego znaczenia Kościoła. Kościół uniwersalny, w tym świecie, ze wszystkich czasów i kultur jest niczym innym jak tylko idea. Kościół ten nie istnieje wręcz w konkretnej, widocznej formie. To co istnieje, to mnogość lokalnych zgromadzeń, lokalnych zborów, z których każdy jest miejscową manifestacją uniwersalnego Kościoła. Ty, ja i wszyscy wierzący w Jezusa Chrystusa nie doświadczymy nigdy uniwersalnego Kościoła. Bazą, z poziomu której zostaliśmy wysłani, jest lokalny zbor, w którym doświadczamy duchowego rozwoju i wspólnoty ze świętymi. Nie sposób przecenić znaczenie lokalnego zgromadzenia ludzi, którzy kochają Chrystusa i uwielbiają Boga w mocy Ducha Świętego.

Niemniej jednak lokalny zbor nie może być ostatecznym celem naszej misji. Jak zauważa Orlando Costas, pomnażanie takiej lokalnej społeczności, dążenie do jej rozkwitu i czuwanie nad jej rozwojem jest przedostatnim celem naszej misji²⁶. Ostatecznym celem naszej pracy misyjnej jest chwała Boża, o czym traktuje ostatnia część niniejszego rozdziału.

To oczywiste, że ów przedostatni cel, tzn. pomnażanie zdrowych zborów, jest niesamowicie istotny. Bóg wybrał lokalne zgromadzenia jako główne narzędzie swojej misji w świecie, w związku z czym, osiągnięcie owego ostatecznego celu wymaga budowania tysięcy nowych wspólnot misyjnych na całym świecie. Gdy dokonuje się przemiana w życiu ludzi, rodzin, czy socjoekonomicznych i politycznych struktur miast lub narodów, Bóg jest uwielbiony – a to wszystko dlatego, że Duch Święty posługuje się lokalnymi zgromadzeniami by głosić nadejście Królestwa Chrystusowego w sposób holistyczny, poprzez słowa, czyny oraz w sposób zgodny z kontekstem i całą Biblią.

V. Ponieważ pomnażanie zborów oddaje Bogu chwałę

Dlaczego powinniśmy mnożyć zdrowe zbory? Piąty powód góruje nad wszystkimi pozostałymi: pomnażanie ich przynosi chwałę Bogu. Koniec końców budowanie nowych, zdrowych zborów nie przynosi chwały wyznaniu czy organizacji misyjnej. Nie robi się tego dla sławy pastora lub ewangelistów, ani także dla chwały macierzystego zboru. Naszą podstawową motywacją do tworzenia nowych, zdrowych zborów musi być zawsze głębokie pragnienie oddawania chwały Bogu.

²⁶ Zob. Costas: *The Church and Its Mission*, s. 90; *The Integrity of Mission*, s. 37-59; oraz *Christ Outside the Gate*, s. 46-48

A. „Dziesięć błogosławieństw” z 1. rozdziału Listu do Efezjan

Wszystko co zostało dotąd powiedziane w tym rozdziale może być podsumowane słowami apostoła Pawła z pierwszego rozdziału Listu do Efezjan. Zwracając się do mieszkańców Efezu w liście, który jest głównym traktatem dotyczącym Kościoła i jego misji, Paweł używa słów jednego z najstarszych hymnów pierwszych zborów. Jego warstwa muzyczna nie przetrwała do naszych czasów, ale słowa zachowały się, ponieważ Paweł użył ich do rozpoczęcia swojego listu. Hymn ten zawiera dziesięć słów należących do kategorii orzeczenia; dziesięć słów wyrażających działanie.

Te dziesięć działań zostało podzielonych na trzy fragmenty, po jednym dla każdej z Osób Trójcy, dlatego właśnie nazwałem ten fragment „Dziesięcioma błogosławieństwami”: każdy fragment podkreśla wyjątkową rolę każdej z Osób Trójcy.

Przegląd tego, co Bóg dla nas uczynił jest piękny, głęboki i poruszający, niemniej najbardziej niesamowitym fragmentem hymnu jest fraza powtórzona trzykrotnie, pełniąca rolę refrenu przeplatającego ową pieśń: „dla Jego chwały”. Poniżej znajdują się słowa hymnu.

List do Efezjan 1:1-14: „Dziesięć błogosławieństw”

Przez Ojca:

1. Wybrani
2. Uczynieni świętymi
3. Przeznaczeni
4. Zaadoptowani

Refren: Dla tym większej Jego chwały.

Przez Syna

5. Odkupieni
6. Obdarzeni odpuszczeniem grzechów
7. Uczynieni współuczestnikami tajemnicy
8. Zjednoczeni z Chrystusem
9. Współdziedziczymy z Nim

Refren: Dla jeszcze większej Jego chwały.

Przez Ducha Świętego

10. Opieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest zadatkiem (pierwszą zapłatą) naszego dziedzictwa do czasu otrzymania własności w chwili odkupienia jej przez Boga.

Refren: Dla pomnożenia Jego chwały.

Powtórzenie tego, co podkreślał Paweł w Liście do Efezjan znajdujemy wieki później w pracach Gisbertusa Voetuisa (1589-1676), holenderskiego profesora teologii, jednego z pierwszych protestanckich misjologów, tworzącego głównie na początku XVII wieku. Twierdził on, że według Biblii misja Kościoła składa się z trzech elementów. Według niego celem Boskiej misji jest: *conversio gentili, plantatio ecclesiae i gloria Dei*, czyli: (a) nawracanie ludzi na wiarę w Jezusa Chrystusa, (b) pomnażanie zborów i (c) oddawanie Bogu chwały²⁷. Przez ostatnie pięć wieków ta perspektywa była podstawą pracy misjonarskiej zborów ewangelicznych, potomków reformacji. Najprościej rzecz ujmując, motywacja zborów ewangelicznych do rozwoju miała swoje źródło w tym wizjonerskim celu: Bóg chce, by ludzie stawali się wyznawcami Chrystusa, odpowiedzialnymi członkami Kościoła, czynnikami sprawczymi przekształcającymi kulturę, w której żyją dla chwały Bożej²⁸. Zwróć uwagę, że Wielkie Posłannictwo z Ewangelii Mateusza (Mt 28:18-20) zawiera wszystkie trzy elementy: „czyńcie uczniami, chrzcijcie, nauczajcie”.

B. Wizja przedstawiona w Księdze Objawienia

Nowym, zdrowym zbozem, który wyróżnia się na tle całej Biblii jest taki, który zbiera się wokół tronu Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza w Nowym Jeruzalem. W kilku ostatnich rozdziałach Księgi Objawienia Jan opisuje niesamowitą wizję. Anioł mówi apostołowi, że pokaże mu „Pannę Młodą, Małżonkę Baranka” (Obj 21:9). Ta figura retoryczna, obraz słowny, jest jedną z najważniejszych analogii Kościoła Jezusa Chrystusa, który Paweł opisuje również jako pannę młodą gotową by pójść do Jezusa, swojego męża (Ef 5:23-27). Jakie to cudowne! Anioł przedstawia Kościół jako Nową Jerozolimę, miasto o dwunastu bramach, które nigdy się nie zamkną, zbudowane na dwunastu kamieniach pochodzących z szat Aarona, z przybytku na pustyni. Anioł ukazuje także Janowi, że „królowie ziemi wniosą do niego [królestwa – przyp. tłum] swoją chwałę”. Ta wizja jest naprawdę niezwykła; „królowie ziemi” wniosą przepych swoich języków, kultur, historii i cywilizacji – zgromadzą to wszystko w Nowej Jerozolimie, którą jest Kościół. Świątynią Nowej Jerozolimy, jej słońcem i światłem jest Jezus Chrystus, a jej drzwi nigdy się nie zamkną, by można było wiecznie zapraszać ludzi, by obmyli się we krwi Chrystusa. Potem mogą się oni zebrać wraz ze wszystkimi świętymi wokół tronu Pasterza. Wszyscy członkowie tego nowego, zdrowego zgromadzenia, śpiewają razem pieśń w tysiącu językach, jakby w odpowiedzi na cud z dnia Pięćdziesiątnicy w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich. Wszystkie narody, ro-

27 Zob. John H. Bavinck, *An Introduction to the Science of Missions*, s. 155 i nast.

28 Fraza ta jest adaptacją definicji misji Bożej zaproponowanej przez Donalda McGavrana w dziele *Understanding Church Growth*, s. 35.

dziny, języki i plemiona świata chwałą Boga hymnem wieczności:

„Godny jesteś, nasz Panie i Boże, przyjąć chwałę, cześć i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, dzięki Twojej woli powstało i zostało stworzone... Godny jest zabity Baranek wziąć moc i bogactwo, mądrość i siłę, cześć, chwałę i uznanie... Zbawienie jest w naszym Bogu, który siedzi na tronie, oraz w Baranku... Temu, który siedzi na tronie, oraz Barankowi uznanie i cześć, chwała i moc – na wieki!... Wielkie i budzące zdumienie są Twoje dzieła, Panie, Boże Wszechmogący. Sprawiedliwe i słuszne są Twoje drogi, Królu narodów... Cieszymy się! Weselmy! Oddajmy Mu chwałę! Bo nadeszło wesele Baranka! Jego Małżonka – gotowa!” (Obj 4:11; 5:13b; 7:10b, 12; 15:3b; 19:7).

W mieście, które reprezentuje Kościół rośnie wyjątkowe drzewo: drzewo życia, którego liście „miały moc uzdrawiania narodów” (Obj 22:2). Pomnażanie zdrowych zborów to bycie częścią wizji, łącznikiem, który mocą Ducha Świętego zmierza do nowej rzeczywistości, nowego nieba i nowej ziemi – dla uwielbienia i chwały naszego Boga. Jednym ze sposobów reprezentowania, sygnalizowania tej wizji, torowania jej drogi, zapraszania innych, by się do niej przyłączyli jest pomnażanie zdrowych zborów dla chwały Boga. Biblia uczy nas, że Boży lud, Kościół, wędruje z Ogródu Eden do nowego miasta, Nowej Jerozolimy.

C. Cel ostateczny: dla uwielbienia Jego chwały

Dlaczego powinniśmy poświęcać wszystkie pieniądze, cały czas, energię i zasoby na pomnażanie zdrowych zborów? W powyższym eseju zasugerowałem, że podstawą tego przedsięwzięcia jest Boża natura i misja: „bo Bóg tak umiłował świat”. Miłość, Boża inicjatywa, i Jego działania misyjne tworzą fundament, podstawę wszelkich wysiłków na rzecz mnożenia zdrowych zborów. Miłość Boża stanowi zatem źródło, z którego wypływa pięć powodów zakładania nowych zborów, które przeanalizowaliśmy powyżej:

- Ponieważ Bóg Ojciec szuka i znajduje zgubionych.
- Ponieważ ponagła nas do tego miłość Chrystusa.
- Ponieważ Duch Święty został zesłany na wszystkich ludzi, po to, by budować Kościół.
- Ponieważ lokalny zbor jest podstawowym przedstawicielem Królestwa Bożego.
- Ponieważ pomnażanie zborów przynosi chwałę Bogu.

Definicję misji Kościoła możemy zatem wyrazić w następujący sposób:

Wolą Boga jest, by przedstawiciele wszystkich narodów otrzymali zaproszenie do stania się wyznawcami Jezusa Chrystusa, odpowiedzialnymi członkami Jego Kościoła, zjednoczonymi w społecznościach wiary w mocy Ducha Świętego. Owe grupy wierzących, jako przedstawiciele Królestwa Bożego starają się przekształcać rzeczywistość w swoim kontekście kulturowym, aby oddać chwałę Bogu.

Kościół Jezusa Chrystusa jest zatem powołany do twórczego dzieła misjonarskiego w świecie, w którym usiłuje głosić dobrą nowinę o królestwie Bożym w sposób, który jest wierny Biblii, uwzględnia kontekst kulturowy i wywiera wpływ globalnie. Głową Kościoła jest Jezus Chrystus Pan; z tego punktu widzenia istnienie Kościoła ma tylko jeden cel: uwielbienie Boga i oddawanie Mu chwały.

Jakie będą nasze pobudki do zakładania nowych, zdrowych zborów? Czy wybierzemy te ludzkie, grzeszne, samolubne i opresyjne, czy raczej pobudki oraz cele, które podsuwa nam Biblia? Czy będziemy pomnażać zbory dla naszej własnej chwały, czy raczej poświęcimy się uczestnictwu w Bożej misji dla uwielbienia Jego chwały?

WNIOSKI

Nadzieją dla świata, możliwością zmiany obecnej rzeczywistości jest pomnażanie tysięcy zdrowych zborów w każdej wsi, w każdym miasteczku i mieście na świecie. Zgromadzenia te mają się składać z dzieci Bożych, wyznawców Jezusa Chrystusa, pobłogosławionych obecnością i darami Ducha Świętego, którzy z determinacją i rozważnie dążą do stania się znakami Królestwa Bożego, dla uwielbienia chwały Bożej.

Pytania

1. Podaj trzy z pięciu złych pobudek zakładania nowych, zdrowych zborów.
2. Wymień pięć biblijnych pobudek zakładania nowych zborów.
3. Wyjaśnij termin *missio Dei* w odniesieniu do pomnażania zborów.
4. Jak rozumiesz zdanie „Bóg wybiera swój lud, aby był Jego instrumentem miłości w poszukiwaniu narodów”?
5. Jaki jest główny cel Bożych przymierzy z Jego ludem i w jakim sensie wykraczają one poza przebaczenie grzechów i dar życia wiecznego?
6. Dlaczego pomnażanie zdrowych zborów nie jest dla ludu Bożego kwestią wyboru?
7. Mając na uwadze wcielenie, w jaki sposób fakt, iż „Bóg stał się ciałem wśród ludzi”, mówi o tym, jak my, jego uczniowie, powinniśmy żyć?
8. Wyjaśnij rolę Ducha Świętego w pomnażaniu nowych, zdrowych zborów.
9. Dlaczego autor porównuje Ducha Świętego do układu nerwowego w organizmie i jaki ma to wpływ na wierzących i ich zadanie pomnażania nowych zborów?
10. Wyjaśnij w jaki sposób lokalne zbory pełnią rolę głównych przedstawicieli Królestwa Bożego i to, dlaczego Kościół i Królestwo nie są jednym i tym samym.
11. Wyjaśnij, jak rozumiesz stwierdzenie, że „pomnażanie nowych zborów” jest „przedostatnim celem Bożej misji”.

Zakładanie zborów w ujęciu nowotestamentowym

Todd Benkert

Wstęp

W Biblii próżno szukać samego sformułowania „zakładanie zborów”, jednak koncepcja ta pojawia się już we wczesnej fazie istnienia Kościoła, opisanej w Nowym Testamencie. Niosąc nauczanie Chrystusa światu, Jego wyznawcy brali pod uwagę wszystkie aspekty tego procesu: oprócz ewangelizacji także uczniostwo i zakładanie zborów, wraz z troską o ich dalszą kondycję duchową. Nowy Testament nie jest poradnikiem dla zakładających zbory, ale z jego kart można wywnioskować, jaką strategię i metodykę stosowali w szerzeniu Ewangelii pierwsi chrześcijanie. W Nowym Testamencie ewangelizacja jest powiązana z zakładaniem zborów, i nie istnieje zakładanie zborów bez szerzenia Ewangelii. Co więcej, nowotestamentowi założyciele zborów troszczyli się o to, by nowo powstałe społeczności głosiły zdrową naukę, a wierni do nich należący wyrastali na dojrzałych chrześcijan. Zatem, jak łatwo można wywnioskować z Nowego Testamentu, Kościół może wypełnić swoją misję jedynie poprzez ewangelizację, której następstwem jest zakładanie zdrowych zborów. W poniższym rozdziale przeanalizujemy ideę zakładania zborów, która spleta się ze służbą Jezusa, jego uczniów oraz apostoła Pawła.

I. Jezus przygotowuje swoich wyznawców do ewangelizacji

Analizę zakładania zborów w Nowym Testamencie rozpoczniemy od prze-studiowania służby Jezusa, który wybierał, przygotowywał i posyłał swoich uczniów. Choć samo zakładanie zborów rozpoczęto dopiero po zmartwych-wstaniu i wniebowstąpieniu, Jezus położył teologiczne podwaliny pod ewan-gelizację już w trakcie przygotowywania swoich uczniów do służby. Od same-go początku swojej publicznej działalności Jezus przygotowywał uczniów do szerzenia wieści o Jego Królestwie wśród wszystkich ludzi na świecie.

A. Powołanie i szkolenie uczniów Jezusa

Już na samym początku, w momencie powołania uczniów, Jezus pod-kreślił, że mają być oni posłańcami głoszącymi Dobrą Nowinę. Wyzaczył dwunastu uczniów „...by móc ich posyłać do głoszenia dobrej nowiny” (Mk 3:14). Do Mateusza powiedział np.: „chodź za Mną” (Mt 9:9), w podobny spo-sób powołał Filipa (J 1:43) i innych uczniów. Ze słów, którymi Jezus powołał Szymona i Andrzeja (Mk 1:16-20; Mt 4:18-22; Łk 5:11) wyraźnie wynika, że wyznacza On tych ludzi na swoich uczniów. Jezus zawołał do nich: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Owo wezwanie by iść za Jezusem nie oznaczało jedynie powołania do stania się Jego uczniami, lecz także cze-ladnikami, oddanymi uczeniu się i kontynuowaniu Jego dzieła¹. Mieli oni ze zwykłych rybaków zmienić się w „rybaków ludzi”, kontynuujących dzieło Jezusa, docierających do ludzi i głoszących Dobrą Nowinę Królestwa. Zatem zapisane w Ewangeliach powołanie uczniów nie oznaczało jedynie wezwania do bycia z Jezusem i przyjmowania Jego nauk, lecz także przyłączenie się do Niego w zbawczej misji jako posłańcy wysłani w Jego imieniu.

Przygotowując swoich nowych uczniów, Jezus nie zwlekał z włączeniem ich w swoją działalność misyjną. W połowie procesu uczenia Jezus wyprawił Dwunastu (Mt 10:5; Mk 6:7; Łk 9:2), a później następnych siedemdziesięciu dwóch uczniów na kampanię ewangelizacyjną. Zarówno Mateusz jak i Łu-kasz precyzują przesłanie zawarte w słowach Jezusa: mieli „głosić Królestwo Boże” (Łk 9:2) oraz że „Królestwo Niebios jest blisko” (Mt 10:7). Głosząc, uczniowie oznajmiali ludziom to samo, co dotychczas głosili Jan Chrzciciel i Jezus (Mt 3:2; 4:17; 9:35; Mk 1:4, 15). Jezus posyła swoich uczniów jako po-słańców Królestwa. Ta praktyka w trakcie ziemskiej służby Jezusa przygo-towała uczniów do ewangelizacji i zakładania zborów, co miało na dobre rozpocząć się po Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

1 Donald A. Hagner, *World Biblical Commentary Volume 33A: Matthew 1-13*, s. 76-77; W.D. Davies and Dale C. Allison Jr., *A Critical and Exegetical Commentary on the Gospel According to Saint Matthew*, ICC, s. 1:398; R.T. France, *The Gospel of Matthew*, s. 96, 147; John Nolland, *The Gospel of Matthew*, s. 179.

Przygotowując do posłania dwunastu (Mt 10:1) oraz siedemdziesięciu dwóch uczniów (Łk 10:1), Jezus nauczył ich posługując się metaforą żniw; powiedział im: „Żniwo wprawdzie wielkie, lecz robotników niewielu. Proście zatem Pana żniwa, aby przyspieszył wyjście robotników na swoje żniwo” (Mt 9:37-38; Łk 10:2). Jezus posłużył się tu metaforą Starego Testamentu by wyjaśnić, że obiecane w przeszłości zbawienie (np. w Iz 27:12; Oz 6:11; Ps 126:6) dokonuje się właśnie teraz, i że wielu ludzi jest gotowych na zebranie do Jego Królestwa². Jezus po raz kolejny posługuje się metaforą żniw w J 4:35-38. Gdy wielu Samarytan zgromadziło się, by zobaczyć Jezusa, powiedział do swoich uczniów: „Podnieście swoje oczy i przyjrzyjcie się polom – są już dojrzałe” (J 4:35). Tym samym wskazał, że nadszedł czas duchowych żniw, a Jego uczniowie mają wziąć w nich udział. Zakładanie zborów, które miało rozpocząć się po wniebowstąpieniu Jezusa, było częścią duchowych żniw, zbierania plonów w postaci tych, którzy przyjęli Dobrą Nowinę.

B. Posłanie uczniów Jezusa

Po swojej śmierci i zmartwychwstaniu, w ostatnich dniach przed wniebowstąpieniem, Jezus wyraźnie nakazał swoim uczniom prowadzenie służby ewangelizacyjnej. Tym razem zostało ono przedstawione wprost, na wypadek gdyby uczniowie jeszcze nie pojęli swojego powołania do niesienia Ewangelii narodom. Zarówno wszystkie cztery Ewangelie, jak i Dzieje Apostolskie zawierają zapis rozesłania uczniów przez Jezusa, który wyraźnie posyła ich jako misjonarzy (Mt 28:18-20; Mk 16:15; Łk 24:46-49; J 20:21; Dz 1:8). Fundamentem dzieła zakładania zborów jest zatem Wielkie Posłannictwo, skierowane przez Jezusa do Jego uczniów.

J 20:21

Kierując do uczniów nauczanie o żniwach, zapisane w Ewangelii Jana, Jezus wyjaśnił im: „Ja was posłałem...” (J 4:38), abyście zebrali żniwo. Na końcu swojej Ewangelii Jan również zapisuje podobnie sformułowane posłannictwo. Jezus porównuje tu swoją służbę do służby swoich uczniów: stwierdza, że tak, jak Ojciec posłał Jego, „tak i ja was posyłam” (J 20:21, por. z 17:18)³. Służba uczniów miała być zatem kontynuacją dotychczasowej działalności Jezusa, który został posłany przez swojego Ojca. Ewangelia św. Jana ukazuje kilka aspektów służby, do której został posłany Jezus. Ojciec posłał Syna, by ten przekazywał ludziom

² Nolland, *World Biblical Commentary Volume 35B: Luke 9:21-18:34*, s. 551; Davies, Allison, *A Critical and Exegetical Commentary*, s. 2:149; Joseph A. Fitzmyer, *The Gospel According to Luke 1-IX Volume 28*, s. 2:846.

³ Zwróć uwagę na to, że słowo πέμπω w J 20:21 ma właściwie takie samo znaczenie jak słowo ἀποστέλλω w J 4:38. Andreas J. Köstenberger, *The Missions of Jesus and the Disciples According to the Fourth Gospel*, s. 97-106.

Jego słowa (7:16; 8:26, 28; 12:49-50; 14:24; 17:8; por. z 3:34), by kontynuował Jego dzieło (5:36; 9:4), by wypełnił Jego wolę (4:34; 5:30; 6:38; 8:28-29), by wypełnił Jego przykazania (10:18; 14:31), i wreszcie, by szukał Jego chwały (7:18). Jezus posłał swoich uczniów tak, jak Ojciec posłał Jego, a uczniowie mieli powielić ten wzorzec. Jezus nie wysłał uczniów jedynie, by wypełnili jakąś misję, ale by kontynuowali Jego misję, a w efekcie przyprowadzali ludzi do wiary w Niego.

Późniejsze zakładanie zborów przez uczniów Jezusa było rezultatem właśnie takiego posłania. Kiedy uczniowie głosili słowa Jezusa, to – tak jak On – głosili słowa życia wiecznego (5:24; 6:63; 12:50). Jezus posłał uczniów, by zebrali żniwo życia wiecznego (4:36, 39a; por. z 6:39-40), z woli Tego, który pragnie zbawiać (3:17). Jezus oddał swoje życie (10:18; 3:16), a Jego uczniowie zostali posłani by głosić życie wieczne, zatem zakładanie przez nich zborów było także częścią Bożego posłannictwa. Gdy stajemy się wysłannikami niosącymi Dobrą Nowinę, naturalnym następstwem naszego działania są nowi wierzący i nowe społeczności. Nowe zbory powstają, gdy Bóg posyła nas, byśmy głosili światu Jego przesłanie.

Łk 24:46-49

Ewangelia Łukasza także zawiera słowa posłannictwa Jezusa. Jezus posyła uczniów, gdy po raz ostatni ukazuje się im po swoim zmartwychwstaniu. W tym fragmencie Jezus łączy upamiętanie i przebaczenie grzechów z odwiecznym zamierzeniem Boga. Orzeczenie „napisano”, do którego odnoszą się inne czasowniki, wskazuje, że śmierć, zmartwychwstanie i będąca jego następstwem ewangelizacja, są częścią Bożego planu. Fred Craddock zauważa: „Słowo *napisano* jest równoznaczne z *Bóg miał od zawsze taki plan*. [...] Misja względem świata była od samego początku częścią Bożego planu”⁴. Zatem Biblia mówi nie tylko o tym, co właśnie się wydarzyło, „że Jezus ma cierpieć i zmartwychwstać po trzech dniach”, ale także stwierdza, co miało nadejść później. Od początku częścią Bożego planu było, że Ewangelia upamiętania i przebaczenia „będzie głoszona w Jego imieniu wszystkim narodom”. Tak jak śmierć i zmartwychwstanie wypełniły proroctwa Starego Testamentu i zapowiedzi Jezusa, tak samo miała je wypełnić misja ewangelizacyjna uczniów⁵. Na podstawie tego, i innych fragmentów Pisma Świętego można słusznie wywnioskować, że zakładanie kościołów, gromadzenie nowo nawróconych ludzi w zbory, jest wypełnieniem zbawczego planu Boga, i realizacją jego początkowego zamierzenia.

4 Fred B. Craddock, *Luke: Interpretation: A Bible Commentary for Teaching and Preaching*, s. 291; por. z Dz 10:43; 26:22-23.

5 John T. Squires, *The Plan of God in Luke-Acts*, s. 139-147.

Dz 1:8

W pierwszym rozdziale Dziejów Apostolskich Łukasz zapisuje drugą formułę posłannictwa, nadanego podczas ostatniego pojawienia się Chrystusa po zmartwychwstaniu. Jezus rozpoczyna od słów: „Otrzymacie moc Ducha Świętego, kiedy na was zstąpi”. Jezus już wcześniej obiecał Ducha Świętego (1:5), a teraz obiecuje także, że wraz z Jego przyjściem otrzymają „moc” (δύναμιν). Moc odnosi się do duchowego uzdolnienia uczniów do składania świadectwa podczas głoszenia przesłania o Chrystusie (2:14; 4:31, 33; 14:3; por. z 6:10; Rz 1:16-17)⁶. Obietnica dotycząca Ducha wypełnia się na kartach Dziejów Apostolskich, a owa sprawca moc nie jest tylko dla Dwunastu, ale także dla innych wierzących⁷. Współcześni misjonarze zakładający zbory, także jako świadkowie powinni polegać i oczekiwać wyposażenia w moc Ducha Świętego.

Zwrot „będziecie moimi świadkami” wskazuje jaką rolę odegrają uczniowie w Bożym planie. Zawarta w Dziejach Apostolskich koncepcja „świadka” odnosi się do „świadków, którzy przekazują Boże przesłanie”⁸. Dla Dwunastu, najbardziej oczywistym aspektem ich roli było dzielenie się naocznym świadectwem zmartwychwstania i ziemskiej służby Jezusa. W pewnym sensie służba apostołów była wyjątkowa, ponieważ byli oni nie tylko naocznymi świadkami Jezusa, ale także zostali przez Niego wybrani na oficjalnych przedstawicieli tego świadectwa. W tym sensie rola dwunastu apostołów polegała na „złożeniu definitywnego, niepowtarzalnego świadectwa”⁹. Jednak nie byli oni jedynymi świadkami Chrystusa. Łukasz używa słowa „świadek” również w odniesieniu do Szczepana (22:20) oraz Pawła (22:15; 26:16). Świadectwo o Chrystusie składają także starotestamentowi prorocy (10:43; por. 26:22), Duch Święty (5:32), oraz sam Bóg Ojciec (14:3; 15:8; por. 14:17). Choć Łukasz używa czasem słowa „świadek”, by zaznaczyć szczególną rolę dwunastu apostołów, to nie ogranicza koncepcji świadectwa wyłącznie do nich.

Zatem, chociaż Dwunastu miało do odegrania szczególną rolę, to jednak wezwanie Jezusa do bycia świadkami obejmuje wszystkich wierzących. My także stajemy się Jego świadkami, gdy składamy świadectwo o naszym doświadczeniu Chrystusa i głosimy Dobrą Nowinę. Podobnie osoby zakładające zbory, które same doświadczyły zmartwychwstałego Chrystusa, składają świadectwo z przesłaniem Dobrej Nowiny, wzywając innych do zwrócenia się z wiarą do Chrystusa.

6 Darrell L. Bock, *Acts: Baker Exegetical Commentary on the New Testament*, s. 63; Fitzmyer, *The Acts of the Apostles: A New Translation with Introduction and Commentary*, s. 205.

7 Eckhard J. Schnabel, *Early Christian Mission*, s. 1:392-393. Schnabel wskazuje tutaj następujące teksty: Dz 6:3, 5; 9:31; 11:24, 28; 13:52; 15:28; 21:4, 11.

8 BAGD, *Greek-English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature*, wyd. II, s. 494 oraz BDAG, *Greek-English Lexicon*, wyd. III, s. 619.

9 Andrew C. Clark, *Parallel Lives: The Relation of Paul to the Apostles in the Lucan Perspective*, s. 45.

W Dziejach Apostolskich „świadeństwo” nie jest jedynie przypomnieniem minionych wydarzeń. Chodzi tu raczej o relację świadków, którzy w coś wierzą i chcą przekonać innych, by też w to uwierzyli, ponieważ świadczą o czymś tak istotnym, że nie mogą przestać mówić o tym, co widzieli i słyszeli (4:20). Allison Tirtes zauważa: „Świadkowie są żywo zaangażowani w sprawę którą reprezentują. Są tym pochłonięci i mają nieodpartą wewnętrzną potrzebę, by występować na jej rzecz wobec innych”¹⁰. Świadkowie pragną przekonać innych do zaakceptowania prawdy i znaczenia tego, co przekazują. Zakładanie zborów w Nowym Testamencie było rezultatem służby takich właśnie świadków, ponieważ wyruszyli, by przekonywać ludzi do uwierzenia w Dobrą Nowinę, którą sami przyjęli, i której doświadczyli.

Mt 28:18-20

Bodajże najbardziej znanym fragmentem cytowanym w środowiskach ewangelicznych jest Wielkie Posłannictwo zwane również Wielkim Nkazem Misyjnym z Ewangelii Mateusza 28:18-20. Dzieli się ono na trzy części, w których Jezus wypowiada słowa władzy, namiestnictwa oraz obietnicy¹¹. Jezus rozpoczyna od stwierdzenia, że została Mu dana wszelka władza. Wielu uczonych doszukuje się tutaj nawiązania do „Syna Człowieczego” z Księgi Daniela 7:13-14¹². D. Davies i Dale Allison piszą o tym odniesieniu jako o „porażającym opisie triumfalnego zwycięstwa Syna Człowieczego i wynikającej z tego tytułu władzy (które są dane przez Boga Ojca)”¹³. Jezus posłał uczniów właśnie w oparciu o nadaną Mu władzę. Co więcej, ważnym elementem tego fragmentu jest czterokrotne użycie słowa „wszystko”. Po pierwsze, zwrot „wszystko” sugeruje „uniwersalną perspektywę”, w której „wywyższony Syn Człowieczy jest Panem wszystkich ludzi i rzeczy, panuje nad niebem i ziemią, a zatem również nad wszystkimi narodami”¹⁴. Jezus ma zatem władzę nie tylko nad uczniami, ale także nad wszystkimi narodami, do których Jego uczniowie mają dotrzeć. Zakładanie zborów miało zatem nastąpić w ramach tej władzy. Jezus ma prawo nie tylko nas posyłać, lecz także mianować nas wysłannikami swojej boskiej władzy.

10 Lothar Coenen i Allison A. Trites, *Testimony, Witness*, s. 1049.

11 Schnabel, *Early Christian Mission*, s. 1:353-23.

12 Zob. zwł.: Davies, Allison, *A Critical and Exegetical Commentary on the Gospel According to Saint Matthew*, ICC, 3:682-683; Schnabel, *Early Christian Mission*, s. 1:353-354 oraz Köstenberger, Peter O'Brien, *Salvation to the Ends of the Earth*, s. 102.

13 Davies, Allison, *The Gospel According to Saint Matthew*, s. 3:688.

14 Schnabel, dz. cyt., s. 1:354.

Ustanowiwszy swoją władzę, Jezus posłał swoich uczniów. Mieli oni celemo „iść i czynić uczniami”¹⁵. Istotny jest tutaj czasownik „czynić uczniami” (μαθητεύσατε). Jezus zasadniczo pouczał swoich uczniów, by „pomnażali to, czym sami są”¹⁶, czyli jako uczniowie, mieli zdobyć więcej uczniów. Owo ostatnie posłannictwo Jezusa różniło się od poprzedniego rozesłania uczniów w celu głoszenia prawdy o Królestwie Niebios (Mt 10:7). David Bosch zauważa, że „zadaniem uczniów nie jest już jedynie głoszenie Słowa, lecz włączanie ludzi do swojej społeczności”¹⁷. Fakt, że we wspomnianym fragmencie jest mowa o „czynieniu uczniami”, a nie o „głoszeniu Ewangelii” w połączeniu z imiesłowami „chrzcząc” i „nauczając”, wskazuje, że chodzi tu o coś więcej niż o samo głoszenie Ewangelii. Kiedy Ewangelia jest głoszona, ludzie będą stawać się uczniami Jezusa Chrystusa. Zakładanie zborów jest naturalnym rezultatem służby „czynienia uczniami”.

Pozostałe czasowniki następują w sposób naturalny: „czynienie uczniami” zakłada zarówno „chrzczenie”, jak i „nauczanie”. Czasowniki te wskazują, że „czynienie uczniami” nie ogranicza się jedynie do głoszenia, ale odnosi się do głoszenia, którego owocem są nowi uczniowie, włączani później przez chrzest do Kościoła i doskonaleni w naukach Słowa Bożego. A ponieważ Ewangelia jest skierowana do „wszystkich narodów”, oczekiwanym rezultatem są nowi wierzący i nowe zbory. W Nowym Testamencie istotą zakładania zborów jest przede wszystkim czynienie uczniami, w posłuszeństwie Wielkiemu Posłannictwu.

Ostatnia część Posłannictwa zawiera obietnicę: „a oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż po kres tego wieku”. Ostatnie stwierdzenie Ewangelii Mateusza jest wymowne – zawiera wprowadzenie „a oto” oraz zaimek osobowy „ja”. Jezus obiecuje, że będzie ze swoimi uczniami „aż po kres tego wieku”. Zatem Jezus obiecuje swoją obecność, kiedy uczniowie będą wykonywali służbę ewangelizacji i zakładania zborów. Jezus nie posyła swoich uczniów, by sami dokonali tej misji. „Choć niewidoczny, będzie On pośród uczniów i da im moc, by wypełnili powierzone im posłannictwo”¹⁸. Ci, którzy podążają za Panem i podejmują się służby zakładania zborów, mogą być pewni Jego obecności, gdy będą wykonywać to dzieło.

15 Choć czasownik πορευθέντες nie jest wyrażony w formie rozkazującej, Cleon Rogers przekonuje, że ma on wydźwięk nakazu, a tym samym wyraża, że uczniowie muszą iść w konkretnym celu. Cleon L. Rogers, *The Great Commission*, s. 258-267. Zob. także: Daniel B. Wallace, *Greek Grammar Beyond the Basics*, s. 642, s. 645.

16 Michael J. Wilkins, *Discipleship in the Ancient World and Matthew's Gospel*, s. 162.

17 David J. Bosch, *The Scope of Mission*, s. 24.

18 Hagner, *Matthew 14-28*, s. 889.

II. Służba zakładania zborów dwunastu apostołów

Dzieje Apostolskie wskazują wyraźnie, że uczniowie Jezusa poważnie potraktowali Jego posłannictwo. Działając w posłuszeństwie, Dwunastu założyło zbor w Jerozolimie i wiele zgromadzeń domowych. Dzieje Apostolskie opisują postępy w szerzeniu Słowa Bożego, poczynszy od pierwszych zborów założonych przez uczniów w Jerozolimie, aż po zbory w miastach Imperium Rzymskiego.

A. Dwunastu jako misjonarze zakładający zbory

Dzieje Apostolskie nie zostały napisane jako historia zakładania zborów, ani podręcznik do planowania strategii w tym zakresie. Opisując służbę Dwunastu, Łukasz podaje niewielką liczbę szczegółów dotyczących ich strategii zakładania zborów i niewiele danych, na podstawie których można ją wywnioskować. Raczej, jego celem było ukazanie jak szybko Ewangelia szerzy się od Jerozolimy aż po krańce Ziemi i od Żydów do pogan. Zatem Łukasz, zamiast spisywać skrupulatnie wszystkie działania apostołów związane z zakładaniem zborów – a tym bardziej wyjaśniać konkretną strategię – podąża za Piotrem i Janem, skupiając się najbardziej na osobie tego pierwszego. Jednak mimo małej ilości danych biblijnych, widać dowody na to, że Dwunastu było posłusznym Wielkiemu Posłannictwu, a ich działanie, czyli zakładanie zborów od Jerozolimy „aż po krańce Ziemi” (Dz 1:8), było celowe.

Uczniowie rozpoczęli swoją służbę głoszenia Słowa Bożego od dnia Pięćdziesiątnicy (Dz 2), kiedy zostali obdarzeni mocą Ducha Świętego. Koncentrując się początkowo na Piotrze, Łukasz przedstawia uczniów jako osoby, które odważnie głoszą Ewangelię w Jerozolimie. Kościół w Jerozolimie rozrastał się szybko wraz z szerzeniem się Ewangelii. Główną rolą uczniów w Dziejach Apostolskich było składanie świadectwa o dziele Chrystusa i jego znaczeniu, wraz z wzywaniem ludzi do upamiętania i wiary w Jezusa. Stąd główną „metodą” wykorzystywaną przez uczniów w Dziejach Apostolskich było głoszenie¹⁹, które pozwoliło Dwunastu założyć zbor i zgromadzenia domowe w całej Jerozolimie.

Poza opisami początków głoszenia Ewangelii i założenia zboru w Jerozolimie, Łukasz dostarcza niewielką ilość dodatkowych informacji. Kilka historii z udziałem Piotra rozgrywa się poza Jerozolimą, jednak w Dziejach Apostolskich brak jest opisu szeroko zakrojonej kampanii ewangelizacyjnej prowadzonej przez Dwunastu poza granicami świętego miasta. Nowy Testament zawiera i ukazuje bardzo niewiele informacji na temat wczesnej misji apo-

¹⁹ Aby dowiedzieć się więcej na temat terminologii głoszenia chrześcijaństwa w Nowym Testamencie zob. Michael Green, *Evangelism in the Early Church*, s. 48-77.

stolskiej. Łukasz pisze dla swoich konkretnych celów i jest bardzo selektywny w używaniu materiałów, zatem nasza wiedza o wczesnej działalności apostołów jest dość ograniczona. Niemniej jednak Łukasz podkreśla pozytywne skutki służby Dwunastu²⁰.

Ewangelista ukazuje ich jako odważnych głosicieli Ewangelii, którzy napełniają Jerozolimę nauką o Jezusie oraz zdobywają dla Niego wielu ludzi. W *Dziejach Apostolskich* uczniowie zaczynają od scentralizowanej misji, która stopniowo się rozprzestrzenia. Michael Green wyjaśnia:

Oni wydają się konsekwentnie wychodzić z gorącego centrum na zewnątrz... Oni troszczyli się o jedność, trwanie w modlitwie, posłuszeństwie i oczekiwaniu. A jednocześnie potrafili opuścić to ciepłe centrum, by wychodzić na ulice, począwszy od dnia Pięćdziesiątnicy i w późniejszych miesiącach, i to z piorunującym skutkiem. Posłuszni Jezusowi, byli Jego świadkami najpierw w Jerozolimie, a następnie w Judei, Samarii i dalej, aż do najbardziej odległych krańców Ziemi. Była to skuteczna strategia. [...] Bóg codziennie dodawał do Kościoła tych, którzy dostępowali zbawienia²¹.

Łukasz wydaje się skupiać na Jerozolimie jako centrum, z którego miała się rozprzestrzenić Ewangelia, i na Dwunastu jako przywódcach Izraela, który odbudował Bóg. Andreas Köstenberger i Peter O'Brien wyjaśniają:

Chociaż w *Dziejach Apostolskich* można się spodziewać dokładnego opisu podróży misjonarskich dwunastu apostołów, generalnie nie znajdziemy go tam. [...] Zamiast tego Łukasz ukazuje Dwunastu jako ludzi mocno połączonych z Jerozolimą taką więzią, która nie słabnie w dalszych rozdziałach. Jako załączek odbudowanego Izraela, są oni świadkami dla Żydów w Jerozolimie. Stamtąd Słowo Boże rozbrzmiewa, jak to zapowiadały proroctwa Starego Testamentu (np. Iz 2:1-4; Mi 4:1-5)²².

Łukasz skupia się zatem na początkach misji w Jerozolimie, podkreślając ogromny sukces osiągnięty w mieście (Dz 2:41, 47; 4:4; 5:14; 6:7), dotyczący zarówno ewangelizacji jak i zakładania Kościoła. Do momentu męczeństwa Szczepana i prześladowania przez Saula, Łukasz podsumowuje: „W ten sposób Słowo Boga krzewiło się i liczba uczniów w Jerozolimie niezmiernie rosła. Liczna też rzesza kapłanów dawała posłuch wierze” (Dz 6:7). Jerozolima stała się centrum, z którego Ewangelia rozprzestrzenia się na całą okolicę.

20 Schnabel, dz. cyt., s. 1:522-23.

21 Green, *Thirty Years at Changed the World: the Book of Acts for Today*, s. 47-48.

22 Köstenberger, O'Brien, *Salvation to the Ends of the Earth*, s. 139. Zob. również: Schnabel, dz. cyt., s. 1:524.

Choć Łukasz nie skupiał się na służbie ewangelizacji poza granicami Jerozolimy, jednak możemy zobaczyć dowody takiej ewangelizacji. Np. Piotr i Jan potwierdzają misję Filipa do Samarytan (8:14-17), a następnie widzimy podróż i zwiastowanie w wioskach Samarii (8:25). Podobnie po nawróceniu Pawła, gdy na tamtejszych terenach nastąpił pokój i zakończyły się prześladowania, Piotr rozpoczyna ewangelizacyjne podróże misyjne (9:31-32a)²³. Fakt, że głosił w Lidzie, Joppie i Cezarei dowodzi, że jego działalność misyjna wyszła poza granice Jerozolimy²⁴. W Cezarei Piotr poprowadził poganina Korneliusza i jego rodzinę do wiary w Chrystusa (10:34-48), a po powrocie do Jerozolimy wyjaśnił, co się wydarzyło, i w jaki sposób nawrócenie oraz nowe życie stały się udziałem pogan (11:1-18). Po prześladowaniach, jakie miały miejsce w Jerozolimie, Jakub, brat Jana, zginął śmiercią męczeńską, a Piotr został aresztowany na rozkaz Heroda (12:1-3). Zaraz po swoim cudownym uwolnieniu (12:4-17) Piotr odszedł i wybrał się do innego miejsca (12:17).

Nie tylko w Dziejach Apostolskich można znaleźć oznaki tego, że służba zakładania zborów przez uczniów wykraczała poza Judeę. W dłuższym zakończeniu Ewangelii Marka, uczniowie otrzymują od Jezusa posłannictwo, by szli i „wszędzie głosili Dobrą Nowinę” (Mk 16:20)²⁵. W 1Kor 9:5, broniąc swoich praw jako apostoła, Paweł wskazuje na działania Piotra i innych apostołów, którzy zabierali ze sobą swoje żony-chrześcijanki. Kontekst odnosi się do towarzyszących im żon podczas ich podróży misyjnych²⁶. Również Eckhard Schnabel, opierając się na poszlakach w Nowym Testamencie, twierdzi, że apostołowie byli zaangażowani w działalność misyjną poza granicami Jerozolimy. Sugeruje on, że odniesienie się Pawła do apostołów zabierających ze sobą swoje żony (1Kor 9:5), jego niechęć do budowania na cudzym fundamencie (Rz 15:20), oraz podkreślanie, że pracował ciężiej od innych apostołów (1Kor 15:10) wskazują na to, że Dwunastu angażowało się w zakładanie zborów. Następnie Schnabel przekonuje o przynajmniej ogólnej autentyczności późniejszej tradycji, według której apostołowie po dwunastu latach w Jerozolimie, zaangażowali się w planowaną

23 Ten fakt zaprzecza popularnej koncepcji, że uczniowie rozpoczęli podróże misyjne wyłącznie w wyniku prześladowań, i dopiero po męczeńskiej śmierci Jakuba w 12. rozdziale Dziejów. Zwrot „wszystkie” (πάντων) w 9:32 odnosi się do „Judei, Galilei i Samarii” z Dz 9:31.

24 Oscar Cullmann, *Peter: Disciple, Apostle, Martyr*, s. 36.

25 Czy uznaje się zakończenie Ewangelii Marka za autentyczne czy też nie, następujący fragment odzwierciedla punkt widzenia wczesnego Kościoła na działalność apostołów. George Peters podsumowuje ten fragment następująco: „Stuprocentowa pewność co do miejsc i okolic, gdzie rozgrywały się opisane wydarzenia nie jest możliwa. Z historii chrześcijaństwa w czasach apostołskich możemy jedynie wywnioskować, że wszyscy spośród opisanych apostołów byli skutecznymi misjonarzami i ewangelistami. Według ustnej tradycji, większość z nich zginęła śmiercią męczeńską w różnych miejscach na świecie. Szybki i dalekosiężny rozwój chrześcijaństwa jest najlepszym komentarzem na temat gorliwości i pracy apostołów”. Peters, *A Biblical Theology of Missions*, s. 134.

26 Hans Conzelmann, *1 Corinthians, A Commentary on the First Epistle to the Corinthians*, s. 153; Ferdinand Hahn, *Mission in the New Testament*, 49 n. 2; C. K. Barrett, *A Commentary on the First Epistle to the Corinthians*, 203-204.

misję w innych regionach znanego wówczas świata²⁷. Zatem owa najwcześniejsza działalność zakładania zborów pojawiła się, kiedy Dwunastu założyło Kościół w Jerozolimie, a następnie zaczęło szerzyć Ewangelię na terenach pogan.

B. Strategia i metodyka Dwunastu

Odtworzenie całej „strategii Dwunastu” na podstawie Dziejów Apostolskich jest raczej mało prawdopodobne. Tych, którzy chcą dopatrzeć się szczegółów owej strategii czeka frustracja spowodowana brakiem potrzebnych informacji. Niemniej jednak, mając nawet ograniczone informacje można założyć, że metodą uczniów było głoszenie Ewangelii w sposób nieskrępowany i odpowiadanie na potrzeby chłonnych ludzi. Jeśli chodzi o strategię, apostołowie chcieli nasycić Jerozolimę i Judeę Ewangelią i ustanowić Kościół zanim ruszą z ewangelizacją na inne obszary.

Nie ma jednak dowodów, które pozwalałyby z całą pewnością powiedzieć, że apostołowie mieli strategię wypełnienia Wielkiego Posłannictwa aż do „najdalszych krańców ziemi (Dz 1:8)”. Nowy Testament dostarcza jednak wystarczające dowody na to, że istnienie takiej strategii jest możliwe, o ile nie prawdopodobne²⁸. Z drugiej strony, istnieje wystarczająco dużo dowodów, by zaobserwować praktyki jakie stosowali apostołowie, przynajmniej podczas misji w Jerozolimie i Judei. Dzieje Apostolskie zawierają śladowe dowody, jednak Schnabel podsumowuje taktykę misjonarską uczniów w następujący sposób: „Głoszenie Dobrej Nowiny Bożego odkupienia w Jezusie Chrystusie tylu ludziom, ilu się da, Żydom, poganom, wszystkim ludziom, spośród wszystkich narodów, przy każdej okazji”²⁹.

Głosili Ewangelię obficie

Jeśli główną metodą działania apostołów było jasne głoszenie Ewangelii, to główna strategia lokalna opierała się na głoszeniu jej przy każdej nadarzącej się okazji. W Dziejach Apostolskich nauczanie i głoszenie Dobrej Nowiny było stałą praktyką apostołów (Dz 2:42, 46; 5:42). Co więcej, wykorzystują oni każdą okazję, by głosić przesłanie Ewangelii. Łukasz opisał jak Piotr głosił Ewangelię wśród tłumów zgromadzonych po cudzie w dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 2:6-14), a potem po uzdrowieniu kulejącego mężczyzny (Dz 3:11-26). Kiedy został doprowadzony przed Sanhedryn, wykorzystał okazję, by głosić Ewangelię wśród

27 Schnabel, *dz. cyt.*, s. 1:527-532

28 Aby dowiedzieć się więcej na temat prawdopodobieństwa istnienia szczegółowej strategii i misji, którą kierowali się apostołowie, zob.: Schnabel, *dz. cyt.*, s. 1:436-551.

29 Tamże, s. 1:512.

żydowskich przywódców (Dz 4:8-12; 5:29-32; por.: Szczepan przed przywódcami synagogi w Dz 7:1-53). Gdy apostołowie wyruszyli w podróż, by potwierdzić misję względem Samarytan, skorzystali z okazji by głosić w pobliskich wioskach (8:25). Głosili w świątyni (Dz 2:46; 3:11; 5:20-21, 42; por. 5:12), w domach (Dz 2:46; 5:42; 10:27), przed radą żydowską w Jerozolimie (5:27-32) oraz w pobliskich wioskach i miasteczkach, Judei, Galilei i Samarii (8:25; 9:31-32)³⁰.

Skutkiem szeroko zakrojonego głoszenia Ewangelii było nasycenie całej okolicy przesłaniem Dobrej Nowiny. Liczba uczniów przyjmujących chrześcijaństwo ciągle rosła (Dz 2:47; 4:4; 5:14; 6:7; 9:31, 35, 42). Przywódcy żydowscy sprzeciwiający się Ewangelii przyznali, że apostołowie „wypełnili Jerozolimę” nauczaniem o zmartwychwstaniu Chrystusa (Dz 5:28). Prześladowania opisane w Dz 8:1-4 to kolejny dowód na to, że Ewangelia rozprzestrzeniała się w Jerozolimie, i to z powodzeniem. Paradoksalnie, choć prześladowania miały powstrzymać szerzenie się Ewangelii, osiągnęły odwrotny cel. Dzięki rozproszeniu się wielu przywódców Kościoła, w następstwie prześladowań zwiększył się wpływ zboru jerozolimskiego, co przełożyło się na dalsze szerzenie Ewangelii w całym regionie³¹.

Kolejnym dowodem na skuteczność obfitego głoszenia Ewangelii jest sukces w ustanawianiu Kościoła w całym regionie. W dziewiątym rozdziale Dziejów Apostolskich, Łukasz pisze o Kościele „w całej Judei, Galilei i Samarii”. Później Paweł wspomni w swoich listach o „kościółach w Judei” (Ga 1:22)³² oraz „kościółach Bożych, trwających w Chrystusie Jezusie w Judei” (1Tes 2:14). Nieprzerwane nauczanie w Kościele (Dz 2:42-47; 5:42; por. z 9:31-32) dowodzi, że apostołowie byli oddani nauczaniu nowych wierzących i ustanawianiu Ko-

30 W Dz 9:32 Łukasz pisze, że Piotr „odwiedzał wszystkich” (διά πάντων); bardzo możliwe, że fraza ta odnosi się do Kościoła na obszarach Judei, Galilei i Samarii, wspomnianego w 9:31. Howard Marshall zauważa, że „Piotr został przedstawiony jako apostoł odwiedzający zbory poza granicami Jerozolimy, by nieść im nauki apostołskie (2:42); jednak jego działalność nie ogranicza się do nauczania, zawiera też głoszenie Ewangelii” [w:] *The Acts of the Apostles: An Introduction and Commentary*, s. 178. Aby dowiedzieć się więcej na temat zwrotu „διά πάντων”, zob.: Barrett, *Acts of the Apostles*, s. 1:479.

31 Darrell L. Bock, *Acts*, s. 320. Prześladowania nie były Bożym straszakiem, zmuszającym uczniów do wypełniania Wielkiego Posłannictwa. To uczniowie byli na tyle skuteczni, że zaczęto ich prześladować. Ci, którzy się rozproszyli, najlepiej wykorzystali okazję do nauczania, a dwunastu apostołów zostało w Jerozolimie kontynuując swoją służbę. Schnael zauważa również, że „zawarty w Dz 8:3 opis Saula, wchodzącego do wszystkich domów, by wywlekać z nich mężczyzn i kobiety i aresztować ich, można z powodzeniem potraktować jako dowód na istnienie domowych zborów, które aktywnie głosiły Ewangelię i przyciągały nowych konwertytów”. Schnabel, dz. cyt., s. 1:420. Co więcej, relacja Łukasza dotycząca siedemdziesięciu dwóch uczniów, których Jezus przygotował do pracy misjonarskiej, jest kolejną sugestią, że głosiciele Ewangelii stanowili większą grupę niż Dwunastu od początku istnienia Kościoła. Skoro tak, to fakt, że rozproszeni uczniowie głosili Ewangelię gdziekolwiek się udali nie powinien być zaskoczeniem, a czymś oczywistym.

32 Co ciekawe, J. Gresham Machen sugeruje, że inni apostołowie z wyjątkiem Piotra i Jana nie znali Pawła (Ga 1:19-22) dlatego, że reszta z nich „była poza miastem, zaangażowana w pracę misjonarską poza Jerozolimą, w Judei”; w *The Origin of Paul's Religion*, s. 76.

ścioła. Ci, którzy chcą się zaangażować w zakładanie wspólnot w dzisiejszych czasach powinni pamiętać, że głównym środkiem wczesnego ruchu zakładania zborów było szeroko zakrojone głoszenie Ewangelii, przy każdej możliwej okazji. Zakładanie zborów w Nowym Testamencie rozpoczyna się i zależy od obfitego głoszenia nowiny o zmartwychwstałym Chrystusie.

Zwracali się do tych, którzy reagowali na Ewangelię

Kolejnym kluczowym czynnikiem w zakładaniu zborów przez apostołów było to, że kierowali się tam, gdzie dostrzegali wśród ludzi podatny grunt. Przy najmniej raz uczniowie rozpoznali Boże działanie powodujące otwartość ludzi na Ewangelię. Apostołowie kontynuowali służbę w Jerozolimie, a tymczasem ci, którzy rozproszyli się ze względu na prześladowania, rozpoczęli ewangelizację innych obszarów (Dz 8:4). Gdy Samarytanie zaczęli przyjmować przesłanie Filipa, apostołowie wysłali do nich Piotra i Jana (Dz 8:14)³³, którzy wykorzystali otwartość Samarytan na Ewangelię. Podczas swojej misji zajęli się głoszeniem i nauczaniem wśród nich (8:25), chociaż w tekście nie ma informacji na temat tego, jak długo trwała ta służba. Jednakże Piotr i Jan nie zwracali się do Samarytan tylko w tym jednym miejscu, lecz w „wielu wioskach” Samarii³⁴. Zatem choć Dwunastu nie było pierwszymi głosicielami przesłania Ewangelii na tym terenie, to umocnili i rozszerzyli służbę ewangelizacji Samarytan, i odpowiadając na ich otwartość zwiększyli rozprzestrzenianie się przesłania Ewangelii wśród nich. W efekcie odzew w Samarii był na tyle duży, że Łukasz odnotował później rozprzestrzenienie się Kościoła „w całej... Samarii” (9:31). Zakładanie zborów pośród Samarytan było efektem gorliwej służby ewangelizacyjnej wśród ludzi, którzy byli otwarci na przesłanie Ewangelii.

III. Zakładanie zborów – służba Pawła

Główną postacią Nowego Testamentu, jeśli chodzi o zakładanie zborów, jest apostoł Paweł, zatem słuszne jest skoncentrowanie się właśnie na jego działalności misyjnej. Nie ma w erze apostołowskiej drugiej osoby, która tak jak Paweł niosłaby Ewangelię poganom i zakładała zbory, gdziekolwiek się znalazła. Druga część Dziejów Apostolskich koncentruje się wokół misjonarskiej działalności Pawła w czasach, gdy Słowo Boże rozprzestrzeniało się z Judei i Samarii do najbardziej odległych krańców ziemi.

³³ Zwrot „ἀπέστειλαν” sugeruje oficjalną misję. Fitzmyer, *Acts of the Apostles*, s. 405.

³⁴ Barrett zauważa, że zwrot „πολλὰς κώμας” wskazuje na „szeroko zakrojoną podróż misyjną w wioskach samarytańskich [w:] *Acts of the Apostles*, s. 1:418. John Polhill zauważa z kolei, że „odniesienie do apostołów ewangelizujących po wioskach samarytańskich jest znaczące, ponieważ oznacza, że apostołowie nie tylko popierali misję do Samarytan, ale także entuzjastycznie brali w niej udział”. Polhill, *An Exegetical and Theological Exposition of Holy Scripture: Acts*, s. 221.

A. Paweł jako misjonarz zakładający zbory

W Dziejach Apostolskich jest mowa o trzech podróżach misyjnych Pawła i jego towarzyszy. W listach Pawła do zborów i pojedynczych osób można znaleźć więcej dowodów na jego misjonarską działalność zakładania zborów oraz nieprzerwaną troskę o zbory już założone. Paweł postrzegał swoją misję jako pozyskiwanie ludzi dla Chrystusa i zakładanie zborów w miejscach, w których ich dotychczas nie było. Jego powołaniem i celem było głoszenie Ewangelii tam, gdzie nie była jeszcze znana (Rz 15:20). Śledząc przedstawione w Nowym Testamencie: działalność, strategię i metody Pawła, możemy się bardzo wiele nauczyć.

W Rz 15:14-33, Paweł podsumowuje swoją służbę zakładania zborów, mówiąc o konkretnych celach w tym zakresie. W jego słowach możemy dopatrzeć się celów, które apostoł chciał osiągnąć w swojej działalności misyjnej oraz metod, które stosował, by zakładać zbory. Celem Pawła było zarówno nawracanie na wiarę w Chrystusa, jak i późniejsze wspieranie rozwoju duchowego wierzących. W wersety 14-18 Paweł mówi o skutkach swojej posługi, czyli nawróceniu i rozwoju duchowym pogan. W w. 19 i nast., Paweł dalej pisze o rezultatach swojej służby, jednak odnosząc się tym razem do kwestii geograficznych. W następstwie działającej przez niego mocy Bożej Paweł stwierdza, że „wypełnił” (ESV, *πεπληρωκένας*; por. z Kol 1:23)³⁵ Ewangelie „od Jeruzolimy i jej okolic aż po Illirię” (Rz 15:19). Stwierdzenie Pawła, że „wypełnił służbę Ewangelii” nie odnosi się ani do sposobu, w który nauczał, ani do tego, że każda osoba w otoczeniu usłyszała Ewangelie. Chodziło raczej o wypełnienie pionierskiego zadania, które mu powierzono i zakładanie zborów w regionie „od Jeruzolimy, aż po Illirię”³⁶. Tabela autorstwa Craiga Otta zamieszczona na końcu książki (strony 406-409), prezentuje działalność Pawła, opisaną w Nowym Testamencie³⁷.

B. Główna strategia Pawła

Wielu współczesnych teologów i praktyków próbuje wyodrębnić konkretne elementy strategii i metodyki Pawła³⁸, jako, że według Nowego Te-

35 Por. podobne tłumaczenie Biblii Tysiąclecia: „...Oto od Jeruzolimy aż po Illirię dopełniłem [obwieszczenia] Ewangelii Chrystusa”. Inne tłumaczenia angielskie i polskie oddają słowo *πεπληρωκένας* z Rz 15:19 mniej dosłownie np. „...rozkrzewiłem Ewangelie” – BW; „...rozgłosiłem Chrystusową dobrą nowinę” – EIB (przyj.red).

36 C.E.B. Cranfield, *A Critical and Exegetical Commentary on the Epistle to the Romans*, s. 2:762; Thomas R. Schreiner, *Romans*, s. 770; Douglas J. Moo, *The Epistle to the Romans*, s. 896.

37 Craig Ott, *Churches Planted by the Apostle Paul in the Book of Acts*.

38 Zob. np.: Roland Allen, *Missionary Methods, St. Paul's or Ours*, viii; J. Herbert Kane, *Christian Missions in Biblical Perspective*, s. 74-85; David Hesselgrave, *Planting Churches Cross-Culturally*, s. 47-48; Dean Gilliland, *Pauline Theology and Mission Practice*, s. 284-291; Paul Bowers, *Fulfilling the Gospel: The Scope of the Pauline*

stamentu był on niezwykle ważną postacią jeśli chodzi o zakładanie zborów w świecie pogańskim. Czytając zapis biblijny z misjologicznego punktu widzenia, można dostrzec wzorzec wyłaniający się na początku wypraw misyjnych Pawła, stosowany przez niego we wszystkich, lub prawie wszystkich jego wyprawach w trakcie służby. Poniższe rozważania stanowią pewne obserwacje na temat ogólnej strategii Pawła, który celowo zanosił Dobrą Nowinę do miejsc i ludzi, którzy jeszcze jej nie znali.

Paweł wyruszał z bazy

Postrzegał swoją misję jako część nadrzędnego planu Boga. Aby wypełnić swoją rolę w tej misji, Paweł potrzebował stabilnej bazy³⁹, i zarówno Antiochia jak i Jerozolima – choć w różny sposób – spełniały wobec niego taką rolę. Gdy wyruszał na odległe tereny oba te miejsca miały dla niego duże znaczenie. Zbór w Antiochii oddzielił Pawła i innych i wysłał ich jako misjonarzy (Dz 13:1-3). Po zakończeniu swojej pierwszej podróży misyjnej Paweł wrócił do Antiochii i pozostał tam przez jakiś czas (15:30-33). Po drugiej wyprawie znów wrócił do Antiochii i spędził tam trochę czasu zanim wyruszył po raz trzeci (Dz 18:22-23). Zatem wszystkie trzy wyprawy misyjne Pawła rozpoczęły się w Antiochii (13:3-4; 15:35-36; 18:22-23).

Paweł był również mocno związany ze zbozem w Jerozolimie. Kane sugeruje, że Jerozolima była zbozem „macierzystym”, punktem wyjścia nowej wiary i domem dla Dwunastu. Paweł wrócił później do Jerozolimy, by narodzić się z tamtejszymi przywódcami, szczególnie w kwestii pogan (Dz 15:2)⁴⁰. Donald Senior oraz Carroll Stuhlmueller wskazują, że teologicznie Paweł był bardziej związany z Jerozolimą jako bazą w swojej misji niż z Antiochią. „Był zawsze świadomy tego, że jego punktem wyjściowym w misji skierowanej do pogan pozostaje Jerozolima (Rz 15:19)⁴¹. Paweł czuł się posłany przez Antiochię w sensie fizycznym, a teologicznie przez Jerozolimę. Znaczenie „bazy” Pawła zostało ukazane w ostatnim fragmencie jego wywodu retorycznego z Rz 10:15 – „A jak głosić, gdy nikt nie został posłany?”.

Paweł starał się dotrzeć do prowincji

Z powyższych dwóch „baz” Paweł rozpoczął swoje podróże misyjne. Analizując jego wyprawy, można dostrzec wyraźny wzór ewangelizacyjnej aktywności w kolejnych miejscach. Paweł ograniczył swoją uwagę do obszaru

Mission, s. 185-188; Ed Stetzer, *Planting New Churches in a Postmodern Age*, s. 46-47.

39 Kane, *Christian Missions in Biblical Perspective*, s. 75.

40 Tamże.

41 Donald Senior, Carroll Stuhlmueller, *The Biblical Foundations for Mission*, s. 184.

znacznie mniejszego niż cały znany świat. W 15. rozdziale Listu do Rzymian wspominał o rozległym obszarze od Jerozolimy do Ilirii, a później wyrażał pragnienie wizyty w Hiszpanii. Częściowo na sukces Pawła wpłynęło to, że nie uważał on ewangelizacji całego świata za zadanie spoczywające wyłącznie na jego barkach. Natomiast skoncentrował swoją uwagę na ograniczonym terenie. Kane zauważył, że Biblia podaje cztery główne prowincje, w których Paweł działał: Galację, Azję⁴², Macedonię i Achaję⁴³. Autor przypisuje sukces Pawła jego konsekwencji w zakładaniu zborów właśnie w tych regionach: „Jego celem nie było samo dotarcie do kolejnych miejsc, ale zakładanie tam nowych zborów. By tego dokonać, nie wystarczyło jedynie zasiewać ziarno; trzeba było również zbierać plony. Najskuteczniej można było tego dokonać koncentrując wysiłki do względnie ograniczonego terenu⁴⁴. Roland Allen również zauważa to skoncentrowanie się na prowincjach. Píše następująco:

Celem, który [Paweł] sobie postawił było zakładanie Kościoła raczej w prowincjach niż w miastach, miasteczkach i wsiach, w których głosił [...]. Zarówno św. Paweł jak i św. Łukasz bardzo często mówili o prowincjach [...]. Zasada ta jest warta uwagi nie tylko dlatego, że świadczy o wielkości wizji Pawła i jego wiary, ale także ponieważ [...] mocno wpłynęła ona zarówno na wybór miast, w których głosił, jak i na metody którymi się posługiwał w głoszeniu Ewangelii⁴⁵.

Zatem skupienie się Pawła na prowincjach, powodowało że cel był na tyle mały, że można go było określić i osiągnąć, a jednocześnie na tyle duży, aby był godny działania jego Boga. Służba Pawła skoncentrowana na prowincjach miała zbliżyć go do większego celu misyjnego. Jakie zatem były kryteria, którymi się kierował wybierając prowincje, na których skupiał swoje działania? Apostoł szukał takich miejsc, w których imię Chrystusa nie było znane i Kościół nie był jeszcze założony (Rz 15:20).

Paweł skupiał się na miastach i ośrodkach miejskich

Aby dotrzeć z Ewangelią do prowincji, Paweł jeszcze bardziej zawęził zakres działania. Wybierał konkretne miasta, które mogły mu pomóc w osiągnięciu celu szybkiego rozszerzenia Ewangelii w świecie⁴⁶. Wypełniając swoje powołanie do Macedonii (Dz 16:10), skupiał się na Filipi, „przodującym

42 Tzw. historyczną Azję Mniejszą czyli najogólniej m.in. tereny dzisiejszej Turcji (przyp. red.).

43 Kane, *Christian Missions in Biblical Perspective*, s. 75. Potwierdzenie ustaleń Kane'a: zob. Dz 16:6-7, 9-12; 18:5, 23, 27; 19:10, 21, 22, 26, 29; 20:18; 1Kor 16:1, 5, 15, 19; 2Kor 1:1, 8, 16; 2:13; 7:5; 8:1; 9:2; 11:10; Ga 1:2; Rz 15:26; Flp 4:15; 1Tes 1:7-8; 4:10; 1Tm 1:3; 2Tm 1:15.

44 Tamże, s. 75.

45 Allen, *Missionary Methods*, 17-18. Zwróć uwagę na podtytuł jego książki: „A Study of the Church in the Four Provinces” („Studium Kościoła w czterech prowincjach”).

46 Kane, *Christian Missions in Biblical Perspective*, s. 77.

mieście w okręgu...” (Dz 16:12)⁴⁷, i Tesalonikach, gdzie „mieściła się synagoga Żydów” (Dz 17:1). Podobnie, w przypadku Azji Paweł skupiał się na Efezie, a w przypadku Achai na Koryncie. Wydaje się również, że miał pewne kryteria, na podstawie których wybierał miasta, gdzie koncentrował swoją służbę. Kryteria te wyjaśniałyby, dlaczego apostoł nie przebywał przez jakiś czas w każdym mieście i pomijał niektóre z nich na korzyść pozostałych.

Dlaczego wybierał te a nie inne miasta? Allen wyróżnia cztery cechy miast, które Paweł wybierał. (1) Były one centrami rzymskiej administracji. (2) Były centrami greckiej cywilizacji. (3) Były centrami wpływów żydowskich. (4) Były centrami handlu⁴⁸. Dean Gilliland ma podobne spostrzeżenia i dodaje, że Paweł wybierał te, a nie inne miasta ze względu na tłumy ludzi, które się przez nie przetaczały. Dzięki rzymskiemu systemowi dróg w takich miastach można było odnaleźć różnorodność imperium. Były celem wielu podróży i centrami handlu⁴⁹. Howard Marshall uznaje wybór miast przez Pawła jako dowód na stosowanie wspomnianej strategii. Odnotowuje, że Paweł odwiedził cztery z pięciu głównych miast ówczesnego Imperium Rzymskiego i zatrzymywał się także w innych większych miastach. Zdaniem Marshalla, fakt ten wskazuje na to, że Paweł dostrzegał znaczenie tych miast dla osiągnięcia swojego celu⁵⁰. Aby dotrzeć do konkretnego regionu, musiał najpierw dotrzeć do tych strategicznych miast.

A co z innymi miastami? Jak do nich dotrzeć? W trakcie swojej służby Paweł posyłał swoich towarzyszy oraz innych pracowników, by ewangelizowali okoliczne tereny (zobacz np. Kol 1:6-8; Dz 19:10; 2Kor 1:1)⁵¹. Jednak głównym celem strategii Pawła, nakierowanej na dotarcie do kluczowych miast, było uczynienie z nich centrów, z których na okolicę mogłaby się rozprzestrzeniać Dobra Nowina. Te strategiczne miasta miały być trampoliną dla Ewangelii⁵². Kane wyjaśnia:

Paweł nigdy nie miał zamiaru głosić we wszystkich miastach. Nie było to ani możliwe, ani pożądane. Ustanawiał zbory misyjne w głównych skupiskach ludzi, a te z kolei angażowały się w „ewangelizację nasycającą” na swoich okolicznych terenach⁵³.

47 „...stamtąd zaś do Filippi, które jest przodującym miastem okręgu macedońskiego i kolonią rzymską” – BW (przyp. red.).

48 Allen, *Missionary Methods*, xii, s. 19-27.

49 Gilliland, *Pauline Theology*, s. 287; por. Z Kane, *Christian Missions in Biblical Perspective*, s. 76-77; Senior and Stuhlmüller, *Biblical Foundations for Mission*, s. 184; Bosch, *Transforming Mission: Paradigm Shifts in Theology of Mission*, s. 131.

50 Marshall, *Luke's Portrait of the Pauline Mission*, s. 103.

51 Schreiner, *Romans*, s. 770.

52 Kane, dz. cyt., s. 76; Gilliland, dz. cyt., s. 233.

53 Kane, dz. cyt., s. 82.

Paweł zostawiał zadanie szerzenia Ewangelii na pozostałych terenach ludziom, których zdobył dla Ewangelii oraz ewentualnie innym misjonarzom⁵⁴. David Bosch podsumowuje strategię Pawła w ten sposób:

Wybierał on tylko reprezentatywne miasta, w każdym z nich kładąc fundament pod społeczność chrześcijańską, najwyraźniej w nadziei, że z tych strategicznych punktów Ewangelia dotrze do okolicznych miast i wsi⁵⁵.

Paweł miał zatem nadzieję na dotarcie do konkretnych regionów poprzez docieranie najpierw do ich strategicznych centrów. Poprzez zakładanie zborów w tych strategicznych punktach, można było osiągnąć także otaczające je tereny⁵⁶.

C. Pawłowa metodyka zakładania zborów

Oprócz tego, co można dowiedzieć się o ogólnej strategii Pawła dotyczącej docierania do niezdobytch terenów, w *Dziejach Apostolskich* można zauważyć również wzorzec działania, który Paweł stosował w każdym miejscu, w którym służył. Poniżej znajdują się elementy metodyki, którą praktykował w każdym z miejsc.

Paweł wyszukiwał otwarte fora do głoszenia

Choć nie ma wątpliwości, że Paweł koncentrował się na pojedynczych osobach (Dz 16:14, 31) oraz głoszeniu Ewangelii po domach (Dz 20:20), to jednak jego główna strategia polegała na docieraniu do otwartych forów, gdzie mógłby swobodnie głosić. Nie było innego sposobu na zbawienie, jak tylko poprzez głoszenie Ewangelii⁵⁷. Dlatego Paweł stale szukał okazji i miejsc, by ją zwiastować. Przykład zastosowania tej praktyki można zauważyć podczas głoszenia na Areopagu (Dz 17:18-34). Paweł wykorzystał okazję, daną mu przez filozofów epikurejskich i stoików, do głoszenia i obrony wiary w formie publicznego wystąpienia. W innych miejscach, jako forum do głoszenia Ewangelii, wykorzystywał swoje aresztowania i rozprawy sądowe. Paweł, tak jak przed nim Piotr (Dz 4) oraz Szczepan (Dz 7), śmiało wykorzystywał wystąpienia przed oskarżycielami, by głosić im Chrystusa (Dz 24:10-21; 25:26:1-23). W celu głoszenia próbował nawet wykorzystać masowe rozruchy – nie udało mu się to w Efezie, ale powiodło w Jerozolimie (Dz 19:30-31; 21:39-40).

54 Senior, Stuhlmüller, *Biblical Foundations for Mission*, s. 184.

55 Bosch, *Transforming Mission*, s. 130.

56 Schreiner, *Paul, Apostle of God's Glory in Christ: A Pauline Theology*, s. 60-61.

57 Joseph A. Grassi, *A World to Win: The Missionary Methods of Paul the Apostle*, s. 53-62.

Najczęstszym forum – najbardziej dostępnym i od którego Paweł zazwyczaj zaczynał – była synagoga. Jak pisze Robert Garrett:

Zauważyliśmy już, że jedną z charakterystyk wybieranych przez Pawła miast, były wpływy żydowskie. W każdym z tych miast apostoł rozpoczynał od synagogi (Dz 13:5, 14; 14:1; 17:1-3; 18:4, 19). Paweł miał ku temu teologiczne, jak również strategiczne powody (Rz 11:13). Postrzegał synagogi jako miejsca gotowe do głoszenia, a dzięki rabinackiej przeszłości Pawła tym bardziej stały przed nim otworem⁵⁸.

Synagogi dawały Pawłowi otwarte forum. Mógł głosić do Żydów, prozelitów, a także bojących się Boga pogan⁵⁹. Wielu z nich odpowiadało na Ewangelię (Dz 13:42-43; 14:1; 17:4; 18:4).

Paweł głosił ludziom, którzy chętnie słuchali

Jednym z powodów, dla których Paweł zaczynał swoje nauczanie właśnie w synagodze była gwarantowana obecność uważnych słuchaczy. Kolejnym może być to, że ludzie uczęszczający do synagogi mogli być bardzo chłonni i otwarci na Ewangelię. Dodatkową korzyścią tego forum był fakt, że ludzie, którzy się tam pojawiali byli już świadomi istnienia jedyne Boga, byli obeznani z hebrajskimi pismami oraz oczekiwali na przyjście Mesjasza. Zatem synagogi dostarczały Pawłowi wyjątkowej okazji i wielkiej szansy do głoszenia Ewangelii w jego kontekście kulturowym. Wśród Żydów miał gotowych odbiorców, a gdy oni odrzucali jego przesłanie, zwracał się z nim do prozelitów i bojących się Boga, którzy reagowali pozytywnie⁶⁰. Zatem, choć jest mało prawdopodobne, że Paweł wybierał miejsca na podstawie otwartości słuchaczy, to możliwe, że będąc już w danym miejscu, wyszukiwał i skupiał się na tych, których uważał za chłonnych odbiorców.

W kilku przypadkach, gdy Żydzi sprzeciwili się Ewangelii, Paweł zwracał się do pogan (Dz 13:45-48; 18:6-7; 19:9; 28:23-29). Skierowanie przekazu do osób, które były skłonne słuchać, było reakcją na brak otwartości pierwotnych słuchaczy. Paweł wyraźnie nie kontynuował głoszenia ludziom, którzy odrzucali jego przesłanie. Kane wyjaśnia sposób rozumowania Pawła:

Paweł uważał, że każda grupa etniczna ma prawo usłyszeć Ewangelię, więc chętnie ją wszystkim głosił. Jednak jeśli ludzie nieugięcie

58 Robert Garrett, *The Gospels and Acts: Jesus the Missionary and His Missionary Followers*, s. 81; Kane, dz. cyt., s. 78-79.

59 Johannes Blauw, *The Missionary Nature of the Church: A Survey of the Biblical Theology of Mission*, s. 95-96; Kane, dz. cyt., s. 78.

60 Kane, dz. cyt., s. 78-79; Gilliland, dz. cyt., s. 286-287.

odrzucał przesłanie, dalsze głoszenie im nie miało już sensu. Lepiej było zwrócić się w stronę bardziej chłonnej grupy⁶¹.

Paweł oczekiwał odzewu przynajmniej od części swoich słuchaczy, a jeśli jakaś grupa odrzucała Ewangelię, zwracał się do innej⁶².

Paweł zakładał zbory

Dla Pawła misja prowadzenia ewangelizacji nie była zakończona, dopóki nie został założony zbor. Wzywał on ludzi nie tylko do osobistej odpowiedzi Chrystusowi, lecz także do wejścia w relację z jego ciałem, czyli Kościołem. Gilliland definiuje ten rodzaj ewangelizacji jako „przedstawianie Chrystusa w sposób, który poprowadzi ludzi do podjęcia decyzji o uznaniu go za swojego Pana oraz dążenia do pogłębiania nowej wiary w społeczności wierzących”⁶³. Paweł nie uważał swojego zadania głoszenia Ewangelii za zakończone aż do czasu założenia zboru⁶⁴. Paul Bowers stwierdza: „Paweł postrzegał swoją misję jako znacznie wykraczającą poza głoszenie Ewangelii i nawracanie pojedynczych osób. Apostoł rozumiał, że jego misjonarski cel obejmuje zakładanie ugruntowanych społeczności wierzących”⁶⁵. Bowers postrzega definicję „głoszenia Ewangelii” przez Pawła nie tylko jako samo głoszenie, lecz także jako „całość działań zmierzających do założenia Kościoła”⁶⁶. Zakończeniem całego procesu było wyznaczenie przywódców nowego zboru⁶⁷.

D. Znaczenie kondycji duchowej zboru w strategii Pawła

W tym miejscu należy wtrącić krótkie słowo na temat znaczenia kondycji duchowej kościoła dla Pawłowej służby zakładania zboru. Z kart Nowego Testamentu wynika, że apostoł zakładał zbory tam, gdzie pojawiał się z Ewangelią, a gdy już je założył, opuszczał te miejsca. Od tego momentu zgromadzenia nie były już zależne od działań Pawła; opuszczał je, by powierzone opiece Ducha Świętego stanowiły o swoich sprawach i utrzymywały się samodzielnie⁶⁸. Paweł kontynuował swoją misję wobec tych zborów opiekując

61 Kane, dz. cyt., s. 80.

62 Należy zwrócić uwagę, że odrzucenie Ewangelii przez Żydów nigdy nie było ostateczne. Wchodząc do nowego miasta, Paweł zaczynał głoszenie od synagogi i zawsze priorytetem było dla niego głoszenie Żydom (zobacz Rz 1:16). Niemniej jednak w każdym miejscu, gdzie Żydzi odrzucali Ewangelię, Paweł zwracał się do pogan. Zatem w tym sensie można się zgodzić ze stwierdzeniem Donalda McGavrana w *Understanding Church Growth*, że Paweł skupiał się na ludziach chłonnych na Ewangelię.

63 Gilliland, dz. cyt., s. 289-290.

64 Schreiner, dz. cyt., s. 67.

65 Bowers, *Paul and Mission*, s. 732.

66 Bowers, *Fulfilling the Gospel*, s. 198.

67 Gilliland, *Pauline Theology*, s. 290.

68 Allen, *Missionary Methods*, s. 198.

się nimi duchowo – ta kontynuacja była jego zdaniem koniecznym elementem ogólnej strategii ewangelizacji i czynienia uczniami⁶⁹.

Główną metodą opieki nad zborami były listy, które wyrażały zaangażowanie i troskę Pawła o zdrowie tych społeczności oraz pragnienie, by wytrwały w wierze i rozwijały się duchowo. Thomas Schreiner wyjaśnia znaczenie tego aspektu listów następująco: „Paweł nie uważał swojej misji za zakończoną powodzeniem, jeśli nowo nawróceni po jakimś czasie odstępowali od wiary. Jego praca szła na marne jeśli nowo nawróceni nie zaczęli trwać w wierze (1Tes 3:1-10). Jak zatem widać, listy Pawła były częścią jego pracy misyjnej; pisane po to, by zachęcić wierzących do trwania w nowej wierze”⁷⁰.

Oprócz pisania listów, Paweł dbał też o zbory wracając do nich i odwiedzając je, kiedy tylko mógł, oraz wysyłając współpracowników, by służyli zborom⁷¹. Paweł troszczył się nie tylko o początkowe nawrócenie wierzących, lub wyłącznie o zakładanie zborów. Chciał się upewnić, że nawróceni wzrastają do dojrzałości w Chrystusie, a zbory pozostają w dobrej kondycji duchowej. Tak, jak zadanie ewangelizacji nie było zakończone do momentu zgromadzenia nawróconych w nowe zbory, tak zakładania zborów nie mógł uznać za zakończone, dopóki nie wzrastały zdrowo i nie dojrzewały duchowo. W Nowym Testamencie zdrowie Kościoła jest tak samo ważne jak jego założenie.

IV. Pozostałe zadanie do wykonania

Nowy Testament jest księgą misyjną; ukazuje działalność misyjną apostołów i wczesnego Kościoła. W pierwszym wieku po zmartwychwstaniu Chrystusa, Ewangelia rozprzestrzeniała się w Jerozolimie, Judei, Samarii, a zbory zaczęto zakładać w najbardziej odległych zakątkach Ziemi. Jednocześnie Nowy Testament pokazuje nam, że zadanie nie zostało zakończone, a dopiero rozpoczęte. Nadal jest praca do wykonania i nie zostanie zakończona, dopóki Ewangelia nie będzie głoszona na całym świecie (Mt 24:14). Nowy Testament wskazuje, że zadanie zakładania zborów jeszcze nie zostało ukończone, i że wierzący muszą nadal głosić Ewangelię oraz zakładać nowe zdrowe zbory gdziekolwiek się znajdują, oraz wśród ludzi w niezdobytch miejscach na świecie.

69 David F. Detwiler, *Paul's Approach to the Great Commission in Acts 14:21-23*, s. 36.

70 Schreiner, „dz. cyt.,” s. 39.

71 Bosch, *Transforming Mission*, s. 131.

WNIOSKI

Dzieje Apostolskie urywają się niczym niedokończona historia. Łukasz pisze, że Bóg nadal działa i że Słowo nadal szerzy się na świecie, jednak pozostawia historię z otwartym zakończeniem (Dz 28:31)⁷². Wydaje się, że chce przekazać jak Bóg wspiera rozszerzanie się Ewangelii i zakładanie Jego kościoła, ale to dzieło ciągle nie jest zakończone. 29. rozdział Dziejów Apostolskich to rozdział do napisania przez kolejnych uczniów, którzy jako świadkowie Chrystusa podejmą zadanie ewangelizacji najdalszych zakątków ziemi.

Rzeczywiście, Paweł nie widział swojego zadania jako zadanie w pełni ukończone. Dzieje Apostolskie kończą się jego pobytem w Rzymie – a jego list do Rzymian ujawnia, że ma zamiar kontynuować misję w Hiszpanii (Rz 15:24, 28). Nawet jeśli uważał, że jego osobiste zadanie już zostało wypełnione, to miał on ciągle na względzie niedokończone zadanie głoszenia Chrystusa tam, gdzie jeszcze nie był znany (Rz 15:20). Paweł twierdzi, że choć w pełni głosił Ewangelię (15:19), to dzieło *sensu stricto* nadal nie zostało ukończone. Nawet kiedy został powołany do innych pionierskich misji, inni mieli kontynuować to, co zaczął, podlewać to, co on zasadził, a czego wzrost zależał od Boga (Kor 3:6). Chociaż Paweł widział swoją osobistą pracę za ukończoną, wiedział, że nadal jest praca do wykonania. Inni powinni podnieść wyzwanie zakładania zborów, dopóki Ewangelia nie dotrze do każdego miejsca na świecie.

Nauczanie Jezusa o żniwach (Mt 9:37-38; Łk 10:2) przypomina nam również o pozostałej części misji. Oprócz zbierania plonów, żniwiarze mają za zadanie modlić się do Pana żniwa, by zatrudnił więcej pracowników i wysłał ich na pole⁷³. W dzisiejszych czasach nadal pozostaje wiele pracy do wykonania. Bóg czuwa nad dojrzewaniem kłosów, czyli podatnością ludzi na Ewangelię, a jednocześnie powołuje nas na żniwiarzy na swoim polu oraz do modlitwy o jeszcze większą ich liczbę. Wypełnienie nadal stojącego przed nami zadania zakładania nowych, zdrowych zborów wymaga modlitwy o jeszcze więcej misjonarzy i o nasze osobiste pełne zaangażowanie.

Wielkie Posłannictwo przypomina nam też, że nakaz szerzenia Ewangelii pośród narodów nadal nie został całkowicie wypełniony: wciąż są ludzie, pośród których nie ma świadków Ewangelii, i osoby które Bóg chce zbawić (Mt 24:14; 2P 3:9; J 10:16). Dopóki Pan nie powróci, Jego ludzie muszą nadal być posłuszni nakazowi składania świadectwa w najdalszych zakątkach ziemi (Dz 1:8)

72 Bock, dz. cyt., s. 759.

73 Zob. Robert H. Gundry, *Matthew: A Commentary on His Literary and Theological Art*, s. 181 oraz Leon Morris, *The Gospel According to Matthew*, s. 240.

i głosić Ewangelię upamiętania i odpuszczenia grzechów (Łk 24:14). Bóg posyła nas (J 20:21), abyśmy mogli uczynić Jego uczniami ludzi ze wszystkich narodów (Mt 28:19). Przegląd zakładania zborów w Nowym Testamencie nie będzie pełny, dopóki nie zdamy sobie sprawy, że Bóg nadal pragnie, byśmy wychodzili do ludzi z Ewangelią i zakładali zdrowe zbory. Dopóki są ludzie, którzy nie znają Chrystusa, nasze zdanie nie jest dokończone.

Pytania

1. Wyjaśnij, jak Jezus przygotował swoich uczniów do pracy misyjnej.
2. Które księgi Biblii zawierają posłannictwo Jezusa, skierowane do Jego uczniów? Które z tekstów należą do kluczowych?
3. Co jest najistotniejszym elementem „posłania” uczniów Jezusa w Ewangelii Jana?
4. Wyjaśnij pojęcie „świadka” występujące w Dziejach Apostolskich.
5. Czy dwunastu apostołów miało strategię misyjną? Wyjaśnij to szerzej.
6. Wymień kilka elementów składających się na ogólną strategię misji apostoła Pawła.
7. Roland Allen wymienia kilka cech charakterystycznych dla miast wybranych przez apostoła Pawła do pełnienia swojej służby. Omów je.
8. Wymień i wyjaśnij kilka elementów strategii Pawła dotyczących zakładania zborów.
9. Opisz, jak Dwunastu i Paweł wyszukiwali otwartych, chłonnych na Ewangelię ludzi.
10. Jakie wskazówki w Nowym Testamencie pokazują, że współczesny Kościół ma do wykonania zadania misyjne?

Historyczne wątki zakładania zborów: przydatne wskazówki i informacje

Blayne Waltrip

Wstęp

Niniejszy rozdział poświęcony jest historii zakładania zborów. Zgodnie z Wielkim Posłannictwem, Kościół, od czasu wniebowstąpienia, uczestniczy w Bożej misji poprzez głoszenie Dobrej Nowiny i czynienie uczniami ludzi spośród wszystkich narodów. W Ewangelii Jana (20:21) Jezus potwierdził, że posyła swój Kościół na misję tak samo, jak Ojciec posłał Jego. Jezus nigdy nie powiedział dosłownie „Idźcie i zakładajcie zbory!”, jednakże w miarę głoszenia i gromadzenia się wiernych, życie Królestwem Bożym we wspólnocie stawało się dla lokalnych grup uczniów rzeczą naturalną.

Gdy – jak czytamy w Dziejach Apostolskich – Kościół zaczął ulegać rozproszczeniu, uczniowie założyli wspólnoty wiernych w Judei i Samarii. Zbór w Antiochii stał się Kościołem misyjnym, który wysłał Pawła i Barnabę w podróż misyjną¹, a dzięki ich służbie w całej Azji Mniejszej oraz Grecji

¹ W tym rozdziale posługuję się pojęciem „Kościół misyjny” dosyć często. Przywódcy Kościoła stworzyli pokazną literaturę, w której zalecają, by Kościół Zachodni powrócił do swoich misyjnych korzeni. Sformułowanie dokładnej definicji „Kościół misyjny” to niemałe wyzwanie; choć „dialogi misyjne” pióra autorów takich jak np. Alan Hirsch, Michael Frost, Alan Roxburgh, Darrell Guder, Neil Cole, Leonard Sweet, Craig Van Gelder kierowane są do Kościoła Zachodniego, to wezwanie do uczestnictwa w Bożej misji dotyczy Kościoła globalnego. Liczy się nie tylko to, czym Kościół jest i co robi. Bóg jest miłością, a więc misje są Boże – są one powołaniem Kościoła. Jako Kościół, jesteśmy powołani i posłani przez Boga by uczestniczyć w Jego misji. Jesteśmy ludem misyjnym; misyjność leży u podstaw natury Kościoła.

powstało wiele lokalnych społeczności. Paweł dotarł w końcu do Rzymu, co zaowocowało ustanowieniem w stolicy imperium wielu wspólnot chrześcijańskich. Od czasu wydarzeń przedstawionych w *Dziejach Apostolskich* Kościół rozprzestrzenił się aż po wszystkie krańce ziemi. W tej części opracowania postaramy się dopisać „29. rozdział *Dziejów Apostolskich*”.

Wraz z rozrostem Kościoła powstawało wiele lokalnych wspólnot Bożego Królestwa; różniły się one między sobą w zależności od kultury i okresu historycznego, a gdy popadały w stagnację, tracąc z oczu cel, czyli Bożą misję, Pan wzbudzał nowe ruchy misyjne, by rozmnożyć darzące życiem zbory. Odbywało się to w następujący sposób: chrześcijaństwo było na początku żydowską sektą, później stało się wiarą pogańską, by ostatecznie przerodzić się w religię cesarstwa rzymskiego. Po rozpadzie cesarstwa chrześcijaństwo przybrało dwie formy: Kościół Zachodni (rzymskokatolicki) oraz Wschodni (prawosławny). Pod wpływem ekspansji kolonialnej chrześcijaństwo zakorzeniło się w Nowym Świecie, a w ciągu ostatnich kilku lat zmieniło się z wiary typowo zachodniej w dominującą wiarę Afryki Południowej, Azji oraz Ameryki Łacińskiej². Można zatem śmiało stwierdzić, że docieramy do wszystkich krańców ziemi.

Lokalne wcielenia globalnego Kościoła różnią się od siebie, jednak łączy je wiara w Chrystusa. Mimo to, nasze misyjne zadanie nie zostało jeszcze wypełnione, ponieważ jest jeszcze mnóstwo ludzi, do których nie dotarliśmy. Chodzi głównie o tzw. „okno 10/40”³, czyli Północną Afrykę, Środkowy Wschód, Azję Środkową oraz Wschodnią. Narody zachodu stały się post-chrześcijańskie, Kościół musi więc kontynuować ewangelizację słowem i czynem oraz czynić ludzi uczniami, nauczając ich i chrzcząc. By kontynuować nasze misyjne zadanie, musimy nadal zakładać nowe zbory.

Ten rozdział poświęcony jest historycznym aspektom zakładania zborów. Praktycznie niemożliwe jest szczegółowe prześledzenie sposobów tej pracy w każdym okresie historii, w każdym kontekście i tradycji, ponieważ informacje historyczne są bardzo obszerne, a szczegóły wykraczają poza zakres poruszany w niniejszej książce. Zamiast tego skupimy się na najważniejszych punktach. Analizując historię jedynie z grubsza, omówię rozwój Kościoła w pewnych okresach, by rozważyć rolę, jaką odgrywało wtedy zakładanie zborów. Tym samym skoncentrujemy się bardziej na naszym zadaniu

2 W książce *The Next Christendom (Następne chrześcijaństwo)* Philip Jenkins opisuje rozwój i ciągły, dynamiczny wzrost chrześcijaństwa na półkuli południowej. Opisuje on różnorodność Kościoła na świecie i wyjaśnia powody nagłego rozwoju Kościoła na południu, nie pomijając przy tym uwarunkowań ekonomicznych, wpływów radykalnego społeczeństwa oraz rozrostu populacji. Zob. Jenkins, *The Next Christendom: The Coming of Global Christianity*, s. 55-89.

3 Chodzi o zbliżony do prostokąta obszar pomiędzy 10 a 40 stopniem szerokości geograficznej.

i rozważymy na czym ono tak naprawdę polega: gdzie był nasz punkt startowy, dokąd zmierzamy i czego możemy się nauczyć, by przyłożyć rękę do misyjnego pełnomocnictwa i przyczynić się do nadejścia Królestwa Bożego w wielorakich kontekstach poprzez zakładanie zdrowych zborów.

By uzyskać odpowiedź, przeanalizujemy naturę procesu zakładania zborów od czasów wczesnego Kościoła, aż do legalizacji chrześcijaństwa przez Konstantyna Wielkiego, następnie od czasów Konstantyna, aż do Reformacji. Potem przestudiujemy historyczne podłoże zakładania zborów po Reformacji, następnie podczas wielkiego przebudzenia, a w końcu w XVIII i XIX w. tzw. złotym wieku misji. W dalszej części rozdziału zbadamy kwestię zakładania zborów w XX w. aby na samym już końcu zastanowić się, jak to wygląda w wieku XXI, i czego możemy się nauczyć na podstawie dowodów historycznych.

I. Zakładanie zborów we wczesnym Kościele

Okres wczesnego Kościoła to czas zarówno prześladowań, jak i dynamicznego rozwoju. W swojej książce pt. *The Forgotten Ways (Zapomniane sposoby)*, Alan Hirsch przedstawia ciekawe statystyki: około roku 100 n.e. liczba chrześcijan wynosiła ok. 25 tys., a w 310 r. n.e. już nawet 20 mln⁴. W ciągu pierwszych trzech stuleci zakładanie zborów odbywało się bardzo naturalnie i spontanicznie, tzn. zgromadzenia tworzyły się we wszystkich miejscowościach i wśród wszystkich grup społecznych. Zbory domowe, jak grzyby po deszczu, rosły wszędzie tam, gdzie pojawiali się chrześcijanie. Ówczesni wierzący nie mieli kościołów w znaczeniu budowli, jakie znamy dzisiaj. Hirsch wskazuje, że „archeolodzy odkryli kaplice z tamtego okresu, jednak były one raczej wyjątkami od reguły; były to małe domki zaadaptowane na kaplice”⁵. Pierwsi chrześcijanie obchodzili Wieczerzę Pańską (centralny element nabożeństwa), chrzcili, studiowali Pismo Świąte, modlili się i śpiewali psalmy. Wierni pierwszych Kościołów najprawdopodobniej kontynuowali taki sam styl prowadzenia Kościoła, jak ten opisany w Dz 2:42-47:

4 Alan Hirsch pozyskał tę informację z książki Rodneya Starka *The Rise of Christianity: Reactivating the Missional Church (Wzrost chrześcijaństwa: reaktywacja Kościoła misyjnego)*, s. 18.

5 Hirsch ma rację przynajmniej jeśli chodzi o pierwsze dwa stulecia naszej ery. Większość społeczności była zborami domowymi, ale też wiele domów projektowano specjalnie do tego celu. W książce Michaela Collinsa i Matthew A. Price'a *The Story of Christianity* autorzy zamieścili rysunki najwcześniejszych zachowanych budynków zborowych odkrytych przez archeologów. Właściciel należał do klasy średniej, a dom miał specjalne pomieszczenie przeznaczone na nabożeństwa „z miejscem na ołtarz, miejscem dla przewodniczącego, mogące pomieścić ok. 60 osób”. Książka zawiera też opis domu, w którym znajdowało się mniejsze pomieszczenie na kształt baptysterium, ozdobione scenami zmartwychwstania i cudów uzdrowienia. W owych czasach chrześcijanie spotykali się w domach bogatszych członków zboru. Collins, Price, *The Story of Christianity: 2,000 Years of Faith*, s. 49. Możemy wnioskować, że od roku 325, kiedy to Konstantyn zwrócił majątek kościelny chrześcijanom, mieli oni już jakieś budynki.

„Trwali oni w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie. Każda osoba była przejęta łąkiem przed Panem, ponieważ za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. A wszyscy wierzący trzymali się razem i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali przy tym posiadłości oraz mienie i uzyskane w ten sposób środki dzielili między sobą, zgodnie z tym, jaką kto miał potrzebę. Codziennie też jednomyślnie gromadzili się w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z wielką radością i w prostocie serca. Wielbili przy tym Boga i cieszyli się łaskawym przyjęciem u całego ludu. Pan natomiast codziennie dodawał do ich grona tych, którzy dostępowali zbawienia”.

Chrześcijanie ci byli znani przede wszystkim ze swojej wiary i miłości do bliźnich. Tertulian cytuje w „Apologetyku” słowa poganina dotyczące wczesnych chrześcijan: „Zobacz, mówią, jak oni się wzajemnie miłują (ponieważ oni sami się nawzajem nienawidzą), i jak oni są gotowi za siebie umrzeć (bo oni sami prędzej pozabijaliby się nawzajem)”⁶.

Wraz z rozwojem Kościoła w cesarstwie rzymskim chrześcijanie zaczęli doświadczać prześladowań, jak dzieje się to dzisiaj w wielu częściach świata. Z Dziejów Apostolskich wiadomo, że pierwszym męczennikiem był Szczepan. Przez pierwsze czterysta lat istnienia chrześcijaństwo było w imperium rzymskim religią zakazaną, nie można było zatem legalnie tworzyć zgromadzeń chrześcijańskich i przeznaczać budynków na ten cel; co więcej, wielu pierwszych chrześcijan należało do klasy niewolników. Prześladowania bywały naprawdę brutalne; wielu Ojców wczesnego Kościoła oddało swoje życie za wiarę, np. Ignacy, Polikarp czy Justyn Męczennik⁷. Chrześcijanie byli często rzucani lwom na pożarcie w rzymskim Koloseum. W roku 64 Neron rozpoczął prześladowania chrześcijan, oskarżywszy ich o wywołanie wielkiego pożaru Rzymu. Prześladowania były niezwykle brutalne; chrześcijanie byli rozszarpywani przez psy, krzyżowani, paleni żywcem jak pochodnie⁸. Książka *The Story of the Church* zawiera historię 48 chrześcijan, którzy w roku 177 n.e. zginęli w amfiteatrach Galii (dzisiejsza Francja). Jedna

6 Najczęściej cytuje się słowa: „Zobacz jak oni [chrześcijanie – przyp. red.] się wzajemnie miłują”. Tertulian, *Apologetyk*, r. 39,7.

7 Polikarp był biskupem Smyrny (w Azji Mniejszej) i został spalony na stosie w II w; jego męczeństwo zostało udokumentowane jako jedno z najwcześniejszych. Na namowy urzędnika, który zachęcał Polikarpa, by ten wyrzekł się Chrystusa i dzięki temu odzyskał wolność, biskup odpowiedział: „Przez 86 lat byłem Jego sługą i nigdy nic złego nie spotkało mnie z Jego ręki. Jak mogę zbluźnić wobec Króla, który mnie ocalił?” [za:] Collins i Price *The Story of Christianity*, s. 44.

8 Tak prześladowania za Nerona przedstawia Tacyt, *Roczniki XV*, s. 44.

niewolnica została nawet zabita przez byka⁹. Większość prześladowań miała charakter lokalny i czasowy, aż do momentu kiedy w roku 250 n.e. cesarz Decjusz nadał im usystematyzowaną formę.

W owym czasie Kościół musiał zacząć się mierzyć nie tylko z prześladowaniami zewnętrznymi, ale także z wyzwaniem i zmianami we własnym łonie. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa zaczęły się pojawiać herezje, np. gnostycyzm, montanizm, monarchianizm, marcjonizm, apolinaryzm, arianizm czy nestorianizm. Jednym z największych wyzwań, z jakim musiał zmierzyć się rozrastający się Kościół był gnostycyzm. Gnostycy wierzyli w teorię dualistyczną, według której materialny świat jest zły, a duchowy dobry. Prawdziwe oświecenie, które nazywali realizacją gnozy, było rzekomo drogą do ocalenia dusz ze świata materialnego. Gnostycy widzieli świat materialny jako twór „demiurga” (pośrednika), a nie Boga, a Boga Starego Testamentu nie utożsamiali z Jezusem, Bogiem Nowego Testamentu. Koncepcje gnostyków spotkały się z akceptacją wielu wspólnot, w wyniku czego wiele pism wczesnych przywódców Kościoła oraz chrześcijańskich apologetów odnosiło się do tych heretyckich nauk.

Kolejną poważną herezją w II w. n.e. był marcjonizm, ruch założony przez Marcjona, który nauczał chrześcijaństwa antyżydowskiego i który zorganizował ruch zagrażający „prawdziwej wierze”¹⁰. Inna grupa tamtych czasów, uważana za heretycką to montaniści. Zachęcali oni chrześcijan, by – porzucawszy małżonków i oddzieliwszy się od świata – prowadzili uduchowione i ascetyczne życie, wypełnione darami Ducha Świętego (zwłaszcza darem proroctwa). Montaniści zakładali uświęcone zgromadzenia, dążące do doskonałości w życiu (uświęcenia). Choć wielu członków Kościoła uważało ich za heretyków, wielu innych, zarówno kilku ówczesnych biskupów, jak i współczesnych historyków, uznało ich za fanatyków, a nie heretyków. Najbardziej gorliwym montanistą był Tertulian z Kartaginy, chrześcijański apologeta i Ojciec Kościoła z czasów sprzed Soboru Nicejskiego¹¹.

Mimo prześladowań i herezji, Kościół nadal dynamicznie się rozwijał. Zbory zakładano wszędzie tam, gdzie ludzie mogli się zbierać i wspólnie uwielbiać Boga. Jak czytamy w *Historii chrześcijaństwa* wydawnictwa Eerdmans, chrześcijanie w dawnych czasach stosowali dwa podejścia do kwestii szerzenia Ewangelii: (1) różne metody komunikacji bezpośredniej oraz (2)

9 Robert G. Clouse, Richard V. Pierard i Edwin M. Yamaugh, *The Story of the Church*, s. 30.

10 Tim Dowley [w:] *Historia chrześcijaństwa*, s. 75.

11 Tamże, s. 74. Ojcami Kościoła nazywa się wybitnych przywódców i teologów chrześcijańskich od czasów apostołskich po wczesne średniowiecze.

apologetykę – staranne, rozumowe wytłumaczenie wiary, mające na celu przeciwdziałanie herezjom oraz atakom krytyków¹². Jedną z metod komunikacji bezpośredniej było głoszenie Ewangelii na zewnątrz – często wspomina się o tym w *Dziejach Apostolskich*. *Nota bene*, praktyka ta najprawdopodobniej zanikła po prześladowaniach chrześcijan przez Nerona. Bardzo popularne było także głoszenie Ewangelii w żydowskich synagogach na wzór apostoła Pawła, jednak po zniszczeniu Jerozolimy w r. 70 n.e. chrześcijanie spotykali się z bardzo ostrą reakcją ze strony Żydów. W efekcie ewangelizacja w synagogach nie była już dłużej możliwa. Ewangelizacja odbywała się także w budynkach należących do chrześcijan. W *Historii chrześcijaństwa* wydawnictwa Eerdmans czytamy, że niedzielne nabożeństwa były podzielone na dwie części. Pierwsza część była otwarta dla wszystkich, druga natomiast była przeznaczona tylko i wyłącznie dla ochrzczonych wiernych. Gdy w III wieku prześladowania już właściwie zanikały, w pierwszej części niedzielnego nabożeństwa uczestniczyło bardzo wielu zainteresowanych, którzy, słysząc Ewangelię, nawracali się na chrześcijaństwo.

Najczęstszą metodą ewangelizacji były relacje i osobiste świadectwo, np. Justyn Męczennik został chrześcijaninem po rozmowie z pewnym starcem w Efezie, a Cyprian nawrócił się po rozmowie ze starszym zboru¹³. Ewangelizując poprzez faktyczne nawiązywanie przyjaźni i relacji z innymi, chrześcijanie składali świadectwo poparte praktyczną miłością bliźniego. Jak można się domyślić, bardzo skuteczne okazało się także świadectwo męczeństwa. Pod koniec III wieku Kościół zaczął wchłaniać do chrześcijaństwa elementy pogańskie, np. w dawnych świątyniach bóstw urządzano kościoły, kult męczenników zastąpił starych bogów, a święta chrześcijańskie weszły do kalendarza na miejsce rytuałów i obrzędów pogańskich¹⁴.

Wyzwaniem dla stałego, organicznego wzrostu chrześcijaństwa stało się tym razem zachowanie jedności. Ojcowie Kościoła i ich późniejsi następcy na stanowiskach przywódców lokalnych społeczności dążyli do zachowania jedności i ugruntowania ortodoksyjnej doktryny. Ze względu na podziały, herezje oraz dysputy teologiczne w Kościele, pierwsi Ojcowie Kościoła postanowili bronić wiary poprzez pisanie ksiąg skierowanych do Kościoła, przez co zyskali miano „apologetów”. Do grona tego należeli m.in Orygenes, Justyn Męczennik oraz Tertulian. Jednak to w lokalnych zborach wykładano właściwą doktrynę i nauczano wiernych. Pomimo prześladowań, podziałów i herezji, chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się po niemalże całym cesar-

12 Tamże, s. 85.

13 Tamże, s. 86.

14 Tamże, s. 88.

stwie rzymskim. W roku 311 po raz pierwszy nadano chrześcijanom prawo do publicznego praktykowania wiary; stało się to za panowania cesarza Konstantyna, zwanego pierwszym cesarzem chrześcijańskim. Legalizacja chrześcijaństwa i wpływ Konstantyna zmieniły sposób prowadzenia Kościoła. Cesarstwo wywarło na Kościół taki sam wpływ, jak Kościół na cesarstwo.

II. Zakładanie zborów od czasów Konstantyna do reformacji

Chrześcijaństwo rozwijało się przez cały okres istnienia cesarstwa rzymskiego. Wraz z rozprzestrzenianiem się Kościoła po terenie Imperium, formowała się także struktura lokalnych zgromadzeń, oparta na rzymskim modelu zarządzania z II i III w. Konstantyn I, znany pod przydomkiem Wielki, był synem tolerancyjnego cesarza Konstancjusza I Chlorusa. Jego żoną była chrześcijanka o imieniu Helena. W roku 306 Konstantyn objął tron po swoim ojcu jako jeden z dwóch cesarzy zachodniego cesarstwa rzymskiego¹⁵. W roku 312 Konstantyn objął panowanie nad całym Imperium dzięki zwycięstwu w tzw. bitwie o Most Mulwijski stoczoną z rywalem, cesarzem Maksencjuszem. Tradycja głosi, że w noc przed bitwą Konstantyn miał wizję, w której zobaczył świetlisty krzyż oraz łaciński napis „Pod tym znakiem zwyciężysz”. Pod wpływem wizji Konstantyn pomodlił się do „chrześcijańskiego Boga” i kazał umieścić krzyż, znak Chrystusa, na tarczach swoich żołnierzy.

Zasługę za wygraną bitwę Konstantyn przypisał chrześcijańskiemu Bogu i stał się pierwszym cesarzem-chrześcijaninem. W roku 313 wystosował dokument zwany „Edyktem mediolańskim”, gwarantujący wolność religijną wszystkim wyznaniom Cesarstwa Rzymskiego. Przeprowadził też kilka reform, np. zwrócił chrześcijanom skonfiskowaną własność i przyznał biskupom rangę równą senatorom. Konstantyn przekazywał także dary zborom chrześcijańskim oraz sponsorował budowę bazylik, w tym słynnej Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Za panowania Konstantyna Kościół stopił się w jedno z państwem. W roku 380 cesarz Flawiusz Teodozjusz uczynił chrześcijaństwo religią panującą w cesarstwie rzymskim.

Za rządów Konstantyna i w czasach późniejszych prowadzenie misji i zakładanie zborów było wzorowane na rzymskiej organizacji wojskowej. W IV wieku stosunkowo prosta struktura zborów sprzed czasów Konstantyna zaczęła przekształcać się w bardziej skomplikowaną, o znacznie bardziej złożonej liturgii. Zaczęto wtedy także budować wspinające, bogato zdobione

¹⁵ W czasach Konstantyna cesarstwo rzymskie było już podzielone na część zachodnią i wschodnią.

budynki. Jako że Kościół sam w sobie wzorował się na rządach rzymskich, lokalne zgromadzenia zaczęto formować w diecezje. Słowo „diecezja” nie jest terminem wypracowanym przez Kościół rzymskokatolicki; pierwotnie był to termin, którym określano rzymską jednostkę administracyjną. Prawdziwe życie i żywotność zgromadzenia stopniowo zaczęły ustępować sztywnej strukturze. Przykładowo, przed panowaniem Konstantyna diakoni mogli sprawować Eucharystię i piastować funkcje w lokalnym kościele, jednak ustalenia soboru nicejskiego pozbawiły ich tych praw. W Kościele rozwinęła się ścisła hierarchia klerykalna, sakramentów mogli udzielać jedynie biskupi i kapłani. Jako że Konstantyn nadał wiele przywilejów klerowi, jego siła i status znacznie wzrosły, co – wraz z wzrostem zamożności Kościoła – utworowało jednak drogę do korupcji i nadużyć.

W reakcji na sekularyzację Kościoła chrześcijanie obu płci założyli kilka społeczności zwanych klasztorami, w których mogli praktykować pobożność i żyć w społeczności; pierwszą wspólnotę klasztorną założył w roku 320 niejaki Pachomiusz. W całym cesarstwie tworzone religijne wspólnoty, najwięcej było ich jednak na pustyniach i terenach niezagospodarowanych. Oddzielając się od ludzi, członkowie tych wspólnot mogli składać śluby i poszukiwać Boga poprzez post, medytację oraz życie w celibacie. Spotykali się w niedziele na Eucharystii, a także często gromadzili się w ciągu dnia w celu wspólnej modlitwy; pustelników takich zaczęto nazywać mnichami. Benedykt z Nursji założył w Italii zakon złożony z mnichów, nazwanych potem benedyktynami. Sam Benedykt przez trzy lata mieszkał w jaskini, oddając się modlitwie i medytacji. Zaczął on przyciągać do siebie naśladowców i w sumie założył dwanaście klasztorów, z których najśłynniejszy jest klasztor na górze Monte Cassino. Spisał także „Regułę św. Benedykta”, prosty przewodnik duchowy, którym mieli posługiwać się jego naśladowcy. Zawierał wskazówki na temat modlitwy, pracy fizycznej, nauki oraz odpoczynku. Zakon benedyktynów nabrał bardzo dużego znaczenia w Kościele katolickim.

W średniowieczu (w latach 476-1492) kongregacyjny model Kościoła nadal zanikał. Forma lokalnych zgromadzeń upodobniła się aż nadto do administracji rzymskiej. Kiedy cesarstwo rzymskie upadło, Kościół musiał zmierzyć się z poważnymi problemami. Jedynym ratunkiem dla ruchu chrześcijańskiego były zakony, zatem struktury misyjne przyjęły formę zakonów. Podtrzymywały one nie tylko znajomość Pisma wśród ludzi, ale również życie i dynamikę Kościoła. W średniowieczu Kościół przeżywał ekspansję, jednak nie geograficznie, a właśnie poprzez zakony.

Pod koniec VI w. centrum Kościoła nadal znajdowało się w basenie Morza Śródziemnego oraz na Bliskim Wschodzie. Spora część Rzymu została zniszczona przez ataki barbarzyńców. W roku 590 papieżem został Grzegorz Wielki, który zdał sobie sprawę, że należy sprzymierzyć się z barbarzyńcami. Jako były mnich doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak ważne są klasztory. Postrzegał mnichów jako misjonarzy i duchowych żołnierzy Kościoła, nakazywał im wyruszać na terytoria barbarzyńskie, by tam zakładali zakony i w ten sposób nawracali plemiona barbarzyńców i uczyli je chrześcijaństwa. Co ważne, Grzegorz oddelegował mnicha imieniem Augustyn do prowadzenia misji skierowanej do pogańskich plemion Anglów i Sasów. Gdy barbarzyńcy stopniowo nawracali się na chrześcijaństwo, Kościół katolicki wchłaniał ich, wraz z arianami i chrześcijanami pochodzenia celtyckiego.

Jak zauważa Philip Jenkins, chrześcijaństwo tak naprawdę nigdy nie było utożsamiane tylko ze światem zachodnim¹⁶. Jeszcze przed czasami Konstantyna¹⁷ było oficjalną religią Etiopii i Armenii, jednak jego ormiańska odmiana coraz bardziej oddalała się od Kościoła Zachodniego. Misjonarze byli w tym okresie wysyłani także na Wschód, aby szerzyć Ewangelię pośród Słowian. W roku 864 ochrzczono cara Bułgarii i jego poddanych, a ludy zamieszkujące dzisiejszą Rumunię i Serbię przyłączyły się do Kościoła wschodniego. W 988 r. na prawosławie nawrócił się władca Rusi, Włodzimierz, i nakazał, by wszyscy jego poddani uczynili to samo. W tym samym czasie Morawy, Bohemia (dzisiejsze Czechy) oraz Polska przyjęły zachodnie chrześcijaństwo. W ogólnym rozrachunku Kościół Wschodni był silniejszy od Zachodniego, dopóki na Wschodzie wojska muzułmańskie nie zdobyły cesarstwa bizantyńskiego, a barbarzyńcy na Zachodzie nie przyjęli chrześcijaństwa. Aż do roku 800 Kościół na Zachodzie nie miał zbyt wielkiego kontaktu z Kościołem Wschodnim. W tym okresie chrześcijaństwo głęboko podzieliło się na wschodnie i zachodnie¹⁸. W *Historii chrześcijaństwa* Eerdmansa czytamy, że nie chodziło o różnice w podstawowych kwestiach doktrynalnych, a o „długą listę spraw nieistotnych, takich jak zwyczajowe wyrazy wiary, sposób prowadzenia uwielbienia oraz szczegóły dotyczące praktycznych, codziennych spraw administracyjnych”¹⁹. Do ostatecznego rozłamu pomiędzy Zachodem i Wschodem doszło w roku 1054. Kościół na Wschodzie stał się tzw. Kościołem prawosławnym, a ten na Zachodzie Kościołem katolickim.

16 Jenkins, *The Next Christendom*, s. 18. Oprócz tej książki polecam także przeczytanie *The Lost History of Christianity: The Thousand-Year Golden Age of the Church in the Middle East, Africa and Asia – and How It Died* (Utracona historia chrześcijaństwa: Złoty Wiek i schyłek Kościoła na Bliskim Wschodzie, w Afryce i Azji). W książce Jenkins skupia się na wiekach historii Kościoła na wschód od Cesarstwa Rzymskiego.

17 Chrześcijaństwo stało się obowiązującą religią w Armenii ok. r. 300. Jenkins, dz. cyt., s. 18.

18 Tamże, s. 18.

19 Dowley, dz. cyt., s. 237.

Na rozwój Kościoła wschodniego wyraźnie wpłynął wzrost znaczenia islamu. Starożytne miasta takie jak Aleksandria, Konstantynopol czy Antiochia, choć znajdowały się pod kontrolą muzułmanów, przez wiele wieków pozostały żywymi ośrodkami chrześcijaństwa na Wschodzie. Jak wyjaśnia Jenkins, na Bliskim Wschodzie istniało wiele ograniczeń dotyczących wolności religijnej i rozwoju chrześcijaństwa w jakiegokolwiek formie²⁰. Ponieważ Kościół obstawał przy tym, by to łacina była językiem kościelnym w Afryce Północnej, nigdy nie udało mu się zewangelizować obszarów pozamiejskich, przez co ta część Afryki nie oparła się podbojom muzułmańskim. Inaczej było w Egipcie, gdzie przetrwał Kościół koptyjski. Koptowie byli rodowitymi Egipcjanami, którzy pozostali wierni swojej liturgii oraz ojczystemu językowi koptyjskiemu. Zdaniem Jenkinsa, Kościół koptyjski w Egipcie liczy obecnie ponad 10 mln członków²¹. Duże społeczności chrześcijańskie przetrwały, a nawet działały prężnie na terenach Bliskiego Wschodu, takich jak Syria, Liban, Palestyna, Irak, czy Turcja²².

Kościół rozrastał się także na Zachodzie, lecz często w wyniku nawracania pod przymusem. W owym okresie Kościół Zachodni utrzymał podział na diecezje. Każda z nich pobierała od mieszkańców dziesięcinę, przeznaczaną na utrzymanie biskupa, kleru, samej diecezji, a także dla biednych²³. Kościół zapewniał edukację, a każda diecezja prowadziła co najmniej jeden szpital. Średniowiecze było okresem rozłamów, nadużyć i plag, jednak Kościół przyczyniał się również do ożywienia wiary i rozkwitu sztuki. W Kościele rozwinął się w tym czasie ustrój monarchiczny.

Rządy sprawowano według ściśle określonej hierarchii, co prowadziło do nasilonej korupcji i nadużyć, zorganizowania strasznych krucjat oraz inkwizycji²⁴. Pod koniec XIV w. usilnie próbowano zreformować Kościół, np.

20 Jenkins, dz. cyt., s. 20.

21 Tamże, s. 21.

22 Jenkins pisze np. że w r. 1900 chrześcijanie i Żydzi mogli stanowić blisko 30% populacji Imperium Osmańskiego (obecnej Turcji). Dz. cyt., s. 22.

23 Collins, Price, *The Story of Christianity*, s. 82.

24 Historycy odnotowują cztery inkwizycje: (1) średniowieczną (tzw. papieską lub episkopalną), (2) hiszpańską, (3) portugalską oraz (4) rzymską. W średniowieczu inkwizycję zarządził Kościół katolicki by zbadać przyczynę szerzenia się herezji. W Europie zwiększała się liczba grup głośno domagających się reform w Kościele katolickim, a Kościół był przekonany, że dla dobra publicznego należy usunąć wszystkich heretyków ze społeczeństwa, lub przynajmniej nawrócić ich na właściwą drogę, wierząc, że wieczne dobro duszy człowieka jest ściśle powiązane z przestrzeganiem nauk Świętego Kościoła Rzymskiego. Katolickie trybunały miały dopilnować, żeby heretycy odbyli pokutę; hierarchowie kościelni inicjowali pierwsze inkwizycje i kierowali nimi, jednak to świeccy władcy decydowali o wyrokach w sprawach tortur i uśmiercania osób, które nie okazały skruchy. Choć początkowo to państwo było odpowiedzialne za potępienie heretyków, pod koniec średniowiecza to Kościół przejął nad tym kontrolę. Termin „inkwizycja” wywodzi się od nazwy techniki stosowanej w sądownictwie, a „śledczymi heretyckiego zepsucia” byli ludzie, których papież wyznaczył do prowadzenia dochodzeń doty-

członkowie świeckiego ruchu „Braci wspólnego życia” ewangelizowali, pełnili posługę duszpasterską oraz prowadzili szkoły. Ruch ten był wspierany przez kilku niemieckich oraz duńskich biskupów. Istniały także inne ruchy funkcjonujące poza strukturami Kościoła, takie jak lollardowie (uczniowie Johna Wycliffe’a), husyci (naśladowcy Jana Husa) oraz waldensi. Członkowie tych oraz innych ruchów zakładali wspólnoty poza szeregami Kościoła rzymskiego, dążąc do przywrócenia modelu kongregacyjnego, jednak przyciągały one uwagę inkwizycji, które intensywnie je prześladowały.

W XII w. założono dwie wspólnoty zakonne, które miały na celu szerzyć wiarę Kościoła katolickiego i bronić jej przez kolejne stulecia. W roku 1217 hiszpański ksiądz Dominik Guzmán założył w Tuluzie (Francja) Zakon Kaznodziejski, ostatecznie uznany przez papieża Honoriusza III. Wspólnota miała na celu szerzenie Ewangelii, zbawianie dusz oraz zwalczanie herezji. Na początku XVI w. zakon zaczęto nazywać powszechnie dominikanami. Braci zakonnych szkolono do głoszenia Ewangelii w ojczystym języku słuchaczy; zakon bardzo szybko rozrastał się na terenie Europy Zachodniej. Ostatecznie dominikanie dotarli także do Anglii, Północnej Europy, Afryki oraz Azji. Franciszek z Asyżu, usłyszawszy we Włoszech kazanie oparte na Ewangelii Mateusza (Mt 10:9) zdecydował poświęcić całkowicie swoje życie apostołskiemu ubóstwu. Zaczął na ulicach wzywać do pokuty. Podobnie jak Dominik Guzmán, Franciszek z Asyżu dostrzegał potrzebę reorganizacji Kościoła katolickiego. Bractwu z Asyżu udało się uzyskać akceptację papieża Innocentego III w r. 1209. Franciszek z Asyżu założył *de facto* trzy zakony, które stosowały się do jego nauk, jednak najbardziej znaczącym był Zakon Braci Mniejszych, z czasem nazwany zakonem franciszkanów.

czących herezji na wybranych obszarach Europy Zachodniej. Nazywano ich tak ponieważ stosowali technikę sądowniczą zwaną „inquisitio”, co można tłumaczyć bezpośrednio jako „dociekanie” lub „dochodzenie”. Stosowano wiele rodzajów kar, jednak najczęstszą z nich było palenie na stosie. Choć celem inkwizycji było uporanie się z członkami różnych ruchów chrześcijańskich, które Kościół Rzymski uznawał za hereetyckie, koniec końców kary wymierzono także Żydom oraz muzułmanom. Z kolei krucjaty to seria dziewięciu religijnie umotywowanych kampanii wojskowych prowadzonych głównie przez chrześcijańską Europę Łacińską, a dokładniej przez Franków i Święte Cesarstwo Rzymskie; walki trwały przez prawie 200 lat (w latach 1095-1291). Początkowo celem krucjat było odbicie Jerozolimy i Ziemi Świętej z rąk muzułmanów; organizowano je w odpowiedzi na wezwanie chrześcijańskiego cesarstwa bizantyńskiego o pomoc w przeciwdziałaniu ekspansji islamu. Krzyżowcy składali śluby, a za swoją służbę otrzymywali przebaczenie grzechów z przeszłości, czyli odpust. Krucjaty organizowano przede wszystkim przeciwko muzułmanom, jednak na ich celowniku znajdowali się także pogańscy Słowianie, Żydzi, chrześcijanie prawosławni i grekokatolicy, Mongołowie, husyci, waldensi i przeciwnicy polityczni papieży. Wewnętrzne konflikty pomiędzy królestwami chrześcijańskimi i tarcia między siłami politycznymi powodowały, że krucjaty odchodziły od początkowo obranego celu. Np. skutkiem czwartej krucjaty było zdobycie i złupienie chrześcijańskiego Konstantynopola i podział Cesarstwa Bizantyjskiego pomiędzy Wenecję i krzyżowców. Wyprawy krzyżowe okazały się porażką, a ich następstwa polityczne, ekonomiczne i społeczne miały daleko idące konsekwencje dla Europy i Bliskiego Wschodu. Niektóre skutki odczuwalne są aż do dziś.

Zarówno dominikanie jak i franciszkanie cieszyli się dużą popularnością w pierwszym stuleciu swojego istnienia i wywarli duży wpływ na rozprzestrzenienie się chrystianizmu poza granice Europy. W przeciwieństwie do benedyktynów i innych zakonów kontemplacyjnych, franciszkanów i dominikanów można zaliczyć do tzw. zakonów aktywnych, to znaczy mających o wiele bardziej bezpośredni kontakt ze światem. Oprócz modlitwy, te oraz inne zakony aktywne poświęcały wiele czasu na nauczanie, głoszenie Ewangelii i misje. Ich działalność znacznie częściej wykraczała poza mury opactw, polegała między innymi na wysyłaniu braci zakonnych do różnych miejsc, by zakładać tam misje. Wraz z globalną ekspansją dominujących sił Europy zachodniej dominikanie i franciszkanie zakładali misje w Afryce, Azji, a ostatecznie także na obszarze Nowego Świata (w tym słynne misje kalifornijskie). Owe misje były placówkami religijnymi (czasem pełniły także funkcje wojskowe), których zadaniem było szerzenie Ewangelii pośród ludów tubylczych całego świata, m.in. Afrykańczyków, Hindusów, Chińczyków oraz rdzennych mieszkańców Ameryki.

Hiszpania i Portugalia zakończyły podbój obu Ameryk w roku 1580. Philip Jenkins pisze, że „największe długoterminowe sukcesy” Kościoła katolickiego odniósł w Ameryce Południowej i Środkowej²⁵. Niestety uważa się je także za sukcesy okupione najbardziej brutalną kolonizacją. Kiedy chrześcijaństwo zapaściło lokalne korzenie w Nowym Świecie, tamtejsze ludy zaczęły wplatać do katolicyzmu lokalne wierzenia. Pomijając kontrowersyjny aspekt kolonizacji, Jenkins uważa, że „nawrócenie Ameryki Środkowej i Południowej odbywało się systematycznie i z imponującą prędkością”²⁶. W roku 1520 istniała już „rozległa sieć biskupstw z centralami w Mexico City oraz Limie. Lima zarządzała ponadto zgromadzeniami rozrzuconymi na terenach dzisiejszego Peru, Ekwadoru, Boliwii i Chile. Chrzczone wielkie rzesze tubylców, czasem tysiące osób dziennie”. Jenkins dodaje, że wraz ze wzrostem liczby ochrzczonych, dominikanie i jezuici „heroicznie walczyli w obronie tubylców przed wykorzystywaniem przez chciwych kolonizatorów z Europy”²⁷. Niemniej jednak Kościół wkładał mało wysiłku w edukację i ewangelizację, przez co chrześcijaństwo rozprzestrzeniało się tylko na terenie dużych miast. Ponadto nawróceni tubylcy „byli dopuszczani do komunii niezwykle rzadko, co dowodziło płytkości tych nawróceń”²⁸.

25 Jenkins, dz. cyt., s. 27.

26 Tamże, s. 28.

27 Tamże, 28. Jenkins cytuje kilka źródeł, między innymi *Christianity: A Global History* Davida Chidestera, s. 434-451; oraz *A History of Christian Missions* Stephena Neilla, s. 183-187.

28 Jenkins, dz. cyt., s. 38.

Kolonizacja prowadzona przez Hiszpanię, Portugalię i inne europejskie potęgi sięgała także do Afryki i Azji. Przykładowo, Hiszpania ustanowiła morski szlak handlowy z Meksyku do Manili (Filipiny) w ramach swojej strategii globalnej, wspieranej przez papieży w Rzymie. Kościół katolicki ustanowił w 1595 roku archidiecezję w Manili. Jak wskazuje Jenkins, Meksyk, Filipiny, a także Kongo przeszły na chrześcijaństwo zaledwie sto lat po nawróceniu Europy²⁹.

Katolicycy misjonarze działali również poza zasięgiem kolonizatorów z Europy. Kościół przeniknął do niezależnych królestw w Afryce, np. Angoli i Kongo. W rzeczywistości król Kongo został ochrzczony już w roku 1491, a w ciągu kilku następnych stuleci chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się w całym jego królestwie³⁰. Jednego z władców Kongo, Mwembę Nzingę, nazwano w XVI w. „jednym z największych świeckich chrześcijan w historii Kościoła w Afryce”³¹. Chrześcijaństwo w Afryce w tym okresie zawdzięcza swój sukces przeniknięciu do lokalnej społeczności bez wypierania tradycyjnego stylu życia³². Katolicycy misjonarze działali także wśród narodów azjatyckich. Zakładając misje, dążyli oni z lepszym lub gorszym skutkiem do przystosowania chrześcijaństwa do lokalnej kultury. Przykładowo, wykładając nauki chrześcijańskie w XVII w. w Indiach, jezuita Roberto De Nobili podawał się za hinduistycznego guru. Adaptacja Ewangelii do lokalnych realiów często była ścieżką do rozwoju.

W Chinach postępował tak jezuita Matteo Ricci; okazywał wielki szacunek chińskim zwyczajom, nauczył się czytać, pisać i mówić po chińsku oraz nosił tradycyjny chiński strój. Zakładając misje, Ricci posługiwał się chińskimi koncepcjami by wyjaśnić chrześcijaństwo, np. używając m.in. chińskiego zwrotu „Pan Niebios” w określeniu do Boga. Zamiast prezentować chrześcijaństwo jako obcą religię, postanowił ukazać je jako wypełnienie wierzeń chińskich. W tym okresie katolicycy misjonarze, a w szczególności jezuita, odnosili duże sukcesy w Chinach, Indiach i Japonii. Niestety pod koniec XVII w. papieże odwrócili się od jezuitów na gruncie politycznym, a w r. 1704 Watykan wystosował wobec nich „zakaz stosowania chińskich zwyczajów i przygotowywania nowych tłumaczeń Biblii”³³. Przez przynajmniej sto lat ta rygorystyczna polityka skutecznie utrudniała szerzenie się misji katolickich na świecie.

29 Chrystianizację Europy dopełniło nawrócenie się Litwy. Tamże, s. 27.

30 Tamże, s. 29.

31 Bengt Sundkler, Christopher Steed, *A History of the Church in Africa*, s. 51. Za: Jenkins, dz. cyt., s. 29.

32 Jenkins, dz. cyt., s. 30.

33 Tamże, s. 33.

W średniowieczu prawosławie w dalszym ciągu było liczącym się wyznaniem na Wschodzie, a z racji tego, że do pewnego momentu był on o wiele gęściej zaludniony niż Zachód, więcej chrześcijan żyło właśnie tam. Co ważne, tamtejsi chrześcijanie prowadzili przynajmniej tak samo lub nawet bardziej aktywne i dynamiczne życie kulturalne i duchowe, jak chrześcijanie na Zachodzie. Choć Rosja, Bułgaria, późniejsza Rumunia oraz Serbia przyjęły chrześcijaństwo w X w., kilka innych narodów we wschodniej Europie, takich jak np. Litwa przyjęło je dopiero w XIV w. *Nota bene*, Jenkins twierdzi, że w XIII w. „w Azji mogło być więcej chrześcijan niż w Europie, a w Afryce nadal funkcjonowały liczne chrześcijańskie społeczności”³⁴.

Na początku XV w. we Włoszech nastął renesans, który potem rozprzestrzenił się na Europę zachodnią i północną. W tym czasie nastąpił rozkwit nauki i sztuki, a kilku intelektualistów przyczyniło się do rozwoju i wzrostu humanizmu; termin „humanizm” wywodzi się z łacińskiego słowa „humanitas”, wyrażającego cywilizującą moc sztuki, nauki i literatury. Humanizm skupiał się na dociekaniach naukowych, studiowaniu i piśmiennictwie. Do rozprzestrzeniania się humanizmu i reform przyczyniał się głównie druk wynaleziony przez Johanna Gutenberga w 1450 r. Prasa drukarska działała szybko i dokładnie, umożliwiając rozprzestrzenianie idei na skalę masową, co inspirowało ludzi do pisania i czytania książek. Kościół katolicki stopniowo zaczął tracić swoją dominującą rolę w zachodnim społeczeństwie, nadal dopuszczając się wykroczeń, nadużyć i korupcji. Kolejne wydarzenia epoki doprowadziły do schyłku Kościoła, powodując konieczność głębszej reformy. Nastąpiła ona w r. 1517, gdy niemiecki teolog Marcin Luter publicznie zakwestionował praktyki Kościoła rzymskiego.

III. Zakładanie zborów w trakcie, i po reformacji

W roku 1500 sztywna struktura klerykalna i liturgiczna diecezjalnego modelu Kościoła, nadal była mocno zinstytucjonalizowana, zarówno w katolicyzmie, jak i prawosławiu. W Kościele rzymskim panowała jedność, a na straży wiary i moralności stał papież, jednak z powodu sztywnej hierarchii oraz niustającej korupcji i nadużyć w Europie zaczęły się szerzyć nowe ruchy religijne, m.in. lollardowie, husyci i waldensi. Pomimo nadzoru Kościoła instytucjonalnego, często wyrażanego w formie prześladowań (tzn. inkwizycji), członkowie tych ruchów zakładali coraz więcej zgromadzeń poza ramami instytucji kościelnej. Jedność religijna została ostatecznie zburzona przez reformację protestancką. Kościół rzymski na zawsze stracił swoje wpływy w północnych

34 Tamże, s. 23.

Niemczech, Wielkiej Brytanii, Skandynawii oraz w części Szwajcarii i Holandii. Grupy w innych częściach Europy, np. we Francji, przyjmowały nową naukę i rozumienie pojęcia zbawienia przez wiarę głoszone przez reformatorów takich jak Marcin Luter, Jan Kalwin, czy Ulryk Zwingli.

Kościół, które wylały się z obrządku zachodniego zmieniały swoją liturgię, tradycję i teologię (*sola Scriptura, sola fide, sola gratia*), lecz w praktyce nadal trzymano się modelu diecezjalnego. Reformacja była zasadniczo ruchem odnowy chrześcijaństwa (instytucjonalnego oraz kulturowego).

Współcześni historycy Kościoła nie są jednomyślni co do tego, czy reformatorzy zachęcali do praktykowania i zgłębiania tajników misji, czy też nie. Uważa się jednak, że reformatorzy nie wysyłali misjonarzy, ani nie zakładali zborów. Z jednej strony to prawda, że protestanci nie mieli odpowiednich struktur, by wysyłać misjonarzy, tak jak robili to katolicy. W związku z powyższym, brak misji i gorliwości w zakładaniu zborów wynikały z: (1) eklezjologii (a konkretnie przekonania, że Wielkie Posłannictwo zostało już wypełnione), (2) braku odpowiednich struktur oraz (3) braku kolonii (protestanci nie mieli ich we wczesnych latach reformacji).

Historycy tacy jak Errol Hulse, Sidney Rooy i inni utrzymują, że dla reformatorów misje były ważne; faktycznie, choć protestanci zazwyczaj nie wysyłali misjonarzy do Azji i Afryki, by tam zakładać zbory, to zakładali je w całej Europie. Dr K. Deddens pisze: „myli się całkowicie ten, kto twierdzi, że w owych czasach reformatorzy wykazywali całkowity brak zainteresowania i szacunku dla misji”³⁵, wskazując, że Luter kładł nacisk na to, by wszyscy chrześcijanie angażowali się w szerzenie Ewangelii. Pomimo zarzutów wobec Lutera dotyczących traktowania Turków i Żydów, Deddens uznaje, że był on pierwszym, który rozumiał potrzebę niesienia Ewangelii Żydom. W książce *Lutero y La Misión (Luter i misje)*, Sidney Rooy również potwierdza, że reformatorzy mieli ustaloną teologię i praktykę misji³⁶.

Hulse odpiera również zarzut jakoby reformatorzy nie angażowali się w działalność misyjną w XVI w. Podkreśla on zwłaszcza, że Kalwin i jego zwolennicy wysyłali misjonarzy oraz zakładali zgromadzenia we Francji: „Wiemy na pewno, że w latach 1555–1562 wysłano z Genewy do Francji 88 kaznodziejów. Dziewięciu z nich zginęło śmiercią męczeńską”³⁷. Ze względów bezpieczeństwa zakładanie zborów i misje były w tamtych czasach

35 K. Deddens, *Reformation and Mission*.

36 Sidney H. Rooy, *Lutero y La Misión: Teología y Práctica de la Misión en Martín Lutero*, s. 9. W książce Rooy opisuje misjonarską pasję Lutera, stosowane przez niego praktyki oraz teologię.

37 Erroll Hulse, *John Calvin and his Missionary Enterprise*.

objęte tajemnicą, stąd trudno znaleźć historyczne wzmianki na ten temat. Niemniej jednak istnieją dowody na to, że pierwsi reformatorzy zakładali zbory w całej Europie, a Kalwin przodował w tej kwestii. Do 1555 r. jego zwolennicy założyli we Francji pięć kongregacji, a do 1562 r. we Francji działało już 2150 zgromadzeń³⁸. Hulse słusznie nazwał tę tendencję „rozrostem na niezwykle skalę”. Ostatecznie w około dwudziestomilionowej ówczesnej Francji zbory protestanckie liczyły ponad dwa miliony członków.

Reformatorzy wysyłali również misjonarzy do Włoch, Holandii, na Węgry, do Polski oraz miast-państw Nadrenii na terenie Niemiec. Istnieją również zapiski dotyczące wysłania przez Kalwina w r. 1557 dwóch misjonarzy do Brazylii.

Zakładający zbory we Francji byli – jak opisuje ich Hulse w swoim artykule – „niezwykle utalentowanymi ludźmi”. Niektórzy z nich pochodzili z rodzin arystokratycznych, a większość była dobrze wykształcona i pochodziła z wyższej klasy średniej, przy czym bardzo niewielu miało pochodzenie rzemieślnicze i chłopskie. Zakładający zbory byli zobowiązani do zachowania rygorystycznych standardów narzuconych przez Kalwina³⁹. Do Francji mogli być posłani tylko ci, których Kalwin zaliczył do grona ludzi o „odpowiednim kręgosłupie moralnym i wytrwałości”. Hulse twierdzi, że załącznikiem każdego zboru były spotkania grupy domowej, na bazie której mógł rozwinąć się i ukonstytuować właściwy zbor. Dopiero wtedy był on uważany za „oficjalny zbor”. Najprawdopodobniej taki sam sposób zakładania społeczności mieli misjonarze w innych państwach europejskich.

Zbory ruchu protestanckiego mnożyły się nawet mimo prześladowań i wojen religijnych, które wybuchły na skutek reformacji. Królowie francuscy prześladowali protestantów (reformowanych zwolenników Kalwina) zwanych hugenotami; Hulse twierdzi, że w r. 1572 zabito 70 tys. protestantów⁴⁰. W związku z intensywnymi prześladowaniami we Francji, wierni gromadzili się na nabożeństwa po domach, w jaskiniach oraz w górach. Zbierano się w domach zaadaptowanych na miejsca kultu, np. wykorzystując beczki z winem i wodą jako pulpity dla kaznodziejów, a po nabożeństwie przywracano pomieszczenia do uprzedniego stanu, by uniknąć wykrycia. Z kolei na

38 Tamże, s. 3.

39 Tamże, s. 3. Hulse pisze, że bardzo skrupulatnie sprawdzano moralność, znajomość teologii oraz talent kaznodziejski, a pastory byli odpowiedzialni przed sobą nawzajem. Zakładający zbory musieli posługiwać się biegle łaciną, hebrajskim i greką, by znać i rozumieć Pismo Święte. Byli wykształceni w dziedzinie historii i teologii systematycznej. Kluczowe było ćwiczenie siły charakteru, gdyż jak wskazuje Hulse, zakładający zbory we Francji musieli liczyć się ze śmiercią męczeńską.

40 Tamże, s. 3.

południu Francji protestanci zbierali się na uwielbienie Boga w górach. Jak w początkach istnienia Kościoła, zgromadzenia zakładano w sposób organiczny – wszędzie, gdzie się dało. Hugenoci zakładali też zgromadzenia gdy rozproszyli się po różnych częściach Europy i Nowego Świata.

Istnieli także reformatorzy, należący do ruchu tak zwanej reformacji radykalnej, którzy pragnęli dalej idących zmian. Nazywano ich anabaptystami, ponieważ wierzyli w chrzest dorosłych wiernych, a nie dzieci. Większość anabaptystów pochodziła z prostego ludu. Byli oni prześladowani przez katolików, luteran oraz reformowanych. Ruch się rozrastał; w następstwie prześladowań jego członkowie rozproszyli się i zakładali nowe zbory oraz społeczności chrześcijańskie, które oddziaływały się od trzonu społeczeństwa. Z anabaptystów wywodzą się mennonici i amisze. Wielu z nich na zawsze opuściło Europę, by osiąść w Ameryce Północnej, gdzie zakładali swoje zbory i społeczności.

Odpowiedzią Kościoła katolickiego na reformację była kontrreformacja, zwana także reformacją katolicką. W jej wyniku doszło do wielu oddolnych reform a wielu przychylnie nastawionych do reform przywódców katolickich zakładało nowe zakony religijne, jak np. Towarzystwo Jezusowe, założone w r. 1534 przez hiszpańskiego księdza Ignacego Loyolę, zwane powszechnie zakonem jezuitów. Jego członkowie składali śluby posłuszeństwa wobec papieża, koncentrując się mocno na duchowości, edukacji oraz pracy misjonarskiej. Udało im się nie tylko doprowadzić do reform wewnętrznych, lecz także rozpocząć misje w Indiach, Chinach, Japonii i Nowym Świecie. Jezuici oraz inne zakony katolickie, takie jak np. dominikanie czy franciszkanie odnieśli duży sukces w pozyskiwaniu wiernych w obu Amerykach, głównie dzięki zakładaniu misji w nowych wioskach. W misjach prowadzono nauczanie szkolne oraz masowe chrzty. Jezuici, dominikanie oraz franciszkanie zakładali misje na terenach skolonizowanych przez Europejczyków, w Nowym Świecie, zdominowanym w tym czasie przez Hiszpanię i Portugalię.

W kolejnych latach zbory protestanckie nadal się rozwijały oraz dzieliły na pomniejsze grupy. Purytanie, separatyści (z nich wywodzą się baptyści), zbory episkopalne, bracia plymuccy, kwakrzy czy metodyści – wszyscy oni wywodzą się z Kościoła anglikańskiego. Z Kościoła luterkańskiego – pośrednio – wywodzą się natomiast bracia morawscy. Wraz z rozrostem ruchów i rozłamami, powstawały nowe kościoły i zgromadzenia.

IV. Zakładanie zborów w XVIII i XIX w.

Dzięki rosnącej liczbie grup protestanckich, które zakładały nowe zbory oraz jezuitom i innym zakonom katolickim, które organizowały misje, chrześcijaństwo krzewiło się w Europie i poza jej granicami. Zasługą kilku ważnych ruchów ewangelicznych oraz wielkich przebudzeń z XVIII i XIX w. jest powstanie zborów na całym świecie.

Sto lat po wystąpieniu Lutera ruch reformatorski osłabł. Na protestancie Kościoły państwowe wpływ wywarła kulturowa i instytucjonalna forma chrześcijaństwa, zwana przez dzisiejszych misjologów „państwem chrześcijańskim” (forma chrześcijaństwa utworzona za czasów Konstantyna Wielkiego). Choć Bóg nadal działał w Kościołach instytucjonalnych, pod koniec XVII w. zaczęło się wyłaniać także kilka ruchów odnowy. W XVIII i XIX w. członkowie tych wzrastających ruchów, w zachodniej Europie i Ameryce Północnej zakładali tętniące życiem zbory.

Ruchy odnowy takie jak np. purytanie i pietyści, wносиły o powrót do Pisma Świętego i „czystego” chrześcijaństwa. Angielski purytanizm był ruchem reformatorskim, skupiającym się na prostocie nabożeństwa, głoszeniu Biblii oraz nawracaniu (purytanie wierzyli, że reformacja dopełni się po odcięciu się od formalizmu Kościoła anglikańskiego). Grupy te zaczęto nazywać separatystami. Zakładały one zbory o uproszczonej strukturze (kongregacyjnej), nastawione na misje (dążące do nawracania zgubionych do Chrystusa). Jedną z grup separatystycznych, która wyodrębniła się w tym okresie byli baptyści, kładący nacisk na chrzest dorosłych wiernych. Inne grupy purytańskie, jak np. kwakrzy (znani także jako Religijne Towarzystwo Przyjaciół), oddzielili się od formalnego, głównego nurtu kościelnego, tworząc swoje własne ruchy. Kwakrzy byli naśladowcami purytanina George’a Foxa; „kwakrami” (z ang. „quakers”, czyli „drżącymi”) nazwał ich w 1650 r. sędzia, który zachęcał pewnego urzędnika, by ten „drżał przed słowem Pana”⁴¹. Z kolei zakładając zbory w całej Anglii purytanie, dążyli do utworzenia sprawiedliwego społeczeństwa.

Niemiecki pietyzm był ruchem, który ukształtował się w odpowiedzi na bardziej zeświecczone i zinstytucjonalizowane Kościoły państwowe. Pietyści, tak jak purytanie, skupiali się w nauczaniu na biblijnej moralności, a w swoich naukach podkreślali znaczenie grzechu i nawrócenia. Zarówno angielski purytanizm, jak i niemiecki pietyzm były ruchami uświęceniowymi. Dla ich członków wiara była sprawą bardzo osobistą, a nabożeństwa pełne

41 Clouse R.G., Pierard R.V., Yamaugh E.M., *The Story of the Church*, s. 207-208.

emocji. Choć ruchy te nie były wyznaniem *per se*, przyczyniły się znacznie do zmian w tradycji chrześcijańskiej, w tym w Kościele katolickim⁴². Pietyzm był ruchem reformacyjnym działającym w obrębie ustalonych wyznań, w szczególności Kościoła luterańskiego, jednak ruchy separatystów także zakładały nowe zbory. Przykładem takich grup w obrębie pietystów mogą być bracia z Schwarzenau lub bracia morawscy. Ruch braci z Schwarzenau (zwanych też niemieckimi baptystami) zapoczątkował w 1708 r. Alexander Mack, chrzcząc osiem dorosłych osób. Wierzył on, że Nowy Testament wymaga powrotu wierzących do praktyk apostoelskich wczesnego Kościoła.

Bracia morawscy byli natomiast radykalnym odłamem pietystów, któremu przewodził hrabia Nikolaus Ludwig von Zinzendorf. Bracia morawscy wywodzą się *de facto* z intensywnie prześladowanego ruchu Jednoty Braterskiej (od oficjalnej nazwy łacińskiej *Unitas Fratrum*). Aż do XVIII w. Jednota Braterska i inni protestanci znajdowali schronienie na terenie posiadłości hrabiego von Zinzendorfa w niemieckim Herrnhut (Straż Pańska). Zinzendorf kładł nacisk na „teologię serca”⁴³; bracia morawscy znani również od miejsca pobytu jako herrnhuci szerzyli Ewangelię oraz ideę zażytych społeczności chrześcijańskich. Choć byli oni prześladowani i byli ruchem separatystycznym, Zinzendorf dążył do zgody i pojednania protestantów, katolików i prawosławnych. Bracia morawscy byli znani przede wszystkim z modlitwy i pracy misjonarskiej. Zinzendorf uczył swoich misjonarzy trzech zasad, zacytowanych przez J. D. Payne’a:

Waszym celem nie jest nawracanie wszystkich narodów. Po prostu szukajcie tych, którzy poszukują prawdy, tych, którzy jak etiopski eunuch, są gotowi, by przyjąć Ewangelię. Po drugie, musicie prosto i konkretnie mówić o życiu i śmierci Chrystusa. Po trzecie, nie możecie wywyższać się nad pogan, a raczej unżyć się, nawiązywać z nimi znajomości, traktować ich jak swoich oraz modlić się z nimi i za nich [...] A jak doszło do tego, że w przeszłości misjonarze ponieśli klęskę? Poneśli klęskę, ponieważ zamiast głosić chwałę Chrystusa, wykładali teologię⁴⁴.

Bracia morawscy koncentrowali się na ewangelizacji i uczniostwie, jednak Zinzendorf wolał przyłączać uczniów do istniejących już społeczności, niż zakładać nowe, choć gdy wśród braci morawskich wzrosła liczba na-

42 Collins i Price, *The Story of Christianity*, s. 161.

43 „Teologia serca” w znaczeniu głębokiej, wręcz mistycznej wiary. Clouse, Pierard, Yamaugh, dz. cyt., s. 214.

44 Payne, *Discovering Church Planting: An Introduction to the Whats, Whys, and Hows of Global Church Planting*, s. 255.

wróconych, musieli oni rozwinąć metody zakładania zborów. Payne pisze o dwunastu takich metodach, przydatnych również współcześnie⁴⁵:

1. *Stacje misyjne*: Budowali budynki mieszkalne tam, gdzie można było praktykować życie we wspólnocie.
2. *Podejście zespołowe*: Przemierzali świat w grupach; nikt nie wyruszał samotnie.
3. *Działanie na rzecz potrzebujących*: Wybierali miejsca, w których mieszkali ludzie zaniechani społecznie.
4. *Prostota*: Głosili prostą naukę o Chrystusie.
5. *Perspektywa długoterminowa*: Wielu misjonarzy spędzało całe życie na pracy pośród jednej grupy ludzi i w jednym miejscu, ponosząc przy tym wielkie ofiary.
6. *Przyswajanie kultury i nauka języka*: Misjonarze zanurzali się w lokalnej kulturze i uczyli się języka odbiorców.
7. *Tłumaczenie Biblii*: Kładąc duży nacisk na Biblię, tłumaczyli ją na lokalne języki.
8. *Zapał misyjny*: Zapał do pracy dla Pana prowadził ich do opuszczenia Herrnhut i wyruszania na misje.
9. *Modlitwa jako priorytet*: Bracia morawscy podkreślali znaczenie modlitwy, np. w Herrnhut zmieniając się co godzinę, modlili się o misję, 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, praktykując to przez ponad 100 lat.
10. *Zakaz „podkradania” wiernych*: Nie wolno było odciągać ludzi od innych zborów. Celem braci morawskich było „zdobywanie dusz dla Baranka”.
11. *Samowystarczalność finansowa*: Pierwsi misjonarze braci morawskich pracowali na swoje utrzymanie w miejscu prowadzenia misji, a z czasem zbory macierzyste zaczęły wspierać ich finansowo.
12. *Misjonarz jako standard, a nie wyjątek*: Misje postrzegane były jako zwyczajna część życia naśladowcy Chrystusa.

Bracia morawscy stali się wzorem do naśladowania dla przyszłych pokoleń misjonarzy i zakładających zbory. Ich wpływ był bardzo znaczący. Szczególny wpływ wywarli na Johna Wesleya oraz Williama Careya.

Żyjący w XVIII w. bracia John i Charles Wesley studiowali na Uniwersytecie Oksfordzkim, byli pastorami i uczestniczyli w misjach w Ameryce Północnej.

45 Tamże, s. 256-261.

Usilne próby prowadzenia służby wśród kolonistów i Indian doprowadziły ich na skraj depresji. Po powrocie do Anglii, w zborze braci morawskich, doświadczyli czegoś, co nazwali „prawdziwym nawróceniem” i odnaleźli wewnętrzny spokój. Po tym doświadczeniu John Wesley spędził jakiś czas w Niemczech z hrabią Zinzendorfem i braćmi morawskimi. Po powrocie do Anglii razem z Charlesem zaczęli gorliwie głosić Słowo Boże w miejscowych kościołach, na ulicach oraz w innych publicznych miejscach. Zapoczątkowali przebudzeniowy ruch metodystów, który wywarł później duży wpływ na Anglię i Amerykę Północną. John Wesley, krytykowany przez Kościół anglikański, założył w końcu poza obrębem oficjalnego Kościoła ruch metodystów. Zorganizował prostszą formę życia kongregacyjnego, dzieląc nawróconych na małe grupy zwane „społecznościami”, które potem były jeszcze dzielone na mniejsze „klasy” z „liderami”. Metodyscy rozrastali się liczebnie dzięki przebudzeniom, które zaowocowały nawróceniami, służbą na rzecz społeczeństwa i nowymi zborami. Z kolei kaznodzieja George Whitefield miał udział w zapoczątkowaniu przebudzenia w Szkocji i Walii. Choć Whitefield był przyjacielem braci Wesleyów, dłużej pozostał członkiem Kościoła anglikańskiego. Przebudzenie duchowe rozprzestrzeniło się po całej Wielkiej Brytanii, dzięki czemu zakładano wiele zborów, zwłaszcza metodystycznych.

Mimo przebudzenia w Szkocji i Walii, metodystycznej odnowy duchowej w Anglii i kwitnącego pietyzmu w Niemczech, pierwsze Wielkie Przebudzenie w Ameryce Północnej miało miejsce dopiero w roku 1730, zapoczątkowane przez grupy anabaptystów i braci morawskich, które osiedliły się w Ameryce Północnej, zwłaszcza w Pensylwanii. Jednak Wielkie Przebudzenie nie rozpoczęłoby się na dobre gdyby nie kaznodziejska służba niemieckiego pietysty, Theodora Frelinghuysena i wsparcie Whitefielda oraz metodystów. Inną ważną osobą, która przyczyniła się do pierwszego Wielkiego Przebudzenia był pastor kongregacjonistów, Jonathan Edwards. Podczas Wielkiego Przebudzenia doszło do licznych nawróceń i założono wiele zborów. Ruch przebudzeniowy rozprzestrzenił się na całą Amerykę Północną.

W Stanach Zjednoczonych miały miejsce jeszcze dwa przebudzenia: Drugie (1790-1840) oraz Trzecie (1858-1904), w trakcie których niesamowicie wzrosła liczba metodystów, przez co Kościół ten w pewnym momencie stał się największym wyznaniem w Stanach Zjednoczonych. W związku z powodzeniem metodystów w zakładaniu zborów w Ameryce Północnej, J.D. Payne opisał ich poglądy na temat misji oraz metody, jakie stosowali. Payne pisze, że metodyscy (1) mocno wierzyli w głoszenie prostego przesłania Ewangelii oraz (2) działali w łatwych do powielenia, nieskomplikowanych

strukturach⁴⁶. Metodyści mieli także wędrownych kaznodziejów, którzy konno odwiedzali osadników wszędzie tam, gdziekolwiek ci się pojawiali, głosząc im Ewangelię i zakładając zbory⁴⁷. Dodatkowo metodyści prowadzili tzw. spotkania obozowe, poświęcone uwielbieniu i nauczaniu. Payne podkreśla również, że metodyści organizowali także tzw. lekcje, poświęcone opiece duszpasterskiej nad wierzącymi. Dzisiejsi misjonarze i zakładający zbory mogą wzorować się na gorliwym głoszeniu, zapale ewangelizacyjnym, kontekstualizacji i poświęceniu metodystów⁴⁸.

Choć zgromadzenia metodystów zakładano na terenie całej Ameryki Północnej, ostatecznie wyznanie to podzieliło się na kilka odłamów. W XIX w. metodyści zakładali szkoły, stowarzyszenia dla młodzieży (YMCA) i kobiet (YWCA), a także zbory, pomimo iż wielu uważało, że Kościół metodystyczny staje się zbyt liberalny pod względem teologii i praktyki. Na tej kanwie powstał ruch amerykańskich metodystów dążących do chrześcijańskiego ideału, a także bardziej energicznego, „świętego” chrześcijaństwa. Jednymi z pierwszych przywódców tego ruchu byli Phoebe i Walter Palmerowie.

W 1835 roku Sarah A. Lankford, siostra Phoebe Palmer, zaczęła organizować w Nowym Jorku Wtorkowe Spotkania na rzecz Uświęcenia. W 1837 roku sama Palmer doświadczyła czegoś, co nazwała „całkowitym uświęceniem”. Wkrótce biskupi metodystyczni oraz setki duchownych i świeckich zaczęli uczęszczać na wtorkowe spotkania, przeżywając podczas nich to samo doznanie. Ruch uświęceniowego przebudzenia szerzył się w całej Ameryce Północnej, aż w XIX w. dotarł do Anglii. Przebudzenie szerzyło się, zakładano wiele zborów, stosując strategię wykorzystywaną już wcześniej przez metodystów.

W XVIII i XIX w. zgromadzenia zakładali także baptyści, a ich liczba wzrosła niespotykanie, zwłaszcza na terenach przygranicznych Stanów Zjednoczonych. Choć istnieje niewiele informacji na temat baptystycznych metod zakładania zborów, Payne podkreśla kilka głównych czynników, które przyczyniły się do ich sukcesu. Po pierwsze, jasno stwierdza, że rozwój ten nie był skutkiem celowych działań ewangelizacyjnych⁴⁹. Zdaniem Payne'a przyczyną większości początkowych działań ewangelizacyjnych i zakładania przez nich zborów na pograniczu USA było działanie Boże w owych czasach, tzn. migracja ludzi ze wschodu na zachód. Ponadto Wielkie Przebudzenia, a zwłaszcza to pierwsze, napędzały rozwój baptyzmu. Spośród

46 Tamże, s. 268.

47 Tamże, s. 269-272.

48 Tamże, s. 272-275.

49 Tamże, s. 280-281.

pierwszych baptystów zakładających zgromadzenia w Ameryce Północnej wielu było kaznodziejami-rolnikami⁵⁰, którzy w ciągu tygodnia pracowali w swoich gospodarstwach, a w niedzielę głosili kazania. Mężczyźni ci nie mieli zazwyczaj dobrego wykształcenia; byli raczej prostymi ludźmi, którzy „żyli na polach i pracowali pośród ludzi, którym służyli”⁵¹. Owi kaznodzieje-rolnicy kontekstualizowali swoją służbę do czasów w których żyli, wprowadzając w życie to, co głosili, na oczach ludzi.

W 1835 r. powstało stowarzyszenie misyjne Baptist Home Mission Society, które miało pomóc baptystom w organizowaniu misji w Ameryce Północnej. Metody zakładania przez nich zborów były następujące⁵²:

1. *Zbory macierzyste*: Kongregacje, które zakładały kolejne zbory.
2. *Rozproszenie*: Grupa wierzących z macierzystego zboru celowo oddzielała się, by założyć nowy zbor w innym miejscu.
3. *Placówki i oddziały*: Kilka nowych społeczności funkcjonowało niezależnie, jednak pozostały one placówkami macierzystego zboru, pozostając pod jego opieką aż do czasu, gdy nowe zgromadzenia uzyskały własną, oddzielną tożsamość.
4. *Wędrujące zbory*: W czasach wędrówek na Zachód zbory migrowały w całości, osiadając na pograniczu w tym samym gronie.
5. *Kolonizacja*: Podobnie jak wędrujące zbory, pionierzy przemieszczali się, przesiedlali, a potem gromadzili jako zbor w nowej lokalizacji.
6. *Niezawodowi misjonarze*: Tak jak w przypadku kaznodziejów-rolników, wielu baptystów zakładających zbory nie miało wykształcenia teologicznego. Byli to po prostu ludzie, którzy czuli się powołani do założenia zboru, i którzy uzyskali aprobatę swoich zgromadzeń.
7. *Pastorzy-misjonarze*: Niektórzy pastory byli wysyłani w regularne podróże misyjne do innych środowisk, by ewangelizować je i zakładać pośród nich zbory.
8. *Zakładanie zborów i służba duszpasterska*: Pastorami nowych zborów byli ich założyciele, którzy od razu rozpoczynali posługę duszpasterską.
9. *Zbieranie rozproszonych*: Zdarzało się, że migrując na zachód, członkowie zborów baptystycznych tracili kontakt z innymi członkami swoich zborów. Zakładający zbory docierali do tych osób i na nowo gromadzili.

50 Tamże, s. 281.

51 Tamże, s. 282.

52 Tamże, s. 286-292.

10. *Stowarzyszenia*: W miarę wzrostu liczby zborów baptystycznych, zbierały się one w stowarzyszenia, by się integrować, wzajemnie nadzorować, budować, współpracować i ewangelizować ludzi.

Zdawszy sobie sprawę, że pod koniec XVIII w. protestantom najbardziej potrzebne były misje skierowane do niezbawionych w innych częściach świata, angielski pastor baptystyczny William Carey założył – między innymi pod wpływem braci morawskich – nowoczesny ruch misjonarski. W swoich tekstach i kazaniach domagał się utworzenia stowarzyszenia misyjnego; w słynnym eseju pt. „O wykorzystaniu środków do szerzenia Ewangelii wśród pogan” pisał o „środkach” potrzebnych, by tego dokonać. W roku 1793 powstało Baptystyczne Towarzystwo Misyjne, a tego samego roku Carey popłynął do Indii jako pierwszy współczesny misjonarz. Te wydarzenia zapoczątkowały wielkie stulecie misji: w XIX w. protestanci wyruszyli w świat by szerzyć Ewangelię „aż po krańce ziemi”.

Misjonarze wyruszyli do Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, a grupy takie jak purytanie, pietyści, czy też bracia morawscy i metodyści były niezwykle aktywnie zaangażowane w pracę misjonarską. Większość misjonarzy tego okresu wyruszała do Indii, Chin i Afryki. Jednym z najbardziej znanych misjonarzy był Brytyjczyk, James Hudson Taylor. Wyruszył on do Chin i założył CIM (China Inland Mission, współcześnie znane pod nazwą OMF International). Taylor był misjonarzem w Chinach przez 51 lat, a dzięki społeczności CIM do Chin wysłano ponad 800 misjonarzy. Założyli oni 125 szkół, doprowadzili do Chrystusa 18 tysięcy osób oraz utworzyli ponad 300 centrów pracy misjonarskiej, wspieranych przez grupę ok. 500 lokalnych pomocników, działających na terenie wszystkich ówczesnych osiemnastu prowincji Chin.

XIX i XX w. stały się okresem rozkwitu kolonialnej ekspansji misyjnej pod egidą trzech imperiów: niemieckiego, brytyjskiego oraz francuskiego. Owa ekspansja przebiegała tak samo jak kilka wieków wcześniej misje katolickie, z tworzącymi je misjonarzami podążającymi śladami ekspansji hiszpańskiej i portugalskiej. Postęp misji odbywał się dzięki ochronie ze strony europejskich struktur kolonizacyjnych, a później także pod pieczęcią Stanów Zjednoczonych, których wpływ ciągle się powiększał. Był to okres szeroko zakrojonego pozyskiwania nowych misjonarzy oraz finansowania ich. Zachodni misjonarze zakładali sierocińce, szkoły i oczywiście zbory, które często przypominały ich macierzyste kongregacje na Zachodzie. W tym okresie działalność misyjna była w ofensywie, co spowodowało na nią krytykę; uważano, że misje na równi z Ewangelią propagują kulturę Zachodu.

Mimo to, Dobra Nowina rozprzestrzeniała się po całym świecie, a pomimo wielu pomyłek popełnionych przez pierwszych misjonarzy, owoce ich pracy nadal są widoczne, szczególnie w coraz silniejszym Kościele w Afryce, Azji oraz Ameryce Łacińskiej, a jak zauważył Philip Jenkins, chrześcijaństwo na południowej półkuli wraca do swoich korzeni⁵³. W XXI w. siłą misji stał się Kościół z krajów rozwijających się.

V. Zakładanie zborów w XX w.

Na początku XX w. z ruchów przebudzeniowych i uświęceniowych wyodrębnił się ruch zielonoświątkowy. W Indiach, Korei, Walii i Karolinie Północnej miało miejsce kilka przebudzeń, w trakcie których ludzie doświadczyli nowego zjawiska „chrztu w Duchu Świętym”, jednak jedno przebudzenie w zborze misyjnym w Los Angeles, tzw. przebudzenie przy Azusa Street w roku 1906, zwróciło szczególnie uwagę świata i nadało pęd ruchowi zielonoświątkowemu. Przebudzenie to tchnęło także świeżą energię w misję i ewangelizację. Pierwsi zielonoświątkowcy silnie utożsamiali chrzest w Duchu Świętym z darem mocy do składania chrześcijańskiego świadectwa. William Seymour, przywódca ruchu przebudzenia przy Azusa Street, nakazywał obecnym, by „nie tylko mówili o językach, ale próbowali zbawiać ludzi”⁵⁴. Słowa te wskazują, że dla Seymoura misje były istotą duchowości, co spowodowane było przekonaniem o rychłym powrocie Chrystusa, jednak przez pierwsze dwadzieścia lat misje zielonoświątkowców w Ameryce Północnej były prowadzone chaotycznie. Ludzie z ruchu przebudzenia przy Azusa Street czuli powołanie od Boga, by iść i głosić z wiary, bez wsparcia organizacyjnego lub finansowego. Wraz z rozwojem ruchu zielonoświątkowego poświęcano coraz więcej uwagi przygotowaniu do posługi zagranicznej oraz uzyskaniu stałego wsparcia finansowego, a szczególnie w programie misji zagranicznych Zborów Bożych (ang. Assemblies of God).

Pierwsi misjonarze zielonoświątkowi zazwyczaj wybierali na cel protestanckiej pracy misyjnej tradycyjne tereny, takie jak Afryka, Indie oraz Chiny. Skupiali się oni bardziej na nawracaniu jednostek, aniżeli na zakładaniu zborów, jednak po kilku latach zaczęli podejmować bardziej celowe działania w tej kwestii. Zielonoświątkowi założyciele zborów wywodzili się w dużej mierze ze zborów baptystycznych i metodystycznych, dlatego też podążali podobnymi ścieżkami co ich poprzednicy w ubiegłym wieku. Aż do lat

⁵³ Jenkins, *The Next Christendom*, s. 15.

⁵⁴ Cytat z książki zielonoświątkowego misjologa, Granta McClunga, *Azusa Street and Beyond: 100 Years of Commentary on the Global Pentecostal, Charismatic Movement*, s. 3.

osiemdziesiątych XX w. z gorliwością zakładano zbory w Ameryce Północnej. Ruch zielonoświątkowy nadal rozwija się w Afryce, Ameryce Łacińskiej i w niektórych częściach Azji. Jednak zakładanie zborów wśród klasycznych denominacji zielonoświątkowych na Zachodzie, zaczyna wyglądać podobnie jak w innych wyznaniach protestanckich i ewangelikalnych, i słabnie w okresie ostatnich dwudziestu lat.

Oprócz ruchów zielonoświątkowych, w XX w. miały miejsce inne „fale” działania Ducha Świętego. W książce *Third Wave of the Holy Spirit (Trzecia fala Ducha Świętego)* Peter Wagner opisuje trzy historyczne okresy działania Ducha Świętego. Pierwszą „falą Ducha Świętego” było powstanie ruchu zielonoświątkowego z Azusa Street oraz innych przebudzeń na całym świecie. Za drugą falę Ducha uznaje się ruch charyzmatyczny, powstały w latach sześćdziesiątych XX w, który szerzył się wśród wielu wyznań protestanckich i w Kościele katolickim. „Trzecią falą” Ducha jest ruch neocharyzmatyczny, zapoczątkowany w połowie lat osiemdziesiątych, składający się z niezależnych, lokalnych ruchów charyzmatycznych funkcjonujących na całym świecie (np. w Afryce i Ameryce Południowej) oraz ruchu Vineyard (założonego przez Johna Wimbera)⁵⁵. W książce *Stulecie Ducha Świętego (The Century of the Holy Spirit)* Vinson Synan uznaje, że każda z „fal Ducha Świętego” przycmiewała poprzednią pod kątem dynamiki rozwoju⁵⁶. Jako że wielu członków ruchów charyzmatycznych z drugiej fali było już członkami istniejących zborów, nie dążyli oni do zakładania nowych. Z drugiej strony większość charyzmatycznych zgromadzeń i grup powiązanych z trzecią falą była niezależna i działała lokalnie, w związku z czym wielu neocharyzmatyków gorliwie dążyło do zakładania zborów na całym świecie. Tak się składa, że strategia przyjęta przez charyzmatyków zakładających zgromadzenia nie różniła się wiele od tej stosowanej przez innych ewangelicznych chrześcijan.

Ruch zielonoświątkowy jest głęboko zakorzeniony w Ameryce Łacińskiej. Wiele niezależnych zborów założono jeszcze przed I wojną światową, jednak ich intensywny rozwój stał się widoczny dopiero po roku 1950. Philip Jenkins podaje, że zielonoświątkowcy stoją za 80-90% wzrostu liczebności protestantyzmu w Ameryce Łacińskiej⁵⁷. Podaje on kilka przykładów ukazujących imponujący rozwój zborów w Ameryce Łacińskiej. Misjonarze denominacji Assemblies of God w Brazylii wprowadzili ruch zielonoświątkowy

55 C. Peter Wagner, *The Third Wave of the Holy Spirit: Encountering the Power of Signs and Wonders Today*.

56 Vinson Synan, *Stulecie Ducha Świętego. Historia ruchu zielonoświątkowego i odnowy charyzmatycznej (The Century of the Holy Spirit: 100 Years of Pentecostal and Charismatic Renewal)* (s. 382. W 2001 roku Synan szacował przybliżoną liczbę wyznawców pozyskanych w ciągu każdej z trzech fal: Fala pierwsza (zielonoświątkowcy tradycyjni) = 63 mln, Fala druga (ruch charyzmatyczny) = 175 mln, Fala trzecia fala (ruch neocharyzmatyczny) = 295 mln.

57 Jenkins, dz. cyt., s. 63.

w XX wiek, jednak nagły wzrost miał miejsce w latach 1950-1960. Trzecia fala ewangelizacji i zakładania zborów przez zielonoświątkowców nadeszła w ostatnim dwudziestoleciu XX w., a większość tych zborów została założona oddolnie⁵⁸. Jednak inni protestanci i miejscowe grupy chrześcijan cały czas zakładają zgromadzenia i doświadczają wzrostu. Ponadto w odpowiedzi na wzrost liczebny wśród zielonoświątkowców i ogólnie protestantów Kościół katolicki stał się bardziej charyzmatyczny i przybrał bardziej misyjny charakter. Jenkins uważa, że „reakcja Kościoła katolickiego na te zmiany może mieć tak samo szeroki zasięg jak ekspansja protestantyzmu”⁵⁹.

W drugiej połowie XX w. intensywność zakładania zborów pośród protestantów na Zachodzie stale słabła. We współczesnej literaturze „Kościółu misyjnego” wyznania protestanckie, zielonoświątkowe oraz ewangelikalne na Zachodzie ciągle się kurczą, ponieważ nie kładą już nacisku na zakładanie zborów i misję. Istnieje kilka chlubnych wyjątków, jednak ogólny trend panujący pośród tych wyznań dąży do myślenia o utrzymywaniu istniejących już instytucji, aniżeli o zakładaniu nowych. Ogólnie rzecz biorąc, wyznania te straciły swoje misyjne nastawienie, które przeważało w XVIII, XIX i na początku XX w. Od lat 50. instytucjonalizm zdławił zapał do docierania do zgubionych i zakładania zborów na Zachodzie. Kiedy próbowano zakładać nowe kongregacje, istniejące zbory często wysyłały ludzi w parach lub w pojedynkę bez odpowiedniego wsparcia, szkolenia czy prowadzenia. W efekcie nowo powstałe zgromadzenia były często po prostu klonami modeli funkcjonujących w innym kontekście kulturowym i upadały ze względu na brak kontekstualizacji, ponieważ nie ma uniwersalnego sposobu na zakładanie zborów, nawet w obrębie jednego narodu.

Oprócz instytucjonalizmu, Kościół zachodni borykał się z reakcją na zmiany kulturowe. Na post-chrześcijańskim Zachodzie Kościół został zepchnięty na dalszy plan, pozbawiony uprzywilejowanej pozycji, gdyż jego nauki były uważane tylko za jedną z wielu głoszonych wtedy prawd. Alan Hirsch stwierdził, że kulturowe wartości zachodniej klasy średniej są obecnie sprzeczne z autentycznymi wartościami Ewangelii⁶⁰. Zachód doświadcza teraz dechrystianizacji kultury, zjawiska, które misjolog David Bjork nazywa „ekskulturyzacją chrześcijaństwa” na Zachodzie⁶¹. Zachodnie społeczeń-

58 Tamże, s. 64-65.

59 Tamże, s. 66.

60 Hirsch, *The Forgotten Ways*, s. 219.

61 W czasopiśmie „*Missiology: An International Review*” z 2006 r. pojawił się interesujący artykuł Davida Bjorka „*The Future of Christianity in Western Europe*” („Przyszłość chrześcijaństwa w zachodniej Europie”) s. 309-324, w którym pisze o dechrystianizacji Europy, nazywając to zjawisko „ekskulturyzacją chrześcijaństwa”. W swoim artykule przyznaje rację francuskiemu socjologowi Danièle'owi Hervieu-Légerowi, twierdząc, że

stwo jest wręcz w trakcie historycznego i kulturowego przełomu; obecny okres historii jest najczęściej nazywany postmodernizmem. Kilku zachodnich socjologów nazywa ową przemianę historyczno-kulturową „zmianą stanu skupienia” współczesności ze stałego w płynny, mając na myśli szybki przepływ informacji przez Internet, szalejącą konsumpcję i ciągłe zmiany kulturowe. Globalizacja, postępująca błyskawicznie dzięki internetowi i rozwojowi technologii, spowodowała nastanie na Zachodzie ery cyfrowej, zwanej też erą informacji. Dla zakładania i wzrostu zborów pod koniec XX w. wyzwaniem stały się także sekularyzacja oraz indywidualizm, zwłaszcza że Kościół nie dopasował odpowiednio swoich metod i strategii oraz nie znalazł swojego sposobu na obecność we współczesnym świecie.

Mimo spadku popularności chrześcijaństwa na Zachodzie, w krajach rozwijających się (w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej) Kościół w całej drugiej połowie XX w. doświadczył niesamowicie szybkiego rozwoju⁶². W okresie dekolonizacji (lata 1950-1960) wyznania zachodnie obawiały się, czy afrykańskie i azjatyckie zbory przetrwają okres uniezależniania się⁶³. I choć w XIX w., i na początku XX w. zgromadzenia zakładali zachodni misjonarze, to zdecydowana większość zborów powstałych w II poł. XX w. została założona przez rdzennych mieszkańców.

Przykładem kraju, w którym z powodzeniem zbory zakłada się oddolnie są Chiny. W roku 1922 pastor Watchman Nee założył zbor w Fuzhou. Ów przywódca zboru, chrześcijański nauczyciel i pisarz działał w I poł. XX w.; w ciągu trzydziestu lat swojej służby zakładał zbory w Chinach i szkolił wielu studiujących Biblię oraz pracowników Kościoła przy pomocy swoich tekstów oraz konferencyjnych wystąpień (Nee napisał i wydał kilka publikacji na temat Biblii oraz posługi duszpasterskiej). W 1949 r., po przejęciu władzy komuniści zaczęli prześladować Nee, a w roku 1952 uwięziono go za wiarę. Jednak do tego czasu dzięki jego służbie i założonemu przez niego ruchowi „Mała Trzoda” (ang. „Little Flock”) powstało w Chinach około 400 zborów. Nee zmarł w roku 1972, po dwudziestu latach spędzonych w więzieniu. Choć

w procesie sekularyzacji chrześcijaństwo utraciło swoje wpływy w zachodnim społeczeństwie. Bjork twierdzi jednak, że dechrystianizacja Europy Zachodniej zabrnęła jeszcze dalej. Píše, że „[...] ulegać rozkładowi zaczyna sama tkanka tworząca podstawy świeckiej kultury europejskiej” i wyjaśnia, że Europejczycy nie troszczą się o sprawę życia wiecznego. Dla Bjorka przyszłość chrześcijaństwa w Europie Zachodniej zależy od tego, czy tamtejszy Kościół będzie w stanie pozyskiwać i wcielać w swoje szeregi nowych członków w taki sposób, by nowe zbory tworzyły i utrzymywały swoją tożsamość jako społeczności chrześcijańskie. Będzie to wymagało gorliwości w zakładaniu zborów w Europie oraz wszędzie na Zachodzie, która będzie w stanie wcielić w szeregi Kościoła chrześcijan pozostających pod silnym wpływem postmodernizmu oraz sekularyzacji.

62 Jenkins pisze, że chrześcijaństwo w krajach rozwijających się, zarówno w obrębie Kościoła katolickiego, jak i poza nim „stopniowo staje się zielonoświątkowe”. Dz. cyt., s. 67.

63 Tamże, s. 56.

jego służba i teksty, które stworzył przed rokiem 1952 nie są bez znaczenia, uważa się, że „Watchman Nee przyprowadził więcej dusz do Chrystusa działając ze swojej ciemnej celi niż wcześniej, jako człowiek wolny”⁶⁴. Watchmana Nee uważa się w Chinach za bohatera wiary.

Od roku 1966, gdy w następstwie wielkiej rewolucji kulturalnej wygnano z Chin zachodnie denominacje, zakładanie chrześcijańskich społeczności w Chinach rozwinęło się na dobre. Z powodu rządowych prześladowań, lokalne chińskie zbory zamieniły się w tajne zbory domowe. Celem rewolucji kulturalnej było wyeliminowanie religii, zwanej słowami Karola Marksa „opium dla mas”. Odkąd podziemny Kościół w Chinach przestał być częścią zorganizowanej instytucji, zaczął zamieniać się w sieć domowych zgromadzeń, które stale się rozrastały i pomnażały. W związku z tym zakładanie zborów w Państwie Środka stało się łatwe i naturalne: instytucje nie klonują odgórnie całych zborów. To raczej domowe zgromadzenia rozrastają się samoczynnie do momentu, gdy muszą podzielić się na dwie mniejsze grupy lub wysłać kogoś na zewnątrz, by założył nowy zbor. Wielu zakładających zbory po prostu czuje powołanie by wyjść do ludzi i zakładać nowe grupy. Pastorzy istniejących już zborów często zakładają nowe, opiekując się jednocześnie już istniejącymi; dla chińskich pastorów duszpasterstwo dwóch lub trzech zborów jest czymś normalnym. Domowe zbory pomnażają się w bardzo naturalny sposób; szacuje się, że w Chinach żyje od 80 do 150 mln chrześcijan. Obecnie Kościół w Chinach planuje wysyłanie osób zakładających zbory do wszystkich narodów pomiędzy Chinami i Jerozolimą, by pozyskiwać nowych zgubionych, w tym muzułmanów.

Chińczycy zakładają nie tylko niezarejestrowane społeczności domowe, ale także zbory uznawane przez rząd. W Chińskiej Republice Ludowej istnieją zarejestrowane zbory protestanckie, powiązane z Chińską Radą Chrześcijańską i należące do Patriotycznego Ruchu Potrójnej Autonomii, której trzema głównymi zasadami są: samorządność, samofinansowanie się (tzn. finansowa niezależność od innych krajów) oraz samodzielne pomnażanie (tzn. lokalna działalność misyjna). Zasady te sformułowano w roku 1892 w Szanghaju podczas konferencji misji chrześcijańskich. Patriotyczny Ruch Potrójnej Autonomii zapoczątkował w roku 1951 chiński działacz chrześcijański by usunąć z chińskiego Kościoła wpływy zagraniczne oraz zapewnić rząd, że zbory będą lojalne wobec nowo założonej Chińskiej Republiki Ludowej. W 1954 r. chińscy przywódcy chrześcijańscy zaprezentowali „Manifest chrześcijański”, deklarując w nim poparcie chrześcijan dla „antyimperializmu, antyfeudali-

64 Bob Laurent, *Watchman Nee: Sufferer for China*, s. 10.

zmu i antybiurokracyjnego kapitalizmu”. Jak wynika z informacji niezarejestrowanych zborów, ruch zezwolił rządowi na infiltrację, osłabianie i kontrolę znacznej części zarejestrowanego Kościoła. W 2004 r. chiński rząd ogłosił, iż „po raz pierwszy pod rządami komunistycznymi zbudowane zostaną dwa kościoły” w Pekinie⁶⁵. Obecnie w Chińskiej Republice Ludowej istnieje ponad 13 tys. legalnie funkcjonujących zborów, oficjalnie uznanych przez Patriotyczny Ruch Potrójnej Autonomii i gromadzących ponad dwadzieścia milionów protestantów. Podczas nabożeństw budynki oficjalnie zarejestrowanych zborów są wypełnione do granic możliwości. W nabożeństwach w większości zborów uczestniczą profesjonalne chóry i udostępnia się słuchawki z tłumaczeniem na język angielski; zazwyczaj naucza się tradycyjnego chrześcijaństwa. Ponadto kilka zarejestrowanych Kościołów prowadzi własne księgarnie, gdzie można kupić chińską Biblię oraz literaturę religijną. Według Davida Aikmana, jedna z głównych różnic między nabożeństwami w zborach zarejestrowanych i tzw. podziemnych polega na tym, że na zgromadzeniach Potrójnej Autonomii „raczej nie stosuje się charyzmatycznej ekspresji, np. modlitwy językami, radośnego machania rękami lub nawet tańca”⁶⁶.

W obrębie chińskiego Kościoła katolickiego istnieją parafie zarówno zarejestrowane, jak i nieoficjalne; w 1991 r. działało tam ponad 1000 księży oraz 70 biskupstw. John Tong pisze, że do roku 1990 ponownie otwarto ponad 3 tys. kościołów, liczne centra modlitwy, 16 seminariów oraz około 20 klasztorów⁶⁷. Ogólnie rzecz biorąc, w Chinach żyło wtedy 5-6 mln katolików⁶⁸; liczba ta powiększyła się o katolików zrzeszonych zarówno w zarejestrowanych, jak i nieoficjalnych kościołach. Choć nie mnożą się one tak, jak domowe zbory, liczba zarejestrowanych zgromadzeń, zarówno katolickich jak i protestanckich, wzrasta. Jednak ze względu na uwarunkowania historyczne, pomiędzy zarejestrowanymi i niezarejestrowanymi zgromadzeniami istnieją napięcia. Nieoficjalne, domowe zbory postrzegają te zarejestrowane jako pozostające pod kontrolą rządu i w związku z tym uznają, że nie mają one prawa praktykować prawdziwego chrześcijaństwa (nie wolno im np. nawracać ludzi). Ponadto wielu pastorów oraz przywódców domowych zborów doświadczyło prześladowania, dlatego nie ufają oni zarejestrowanym zgromadzeniom.

Z drugiej strony, rozwój nieoficjalnych domowych zgromadzeń pozytywnie wpłynął na zarejestrowane zbory. Aikman twierdzi, że chińscy ewange-

65 David Aikman, *Jesus in Beijing: How Christianity Is Transforming China and Changing the Global Balance of Power*, s. 136.

66 Tamże, s. 137.

67 John Tong, *The Church from 1949 to 1990*, s. 24.

68 Tamże, s. 25.

licznie wierzący w zarejestrowanych zborach coraz gorliwiej szerzą chrześcijańskie przesłanie⁶⁹.

W XX w. na dobre rozgorzało zakładanie zborów w Afryce. Tamtejsi protestanci, katolicy oraz zielonoświątkowcy założyli wiele zgromadzeń na terenach Afryki Subsaharyjskiej, a choć wiele metod zakładania zborów zaczerpnięto z doświadczenia zachodnich misjonarzy, były one coraz częściej inicjatywą oddolną. W Afryce istnieje wręcz prężnie rozwijający się ruch nowych zborów zwany Afrykańskimi Kościołami Niezależnymi (ang. African Independent Churches, AIC)⁷⁰. Wiele z tych niezależnych zborów adaptuje chrześcijaństwo do miejscowej kultury i tradycji, tworząc „afrykańskie Kościoły dla Afrykańczyków, zarządzane przez Afrykanów”⁷¹. Ruch ten ukształtował się w obecnej formie około roku 1880. Ze względu na segregację rasową nierzadko spotykaną w europejskich kościołach, wielu Afrykanów odeszło, by założyć swoje własne zgromadzenia. Jenkins pisze, że tzw. „szarpanina o Afrykę” to termin określający odchodzenie wiernych z niegospodarnych „białych zborów”, co w rezultacie doprowadziło do ukształtowania się nowych niezależnych wyznań⁷². Afrykanie nadal mają niezwykłą pasję i czują wewnętrzną potrzebę zakładania zborów, by pozyskiwać zgubionych. Po stuleciu zakładania i pomnażania zborów większość zgromadzeń afrykańskich pozostaje żywotna i przychylna misjom.

Nowe zbory z krajów rozwijających się odnoszą sukces z wielu powodów. W książce *The Next Christendom (Następne chrześcijaństwo)* Philip Jenkins podkreśla kilka z takich czynników⁷³; przykładowo, nowe społeczności (protestanckie, zielonoświątkowe oraz katolickie) dają poczucie atmosfery rodzinnej i wspólnoty. Jenkins nazywa ów czynnik „społecznością radykalną”. Nowe zgromadzenia realizują też potrzeby społeczne i dostarczają schronienia w trakcie zmian społecznych dokonujących się na południowej półkuli. W XX w. zbory zakładano głównie pośród biedoty, były one więc niezwykle atrakcyjne dla mas. Zapewniały także „bardzo praktyczne warunki, pozwalające poprawić jakość codziennego życia ludzi”⁷⁴. Wraz z unowocześnianiem krajów rozwijających się, starsze wyznania protestanckie stawały się

69 Aikman, *Jesus in Beijing*, s. 137.

70 Jenkins twierdzi, że akronim AIC może znaczyć zarówno „African initiated churches” („Kościoły zapoczątkowane w Afryce) jak i „African indigenous churches” („Afrykańskie zgromadzenia tubylcze”). Wyjaśnia on, że termin ten obejmuje duży zakres grup, od mocno zaafrykanizowanych zborów w widocznie europejskim lub amerykańskim wariacie, po grupy plemienne, które dość luźno interpretują myśl chrześcijańską. Dz. cyt., s. 51.

71 Tamże, s. 52.

72 Tamże, s. 52.

73 Tamże, s. 74-78.

74 Tamże, s. 76.

bardziej atrakcyjne dla klasy średniej; David Martin uważa, że wskazały one ludziom drogę wyjścia z biedy⁷⁵.

Kolejnym atrakcyjnym aspektem zborów zakładanych w XX w. w krajach rozwijających się była sfera nadprzyrodzona. Ludzie na południowej półkuli są bowiem niezwykle otwarci na zjawiska nadprzyrodzone, stąd też poszukują cudów takich jak uzdrowienia ciała i umysłu. „Pozornie zróżnicowane zgromadzenia na południowej półkuli mają wiele wspólnych aspektów wiary i praktyk, które odróżniają je od starszego chrześcijaństwa z półkuli północnej”⁷⁶. Ze strony ludzi żyjących na południu pojawił się duży odzew na obietnice nadprzyrodzonych błogosławieństw „w tym i w przyszłym życiu”. Wielu chrześcijan w krajach Trzeciego Świata odpowiedziało również na tzw. „Faith Gospel” („Ewangelię wiary”). Ludzie szukają zdrowia i powodzenia lub przynajmniej „ekonomicznego przetrwania”. Niestety ruch Faith Gospel propagował także nadużycia i materializm.

Wiele zborów na terenach rozwijających się stało się megakościołami, gromadzącymi tysiące członków. Megakościoły funkcjonujące np. w Hondurasie, Gwatemali, Kolumbii, Argentynie, Brazylii, Chile, Nigerii, Zambii, Kenii, Tanzanii, na Filipinach, w Korei Południowej, w Singapurze oraz Indonezji delegowały licznych misjonarzy, by zakładali siostrzane zgromadzenia zarówno na terenie swojego kraju jak i na całym świecie.

Na południowej półkuli zbory rozkwitają. Pod koniec XX w., stało się oczywiste, że kraje rozwijające się (znane również jako Globalne Południe lub Kraje Trzeciego Świata) stały się siłą misji, zakładania zborów na całym świecie, włącznie z zsekularyzowanym post-chrześcijańskim Zachodem (Ameryka Północna, Europa, Australia i Nowa Zelandia) i niezdołanymi narodami w oknie 10/40 (Afryka Północna, Środkowy Wschód, Azja Centralna i Wschodnia Azja). Oblicze misji i ruchu zakładania zborów uległo zmianie.

VI. Zakładanie zborów w XXI w.

W XXI w. misjonarze jeżdżą po całym świecie zakładając zdrowe misyjne zbory w różnych kontekstach kulturowych. W Afryce, Ameryce Łacińskiej, a także w niektórych częściach Azji wskaźnik zakładanych zborów jest imponująco wysoki. Kościół nadal ma zamiar podkreślać docieranie do zagubionych oraz zakładanie społeczności pośród ludzi zamieszkujących obszar „okna 10/40”, którzy Ewangelii jeszcze nie słyszeli. Zbory i ruchy misyjne na

⁷⁵ David Martin, *Tongues of Fire: The Explosion of Protestantism in Latin America*, s. 230.

⁷⁶ Jenkins, dz. cyt., s. 77.

Zachodzie odkrywają nieznanne dotąd sposoby na zakładanie zdrowych społeczności, a także na nowo interpretują stare metody. W wielu przypadkach, zamiast wlewać nowe wino do starych bukłaków, zakładający zbory wychodzą poza Kościół instytucjonalny, by zrekonstruować strategię zakładania zborów i zaadaptować ją do kultury postmodernizmu.

Przywódcy nastawionych na misję kościołów nawołują, by Kościół zachodni powrócił w XXI w. do „zapomnianych sposobów” bycia Kościołem. Wracają oni do strategii, modeli oraz pasji wczesnego Kościoła, uznając go za przykład godny naśladowania. Alan Hirsch zachęca zachodnich chrześcijan do odkrywania swojej „najprawdziwszej natury apostołskiej”⁷⁷. Uważa on, że łącząc przywództwo, radykalne czynienie uczniami oraz stosowne elementy organizacyjne, Kościół zarówno zachodni, jak i ten z południowej półkuli ma szansę dojrzeć do niesamowitego rozwoju. Będzie to jednak wymagało zakładania zborów w taki sposób, jaki przedstawiono w niniejszym rozdziale: zbliżonego do tego, które można zaobserwować we wczesnym Kościele, w historii zakładania zborów oraz w Chinach. Przywódcy misyjnych kościołów i pisarze chrześcijańscy wzywają do bardziej organicznego (naturalnego i prostego), praktycznego (kontekstualizującego Królestwo Boże w codziennym życiu) oraz misyjnego (powodowanego autentycznym zaangażowaniem) zakładania zborów na Zachodzie.

Zakładanie zborów w krajach rozwijających się będzie stale postępować, jednak bardzo ważne jest, by tamtejsze zbory uczyły się na błędach Kościoła zachodniego i nie traciły zacięcia misyjnego z powodu instytucjonalizmu. Wielu działaczy zborowych i misjonarzy jest zdania, że sytuacja historyczna i misyjna w XXI w. bardzo przypomina tę z pierwszych trzech wieków naszej ery. W rezultacie Kościół XXI w. musi zakładać zbory z taką samą gorliwością jak Kościół sprzed czasów Konstantyna Wielkiego. W książce *Extending God's Kingdom (Rozszerzanie Królestwa Bożego)*, Craig Ott przyznaje, że oto na naszych oczach rozgrywają się najbardziej przełomowe zmiany w historii świata, dotyczące „rozwoju technologii, geopolityki, globalizacji, religii na świecie oraz rozwoju chrześcijaństwa w krajach Trzeciego Świata”⁷⁸. Uważa on, że owe przemiany wywierają ogromny wpływ na misję *sensu stricto*, a zwłaszcza na zakładanie kościołów. Podkreśla on siedem nowości, z jakimi zetknęli się zakładający kościoły w XX w., a każda z nich wymagała mądrości, by jak najlepiej wykorzystać okazję do „zwiększenia wpływu globalnego Kościoła wśród ludzi, którzy nie słyszeli Ewangelii”⁷⁹:

77 Hirsch, dz. cyt., s. 20.

78 Craig Ott, *Church Planting in the 21st Century: Seven Developments*, s. 243.

79 Tamże, s. 243-248.

1. *Systemy wspierające zakładanie zborów.* Owe systemy wspomagające to: system oceny misjonarzy, którzy mają zakładać nowe społeczności, obozy i ośrodki szkoleniowe, staże i praktyki, systemy coachingowe, książki i inne materiały, a także konferencje oraz sieci wsparcia. Systemy te pomagają zwiększać efektywność misjonarzy zakładających zbory.
2. *Krótkoterminowe misje połączone z zakładaniem zborów.* Krótkoterminowe wyprawy misyjne już od jakiegoś czasu są w zachodnim Kościele niezwykle popularne, jednak obecnie stają się coraz popularniejsze w krajach rozwijających się. Koreańczycy, mieszkańcy Ameryki Łacińskiej i inni zgłaszają się do krótkoterminowej służby misyjnej na całym świecie. Ott uważa, że ma to znaczący wpływ na misje globalne.
3. *Internacjonalizacja wysyłania misjonarzy i zespołów zakładających zbory.* Kraje rozwijające się zaczynają dominować w kwestii wysyłania misjonarzy; grupy misyjne i zakładające kościoły powstają obecnie na każdym kontynencie.
4. *Migracje i zakładanie zborów adresowanych do ludzi żyjących w rozproszeniu.* Zarówno migracje ludności, jak i globalizacja zwiększyły potrzebę i możliwość zakładania etnicznych oraz wielokulturowych zgromadzeń, szczególnie w miastach. Ott wskazuje, że Kościół zyskuje niesamowite możliwości dzięki temu, że w miastach i poza miastem coraz częściej osiedlają się ludzie wywodzący się z grup, które nie słyssały jeszcze Ewangelii, lub do których ciężko było z nią dotrzeć.
5. *Misja holistyczna a zakładanie zborów.* Nowe oraz istniejące już zbory coraz częściej pełnią wobec ludzi służbę holistyczną: w aspekcie duchowym, fizycznym oraz społecznym.
6. *Niedookreślona rola zachodnich misjonarzy w zakładaniu zborów.* Rola zachodnich misjonarzy ciągle ulega zmianie. Coraz częściej działają oni pod kuratelą Kościołów krajowych, lub wspólnie z nimi. Z drugiej strony kraje rozwijające się wysyłają coraz więcej misjonarzy. Dla misjonarzy zakładających kościoły w XXI w. niezwykle ważne są: partnerstwo, pokora oraz umiejętność uczenia się.
7. *Ciągła potrzeba kontekstualizacji i tworzenia nowych form kościoła.* Zakładający zbory powinni unikać modeli i strategii uniwersalnych, przystosowanych do potrzeb wszystkich. Mogą czerpać z modeli i strategii stosowanych w innych miejscach, muszą jednak zbadać i ocenić lokalny kontekst potencjalnego zboru i ocenić, które metody i strategie są najlepsze do zastosowania w danej sytuacji. Ott jasno zaznacza, że należy to robić w duchu otwartości.

WNIOSKI

W podsumowaniu Ott stwierdza: „nie ma nic nowego pod słońcem, są tylko inne uwarunkowania i sytuacje”⁸⁰. Zakładający nowe zbory od zawsze działali w odpowiedzi na Boże wezwanie i pasję docierania do zagubionych i czynienia ich uczniami. Z jednej strony nie da się nie zauważyć, że Bóg nieustająco dokonuje nowych dzieł, jednak z drugiej strony gorliwość do zakładania zborów w XXI w. zatoczyła koło. Działanie to będzie wymagało tej samej pasji, modlitwy, oddania, elastyczności, umiejętności przełożenia teorii na praktykę, nastawienia misyjnego i, być może, takiego organicznego podejścia do zakładania zborów w obecnym stuleciu, jak w pierwszych trzech wiekach istnienia Kościoła. Wyraźnie widać, że w XXI w. Królestwo Boże rozszerza swoje granice w każdym kontekście, i w obrębie każdej grupy ludzi. Wobec tego, módlmy się, „Przyjdź królestwo Twoje, bądź Twoja wola, jako w niebie, tak i na ziemi!”.

Pytania

1. Jak wyglądało zakładanie zborów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa? Opisz jak mogły wtedy wyglądać zbory. Gdzie się spotykali ich członkowie? Jak mogły przebiegać nabożeństwa?
2. Kiedy i dlaczego Konstantyn zmienił Kościół? Jak wpłynęło to na zakładanie zborów?
3. Czym były klasztory? Dlaczego zaczęto je zakładać? Kim byli benedyktyni? Kim byli dominikanie i franciszkanie? Jakie były różnice między wczesnymi i późniejszymi zakonami? Jak wpłynęły one na zachowanie oraz rozprzestrzenianie się Kościoła?
4. Jaki wpływ na Kościół wywarł renesans? Jakie czynniki przyczyniły się do rozpoczęcia reformacji? Jak mogły wyglądać lokalne zgromadzenia w łonie Kościoła katolickiego, i poza nim?
5. Czy reformacja wywarła wpływ na zakładanie kościołów? Czy lokalne zbory zmieniły się? Jak prześladowania wpłynęły na życie Kościoła? Jak radykalna reformacja z XVI w. wpłynęła na zakładanie nowych społeczności? Jak zareagowali na nią katolicy?

80 Tamże, s. 247.

6. Kim byli purytanie i pietyści? Jakim grupom dały początek te ruchy? Jak i dlaczego zakładali oni zbory, zwłaszcza bracia morawscy?
7. Jak Wielkie Przebudzenie wpłynęło na zakładanie zborów? Jaki wpływ na zakładanie zborów wywarli bracia Wesleyowie? Jak mogły wyglądać ich nowe społeczności? W jaki sposób pierwsze Wielkie Przebudzenie wpłynęło na zakładanie zborów?
8. W jaki sposób metodyści i baptyści zakładali zbory w Ameryce Północnej w XIX w.? Jakich metod używali?
9. Jaki wpływ na zakładanie zgromadzeń na całym świecie wywarł złoty wiek misji (XVIII i XIX w.)? Co go zapoczątkowało? Kto zakładał zbory? Kto wysyłał misjonarzy? Gdzie się oni udawali?
10. Kim byli zielonoświątkowcy? Jak i dlaczego zakładali zgromadzenia? Dlaczego ich ruch rozrósł się tak w Ameryce Północnej jak i na całym świecie? Jakie kierowały nimi pobudki? Czym były trzy „fale Ducha Świętego” i na czym polega różnica między nimi? Jak wpłynęły one na zakładanie zborów?
11. Dlaczego zakładanie zborów zaczęło zanikać na Zachodzie w drugiej połowie XX w.? Jakie nowe wyzwania stanęły przed zachodnimi Kościołami i tamtejszym społeczeństwem?
12. Dlaczego Kościół rozwijał się na terenie Trzeciego Świata (Afryka, Azja, Ameryka Łacińska) w drugiej połowie XX w.? Jak wygląda zakładanie zborów na tym terytorium i dlaczego Kościół okazał się tak skuteczny w tworzeniu zgromadzeń właśnie w tej części świata? Jak zakłada się zgromadzenia w Chinach?
13. Jak wygląda zakładanie zborów w XXI wieku? Jakie panują trendy, jakie usprawnienia można wprowadzić w tej kwestii? Jakie istnieją wyzwania i możliwości? W jaki sposób Kościół może się do nich dostosować, szczególnie na Zachodzie? Czego możemy nauczyć się z tradycji wczesnego Kościoła i różnych ruchów historycznych?

Modele zakładania zborów: przeгляд historyczny

Sidney Rooy

W przeciwieństwie do większości innych religii, chrześcijaństwo od początku miało naturę misyjną. Jak wyraził się szwajcarski teolog, Emil Brunner, „Kościół istnieje dzięki misji tak, jak ogień dzięki płomieniowi”¹. Tematem poniższego rozdziału jest wskazanie różnych sposobów, jakie wykorzystywał Kościół w realizowaniu swojej misji, a konkretnie skupienie się na metodach głoszenia Ewangelii, która jest jej istotą. W jaki sposób Kościół stał się istotną ludzką potrzebą i zgromadził tych, którzy uwierzyli w przesłanie Ewangelii i stali się uczniami Pana? Społeczności ewangeliczne mogły się rozprzestrzeniać dlatego, że Kościół wiernie wypełniał swoją misję.

Złożoność kultury, wieloznaczność historii oraz stale zmieniająca się rzeczywistość polityczna wymagały od Bożego ludu wrażliwości i umiejętności adaptacji w odpowiedzi na nowe możliwości. Podziały rasowe, tragiczne skutki klęsk żywiołowych oraz chorób, dyktatury, prześladowania, krucjaty i kolonializm uświadamiają o kosztach uczniostwa w praktyce. Wszystko to wpływało na kształt ewangelizacji oraz ustanawianie Kościoła chrześcijańskiego na przestrzeni wieków.

¹ H. Emil Brunner, *The Word and the World*, s. 108.

Definiując pojęcie metod ewangelizacji i zakładania zborów, należy wziąć pod uwagę wiele aspektów, w tym m.in. znajomość różnych kultur i języków, intuicyjne wyczucie nastawienia do religii wśród poszczególnych grup społecznych, zdolność adaptacji do nowego kontekstu osobistego i społecznego oraz wyczucie właściwego momentu. Różnorodność czasów, potrzeb i miejsc z pewnością wymaga stosowania zróżnicowanej metodyki. Historia ekspansji Kościoła pokazuje, że jeśli dana metoda raz się pojawi, to po jakimś czasie powróci.

Zdefiniowany musi zostać jeszcze jeden aspekt zakładania zborów. Co jest przesłaniem Ewangelii, która jest głoszona? Odpowiedzi na to pytanie najlepiej udzielić poprzez rozważenie historycznych modeli ich zakładania. Jak wykażemy w toku wywodu, stosowana metoda ewangelizacji jest wyrażonym odzwierciedleniem interpretacji Ewangelii w danym momencie historii. Zakładamy, że żadna ludzka interpretacja nie wyczerpuje wagi przesłania Ewangelii oraz że nowe zrozumienie zasięgu, jakie wezwanie Ewangelii osiągnęło w przeciągu wieków wzbogaca naszą wiarę w pełnię i integralność Bożego przesłania dla każdego Kościoła i każdego wierzącego. Zatem rozważając sposoby, jakimi w przeszłości posługiwał się Duch Święty w prowadzeniu Kościoła, ciągle uczymy się czegoś nowego.

I. Historyczne modele ewangelizacji i zakładania zborów

A. Model świadectwa

W żadnym okresie historii, a tym bardziej na początku istnienia chrześcijaństwa, nie stosowano tylko jednej metody ewangelizacji i zakładania zborów. Pierwszy sposób dzielenia się wiarą nazwiemy „modelem świadectwa”, co można rozumieć na różne sposoby. Zwykli uczniowie dzielili się nowym sensem i celem, które znaleźli w swoim życiu i relacjach z innymi. Nie tylko apostołowie, lecz także ich pomocnicy i inni zwyczajni chrześcijanie czuli się powołani do szerzenia Dobrej Nowiny. Niektórzy byli kupcami i kiedy podróżowali, dzielili się swoją nową wiarą w Jezusa. Posłannictwo, które Jezus nadał uczniom zgromadzonym w noc swojego zmartwychwstania stało się praktyką całej społeczności chrześcijańskiej.

W erze post-apostolskiej zdarzało się, że społeczność uznawała zidentyfikowanie i uwiarygodnienie tych, którzy występowali w jej imieniu za niezbędne. Odpowiednie instrukcje można znaleźć nie tylko w listach apostoelskich Nowego Testamentu, ale także w najwcześniejszych z zachowanych pism poapostolskich. *Didache*, Klemens Rzymski i Ignacy Antiocheński

(okres ok. 90-120 r.) podają dość szczegółowe instrukcje dotyczące takich wysłanników i przywódców. Liczyło się przede wszystkim pragnienie utrzymania wysokiego standardu moralnego oraz życie w świętości, by móc przestrzegać wskazówek zawartych w Piśmie. Miało to uchronić nowe grupy chrześcijan od krytyki ze strony urzędników i polityków. Taki styl życia był potężnym świadectwem, które przyciągało innych do wiary chrześcijańskiej.

Metodę świadectwa stosowano na różnych poziomach. Po pierwsze, kaznodzieje i „prorocy” często składali świadectwa publicznie, na ulicach i w synagogach. Choć część z nich była przyjmowana przychylnie, inni spotykali się z pogardą władz i przywódców religijnych.

Niektórzy byli aresztowani i sądzeni za przeciwstawianie się władzom rzymskim, choć zdarzało się to dość rzadko. Gdy już zaczęło dochodzić do aktów męczeństwa, na ofiary często wybierano przywódców, by odwieść ludzi od przechodzenia na chrześcijaństwo i trwania w wierze. Były to sytuacje sporadyczne, i miały miejsce w różnych regionach, z wyjątkiem trzech krótkich okresów, gdy w cesarstwie podejmowano bardziej drastyczne kroki przeciw chrześcijaństwu (głównie po 250 r.). Jednak sprzeciw wobec wiary powodował rozwój i powstawanie nowych społeczności. Stąd właśnie pochodzi słynne powiedzenie Tertuliana: „krew męczenników jest nasieniem Kościoła”.

Oprócz głoszenia, świadectwo przywódców zawierało także instrukcje, którymi mieli kierować się nowo nawróceni i poszukujący, co miało fundamentalne i kluczowe znaczenie dla umocnienia powstającego ruchu religijnego. Wczesne dokumenty wskazują, że sedno instrukcji stanowiły podstawy doktrynalne oraz życie Chrystusa, jednak główną rolę odgrywało świadectwo radykalnej przemiany, jaką chrześcijaństwo wprowadzało w życiu codziennym. W ten sposób wierzący wyróżniali się spośród społeczności, w której żyli zarówno w życiu rodzinnym, jak i zawodowym. Już w roku 112 Pliniusz pisał do cesarza Trajana, że chrześcijan „jest wielu, w każdym wieku, z każdej warstwy społecznej, obu płci [...] w miastach, miasteczkach i na wsiach”. Zarówno dla Żydów jak i Rzymian dom miał kluczowe znaczenie w życiu; za domowników uważano obszerną grupę ludzi, do której zaliczano rodziców, starszyzną, dzieci, niewolników, krewnych, wyzwolenców, a często także bliskich przyjaciół (por. Dz 10 – Korneliusz). Możliwość nawracania całych „domów” dostarczała szerokiej przestrzeni do ewangelizacji. Chrześcijan, spośród ogółu społeczeństwa, wyróżniała odmowa kultu rzymskich bogów (np. Asklepiosa, boga sztuki lekarskiej) oraz odmowa oddawania czci wizerunkom i składania boskiego hołdu cesarzom. Jednak bardziej pociągała chrześcijańska siła więzi rodzinnych, akceptacja skrajnie biednych, nie porzucanie niemowląt płci żeń-

skiej i gotowość do ogromnego poświęcenia w opiece nad chorymi (nawet jeśli nie byli oni wierzący) oraz nowe standardy moralne i etyczne dla całego życia. Rzymski filozof Celsus ubolewał nad tym, że chrześcijanie dbali nie tylko o siebie, ale także o potrzebujących zapomnianych przez innych ludzi. Taka lojalność i wierność wobec drogi Jezusa stały się potężnym świadectwem, które przyciągnęło do wiary wielu ludzi.

Jak można wyjaśnić tak szybki rozwój Kościoła? Owszem, działali misjonarze tacy jak Paweł, jednak nie było ich wielu. Było raczej wielu kupców, żołnierzy, niewolników, a nawet urzędników, którzy podczas swoich podróży składali entuzjastyczne świadectwo nowo odnalezionej wiary. W trakcie podróży do różnych zakątków cesarstwa rzymskiego często doręczali oni listy od wierzących do ich przyjaciół i krewnych. Nie dysponujemy wieloma tekstami z tego wczesnego okresu, jednak mamy wystarczająco, by poznać część historii. Niektórzy rzeczywiście sprzedawali swoje ziemie i stawali się wędrownymi świadkami Ewangelii. Osobiste zapiski przeżyć męczenników, opisy prześladowań, wewnętrznych konfliktów między wierzącymi, a także zachęty do dobrego życia, wezwania do przyjmowania cierpienia w duchu Chrystusa – to wszystko przypomina nam, że otrzymana wiara stara się dotrzeć do innych. Niedługo potem, teksty chrześcijańskie stały się środkiem do przedstawiania wiary piśmiennej części społeczeństwa rzymskiego.

W drugiej połowie I w. i w pierwszej połowie II w. przedstawiano Ewangelię światu rzymskiemu na wiele sposobów, które klasyfikujemy jako „model świadectwa”. Jest to obszerna kategoria, obejmująca m.in. zawodowych misjonarzy, „samozwańczych” wędrowców, przywódców czy członków społeczności domowych czy też podróżujących emisariuszy, a także uwzględniająca spisane doświadczenia oraz próby porozumienia się pomiędzy dalekimi krewnymi i przyjaciółmi, z których każdy odegrał właściwą rolę. Wszystkie te osoby były przekonane o autentyczności głoszonego przesłania; doświadczyli oni obecności Chrystusa w swoim życiu, byli entuzjastycznie nastawionymi uczniami Pana, którzy nie chcieli niczego więcej jak tylko, aby inni dzielili z nimi radosną pewność ich wiary.

B. Model apologetyczny

Nagłych przejść z jednego okresu historii do kolejnego jest niewiele. Mówi się raczej o tendencjach oraz ruchach, które zyskały na znaczeniu równoległe z dotychczas istniejącymi. Kiedy Kościół chrześcijański rozrósł się aż po granice cesarstwa rzymskiego, zwiększyła się także samoświadomość i poczucie przynależności jego członków. Stanowili oni przekrój całego społeczeństwa,

a w większości należeli do grona osób biednych i społecznie pokrzywdzonych. Jednak w II w. przedstawiciele Kościoła pochodzący z wyższych i bardziej wykształconych klas społecznych ukazali światu inne oblicze: podjęli oni ofensywę w obronie wiary chrześcijańskiej i żywo bronili jej wyznawców. Zatem teraz prezentujemy rozwój metody apologetycznej, opartej na racjonalnej obronie tych którzy byli wyznawcami Ewangelii.

W świecie greckim i rzymskim królowała niepewność i rozpacz. Przyczyną takiego stanu rzeczy był upadek moralności, a powszechnie panujący niepokój nim spowodowany przyczyniał się do poczucia ogólnego zagrożenia. Religie mistyczne mnożyły się jak grzyby po deszczu. Głębokiego poczucia zagubienia nie potrafili odeprzeć ani filozofowie, ani pisarze cesarstwa rzymskiego, a ponadto w tym okresie historii głosy literackie były nieliczne.

Wśród wiernych podnosiły się głosy deklarujące lojalność wobec cesarstwa rzymskiego, dające świadectwo o prawdzie i praktykach społeczności chrześcijańskich oraz potępiające niesprawiedliwość, jaka spotykała ich niewinnych i moralnie prawych członków. Warto wspomnieć, że obronę wnoszono przed najwyższe władze prowincji, a także przed samego cesarza. Do prestiżowego grona obrońców można zaliczyć między innymi Justyna Męczennika, Ireneusza z Lyonu, Tacjana, Tertuliana, Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenesisa, Cypriana oraz Atenagorasa.

Wspomnianą obroną była w zasadzie trójaka ofensywa. Najpierw potępiano otwarcie politeistyczne tradycje Grecji i Rzymu i wyrażano aprobatę dla monoteizmu. Choć chrześcijan obarczano odpowiedzialnością za klęski żywiołowe i zarazy, apologetyci twierdzili, że wina leży po stronie nieracjonalnych i niemoralnych bogów. Wiara w bogów rzeczywiście została zachwiana, jednak popularne religie państwowe były trudne do wykorzenia. Nawet niegdys bardzo poważani filozofowie jak Platon i Arystoteles byli ostro krytykowani za wprowadzanie ludzi w błąd w sprawach fundamentalnych. Niektórzy z apologetów byli osobami świeżo nawróconymi, w związku z czym część ich zarzutów można by poddać w wątpliwość. Jednak głoszenie Boga jako odwiecznego Stwórcy i Zbawcy całego stworzenia przemawiało do osób skłaniających się ku monoteizmowi.

Po drugie, chrześcijan nie powinno się osądzać po tym, czy odrzucili te czy inne praktyki religijne powszechne w społeczeństwie, ale na podstawie ich życia i postępowania. Chrześcijan oskarżano o najpoważniejsze występki moralne i prawne, do których trzeba się było w jakiś sposób ustosunkować, m.in. picie krwi zabitych dzieci, prowadzenie rozwiązłego życia, ateizm (odmowa

uznania rzymskich bogów), przynależność do tajnych stowarzyszeń, działanie na szkodę państwa i wrogość wobec cywilizacji. W odpowiedzi apologetów wskazywali na wysoce moralne życie chrześcijan, ich niestrudzoną opiekę nad biednymi i uciśnionymi, oraz ich lojalność wobec państwa i modlitwy za nie. Apologety głosili, że to raczej chrześcijaństwo jest ratunkiem społeczeństwa, podczas gdy poganie stwarzają realne zagrożenie swoim brakiem czci dla Boga.

W końcu, obrona apologetów skupiała się na osobie i służbie Jezusa Chrystusa. Chociaż niektórzy wierzyli, że chrześcijaństwo powstało po to, by wypełnić się to, czego poszukiwali starożytni, i co ludzkość uważała za cel historii, inni nie byli tak wyrozumiali wobec wierzeń i praktyk z przeszłości. Jeszcze inni, jak np. Tertulian, pytali retorycznie: „Co ma wspólnego Jerozolima z Atenami?”, w domyśle odpowiadając: „Zupełnie nic!”. Jednakże wszyscy ci apologety trwali w głównym nurcie wiary, zaświadczać o wyjątkowości osoby Jezusa oraz o tym, że objawił światu prawdę, cierpiał dobrowolnie i złożył siebie samego na ofiarę dla zbawienia świata. Ludzie ci reprezentowali poglądy, które nazywamy ortodoksją: nie głosili syntezy z żadną inną wiarą. Inne religie mogły zawierać elementy prawdy, jednak chrześcijaństwo było pełną i ostateczną wiarą.

To ostatnie stanowisko dodało apologetom jeszcze jedno zadanie: obronę wiary chrześcijańskiej przed tymi, którzy dążyli do syntezy chrześcijaństwa z innymi formami religii, np. ówczesnymi religiami mistycznymi. Szczególnie szybko rozprzestrzeniała się ofensywa przeciwko gnostyckiemu naciskowi na prawdziwość jedynie świata duchowego, przy jednoczesnym potępieniu świata materialnego jako iluzji, a wręcz traktowaniu go jako ucieleśnienia zła. Niektórzy zaś podejmowali próby walki z opozycją żydowską w celu powstrzymania zjawiska zmniejszania się liczby Żydów, którzy byli otwarci na ich przesłanie. Inni, jak na przykład marcjonici, kwestionowali sporą część Pism Świętych przyjętych przez skrzydło ortodoksyjne, które dominowało we wspólnocie chrześcijańskiej.

Podsumowując: wraz ze wzrostem liczby wykształconych wierzących, którzy głośno bronili chrześcijaństwa, model apologetyczny stał się nowym sposobem, poprzez który Kościół domagał się swojego miejsca w świecie rzymskim. Apologety zakładali szkoły, w których kształcili się przyszli ewangelista i obrońcy wiary. Niektórzy z nich osiągnęli wybitny poziom, jak np. Grzegorz Cudotwórca, który przez pięć lat pobierał nauki u Orygenesusa. Grzegorz został ustanowiony biskupem swojego rodzinnego miasta, gdzie pod jego przewodnictwem doszło do masowych nawróceń. Jednak chrześcijaństwo aż do czasu edyktu o tolerancji religijnej (tzw. edyktu mediolańskiego),

ogłoszonego przez Konstantyna w roku 313, pozostali mniejszością w cesarstwie. Byli rozrzućeni nierównomiernie po terenie cesarstwa rzymskiego i stanowili może około dziesięć procent całej populacji. Znaczący wzrost był kontynuowany również w II i III wieku poprzez model świadectwa.

C. Model monastyczny

W związku z rozpadem imperium rzymskiego, inwazją barbarzyńskich plemion ze Wschodu oraz zniszczeniem większej części cywilizacji zachodniej, zarówno we wschodnim, jak i zachodnim Kościele rozkwitowały zakony. Po pierwsze, swoją wyjątkową służbę rozpoczęli żyjący w pojedynkę asceci, często nazywani „ojcami pustyni”, zwłaszcza na terenie Egiptu, gdzie powstał Kościół koptyjski. Wkrótce jednak popularnością zaczął się cieszyć typ wspólnotowy, rozprzestrzeniający się zarówno w Kościołach wschodnich, jak i zachodnich. W następnych stuleciach misje prowadzono stosując głównie model monastyczny.

Okres szerzenia Ewangelii przez nieortodoksyjne grupy nestorian nazywano w Kościołach wschodniosyryjskich Złotym Wiekiem misji. Ewangelizowali oni stosując różne formy kulturowe i liturgiczne, np. koptyjskie, syryjskie, etiopskie, abisyńskie, nubijskie, ormiańskie, indyjskie, a nawet chińskie. Ten wielokulturowy kontekst łączył także grupy tradycyjne (Turków, Mongołów, Hunów), stare religie (manicheizm, buddyizm, zoroastrizm), wierzenia azjatyckie (hinduizm, konfucjanizm i taoizm) a także rozkwitający ruch mużulmański.

Pograżeni w tradycji ascezy mnisi-misjonarze poświęćali swoją duchowość na rzecz ofiarnej służby swoim bliźnim oraz wędrowek na Daleki Wschód. Ich przygotowanie obejmowało nauki ścisłe, medycynę, pedagogikę i filozofię. W trakcie podróży dzielili się wiedzą, zyskując jednocześnie dostęp do cennych odkryć Wschodu w dziedzinie astronomii, matematyki i literatury klasycznej, które udostępniali później w okresie trwającego na Zachodzie renesansu. Pod koniec pierwszego tysiąclecia ich świadectwo i zasięg założonych przez nich społeczności chrześcijańskich sięgał aż do Mongolii, Korei i Japonii, jednak chrześcijanie należeli w Azji do mniejszości i często byli masowo prześladowani, by ostatecznie wyginąć całkowicie nawet na terenach, gdzie misjonarze osiągnęli znaczne sukcesy. Również znaczny postęp islamu z VII i pocz. VIII w. spowodował, że chrześcijan zaczęto traktować jak obywateli drugiej kategorii, co zahamowało impet misji. Wraz z odizolowaniem chrześcijańskich królestw Nubii i Etiopii, które z czasem stawały się coraz bardziej konserwatywne

i traciły zapal misjonarski, w Afryce i Azji Mniejszej kościoły chrześcijańskie poniosły największe straty.

Na Zachodzie model monastyczny funkcjonował inaczej, a to ze względu na nawrócenie Konstantyna w 313 r. oraz upadek Rzymu w 476 r. Model ten przyjmował różne formy, w zależności od kontekstu. W późniejszych stuleciach mnisi irlandzcy odbywali liczne pielgrzymki po Anglii oraz na kontynent, głosząc nawrócenie do Chrystusa i zakładając klasztory, gdzie nauczano wiary ustanowiono praktyki ascetyczne i realizowano służbę społeczną, zwłaszcza wobec chłopów i biedaków. Bonifacy, działający współcześnie z tak znaczącymi postaciami jak Kolumban, Wilfryd, Lioba, czy Wilibrord, głosił Ewangelię i przez czterdzieści lat zakładał przyczółki chrześcijaństwa w Niderlandach i w Niemczech, dopóki nie zginął śmiercią męczeńską we Fryzji wraz z trzydziestoma swoimi współpracownikami.

Wiele z wczesnych misji odnosiło sukces dzięki przymierzowi pomiędzy państwem a Kościołem, którego pośrednikami byli zazwyczaj mnisi. Czasem zarówno kobiety jak i mężczyźni zakładali klasztory żeńskie. Przyjęcia chrześcijaństwa wymagał Karol Wielki, zwłaszcza w czasach podbojów Sasów² w Europie Środkowej. Czasem odbywało się to w zamian za pewne korzyści, lecz często było warunkiem przetrwania. Po zakończonym podboju na obrzeża Cesarstwa wysyłano mnichów, by zakładali klasztory i kościoły tam, gdzie chrzczono, potem nauczano wiary chrześcijańskiej, a na końcu ustanawiano normy etyczne (w tej właśnie kolejności!). Mnich Alkuin z Yorku był głównym narzędziem Karola Wielkiego we wdrażaniu tego długiego procesu, choć trzeba przyznać, że zaprotestował on przeciw przymusowym nawróceniom wymaganym przez króla. Nominalna z początku wiara chrześcijańska z czasem była przyjmowana przez większość ludzi dzięki głoszeniu, akceptacji chrześcijańskich obrzędów oraz nauczaniu.

Biskup rzymski, który rościł sobie prawo do władzy uniwersalnej na Zachodzie, wysyłał misjonarzy i wysyłał ich z zadaniem nawrócenia Anglii i Europy Północnej. Jedną z takich znaczących postaci był Augustyn z Canterbury³, wysłany około roku 600, który odegrał kluczową rolę w nawróceniu króla Ethelberta I z Kentu. Augustyn zapytał papieża listownie, co należy zrobić z pogańskimi ofiarami, świątyniami i bóstwami, które się w nich znajdowały. Zasadę adaptacji ilustruje instrukcja, by wykorzystać świątynie na cele kultowe chrześcijaństwa, o ile są dobrze zbudowane, zniszczyć boż-

2 Sasi lub Saksoni, niem. Sachsen, ang. Saxons – lud pochodzenia germańskiego, osiadły w średniowieczu na terenach Westfalii i Dolnej Saksoni (przyp. red.)

3 Inny od bardziej znanego Augustyna z Hippony, żyjącego w latach ok.354-430 (przyp. red.)

ki i zmienić ofiary zwierzęce na uczyty otwarte dla wszystkich, którzy chcą dzielić radość i dziękczynienie płynące z chrześcijańskiego życia. Wędrowni mnisi docierali do wiosek i odległych osad, zwracając uwagę biednych na Niebo, zarówno poprzez głoszenie Słowa, jak i pełen cnoty przykład miłości. Wielu z nich dążyło do uzyskania święceń z rąk papieża w Rzymie, a niektórzy z nich uzyskiwali tytuły biskupów regionów, które ewangelizowali. W ten sposób oddani mnisi wdrażali model monastyczny; czasami poprzez męczeństwo, jednak zazwyczaj przez przychyłność króla oraz autorytet papieża. Pomimo wielokrotnych najazdów oraz niszczenia klasztorów wraz z otaczającymi je wioskami, cierpliwość, oddanie i wytrwałość ruchu monastycznego pozyskały Europę Zachodnią dla chrześcijaństwa.

D. Model społeczny

Współczesny modelowi monastycznemu, społeczny model ewangelizacji, pozyskał dla wiary chrześcijańskiej całe plemiona i ludy. Do tego rodzaju „nawróceń” dochodziło głównie dzięki decyzjom królów i książąt lub przywódców i starszyny, którzy przyjmowali chrzest i przechodzili na chrześcijaństwo, a potem wzywali swój lud, by podążał za ich przykładem. W tym okresie, trwającym około sześciu stuleci, dochodziło do masowych konwersji, jednak później przez całe pokolenia porządkowano znaczenie tego procesu, w którym ludzie najpierw byli chrzczeni a dopiero potem nauczani katechizmu. Zazwyczaj katechizmy zawierały nauczanie na temat znaczenia Apostolskiego Credo, Modlitwy Pańskiej, czy Dziesięciu Przykazań. Nominalni chrześcijanie czekali na przybycie mnichów i nauczycieli, którzy mieli doprowadzić ich do zrozumienia nowo przyjętej wiary. Chociaż może się nam to wydawać dziwne, w kulturze, gdzie wartości wspólnoty przedkładały się nad znaczenie jednostki, decyzje religijne były częścią zbiorowej świadomości, która kształtowała przeznaczenie plemienia.

Do konwersji niektórych ludów udało się doprowadzić pokojowymi metodami, jak w przypadku Burgundów, którzy uznali chrzest i moc pochodzącą od Boga jako środki do pokonania inwazji Hunów. O wiele większe znaczenie miał chrzest króla Franków, Chlodwiga, w 496 r., będący symbolem przymierza między państwem i Kościołem oraz zapoczątkowujący okres przyjmowania wiary przez najeźdźców Europy Zachodniej innych niż Rzymianie. Stopniowo były one podbijane przez kolejnych królów, przyjmowały chrzest i asymilowały się w wierze, łącząc ją ze swoją kulturą i duchowością, lecz pokonani przywódcy germańscy byli zmuszani do przyjęcia wiary w ramach kapitulacji. Karol Wielki rządził przez ponad trzydzieści lat, w trakcie których rozszerzył granice

cesarstwa i wymagał od zwyciężonych przyjęcia chrztu na znak porażki. Od czasu do czasu, gdy zwyciężeni odmawiali, byli skazywani na śmierć.

Chociaż stosowano różne metody masowych nawróceń na chrześcijaństwo, w pierwszej połowie średniowiecza, od IV do X w., Kościół rozrósł się znacząco i zmienił się przyszły bieg jego historii. Dominacja państwa nad Kościołami (większa w Kościele wschodnim niż zachodnim), wertykalizacja hierarchii kleru oraz nacisk na ortodoksję doktryny stopniowo się zwiększały.

Pomiędzy Wschodem a Zachodem istniała znacząca różnica w kwestii metod prowadzenia ewangelizacji. Kościoły wschodnie charakteryzowała lepsza adaptacja do lokalnych języków, przyjęcie subtelniejszych kulturowo obrzędów oraz bardziej lokalna forma zarządzania Kościołem. Dobrze ilustruje to przykład przyjęcia Ewangelii we wspomnianych już królestwach Nubii i Etiopii, w Kościele koptyjskim, oraz w późniejszych misjach braci Cyryla i Metodego na Morawach i na terenie Bułgarii w IX w. To, jak w rozumiały sposób adaptowali oni wiarę do innych języków i kultury miejscowej ludności był postrzegany jako rewolucyjny, i spotykał się z silnym sprzeciwem przywódców zachodniego Kościoła. Cyryl i Metody stworzyli alfabet słowiański (głagolicę), przetłumaczyli Pismo Święte na język potocznie używany przez mieszkańców i przystosowali dla nich liturgię.

Przykłady modelu społecznego można również znaleźć w ewangelizacji niektórych krajów skandynawskich oraz Rusi, Polski, Moraw i Czech. W tamtych czasach w wielu grupach społecznych to przywódcy decydowali za ludzi o nawróceniu, lub znacząco wpływali na decyzję w tej sprawie, więc model społeczny dominował. Świadome przystępowanie do wiary chrześcijańskiej stale postępowało na wspomnianych wyżej terenach, a choć gdzieś tam bywało jedynie nominalne, w końcu społeczność jako całość przystawała na chrześcijańskie zrozumienie uczniostwa.

Na przełomie pierwszego tysiąclecia w ówczesnym świecie chrześcijańskim zaczęły się pojawiać nowe ruchy. Już wtedy muzułmanie organizowali podboje, zmieniając tym samym oblicze historii świata. Wzrastająca liczba morskich i lądowych karawan, wzajemna wymiana wiedzy pomiędzy Wschodem i Zachodem, silna i zajadła opozycja wobec wyznawców innych wierzeń, rozpad cesarstwa wschodniorzymskiego i zachodniorzymskiego na mniejsze części, gromadzące w swoich granicach poszczególne ludy oraz drastyczny podział, którego symbolem były Rzym i Konstantynopol – wszystko to przyczyniło się do pomieszania się spraw duchowych i politycznych. W drugiej połowie średniowiecza, pomiędzy X a XV w., różnorodność stosowanych metod doprowadziła do dalszego rozprzestrzeniania się wiary chrześcijańskiej.

Generalnie rzecz ujmując, idee i obrzędy kościelne z pierwszego tysiąclecia potwierdzały raczej greckie rozumienie wiary. Innymi słowy, duchowy aspekt egzystencji zawężał podejście do Boga i rozumienia Ewangelii. Aspekt materialny egzystencji miał niewielką – lub jak w niektórych interpretacjach – żadną wartość, czego potwierdzeniem byli pierwsi asceci. Model monastyczny, propagujący życie w służbie biednym chłopom i prześladowanym mniejszościom, zawsze potwierdzał wartość ziemskiej egzystencji, jednak z czasem teologia Kościoła rozwijała się w kierunku coraz większego nacisku na sferę duchową. Zwłaszcza opactwo z Cluny, założone w 910 r., starało się utrzymać duchowość Kościoła poprzez dążenie do wewnętrznych reform oraz roszczenie sobie praw do dominacji zarówno w społeczeństwie, jak i w państwie.

Dzięki wymianie handlowej i podróżom, nowe, arystotelesowskie ujęcie podważyło duchowe, platoniczne spojrzenie na świat, zwłaszcza między X a XII w. Potwierdzono wtedy rzeczywistość i nieodzowną wartość świata materialnego. Niektórzy przywódcy religijni, jak np. Piotr Abelard, wykładali na uniwersytetach na temat dobra cielesnego stworzenia i arystotelesowskiego postrzegania świata, zdobywając poparcie wielu uczniów i myślicieli. Spotykali się też ze zdecydowanym sprzeciwem konserwatywnych przywódców takich jak św. Bernard, który wywalczył potępienie Abelarda na dwóch synodach Kościelnych.

E. Model nauczający

Na początku XIII w. powstały dwa ruchy, które wsparły powyższe poglądy i ukształtowały nowe modele ewangelizacji: zakony żebracze dominikanów oraz franciszkanów. Nie byli nazywani mnichami, ponieważ nie żyli w odosobnieniu od świata. Byli oni raczej braćmi zakonnymi, którzy spędzali większość swojego czasu pośród ludzi i byli znani z reformatorskiej gorliwości jako inspirujący przedstawiciele misji.

Dominikanie reprezentowali model nauczający i są często zwani „zakonem nauczającym”. Zgromadzenie zostało założone przez Dominika Guzmaną, a w jego szeregach byli wielcy Scholastycy nauczający na uniwersytetach w południowej Europie od XII do XV w. Należeli do nich Albert Wielki i Tomasz z Akwinu. *Suma Teologiczna* Tomasza z Akwinu⁴ stała się oficjalną doktryną Kościoła Rzymskiego i obowiązuje właściwie aż do dziś⁵. Domi-

4 Autor tego rozdziału określa *Summę Teologiczną* jako Teologię Systematyczną, przybliżając w ten sposób rozumienie tego, czym było dzieło Tomasza z Akwinu (przyp. red.)

5 Zob. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, cz. I, pytanie 47, gdzie potwierdza on dobro stworzenia.

nikanie zaczęli głoszenie na północy Hiszpanii i w południowych rejonach Francji, próbując zwłaszcza pozyskać tych, których postrzegano jako heretyków. Później przemierzali świat jako misjonarze, nawracając, chrzcząc, zakładając szkoły. Często robili to na zlecenie rządów kolonialnych.

Uznanie przez Tomasza z Akwinu świata materialnego za dobry zrewolucjonizowało myślenie Kościoła. Tomasz utrzymywał, że jeśli ktokolwiek myśli się co do nauki o stworzeniu, to musi mieć również mylne pojęcie o całej teologii. Jednak materialna egzystencja natury jest drugorzędna i podporządkowana duchowości. By zrozumieć naturę, trzeba użyć rozumu, jednak by zrozumieć Boże prawdy, trzeba oprzeć się na objawieniu. Do tych, którzy nie są chrześcijanami, można dotrzeć przez pojęcia odwołujące się do natury, poprzez rozum, zatem poprawną metodą misjonarską jest udowadnianie istnienia Boga oraz prawd transcendentnych za pomocą rozumu. *Summa Contra Gentiles* (łac. *Suma przeciwko poganom*), trzytomowa teologia misyjna Tomasza z Akwinu, przedstawia racjonalne argumenty przemawiające za wiarą chrześcijańską, które miały posłużyć do szkolenia misjonarzy pracujących pośród Żydów i muzułmanów. Tomasz dodaje także na końcu opis prawd chrześcijańskich otrzymanych poprzez objawienie. Stwierdza też, że nawracanie nigdy nie powinno odbywać się pod przymusem.

Choć wielki misjonarz Raymond Lull nigdy nie był dominikaninem, stosował metodę dominikańską. Żywił mistyczną miłość do Zbawiciela, którą pragnął wyrażać w sposób konkretny. Po pierwsze, Lull uważał, że trzeba znakomicie nauczyć się języka odbiorców; próbował przekonać uniwersytety, by nauczały języków zarówno Żydów jak i muzułmanów, jednak jego starania zakończyły się tylko połowicznym sukcesem. Po drugie, Lull uważał, że należy ukazywać chrześcijańską prawdę w sposób racjonalny, za czym optował w wielu swoich mocno rozpowszechnianych pismach. Lull uważał też, że należy wytrwale głosić Ewangelię wśród niewiernych, nawet z narażeniem własnego życia. Żywił głębokie pragnienie ewangelizowania Mongołów, najeżdżających Europę z Dalekiego Wschodu, i doprowadzenia do ich nawrócenia zanim ulegną islamowi. W roku 1316 zginął w trakcie trzeciej próby nawracania muzułmanów w Afryce Północnej, co położyło kres jego ponad pięćdziesięcioletniej misji.

Choć dominikanie kładli nacisk na edukację, na początku XIV w. zorganizowali „Towarzystwo braci osiedlonych na obcych terenach pośród pogan, ku czci Chrystusa”. Później misjonarze dominikańscy stosowali model nauczający i model głoszenia w Ameryce Łacińskiej, Azji i Afryce. Ich metoda wymagała wieloletniego przygotowania intelektualnego. Warta uwagi jest długolet-

nia obrona Indian obu Ameryk przez Bartoloméa de Las Casasa, który w XVI w. niestrudzenie przeciwstawiał się wprowadzaniu przez Hiszpanów przymusowego chrztu chrześcijańskiego oraz niewolniczym warunkom, w jakich żyły podbite ludy. Uważał on, że Indian trzeba, i można nawrócić za pomocą racjonalnych, przekonujących argumentów, co potwierdził w tytule swojego głównego dzieła: „*Jedyny sposób prowadzenia wszystkich ludzi do prawdziwej religii*”. Bartolomé wyjaśniał, że wszyscy ludzie zostali stworzeni z naturalną zdolnością do wybrania chrześcijaństwa i że to kaznodzieje, a nie żołnierze, są właściwymi pośrednikami w nawróceniu. Niestety większość jego współbraci z zakonu żebraczego nie popierała tych protestów, a następne pokolenia były skłonne zaakceptować zastany porządek rzeczy, czyli ucisk.

F. Model służebny

Choć franciszkanie, podobnie jak dominikanie, stosowali apostołski model „posłannictwa”, to ich wtopienie się w świat, zwłaszcza w aspekcie służby skierowanej na potrzeby ubogich, skłania do klasyfikowania ich modelu ewangelizacji jako modelu służebnego. W 1215 r. Franciszek z Asyżu uzyskał od papieża Innocentego III zgodę na założenie nowego zakonu. Niektórzy z jego członków zdobyli rozgłos jako profesorowie uniwersyteccy, np. znany mistyk Bonawentura z Bagnoregio, William Ockham czy też Jan Duns Szkot, choć to skromność i prostota ducha Franciszka sprawiły, że zapisał się on trwale i pozytywnie w pamięci wielu pokoleń. Sztuka ludowa ukazuje go głoszącego ptakom i głaszczącego zwierzęta, co ma symbolizować jego miłość dla całego stworzenia, aż do poetyckich hymnów na cześć „brata Słońce” i „siostry Księżycy”.

Nowicjuszy zakonnych obowiązywał roczny okres próbny, polegający na obmywaniu ran trędowatym oraz dbaniu o chorych i umierających. Franciszek żył w surowym ubóstwie, jego najbliższe otoczenie nazywano „spirytualnymi”, podczas gdy reszta członków ruchu należała do franciszkanów „konwentualnych”⁶. Zakon jako taki charakteryzował się zbiorową świętością, ubóstwem, służbą wśród najbardziej zaniedbanych i zapalem misjonarskim. Ostatni rozdział statutu zakonu, tzw. Reguły napisał sam Franciszek, zlecając misję głoszenia Ewangelii wszędzie i wszystkim ludziom.

Wśród franciszkanów istniało wiele podziałów, prawdopodobnie za sprawą skrajnej surowości, zalecanej przez Franciszka. Chociaż zakonnicy podporządkowywali się autorytetowi Kościoła, ostra krytyka korupcji i bogactwa ludzi władzy skutkowała wieloma zastrzeżeniami i restrykcjami

6 Konwentualny czyli z łagodniejszą regułą (przyp. red.)

względem ich służby. Dominikanie byli podziwiani za swoją erudycję, a czasem także krytykowani za swoją surowość. Franciszkanów natomiast kochali ludzie biedni i pogardzani przez społeczeństwo. Katolicki król Ferdynand zaprosił bardziej „ewangelicznych” czy też „spirytualnych” franciszkanów do prowadzenia misji w Ameryce Łacińskiej. W duchu pokory Chrystusa, Martín z Walencji wraz ze swoimi towarzyszami zwanymi Apostołami Meksyku maszerowali boso ze swoich łodzi do miejsca zakwaterowania w stolicy. Z powodu ich pokory, przyjęcia ubóstwa jako sposobu życia i rygorystycznego przestrzegania zasad życia religijnego byli bardzo podziwiani przez Indian. Gdziekolwiek udawali się członkowie zakonu, prowadziły ich słowa modlitwy Franciszka: „Panie, uczynź ze mnie narzędzie Twego pokoju!”

G. Model artystyczny

Po powstaniu zakonów żebraczych i destrukcyjnym charakterze krucjat, wzmożona wymiana między Wschodem a Zachodem przyniosła w XIV i XV w. pierwsze zwiastuny renesansu. Choć Ewangelia rozprzestrzeniała się poprzez nauczanie (dominikanie) oraz służbę (franciszkanie), to jednak w głoszeniu Ewangelii w średniowieczu sprawdzały się także inne nośniki i formy. Nazwijmy je „modelem artystycznym”, przez co rozumiemy odniesienia do świata sztuki jako takiego oraz tych obszarów życia, które wykorzystywano do komunikowania się z ludźmi niepiśmiennymi i bardzo biednymi (czyli przeważającej części społeczeństwa tamtych czasów). Jak wyraził się jeden ze współczesnych autorów: „sztuka była przesłaniem”.

Po pierwsze, w średniowieczu istniały katedry o potężnych łukach i majestatycznych iglicach, które strzelając ku niebu, wskazywały na Bożą chwałę. W katedrach było wszystko, co mogło wzbogacić nędzną ludzką egzystencję: zdobienia rzeźbione w drewnie i kamieniu wykonane przez sławnych rzeźmieśników, witraże, przez które do świątyni strumieniami sączyło się różnokolorowe światło, bogato haftowane arrasy przy ołtarzach, złote i srebrne lichtarze, naczynia liturgiczne czy rzeźby, przedstawiające największych świętych Kościoła – a wszystko to ku chwale Boga i uciesze tych, którzy zgromadzili się, by podziwiać te skarby. Był też tajemniczy, odprawiany w obcym języku rytuał mszy, której celem było przebłaganie Boga za grzechy i zapewnienie miejsca w niebie jej uczestnikom. Sama obecność i poczucie, że jest się godnym, by w niej uczestniczyć nadawało nowe znaczenie życiu zwykłych ludzi i dawało im poczucie obcowania z bytem transcendentnym.

Gdy Kościół stanął przed wyzwaniem przedstawienia nowej religii ludności niepiśmiennej, wprowadzonej do kręgu chrześcijańskiego dużymi grupa-

mi, księża zaczęli scenicznie dramatyzować wydarzenia w czasie specjalnych świąt roku. Stosowano symboliczne działania i przedmioty: kadzidła, szaty, pantomimę, aby przywoływać znaczące momenty historii biblijnej celebrowane w liturgii chrześcijańskiej. Wszystko po to, by dotrzeć do niewykształconej grupy odbiorców. Tzw. misteria, ukazujące udramatyzowane wydarzenia biblijne, wystawiano na wozach stojących w różnych punktach miasta, a widownia przechodziła od jednej scenki do drugiej. Przedstawiano wydarzenia i cuda z życia Chrystusa lub z życia jakiegoś męczennika lub „świętego”.

W tzw. „The Hours” (Godziny) historie biblijne zostały udramatyzowane, często z oprawą muzyczną, a czasem nawet śpiewem antyfonalnym. Najbardziej popularne z nich to m.in. „Maria u grobu”, „Nawrócenie Pawła” oraz „Daniel w jaskini lwa”. Początkowo były wystawiane w Kościołach po łacinie, choć nie w formie wierszowanej. Ale stopniowo zaczęto odgrywać je na ulicach i w miejscach publicznych, wierszując fabułę w potocznym języku ojczystym. W „*Mądrych pannach*”, francuskim dramacie z pocz. XII w., chór mówił po łacinie, podczas gdy panny oraz Chrystus mówili zarówno po łacinie, jak i po francusku. Liturgię nadal sprawowano po łacinie, jednak publiczne przedstawienia zaczęto stopniowo wystawiać w języku potocznym, by zwykli ludzie mogli je zrozumieć.

W wieku poprzedzającym reformację, popularne i szeroko stosowane stały się moralitety. Ich celem było nauczanie niepiśmiennych mas podstaw wiary, a dzięki formie alegorii można było tłumaczyć trudne zagadnienia w prostszy sposób. Główne przesłanie dotyczyło stworzenia człowieka w niewinności, upadku pod wpływem kuszenia, pokuty i zbawienia od sądu. Intencją było uczenie ludzi pojęcia grzechu i cnoty. Typową sztuką był popularny ówczesnie „*Everyman*” („Zwykły człowiek”), a w przedstawieniu pojawiały się postacie Boga, Śmierci, Zwykłego Człowieka, Dobrego Uczynku, Anioła, Wiedzy, Piękna, Dyskrecji i Siły. Historia opowiadała o gniewie Boga na Zwykłego Człowieka za jego pogoń za bogactwem i dobrami materialnymi, które ściągają na niego Śmierć, zamiast za cnotami takimi jak prawdziwa Wiedza i Piękno. Morał podkreślał kontrast pomiędzy dobrem i złem oraz silną obecność Boga w życiu Zwykłego Człowieka.

Szeroki wachlarz form sztuki średniowiecznej: mozaiki, obrazy, freski naścienne, ilustrowane manuskrypty, sceny na witrażach oraz symboliczne dzieła metaloplastyczne, wyrażał przesłanie Ewangelii i potrzebę obecności Boga w życiu człowieka. Kościół bizantyjski i inne Wschodnie Kościoły prawosławne odrzucające stosowanie wizerunków (ikonoklazm), ograniczały się do monumentalnych mozaik kościelnych, które swym pięknem wpły-

wały na religijne oddanie ludzi. Gdy uczniowie Cyryla i Metodego pojechali na misję na tereny Rusi, przyczyniło się to do nawiązania kontaktów dworu księcia kijowskiego Włodzimierza z Bizancjum. Potęga i piękno bazyliki Hagia Sofia w Konstantynopolu wywarła na książeńcych emisariuszach takie wrażenie, że zamiast rzymskiego wybrali oni wschodnią wersję chrześcijaństwa. Decyzja ta pociągnęła za sobą rozprzestrzenianie się wiary chrześcijańskiej na Wschodzie.

Prawdopodobnie najbardziej efektowną sztuką była dziedzina malarstwa, wyrażająca przesłanie chrześcijańskie wobec świata w formie wizualnej. Ci, którzy przedstawiali postacie biblijne, inspirowali innych do podążania w ich ślady, a dzieła, które ukazywały narodziny, służbę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa sprzyjały powiększaniu się grona uczniów. Z kolei te, które ukazywały wyraziste sceny świętych w raju, często zestawiane z obrazem ludzi płonących w agonii piekła, przerażały zarówno niewinnych, jak i grzeszników. Inne, które podkreślały piękno natury i żarliwą miłość wzmagaly poczucie, że świat jest dobrem, który należy chronić. Wystarczy jedynie wspomnieć Rafaela, Michała Anioła, czy Rembrandta, by utwierdzić się w przekonaniu o wpływie sztuki na postrzeganie dobra i zła. Model artystyczny skutecznie podtrzymywał płomień Ewangelii w niezwykle trudnych i niespokojnych czasach.

H. Model mistyczny

Kolejny model – mistyczny – jest zgoła różny od modelu opartego na sztuce, choć funkcjonował w tym samym okresie. Podkreślał on wewnętrzną relację chrześcijanina z Bogiem. Model mistyczny był swoistym pomostem między średniowieczem i renesansem, nadającym rozpęd rozprzestrzenianiu się przesłania Ewangelii. Chociaż pokrewne słowo „misterium” (tajemnica) nie pojawia się w Starym Testamencie, w Nowym pojawia się wielokrotnie. Używane jest w sensie ujawniania czegoś, co było wcześniej ukryte. W tym sensie stanowi kontrast do wcześniejszych i współczesnych początkom chrześcijaństwa religii mistycznych, w których tajemnice odnosiły się do prawd ezoterycznych czy ekstatycznych relacji z bóstwami, odkrywanych przez elitarną kastę kapłanów. Celem mistycyzmu było osiągnięcie jedności z boskością, a co za tym idzie osiągnięcie nieśmiertelności.

W tradycji chrześcijańskiej ten model ma pewne cechy wspólne z religiami starożytnymi (przynajmniej jeśli chodzi o frazeologię), przez co nieraz był narażony na pokusę stosowania środków wyrazu podobnych do tych,

które występowały w starożytnych wierzeniach, i podążania tą drogą. Niektórzy wielcy mistycy chrześcijańscy, utrzymywali, że każdy człowiek ma w sobie Bożą iskrę i że przez całkowite oddanie się tej świętej obecności można zjednoczyć się z Bogiem, przez co w życiu miała zatriumfować miłość i sprawiedliwość. Kościelne obrzędy uważano za przydatne, ale to wewnętrzne narodziny jedności z Bogiem miały największe znaczenie. Takie było stanowisko Mistra Eckharta i jego ucznia Jana Taulera, których praktyczne rady połączone z pocieszeniem oraz wskazówki były inspiracją dla Marcina Lutra. Z kolei niektórzy mistycy poświęcali swoje życie i teologię na mistycznym praktycznym, czyli kontemplacyjnym i misyjnym.

Franciszek z Asyżu (*Reguła franciszkańska*) i Rajmund Lull (*Księga Przyjaciela i Umiłowanego*) podkreślali mistyczne aspekty wiary zarówno w swoich dziełach pisanych, jak i w działaniu. W ich przypadku – jak i ich naśladowców, wewnętrzne wizje i przemiana spowodowały niezwykłą misję wobec świata. Mieli oni żywe doświadczenie miłości Boga. Mistycyzm twierdzi, że istnieje subiektywne doświadczenie, dla niektórych intuicja albo wejrzenie wykraczające poza zwyczajne zrozumienie, wyjątkowej transcendentnej rzeczywistości, Boga i Jego wezwania do szczególnego uczniostwa. Ktoś powiedział, że wszyscy wielcy mistycy chrześcijańscy byli prorokami, którym dano wizję dotyczącą Bożej misji w świecie.

Większość wczesnych hiszpańskich mistyków, jak np. Francisco Jiménez de Cisneros, Teresa z Ávila, i Jan od Krzyża, czuli, że ich duchowe ćwiczenia były miejscem, w którym myślenie intelektualne ustępuje na rzecz dążenia do miłostnego spotkania z Bogiem. Ich wizje i kontemplacje miały miejsce w zakonach monastycznych, ale zakładali również aktywnie nowe społeczności, nastawione na reformę Kościoła. Ich wysiłki często ściągały na nich sąd kościelny.

Inni, np. Ignacy Loyola i Antonio Ruíz de Montoya, rzucili wyzwanie mistycyzmowi pokazując, że powołanie może, a nawet powinno przejawiać się w zaangażowaniu w aktywną służbę na rzecz świata. Loyola napisał znane i ciągle wykorzystywane „*Ćwiczenia duchowe*”, a Montoya „*Krzesiwo boskiej miłości*”, głębokie dzieła traktujące o mistycznym powołaniu do życia kontemplacyjnego. Ich zdaniem samo działanie, bez kontemplacji, nie pozwoli wypełnić misji. Jednak misja jezuicka, jak zauważymy poniżej, oraz indiańskie wioski założone przez Montoyę w Paragwaju, są jednym z przykładów najdalej sięgających, najbardziej dynamicznych i udanych misji w historii chrześcijaństwa.

Połączenie mistycznej kontemplacji oraz misji nie ogranicza się tylko do tych przywódców. Mistyk i uczeń Montoi, Juan Miguel Marin, poczuł powołanie do służby apostołskiej wśród czarnych niewolników w obu Amerykach. Jakże wielu z nich nie pragnęło dążyć do jedności z Bogiem, a jednak pałało pragnieniem służenia swoim bliźnim w ich cierpieniu i codziennym życiu! Np. „dziwne ciepło” w sercu Johna Wesleya, które poczuł w zborze w Aldersgate było początkiem najbardziej gorliwej pielgrzymki kontemplacyjnej i wędrowniej służby, obejmującej cały świat.

Sadhu Sundar Singh, urodzony w indyjskiej rodzinie sikhów, dwukrotnie podczas jednego tygodnia, doświadczył jako chłopiec mistycznej rzeczywistości ascetycznego *sadhu* (mistyka). Kiedy miał czternaście lat zmarła mu matka, po której bardzo rozpaczał. Przepęlniała go złość; nienawidził on lokalnych misjonarzy chrześcijańskich i publicznie palił Biblię, strona po stronie. W desperacji zaplanował samobójstwo, jednak modlił się do Boga, by mu się objawił lub zesłał jakiś znak: wizję, trans czy głos. Pewnej nocy ogarnęła go światłość i nie zobaczył jednego ze swoich tradycyjnych bogów, lecz Pana Jezusa Chrystusa. Później miał jeszcze więcej wizji Jego obecności. Przyodział szafranowe szaty *sadhu* i spędził resztę życia szerząc Ewangelię miłości, pokoju i odrodzenia dzięki Jezusowi. Podczas swych wędrówek nie miał przy sobie żadnych pieniędzy, ani rzeczy, jedynie Nowy Testament. Podróżował po Indiach, Chinach, Cejlonie, Malajach, Birmie i Tybecie. Dwa razy był też na Zachodzie, w Stanach Zjednoczonych i Europie, w roku 1920 oraz 1922. Zszokował go panujący tam materializm i brak religijnego zapału w porównaniu do Azji, gdzie świadomość Boskości była znacznie większa.

Singh został *sadhu* ponieważ czuł, że chrześcijaństwo nie przyjęłoby się w indyjskiej kulturze i stylu życia bez ewangelizacji w stylu indyjskim. Wybrał on zatem skromne życie na wzór Jezusa. Powiedział „nie jestem godny, by podążać ścieżkami mojego Pana, ale tak jak On, nie chcę mieć domu, ani żadnej własności. Tak samo jak On, stanę się człowiekiem drogi; będę dzielił cierpienia z moim ludem, będę jadł z tymi, którzy udzielą mi schronienia i będę opowiadał wszystkim ludziom o Bożej miłości”⁷. Studiując w anglikańskim college’u czuł się wytykany ze względu na swoją inność, a przyjmowane nauki wydawały mu się nieadekwatne do Ewangelii jakiej bardzo potrzebowały Indie, więc zrezygnował z uczelni. Jego duchowe życie było zbudowane wokół mistycznych wizji, które trwały przez całe jego życie, a niektórzy uważali, że jego życie jest podobne do życia Jezusa. Wielu nawróciło się dzięki jego świadectwu oraz popularności jego szeroko rozpowszech-

⁷ Sadhu Singh, *Wisdom of the Sadhu: Teachings of Sundar Singh*. Zob. także: Janet i Geo Bengé, *Sundar Singh: Footprints over the Mountains*.

nionych pism duchowych. Wielu naśladowców, i nie tylko, uważa Singha za siłę formującą Kościół w Indiach.

O wiele trudniej jest ocenić ruch zapoczątkowany przez Simona Kimbangu w Kongo, mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Singh miał pierwszą wizję Chrystusa. Kimbangu nawrócił się dzięki misji baptystycznej w roku 1915. Został katechetą i przywódcą religijnym zanim w 1921 r. doświadczył wizji spotkania z Jezusem Chrystusem, kiedy to otrzymał Boski nakaz głoszenia nauk oraz uzdrawiania chorych. Już w ciągu sześciu miesięcy jego służba przyniosła zdumiewające owoce: uzdrowił wielu chorych, podobno wskrzesił jedną osobę, ustanowił dwunastu uczniów i twierdził, że jest pocieszycielem obiecany przez Chrystusa w 14. rozdziale Ewangelii Jana. Prawdziwe tłumy schodziły się ze swoich wiosek i plantacji, a wielu chorych wstawalo z łóżek, by usłyszeć prorockie słowa i być uzdrowionym. Wielu wierzyło, że misjonarze ukrywali przed nimi sekret wiary, dający władzę i bogactwo europejskim kolonistom. Kimbangu, jako „swojak” rozmawiający z Bogiem, którego utożsamiał z kongijską Najwyższą Istotą i przedstawiał jako Tego, który jest bliski miejscowym, mógł odkryć dla nich tę sekretną wiedzę.

Władze belgijskie i niektórzy chrześcijanie obawiali się buntu, dlatego aresztowano Kimbangu pod zarzutem podburzania ludności i skazano na śmierć, jednak po odwołaniu wniesionym przez misjonarzy baptystycznych, król Albert I złagodził jego wyrok do stu pięćdziesięciu batów oraz dożywocia. Kimbangu został zesłany ponad 1500 km dalej, na drugi koniec kraju, i już nigdy nie zobaczył swojej żony i trzech synów. Zmarł trzydzieści lat później, w roku 1951. Wszyscy podziwiali jego mistyczne poczucie pobożności, głęboką osobistą świętość i ciche posłuszeństwo wobec losu, który przyjął tak, jak Chrystus przyjął swoje potępienie.

Władze kolonii zdelegalizowały ruch założony przez Kimbangu, a jego naśladowcy musieli zejść do podziemia. Pod przywództwem żony i synów Kimbangu jego ruch przyjął monumentalne rozmiary, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, przekraczając granice plemienne. Wraz z wybuchem ruchu niepodległościowego z roku 1960 wyszedł z ukrycia, licząc kilka milionów członków i jako „Kościół Jezusa Chrystusa na ziemi” jest często zwany Niezależnym Kościołem Afrykańskim, lub AIC (ang. African Independent Church).

Afrykańscy przywódcy tego Kościoła nauczają głównej doktryny chrześcijańskiej, ale włączają do niej elementy duchowych wierzeń oraz rytuałów afrykańskich. Jako członek Światowej Rady Kościołów, Kościół ten wchodzi

w dialog z szerzej pojętym Kościołem chrześcijańskim, i pozostaje pod jego wpływem. Choć nie ma całkowicie zielonoświątkowych korzeni i charakteru, jednak odzwierciedla pewne jego cechy takie jak: uzdrawianie, mówienie językami i prorokowanie. Obecnie szacuje się, że może liczyć nawet 5 mln osób.

Doświadczenia mistyczne mają bardzo silny wpływ zarówno na tego, kto jest ich podmiotem, jak i na ludzi, do których dociera jego misja. Ten, kto otrzymuje wizję, sen lub wpada w trans, zostaje oświecony duchem Bożej pewności co do swojego powołania. Odczuwają ją również ci wszyscy, wśród których później on służy. Autentyczność przekazującego posłańca, przekonuje tych którzy doświadczyli jego obecności i przesłania. Zbieżność czynników, które umożliwiają zaistnienie tak masowego ruchu z pewnością wymaga kontekstowego wyczcucia potrzeby, czy to ekonomicznej, czy politycznej, czy religijnej. Mistyczny wizjoner jest iskrą, która rozpala stłumione pasje, głęboki religijny głód, jak również nacjonalistyczne oczekiwania. Modele mistyczne zrodziły niektóre z największych ruchów szerzących Ewangelię w historii.

I. Model kerygmaticzny

Zachodnioeuropejski renesans, poszerzenie horyzontów dzięki odkryciom morskim, wzrost poczucia wartości jednostki, nowe poglądy naukowe i humanizm religijny spowodowały w XVI w. krytyczną ponowną ocenę życia duchowego. Późniejsza Reformacja, prowadzona w dużej mierze przez Marcina Lutra, Jana Kalwina i anabaptystów, wzywała do osobistej konfrontacji z grzechem i Bogiem w celu uzyskania przebaczenia.

W całej historii misji istnieją elementy, które historycy nazywają „stałymi”. Pod tym pojęciem rozumiemy ciągle, realne Boże działanie, naturę ludzkiej odpowiedzi oraz wzajemnie łączące je relacje. Jednak zmieniające się poglądy na świat, a także duch epoki i nowe perspektywy historyczne definiują sposoby, w jaki te koncentrujące się na Ewangelii stałe są przekazywane jednostkom i grupom. W okresie przejściowym ze średniowiecza do współczesnego okresu historii Kościoła, wiele czynników przyczyniło się do narodzin nowej epoki na Zachodzie. Należały do nich:

- pojawienie się długo zapomnianej (lub nieznannej) wiedzy na temat klasyków ze Wschodu;
- rozwój handlu pomiędzy Wschodem i Zachodem;
- krucjaty religijne w celu odbicia Ziemi Świętej z rąk Turków;
- narodziny nowego, naukowego poglądu na Ziemię i inne planety;

- eksploracja i podbój Afryki oraz obu Ameryk;
- wynalazek ruchomej czcionki i druk książek;
- upadek papieskiej dominacji na Zachodzie;
- rozwój nacjonalizmu w Anglii, Francji i Hiszpanii.

Konsekwencją tych czynników był wzrost poczucia wartości osoby ludzkiej, dobra świata materialnego oraz wykorzystanie sztuki i nauki do odkrywania i wyrażania prawdy. Czynniki te tworzą nurt zwany humanizmem; na północy Europy był on silnie związany z religią, natomiast na południu rozrastał się w bardziej świeckiej wersji. W tym kontekście zrodziły się nowe możliwości i metody ewangelizacji.

W XVI wieku reformatorzy zasadniczo wierzyli, że najważniejsze dla Kościoła jest głoszenie Ewangelii Królestwa Bożego (Jego rządów); model ten nazywamy modelem kerygmaticznym. „Kerygmat” to słowo greckiego pochodzenia odnoszące się do głoszenia Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym (Ewangelii), głoszenia i obwieszczania Bożego działania w Chrystusie dla naszego zbawienia.

Z uwagi na powszechny wśród przedreformacyjnego kleru analfabetyzm, głoszenie Ewangelii w trakcie liturgii w języku nierozumianym przez większość słuchaczy oraz niewystarczającą ilość duszpasterzy na terenach wiejskich, reformatorzy uważali, że Ewangelia tak naprawdę nie dotarła do ludu. Luter wielokrotnie powtarzał oskarżenie, że nawet jedna osoba na dziesięć nie zna Ewangelii Jezusa Chrystusa. Chociaż Kalwin i Zwingli w tej kwestii posiadali bardziej optymistyczne nastawienie (anabaptyści nieco mniej), wszyscy byli zgodni co do pilnej potrzeby szerzenia Słowa w kręgach bliższych i dalszych.

Z tego właśnie powodu reformatorzy podkreślali centralną rolę Pisma Świętego, a mniej uwagi przywiązywali do ich zdaniem drugorzędnych środków uwielbienia i obrzędów religijnych, jak np. sakramentów, symboli religijnych, świętych, pośrednictwa kapłanów i sukcesji apostoelskiej, mniichów i zakonnic, wizerunków i obrazów, architektury gotyckiej i witraży. Wierzyli oni, że dostęp do Boga jest bardziej bezpośredni, osobisty i prosty. Słuchanie Słowa Bożego i osobista na nie odpowiedź stała się kluczowa dla wiary i kultu. Wraz z pojawieniem się prasy drukarskiej, czytanie tekstów stało się nową formą komunikacji, więc reformatorzy kładli nacisk na edukację chłopców i dziewcząt, kleru, mężczyzn i kobiet. Przesłanie niesiono również przez wspólny śpiew, któremu towarzyszyły słowa oparte na własnych doświadczeniach ich autorów oraz uproszczona muzyka. Tak czy inaczej, w czytaniu, śpiewaniu, głoszeniu oraz domowym studiowaniu Biblii,

centralną rolę odgrywał kerygmat, czyli dzielenie się Ewangelią, głoszenie Dobrej Nowiny, szerzenie Słowa Pana.

Reformatorzy, jak przystało na prawdziwych religijnych humanistów, wyrażali silną potrzebę osobistej reakcji na kerygmat, którą miało być dzielenie się Ewangelią. Wielu historyków misji z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych podkreśla, że reformatorzy nie byli zainteresowani misją, zarówno pod kątem teologii, jak i praktyki. Jednak niemieccy i holenderscy historycy są innego zdania. Wskazują oni, że choć misja reformatorów zaczynała się na ich rodzimych ziemiach (mówiąc słowami Wielkiego Posłannictwa, „w Jerozolimie... i Judei”), to zwracali oni uwagę i troszczyli się o to, żeby Ewangelia dotarła „aż po krańce ziemi” (Dz 1:8). Jak wyraził się Luter: „Jak kamień wrzucony do wody wywołuje rozchodzące się kręgi, aż do najdalszego brzegu, tak fala głoszonej Ewangelii ma swój początek w środku i rozchodzi się, aż dotrze do najdalszych krańców ziemi”⁸.

Kalwin wysłał zakodowaną wiadomość do doświadczających zmagają Kościołów misyjnych we Francji: „Wysłijcie mi drewno, a ja przyślę wam strzały”, co znaczyło: „Wysłijcie mi ludzi, a ja przyślę wam wyszkolonych ewangelistów i pastorów”⁹. Podkreślał on rolę Ducha Świętego, zarówno w nawróceniu ludzi, jak i w „odnawianiu oblicza Ziemi”. Za teologiczną podstawę swojej misji uważał działającego Chrystusa, którego rządy w historii ludzkości wyznały Kościół na instrument nawrócenia i odnowienia wszechświata. Temat ten podjął później Gisbertus Voetius (znany też jako Voet, ur. 1589), pierwszy protestancki teolog misji, w swojej książce *Plantatio Ecclesiae (Zakładanie kościołów)*. Potwierdził on potrójny cel misji: nawracanie pogan, zakładanie zborów oraz chwałę objawienia łaski Bożej w historii. Ta definicja okazała się pełniejsza od definicji pojawiających się w kolejnych stuleciach i wyprzedzająca to, co w dzisiejszych czasach nazywamy *missio dei* (Bożą misją). Według takiego zrozumienia misji, Kościół dokonał wielkich postępów w czasach reformacji. Ewangelia rozszerzała się, zdobywając serca nie tylko wśród ludów Europy, lecz także na innych znanych wtedy terenach.

Kilka następnych pokoleń próbowało zachować nauki reformatorów, czerpiąc z ich oryginalnego podejścia i kreatywności. Nazywamy ten okres „scholastyką protestancką”, gdyż w tym czasie teologowie systematyzowali wcześniej otrzymaną wiedzę, zamiast w kreatywny sposób przekazywać Słowo Pana wobec nowych wyzwania i kolejnym generacjom. Kościół rzym-

8 Kazanie nt. Mk 16:14, Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, 1522 r., Weimar Ausgabe, t. 10, III, s. 140 [za:] Sidney Rooy *Lutero y la Misión: Teología y Práctica de la Misión en Martin Lutero*.

9 „Donnez moi du bois, et je vous envoie les eches”. [za:] Robert Kingdon, *Geneva and the Coming Wars of Religion in France 1555-1563*. Zob. także Rooy, *La Pastoral de los Refugiados Franceses en Ginebra: 1546-1565*, s. 127.

skokatolicki uczynił to samo podczas soboru trydenckiego w latach 1545-1564. Wtedy właśnie uznano teologię Tomasza z Akwinu za obowiązującą interpretację wiary, a prace reformatorów potępiono. Takie usztywnienie nauk zarówno reformatorów jak i katolików zaowocowało stłumieniem podejmowania nowych prób oraz zrozumienia wiary.

J. Model pietystyczny

W XVII w. za sprawą grupy poetów z Niderlandów zaczęły rozkwitać nowe ruchy duchowe nazwane „Dalszą reformacją” (*Nadere Reformatie*). Następnie Filip Jakob Spener zorganizował w Niemczech małe studia biblijne i grupy modlitewne, by pogłębić duchowość ludzi i zwrócić ich uwagę na ludzi biednych. Były to komórki, które tworzyły ruch odnowy w państwowym Kościele luterańskim. Prowadzony przez Augusta Hermana Franke uniwersytet w Halle był związany z tym ruchem jako instytucja, gdzie szkolono misjonarzy do głoszenia Ewangelii. Wielu z nich wysyłano do najodleglejszych zakątków ziemi.

Model pietystyczny kontynuował hrabia Ludwиг von Zinzendorf, który udostępnił swoje posiadłości wspólnocie braci morawskich zwanych herrnhutami (od Herrnhut, *Straż Pańska*). Pomiędzy rokiem 1730 a 1764 (śmierć Zinzendorfa) herrnhuci wysłali ponad trzystu misjonarzy, dwójkami, tak jak robił to Jezus. Wybierano ich na podstawie modlitwy i rzucania losów i wysyłano statkami m.in. na nowo odkryte tereny na całym świecie, wyposażonych we wszystko co potrzebne. Jednocześnie wspólnota, która ich wysłała dbała w tym czasie o pozostałych członków rodziny, którzy nie mieli pewności, czy ich bliscy wrócą z misji. Po dotarciu do celu misjonarze budowali domy odpowiednie do lokalnych warunków, znajdowali sobie pracę, organizowali studiowanie Biblii i grupy modlitewne w swoich domach, i w ten sposób tworzyły się nowe zgromadzenia.

Niektóre z założonych przez nich zborów działają do dzisiaj, zwłaszcza znaczące wspólnoty w Surinamie.

K. Model imperialny

W XV i XVI w. Hiszpania i Portugalia kontrolowały żeglugę morską, a ich władcy otrzymali od papieża z Rzymu władzę podbijania i poszerzania zasięgu Kościoła w Afryce i Ameryce Łacińskiej. Następny model moglibyśmy określać jako „mecenat królewski”, lub może trafniej, „model imperialny”. Gdy w połowie XV w. Portugalia eksplorowała wybrzeża Afryki, papież

potwierdził królewskie prawo podporządkowywania sobie i chrystianizowania ludności tubylczej. W roku 1493 takie samo prawo nadano królowi Hiszpanii względem Ameryki Łacińskiej. Linia demarkacyjna została ustalona w odległości stu mil na zachód od Azorów, na środkowym Atlantyku. Potem odkryto, że linia ta przecina Brazylię, której oficjalnym „patronem” stała się Portugalia. W tym modelu to król kontrolował zarówno Kościół, jak i misje. To on wyznaczał biskupów, ustalał podział diecezji, zbierał dziesięcinę, finansował Kościoły i seminaria, wydawał zezwolenia na podróże na nowe tereny i nadawał prawo prowadzenia misji pośród ludności tubylczej – początkowo czterem zakonom: dominikanom, franciszkanom, jezuitom i augustianom, a później cystersom i innym zakonom. „Świeccy” księża służyli kolonistom, a księża zakonnicy ewangelizowali tubylców.

Metody ewangelizacji różniły się w tym przypadku, w zależności od danego zakonu. Co więcej, każdy z misjonarzy miał swój własny pogląd na ocenę miejscowej kultury i wierzeń, na najlepsze metody ewangelizacji stosowane wobec tubylców oraz na sposoby chrystianizacji tych, którzy nigdy nie słyszeli Ewangelii. Oczywiście misjonarze byli również zakładnikami procederu podbojów i niewolnictwa. Zazwyczaj próbowano zreorganizować miejscowe ludy w społeczności zamieszkałe przeważnie w pobliżu miast i miasteczek, gdzie mogli służyć kolonistom, lub (w większości przypadków) w głębi kraju, gdzie żyli w odizolowanych społecznościach, często pod jurysdykcją dwóch lub więcej księży.

Najpierw jednak to żołnierze musieli podporządkować tubylców władzy hiszpańskiej lub portugalskiej, a w czasie tych walk z powodu przewagi technologicznej najeźdźców ginęło wielu ludzi. Misjonarze towarzyszyli wojsku i uczestniczyli w procesie „pacyfikacji”, obejmując późniejszy nadzór nad wewnętrzną organizacją wiosek, nauczaniem, udzielaniem chrztów i innymi obrzędami religijnymi. Bunt i powstania zdarzały się często i były tłumione przez wojsko.

W pierwszych stadiach podboju popularne były masowe chrzty. Tubylcy byli przydzielani setkami lub nawet tysiącami do uprawy ziemi, którą żołnierze otrzymywali od króla w nagrodę za swoją wierną służbę, a właściciele ziemscy musieli zapewnić nauczanie wiary chrześcijańskiej, prowadzone przez księży. Król nadawał tubylcom pewne prawa, jednak rzadko kiedy były one przestrzegane. Tubylcy byli traktowani jak niewolnicy: byli surowo karani za wszelkie przewinienia i musieli dostosowywać się do wyznaczonych ograniczeń. Wielu z nich umierało z powodu chorób przywiezionych przez najeźdźców, które w krótkim czasie ich dziesiątkowały.

W większości przypadków stosowano metodę edukacji religijnej zwaną *tabula rasa* (łac. czysta karta). Polegała ona na tym, że wierzenia tubylcze uznawano za złe i na ich miejsce wszczepiano poglądy panujące w Kościele Rzymskim. Próbowano wyeliminować miejscowe zwyczaje, kulturę, pisma, standardy etyczne i obrzędy religijne tubylców i zastąpić je doktryną rzymskokatolicką dotyczącą Kościoła, sakramentów, świętych, mariologii, kapłaństwa i wartości moralnych.

Jednakże niektórzy księża niestrudzenie bronili praw tubylców i denuncjowali ustaloną dominację oraz traktowanie miejscowych jako pół-niewolników. Choć księża ci stanowili mniejszość, dostrzegali oni płonność i grzeszność przymusowej ewangelizacji i utrzymywania tubylców jako niewolników chrześcijańskich panów. Bartolomé de Las Casas został nazywany „Apostolem Indian” ze względu na walkę o prawa tubylców, której poświęcił całe życie. Twierdził on stanowczo, że jedyną drogą do nawracania ludzi do Chrystusa nie jest siła, lecz perswazja woli. W 1542 r. udało mu się wywalczyć u króla tzw. „Nowe Prawa dla Indian”, które jednak nie zostały zaakceptowane przez kolonistów. Ogólnie rzecz biorąc, model imperialny na przestrzeni wieków pozwolił przyprowadzić wielu Indian do wiary chrześcijańskiej, jednak sama metoda została słusznie potępiona.

L. Model adaptacji kulturowej

Warto wspomnieć o wkładzie, jaki wniósł w teologię i praktykę misji zakon jezuitów. W 1540 r. Hiszpanowi Ignacemu Loyoli udało się wywalczyć u papieża status zakonu misyjnego dla jezuitów; z pewnością stało się tak po części dzięki jego ślubom absolutnego posłuszeństwa nie tyle siłom imperialnym, co papieżowi. Był to pierwszy krok w długiej walce pomiędzy tzw. „koroną” i „krzyżem” o odzyskanie kościelnej kontroli nad misjami – kontroli, która została dana królom w modelu mecenatu.

Misja jezuicka w Azji przyjęła model, który można określić jako model *adaptacji kulturowej*. Misjonarze postrzegali cywilizacje Japonii i Chin jako podobne do grecko-rzymskiego świata czasów apostołskich, a co za tym idzie, jako godnych odbiorców Ewangelii w ich własnej formie kulturowej. Trzeba było podjąć decyzję o tym, jakim imieniem określać Boga, jak odnosić się do oddawania czci przodkom i jak sprawować sakramenty. W owym podejściu adaptacyjnym odrzucano model *tabula rasa* i odnoszono się przychylnie do zwyczajów i wartości odbiorców.

Drugim krokiem do odzyskania papieskiej kontroli nad misją było zorganizowanie przez papieża w 1622 r. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary¹⁰. Początkowo instytucja ta zgadzała się na stosowanie przez jezuickich misjonarzy w Azji metod adaptacji wiary do nowych zwyczajów i wartości kulturowych. Pamiętne instrukcje kongregacji z 1659 r. zalecały misjonarzom jezuickim:

„Waszym zadaniem nie jest zmiana zwyczajów, obyczajów i przyzwyczajęń ludzi, i nie wywierajcie na nich presji w tej kwestii, chyba że są one ewidentnie sprzeczne z religią i moralnością. Czy istnieje większy absurd niż przeniesienie Francji, Hiszpanii, Włoch czy innego kraju europejskiego do Chin? Nie zapoznawajcie ich ze wszystkim co dotyczy waszych krajów, ale jedynie z wiarą, która nie gardzi niczymi zwyczajami ani obyczajami, ani ich nie niszczy. Zawsze zakładajcie, że nie są one złe i raczej powinny zostać zachowane”¹¹.

Do wielkich misjonarzy tego okresu możemy zaliczyć Franciszka Ksawerego (Indie i Japonia), Alessandra Valignano (papieski wysłannik do Azji), Matteo Riccio (Chiny), Roberta de Nobili (Indie) oraz Alexandre’a de Rhodes (Wietnam). Valignano nazywał tę metodę „modelem łagodnym” (wł. *il modo soave*). Misjonarze uczyli się lokalnych języków, studiowali i tłumaczyli dzieła religijne i filozoficzne miejscowej kultury, wspierali lokalnych przywódców, dzielili się naukowymi odkryciami Zachodu (zegar, kartografia, astronomia i matematyka), współpracując zarówno z klasą wyższą, jak i niższą (Roberto de Nobili zorganizował dwie grupy misji w Indiach, jedną dla kasty wyższej i jedną dla niższej). Misjonarze weszli w dialog z lokalnymi przywódcami religijnymi, często przyjmując ich sposób ubierania się lub fryzury, akceptując panujący system kastowy i przystosowując się do lokalnych norm społecznych. Niektórzy przyjmowali surowy styl życia świętych mężów danej kultury. Od jezuitów oczekiwano, że będą otwarci i będą żywo reagować na kontekst kultury, do której zostaną wysłani.

Jedną z trudnych kwestii, zwłaszcza w Chinach, były obrzędy związane z posłuszeństwem i czcią dla przodków: czy to jeszcze tylko głęboko zakorzeniony zwyczaj, czy już forma kultu? Jezuici w większości uznawali te obrzędy za kwestię społeczną i kulturową, w których – po pewnych poprawkach – chrześcijanie mogli uczestniczyć, jednak dominikanie i franciszkanie po-

10 Od roku 1988 nosząca nazwę Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Krzewienia Wiary (łac. *Congregatio pro Gentium Evangelizatione* – przyp. red.).

11 Stephen Neill, *Christian Missions*, s. 179.

strzegali je jako synkretyczne i bałwochwalcze. Ich skargi dotarły do papieża, który kilkakrotnie zmieniał swoje zdanie na ten temat, w zależności od tego, z którą grupą misjonarzy miał do czynienia. W odpowiedzi na tę kwestię, kolidującą z jezuickim modelem misji, chiński cesarz Kangxi postanowił w 1700 r., że obrzędy dotyczące przodków są praktykami cywilnymi, a nie religijnymi.

Część tego konfliktu ma źródło w narodowości misjonarzy: portugalskiej w przypadku jezuitów oraz francuskiej innych zakonów. Papieski emisariusz, Francuz, został wysłany, by zbadać sprawę i potępił praktykę jezuicką. W 1715 r. zapadła ostateczna decyzja o zakazaniu jezuickich praktyk adaptacyjnych. Rozsierdziło to cesarza chińskiego do tego stopnia, że po dwóch latach wydał zakaz chrześcijańskich praktyk religijnych, nakazując zamknąć wszystkie kościoły oraz wypędzając wszystkich misjonarzy, w tym dominikanów i franciszkanów. W tym czasie w Chinach żyło już 200 tys. chrześcijan, a w Wietnamie 300 tys. W Japonii ochrzczono tysiące osób, jednak surowe prześladowania wpłynęły na zmniejszenie tej liczby. Ogólnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, że model adaptacji kulturowej przyniósł owoc w postaci wielu ochrzczonych chrześcijan, którzy jednak zostali potem wyćpieni przez prześladowania.

Możemy jedynie spekulować na temat tego, co by było, gdyby jezuici dostali wolną rękę w kontynuowaniu swojego projektu ewangelizacji. Widać w tym przypadku kilka zasad: odcięcie się od zagranicznych mocarstw, dialog partnerski w studiowaniu lokalnych religii, poszukiwanie podstawy kontekstualnej dla rodzimego Kościoła oraz uznanie ewangelizowanego człowieka za godnego szacunku. Te zasady służyły za instrukcje dla osób takich jak Bartolomé de Las Casas, czy też tzw. redukcji (ośrodków chrystianizacyjno-edukacyjnych) dla Indian Guarani w Paragwaju oraz całej Ameryce Łacińskiej. Niektórzy misjonarze przyjęli jednak bardziej umiarkowane stanowisko i przyznali, że krytyka zjawisk kulturalnych i społecznych była konieczna, by wyeliminować niespójności doktrynalne i etyczne, jednakże cel ten można osiągnąć w drugiej kolejności, już po przejściu na wiarę chrześcijańską.

M. Model kolonialny

Pod koniec XVI w. Brytyjczycy pokonali Wielką Armadę, co przypieczętowało koniec hiszpańskiej i portugalskiej dominacji na morzu. Kontrolę przejęły kraje protestanckie, Wielka Brytania i Holandia, które rozpoczęły swoje własne poszukiwania i podboje. Pomiędzy ekspansją hiszpańską i protestancką istniała znacząca różnica religijna. Zarówno król, jak i Ko-

ściół uważały konkwestę za ekspansję Królestwa Bożego, a Kościoł rzymskokatolicki był identyfikowany z królestwami politycznymi w ramach swojej jurysdykcji duchowej. W świecie protestanckim zaczęto wyznaczać granicę pomiędzy tym, co święte i tym, co świeckie. W kwestiach świeckich Kościół stał w hierarchii niżej niż państwo, jednak rościł sobie prawo do jurysdykcji w sprawach duchowych, co królowie i władze świeckie często kwestionowali – choć zasadniczo jest to prawda.

Model kolonialny stał się główną metodą misyjną służącą poszerzaniu zasięgu chrześcijaństwa, zarówno katolicyzmu, jak i protestantyzmu w XVI, XVII i XVIII w. W obu przypadkach misjonarze podróżowali za wojskiem i kupcami, reprezentującymi interesy handlowe określonego dominium. W obrębie tego modelu możemy rozróżnić kilka metod, które wykraczają poza te wyżej wymienione, jednak można bezpiecznie powiedzieć, że chrześcijańska Ewangelia dotarła do większej ilości krajów i różnych grup ludzi niż kiedykolwiek wcześniej. Często misjonarze potrzebowali zgody władz cywilnych i/lub wojskowych, by móc podróżować, nierzadko poruszali się statkami należącymi do państwa i zazwyczaj byli przez nie wspierani finansowo. Ich zezwolenie na pozostanie w danym miejscu lub nakaz jego opuszczenia zależały od przestrzegania regulaminu kompanii handlowych i zgody zamieszkujących dany teren kolonistów.

Metody katolików i protestantów znacząco się między sobą różniły. Ci pierwsi mieli w Ameryce podwójny interes: handlowy, tzn. zapewnienie sobie dopływu złota oraz religijny, czyli nawracanie miejscowych. Jako że hiszpańska inwazja na Amerykę Łacińską miała miejsce za rządów bardzo religijnej królowej, władczyni ta ustanowiła normy mające zapewnić ludzkie traktowanie podbijanej ludności, jej edukację religijną i wystarczające środki do życia. Gdy zmarła, król, jej mąż, kontynuował tę politykę, jednak w samej Ameryce Łacińskiej rzadko przestrzegano tych norm. Po poddaniu tubylców ściśle określonemu trybowi życia, członkowie zakonów religijnych próbowali ich nauczać, a potem masowo chrzcili. Chociaż Ameryka Łacińska była w przeważającej części formalnie katolicka, to jednak wielu ludzi miało zarówno synkretyczną teologię jak i praktyki religijne.

Mimo wszystko istnieli jednak sumienni księża i biskupi, działający na rzecz tubylców i broniący ich, choć z umiarkowanym sukcesem. Tak było właśnie we wspomnianych wcześniej trzydziestu jezuickich wioskach w Paragwaju, gdzie mieszkało łącznie 150 tys. ludzi. Istniały one na przestrzeni 150 lat (1610-1754), a każdą opiekowało się dwóch lub więcej księży. Poczyniono tam duże postępy w kwestii zaszczepiania wiary, ale także kultury,

rolnictwa i sztuki, jednak nieudana rekrutacja kleru i lokalnych działaczy spośród miejscowej ludności spowodowała, że cały projekt upadł, gdy w II poł. XVIII wieku księża jezuitcy zostali usunięci siłą przez władze królewskie swoich krajów. Model wiejski miał pewne doskonałe elementy: respekt dla etosu miejscowych społeczności, działanie poprzez naturalnie wybieranych przywódców i więzy krwi oraz wykorzystanie dramy i sztuki w nauczaniu. Jednakże przywództwo to miało charakter paternalistyczny, a miejscowi przywódcy nie byli odpowiednio przeszkoleni i nie mieli stosownego autorytetu. Pod nieobecność jezuitów misje w dużej mierze zanikły, ale mimo formalizmu i powierzchowności, duże obszary nowo odkrytych wówczas ziem do dziś pozostają w większości katolickie.

Model protestancki miał podobne niedoskonałości. Zarówno na Wchodzie jak i Zachodzie handel prowadziły kompanie (Zachodnio- i Wschodnioindyjska), którym często towarzyszyli żołnierze lub uzbrojony personel; spółki te były mocno powiązane z władzami swoich krajów. Pastorzy towarzyszyli handlarzom, by pełnić służbę wśród kolonistów zasiedlających nowe tereny. Wielu z nich zaczęło wkrótce nawiązywać kontakt z lokalną ludnością, uczyć się jej języków i działać na polu misjonarskim, szerząc Ewangelię. Holenderska Kompania Wschodnioindyjska założyła w 1721 r. seminarium, by szkolić misjonarzy mających działać w Indonezji, na Cejlonie i Formozie (dzisiejszy Tajwan). W XVII w. w Holandii opublikowano kilka znaczących pozycji dotyczących misji, m.in. dzieło Gisbertusa Voetiusa *Plantatio Ecclesiae*. Dokonywano masowych chrztów, np. ponad 10 tys. osób na Formozie na początku XVIII w., jednak w 1734 r., po wyszkoleniu około dwudziestu misjonarzy, seminarium zamknięto. Prawdopodobnie Kompania Wschodnioindyjska zdała sobie sprawę, że zbyt duża ilość katechezy nie wpływała dobrze na interesy handlowe, polegające w większej części na wyprawach na wybrzeże i okoliczne tereny, bez celowego docierania do całej populacji. Znów, choć sam model należy rozpatrywać krytycznie, niektórzy z ówczesnych misjonarzy kładli nacisk na prawa tubylców i prawo do szerzenia Ewangelii. Na uwagę zasługują wysiłki niektórych misjonarzy w rejonie Karaibów, którzy walczyli na początku XVIII w. o wolność dla czarnoskórych niewolników.

W XIX w., gdy za sprawą nieustraszonego wędrownego misjonarza Davida Livingstone'a środkowa Afryka stanęła otworem przed działaniami Europejczyków, liczne kraje zaczęły zakładać tam kolonie. Użycie siły wojskowej i przymusu znów były na porządku dziennym, jednak nawet w takim układzie ważną rolę zaczęły odgrywać towarzystwa misyjne, omówione w następnej części rozdziału. Tereny afrykańskie były dzielone pomiędzy poszczególne kraje, a podział często przebiegał w obrębie tych samych grup

ludności, tak aby podporządkować je handlowym i politycznym interesom „chrześcijańskiej” siły kolonizacyjnej. Choć Livingstone miał nadzieję, że zwycięska cywilizacja będzie kolejnym szczeblem w chrystianizacji, to takie nastawienie pozostawiało wiele do życzenia.

Podobne problemy pojawiły się w brytyjskich koloniach w Ameryce Północnej. Choć koloniści zakładali je często z chęci ucieczki od prześladowań w ojczystym kraju, wykorzystywali inwazję na tereny należące do Indian do celów ekonomicznych. Ogólnie rzecz biorąc, między kolonistami, a podległymi im tubylcami nie nawiązały się żadne istotne relacje, ani nie doszukano się pokrewieństwa kulturowego. W Nowej Anglii jedynie kilka osób próbowało ewangelizować tubylców, np. John Eliot czy bracia Mayhew. Eliot przetłumaczył Biblię na język indiańskiego plemienia Narragansett i założył czternaście samorządnych chrześcijańskich wiosek indiańskich. Tubylcy żyli osobno i sami stanowili o sobie, a Eliot odwiedzał ich raz w tygodniu na katechezę. Stosował on model nauczający, lecz kontekst działał na jego niekorzyść; wojny oraz zajmowanie terenów Indian przez mieszkańców rozrastających się kolonii szybko zniweczyły pracę tego kaznodziei, podobnie jak to miało miejsce na pobliskich wyspach rozsianych wzdłuż wybrzeża. Teokratyczne uzasadnienie jakoby nowe kolonie były przykładem działania Bożej Opatrzności i dowodem Jego przychylności nie odzwierciedlało biblijnego obrazu Królestwa Bożego. W przeważającej części, rdzennych Amerykanów nie uważano po prostu jako godnych Bożej łaski. W Ameryce Północnej przetrwało mniej rdzennych mieszkańców, niż w Południowej.

N. Model towarzystw misyjnych

Pierwsze towarzystwo misyjne założono, aby wesprzeć godną podziwu pracę Johna Eliota. Kościół rzymskokatolicki miał w swoich wewnętrznych zasobach, naturalne źródło misjonarzy, czyli zakony oraz klasztory, których członkowie byli, i nadal są efektywnymi misjonarzami na całym świecie, jednak w XVI w. wszyscy reformatorzy jak jeden mąż odrzucili przekonanie, że życie kontemplacyjne w oddzieleniu od świata jest lepsze od życia i pracy w świecie, uzasadniając, że życie duchowe nie jest oddzielone od świata naturalnego; wręcz przeciwnie – oba światy łączą się w jedno Królestwo Boże. Decyzja ta pociągnęła za sobą zniesienie zakonów oraz klasztorów żeńskich na ziemiach protestanckich. Przez kolejne dwa stulecia władcy wysyłali misjonarzy w towarzystwie kupców, wyruszających na nowe tereny, ale i misjonarze wyruszali tam sami; reformatorzy wielokrotnie bywali aktywnymi uczestnikami tych wypraw.

W 1649 r. angielscy chrześcijanie założyli Society for the Propagation of the Gospel in New England (Towarzystwo na rzecz szerzenia Ewangelii w Nowej Anglii), by kontynuować dzieło ewangelizacji tubylców zapoczątkowane przez Eliota i jego towarzyszy, i tak narodził się model stosowany przez protestantów przez dwa kolejne stulecia. Założono dziesiątki nowych towarzystw misyjnych w Anglii, Francji, Niemczech, Rosji, Chinach, Afryce i Ameryce Północnej. Niektóre z nich były towarzystwami biblijnymi w sensie ogólnym, a niektóre zakładano, by ewangelizować konkretne grupy: Żydów, Indian oraz czarnoskórych. Towarzystwa te były instytucjami, składającymi się z chrześcijan-wolontariuszy, którym leżało na sercu szerzenie Ewangelii. Czasami należeli oni do jednego wyznania, a czasem pochodzili z różnych Kościołów. Ich celem była modlitwa za konkretne misje, które organizowali oraz wybieranie i wysyłanie misjonarzy jako swoich reprezentantów i wspieranie ich finansowo, by mogli stale pracować i kontynuować misję. W 1910 r., gdy odbyła się Światowa Konferencja Misyjna, w Stanach Zjednoczonych funkcjonowały aż 44 organizacje misyjne wysyłające ludzi do samej tylko Ameryki Łacińskiej, a także wiele innych, założonych w Anglii i Europie. Warto zwrócić uwagę, że przynajmniej w kontekście Ameryki Północnej, towarzystwa misyjne były organizowane częściej przez kobiety, niż mężczyźni. Działo się tak prawdopodobnie dlatego, że inne funkcje przywódcze były dla ówczesnych kobiet niedostępne.

Metody działania towarzystw misyjnych pod pewnymi względami różniły się od siebie. Misjonarze starali się przetłumaczyć Pismo dla tyłu grup językowych, dla ilu się dało; aby osiągnąć ten cel, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (1814) oraz Amerykańskie Towarzystwo Biblijne (1816) zaczęły lepiej wykorzystywać swoje możliwości, podobnie jak robiły to ich europejskie odpowiedniki. W tym czasie tylko 7 procent ludności Stanów Zjednoczonych było członkami Kościołów, stąd oba te towarzystwa biblijne były wielowyznaniowe i reprezentowały chrześcijan z większości wyznań istniejących w tamtym czasie. Ich metoda działania koncentrowała się na rozwijaniu wśród ewangelizowanych ludzi umiejętności czytania z wykorzystaniem Biblii jako tekstu źródłowego. Równocześnie z ruchem wyzwolenia spod dominacji hiszpańskiej w koloniach pojawili się kolporterzy Biblii, pochodzący głównie z Anglii i Stanów Zjednoczonych. Niektórzy z nich stosowali lancasterską metodę edukacyjną, tj. bardziej zaawansowane grupy czytały i analizowały teksty do południa, a następnie każdy z uczestników porannego spotkania nauczał po południu w innej części miasta.

Znaczące jest to, że w Ameryce Łacińskiej Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne przez pierwsze dwadzieścia lat posługiwało się katolicką

wersją Biblii (*Biblia de Scio*), zawierającą księgi deuterokanoniczne. Od 1810 r. południowoamerykańscy bojownicy o wyzwolenie swoich krajów spod hiszpańskiego panowania popierali zwiastowanie i nauczanie Biblii i akceptowali jej wykorzystanie w programach zwalczania analfabetyzmu. Jednakże w momencie, gdy oba towarzystwa biblijne zostały zmuszone przez inne lokalne oddziały do usunięcia deuterokanonicznych ksiąg z Biblii wersji Ojca Scio, wzrósł opór ze strony kleru katolickiego wobec czytania i omawiania Biblii, zarówno publicznego, jak i w nauce czytania. W roku 1837, gdy papież potępił działalność protestanckich towarzystw biblijnych, udział Kościoła katolickiego w tych działaniach zmniejszył się, ale nie ustał. Konflikt polityczny pomiędzy liberalnym a konserwatywnym skrzydłem Kościoła umożliwił kontynuację tych działań, choć tylko do pewnego stopnia.

W XIX i XX w. model towarzystw misyjnych dominował wśród protestantów w misjach prowadzonych w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Jednak biorąc pod uwagę różnorodność Kościołów wysyłających misjonarzy, również metody zawierały się w szerokim spektrum: od narzucania religii i podejścia *tabula rasa* z jednej strony, aż do rzekomego wrastania w kulturę (inkulturacji) i synkretyzmu z drugiej. Wiele z tych metod zostało już omówionych powyżej. W odniesieniu do modelu towarzystw misyjnych należy szczególnie podkreślić ich dobrowolny charakter i oddolny ruch na rzecz szerzenia Ewangelii, niedoceniany przez przywódców istniejących Kościołów. Trzeba zwrócić także uwagę na pełną poświęcenia służbę wielu misjonarzy, którzy zapuszczali się na nieznane tereny, wśród obcych ludów, by wypełnić zaszczepione w nich przez Pana powołanie. Nam pozostaje jedynie wdzięczność wobec tych, którzy fundowali i realizowali w ten sposób zakładanie zborów w najdalszych zakątkach ziemi. Ich zróżnicowane podejście do misji jasno ukazuje, że próżno nam szukać jednej metody do realizacji tego zadania, lub też wybierać kilka, które gwarantowałyby jego powodzenie. W przypadku każdej *ethne* (grupy etnicznej) należy być wrażliwym na kontekst sytuacji, kulturalny i religijny charakter odbiorców oraz dotychczasowe i aktualne działanie Ducha Świętego.

O. Model kościelny

W tym momencie należy nadmienić, że w pierwszej połowie XX w. wiele ugruntowanych Kościołów rozpoznało swoją porażkę w zakresie, jakim było nastawienie przede wszystkim na powołanie misyjne. W tych społecznościach metodę zmieniono na model kościelny, czyli „kościół zakłada nowe kościoły”. Wracamy zatem do wspomnianego na początku rozdziału

stwierdzenia Emila Brunnera: „Kościół istnieje dzięki misji tak, jak ogień dzięki płomieniowi”, co dla wielu zgromadzeń oznacza *missio Dei*, Bożą misję. Bóg jest przedstawicielem i źródłem misji, a Kościół został ukształtowany i powołany, by nieustannie w niej uczestniczyć. W wykonywaniu tego zadania kierujemy się Pismem Świętym i prowadzeniem Ducha Świętego. Boża Opatrzność poprzedza Kościół i przygotowuje drogę dla posłańca.

Towarzystwa misyjne zostały włączone w strukturę Kościoła jako agendy misyjne lub oddziały służby misyjnej Kościoła. Wprawdzie, misja mogła być czasem traktowana jako drugoplanowa, ale to nie intencja czy wizja powodowały tę zmianę. Symbolem szerszego ruchu było zorganizowanie przez 150 organizacji misyjnych w szkockim Edynburgu Światowej Konferencji Misyjnej. Odbędzie się ona w roku 1910, i powołała do życia Światową Radę Misyjną (i prestiżowy magazyn „World Review of Missions” czyli „Światowy Przegląd Misyjny”), która organizowała światowe konferencje na temat misji. W 1964 roku została włączona do Światowej Rady Kościołów. Zatem stowarzyszenia misyjne wielu Kościołów rozwinęły się w trzon światowej społeczności Kościołów. Wiele Kościołów konserwatywnych również włączyło stowarzyszenia misyjne w swoje szeregi, uznając misję za serce i duszę Kościoła Chrystusa. Jednak wiele innych stowarzyszeń misyjnych miało międzywyznaniowy status, i dlatego do dziś kontynuują swoją służbę na całym świecie.

Model kościelny różni się w wielu aspektach od modelu towarzystw misyjnych, np. Kościoły często wysyłały na misje kandydatów z lepszym przygotowaniem akademickim. Nasuwa się tu pytanie o skuteczność: czy wykonują oni swoją pracę skuteczniej niż ci słabiej wyszkoleni, czy raczej mniej skomplikowane słownictwo słabiej wyszkolonych pozwala na lepszą komunikację i daje lepszą odpowiedź dla odbiorców Ewangelii? Kościół wysyłający misjonarza zazwyczaj brał na siebie finansową odpowiedzialność za niego oraz jego żonę i dzieci, chociaż to mogło ulegać zmianie. Również agenda misyjna danego Kościoła przyjmowała bardziej bezpośrednią rolę w określaniu zagranicznej polityki misyjnej. Wywoływało to niejednokrotnie pretensje, zarówno ze strony rozwijającego się Kościoła narodowego, jak i denominacyjnych misjonarzy na polu misyjnym. Zarówno misjonarze jak i Kościół poddawali w wątpliwość, czy kościelna rada misyjna jest w stanie zrozumieć i zastosować właściwą politykę oraz odpowiednio dostosować budżet dla pracy na odległych terenach misyjnych, ponieważ jej wiedza i pojęcie na temat tych terenów jest niewielkie.

Ani model towarzystw misyjnych, ani model kościelny nie wzięły pod uwagę ogromnych zmian zachodzących w postmodernistycznym świecie. Zakładano najczęściej, że teologia, etyka oraz formacja Kościelna to pojęcia

już zdefiniowane. Jako pośrednicy misyjni, swoje powołanie widzieli w zainiesieniu zdefiniowanej prawdy i Ewangelii na tereny i do ludów, które jej nie znali. Zatem sami misjonarze, Kościoły które reprezentowali, teologie systematyczne, które opracowali oraz zasoby, którymi dysponowali, zostały umieszczone w centrum wszystkich zabiegów ewangelizacyjnych. Ich kierunek był jednostronny, bez względu na to, czy – zdaniem zborów bardziej postępowych – należy stosować podejście kompleksowe, z edukacją, ośrodkami zdrowia, kursami podnoszącymi standard życia oraz samorządem, czy – jak twierdzono w misjach i zgromadzeniach konserwatywnych – skupiać się na głoszeniu Ewangelii i organizowaniu krucjat ewangelizacyjnych. Zachód przyniósł to czego potrzebowała reszta świata. Ludzie z terenów nierozwiniętych potrzebowali tego, co osiągnięto gdzieś indziej. Nie zdawano sobie sprawy, że to, co przekazywano, czyli zachodnia teologia i zachodni sposób rozumienia Ewangelii, samo w sobie było uwarunkowane kulturowo. Dominacja kolonialna, poczucie wyższości kulturowej i przekonanie „oczywistego przeznaczenia”¹², bezdyskusyjnie wpływały na samą Ewangelię, jak i całe przedsięwzięcie misyjne.

Jednym z uniwersalnych problemów misji chrześcijańskich było przygotowanie skutecznych przywódców dla powstających zborów. Dotyczyło to zwłaszcza miejsc, gdzie istniała zbyt duża zależność od narzuconego importowanego przywództwa i niedostateczne włączanie nowych chrześcijan do funkcji przywódczych. Zagraniczny model misyjny prawie zawsze wnosił ze sobą poczucie graniczące z wyrokiem, że ten, kto ewangelizuje, zawsze ma rację. Być może dlatego, że misjonarze pochodzili z miejsca o większych możliwościach edukacyjnych i kulturowych oraz że dysponowali większymi zasobami na finansowanie i prowadzenie nowych projektów jak szkoły, szpitale, budynki kościelne czy projekty rolnicze.

P. Model instytucjonalny

XIX w. wywołał falę optymizmu i wzbudził nowe nadzieje na poprawę kondycji rodzaju ludzkiego. Na Zachodzie rozprzestrzenił się nowy duch i sposób myślenia, że era postępu, wprowadzi ludzkość w epokę pokoju i dobrobytu. Do czynników, które się do tego przyczyniły można zaliczyć: falę industrializacji na Zachodzie, postęp naukowy, nadzieję na polepszenie sytuacji społecznej i ekonomicznej, deistyczny sposób myślenia, zakładający, że wszystkim ludziom dana jest misja dążenia ku dobru, optymistyczną an-

¹² Ang. „manifest destiny” – doktryna lub przekonanie z XIX w., według której ekspansja Stanów Zjednoczonych na kontynent obu Ameryk jest zarówno uzasadniona jak i nieunikniona.

tropologię zakładającą, że rodzaj ludzki jest z natury dobry, teorię ewolucji Kosmosu, oraz przekonanie, że Królestwo Boże zaczyna wypełniać się już na ziemi. Jezus był postrzegany jako prorok lepszych czasów, a praktykowanie Jego nauk miało zaowocować nastaniem nieba na ziemi. Cały ten sposób myślenia i przekonania, wraz z mitem o postępie nazywamy „dziewiętnastowiecznym liberalizmem”.

Dla ludzi o bardziej konserwatywnych poglądach, optymizm oraz przekonanie o stawaniu się lepszym wyrażał się w rozwoju ruchów przebudzeniowych i sekt mesjanistycznych. Głęboko wierzone i publicznie głoszone, że żniwa dusz mają przyczynić się do nadejścia Millenium. W Stanach Zjednoczonych wraz z narodzinami ruchu Adwentystów Dnia Siódmego, mormonów, Świadków Jehowy oraz innych podobnych grup, zaczęło krążyć wiele konkretnych przepowiedni, mówiących o rychłym przyjsciu Chrystusa. W Afryce, Ameryce Łacińskiej oraz Azji pojawiły się inne ruchy mesjanistyczne, których przywódcy twierdzili, że sprowadzą na ziemię obiecaną odnowę stworzenia. Zarówno postępowi, jak i konserwatywni chrześcijanie zazwyczaj przyjmowali pogląd post-millenarny, który zakładał, że postęp w szerzeniu Ewangelii przełoży się bezpośrednio na przyspieszenie powrotu Chrystusa i ustanowienie Jego Tysiącletniego Królestwa, bez względu na jego definicję.

Co istotne dla zagadnienia modeli misyjnych, wartości liberalne włączono do koncepcji ewangelizacji. Pod koniec XIX w. zaczęto stopniowo kłaść nacisk na instytucjonalny model misji. Na całym świecie uważano, że edukacja, pomoc medyczna i społeczna, demokracja oraz osobista odpowiedzialność człowieka za własne decyzje spowoduje, że ludzie zaczną akceptować przesłanie Pisma Świętego. Jak stwierdził Diego Thomson, pierwszy misjonarz, który dotarł do Ameryki Łacińskiej po jej wyzwoleniu z rąk Hiszpanów: „Należy całkowicie wyplenić ignorancję. Ten wróg ludzkości musi zostać zniszczony. Bez edukacji nie ma społeczeństwa¹³”. Thomson proponował zatem naukę angielskiego, by osiągnąć „rozwój narodów w każdej dziedzinie!”. Dla wielu towarzystw misyjnych tamtych czasów edukacja była głównym sposobem ewangelizacji.

Rezultatem takiego podejścia było zakładanie szkół, szpitali i innych placówek, służących podniesieniu poziomu kultury oraz przeciwdziałaniu rzekomej ignorancji miejscowej ludności. Instytucje te prowadzili lekarze, nauczyciele oraz specjaliści z innych dziedzin, a wszystko po to, by zachęcić ludzi do przyjęcia Ewangelii. Zakładano, że ludzie wykształceni, wyleczeni z chorób, nauczeni nowych zawodów oraz korzystania z nowych możliwości lepszego

13 Dokładne źródło bibliograficzne jest nieznanne.

życia chętniej przekonają się do chrześcijańskiej drogi życia. I w wielu przypadkach tak się stało. Jednak w ich kulturze często było to równoznaczne z ostracyzmem ze strony ich własnych rodzin i społeczności religijnych. Przyjęcie chrztu często równało się z wykluczeniem z dotychczasowego życia i rodziny.

W wielu krajach misjonarze mieszkali zazwyczaj na ziemi będącej własnością komunalną i siedziby takie z czasem przekształcały się w tzw. enklawy misjonarskie, szczególnie w Azji i Afryce. Wielu nowo nawróconych podejmowało pracę na rzecz misji, zgodnie ze swoimi możliwościami i potencjałem. Niektórzy z nich kształcili się na nauczycieli, asystentów medycznych lub nawet lekarzy, a także rolników, mechaników lub służbę domową. Powodowało to tworzenie się hermetycznych społeczności kościelnych, odciętych od szerszego kręgu życia społecznego i kulturowego. W Chinach często używać zwrotu „ryżowi chrześcijanie” (ang. *rice Christians*) na określenie ludzi, którzy przychodzili do misjonarzy w poszukiwaniu polepszenia warunków życia dla siebie i swoich rodzin.

Pod koniec XIX i na początku XX w. cały „liberalny” sposób myślenia poddano surowej krytyce, zarówno ze strony konserwatystów, jak i bardziej liberalnych chrześcijan. Wielu misjonarzy odrzuciło również model instytucjonalny, chociaż jego następstwa nadal były widoczne w wielu aspektach służby. Nawet pośród najbardziej konserwatywnych kościołów enklawy i związki misyjne funkcjonowały aż do lat 50. i 60. XX w. (okresu wielkiej emancypacji), gdy potęgi kolonialne dobrowolnie lub pod wpływem sił rewolucyjnych zwróciły niepodległość wielu narodom w Afryce i Azji. W związku z tym nowe, rodzime władze często domagały się od misji i misjonarzy opuszczenia zajmowanych terenów oraz oddania prowadzonych przez nich szpitali i szkół pod kontrolę państwa.

Q. Model katechetyczny (ewangelizacyjny)

Wśród nowych, niepodległych narodów, szybkie szerzenie się Ewangelii często wyprzedzało możliwość opieki duszpasterskiej nad nowymi grupami – zarówno poszukujących, jak i wierzących. Działo się tak zarówno w Afryce, Azji jak i Ameryce Łacińskiej. Jak zatem Kościół powinien zareagować na to wyzwanie?

W Afryce zależność liczbowa między personelem pastorskim a członkami i sympatykami wspólnoty była bardzo nieproporcjonalna. W przypadku Kościoła rzymskokatolickiego, na wielu wiejskich terenach jeden ksiądz przypadał na ponad pięć tysięcy ludzi. Kościół rzymskokatolicki przyjął

model, który możemy nazwać modelem katechetycznym lub ewangelizatorskim, w którym świeccy byli reprezentantami lokalnych parafii i nie wymagano od nich zachowywania celibatu. Pod koniec ubiegłego wieku zostali oni duszpasterzami wielkiej fali nowych członków. Do ich zadań należało formowanie i chrzczenie swoich braci w wierze. Podczas okrutnych rządów dyktatorów umacniali oni wiarę prześladowanych, a wielu z nich z tego powodu aresztowano, torturowano lub zabijano. Dla milionów wiernych z tzw. krajów trzeciego świata i rozwijających się, gdzie aktualnie żyje większość wyznawców katolicyzmu, świeccy katecheci stanowili „życiodajny dar”. Stanowią oni 69 procent duszpasterzy rzymskokatolickich.

Wśród ewangelicznych chrześcijan potrzeba posiadania większej liczby rąk do służby zapoczątkowała ustanawianie świeckich ewangelistów i pastorów, z których wielu założyło nowe zbory. Jako pastory mogli sami dalej je prowadzić lub przekazać te nowe społeczności przygotowanym a następnie ordynowanym przywódcom.

R. Model kontekstualny: adaptacja i inkulturacja

Kościół i organizacje misyjne często bardzo późno orientowały się, że stare modele działania przestawały funkcjonować. W XX w. wraz z rozwojem antropologii, etnologii, psychologii, socjologii, jak również lingwistyki i semiotyki, pojawiły się lepsze metody wzajemnego zrozumienia i interakcji między różnymi grupami ludzi. Szybko przybierał na sile duch nacjonalizmu, a jednocześnie wzrastała dojrzałość powstałych kościołów na terenach misyjnych, które coraz częściej organizowały się jako niezależne organizmy. Do naszego słownictwa weszły nowe pojęcia i słowa pozwalające wyrazić niektóre z tych niuansów. Jeden z nich nazywamy *modelem kontekstualnym*. Na początku model ten był kwestionowany przez niektórych pod zarzutem swego rodzaju relatywizmu, jednak potem został powszechnie zaakceptowany jako znaczący w kwestii podejścia do ewangelizowanych ludzi. Na obecnym etapie historii nie możemy przypisywać jakiegokolwiek jednej grupie nowego zrozumienia, które przyniosły nam wymienione wyżej nauki, ani też ten model nie ma jednego określonego uniwersalnego znaczenia.

Jako ludzie mamy tendencję do importowania własnych znaczeń i ocen w taki sposób, który powoduje dojście do bardzo zróżnicowanych wniosków. Panuje jednak zgoda co do tego, że model kontekstualny wymaga przede wszystkim przeprowadzenia analizy grupy ludzi, do której chcemy dotrzeć z Ewangelią, za pomocą kilku znaczących pytań (do których mogą zostać dodane kolejne):

- Co ludzie ci rozumieją pod pojęciem „Bóg” lub zwrotu „istota transcendentna”?
- Jak postrzegają stosunek transcendencji do obecnej rzeczywistości?
- Jak wyrażają swoje działania religijne, czy to przez obrzędy, modlitwy, czy inne działania?
- Jak odnoszą się do rodziny i społeczności w kwestii norm etycznych i obowiązków?
- Czy są oni nastawieni koncepcyjnie, intuicyjnie, czy emocjonalnie w odbieraniu transcendentnych wskazówek dotyczących życiowych decyzji?
- Czy ludzie lub cała społeczność mają jakieś święte pisma, a jeśli tak, to z jaką dozą dosłowności lub symbolizmu są one przyjmowane?
- Kto podejmuje decyzje religijne z tymi ludźmi oraz w ich imieniu, i do jakiego stopnia te decyzje są wspólne i/lub osobiste?

Model kontekstualny zaczyna się zatem tam, gdzie znajdzie się osoba chętna do słuchania o tym, kim jest drugi człowiek, i na jakie pytania poszukuje odpowiedzi. Gdy dojdzie do nawiązania relacji i ustalone zostaną punkty styczne, nie jedynie na poziomie intelektualnym, ale przede wszystkim na poziomie osobistej relacji i na zaufaniu, nadejdzie pora na świadectwa i pytania z obu stron w formie dialogu. Dalszy ciąg komunikacji będzie tak różny, jak różni są ludzie, których Pan powołał do życia. Ewangelizacja i zakładanie zborów stają się zaskakującą i niekończącą się podróżą. Wystarczy jedynie wrażliwość na prowadzenie Ducha Chrystusa i wiara w Jego przewodnictwo.

Adaptacja

Model kontekstualny, stosowany także we współczesnych misjach zaistniał i rozwinął się głównie dzięki dwóm innym metodom. Pierwsza z nich to *model adaptacyjny*. Można go opisać przez analogię do kokosa: jego pokazanej skorupy oraz twardego muszlowego środka (serca owocu). W tym modelu kultura danego człowieka, jego struktura społeczna, charakter rasowy i psychologiczny itd. są jak ta skorupa. Te zewnętrzne cechy się zmieniają i mogą zostać zaadaptowane do przekazu Ewangelii nowym kulturom i ludom. To może obejmować na przykład sposoby sprawowania kultu, wykorzystanie Biblii w języku narodowym, sposoby praktykowania modlitwy i duchowości, zastosowanie wartości etycznych w codziennym życiu oraz rodzaje muzyki i instrumentów używanych do uwielbienia. Członkom nowej *ethne* należy dać wolność takiej adaptacji, jaką uważają za słuszną względem danej sytuacji oraz osobistych i społecznych potrzeb wspólnoty. Wszystkie wspomniane kwestie traktuje się jako „skorupę” Ewangelii.

Model adaptacyjny zakłada jednak, że podstawowe prawdy Ewangelii, czyli twardy środek kokosa, pozostają stałe i niezmiennie. Nauka Biblii, to, co Kościół zawsze określał jako prawda, i to, co misjonarz przywozi i głosi szerząc Ewangelię – to sedno, twardy trzon prawdy. Należy zawsze zachowywać to, co jest nienaruszalne: doktrynalne prawdy na temat Boga, Kościoła i życia chrześcijańskiego.

Naturalnie pojawia się w tym w miejscu pytanie, dlaczego różni misjonarze sprowadzają ze sobą różne interpretacje głównych tekstów wiary chrześcijańskiej, np. różne poglądy dotyczące zarządzania Kościołem, chrztu i Wieczery Pańskiej, Królestwa Bożego (czy trwa obecnie, czy pojawi się dopiero w przyszłości?), Millenium, oraz setek innych spraw, które przez wieki dzieliły Kościół. Wcześniejsze teologie misji mówiły o trojakim charakterze Kościoła czyli o jego samofinansowaniu, samozarządzaniu i samopromocji. Dominująca myśl przewodnia była w swej istocie pedagogiczna: należało nauczać prawd Ewangelii i wszystkiego, co się z nimi wiązało – ludziom, którym daleko było do koncepcji Ewangelii, a nawet możliwości jej zrozumienia, chociaż czasami był to długi i żmudny proces. W historii misji często uważano, że trzeba najpierw ucywilizować ludzi, by móc ich chrystianizować.

Kościół zachodnie uważały, że posiadają prawdę, którą inni muszą poznać. „Młodsze” Kościoły musiały się uczyć od tych „bardziej dojrzałych” na czym polega wiara chrześcijańska i jakie są jej wymogi, z czasem stając się zdolnymi do spełnienia potrójnego charakteru Kościoła. Często poruszaną kwestią było, dlaczego Kościoły na polu misyjnym nie rozwinęły się na tyle, by uniezależnić się od swoich Kościołów macierzystych. Kolonie kościelne istniały tak długo, jak w świecie kolonie polityczne.

Inkulturacja

Po II wojnie światowej sytuacja gwałtownie się zmieniła. Jeden z autorów nazwał ten fakt „nadejściem trzeciego Kościoła”. Zarówno w Kościele katolickim jak i protestanckim zdano sobie sprawę, że trzy cechy Kościoła należy rozszerzyć o czwartą – samodzielną teologię. Choć było to w dużej mierze nowe podejście, pojawiało się już wcześniej w historii Kościoła. Na tym właśnie polegała teologia europejskiego i amerykańskiego Zachodu: ich interpretacji Ewangelii pochodzącej oryginalnie ze Wschodu. W tym świetle należy rozumieć różnice pomiędzy różnymi Kościołami chrześcijańskimi, tj. Kościołami prawosławnymi, Kościołami rzymskokatolickimi i Kościołami protestanckimi. Tak jak na przestrzeni wieków miało miejsce tłumaczenie Dobrej Nowiny, często w różnych formach, tak teraz, przy szerzeniu Ewan-

geli wśród nowych kultur tworzy się nowe tłumaczenia (tzn. nowe teologie). Taka interpretacja *modelu kontekstualnego* wychodzi poza *model adaptacji*, aż do *modelu inkulturacji*. Próby stosowania tego modelu pojawiały się już wcześniej w historii, zwłaszcza w akomodacyjnym modelu stosowanym przez jezuitów w XVI i XVII wieku.

David Bosch w swojej książce *Transforming Mission (Transformująca misja)*¹⁴ wskazuje kilka sposobów funkcjonowania tego nowego modelu¹⁵. Przedstawicielami misji nie są jedynie zachodnie misje. Duch Święty i lokalna społeczność wiernych są również zaangażowani w dialog. Jednak dotyczy to dialogu z szerszą pod względem regionalnym i międzykulturowym sytuacją. Chrystus powiedział: „Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam” (J 20:21). On przyszedł na ziemię poprzez wcielenie, urodził się w specyficznym narodzie, kulturze i czasie, żeby utożsamić się z kulturą żydowską i rzymską. Misjonarz wchodzi zatem w nową sytuację kulturową i pozwala nie tylko sobie, ale i Ewangelii dokonywać przesiewania, oczyszczania i odkupienia w tej kulturze i czasie.

Ogłaszanie Ewangelii słowem i życiem staje się regułą, która przekształca i przetwarza tę kulturę w nowe stworzenie. Działanie to zachodzi na poziomie lokalnym, ale jednocześnie jest uniwersalne, tzn. jest w interakcji z innymi przemianami i jest przez nie korygowana. Rodzi się zatem nowa forma teologii – choć nie samodzielnie, ale ze znaczącym udziałem odcisniętym przez inne teologie. W tym sensie nie ma jednej kultury, rasy lub Kościoła, który stawałby się wyłącznym interpretatorem Ewangelii i panowania Jezusa Chrystusa, lecz są one wszystkie prowadzone przez Ducha Prawdy. Każdy przyczynia się do tego co potrzebne, aby Kościół powszechny był znaczący i adekwatny do swoich czasów. W tym sensie Kościół na świecie, w tym również Kościół Wschodni (Prawosławny) i Zachodni, wzbogacił się poprzez dyskurs i dialog z teologiami czarnoskórych, Azjatów czy teologii wyzwolenia.

Misjonarze muszą sobie uświadomić, że są elementem „przejściowym, drugorzędnym i doradczym” w „jednym, świętym Kościele powszechnym” jak głosi Skład Apostolski¹⁶. Lokalne teologie przyczyniają się do pełni Kościoła chrześcijańskiego, a Kościół powszechny dzieli się swoją różnorodnością i jednością z lokalnymi społecznościami wierzących. To dzielenie się prawdą może mieć miejsce tylko w pokorze, która uznaje, że nasze osobiste i lokalne sformułowanie wiary dotarło do nas poprzez filtr naszych ogra-

14 Książka ukazała się w języku polskim pod tytułem „Oblicza misji chrześcijańskiej”, Credo, Katowice 2010.

15 David Bosch, *Transforming Mission: Paradigm Shifts in Theology of Mission*, s. 453 i nast.

16 Tamże, s. 456.

niczonych możliwości, a czasami nasz wypaczony indywidualizm. Zatem nasza cząstkowa wiedza w połączeniu z ostatecznym marzeniem poznania przez naszego Pana¹⁷, stymulują nas i zachęcają, byśmy zawsze byli prawdziwymi uczniami, tymi którzy uczą się woli Bożej.

Żywa Ewangelia, przekazywana nam przez Pismo Święte, inspirowana przez wiecznego Ducha i interpretowana przez lokalną społeczność wierzących w świetle historii i tradycji chrześcijaństwa, jest niezmienna. Żaden człowiek ani grupa ludzi nie działa, ani nie uwielbia Boga w izolacji. Wszyscy hartujemy się, słuchając innych wierzących i dzieląc się z nimi wejrzeniem, którym obdarzył nas dobry Pan. Każda nowa grupa dostrzega i doświadcza prawdy Ewangelii przez opatrnościową perspektywę swojej kultury i czasów, wiedząc, że postrzega ją tylko częściowo. To właśnie dlatego Bóg daje nam łaskawie siebie nawzajem – abyśmy rozumieli więcej, abyśmy bardziej kochali i bardziej Go uwielbiali.

S. Model spontanicznej ewangelizacji

W tym miejscu należy wspomnieć o fenomenie, który całkowicie przyćmił ludzkie wysiłki w planowaniu i kalkulowaniu metod i modeli ewangelizacji. Powinien on nam również przypominać o drugoplanowym charakterze naszych wysiłków misyjnych.

Misja należy do Boga (*missio dei*), i w związku z tym Duch Święty poprzedza nas za każdym razem, przygotowując drogę i otwierając drzwi do ludzi jak i kultur, oraz uwrażliwiając serca tak, by nasienie, które czasem pojawia się w tajemniczy sposób, przyniosło w przyszłości owoc. Prawdopodobnie jedyną adekwatną nazwą tego modelu jest *model spontanicznej ewangelizacji*. Rozumiemy przez to, że zakładanie zborów i wzrost Kościoła nie jest celowo organizowany przez ludzi tworzących nieraz rozbudowane programy i dokonujących optymistycznych kalkulacji. To może się wydarzyć tam, gdzie następuje korzystny zbieg okoliczności, wspierany przez poruszenie Ducha Świętego, czego rezultatem jest znaczny napływ do społeczności wierzących. Chociaż można by wspomnieć więcej, w zeszłym stuleciu miały miejsce trzy niezwykle doniosłe wydarzenia.

Po pierwsze, zwróćmy uwagę na niesamowity rozwój Niezależnych Kościołów Afrykańskich (AIC), trwający od 1950 r. do końca XX w. Złożyło się na niego kilka powiązanych ze sobą czynników: chwiejne porozumienie między charyzmatycznymi jednostkami a misjonarzami, napięcia po-

17 Por. 1Kor 13:9-12.

lityczne w obliczu walk społecznych, niezadowolenie z narzucenia kontroli ze strony misjonarzy oraz obecność obdarowanych przywódców, jak np. Kimbangu. Wydawało się, że za tym wszystkim stoi także napięcie w obrębie istniejących struktur oraz poczucie nadchodzących wkrótce istotnych zmian społecznych. Pod koniec XX w. członkowie AIC stanowili 31% chrześcijan w Afryce. Szacuje się, że niektóre Kościoły należące do AIC mają ok. 20 mln członków.

Po drugie, ruch zielonoświątkowy w Ameryce Łacińskiej przerósł najśmielsze oczekiwania pod względem szybkości wzrostu. Począwszy od 1910 r., aż do czasu Wielkiego Kryzysu, rozprzestrzeniał się on powoli z terenów Chile. Następnie zaczął docierać do slumsów największych miast Ameryki Łacińskiej i na tereny wiejskie. Jednak wzrost ruchu eksplodował właśnie w czasach okrutnych dyktatur wojskowych w większości krajów Ameryki Łacińskiej (od 1954 r. w Brazylii do 1990 r. w Gwatemali). Należy wspomnieć, że ruch ten nie był zależny od przyjazdu i służby zielonoświątkowych misjonarzy z Północy. Chociaż dotarł do wszystkich klas społecznych, to największy wzrost zanotowano w biedniejszych ekonomicznie i zdominowanych rasowo sektorach. Przywódcami zostawali nie ludzie z wykształceniem teologicznym, ale osoby zajmujące się zwykłą pracą. Zaczynali spotkania w domach i sklepach, koncentrując się na najpilniejszych ludzkich potrzebach i wspierając się wzajemnie w udzielaniu duchowej pomocy w ludzkim cierpieniu. Podczas spotkań kładziono nacisk na uzdrowienie ciała i ducha, akceptację w społeczności i bezpośrednie uczestnictwo osób, które w codziennym życiu były akceptowane w sposób ograniczony lub wcale. Bieżące statystyki różnią się bardzo w poszczególnych krajach, ale większość statystyk kościelnych wskazuje, że zielonoświątkowcy stanowią obecnie 70-80% protestantów w Ameryce Łacińskiej.

Po trzecie, po wydaleniach wszystkich misjonarzy chrześcijańskich i ich współpracowników przez agresywnie dążących do władzy komunistów w Chinach, pojawiły się poważne obawy o przyszłość Kościołów chrześcijańskich. Było to w roku 1949. Ponad trzydzieści lat później, kiedy Chiny zaczęły odwiedzać obcokrajowcy, pojawiły się informacje – początkowo kwestionowane – o rosnącej liczbie chrześcijan i Kościołów. Aby mieć kontrolę nad trendami społecznymi, komuniści zarządzili oficjalną rejestrację Kościołów, jednak najwyraźniej bardzo wiele zborów domowych tego nie zrobiło. Z czasem, wiadomości o tym, że podczas okresu izolacji Kościół rozrósł się do poziomu ogromnej liczby wiernych, została potwierdzona. Dawni misjonarze, którym po trzydziestu latach nieobecności pozwolono wrócić w roli

turystów, byli zaskoczeni nową sytuacją Kościoła. Stało się jasne, że Kościół rozwinął się o wiele bardziej podczas nieobecności misjonarzy niż w okresie stu lat działalności zachodnich misji. Zgodnie z ostrożnymi szacunkami, które są obecnie potwierdzone, w Chinach żyje ponad 80 mln chrześcijan, a niektóre szacunki są dużo wyższe.

Model spontanicznego rozwoju wzywa nas do przyznania z pokorą, że misja nie jest naszą własnością, i to nie my jesteśmy „szefami i motorem” Bożej misji w Jego świecie. Człowiek proponuje, Bóg kieruje. My badamy glebę i odpowiednio sadzimy. Bóg na swój sposób i w swoim czasie daje żniwo. Ale musimy badać glebę, siać i troszczyć się o ziarno Bożej miłości, modląc się przy tym o siłę, abyśmy mogli to czynić wiernie. A potem czekać.

II. Zasady wykorzystania poszczególnych modeli

Powyższy przegląd ukazał wiele sposobów, jakimi w swej mądrości posługiwał się Duch Boży, prowadząc Kościół do realizacji podwójnego zadania „iść i czynić” oznajmiając Bożą miłość i życie. Pojawia się tu kilka zasad, które musimy potwierdzić, by móc korzystać z tych modeli w poprawny sposób.

Niesamowita różnorodność modeli ewangelizacji wykorzystywanych na przestrzeni dziejów wskazuje wyraźnie, że nie ma jednej metody, która wyczerpywałaby możliwość szerzenia Ewangelii. Każda nowa okoliczność historyczna i kulturowa daje możliwość otwarcia się na niepowtarzalne reakcje, będące odpowiedzią na wewnętrzne wezwanie do składania świadectwa.

Niepowtarzalne okoliczności historyczne, w których pojawia się konkretny model oznaczają, że można się na niego powoływać jedynie pod względem formalnym, jako odpowiedź na wyzwania nowego momentu lub wydarzenia. Powyższe modele odpowiadają konkretnym wydarzeniom z życia prawdziwych ludzi, zatem muszą być dostosowane do potrzeb i czasów wszystkich ludzi w ich kontekście.

Różnorodne wzorce stykania się Chrystusa z ludźmi i wydarzenia z czasów Jego życia potwierdzają, że nie ma jednego mechanizmu, który gwarantowałby sukces podczas kontaktu ewangelizacyjnego. Podobnie, instrukcje Chrystusa, skierowane do tych, których wysyłał podczas swojej ziemskiej służby były różne; bez klucza wyjaśniającego taką różnorodność metod. Czasami było to uzdrowienie, czasem zaspokojenie potrzeb, innym razem skupienie się na przebaczeniu, a w jeszcze innych przypadkach skoncentrowanie się na głoszeniu Słowa.

Jakość i autentyczność metod znacznie się różnią, a my musimy nauczyć się wybierać taki model, który najbardziej precyzyjnie wyraża jakość i głębo-kość Bożej miłości do wszystkich Jego stworzeń. Chrystus nigdy nie używał strategii sukcesu, która nie wyrażałaby odpowiednio Jego priorytetu – miłości do grzeszników i do Jego Królestwa.

Różnorodność modeli, które reprezentują czasami rozbieżne teologie i eklezjologie, nie powinna umniejszać jedności Kościoła lub zniekształcać misji. Nasze wspólne powołanie do misji wynika z zielonoświątkowego doświadczenia jednego Ducha, który kwalifikuje wszystkich, aby byli autentycznymi świadkami prawdy Ewangelii „aby świat uwierzył” (J 17:21).

Różnica między wysyłającymi a przyjmującymi przedstawiciele misji używana w wielu historycznych modelach ewangelizacji, jest przewyższana w takim stopniu, w jakim rozpoznawane jest wcielenie Ewangelii w każdej kulturze. Gdy Kościół jest obecny w różnych kulturach, musi istnieć dialog słuchania i dzielenia się pomiędzy tak samo inspirowanymi i oddanymi uczniami.

WNIOSKI

Nowe modele misji będą powstawać i funkcjonować, tak długo, jak długo trwać będzie świat. Tajemnice Bożej Opatrzności nadal będą zdumiewać, wywoływać napięcia, czasem wprawiać w zakłopotanie, a częściej inspirować wierzących do podejmowania decyzji o tym, jaki model pozwoli najlepiej osiągnąć skuteczne komunikowanie Ewangelii. Gdy pojawiają się trudności, przyczyna leży zazwyczaj po stronie ludzkich ograniczeń i nieuzasadnionym poczuciu prawdziwości własnego zrozumienia.

Cel misji, ukazany w wielu powyższych modelach, rozciąga się na ofiar-ną i bezwarunkową służbę na rzecz ludzkich potrzeb w każdym miejscu na świecie. Ukazane modele odnoszą się do pełni życia i często za sprawą mi-łczącej i pełnej miłości troski osiągają to, czego nie może dokonać mnogość słów i uczynków: komunikowanie hojnej i łaskawej miłości Bożej.

Pytania

1. Co decyduje o tym, czy model misji jest akceptowalny lub nie? Wypisz kryteria, którymi posłużysz się do przeprowadzenia takiej oceny.
2. Spośród wszystkich znanych modeli misji wypisz trzy, które twoim zdaniem pasują do współczesności. Uzasadnij swój wybór.
3. Czy uważasz niektóre modele stosowane w historii Kościoła za sprzeczne ze znaczeniem i duchem Ewangelii? Jeśli tak, wymień kilka i wyjaśnij, dlaczego powinno się je odrzucić.
4. Jakie poglądy na świat sprawiły, że model misji w pierwszym Tysiącleciu znacząco różni się od tego z drugiego Tysiąclecia?
5. Czy uważasz, że modele stosowane w historii Kościoła z biegiem czasu stawały się coraz lepsze, czy nie? Uzasadnij, podając powody i przykłady.
6. Podziel modele misyjne omówione w tym rozdziale na typy, grupując podobne metody, należące zasadniczo do tego samego typu, ale pochodzące z różnych okresów historii.
7. Czasami dokonuje się podziału pod względem jakości i ilości nawróceń osiągniętych za pomocą różnych modeli misyjnych. Czego twoim zdaniem uczą nas te modele w odniesieniu do tego rozróżnienia? Podaj przykłady ilustrujące Twoją odpowiedź.
8. Jakie są zalety i ograniczenia niewerbalnych metod rozwoju Kościoła, wskazane przez modele omówione w tym rozdziale? Czy mają one miejsce podczas działań misyjnych w twoim aktualnym kontekście?
9. Wypisz zasady i lekcje wyciągnięte z powyższego zestawienia modeli stosowanych przez chrześcijan i Kościoły w przeszłości.
10. Przedstaw swoje przemyślenia i wizję na przyszłość i opisz krótko, jakie należy podjąć kroki, by osiągnąć lepszą skuteczność w zakładaniu zborów w twoim środowisku kulturowym.

6

Kto powinien zakładać zbory? Przywódstwo w zakładaniu zborów

Gary Teja

Wprowadzenie

Chcąc zasiać nasiona aby wyhodować, powiedzmy, słoneczniki, rolnik musi najpierw przygotować grunt i dodać do gleby dobry nawóz: mieszankę fosforu, azotu oraz potasu. Połączenie tych substancji chemicznych będzie różne w zależności od pory roku i konkretnego gatunku hodowanych roślin. Pożądanym rezultatem będzie uzyskanie plonu o głębokich korzeniach, z mocną łodygą i pięknym kwiatem. Bez odpowiedniej mieszanki nawozów roślina będzie słaba, nie zapuści głębokich korzeni, nie zakwitnie i nie zaowocuje.

Podobnie jest z zakładaniem zborów: aby przyniosło pożądany efekt, powinno zaczynać się od modlitwy; wymaga to pracownika, który będzie posiadać odpowiednie umiejętności, zdolności, wiedzę i pasję. Zakładanie zborów nie jest zajęciem dla każdego. Dobrymi założycielami mogą zostać tylko ci, którzy posiadają właściwe cechy charakteru, zaufanie do Ducha Świętego i owocne modlitwy wierzących. W tym rozdziale szczegółowo omówimy

te cechy. Warto zauważyć, że osoby posiadające odpowiednie umiejętności mogą być absolwentami seminariów i szkół biblijnych lub też odpowiednio przygotowanymi reprezentantami społeczności wierzących, którzy wykazali się swoim potencjałem w trakcie służby w lokalnym zborze. Niektórzy ludzie mają dar do zakładania zborów, mimo że nie posiadają formalnego wykształcenia w tym kierunku, a są też i tacy, którzy potrzebują do tego długiego przygotowania akademickiego. Bóg może posłużyć się różnymi typami ludzi o sercach otwartych na rozwijanie Jego Kościoła, w związku z czym, przy Bożym prowadzeniu w procesie selekcji kandydatów, dobrze jest posiadać umiejętność rozpoznawania osób, które łączą w sobie odpowiednie cechy charakteru i umiejętności. Ponadto dzięki temu potwierdza się u tych osób cechy, które pomagają im z powodzeniem zakładać zbory.

W tym rozdziale przeanalizujemy, jak wybierać właściwych misjonarzy do zakładania nowych zborów. Rozpoczniemy od omówienia kluczowych cech, których oczekuje się od każdej osoby, a także przyjrzymy się dwóm bardzo użytecznym narzędziom do oceny kandydatów. Następnie zajmiemy się omówieniem tego, jaką rolę w wyposażaniu przyszłych założycieli odgrywają zarówno formalne instytucje, jak i organizacje nieformalne.

Trzyście cech misjonarza zakładającego zbory

Dr Charles Ridley, profesor prowadzący program doradztwa na Uniwersytecie A&M w Teksasie, jest znanym specjalistą w ocenie i wyborze zespołu do służby zborowej. Ridley opracował metodę oceny, która pomaga rozpoznać cechy skutecznego założyciela zborów. Badania, które przeprowadzono z osobami zakładającymi społeczności chrześcijańskie różnych denominacji pozwoliły opracować statystyki dotyczące cech charakteru osób zakładających zbory i ustalić trzyście nieodzownych wyróżników.

Po formalnej ocenie kandydatów na założycieli zborów pozwolono realizować ten cel tym osobom, które¹:

1. Mają zdolność tworzenia wizji
2. Są zmotywowane
3. Aktywnie uczestniczą w służbie
4. Wychodzą do niewierzących
5. Mają wsparcie współmałżonka

1 Charles Ridley, Robert Logan, *Training for Selection Interviewing*.

6. Łatwo nawiązują relacje z ludźmi
7. Są oddane sprawie rozwoju Kościoła
8. Reagują na potrzeby lokalnej społeczności
9. Umieją wykorzystywać dary innych
10. Są elastyczne
11. Utrzymują jedność w zborze
12. Mają zdolność adaptacji
13. Żyją wiarą

Listy tych cech nie da się skrócić do magicznej liczby np. dziesięciu (w stylu „Dziesięć cech ludzi z powodzeniem zakładających zbory”). Statystyki pokazują, że w większości badanych przypadków owe trzynaście cech okazało się nieodzowne, więc ich właśnie poszukiwano w trakcie formalnej oceny kandydatów – jako cech niepodlegających negocjacji. Poniżej zamieszczamy krótki opis każdej z nich.



Wykres autorstwa Charlesa Ridleya z książki *Training for Selection Interviewing* (Szkolenie z przeprowadzania rozmów kwalifikacyjnych).

1. Zdolność tworzenia wizji

Chodzi o daną od Boga wizję zboru, która potem będzie wcielana w życie. Należy ją zaprezentować ludziom, którzy zamierzają wspierać zakładanie nowej społeczności. Misjonarz powinien mieć jasną wizję, stworzyć jej zwięzłą charakterystykę, którą może się dzielić z osobami powołanymi do zespołu zakładającego zbor. W przeciwnym razie społeczność będzie rozwijać się w sposób przypadkowy, bez jasno określonego priorytetu i celu. Pewien misjonarz, z pochodzenia Latynos, wszedł do budynku byłego ośrodka młodzieżowego w Chicago i powiedział swoim towarzyszom: „czuję, że Bóg chce, bym kupił ten budynek i założył tu zbor”, choć cena nieruchomości wynosiła ponad 350 tys. dolarów, a oni nie dysponowali taką sumą. Jeden z jego towarzyszy w służbie odpowiedział: „Bracie, jeśli twoja wizja pochodzi od Boga, to On zadba o pieniądze”. Następnym razem, kiedy misjonarz odwiedził budynek w towarzystwie zamożnego wierzącego, Bóg zatroszczył się o pieniądze: zamożny brat w Chrystusie był pod takim wrażeniem wizji Petera, że wypisał czek na całą sumę. Budynek odnowiono w niecały rok i zorganizowano w nim zajęcia dla młodzieży, zarówno w ciągu dnia, jak i wieczorami. Teraz odbywają się tam cotygodniowe nabożeństwa i spotkania biblijne, gromadzące około 150 osób.

2. Osobista motywacja

Wszystkie osoby zakładające zbory powinny dawać świadectwo ogromnej motywacji, ponieważ zadanie to wymaga samodyscypliny i ogromnej energii do wypełniania codziennych zadań, nawet wtedy, gdy trudno jest dostrzec pożądane rezultaty. Czasami misjonarzom nie towarzyszy nikt, kto mógłby ich zmotywować do trudnej, ale koniecznej pracy. Zdarza się, że pracują sami, pozbawieni wskazówek i wytycznych; oczywiście Duch Święty jest cały czas z nimi, ale z ludzkiego punktu widzenia czasami nie mają nikogo, kto zachęcałby ich do działania.

Między motywacją a wykonaną pracą istnieje bezpośrednia relacja. Ed Stetzer, misjonarz i autor książek, podkreśla obowiązki, jakie ciążą na osobie zakładającej zbory, zwłaszcza wtedy, gdy nowy zbor przybierze już namacalną formę². Jego zdaniem kalendarz pracy misjonarza zakładającego zbor ukazuje priorytety jego służby; jeśli misjonarz pełni służbę pełnoetatową, to zdaniem Stetzera, powinien poświęcać na ewangelizację przynajmniej piętnaście godzin tygodniowo. Jeśli nie jest to służba pełnoetatowa – trzy godziny tygodniowo. Pełnoetatowy misjonarz powinien poświęcać dziesięć

2 Ed Stetzer, *Planting New Churches in a Postmodern Age*.

godzin tygodniowo na naukę i przygotowywanie kazań, dziesięć godzin na zarządzanie oraz piętnaście godzin na posługę duszpasterską. W przypadku osób pełniących służbę w niepełnym wymiarze godzin, czas ten powinien wynosić odpowiednio: dwie, dwie i trzy godziny tygodniowo. Zatem jasne jest, dlaczego osoby zakładające zbory i pastory nowych zborów muszą umieć się zmotywować do pracy.

Znam misjonarza, który bardzo się frustrował, nie widząc pożądaných rezultatów. Wrócił do domu, usiadł przed komputerem i zabrał się do pisania newsletterów i biuletynów, jak gdyby same teksty miały zachęcać ludzi. Niestety, zniechęcił się i stracił motywację do wyruszania na ulice, pukania do drzwi domów i odwiedzania centrów handlowych, by nawiązywać relacje z innymi. Oczywiście kondycja zboru stale się pogarszała, aż w końcu trzeba było go zamknąć; praca tego człowieka nie przyniosła owocu. By osiągnąć pożądanę rezultaty, czy to krótkoterminowo, czy w dłuższym okresie, trzeba mieć motywację do niezbędnej służby.

3. Aktywne uczestnictwo w służbie (rodzące poczucie odpowiedzialności)

Delegowanie zadań jest kluczowe przy tworzeniu oddanej grupy współpracowników w służbie zakładania zboru. Nie da się realizować tego zadania w pojedynkę, niemniej jednak wielu pastorów próbuje tego systemu pracy; wiele osób chce samodzielnie założyć zbor „szefując”, „dowodząc” i nie biorąc pod uwagę zasobów ani talentów ludzi, którzy ich otaczają. Skuteczny misjonarz motywuje i angażuje innych. Jak czytamy: „Lepiej dwóm niż jednemu, bo łatwiej im w trudzie. Jeśli jeden upadnie drugi go podniesie, nad samotnym natomiast nikt się nie pochyli!... Ponadto jeśli jednego może ktoś pokonać, dwóm łatwiej się ostać – a sznur potrójny nie tak łatwo się zerwie” (Kzn 4:9-12). Innymi słowy, należy trwać niewzruszenie w zamiarze założenia zboru, jednocześnie współpracując z ludźmi, którzy są z nami na dobre i na złe. Ponadto, oddana grupa będzie się utożsamiać z procesem zakładania zboru, co wyzwoli w nich poczucie przynależności. W przypadku działania w pojedynkę, grupa nigdy nie poświęci się w pełni zadaniu, postrzegając je wyłącznie jako pracę misjonarza. Jeśli nie będzie delegował zadań, wszystko będzie musiał zrobić sam, ponosząc odpowiedzialność za powodzenie lub porażkę swojej służby. Iluż to pastorów frustruje się z powodu bierności członków zboru, którzy nie chcą się zaangażować, i którzy czekają aż sam wszystkim się zajmiesz! W wielu przypadkach brakuje właśnie delegowania zadań i angażowania innych w podejmowanie decyzji oraz cały proces zakładania społeczności.

Jedna oddana osoba, mająca poczucie odpowiedzialności za zbor, jest skuteczniejsza niż dziesięć osób, którym brakuje oddania. Steve Ogne wskazuje, że wiele zborów upada właśnie dlatego, że osoba zakładająca daną wspólnotę nie ma do dyspozycji odpowiednio oddanego i wyposażonego zespołu. Potwierdza on, że „osoba zakładająca zbor, która nie jest w stanie zmotywować i wypuścić w świat zespołu wolontariuszy nigdy nie będzie zdolna utworzyć stabilnego zboru”³. Znam misjonarza, który robił wszystko samodzielnie: odwiedzał chorych, przynosił im jedzenie i ubrania, dbał o potrzeby członków społeczności, a nawet w razie potrzeby podwoził ludzi własnym samochodem skarżąc się przy tym na chroniczny brak czasu. Był ciągle zabiegany. Na pytanie, dlaczego nie poprosił o pomoc starszych zboru, odpowiedział: „Oni mają swoją pracę, a tylko ja mam na tyle elastyczny rozkład dnia, że jestem w stanie pomagać”. Jaki był skutek tego samotnego wysiłku? Przez brak zaangażowania innych przywódców zbor upadł. Brakowało w nim oddania służbie; nikt nie czuł się zobowiązany do pomocy, nikt inny nie czuł się odpowiedzialny za służbę. Stetzer mówi o angażowaniu braci i siostr od samego początku służby⁴. Gdy zbor zaczyna funkcjonować, wszyscy mają już być „na stanowisku”: pastor (osoba zakładająca), osoba prowadząca uwielbienie, lider młodzieży, koordynator programu dla osób nowo nawróconych, ewangelista i osoba lub osoby pomagające członkom w odkryciu swoich darów i wykorzystaniu ich w lokalnym zborze – tylko wtedy można liczyć na oddanie członków zboru.

Pastor Peter umiał „sprzedać” wizję swojej służby osobom, które nauczał. Przygotował je, aby służyły w swojej społeczności i wysłał na ulice, żeby wykorzystały swoje dary. Nadał im także obowiązki w lokalnej społeczności. Zbor nie tylko się rozrósł, ale trzech jego liderów ustanowiono pastorami, którzy założyli kolejne zbory. Owa społeczność ma na tyłu prowadzących, by świetnie funkcjonować, a Peter kontynuuje swoje studia teologiczne i kieruje wizję zboru ku przyszłości.

4. Wychodzenie do niewierzących

W dzieciństwie zasłyszałem opowieść o alkoholiku, który szukał pieniędzy pod latarnią. Przechodzi ktoś i pyta: „A gdzie pan zgubił te pieniądze?”. „Tam, jakieś pięć metrów stąd”, pada odpowiedź. „To dlaczego szuka pan tutaj?”. Nietrzeźwy odpowiada: „Tutaj jest lepsze światło”.

Jeśli celem zakładania zboru jest szukanie zgubionych, musimy ich szukać tam, gdzie można ich znaleźć. Jeśli chcemy złowić pstrąga, należy łowić w rzece,

3 Steven Ogne i Thomas Nebel, *Capacitando a Líderes*, s. 95.

4 Stetzer, *Planting New Churches...*

nie w studni czy kałuży. Osoba zakładająca zbor potrzebuję hartu ducha i wytrzymałości, by dotrzeć do niewierzących, a nie jedynie trzymać się blisko wierzących, wśród których życie jest bardziej komfortowe i mniej skomplikowane.

Wychodzenie do niewierzących powinno być głównym celem misjonarza, szczególnie na początku służby zakładania zboru (choć nawet później nigdy nie powinno się porzucać tego obszaru). Jeśli kandydaci nie wykazują tej kluczowej cechy, nie można ich nazwać założycielami nowych zborów. Jezus powiedział do swoich uczniów: „Chodźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (Mk 1:17). Wiedział, jakie zadanie czeka Jego uczniów i było ono niezmiernie istotne w służbie, którą im powierzono. Służba apostołów nie polegała na przygotowaniu ładnie wydanych biuletynów czy slajdów prezentacji, a raczej na wychodzeniu do niewierzących z Dobrą Nowiną o Jezusie Chrystusie. W książce *Biblical Church Growth* Gary McIntosh definiuje zasadniczo rozwój zboru jako ewangelizację⁵. Robert Greenway pisze: „Chrystus chce, by cały Kościół wypełniał obowiązek misji nieprzerwanie, aż do Jego powrotu”⁶. Misjonarz zakładający zbor musi być oddany ewangelizacji i przemianianiu nawróconych w lokalne członki ciała Chrystusa.

Szczególnie w pierwszych dwóch latach swojej działalności powinien poświęcić od 60 do 80% swojego czasu na tworzenie nowych relacji, rozmowy z sąsiadami i wychodzenie na ulice w poszukiwaniu otwartych niewierzących. Gdy słyszę od misjonarza, że nie udaje mu się nikogo zachęcić i nikt nie odpowiada na zaproszenie, wtedy pytam o jego plan odwiedzin. Zazwyczaj okazuje się, że nie poświęca on na nie zbyt wiele godzin; chce, żeby „ryby” dawały złowić się same, bez zbytniego wysiłku z jego strony.

Juan Pablo zakłada zbory w ogromnym Miami i wyrusza na ulice każdego dnia. Utworzył w sąsiedztwie małe grupy biblijne, które naucza Słowa Bożego, dzięki czemu nawróciło się wielu ludzi. Jak dotąd zgromadził 125 wierzących aktywnie uczestniczących w nabożeństwach.

5. Wsparcie współmałżonka

Osobie zakładającej zbor potrzebne jest wsparcie współmałżonka. Doświadczenie autora potwierdza, że bez współpracy ze strony swojej „drugiej połowy”, osoba zakładająca zbor musi toczyć jednocześnie dwie walki, jedną z diabłem, i drugą ze współmałżonkiem. Znam różnych misjonarzy, których współmałżonkowie nie planowali być w związku z kimś, kto będzie kiedyś zakładał zbory. Pragnęli większej stabilności i nie uśmiechało się im

5 Gary McIntosh, *Biblical Church Growth: How You Can Work with God to Build a Faithful Church*.

6 Roger Greenway, *Vayan Y Hagan Discipulos!*, s. 7.

zostawianie swoich bliskich. Z różnych powodów współmałżonkowie nie wspierali misjonarzy, co odbijało się niekorzystnie na ich służbie. Pamiętam jeden szczególny przypadek: pewna żona misjonarza wyznała, że wcale nie chciała być żoną ani pastora, ani misjonarza. Stwierdziła, że w momencie, gdy poślubiła swojego męża nie był on pastorem i prawdopodobnie, gdyby wiedziała, że nim zostanie, nie wyszłaby za niego. Była zawstydzona swoim nastawieniem; czuła, że do tej roli absolutnie się nie nadaje. Nie mogąc zająć w ciężę uważała, że Bóg karze ją za brak oddania wobec służby. Za każdym razem kiedy odwiedzałem to małżeństwo, już w progu drzwi słyszałem od niej listę skarg. Nie była też gościnna wobec nowych współpracowników męża i bardzo rzadko towarzyszyła mu w wizytach. Była wręcz agresywnie nastawiona; któregoś razu, dwóm pracownikom firmy energetycznej (którzy niechcący odcięli prąd uszkadzając kable elektryczne w ogrodzie) zagroziła polaniem wodą z ogrodowego węża. Wyobraź sobie nagłówek: „Żona misjonarza poraziła prądem energetyków, którzy omyłkowo odcięli jej prąd”! Świadcstwo tej kobiety było okropne. Dopiero po powrocie do Stanów, po upływie wielu pełnych goryczy lat służby, zaczęła uczestniczyć w dogłębnym studium biblijnym, które całkowicie odmieniło jej życie i umożliwiło wspieranie męża w służbie. Zatem współpraca małżeńska jest nieoceniona; bez niej misjonarz szybko straciłby siły w walce o zakładanie nowych zborów.

6. Łatwość nawiązywania relacji z ludźmi

Osoba zakładająca zbor musi dobrze czuć się w towarzystwie innych i umieć nawiązywać relacje z różnymi osobami: współpracownikami pomagającymi mu w zakładaniu zboru, ludźmi, do których chce dotrzeć, lokalnymi władzami miasta itd. Mówi się, że „ludzie nie dbają o to, co wiesz, dopóki nie się dowiedzą jak bardzo dbasz o nich”; misjonarz powinien znać swoje środowisko, mieć dobre relacje z innymi i udowodniać, że interesuje się nimi jako ludźmi, a nie tylko jako potencjalnymi członkami zboru.

Misjonarz, który nie umie nawiązywać dobrych relacji z innymi nie będzie w stanie stworzyć zespołu misyjnego. Ktoś taki musi zatem być kontaktowny, a z pewnością pomocnym w tym względzie atutem będzie wrodzony ekstrawertyzm. Jeśli założyciel jest z natury introwertykiem, powinien pracować nad sobą, aby być bardziej towarzyskim. Misjonarz musi poświęcać więcej czasu na przebywanie z ludźmi i rozmowy z nimi, nawet jeśli mają one dotyczyć spraw błahych. Niekoniecznie ważne jest to, co się mówi – liczy się sam fakt poświęcenia im czasu.

Znam misjonarza, który nie lubi odwiedzać ludzi. Woli izolować się w swoim biurze i tworzyć atrakcyjne broszury. Jego żona jest jeszcze mniej

serdeczna: nie wita się z ludźmi w zborze, rzadko kiedy przyjmuje gości, a jeśli to robi, odwiedzający raczej nie pojawiają się tam ponownie ze względu na brak gościnności ze strony gospodarzy. Inny znajomy, Michael służący w Kostaryce jest pastorem w pełnym tego słowa znaczeniu. Na jego twarzy zawsze maluje się uśmiech, każdego wita miłym słowem i mocnym uściskiem dłoni. Jego żona ma ten sam dar nawiązywania kontaktu, a ich dom jest zawsze otwarty dla gości, przez co ich służba jest bardzo owocna.

7. Oddanie sprawie rozwoju Kościoła

Integralną częścią zakładania zborów jest dbanie o ich rozwój, i niniejsza książka omawia to zagadnienie. W Wielkim Posłannictwie czytamy: „Idźcie więc i pozyskujcie uczniów [...] i ucicie przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28:19-20). Wierni powinni wzrastać duchowo w procesie uczniostwa tak, jak ziarno rośnie w żyznej glebie. Zbór musi także wzrastać organicznie, w obrębie struktur i służb oraz ich liderów, i z całą pewnością musi powiększać się liczebnie w tempie wykładniczym dzięki ewangelizacji, która powinna być w centrum zainteresowania wiernych, pogłębiających swoją wiarę w miarę rozwoju zboru.

Zbór nigdy nie powinien być w pełni usatysfakcjonowany poziomem swojej duchowości. Przeciwnie, powinien szukać sposobności do rozwoju jako grupa, jednocześnie poszukując możliwości do zakładania nowych społeczności. Osoba zakładająca zbór musi brać pomnażanie społeczności na poważnie. Tylko dzięki temu doczekamy się głębokiego zakorzenienia Dobrej Nowiny w świecie.

Zakładanie zborów nie jest celem samym w sobie; jest – z woli Bożej – wypełnieniem *missio dei* (Bożej misji), czyli czymś więcej, niż po prostu ewangelizacją. W książce *Principios del Reino para el Crecimiento de la Iglesia (Zasady Królestwa dla wzrostu Kościoła)* Gene Mims i Ramón Martínez wymieniają pięć elementów, które składają się na rozwój Kościoła: (1) ewangelizację, (2) uczniostwo, (3) służbę, (4) przyjaźń i (5) uwielbienie. Według autorów Wielkie Posłannictwo jest siłą napędową rozwoju Kościoła, a te czynniki są decydujące dla jego wzrostu. Autorzy piszą: „Jeśli wdrożymy te pięć elementów, otrzymamy [...] cztery rezultaty”⁷: (1) wzrost liczebny, (2) wzrost duchowy, (3) poszerzenie zasięgu służb oraz (4) postęp w misji.

Rozważmy ten przykład: podczas intensywnego seminarium zorganizowanego dla osób zakładających zbory uczestnicy mieli podzielić się refleksjami na temat prowadzenia osób niedawno nawróconych. Zadaniem było

⁷ Gene Mims, Ramón Martínez, *Principios para el Crecimiento de la Iglesia*, r. 4, s. 72-94.

zanotować wszystkie służby, które pomogłyby nowo nawróconym wzrastać w Chrystusie i stawać się tymi, którzy później będą prowadzić w uczniostwie innych. Misjonarz zakładający kościół nie chce, żeby nowi ludzie siedzieli i grzali zborowe ławki; chce wierzących, którzy stali się uczniami i którzy później czynią uczniami innych. Duchowy wzrost jest dopełnieniem ewangelizacji lub – innymi słowy – jej kontynuacją, przyczyniającą się do wzrostu liczebnego członków lokalnego Kościoła. Pamiętam brata w Chrystusie, który w trakcie powiedział: „moja praca polega na głoszeniu Dobrej Nowiny niewierzącym. Czynienie ich uczniami to już zadanie dla kogoś innego”. Działa to tylko wtedy, gdy jest się wędrownym ewangelistą, który zostawia czynienie uczniami lokalnym pastorom. Jednak jeśli ktoś uważa się za osobę zakładającą zbor, to jego pracą jest budowanie zboru w każdym znaczeniu tego słowa, a nie tylko sianiu Słowa.

8. *Reagowanie na potrzeby lokalnej społeczności*

Widząc głodnych, Jezus karmił ich – gdy był wraz z tłumem nad jeziorem i zbliżał się zmrok, dał słuchaczom ryby i chleb. Misjonarz powinien zaspokajać potrzeby społeczności tak, jak Jezus zaspokajał potrzeby tłumu. Nie może ignorować tego, co dzieje się w jej obrębie, musi przejmować się problemami społeczności i wiedzieć w jaki sposób zbor może na te problemy zareagować. Niektórzy kandydaci na misjonarzy martwią się tylko o potrzeby duchowe, a czasami to codzienne potrzeby ludzi są bardziej namacalne i absorbujące ich. Czasami zdarza się, że właśnie troska o tego typu potrzeby otwiera drzwi na przekaz Dobrej Nowiny.

Podczas intensywnych seminariów które prowadzimy, każda osoba zakładająca zbor formułuje główne założenia swojej misji. Musi zdecydować do jakiej grupy będzie starała się dotrzeć, jakie są jej potrzeby i w jaki sposób może je zaspokoić. Nie znając społeczności i potrzeb ludzi, nie mogą w odpowiedni sposób ich zaspokoić. Greenway komentuje następująco: „Misje składają potężne świadectwo o Jezusie Chrystusie – zarówno słowem, jak i czynem. Otwierają pojedyncze domy, a także całe miejscowości i narody na Dobrą Nowinę, na wzór Jezusa, który obchodził wszystkie miasta i wioski, nauczał w miejscowych synagogach, głosił dobrą nowinę o Królestwie i uzdrawiał wszelkie choroby oraz wszelkie niedomagania (Mt 9:35)”⁸. Chrześcijański Kościół Reformowany San José w Tipitapa w Nikaragui jest przykładem zboru, który reaguje na potrzeby społeczności. Pastor Freddy Ordoñez przekonał organizacje pozarządowe, by pomogły mu zaspokoić potrzeby ludzi dotkniętych przez huragan Mitch, który przeszedł w pobliżu

8 Greenway, dz. cyt., s. 132.

Tipitapy. Oprócz dostarczenia żywności i leków, działacze wybudowali także nowe domy, a tworząc dobrze prosperujący fundusz pożyczkowy dla przedstawicieli małej przedsiębiorczości, pomogli zorganizować spółdzielnię dla kobiet zaangażowanych w przedsięwzięcia biznesowe oraz wsparli inne tego typu inicjatywy. W tym samym czasie, dzięki dobremu świadectwu składanemu poprzez pomoc miejscowej społeczności misjonarzowi udało się utworzyć nową społeczność chrześcijańską.

9. Umiejętność wykorzystywania darów innych

Misjonarz zakładający zbor powinien wiedzieć jak zachęcić innych do wykorzystania swoich darów w pracy założycielskiej. Nie może tworzyć nowego zboru sam; nie może, i nie powinien być „człowiekiem orkiestrą” – musi korzystać z darów innych osób w różnych aspektach swojej służby.

Wspomniany wcześniej pastor Peter jest dobrym przykładem ilustrującym tę cechę: wyszkolił trzech braci w Chrystusie, którzy teraz są pastorami. W trakcie szkolenia pomagali mu w pracy w zborze. Peter wyszkolił także mężczyzn i kobiety do prowadzenia małych grup wiernych. Wielu z nich jest już starszymi i diakonami w lokalnych zborach. Peter rozpoznał ich talenty, potencjał i wdrożył do pracy dla Pana. Społeczność nie jest zależna od Petera; ma bardzo dobrze wyposażone ciało przywódcze. Każdy z prowadzących przechodzi szkolenie; Peter rozdaje im zadania i obowiązki w zależności od poziomu ich dojrzałości. Z czasem każda osoba otrzymuje coraz więcej obowiązków, by w końcu stać się prawą ręką pastora w zborze Humboldt Park w Chicago. Peter podążał za przykładem Jezusa, który wysyłał swoich uczniów na misje. Apostołowie uczyli się na swoich błędach i sukcesach aż do czasu, kiedy za sprawą mocy Ducha Świętego mogli, po wniebowstąpieniu Jezusa i wylaniu Ducha, zanieść Dobrą Nowinę ówczesnemu światu.

10. Elastyczność

Osoba zakładająca zbor musi być elastyczna, ponieważ życie nie toczy się tak jak sobie umyślimy – a tym bardziej w procesie zakładania zboru. Ta służba doświadcza zarówno przyływów jak i odpływów. Oznacza to, że osoba zakładająca zbor musi być gotowa na zmianę planów, zgodnie z powiedzeniem: „żołnierz strzela, Pan Bóg kule nosi”. Sekret poczucia szczęścia w pracy misjonarskiej tkwi w podążaniu za Bożym planem. To Bóg buduje swój Kościół, a my chcemy działać zgodnie z Jego założeniami. Takie podejście zakłada zmianę naszych planów, gdy widzimy, że nie pokrywają się one z Bożymi.

Praca z ludźmi także wymaga elastyczności, ponieważ każdy człowiek ma swoją wolę, pomysły oraz pragnienia. Nie możemy narzucać innym naszych myśli kosztem słuchania i wdrażania od czasu do czasu pomysłów innych. Pamiętam bardzo nieugiętego człowieka: chciał dostosować wszystko do swojej wizji i własnych zamiarów, nie reagując na sugestie innych. Przez jakiś czas jego służba wydawała się owocna, jednak potem ludzie zaczęli odchodzić ze zboru, sfrustrowani jego uporem i autorytarnym podejściem. Przez upartego i apodyktycznego przywódcę zbor liczący 125 członków skurczył się do 20 osób w niecałe dwa lata.

11. Utrzymywanie jedności w zborze

Pasterz wie, że aby chronić owce należy je trzymać w zwartej grupie; są stadem tylko wtedy, gdy trzymają się razem. Poza stadem są słabe, podatne na przeciwności i zagrożenia.

Jezus powiedział, „zbuduję mój Kościół” (Mt 16:18); słowo „Kościół” przywodzi na myśl grupę wierzących, którzy tworzą jedno ciało, podobne do stada. Do kościoła jako ciała Paweł odnosi się w Liście do Rzymian 12:4 oraz 12. rozdziale 1 Listu do Koryntian. W Rz 12:5, przyznaje, że „my, w swej wielości, stanowimy w Chrystusie jedno ciało. Natomiast każdy z osobna jesteśmy dla siebie członkami”.

Każdy z nas ma odrębne dary i funkcje w obrębie Ciała Chrystusa, Kościoła. Jak pisze Paweł w 1Kor 12:12, istnieją różne służby i funkcje, i chociaż składamy się z „wielu części, tworzymy jedno ciało”, które jednoczy Chrystus. Osoba zakładająca zbor musi mieć umiejętność utworzenia jednego ciała, spójnej całości złożonej z wielu ludzi. Owo ciało musi mieć wspólną wizję, misję, cel oraz powód istnienia, zatem misjonarz musi mieć zdolności organizacyjne i administracyjne, lub musi umieć znaleźć osobę, która ma takie umiejętności.

Aby ciało mogło dobrze funkcjonować, musi działać jako jedność, w jednorodnym poczuciu spójności. Ciało fizyczne jest połączone w całość kośćmi i więzadłami; poszczególne części nie działają oddzielnie, lecz współpracują ze sobą. Zbor jest spójnym ciałem, złożonym z wierzących, które potrzebuje struktury, celu i powodu by się jednoczyć i pełnić służbę. Działając w pojedynkę, członkowie zboru nie doświadczą braterskiej miłości i nie będą w stanie stawiać czoła przeciwnościom. Osoba zakładająca musi troszczyć się nie tylko o sprowadzanie nowych „owiec” do stada, lecz także dbać o to, by trzymały się one razem jako jedno ciało.

12. Umiejętność adaptacji

Niektóre zwierzęta szybko przystosowują się do środowiska; istnieje gatunek ryby, który potrafi przetrwać w błocie porę suchą, gdy woda nieomal całkowicie znika, i to na kilka miesięcy. Jest też gatunek ryby, który potrafi „wędrować” między rzekami. Z kolei salamandra zmienia kolory, by chronić się przed drapieżnikami, a wzory na skrzydłach pewnego gatunku motyla przypominają te, które są charakterystyczne dla innego, jadowitego gatunku, dzięki czemu ptaki trzymają się z daleka od obu tych gatunków. Inny zaś motyl ma na skrzydłach wzór oczu, co również odstrasza ptaki. Zwierzęta te, zgodnie z Bożym planem, przystosowują się do środowiska i potrafią przetrwać.

Misjonarze również powinni mieć umiejętność adaptacji. Powinni być „Rzymianami pośród Rzymian i Grekami pośród Greków”, czyli identyfikować się ze społecznością do której chcą dotrzeć. Powinni dostosowywać się w pozytywny sposób do zmieniających się okoliczności i umieć „odczytywać” kulturę pośród której żyją i w której służą, tak jak adaptują się motyle czy salamandry. Znany mi pastor Gianni jest dobrym przykładem misjonarza, który wie jak przystosować się do swojego środowiska: wie jak porozumiewać się z miejscową młodzieżą w ich języku, rozumie ich kulturę oraz potrzeby i potrafi na nie odpowiednio zareagować. Z Kubańczykami rozmawia jak Kubańczyk, potrafi znaleźć się wśród mieszkańców Nikaragui, a gdy rozmawia z ludźmi starszymi, umie utożsamić się z ich chorobami i słabościami – słowem, skutecznie przystosowuje się do okoliczności, bez potrzeby rezygnowania ze swoich zasad i przekonań.

Paweł chciał, żeby Tymoteusz (który był Grekiem) dał się obrzezać (Dz 16:3), aby nie obrazić Żydów, których mogli spotkać podczas swoich podróży. Zatem Tymoteusz musiał przystosowywać się do okoliczności. Paweł natomiast, aby dotrzeć do pogan musiał się do nich przystosować, jedząc to co oni, a także odkładając przestrzeganie ortodoksyjnych praktyk żydowskich.

Dobry misjonarz zakładający zbor także musi „porzucić” swoje pochodzenie, kulturę i upodobania, by dostosować się do grupy, w której ma służyć. Powinien mówić jej językiem, rozumieć jej otoczenie, a także zaakceptować konieczne zmiany po to, by dotrzeć do zgubionych.

13. Życie wiarą

Ostatnią cechą – choć nie pod względem ważności – jest życie wiarą na co dzień. Prawdziwy misjonarz zakładający zbor nie żyje dzięki swojej sile, ale wyłącznie dzięki mocy Boga. Ufa Mu, deklarując tak jak Paweł: „Ten, który

zapoczątkował w was dobre dzieło, będzie je też doskonalił aż do dnia powrotu Chrystusa Jezusa” (Flp 1:6). Misjonarz żyje wiarą, i z wiary podejmuje swoje dzieło. Czasami proces zakładania kościoła wydaje się bardzo powolny, a rezultaty bardzo odległe. Misjonarz musi ufać, że jego wizja pochodzi od Boga. Musi przeżywać każdy dzień w pewności i ufności, aż do momentu, kiedy Bóg da owoc tej pracy. Osoby zakładające zbor nie mogą jedynie polegać na swoich siłach i umiejętnościach – muszą przede wszystkim niezachwianie ufać, że to Bóg zbuduje nowy zbor i że oni, jako ludzie, są po prostu częścią tego pięknego, Bożego planu.

Nieodzowne cechy?

Czy mając gotowy spis trzynastu cech skutecznego misjonarza zakładającego zbor, możemy wysłać do tego zadania osobę, która wykazuje dwanaście, lub mniej tych cech? Taka opcja wydaje się być kusząca, jednak za każdym razem, gdy my się na to zgadzaliśmy, skutki były opłakane. Przykładowo, w trakcie procedury kompleksowej oceny kilka razy zarekomendowaliśmy do zakładania zborów pewne małżeństwa, będąc w pełni świadomymi, że misjonarz zakładający zbor nie ma całkowitego poparcia ze strony współmałżonka. Zignorowaliśmy te obserwacje, ale później musieliśmy przyznać się do błędu i zapłacić cenę za źle podjętą decyzję. Tacy małżonkowie nie tylko cierpieli podczas swojej służby, ale sama służba często kończyła się fiaskiem. Ponadto, w takich przypadkach może nawet dojść do rozpadu małżeństwa.

Z kolei w innym przypadku kandydat nie wykazywał umiejętności odpowiedniej prezentacji Dobrej Nowiny w trakcie ćwiczeń, jednak przyznaliśmy mu uprawnienia do zakładania zborów. Potem musieliśmy stwierdzić, że nie miał daru, chęci, czy determinacji do tego, aby nabyć umiejętności w ewangelizowaniu: nie robił tego wcześniej, nie robi teraz i prawdopodobnie nie będzie ewangelizował w przyszłości. Jego praca zakończyła się fiaskiem.

Czego możemy nauczyć się z powyższych smutnych wniosków? Wszystkie trzynaście cech wymienionych powyżej jest nieodzowne. Lista ta jest owocem dogłębnej oceny pod kątem społecznym i psychologicznym oraz studium wielu konkretnych przypadków. Została stworzona na podstawie obszernych statystyk, jest wiarygodna i sprawdzona w praktyce. Owe trzynaście cech nie podlega negocjacji, a brak którejkolwiek z nich powinien dyskwalifikować kandydata na założyciela zboru przynajmniej do momentu, aż brakująca cecha zostanie uzupełniona.

Inne listy

Każda z wymienionych trzynastu cech charakteru jest nieodzowna w przypadku misjonarza zakładającego zbor. Czy masz je wszystkie? Czy Bóg powołuje cię do bycia kolejnym misjonarzem? Zastanów się nad odpowiedzią, a w międzyczasie zapoznaj się z innymi zestawami cech, opracowanymi przez tych, którzy dokonują oceny kandydatów na misjonarzy. Poniżej przedstawię sześć innych propozycji, by wykazać w których miejscach różnią się od powyższej listy, a w których się z nią pokrywają.

1. Pierwsza lista stworzona została przez dr Petera Wagnera, który jako pierwszy zaczął posługiwać się sformułowaniem „wzrost Kościoła”. Jego zdaniem powodzenie lub upadek zboru zależą w głównej mierze od osoby zakładającej zbor, która jest kluczem do powodzenia⁹. Wagner uważa, że osoba zakładająca zbor: (a) ma być oddanym chrześcijańskim pracownikiem, (b) ma wychodzić z inicjatywą, (c) ma sprawnie rozpocząć pracę w pojedynkę, (d) ma mieć zdolność przystosowywania się, (e) ma charakteryzować się mocną wiarą, (f) ma mieć wsparcie współmałżonka oraz rodziny, (g) ma być urodzonym przywódcą, (h) ma mieć przyjazną osobowość oraz (i) powołanie do zakładania zborów pochodzące od Boga¹⁰. Zauważ, że lista mocno pokrywa się z listą Ridleya, choć została przygotowana bez udziału badań statystycznych!
2. Stetzer komentuje różne formy oceny, także tę autorstwa Ridleya¹¹. Sugeruje on, że kandydat powinien być oceniany z uwzględnieniem swoich duchowych darów, pasji, zdolności, typu osobowości oraz doświadczeń. Połączenie systemów oceny daje nam pełniejszy obraz zagadnienia.
3. W książce *Cómo Sembrar Iglesias en el Siglo XXI (Jak zakładać zbory w XXI wieku)* Daniel Sánchez i jego współpracownicy sugerują profil osoby zakładającej zbor, który jest podobny do wyżej wymienionych¹²: dzielą oni owe cechy ogólne na trzy główne kategorie: duchową, osobowościową i administracyjną. Podział wygląda następująco:

Kategoria duchowa

- Powołanie od Boga do zakładania zborów;
- mocna wiara;

9 Peter Wagner, *Church Planting for a Greater Harvest: A Comprehensive Guide*, s. 51-55.

10 Tamże, s. 51-55.

11 Stetzer, *Planting New Churches*.

12 Daniel Sánchez, Ebbie C. Smith, Curtis E. Watke, *Cómo Sembrar Iglesias en el Siglo XXI*, r. 7.

- duchowa dojrzałość;
- talenty duchowe.

Kategoria osobowościowa

- Wewnętrzna motywacja;
- przyjazne nastawienie do ludzi;
- dojrzałość psychiczna;
- wsparcie współmałżonka oraz rodziny;
- elastyczność, zdolność adaptacji;
- dobry stan zdrowia;
- łatwość nawiązywania relacji z niewierzącymi;
- oddanie sprawie rozwoju Kościoła;
- wyczerlenie na potrzeby społeczności, w której żyje;
- szacunek dla ludzi.

Kategoria administracyjna

- Chęci i talent przywódczy;
- przewodzenie poprzez służenie innym;
- umiejętność tworzenia skutecznych planów działania;
- umiejętność utrzymania i pozyskiwania wsparcia finansowego;
- zdolność kreowania wizji;
- umiejętność zachęcania innych do brania odpowiedzialności za służbę;
- umiejętność korzystania z darów innych;
- zachęcanie do jedności;
- doświadczenie w ewangelizacji;
- doświadczenie w prowadzeniu nowo nawróconych w wierze.

Osoba oceniająca powinna umieć rozpoznać, czy kandydat posiada owe cechy i czy jego dotychczasowe doświadczenie je potwierdza. Sánchez dodaje jeszcze inne wartości, które uważa za szczególnie ważne: umiejętność radzenia sobie z samotnością, wykazywanie inicjatywy, empatię wobec otoczenia, umiejętność przystosowania społecznego, zdolność do prowadzenia służby międzykulturowej (w razie potrzeby) oraz umiejętność dostosowania się do takich zmian. Sánchez przygotował podręcznik oraz zeszyt ćwiczeń, które pomagają kandydatom na założycieli zborów rozpoznać, czy Bóg rzeczywiście powołał ich do tego zadania oraz odpowiednio ich wyposażył.

4. *The Church Planter Manual (Podręcznik założyciela zborów)* przygotowany przez zbor Redeemer Presbyterian Church z Nowego Jorku zawiera rozdział o charakterystyce osoby zakładającej zbor¹³, przedstawiający cechy osobowościowe, funkcjonalne i interpersonalne skutecznego misjonarza. Podręcznik zawiera fragment dotyczący często lekceważonego aspektu, jakim jest charakterystyka współmałżonka osoby zakładającej zbor. Książka dzieli profil współmałżonka na trzy części: osobistą, wspierającą oraz interpersonalną. Według Thompsona współmałżonek osoby zakładającej zbor powinien wykazywać wysoki poziom w pięciu aspektach życia osobistego: w życiu rodzinnym, uczciwości, Bożym powołaniu, witalności duchowej oraz modlitwie. Innymi słowy oboje małżonkowie muszą dojść do porozumienia odnośnie swoich ról w służbie i uzgodnić do jakiego stopnia misjonarz będzie zaangażowany w służbę. Czasami owo zaangażowanie jest większe lub mniejsze od pierwotnie zakładanego. Małżonkowie osób zakładających zbor powinni być wzorem uczciwości, wypełniać swoje zobowiązania i obietnice, a także prowadzić nieskazitelne życie prywatne. Współmałżonkowie powinni czuć Boże powołanie i wspierać swoich mężów lub żony w zakładaniu nowych zborów. Powinni także z ochotą kroczyć drogą wyznaczoną przez Boga, a modlitwa musi być integralną częścią ich życia. Małżonkowie powinni dzielić wspólną wizję Kościoła i pomagać sobie w pracy związanej z jego budowaniem. Wiele służb kończy się fiaskiem kiedy osobie, która ją pełni brakuje małżeńskiego wsparcia.

Thompson stawia wysokie wymagania dla współmałżonków. Jeśli podczas procesu oceny nie poświęci się wystarczająco dużo czasu temu tematowi lub osobistym problemom małżeńskim danej pary, w późniejszym czasie trzeba będzie interweniować, a czasami także zakończyć ich służbę. Współmałżonkowie kandydatów są tak samo ważni w ocenie przyszłych założycieli zborów, jak oni sami.

5. Stanley Wood, dyrektor Centrum Rozwoju Nowych Zborów Seminarium Teologicznego w Kolumbii przeprowadził ostatnio obszerne badania wśród siedmiu wyznań w Stanach Zjednoczonych. Zostało ono sfinansowane dzięki grantowi Fundacji Lilly. Głównym celem badań było „zidentyfikowanie i przeanalizowanie kluczowych czynników występujących u przywódców prowadzących efektywnie rozwijające się nowe zbory”¹⁴. Badana grupa składała się z osób pochodzenia anglosaskiego,

13 J. Allen Thompson i Timothy Keller, *Redeemer Church Planting Manual*, s. 65.

14 H. Stanley Wood, *New Church Development for the 21st Century: Sharing Initial Research. Finds and Survey Data Insights*.

Afroamerykanów, Latynosów, Azjatów (ogólnie), Koreańczyków i Indian ze Stanów Zjednoczonych, a okres badań obejmował prawie dwadzieścia lat. Uczestnicy badania musieli odpowiedzieć na jedno podstawowe pytanie: *Czy potrafisz wskazać jakieś niezbędne zdolności (np. przywódcze) oraz funkcje i zachowania, których powinno się wymagać od osoby zakładającej zbory na pierwszym etapie rozwoju nowego zboru?*

Zebrane informacje pozwoliły określić dwie kategorie cech osobowych. Pierwsza składa się z następujących cech:

- innowacyjne i katalizujące nawyki pracy;
- życie wiarą, wypełnione modlitwą;
- zdolności wizjonerskie i umiejętność dzielenia się swoją wizją z innymi.

Druga kategoria obejmowała następujące cechy:

- umiejętności rekrutacyjne;
- umiejętność tworzenia zespołów;
- umiejętność delegowania zadań;
- zamiłowanie do ewangelizacji;
- miłość do ludzi;
- inspirujące głoszenie i uwielbienie;
- zdrowy współmałżonek i zdrowa rodzina.

Badanym zadawano także inne pytanie: *Czy przywództwo w późniejszym okresie rozwoju założonego zboru różni się od przywództwa w pierwszym etapie jego istnienia? Jeżeli tak, to w jaki sposób?* Ankietowani odpowiedzieli, że misjonarz powinien umieć zmienić styl przywództwa w późniejszych etapach istnienia zboru. Powinien częściej delegować zadania, dawać większą autonomię członkom i rozumieć dynamikę zmiany przy jednoczesnym niezmiennym trwaniu przy opracowanej wizji. Innymi słowy, osoba zakładająca zbor jako „założyciel będący katalizatorem”, powinna być elastyczna w rozwijaniu darów innych, a gdy zbor będzie bardziej dojrzały, działać w odmienny sposób. Zwróć uwagę na rozróżnienie pomiędzy zdolnościami potrzebnymi do zakładania zboru oraz zdolnościami koniecznymi do jego dalszego rozwijania.

6. W swojej książce *Planting Growing Churches in the 21st Century (Zakładanie zborów w XXI wieku)* Aubrey Malphurs wymienia pewne pierwszo-

rzędne i drugorzędne obszary oceny. Do pierwszych należą dary duchowe, pasja, temperament, zdolności przywódcze oraz administracyjne. Drugorzędne cechy obejmują naturalne dary, talenty i zdolności, nieszablonowy sposób myślenia, uczenia się, podejmowania decyzji oraz ewangelizacji¹⁵.

Lista kwalifikacji nie ma końca; każdy ma swoją listę wybranych cech. Istnieją między nimi podobieństwa, a także różnice; jedna z list podkreśla kwalifikacje współmałżonka, a inne nawet nie dotyczą tego tematu. Jednak żadna z list nie będzie wystarczająca, jeśli nie zostanie poparta kompleksowym programem oceny dla osób zakładających zbory. Konieczna jest metoda pozwalająca określić, którzy ludzie posiadają odpowiednie cechy charakteru, odpowiedni zestaw darów. W kolejnej części przeanalizujemy konkretne narzędzia, pojawiające się w liście Ridleya, które służą identyfikacji odpowiednich kandydatów do zakładania nowych zborów¹⁶.

Narzędzia oceny potencjału kandydatów

Dwa główne narzędzia określające zdolności do zakładania nowych zborów to wywiad behawioralny oraz procedura oceny kandydata – oba są wykorzystywane przez różne denominacje i służą ustaleniu, czy kandydaci naprawdę posiadają odpowiednie zdolności, pasję i wiedzę by zakładać zbory.

W swojej książce *Planting New Churches in a Postmodern Age* Stetzer daje genialną odpowiedź na pytanie „po co w ogóle przeprowadzać ocenę?": „Założyciele zborów, którzy pozytywnie przeszli procedurę oceny Ridleya przewodzą większym liczebnie zborom, niż ci, którzy jej nie przeszli [...]. Nowy zbor jest bardziej zagrożony niepowodzeniem, gdy zakłada go osoba, która nie została poddana stosownej ocenie. Przy jednakowym ciężarze pozostałych czynników ocena zapewnia wybór osób bardziej odpowiednich do zakładania zborów, mających większe szanse na powodzenie przedsięwzięcia”¹⁷.

Zapewniam, że ocena potencjału osoby zakładającej nowy zbor może pomóc uniknąć wielu problemów. Moja denominacja próbowała przez lata zakładać zbory bez usystematyzowanego programu oceny, a odsetek założonych zborów był bardzo niski. Po wprowadzeniu w życie programu oceny, procent zborów, które przetrwały ponad pięć lat wzrósł. Ponadto zauważo-

15 Aubrey Malphurs, *Planting Growing Churches in the 21st Century*.

16 Jeśli nie masz dostępu do tych narzędzi, możesz je sam zaaranżować, korzystając z tego, czego nauczyłeś się w tym rozdziale. Może również okazać się, że poniższe informacje będą nieprzydatne w twoim kontekście. Ocena behawioralna w określaniu kto powinien zakładać zbory, może być bardziej lub mniej złożona i empiryczna niż wymaga twoja kultura.

17 Stetzer, dz. cyt., s. 79.

no, że gdy przez pierwsze dwa lata stosuje się program z udziałem mentora, więcej zborów utrzymuje się i rozwija. Obecnie odsetek funkcjonujących nowych zborów wynosi 85 procent.

Pokrótkce prezentuję i omawiam dwa narzędzia służące ocenie osób zakładających nowe zbory: wywiad behawioralny oraz procedurę oceny kandydata.

A. Wywiad behawioralny

Dr Charles Ridley opracował metodę, która z czasem stała się znanym narzędziem przeprowadzania wywiadu¹⁸. Wywiad behawioralny oparto na zasadzie „wyniki już osiągnięte są miarodajnym wskaźnikiem wyników przyszłych”, w oparciu o badania wśród trzynastu denominacji. Wywiad trwa od trzech do czterech godzin i składa się z pytań, które prowadzą do omówienia przez kandydata swoich doświadczeń i podzielenia się przemyśleniami i komentarzami na temat konkretnych zachowań z przeszłości. W wywiadzie pojawia się np. polecenie: „Kiedy ostatni raz byłeś zaangażowany w konflikt w pracy lub w zborze? Opowiedz, jak wtedy postąpiłeś i jakie były skutki twojego zaangażowania w tę sytuację?” Osoba przeprowadzająca wywiad chce za pomocą pytań uzyskać odpowiedź, czy kandydat na misjonarza ma potencjał do skutecznego rozwiązywania konfliktów. Celem jest stworzenie profilu psychologicznego kandydata, a odpowiedzi na te pytania pomagają go sformułować. Osoba przeprowadzająca wywiad próbuje ustalić, jak zachowuje się kandydat, a ponieważ zachowanie nie jest dziełem przypadku, odzwierciedla to, kim jesteśmy. Jeśli ktoś zachowuje się w podobny sposób w różnych sytuacjach, możemy wywnioskować „kongruencję behawioralną”, czyli określony schemat postępowania, pozwalający przewidzieć, jak osoba zakładająca zbor zareaguje w określonej sytuacji. Bardzo prawdopodobne, że stając w obliczu podobnej sytuacji, osoba ta za każdym razem zareaguje w taki sam sposób. Ridley jest zdania, że trzeba skupić się bardziej na zachowaniu, aniżeli na samych doświadczeniach, ponieważ, nie powiedzą nam one wiele o człowieku¹⁹; wydarzenia dają nam możliwość poznania kandydata na podstawie jego zachowań.

Warto wspomnieć, że nie wszystkie pytania muszą się koniecznie wiązać z bieżącą służbą kandydata. Zachowanie tej osoby może mieć zastosowanie do wielu różnych sytuacji, zatem należy dążyć do zidentyfikowania jego/jej zachowania w różnych kontekstach, a niekoniecznie wyłącznie w kontekście służby. Ridley jest zdania, że zachowanie może przenosić się na innych, dlatego wła-

18 Ridley, Logan, dz. cyt.

19 Tamże.

śnie osoba przeprowadzająca wywiad zadaje całą serię pytań – by uzyskać wiedzę na temat zachowania kandydata w różnych kontekstach. Pożądany sposób postępowania, który chcemy wychwycić przeprowadzając wywiad opiera się na trzynastu cechach charakteru, normach, wspomnianych w niniejszym rozdziale. Przykładowo, chcemy ustalić jak kandydaci zachowują się w obliczu skarg i krytyki. Ich odpowiedzi ukazują poziom elastyczności w delegowaniu obowiązków, podejmowaniu decyzji, itd. „Kiedy ostatnio ktoś cię skrytykował? Opowiedz mi o tym. Co wtedy zrobiłeś? Co odpowiedziałeś?”

Z drugiej strony chcemy także zrozumieć w jaki sposób kandydat potrafi się przystosować i czy ma siłę stawić czoła pojawiającym się problemom: „Czy spotkałeś się z sytuacją, która była dla ciebie frustrująca i zniechęcająca? Jak pokonałeś swoją frustrację? Jak długo zajęło ci przezwycięzenie tego uczucia?”

Niejednokrotnie wywiad behawioralny używany jest jako pierwszy filtr w procesie rozpoznawania kandydatów na założycieli nowych zborów; może być on stosowany w połączeniu z procedurą oceny kandydata. W mojej nominacji rozpoczyna się od etapu oceny, jednak kiedy z jakichś powodów kandydat nie może w nim uczestniczyć, stosuje się wywiad behawioralny – również po to, by po dwóch latach poddać kandydata ponownej ocenie, o ile pierwszy wynik wskazywał, że musi on zdobyć więcej doświadczenia w służbie, aby potem być ponownie ocenionym.

B. Procedura oceny kandydata

Procedura oceny przyszłych misjonarzy zakładających zbory trwa od dwóch do trzech dni i składa się z różnych ćwiczeń i symulacji. Zajęcia mają służyć rozpoznaniu, czy kandydat ma zdolności potrzebne do zakładania zborów. Kandydaci i ich współmałżonkowie uczestniczą w specjalnych ćwiczeniach, zorganizowanych w zacisznym otoczeniu. Ocena różni się od wywiadu behawioralnego – nie opiera się na tym, co się już w życiu kandydatów wydarzyło, lecz na obserwacji w czasie rzeczywistym. Służy ona przewidywaniu potencjału do zakładania nowych zborów w oparciu o zachowanie w czasie rzeczywistym, czyli w momencie przeprowadzania oceny.

Procedurę oceny celowo przeprowadza się bardzo szybko i intensywnie, by można było zaobserwować jak kandydaci działają pod presją. W prawdziwym życiu osoba zakładająca zbor musi wykonywać wiele zadań właściwie bez chwili wytchnienia, a dzięki takim symulacjom można rozpoznać, czy wystarczy jej wytrwałości.

Okolo miesiąc przed oceną kandydat wypełnia zestaw kwestionariuszy. Składa się on z „Systemu profilowania osobowości DISC” (ang. „Dominant, Inspiring, Supportive, Caucious” – „Dominujący, Inspirujący, Wspierający, Drobiazgowy”), który określa styl zachowania i dary osoby badanej²⁰ oraz testu autopercepcji (samopozostregania) „Zdolności, umiejętności i dary zakładających nowe kościoły”, składającego się z dwudziestu zagadnień, pomagających ustalić czy ktoś ma zapał i zdolności do zakładania zborów. Opis systemu DISC można znaleźć w Internecie. Narzędzia „Odkryj swoje dary” oraz „Zdolności, umiejętności i dary osób zakładających nowe zbory” są dostępne na stronie www.multiplicationnetwork.org.

Wypełnione kwestionariusze przekazuje się osobom dokonującym oceny, które analizują je i ustalają wstępny profil kandydata. Oceniający mają doświadczenie w zakładaniu zborów i zostali odpowiednio przeszkoleni w zakresie metod oceny. Staramy się zaaranżować każdą procedurę oceny tak, by uczestniczyło w niej przynajmniej trzech oceniających. Po przyjeździe do ośrodka każdy z nich ma za zadanie poznać bliżej jednego lub dwóch kandydatów oraz ich współmałżonków. Oceniający zapoznają się z materiałami wypełnionymi przez kandydatów przed przyjazdem. Taki weryfikator odegra kluczową rolę, gdy przyjdzie czas ocenić zdolność kandydata do służby zakładania zborów.

W ciągu trzech dni spędzonych w ośrodku oceniający obserwują działania i reakcje kandydatów uczestniczących w siedmiu ćwiczeniach (opiszemy je dokładniej w dalszej części tego rozdziału). W trakcie każdego z ćwiczeń ocenia się zachowanie kandydatów, ich udział w ćwiczeniach oraz sposób, w jaki odnoszą się do reszty osób w grupie, w tym do swojego współmałżonka.

Najlepiej, by przy każdym stole siedziały trzy lub cztery małżeństwa, co pozwoli na dokładne obserwacje ich zachowań podczas każdego z ćwiczeń. Pary zmieniają stoły przy każdym kolejnym ćwiczeniu, by oceniający mogli zobaczyć jak odnoszą się oni do różnych osób.

Pod koniec procesu oceny każdy z oceniających określa na osobności wynik dla każdej pary w systemie punktowym a następnie wszyscy zbierają się, by umieścić swoje wyniki na tablicy i wyciągnąć z nich średnią. Oprócz wyniku punktowego oceniający musi także spisać profil każdego małżeństwa, wymieniając ich mocne strony, a także wszelkie obszary, w których powinni jeszcze wzrastać oraz przypisuje każdej parze fragment z Biblii jako tekst przewodni. Oceniający przypisany do konkretnego małżeństwa spotyka się z nimi, by przedstawić wyniki oceny.

²⁰ *Descubriendo Mis Dones (Odkryj swoje dary).*

Podczas oceny chcemy stwarzać pozytywne sytuacje dla kandydatów. Jeśli oceniający dojdą do wniosku, że dane małżeństwo nie ma darów lub zdolności do zakładania zborów, przedstawiają im alternatywne możliwości i opcje służby; być może mają talenty potrzebne do służby wśród młodzieży lub posługi kapelanów. Czasami zdarza się, że oceniający zachęcają kandydatów do rozważenia zaangażowania się w służbę pomocniczą, polegającą na wspieraniu pastora już założonego zgromadzenia, lub bycia prawą ręką osoby zakładającej, ale nie w roli głównego misjonarza. Para opuszcza wtedy ośrodek w przekonaniu, że ma swoje miejsce w służbie dla Królestwa Bożego, zarówno jako ludzie, jak i członkowie Kościoła. Denominacja inwestuje w procedurę oceny, by dzięki temu móc wykorzystać otrzymane wsparcie finansowe z większym prawdopodobieństwem powodzenia w zakładaniu zborów.

Ćwiczenia w ośrodku są podzielone na siedem następujących zadań:

1. *Przetrawianie.* Jest to ćwiczenie zbiorowe, symulacja np. przetrwania katastrofy morskiej. Otrzymują listę dostępnych narzędzi, np. lustro, kompas, broń, lina i płótno. Każda z osób samodzielnie zapisuje na liście narzędzia w kolejności co do ważności. Potem każdy z uczestników omawia swoją listę na forum grupy i razem tworzą nową listę priorytetów. Następnie uczestnicy dowiadują się, co zrobiliby na ich miejscu ekspert survivalu. Celem tego ćwiczenia jest obserwacja zachowania każdej z osób oraz nauczenie ich wszystkich tego, jak ważne jest wspólne podejmowanie decyzji. Zazwyczaj grupom udaje się opracować bardziej właściwą kolejność priorytetów niż pojedynczej osobie. Świadczy to na korzyść synergii, jaką zapewnia praca grupowa. W trakcie dyskusji nad rozwiązaniem sytuacji można zaobserwować wiele cech każdej z osób.
2. *Badanie okolicy.* Każda z par otrzymuje analizę demograficzną (opis obszaru) i inne dokumenty statystyczne (prawdziwe lub fikcyjne), opisujące pewną społeczność. Wykorzystując te informacje, kandydaci i ich współmałżonkowie muszą określić profil społeczności, do której chcą dotrzeć. Co ją charakteryzuje? Jakie są potrzeby jej członków? Jak można zaspokoić te potrzeby? Każda z par przedstawia profil swojej społeczności innym osobom przy stole, a następnie grupa musi określić, który profil będzie prezentowany na szerszym forum. Jedna para z każdego stołu (wybrana przez prowadzącego) prezentuje wyniki grupy. Celem tego ćwiczenia jest określenie, czy kandydat potrafi „odczytać”, zinterpretować dane na temat społeczności, w której chce założyć zbor. Osoby prezentujące wyniki każdej grupy są wybierane „na gorąco”, by można było zaobserwować ich reakcję na wytypowanie bez uprzedniego ostrzeżenia.

3. *Wizja.* Każda para musi spisać swoją wizję nowego zboru i podzielić się nią z resztą osób. Z każdego stołu wybiera się jedną osobę, która dzieli się tą wizją na forum całej grupy. Osoba ta musi „sprzedać” swoją wizję pozostałym. Pomaga to w ocenie wizji i sposobu komunikacji z grupą.
4. *Projekt strategii.* W tym ćwiczeniu kandydaci wypisują kolejne kroki, jakie trzeba podjąć podczas zakładania nowej wspólnoty. Choć robią to w grupach, oceniający obserwują każdą z par, by zweryfikować ich umiejętność współpracy podczas wykonywania ćwiczenia oraz ich zachowanie w grupie. Każdy stół wybiera reprezentanta, który przedstawia cały plan pracy w imieniu swojej grupy.
5. *Rozwiązywanie konfliktów.* Dobrani w małe grupy kandydaci czytają tekst opisujący konkretny konflikt i muszą wspólnie znaleźć jego rozwiązanie. Uczestnicy otrzymują np. przypadek starszej osoby, która zaraz po nabożeństwie kłóci się przed kościołem z drugim członkiem zgromadzenia. Uczestnicy są także proszeni o nakreślenie procesu rozwiązania tego konfliktu. Oceniający obserwuje zaangażowanie każdej z osób w stworzeniu planu rozwiązania konfliktu oraz prezentowane przez nich opcje. Obserwują oni także interakcję pomiędzy uczestnikami, ustępstwa na jakie niektórzy muszą się zgodzić dla dobra sprawy, i czy ktoś ma skłonność do dominacji, narzucania swojego punktu widzenia, itp.
6. *Prezentowanie Ewangelii.* Każdy kandydat ma podzielić się Ewangelią z drugą osobą. Zadanie to wymaga wcielenia się w role. Przykładowo, „pewien człowiek miał wypadek motocyklowy i jego matka prosi, byś odwiedził(a) go w szpitalu”; kandydat(ka) idzie z wizytą i musi wykorzystać tę sytuację do podzielenia się Ewangelią. Podczas tego ćwiczenia główny oceniający przypisany do danego kandydata obserwuje jego działania, a potem je komentuje. Później następuje zmiana ról i pierwsza osoba gra „niewierzącego”, a druga ewangelisty. Często uczestnicy nie są chętni, by dzielić się Ewangelią w wyznaczonym czasie. Prawie zawsze mówią, „to dopiero pierwsza wizyta i nie chcę urazić tej osoby. Chcę z nią nawiązać relację zanim podzielę się z nią Ewangelią”. Oceniający musi nalegać, że szybkie działanie ma tu kluczowe znaczenie: człowiek ten prawdopodobnie wkrótce umrze z powodu rozległych ran. Teraz albo nigdy!

To ćwiczenie pomaga zaobserwować kandydata w roli zarówno ewangelisty, jak i niewierzącego. Pomaga to oszacować, czy rozumie on kulturę niewierzących, czy wie jak się do nich zwracać, mówić ich językiem, oraz prezentować Ewangelię w zrozumiałym dla nich sposób.

7. *Kazanie na wielkie otwarcie.* Kandydaci mają przygotować się do wygłoszenia przemówienia, które mogłoby posłużyć jako kazanie na ich pierwszym publicznym nabożeństwie lub uroczystej inauguracji ich nowej służby. Ocenia się zarówno treść, jak i sposób jego wygłoszenia. Ocenie podlega także sposób, w jaki kandydaci dzielą się swoją wizją nowej służby, zaangażowanie ich współmałżonków itp.

Po trzydniowej, pogłębionej ocenie kandydaci zazwyczaj czują się zmęczeni i wydrenowani z sił. Staramy się, aby końcowy wywiad był tak przyjemny, jak to możliwe, by kandydaci upewnili się co do swoich darów do konkretnego typu służby.

Wykorzystując ten kwestionariusz, wymienione narzędzia, a także procedurę oceny można całkiem dobrze poznać kandydatów do służby zakładania zborów. Być może wykorzystasz któryś z tych pomysłów w kontekście swojej służby.

Rola instytucji formalnych

W niektórych denominacjach podczas rekrutacji kandydatów na misjonarzy zakładających zbory szuka się ich najpierw w ośrodkach akademickich, takich jak seminaria i szkoły biblijne, wychodząc z założenia, że przygotowanie akademickie stanowi odpowiednią kwalifikację do zakładania zborów. Prawda jest jednak taka, że choć wiele instytucji może zapewnić komuś przygotowanie akademickie, nie znaczy to, że dana osoba jest już gotowa do zakładania zborów. Przygotowanie instytucjonalne powinno być połączone z wikariatem, czyli praktyką nabytą w lokalnym zborze, lub uczestnictwem w zakładaniu nowej społeczności. Przygotowanie akademickie powinno współgrać z przygotowaniem praktycznym. Po ukończeniu studiów i podjęciu służby w pierwszym zborze wielu seminarzystów przyznaje, że nie ma pojęcia o wielu rzeczach – o tych, do których seminarium ich nie przygotowało. W książce *Radical Outreach (Radikalna misja)* George Hunter wskazuje wiele formalnych instytucji akademickich, które nie są w stanie kompleksowo przygotować kandydatów do zakładania nowych zborów²¹. Wiele

21 George Hunter *Radical Outreach: Recovery of Apostolic Ministry and Evangelism*.

instytucji będzie musiało zmienić swoje nastawienie i filozofię służby, czy też paradygmat pedagogiczny, jeśli będą chciały mieć swój udział w przygotowaniu osób zakładających nowe zbory. Jako nauczyciele musimy sobie zadać pytanie, czy przygotowujemy osoby zakładające zbory czy raczej „dozorców akwariów”; nasza odpowiedź na to pytanie określa istotę oferowanego przez nas szkolenia oraz określa stosowany paradygmat „pastora”.

Przygotowanie akademickie powinno się wspierać dodatkowymi metodami szkoleniowymi. Dla przykładu, w moim zborze oferujemy staże dla potencjalnych misjonarzy (rozumiane jako określone w czasie zdobywanie doświadczenia w jakiejś dziedzinie, dzięki pracy u boku osoby doświadczonej w wykonywaniu jakiegoś zajęcia. Zazwyczaj składa się on z nauki, praktyki oraz czasu na refleksję). Oferujemy trzy opcje: (1) nieformalny staż polegający na szkoleniu przyszłych ewangelistów, trwający od sześciu miesięcy do roku (przeznaczony dla uczestników programów nieformalnych); (2) praktyczny staż akademicki, trwający od sześciu miesięcy do roku, przeznaczony dla słuchaczy formalnych seminariów lub szkół biblijnych oraz (3) roczny wikariat dla absolwentów seminariów. Staż i rezydencja pozwalają kandydatowi wdrożyć to, czego się uczy lub już nauczył w trakcie szkolenia formalnego lub nieformalnego. Połączenie edukacji formalnej z nadzorowanym wikariatem pozwala lepiej zebrać wszystko to, czego potrzebuje kandydat, by zakładać nowe zbory. Wikariat jest uzależniony od potrzeb kandydata; koncentruje się on na obszarach, które wymagają dopracowania, zapewniając mu niezbędne doświadczenie, by mógł rozwinąć zdolności, wprowadzając teorię w życie. Jest to także dodatkowy trening dla kandydata na misjonarza. Czasami taki staż służy jako dodatkowy filtr w procesie określania, czy dana osoba ma wszystkie cechy potrzebne osobie zakładającej zbory. Nie każdy, kto rozpoczyna staż kończy go wyposażony w kwalifikacje do zakładania zborów.

Dorośli uczy się lepiej, gdy może od razu zastosować w praktyce to, czego się nauczył, a nasi stażyści mają okazję zebrać w całość posiadaną wiedzę i umiejętności. Zdaniem Malcolma Knowlesa „dorośli wykazują motywację do nauki doświadczając potrzeb i zainteresowań, które zaspokaja nauka”²². Robert Havighurst określa tę skłonność mianem „nauczalności”, momentu, w którym kandydat jest bardziej skłonny czegoś się nauczyć²³. Czas, w którym założyciel jest pochłonięty bez reszty pracą lub przygotowywaniem się do niej może być właśnie owym momentem „nauczalności”. Aby tak się stało, denominacja musi wyznaczyć świeżo upieczonemu zakładającemu zbory mentora, który pomoże mu m.in. rozważyć różne rozwiązania, podpowie

22 Malcolm Knowles, *The Adult Learner: A Neglected Species*, s. 30.

23 Robert Havighurst, *Development Tasks and Education*.

dostępne opcje, wskaże mu właściwy kierunek itp. Kiedy już rozpozna się w danej osobie założyciela zborów, przyznanie mu dobrego mentora pomoże przewidzieć powodzenie założonej wspólnoty.

Rola instytucji nieformalnych

Gdybyśmy w kwestii zakładania zborów polegałi tylko na absolwentach seminariów, to nigdy nie wypełnilibyśmy zadania ewangelizowania całego świata. Dlatego też kandydatów nie ogranicza się tylko do osób uczestniczących w formalnych programach, takich jak seminaria lub staże. Istnieją programy nieakredytowane, pozwalające przyszłym założycielom uzyskać podstawowe szkolenie. Od ponad trzydziestu lat instytucja zwana TEE (z ang. Theological Education by Extension – Eksternistyczna Edukacja Teologiczna) oferuje kursy i warsztaty na terenie Ameryki Łacińskiej i Stanów Zjednoczonych. Od samego początku istnienia tego ruchu w Ameryce Łacińskiej wraz z pionierami takimi, jak Ross Kinsler i Kenneth Mulholland przygotowywaliśmy oraz prowadziliśmy szkolenia, umożliwiając kandydatom uczestnictwo w kursach w ich domach i zborach. Jest to skuteczny sposób szkolenia pastorów i misjonarzy, bez konieczności opuszczania przez nich środowiska, w którym pracują. Jest to forma „terminowania zawodowego” czyli szkolenia w trakcie faktycznej służby, a nie przygotowującego do niej w przyszłości. Ten sposób edukacji pozwala przeprowadzić szkolenie w kontekście danej służby w charakterze stażysty. Taka strategia jest bardziej sensowna niż wyrwanie studenta z jego kontekstu i wysyłanie do odległej instytucji po to, żeby uczyć go jak pełnić służbę w jego własnej społeczności. Inne programy, takie jak SEAN oraz FLET również oferują studia przygotowawcze do służby. Wiele osób z Ameryki Łacińskiej skorzystało z takich programów i teraz służą jako pastory, ewangeliści, osoby zakładające zbory oraz liderzy lokalnych zborów.

Mówiliśmy już o instytucjach formalnych, jednak zdajemy sobie sprawę, że wiele denominacji i większych kościołów woli wyłaniać i wysyłać swoich własnych kandydatów do zakładania zborów. Zdarza się czasem, że wspólnoty wysyłają swoich kandydatów bezpośrednio na pole misji, niczym desant. Być może niektóre instytucje i stowarzyszenia kościelne przygotowują kandydatów nieco zbyt teoretycznie i akademicko. Z drugiej strony, wysyłanie zakładających zbory na pole walki bez żadnego przygotowania nie jest odpowiednią taktyką. Bez podstawowego przygotowania świeżo upieczony misjonarz może popełnić wiele błędów i popaść we frustrację. Zarówno misjonarz wysłany *ad hoc*, jak i ten, który ma trzy lub cztery fakultety seminaryjne może odnieść korzyść z podstawowego treningu dla osób zakładają-

cych zbory, jakim jest obóz przygotowawczy, czyli pogłębione, praktyczne seminarium sponsorowane przez CMTC (Centrum Szkoleniowe Służby Pomnażania, Church Multiplication Training Center) lub inne organizacje. Misjonarz – zarówno absolwent seminarium jak i osoba wysłana na misję bezpośrednio przez swój zbor – kształci się dzięki temu w „szkole życia”. Dzięki dobremu mentorowi i udziałowi np. w takich obozach, przyszły misjonarz zakładający zbor ma większe szanse na uzyskanie obfitszego plonu ze swojej posługi. Inne organizacje, jak na przykład Międzynarodowa Służba Dynamicznego Pomnażania Zborów (Dynamic Church Planting International) także stają się znane dzięki swoim systemom modułów szkoleniowych. Wiele denominacji wprowadziło także własne programy szkoleniowe. Służba Sieci Pomnażania (Multiplication Network Ministries, MNM) także współpracuje z większością denominacji, prowadząc szkolenie składające się z dwunastu modułów, wspierane przez mentorów/coachów, którzy spotykają się z uczestnikami szkolenia w przerwach pomiędzy poszczególnymi modułami. Szczegóły są dostępne na stronie www.multiplicationnetwork.org.

Kilka słów przestrogi

Rzymianie posiadali łacińskie słowo *coveat*, które jest ekwiwalentem naszego – Uważaj!

Zatem pomimo dotychczasowych szeroko zakrojonych rozważań o charakterystyce kandydata do służby zakładania zborów musimy dodać jeszcze kilka słów przestrogi. Wspomnieliśmy o cechach charakteru i zdolnościach, jednak bez względu na zastosowaną metodę oceny jasne jest, że osoba pragnąca zakładać zbory musi przejść także ocenę duchowego charakteru. Być może zakładamy, że osoby przechodzące procedurę oceny lub wywiad behawioralny posiadają odpowiedni poziom duchowego przygotowania do służby. Zazwyczaj ufamy, że lokalny zbor, pastor, członkowie danej denominacji lub ktoś inny zakwalifikował kandydata od strony duchowej. Choć procedura oceny osób pragnących zakładać zbory uwzględnia pewne obszary duchowe, na przykład praktyczne zastosowanie wiary w życiu, to wiemy że kształtowanie się duchowego charakteru wierzącego jest procesem i nie może zostać zmierzone podczas jednego wydarzenia. Właśnie dlatego zdajemy sobie sprawę, że w kwestii oceny duchowego przygotowania kandydata musimy liczyć raczej na innych. Dopiero po przejściu tej wstępnej oceny, a nie wcześniej, kandydat jest gotowy, aby przystąpić do omawianej gruntownej procedury oceniania. Widzieliśmy już przypadki osób duchowo rozbitych, niemoralnych, niedojrzałych, którzy byli wysyłani do oceny bez

wystarczającego przygotowania w procesie uczniostwa. W boju, jakim jest zakładanie zborów, wady i duchowe słabości wypływają na wierzch, przyczyniając się do fiaska służby. Życie w wierze ma kolosalne znaczenie. Musi być widoczne i potwierdzone przez innych. Ani procedura oceny ani wywiad behawioralny nie mogą tego ustalić. Po zgłoszeniu się do jednego z tych etapów kandydat musi stawić się ze świadectwem przywódców (Dz 9:27) odnośnie swojej dojrzałości duchowej i potwierdzenia swojego powołania.

Druga przestroga dotyczy konieczności posiadania powołania. Nikt, kto prawdziwie nie jest o nim przekonany, nie powinien rozważać pracy związanej z zakładaniem zboru. Bóg wyposaży tych, których powołał do tego zadania za pomocą formalnych programów albo w jakiś nieformalny sposób. Często, gdy przy zakładaniu zboru wydaje się, że wszystko idzie źle, jedyną rzeczą, która pomaga zakładającemu nową społeczność mimo wszystko podążać dalej jest jego pewność powołania. Pewne małżeństwo, które zamieszkało pośród plemienia żyjącego w dalekim kraju, poczuło powołanie by tam się osiedlić i przetłumaczyć Biblię na miejscowy język. Ich dom był spalony co najmniej cztery razy, plądrowany i rozbierany przez ludzi, którzy nie chcieli, by ci misjonarze tam zostali. Tym co pozwoliło im wiernie trwać przy zadaniu, było właśnie nieodparte poczucie powołania. Jakies dwadzieścia lat później dane im było zobaczyć, jak tamtejsi ludzie czytają Biblię w swoim języku. Na początku, gdy natrafili na tak wielką opozycję, mogli odejść, lecz jak ujął to mąż: „czułem, że Bóg nas tutaj powołał a my nie byliśmy temu nieposłuszni”.

Czy ty odczuwasz takie właśnie powołanie? Żadne szkolenie ani przygotowanie nie pomogą ci założyć nowego zboru, jeśli w twoim życiu nie ma do tego powołania od Boga. Proszę, upewnij się, że Bóg powołał cię do tego zadania, a jeżeli tak, to już nigdy nie oglądaj się za siebie, tak abyś mógł za Pawłem powtórzyć, że zostałeś powołany, aby być „apostołem dla...” (Rz 11:13). Paweł wiedział do kogo został powołany i jakie było jego powołanie. To właśnie trzymało Pawła, pomimo przeciwności, których doświadczał z wielu stron. Dlatego na końcu mógł napisać z więzienia do swojego ucznia Tymoteusza: „Toczyłem piękny bój. Bieg ukończyłem. Wiarę – zachowałem. Teraz czeka na mnie wieniec sprawiedliwości, który w tym Dniu da mi Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie – da go wszystkim, którzy z utęsknieniem oczekują Jego przyjścia” (2Tm 4:7-8).

Trzecia uwaga dotyczy biblijnych kwalifikacji. Nie ma w Biblii listy kwalifikacji odnoszących się konkretnie do osób zakładających zbory. Niemniej jednak możemy brać pod uwagę kwalifikacje potrzebne do przywództwa

z 1Tm 3:1-7 i innych fragmentów Pisma. Warto rozważyć również 2Tm 2:15-16; 4:1-2; Tt 2:1.6-8; 3:1-11. Przeanalizuj dokładnie te wersety i w ich świetle dokonaj osobistej samooceny. Czy posiadasz te duchowe kwalifikacje przywódcy?

WNIOSKI

Rozpoczęliśmy ten rozdział od pytania: „kto powinien zakładać zbor?” i dowiedzieliśmy się, że nie każdy jest w stanie to robić. Choć każdy z nas ma odpowiedzialność by szerzyć Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, nie każdy z nas otrzymał powołanie, by zakładać zbory. Nie każdy został wyposażony przez Ducha Świętego w cechy niezbędne do skutecznej posługi misjonarskiej. Tylko osoby posiadające wspomniane wyżej cechy powinny decydować się na zakładanie zborów. Uwaga! W świetle powyższych rozważań można łatwo wyciągnąć wniosek, że jeśli ktoś posiada trzynaście cech wyróżnionych przez Ridleya lub dziewięć przedstawionych przez Wagnera, to będzie z powodzeniem zakładać zbory. Gdyby chodziło jedynie o te charakterystyki, to byłoby to zgodne z prawdą. Ale prawda jest taka, że tylko Bóg może założyć zbor. To On wyposaży, tych którzy zakładają zbory, i to również On sprawia, że ich praca przynosi owoce. Pamiętajmy o słowach apostoła Pawła: „Nie liczy się zatem ten, kto sadi, ani ten, kto podlewa, tylko Bóg, który daje wzrost” (1Kor 3:7). Jesteśmy współpracownikami Boga. Zbor powstanie tylko wtedy, kiedy będziemy pracować razem z Nim, wierząc w Jego moc i dobrą wolę. Pan zbuduje swój Kościół. Bez względu na to, ile i jakie szkolenia lub weryfikacje przejdzie osoba zakładająca zbor, nie założy kościoła, jeśli całym procesem nie będzie kierował Bóg. Jemu chwała i cześć.

Pytania

1. Dlaczego tak ważna jest odpowiedź na pytanie „kto powinien zakładać zbory?” Czy każdy może to robić? Wyjaśnij swoją odpowiedź.
2. Wymień trzynaście cech, które Ridley wymienia jako niezbędne dla osoby obdarowanej do zakładania zborów.
3. Wybierz trzy z nich i szczegółowo opisz, wyjaśniając dlaczego uznajesz je za istotne.
4. Czy powinno się powoływać do zakładania zborów osoby, które nie posiadają wszystkich trzynastu cech? Dlaczego tak, lub dlaczego nie?
5. Wymień dwie lub trzy inne charakterystyki, które uważasz za istotne.
6. Wymień dwa sposoby, których możemy użyć do oceny obdarowania kandydata do zakładania zborów. Opisz każdy z nich i wytłumacz czym różnią się od siebie.
7. Wyjaśnij, dlaczego ocena kandydata do służby zakładania zboru nie umniejsza roli Ducha Świętego w procesie wyposażania każdej powołanej osoby.
8. Jak ocenisz siebie, mając na uwadze trzynaście wymienionych cech? Czy zauważasz obszary, którym musisz poświęcić więcej czasu zanim zgłosisz się do służby zakładania zborów? Wyjaśnij swoją odpowiedź.

Pięć zobowiązań zdrowego zboru

Tim Koster & John Wagenveld

Od redaktora: Rozdziały 7 i 8 są dostępne w bezpłatnej, rozszerzonej wersji książkowej w języku angielskim, na stronie www.multiplicationnetwork.org.

„Chodzi o to, aby teraz zwierzchności i władze na wysokościach nieba mogły poznać *przez Kościół* wszechstronną mądrość Boga, zgodnie z powziętym wcześniej planem wieków, który wykonał w Chrystusie Jezusie, naszym Panu”.

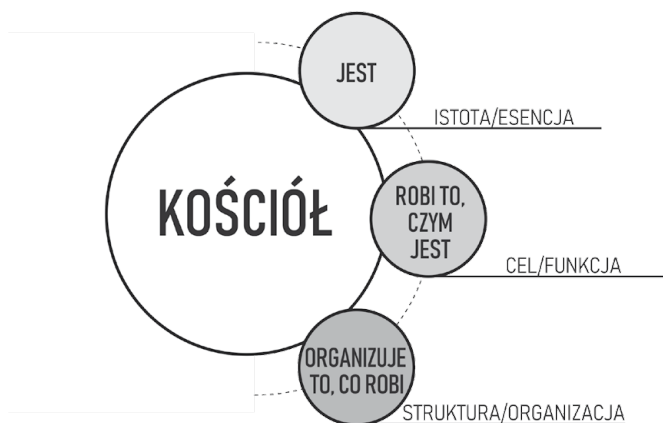
Ef 3:10-11

„Przez Kościół...” – cóż za kluczowe sformułowanie! Przez Kościół Bóg odkrywa przed światem swój odkupieńczy cel; przez Kościół objawia On światu swoją nieskończoną mądrość; przez Kościół głosi On Dobrą Nowinę o zbawieniu w Jezusie Chrystusie; przez Kościół okazuje On prawdziwość swojej przemieniającej mocy; przez Kościół dochodzi On swoich praw do Królestwa, zainaugurowanego przez życie i posługę Jezusa Chrystusa; przez Kościół kształtuje On wizję życia pod panowaniem Chrystusa. Za pośrednictwem Kościoła Bóg głosi odkupienie, zsyła odrodzenie i daje przedsmak społeczności, która współdziała z nadzieją w oczekiwaniu na nowe niebiosa i nową ziemię. Głównym sprawcą jest tu Bóg, a Kościół jest jego narzędziem.

Bóg ma wielkie plany dla Kościoła, co jest mocno zastanawiające, ponieważ Kościół to zbiór najzwyczajszych ludzi z wielorakimi wadami i skazami. By w ogóle zacząć wprowadzać w życie Boży plan względem nas potrzebujemy natchnienia życiodajnego Ducha, świadomości tego, w jaki sposób On nas wyposażył i w którym obszarze potrzebujemy więcej uzdrawiającej łaski.

Aby zrozumieć na czym polega zdrowy zbor, trzeba najpierw uznać, że nie istnieje on sam dla siebie. Jest dziełem Ducha i w swej istocie odzwierciedla naturę i charakter Boga¹. Nasze ludzkie wysiłki, pod kierownictwem Ducha, mają sens dopiero wtedy, gdy w pełni zrozumiemy, że to Bóg jest podstawowym czynnikiem sprawczym misji i że zarówno Kościół, jak i przekazywana przez niego Ewangelia służą światu. Z owego zrozumienia wypływa przeznaczenie, funkcja i organizacja lokalnych wspólnot wierzących; mają one udział w Bożej misji jako Ciało Chrystusa, Jego nogi i ręce.

Odkupieńcze panowanie Boga przez Kościół realizujący misje



Spojrzenie na Kościół jako Ciało Chrystusa umożliwia nam zwiększenie świadomości działania Ducha Świętego w zborze. Wizyta lekarska zawsze zaczyna się od podstawowego wywiadu, zebrania parametrów jak tętno, temperatura, ciśnienie krwi, waga, poziom cukru, cholesterolu i tlenu we krwi, itd. Te proste pomiary dają wgląd w to, co dzieje się wewnątrz ciała pacjenta, a jeśli coś jest nie tak, mogą również dostarczyć wskazówek co do kierunku leczenia, przynajmniej do następnego badania.

Analogicznie, istnieje również dziesięć prostych, łatwo widocznych oznak, które umożliwiają wgląd w stan duchowego zdrowia zboru. Lista

1 Adaptacja: Craig Van Gelder, *The Essence of the Church: A Community Created by the Spirit*.

owa nie jest ani ostateczna, ani wyczerpująca, ale wystarcza do rozpoznania działania Ducha lub identyfikacji problemu, który należy rozwiązać. Oznaki owe uwidaczniają się w ten czy inny sposób w każdym zborze; w zdrowym zgromadzeniu są widoczne w sposób efektywny i zrównoważony, a kontekst określa formę, w jakiej są one wyrażane. Owych dziesięć oznak to:

PIĘĆ
ZOBOWIĄZAŃ



PIĘĆ
FUNKCJI

W tym i następnym rozdziale² omówimy każdy z tych istotnych wskaźników i wyjaśnimy w jaki sposób przyczynia się ona do większej skuteczności służby.

Oznaki zdrowego Kościoła można podzielić na dwie części: w pierwszej części przedstawiamy pięć określonych przez Ducha kluczowych zobowiązań, które powinien podejmować każdy zbor; omówimy je w rozdziale 7.

Druga część – rozdział 8 – przybliży pięć kluczowych funkcji zboru, których źródłem jest Duch Święty i które powinny być traktowane jako obszary, w których zbor musi działać.

Wszystkie one wynikają z Bożego nakazu głoszenia, wyjaśniania i wcielania w życie Dobrej Nowiny w już obecnej na Ziemi rzeczywistości Królestwa Bożego w Jezusie Chrystusie. Jego mocą jest Duch Święty, który jest sprawcą transformacji wszystkich dziedzin życia na chwałę Bożą.

² Rozdziały 7 i 8 są esencją treści książki *Take Your Church's Pulse: Ten Characteristics of a Healthy Church* (Zmierz puls swojego zboru. Dziesięć wyróżników zdrowego zboru) autorstwa tych samych osób, dostępnej w formie e-booka wydanego przez Multiplication Network Ministries. Można go pobrać za darmo ze strony www.multiplicationnetwork.com.

10 wyróżników zdrowego zboru

PIĘĆ ZOBOWIĄZAŃ	PIĘĆ FUNKCJI
<p>JASNA I INSPIRUJĄCA WIZJA</p> <ul style="list-style-type: none"> • Mt 9:36-38; Łk 4:14-21 • Dz 1:8 • 2Kor 5:14-21; 2Tm 2:15, 22-24; 2Tm 4:1-7 	<p>PRZEKONUJĄCE ŚWIADECTWO</p> <ul style="list-style-type: none"> • Mt 28:18-20; Łk 24:45-48 • Dz 5:42; Dz 10:34-43 • Rz 10:13-15; 2Kor 4:5; 2Kor 5:20-21
<p>MOBILIZUJĄCE PRZYWÓDZTWO</p> <ul style="list-style-type: none"> • Mk 10:42-45; J 13:1-17 • Dz 6:1-7; Dz 13:1-3; Dz 20:28-31a • 2Kor 2:17; 2Kor 4:1-2; Ef 4:11-13 	<p>KOMPLEKSOWY PROCES UCZNIOSTWA</p> <ul style="list-style-type: none"> • Mt 28:18-20 • Dz 17:11; Dz 19:9b-10 • 2Tm 2:2; Tyt 2:7-8; 2P 3:18
<p>ZMOTYWOWANE ORGANY SŁUŻBY</p> <ul style="list-style-type: none"> • Łk 10:1-2 • Dz 6:1-7 • Rz 12:4, 6-8; Ef 4:11-13; 1P 4:10-11 	<p>SŁUŻBA PEŁNA WSPÓŁCZUCIA</p> <ul style="list-style-type: none"> • Mt 6:1-4; Mt 20:25-28; Mt 25:31-46 • Dz 6:1-7; Dz 20:35 • Ga 6:10; Hbr 13:16; Jk 1:22, 27; Jk 2:14-17
<p>WŁAŚCIWE ZARZĄDZANIE ZASOBAMI</p> <ul style="list-style-type: none"> • Łk 19:11-26 • Dz 2:44-46; Dz 4:32-35 • 1Kor 4:2; 2Kor 8:1-7 	<p>TROSKLIWI I PRZYJAZNI CZŁONKOWIE ZGROMADZENIA</p> <ul style="list-style-type: none"> • J 17:20-23 • Dz 2:42, 44 • 1Kor 12:25b-26; Ga 6:1-2; Ef 4:32; Hbr 10:24-25; 1J 1:7
<p>INTEGRACJA TEKSTU I KONTEKSTU</p> <ul style="list-style-type: none"> • J 1:14 • Dz 17:18-28 • 1Kor 9:19-23 	<p>DYNAMICZNE UWIELBIENIE I MODLITWA</p> <ul style="list-style-type: none"> • Mt 28:8-9; Łk 24:50-52; J 4:19-26 • Dz 13:2 • Hbr 12:28-29; Obj 5:9-14

Pierwsze pięć nieodzownych *zobowiązań* (zwanymi również elementami), na których zbudowany jest zdrowy zbor to:

1. jasna i inspirująca *wizja*,
2. mobilizujące *przywództwo*,
3. zmotywowane *organy służby*,
4. właściwe zarządzanie *zasobami* oraz
5. integracja *tekstu z kontekstem*.

I. Pierwsze kluczowe zobowiązanie: jasna i inspirująca wizja

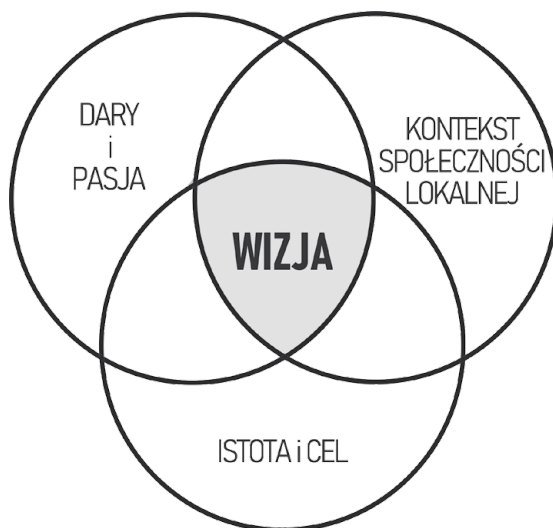
Czym jest wizja?

Wizja to zobrazowanie pożądanego przyszłości – nie pusty slogan na koszulce czy kubku, ani ogólne sformułowanie, pod którym podpisze się każdy zbor w okolicy, ani też strategiczny cel do osiągnięcia w następnym roku lub dwóch.

Wizja prędzej czy później przekształci się w konkretne cele, jednak zamiast wikłać się w szczegóły, będzie zmierzać do wymarzonego celu w miarę jak współdziałając z Bogiem, będziemy świadczyć o pełni rzeczywistości Królestwa Bożego pośród nas.

Wizja to odpowiedź zboru na pytanie: „Ku jakiej pożądanego przyszłości prowadzi nas Bóg? Postawił On nas w konkretnym miejscu, w konkretnym czasie, wśród konkretnych ludzi, obdarzył konkretnymi darami i wyznaczył nam wyzwania, z którymi mamy się mierzyć. Co widzimy oczami wyobraźni myśląc o tym, dokąd prowadzi nas Bóg jako chrześcijańską społeczność?”

3 elementy kluczowe w wyjaśnianiu wizji



Innymi słowy, jakie zamiary ma Bóg wobec danego zboru i jaki jest cel zboru jako takiego? Czym obdarzył nas Bóg jako lokalne ciało Chrystusa? W jakiej części skalanego świata nas postawił?

Wizja, która powstanie po udzieleniu jasnej odpowiedzi na te pytania popchnie nas do podążania za Chrystusem i dążenia do Jego Królestwa. Element wizji zawiera w sobie perspektywę, to, w jaki sposób widzimy naszą rolę w obrębie szerszych celów, które Bóg wyznaczył naszej społeczności.

Jasna i inspirująca wizja daje zborowi większą moc działania, motywując go do niezwłocznego działania i jedności. Zbór pozbawiony wizji jest nie tylko ślepy, ale również podatny na wpływ dominującej tradycji i miejscowej kultury i w końcu dryfuje bez wyraźnego kierunku, zadowolony z siebie i skłonny do kompromisów. Nie ma poczucia pilnej realizacji zadania, do którego Bóg go powołał. Nowo powstające zbory zwykle rozpoczynają swoją działalność z wielkim entuzjazmem i wręcz zaraźliwą wizją; osoby zakładające zbór powinny wykorzystać ten moment do dalszego rozwoju owej wizji i komunikować ją z przekonaniem potencjalnym przywódcom zboru i szerszej społeczności.

Niebezpieczeństwo braku jasnej wizji polega na tym, że w przypadku braku wizjonerskiego przywództwa ludzie wypełnią zaistniałą próżnię własnymi wizjami. Posiadanie więcej niż jednej klarownej wizji powoduje podziały; z kolei dzięki jednej wyraźnej wizji każdy członek zgromadzenia ma jasność sytuacji. Klarowna wizja przyciąga do siebie ludzi i powoduje równomierny rozkład sił w zborze, by każdy członek mógł przyczynić się swoją służbą do budowania Ciała Chrystusa (por. z Ef 4:1-16).

Wizja jest zazwyczaj pierwszym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę przy ocenie postępów w rozwoju danego zboru. Zauważmy, że w piłce nożnej to pomocnicy są główną siłą napędową drużyny – łączą siły wszystkich graczy, grając zarówno w obronie, jak i w ataku. Często gra w środku pola decyduje o wygranej lub przegranej. Podobnie jest z wizją zboru: tak jak niedbala gra pomocnika krzyżuje szyki całej drużynie, tak niewłaściwa wizja jest przyczyną wielu problemów, które pojawiają się w nowych zborach. Zwycięskie drużyny i zdrowe zbory wyróżniają się jasną i inspirującą wizją.

W trakcie naszego szkolenia pt. „Więcej zdrowych zborów” przedstawiamy uczestnikom dziesięć kluczowych elementów wizji:

Dziesięć kluczowych elementów wizji

1. Nadaje wyraźne ramy pożądanej przyszłości.
2. Koncentruje się na przyszłości widzianej oczami Boga i stanowi wyznacznik kierunku.

3. Opiera się na zbawczym celu Boga.
4. Nie wyraża zgody na utrzymanie status quo.
5. Wymaga wiary.
6. Jest ambitna, ale realistyczna.
7. Jest jasno rozumiana przez innych.
8. Motywuje ludzi do działania.
9. Daje poczucie pilnej realizacji.
10. Jest wspólna dla wszystkich.

Definiowanie wizji

Pierwszym krokiem jest określenie danej przez Boga wizji. Dlatego módl się wytrwale, by Pan objawił ci, co chce rozwijać w Kościele lub służbie, do której cię powołał. Następnie spisz swoje dary, zdolności i zainteresowania, i przemyśl, jak możesz wykorzystać je w służbie dla Boga. Pamiętaj, że Pismo Święte wskazuje nam Boże cele dla całego Kościoła. Wizja, którą nakreślisz jest konkretnym wyrazem sposobu, w jaki można wypracować Boże cele w kontekście lokalnym i w zgodzie z darami, zamiłowaniem i cechami osobowości, którymi cię obdarzył. Wizja może być dostosowywana i modyfikowana w zależności od kontekstu, tzn. potrzeb, wyzwań i szans w obszarze danej służby, ale zawsze musi być zakorzeniona w celach, które Bóg stawia swojemu Kościołowi.

Solidna i wyraźna wizja poprowadzi zespół przywódczy nowego zboru w prawidłowym kierunku i będzie sprzyjać mądrym wykorzystaniu zasobów. Będzie ona również wyznaczać kierunek w innych obszarach pracy kościoła. Odpowiedzialność za rozwój wizji zboru spoczywa na jego przywódcach. Są oni kluczowymi przekazicielami wizji, pierwszymi, którzy ją nakreślą i zaczną realizować, pierwszymi, którzy zasieją w innych pragnienie poszerzania horyzontów i dołączenia do zespołu dla realizacji wyznaczonego celu: stworzenia zdrowego zboru, składającego świadectwo o Ewangelii Chrystusa. Wizjonerskie przywództwo, zakorzenione w wartościach biblijnych, często rodzi owoc w postaci chrystocentrycznego zboru.

Dzielenie się wizją

Należy podzielić się odkrytą wizją z innymi, aby uzyskać potwierdzenie w szerszym kręgu wierzących. Ważne, aby wśród nich znalazły się osoby dojrzałe i mądre, które potwierdzą daną przez Boga wizję – bez takiego

potwierdzenia bardzo łatwo dochodzi do przypisania Bogu własnych słów i utrzymywania, że są one wyrazem Jego woli. Zarażając wizją innych, można ich zmotywować; by skutecznie przekazać wizję – tak, by inni podzielili twoje pozytywne emocje – należy podjąć następujące kroki:

A. Dziel się wizją jasno i z przekonaniem

Przekazuj wizję w sposób zrozumiały, wyrażając poczucie pilnej jej realizacji. Ludzie będą bardziej skłonni do współpracy z tobą przy wspólnych celach, jeśli rozumieją co jest celem ostatecznym. Przekona ich wizja, która jest jasna, zgodna z Biblią i osiągalna, choć ambitna.

Przykłady jasno określonej wizji:

Przekraczać dwie lub więcej barier kulturowych: geopolitycznych, etnicznych, językowych, światopoglądowych czy społeczno-gospodarczych, by tworzyć rodzime zbory i wspierać sprawiedliwość społeczną. (Xenos Christian Fellowship)

Postrzegamy się jako aktywnie działające zgromadzenie, aktywnie wychodzące do osób spoza Kościoła z Dobrą Nowiną o Jezusie, wyposażające ich w sprawdzoną w praktyce wiarę i posyłające ich na służbę światu w imię Chrystusa. (Faith Lutheran Church)

New Life Christian Church dotrze do ludzi zgubionych z Ciudad Juárez, będzie czynić uczniami wybranych, służyć społeczności, otwarcie praktykować społeczność chrześcijańską i uwielbiać Boga we wszystkich aspektach życia, na cześć i chwałę Jego imienia. (New Life Christian Church)

Ćwiczenie: Każda z powyżej sformułowanych wizji została opracowana dla konkretnego kościoła. Oceń każdą z nich na pod kątem mocy jednoczenia się i tworzenia poczucia pilności realizacji. Jak można je przeredagować, by były bardziej zrozumiałe i przekonujące?

B. Stwórz warunki, w których inni mogliby się identyfikować z wizją i mieć w niej udział

Prawdziwa wizja to taka, która jest wspólna dla wszystkich; ludzie mogą ją zaakceptować tylko wówczas, gdy sami również będą mogli zainwestować w szczegóły jej realizacji. Wizję powinna wspierać atmosfera rzetelnej komunikacji, przejrzystości, uczciwości, szacunku, współuczestnictwa i jedności.

C. Pielęgnuj zespół zjednoczony wizją

Każdego dnia stajemy się bardziej świadomi znaczenia pracy w zespole. Nasz Pan Jezus Chrystus zgromadził dwunastu uczniów i przy pomocy tej grupy zrewolucjonizował świat w oparciu o swoją wizję Królestwa Bożego. Pan rozsyłał swoich uczniów na głoszenie Ewangelii w parach; we współczesnych zborach również powinniśmy pracować bardziej w zespołach, aniżeli na własną rękę. Wspólna wizja, skoncentrowana wokół osoby Jezusa Chrystusa, będzie czynnikiem jednoczącym zespół.

D. Dopuść możliwość eksperymentowania i porażki

By wizja stała się rzeczywistością, być może trzeba będzie wypróbować kilka strategii. Powinno się też znaleźć miejsce na nowe pomysły oraz otwartość na niepowodzenie niektórych inicjatyw. Ludzie będą bardziej skłonni dołączyć się do owej wizji, gdy będą wiedzieć, że mają prawo ponieść porażkę w trakcie dążenia do upragnionego celu.

E. Zawsze utrzymuj wizję w zasięgu wzroku wszystkich zainteresowanych

Zbory powinny przekazywać swoją wizję wszelkimi dostępnymi środkami: poprzez głoszenie, nauczanie, odpowiednią literaturę, na tablicach, bannerach, ulotkach itd. Regularnie przypominaj o przyjętej wizji zgromadzeniu i przywódcom. Zawsze szukaj nowych i świeżych sposobów utrzymywania wizji w głowach osób zaangażowanych w rozwój zboru.

F. Opracuj konkretny plan (zastosuj wizję)

Wizja musi w końcu przerodzić się w plan działania, który staje się zbiorem wytycznych służących do wprowadzania jej w życie. Zbyt wiele wizji pozostaje w sferze marzeń i nigdy nie przekłada się na praktyczne działania. Zdrowe zbory odkryją jasną i przekonującą wizję, zrozumieją ją, wyjaśnią swoje wartości i przekazują to wszystko w praktyczny plan działania, do realizacji którego wykorzystają lokalne zasoby.

Omówiwszy znaczenie jasnej i inspirującej wizji, możemy skupić się na tych, którzy mają ją formułować i przekazywać – na przywódców mobilizujących zbór do działania.

II. Drugie kluczowe zobowiązanie: mobilizujące przywództwo

Przywództwo to istotne ogniwo pomiędzy wizją a zmobilizowanym do działania zbozem. Łańcuch jest tak wytrzymały, jak jego najsłabsze ogniwo, ale ogniwo przywództwa powinno być jednym z najsilniejszych elementów w całej służbie. Zbór potrzebuje przywódców, by przekazywać jasną wizję i formułować stosowne strategie.

Osoby zakładające zbory mają tę zaletę, że potrafią zapoczątkować nowy byt, który odzwierciedla ich osobistą wizję (czyli to, co Bóg chce osiągnąć w dziele zakładania zborów). Rozwijając swój zespół, nowi przywódcy muszą upewnić się, że ich nowi współpracownicy podzielają wizję osób, które już są członkami zespołu.

A. Biblijne cechy charakteru

W Piśmie Świętym Bóg objawia cechy charakteru Bożych przywódców. Jednym z takich fragmentów jest Ef 4:11-16:

„On też uczynił jednych apostołami, a drugich prorokami, innych ewangelistami, jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami. Uczynił to po to, by wyposażyć świętych do spełniania właściwych im zadań, do budowania ciała Chrystusa, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do doskonałości właściwej dla dojrzałych, i do-rośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej. Chodzi bowiem o to, abyśmy już nie byli dziećmi, rzucanymi przez fale i unoszonymi przez każdy powiew nauki będącej w rzeczy samej wyrazem ludzkiego oszustwa i sprytu w posługiwaniu się zwodniczymi metodami. Przeciwnie, zależy mi, byście pod każdym względem, jako prawdomówni w miłości, rozwijali się i coraz bardziej przypominali Jego, który jest Głową, Chrystusa. Z Niego czerpie całe ciało. Każda jego część we właściwy sobie sposób łączy się z innymi i wzajemnie zasila, a dzięki temu wszystkie rosną w otoczeniu miłości”.

Służbę Bożą pełni CAŁY zbór, cały lud Boży, a nie tylko przywódcy. Zadaniem przywódców jest pomoc członkom zboru znaleźć swoje miejsce, by każdy z nich wykonywał zadania zgodne ze swoimi darami i talentami. Najbardziej wymownymi listami dotyczącymi przywództwa w zborze są 1 i 2 List do Tymoteusza oraz List do Tytusa.

Jezus jako wzór przywódcy

Jezus jest Synem Bożym, który przyjął ludzkie ciało; posiadał On wszystkie dary Ducha, a to, co On uczynił indywidualnie, Kościół wciela w życie zbiorowo dzięki uzupełniającym się darom przywódców i całych zborów. Jezus jest dla nas modelem przywództwa; Duch Święty namaścił Go i przygotował do służby. Jezus umył również nogi uczniom mówiąc, że przyszedł, aby służyć, a nie żeby mu służono (J 13:1-17). Nauczał z mocą, że być przywódcą to służyć innym i sam prowadził innych z pokorą. Kto chciał być pierwszym między uczniami, miał być ostatnim z nich. Kto chciał być większym, miał jako pierwszy być najmniejszym. Chociaż nasze style przywództwa mogą się różnić w zależności od sytuacji, nasz charakter powinien kształtować się przez charakter i osobę naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Chrześcijańskie przywództwo wymaga spędzania czasu sam na sam z Bogiem, by mógł On dokonywać swojego dzieła w nas. W czasie przeznaczonym na badanie Pisma i modlitwę powinniśmy uwzględnić trochę czasu nie obłożonego zadaniami – wolnego od przygotowywania kolejnego kazania lub rozwiązywania kolejnego problemu. Potrzebujemy czasu z Bogiem, po prostu przebywania w Jego obecności, by dać Mu się pouczać i kształtować. Możemy zakończyć naszą codzienną modlitwę pięcioma minutami wyciszenia, pohamowując naszą nieustanną potrzebę mówienia do Boga, by dać Mu możliwość przemawiania do nas.

Ponadto, musimy mieć na tyle pokory by posłuchać, co inni mają do powiedzenia w kwestii naszego życia. Po pierwsze, powinniśmy służyć rad ludzi mądrych, którym możemy zaufać. Jak ujął to autor Księgi Przypowieści, „rany zadane przez kogoś, kto kocha, są oznaką wierności” (27:6). Jednak nawet nasi krytycy mogą mieć do przekazania prawdę, którą musimy usłyszeć, o ile jesteśmy na to gotowi.

Wreszcie, przywódcy powinni pamiętać, że rozwój charakteru jest nie tylko ćwiczeniem się w samodyscyplinie. Cechy, których pragniemy są owocem Ducha. Możemy je rozwijać, ale to On musi sprawić ich wzrost. Owoc rozwija się razem, we wspólnocie; nie należy polegać na własnych siłach, lecz na łasce Bożej. Mamy trzymać się obietnicy, jaką złożył On apostołowi Pawłowi: „Wystarczy ci moja łaska” (2Kor 12:9).

B. Misyjne cechy charakteru

Mobilizujący przywódcy muszą wyróżniać się misyjnym charakterem – muszą przewodzić, patrząc na świat oczami Trójjedynego Boga. Muszą być

przywódcami, którzy pragną uczestniczyć w Bożej misji w świecie; przywódcami, którzy wzywają grzeszników Słowem Bożym, z mocą Ducha Świętego. Pomocne są w tym względzie trzy kluczowe aspekty przywództwa misyjnego.

1. **Angażowanie świata.** Nasze wspólnoty są polami misji i miejscem, w którym dokonuje się odkupieńcze i przemieniające dzieło Boże! Najskuteczniejszymi służbami są te, w których przywódcy nie tylko karmią owce w owczarni, ale również troszczą się, tak jak Jezus, o owce zgubione i zaginione. Cecha ta jest niezbędna w zakładaniu nowych zborów, a już istniejące zgromadzenia nie powinny jej tracić. Jezus jadał w domach wielu celników i grzeszników, co widząc uczeni w Piśmie i faryzeusze pytali uczniów, dlaczego to robi. „Gdy Jezus to usłyszał, powiedział im: chorzy, a nie zdrowi potrzebują lekarza. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mk 2:17).
2. **Motywowanie i angażowanie członków.** Badanie zborów w Ameryce Łacińskiej przeprowadzone przez Johna Halla wykazało, że jedną z najważniejszych cech przywódcy jest zdolność motywacji i angażowania zgromadzenia³. Tradycyjna rola „pastor-orkiestra” rzadko udaje się w postmodernistycznym kontekście, w którym żyjemy. Dobrzy liderzy pragną poszerzać, poprawiać, przekierowywać, szkolić i przydzielać zadania. Skuteczni przywódcy to tacy, którzy mnożą się w innych, to tacy, którzy pomagają wszystkim członkom znaleźć swoje miejsce w służbie, do której Bóg ich powołał.
3. **Zasiewanie misji w każdej dziedzinie służby.** Narzędziem Bożej misji jest zbor, więc każdy wymiar życia zborowego musi uwzględniać skupianie się na misji. Różne obszary służby trzeba z premedytacją „zapylać krzyżowo”. Misyjny punkt widzenia powinien przesycać wszystkie rodzaje działalności zborowej: uwielbienia, społeczności, poradnictwa, finansów i wszystkich innych obszarów zboru. Każdy element naszego wspólnotowego życia dotyczy czegoś więcej, nie tylko nas samych.

Misyjny punkt widzenia jest kluczowy!

C. Rozróżnianie cech charakteru

W ostatnim czasie można zauważyć większe zrozumienie dla różnorodności wśród przywódców potrzebnych do pełnienia różnorodnej i złożonej służby w Bożym dziele.

3 John Hall, *Urban Ministry Factors in Latin America*, s. 161-162.

Pan posługuje się różnymi typami przywódców w różnych miejscach. Poniżej omówimy kilka różnorodnych umiejętności i zdolności, w większym lub mniejszym stopniu użytecznych, w zależności od kontekstu.

W książce *Creating Communities of the Kingdom: New Testament Models of Church Planting* (Tworzenie społeczności Królestwa: nowotestamentowe modele zakładania zborów) David Shenk i Ervin Stutzman opisują cztery typy przywódców⁴. Jedna osoba może posiadać kilka z tych cech, ale zazwyczaj na pierwszy plan wysuwa się jedna z nich.

1. **Katalizator.** Taki przywódca działa optymalnie, gdy musi zaczynać od zera. Tacy przywódcy prawie nigdy nie potrzebują innych, by zmotywować się do pracy; sami znajdują motywację do rozpoczynania projektów i mogą być bardzo skuteczni w zakładaniu nowych zborów dla danej denominacji. Ludzie ci są często ekstrawertykami, są pewni siebie i mają charyzmę niezbędną, by przyciągnąć innych i rozpocząć grupę biblijną lub nową służbę.
2. **Organizator.** Ten typ przywódcy potrafi zorganizować służbę, która jest w rozsypce, by zmaksymalizować jej efektywność. Tacy liderzy lubią wyzwania, jakie pociąga za sobą koordynacja i promocja kompleksowego systemu. Wiele osób zakładających zbory identyfikuje się z tym typem osobowości; potrafią one uporządkować wszystkie elementy służby, mają dary i ducha przedsiębiorcy.
3. **Operator.** Operatorzy utrzymują zbor na kursie dopóki, dopóty w środowisku nie zajdą jakieś drastyczne zmiany. Większość przywódców należy do tej kategorii, choć mogą również wykazywać cechy innych stylów. Operatorzy korzystają w ograniczonym stopniu z bardziej przedsiębiorczych aspektów osobowości, które występują w pozostałych stylach przywództwa i z bardziej widocznych zachowań kierowniczych z nimi związanych, niemniej jednak każdy ugruntowany zbor potrzebuje talentów i darów ludzi, którzy wiedzą, jak przewodzić poprzez administrowanie.
4. **Odnowiciel.** Taka osoba ma pewne cechy z powyższych trzech kategorii, które pozwalają jej zmobilizować i „reanimować” zbor, nawet kiedy się rozpada. Tego typu przywódcy mają też wiele cech podobnych do profilu katalizatora, ale zaczynają od bytu, który już został powołany do życia. Osoby w typie odnowiciela często same przeszły różne koleje życia i potrafią wykorzystać w nowym kontekście, w którym się znajdują, różne doświadczenia z przeszłości.

⁴ David Shenk, Ervin Stutzman, *Creating Communities of the Kingdom: New Testament Models of Church Planting*, s. 176-178.

III. Trzecie kluczowe zobowiązanie: zmotywowane organy służby

Kluczowe dla zboru zobowiązanie dotyczące zmotywowanych przywódców jest łącznikiem pomiędzy wizją a elementem zmotywowanych organów służby. Skuteczny przywódca wie, jak motywować i angażować zbor i jak pomnożyć liczbę jego przywódców. Jest to model uczniostwa z 2Tm 2:2, gdzie Paweł poucza młodego Tymoteusza: „To, co usłyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, przekaż ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni nauczać również innych”. Instrukcje Pawła wskazują, że jego uczeń, Tymoteusz, był najprawdopodobniej człowiekiem cichym i nieśmiałym. Biblia pokazuje, że Bóg często wykorzystuje do wykonania swojego wielkiego dzieła osobę pozornie najmniej predysponowaną do odniesienia sukcesu, jednak prawda jest taka, że ani osoba charyzmatyczna, ani nieśmiała nie realizuje Bożych celów w pojedynkę. Bóg ustanowił zbor jako wspólnotę wierzących w taki sposób, byśmy mogli wspólnie uczestniczyć w Bożej misji, a w trakcie procesu nauczyć się kochać siebie nawzajem. Dlatego tak istotne jest, aby stawiać wiernym wyzwanie jednoczenia się dla osiągnięcia ustalonych celów i zadań.

Skuteczny przywódca deleguje zadania nie tylko dlatego, by mieć mniej pracy do wykonania, ale przede wszystkim dlatego, że przez to pozwala innym na korzystanie z ich darów by nimi służyli ludziom i wzrastali w odpowiedzialności. Jesteśmy zaledwie szafarzami w procesie wzrostu ludu Bożego (w 18. rozdziale 2 Księgi Mojżeszowej Mojżesz musiał zastosować się do porady swego teścia i przestać robić wszystko samodzielnie).

W przypadku nowych zborów niektórzy eksperci sugerują, że gdy już utworzy się trzon grupy, osoby zakładające zbory powinny spędzać osiemdziesiąt procent swojego czasu z dwudziestoma procentami swojego zgromadzenia – jego najważniejszymi przywódcami. Owi nowi przywódcy będą prowadzić i mobilizować resztę nowo powstającego zboru. Tak wiele zborów liczy od trzydziestu do pięćdziesięciu członków między innymi dlatego, że większość pracy spada wyłącznie na pastora. W większości przypadków zbor liczący od trzydziestu do pięćdziesięciu osób można prowadzić bez większej pomocy.

W zborach istniejących już dość długo jest zbyt wielu nieaktywnych chrześcijan. Wielu jest konsumentów, a niewielu współpracowników. Postawa wspólnoty, która nie jest aktywna w służbie znajduje odzwierciedlenie zwłaszcza w zborach, które myślą o „kościelie” jako o fizycznym budynku, w którym się gromadzą; zbor to dla nich miejsce, do którego się chodzi by uczestniczyć w pewnym wydarzeniu.

Inne społeczności z większym stażem, stają się po prostu zbyt leniwe i zadowolone ze *status quo*. Są to zgromadzenia egocentryczne; ich programy i budżety mają służyć „ich” ludziom. Gdy w lokalnej społeczności nie ma misji, która łączyłaby się z nieustannie realizowanym przez Ducha dziełem, służba jest o wiele mniejsza, a przez to mniejsza jest potrzeba mobilizacji całego zgromadzenia do służby – można pracować, mając do dyspozycji zaledwie kilka osób.

Kapłaństwo wszystkich wierzących

Już czas, by cały zbor został uwolniony do służby; czas, by zmobilizować cały Boży lud, w każdym lokalnym zborze, by służył Mu darami, którymi On sam ich obdarzył. Ciałem misyjnego Boga jest misyjny zbor; trzeba wskrziesić i zastosować w praktyce zasadę kapłaństwa wszystkich wierzących, wyrażoną w Liście do Hebrajczyków i przywrócić w XVI w., w czasach reformacji. Zbor wypełnia swoje powołanie najskuteczniej, gdy wszyscy pracują na rzecz osiągnięcia tego samego celu.

Służba oparta na darach

Apostoł Piotr pisze w swoim pierwszym liście: „Każdy niech służy pozostałym tym darem łaski, który otrzymał, jako dobry powiernik różnorodnej w swych przejawach łaski Boga” (1P 4:10). Chrześcijanie, którzy nie korzystają ze swoich darów są, ogólnie rzecz biorąc, znudzeni, ponieważ nie robią dla Pana tego, do czego On sam ich stworzył, wyposażył i powołał. Ludzie są motywowani aktywną służbą. Gdy w tyglu służby i misji prowadzonej w świecie, i ukierunkowanej na świat, robią i uczą się różnych rzeczy, wówczas budzi się ich entuzjazm wiary.

Dobry przywódca, dobry założyciel zboru:

- pomaga ludziom określać ich dary duchowe;
- pomaga ludziom określać ich zamiłowania (Bóg każdego wyposaża w inny sposób);
- słucha opowieści ludzi i pomaga im prześledzić ich historię;
- mobilizuje ludzi zgodnie z ich duchowymi darami;
- pracuje w zespole.

Summa summarum, najważniejsze jest to, by chrześcijańscy przywódcy zdawali sobie sprawę z tego, że jedną z ich głównych funkcji jest „wyposażać

świętych do spełniania właściwych im zadań, do budowania ciała Chrystusa” (Ef 4:12). Zdrowe zespoły misyjne, mające zdrowych przywódców, są w stanie przejść długą drogę, konieczną do ukształtowania się zdrowych zborów.

IV. Czwarte kluczowe zobowiązanie: właściwe zarządzanie zasobami

W Królestwie Bożym nic do nas nie należy; jesteśmy po prostu zarządcami. Bóg jest stwórcą nieba i ziemi i prawowitym właścicielem całego kosmosu. Bóg stworzył ludzi na swój obraz, by byli zarządcami opiekującymi się całym stworzeniem dla Jego chwały.

Gdy mowa o zasobach, prawie zawsze przychodzą na myśl trzy elementy: czas, talenty i zasoby zboru, a te wszystkie należą do Boga.

A. Czas

W większości zborów czas jest zasobem bodaj najslabiej wykorzystywanym w Bożym dziele. Czas, który członkowie mogą przeznaczyć na służbę innym jest niezwykle cenny. Obowiązkiem przywódców jest ich mobilizowanie, by bardziej się angażowali i by korzystali ze swojego czasu w sposób mądry i odpowiedzialny.

B. Talenty

Niektórzy liderzy nie mają najmniejszego pojęcia o tym, ile uśpionych talentów przechowują u siebie w zborach. Gdybyśmy zmaksymalizowali wykorzystanie talentów każdego członka, moglibyśmy zrewolucjonizować nasz sposób działania. Dobrze jest co jakiś czas przeprowadzać wewnątrz zboru pomocne ankiety, by na ich podstawie opracować spis talentów i zdolności dostępnych w lokalnej społeczności.

Każdemu członkowi kościoła warto zadać następujące pytania:

- Jak myślisz, jakimi darami obdarzył cię Pan, byś mógł/mogła służyć innym?
- Co lubisz robić i w czym jesteś dobry/a na tyle, że inni mogą to potwierdzić?
- Gdyby zbor miał ci powierzyć służbę, to co chciał(a)byś robić?
- Czy chciał(a)byś zrobić spis swoich zdolności, by odkryć swoje dary?
- Kiedy możemy się spotkać, aby porozmawiać o wynikach?

C. Zasoby (budynki i środki finansowe)

Lokalizacja nowego miejsca spotkań

Decyzję o tym, gdzie zlokalizować miejsce spotkań podejmuje się prawie zawsze po przestudiowaniu okolicy oraz ludzi, do których ma się nadzieję dotrzeć z Ewangelią. Na obszarach wiejskich ludzie mogą oczekiwać zboru w najbliższej okolicy, ale w mieście mogą być bardziej skłonni do przemieszczania się i szukania takiego, który im najbardziej odpowiada, i w którym mogą już kogoś znać. Niektórzy misjonarze zakładający zbor, w planowaniu przyszłego rozwoju uwzględniali cenne informacje na temat budowy dużego osiedla, które miało powstać w okolicy.

David Hesselgrave daje nam jednak jeszcze jedną wskazówkę, oprócz fizycznej lokalizacji – duchową kondycję okolicy. Jego zdaniem musimy wyszukać miejsce, gdzie Duch Święty już przygotował ludzi – w przeciwnym razie mogą nas czekać lata frustracji i marny owoc⁵. W książce *Doświadczenie Boga* Henry Blackaby opisuje ten sam czynnik w inny sposób: „dowiedz się, gdzie działa Bóg, i tam przyłącz się do Niego”⁶.

Jeżeli chwilę po zawiązaniu się zboru trzeba będzie podjąć decyzję odnośnie lokalizacji miejsca spotkań, istotne jest znalezienie takiego miejsca, do którego stosunkowo łatwo będzie trafić. Lokalizacja na głównej zamiast w bocznej lub ślepej ulicy może mieć decydujące znaczenie dla ilości ludzi, którzy będą w stanie odnaleźć miejsce spotkań.

Niektóre wspólnoty wolą budynki, które się wyróżniają, innym razem sytuacja może wymagać budynku, który wygląda identycznie, jak wszystkie w okolicy, tzn. inaczej niż tradycyjnie postrzegany budynek kościelny. To dlatego tak ważne jest wcześniejsze określenie potrzeb i zwyczajów ludzi, do których chce się dotrzeć, a zasięgnięcie opinii mieszkańców [a także członków zboru – przyp. red.] na temat rozpatrywanej lokalizacji może się okazać niezwykle istotne.

Innym ważnym zasobem jest sam budynek lub pomieszczenia, z których zbor korzysta w trakcie nabożeństw i wydarzeń zborowych. Niektóre społeczności tworzą listę najważniejszych elementów wyposażenia, które muszą oferować ich obiekty, w tym np. dobre oświetlenie na wieczorne wydarzenia, wystarczająco duży parking, jeżeli ludzie przyjeżdżają samochodami,

5 David Hesselgrave, *Planting Churches Cross-Culturally: North America and Beyond*, s. 227.

6 Henry Blackaby, Richard Blackaby, Claude King, *Doświadczenie Boga*, s. 73.

wygodne miejsce do nauczania, kącik dla dzieci i czyste łazienki. Oczekiwania wobec zboru na terenach wiejskich mogą być mocno odmienne od oczekiwań wobec zboru w mieście, ale należy tu zadbać o inne szczegóły, aby zmaksymalizować dobre wrażenie na odwiedzających.

Większość konsultantów zaleca powiększenie miejsca spotkań, gdy podczas nabożeństw osiemdziesiąt procent miejsc jest zajętych. Misjonarz-wizjoner będzie gotów zainwestować na ten cel środki nawet wtedy, gdy będzie to groziło większym obciążeniem budżetu. Wszystko po to, aby znaleźć miejsce, w którym będą się w stanie realizować wydarzenia, które zbor planuje organizować, by umożliwić dalszy jego wzrost.

Niemniej jednak uważamy, że wielu chrześcijan przykładą zbyt dużą wagę do budynków, jakby naprawdę wierzyli, że zamieszkuje tam sam Bóg. Pismo Święte jasno stwierdza, że Kościół jest ludem Bożym i że Pan nie potrzebuje specjalnego gmachu (zob. 2Sm 7:4-7). Widzieliśmy już, jak pragnienie posiadania własnego budynku rozprasza i dekoncentruje wielu zakładających zbory, nie pozwalając im się skoncentrować na zadaniu wznoszenia budowli z „żywych kamieni” tam, gdzie Bóg mieszka naprawdę – wśród swojego ludu.

Finanse

Patrząc z praktycznego punktu widzenia, zgromadzenie potrzebuje środków finansowych, aby osiągnąć cele ewangelizacji i składania świadectwa o Królestwie Bożym. Bez pieniędzy zbor będzie miał poważne trudności z wykonaniem pracy, do której został powołany. My mamy jednak tę przewagę, że gdy Bóg posyła nas do wykonania jakiegoś zadania, dostarcza nam również potrzebnych narzędzi.

Dobry poziom zasobów finansowych wymaga pewnych wysiłków ze strony misjonarza zakładającego zbor:

- *Dziel się wizją.* Pieniądze prawie zawsze płyną tam, gdzie jest jasna, motywująca i dobrze przekazana wizja.
- *Zagwarantuj przejrzystą rachunkowość.* Obowiązkiem przywódcy zboru i skarbnika jest zdawać sprawę z przychodów i kosztów oraz komunikować, w jaki sposób przyczyniły się one do pełniejszego udziału w Bożej misji.
- *Nauczaj na temat dziesięciny i zarządzania powierzonymi zasobami.* Ważne jest, by ciało przywódcze zboru dawało przykład w kwestii ofiarności. Częścią odpowiedzialnego przywództwa jest nauczanie o błogosławieństwie dziesięciny i zarządzania powierzonymi dobrami.

V. Piąte kluczowe zobowiązanie: integracja tekstu i kontekstu

Centralne miejsce Tekstu

Piąte zobowiązanie zdrowego zboru opiera się na nauczaniu Pisma Świętego i życia zgodnego z Pismem w społeczności tak lokalnej jak i globalnej. Psalm 119:105 jest apoteozą mądrości życia opartego na Bożych nakazach i zawiera często cytowany werset: „Twoje Słowo jest pochodnią dla mych nóg, jest światłem dla moich ścieżek”. Zdrowy zbor karmi się wspólnym czytaniem i studiowaniem Pisma. Apostoł Paweł napisał do Tymoteusza, młodego pastora zboru w Efezie: „Całe Pismo natchnione jest przez Boga i pożyteczne do nauki, do wykazania błędu, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był w pełni gotowy, wyposażony do wszelkiego dobrego dzieła” (2Tm 3:16-17). W Kol 3:16 napisał: „Niech was przepętnia Słowo Chrystusa: z całą mądrością nauczajcie i napominajcie jedni drugich...”

Zadanie to wymaga spędzania czasu w skupieniu na Bogu, w Słowie Bożym i modlitwie, zarówno we wspólnocie, jak również indywidualnie. Jakże często presja służby zmusza przywódców do korzystania z Pisma wyłącznie jako narzędzia, a nie jako głosu Boga, który do nas przemawia! Studiujemy Biblię pisząc kolejne kazanie, przygotowując kolejne studium lub gdy chcemy wesprzeć kogoś, kto przeżywa kryzys. Biegamy od jednej do drugiej odpowiedzialności, aż nagle nasz czas się kończy i w efekcie jesteśmy co prawda przygotowani, aby wyjaśnić Słowo innym, ale nie na tyle, by naprawdę Go posłuchać i zastosować w naszym własnym życiu. W tym natłoku spraw możemy mieć wrażenie, że znamy już naukę Pisma, podczas gdy w rzeczywistości nie poświęciliśmy dostatecznie dużo czasu, aby pozwolić Bogu na kształtowanie nas poprzez czytane Jego Słowo.

Kiedy odkładamy na bok obowiązki po to, by spędzić czas z Nim, nasza wzajemna relacja ma szansę rozwinąć się i pogłębić. Owa głębia relacji będzie później zasilać służbę, ale tylko wtedy, gdy wypływa z naszej miłości do Boga.

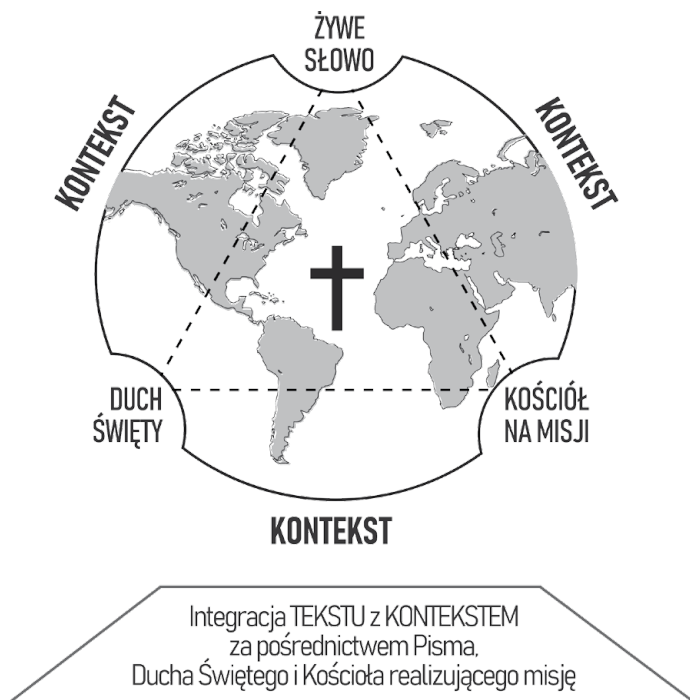
Przywódcy zdrowych zborów znają dobrze Pismo, są przez nie kształtowani i stosują biblijne zasady w podejmowaniu decyzji, radzeniu sobie z konfliktami, strategicznym planowaniu, ocenie uwielbienia i innych aspektów życia zborowego. Czytają razem Biblię i wykorzystują ją do pielęgnowania swojego życia z Bogiem i prowadzenia członków Kościoła w uczniostwie. Studiują Słowo Boże, rozmyślają nad nim i zapamiętują je. Ono kształtuje wartości wspólnoty, a członkowie wykorzystują je jako narzędzie do pielęgnowania wzajemnej odpowiedzialności.

Dobrzy przywódcy, dobrzy założyciele zborów:

- *Znają kontekst.* Znajomość Pisma nie wystarcza, aby zbor mógł skutecznie docierać do lokalnej społeczności. Kościół musi także zrozumieć swój kontekst kulturowy w różnych wymiarach: religijnym, społeczno-ekonomicznym, kulturowym, geograficznym, politycznym, itp. Poznajemy go słuchając ludzi, budując z nimi relacje, żyjąc wśród nich i ucząc się wszystkiego od, i o nich. Przykłady biblijne znajdziesz w Dz 17:22-23, Dz 22:3-4, Dz 23:6. W każdym z powyższych przypadków Paweł wziął pod uwagę odbiorców i ich kontekst kulturowy.
- *Wchodzą w kulturę.* Wejście w kulturę polega na wtopieniu, zżyciu się z nią tak, aby poznać i zrozumieć jej pogląd na świat: pytania, które ludzie sobie zadają, to, co cenią najbardziej, ich sposób rozumowania, myślenia i argumentowania oraz ich źródło nadziei i wiary. Czy ludzi tych można przekonać logiczną dyskusją, dobrze opowiedzianą historią czy raczej grupową debatą? Czy podejmują oni ważne decyzje indywidualnie czy w grupie? Jeśli członkom danej kultury chce się pomóc w pójściu za Chrystusem, zrozumienie procesu, w jakim w tej kulturze podejmuje się decyzje jest kwestią krytyczną.
- *Rzucają wyzwanie kulturze.* Jednym z najważniejszych Bożych celów jest doprowadzenie do transformacji miejscowej kultury Jego mocą, dzięki lokalnemu zborowi. Kościół aktywnie praktykuje światopogląd, w którym Bóg jest Królem, Chrystus jest w centrum, a wszystko inne ma swoje miejsce w Nim (por. Kol 1). Wymaga to proroczego zadania jakim jest stawianie wyzwań kulturze, w której żyjemy.
- *Apelują do słuchaczy.* Trzeci etap kontekstualizacji to komunikowanie treści słuchaczom w przekonujący dla nich sposób. To dlatego tak istotne jest określenie w jaki sposób w danej kulturze podejmuje się decyzje na etapie zetknięcia się z czymś nowym.

Jeśli zbory „zanurzają się głęboko” zarówno w Słowo Boże, jak i w społeczność, której są częścią, stają się coraz bardziej zdolne do dzielenia się biblijną prawdą – poprzez czyny i słowa. Tak jak Jezus spędzał czas na modlitwie, ale również wychodził do okolicznych mieszkańców głosząc Królestwo Boże (Mt 4:23), tak i my jesteśmy powołani, aby spędzać czas z Bogiem, by mógł nas posyłać do świata (Mt 28:18-20). W Dziejach Apostolskich obdarzony mocą Ducha Świętego lud Boży miał nieść Ewangelię Jerozolimie (społeczności w bezpośrednim otoczeniu), całej Judei (społeczności w najbliższym regionie), Samarii (sąsiedniemu regionowi, odmiennemu kulturowo) oraz całej ziemi (Dz 1:8). Zdrowe zbory łączą tekst z kontekstem, jako społecz-

ności zarówno wierne Pismu Świętemu, jak i żyjące w sposób adekwatny do kultury, w której pełnią służbę.



WNIOSKI

W niniejszym rozdziale przedstawiliśmy pięć niezbędnych zobowiązań skutecznej służby: (1) jasną i inspirującą wizję, (2) mobilizujących przywódców, (3) zmotywowane ciało przywódcze, (4) właściwe zarządzanie zasobami oraz (5) integrację tekstu z kontekstem.

Każdy przywódca wraz z gronem swoich liderów powinien ocenić, czy zbor realizuje powyższe zobowiązania. Jeśli nie, to fakt ten niech posłuży jako sygnał do wprowadzenia poprawek i pielęgnowania zasad zdrowego zboru.

Teraz, mając ten fundament, możemy przejść do następnego rozdziału, a w nim omówić pięć niezbędnych funkcji, które musi rozwinąć zdrowy zbor.

Pytania

1. Wyjaśnij, jak rozumiesz Ef 3:10-11 i znaczenie tego fragmentu dla spraw związanych z rozwojem zboru.
2. Jakie są zdaniem autorów trzy najważniejsze składniki w komunikowaniu swojej wizji zborowi?
3. Z opisanych w rozdziale dziesięciu kluczowych elementów wizji wybierz swój ulubiony i uzasadnij, dlaczego jest on twoim zdaniem istotny.
4. Wymień trzy cechy misyjne mobilizującego przywódcy i podaj własną definicję.
5. Czym różni się przywódca-odnowiciel od przywódcy-operatora? W czym są do siebie podobni?
6. Czy myślisz, że większość chrześcijan wie, jakie dary duchowe posiada? Czy możesz podać kilka pozytywnych i negatywnych przykładów?
7. Co twoim zdaniem jest największym wyzwaniem w twoim otoczeniu w zakresie zarządzania i administrowania zasobami?
8. Co dla ciebie oznacza wierność Pismu? Jak może się to potwierdzać w życiu zboru?
9. Co dla ciebie oznacza adekwatność do kultury? Jak może się to potwierdzać w życiu zboru?
10. Które z pięciu głównych zobowiązań wymaga twoim zdaniem poświęcenia większej uwagi w twoim kontekście? Dlaczego?

Pięć funkcji zdrowego zboru

Tim Koster, John Wagenveld

Od redaktora: Rozdziały 7 i 8 są dostępne w bezpłatnej, rozszerzonej wersji książkowej w języku angielskim, na stronie www.multiplicationnetwork.org.

Pięć nieodzownych funkcji, które leżą u podstaw budowania dobrze działającego zboru to:

1. przekonujące *świadectwo*,
2. kompleksowy *proces ucziostwa*,
3. służba pełna *współczucia*,
4. troskliwa i przyjazna *wspólnota*,
5. dynamiczne *nabożeństwo i modlitwa*¹.

Wstęp

„Ci więc, którzy przyjęli jego słowa, zostali ochrzczeni i tego dnia dołączyło do nich około trzech tysięcy osób. Trwali oni w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie. Każda osoba była przejęta lękiem przed Panem, ponieważ za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. A wszyscy wierzący trzymali się razem i mieli wszystko wspólne.

¹ Rozdziały 7 i 8 są esencją treści książki *Take Your Church's Pulse: Ten Characteristics of a Healthy Church (Zmierz puls swojego zboru. Dziesięć wyróżników zdrowego zboru)* autorstwa tych samych osób, dostępnej w formie e-booka wydanego przez Multiplication Network Ministries. Można go pobrać za darmo ze strony www.multiplicationnetwork.com.

Sprzedawali przy tym posiadłości oraz mienie i uzyskane w ten sposób środki dzielili między sobą, zgodnie z tym, jaką kto miał potrzebę. Codziennie też jednomyślnie gromadzili się w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z wielką radością i w prostocie serca. Wielbili przy tym Boga i cieszyli się łaskawym przyjęciem u całego ludu. Pan natomiast codziennie dodawał do ich grona tych, którzy dostępowali zbawienia” (Dz 2:41-47).

Biblia, od 1 Księgi Mojżeszowej po Objawienie Św. Jana, zawiera liczne dowody na to, że Bóg ma plan względem swojego stworzenia. Jednak, kiedy zastanawiamy się nad przeznaczeniem Kościoła – głównego narzędzia Boga w procesie składania świadectwa o Jego Królestwie i rządach – mamy na myśli Kościół taki, jaki widzimy w powyższym, znanym fragmencie Biblii. W Dzień Pięćdziesiątnicy Kościół otrzymuje moc z nieba, aby móc wypełniać Boży cel; spływa na niego Duch Boży, by mógł wykonać nakazy Jezusa. Kościół jest żywy, pełen radości, ale także cierpiący, oddany i wierny swojemu Panu. Czytając dalszą część Dziejów, dostrzeżemy, że Kościół musi stawić czoło niezgodzie, fałszywym nauczycielom, zwodzicielom, zazdrości i pysze. Jednak w Dz 2:41-47 widzimy Kościół kochający pierwszą miłością, wypełniający rolę, dla której został powołany przez Chrystusa. Pamiętajmy, że sam Jezus powiedział: „Zbuduję mój Kościół” (Mt 16:18); czyniąc to, i rozszerzając zakres swojej misji na ziemi, Jezus uwielbia Boga Ojca. W dalszej części rozdziału określimy cele Kościoła opisane w 2. rozdziale Dziejów oraz proponujemy kilka pomysłów na budujące dyskusje w lokalnych zborach.

I. Funkcja pierwsza: przekonujące świadectwo (funkcja ewangelizacyjna)

*Kościół głosi Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa słowem i czynem,
zapraszając ludzi do Królestwa Niebieskiego.*

„Pan natomiast codziennie dodawał do ich grona tych, którzy dostępowali zbawienia” (Dz 2:47).

Jesteśmy zobowiązani do przestrzegania biblijnego nakazu wyruszenia i nauczania wszystkich narodów. Ostatni nakaz Jezusa przed wniebowstąpieniem powinien być dla nas pierwszym i najważniejszym. Nie możemy poprzestać na świadectwie obecności; przeciwnie, powinniśmy głosić Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa wszędzie i za każdym razem, gdy tylko będzie to możliwe. Pierwsze wezwanie skierowane do uczniów potwierdza, że Jezus również wzywa nas do naśladowania Go: „Chodźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (Mk 1:17).

W Nowym Testamencie ponad dwieście razy użyto greckiego słowa oznaczającego świadka (*martyś*), a także jego różnych form pochodnych. Ten, który poświadcza (*martyreo*) i składa świadectwo (*martyrion*) wypełnia biblijny nakaz kierowany do wszystkich chrześcijan (Łk 24:48 i Dz 1:8). Warto zauważyć, że słowo „martyrologia”, czyli nauka o męczennikach – ludziach, którzy oddali życie za jakąś sprawę – pochodzi od wyrazu *martyreo*. Składanie świadectwa o Jezusie Chrystusie może w wielu przypadkach oznaczać niewygodę, cierpienie, a nawet śmierć; mówi się, że krew męczenników jest nasieniem dla nowych nawróceń.

Każdy zbór powinien znaleźć i wprowadzić w życie taki sposób postępowania, jaki pasuje do jego sytuacji, jednak zbyt wiele na ten temat się mówi, a za mało praktykuje. Gdy pewna kobieta skrytykowała metody ewangelizacji sławnego dziewiętnastowiecznego kaznodziei Dwighta L. Moody’ego, za pomocą których przekonywał ludzi do zbawczej wiary w Pana Jezusa, Moody odrzekł: – Zgadzam się z panią, mnie też się nie podoba moja metoda. A jak pani to robi? – Wcale tego nie robię – odparła, na co Moody zripostował: – W takim razie wolę moją metodę robienia niż pani metodę nierobienia². Ważne, aby każdy zbór znalazł jakiś sposób ewangelizacji i praktykował go wytrwale w sposób stosowny dla miejscowej społeczności i wierny Ewangelii.

A. Poznaj ludzi, do których chcesz dotrzeć

Poznanie ludzi, do których chcemy dotrzeć przebiega na dwóch poziomach. Pierwszy jest bardziej systematyczny i demograficzny: należy scharakteryzować kulturę docelową. Na czym opiera się jej duchowość? Czy jest to społeczność schrystianizowana, w której nawet niewierzący znają naukę Jezusa, szanują Pismo Święte i podstawowe wartości judeochrześcijańskie? Czy może jest to post-chrześcijańska, zeświecczała grupa, w której pojęcie Boga odeszło w niepamięć, prawdę określają odkrycia naukowe, zaś wartości są zmienne, zależnie od tego co komu pasuje? Czy społeczność docelowa ma korzenie muzulmańskie, hinduistyczne, buddyjskie, czy może jeszcze inne? Czy to kultura wstydu, czy raczej kultura indywidualistyczna? Co jest bożkiem tych ludzi: sukces, sława, bogactwo, odkrycia naukowe, potęga militarna, sprawność seksualna? W jakich sferach ich wartości odbiegają od chrześcijańskich? Kto w społeczeństwie jest szanowany, a kto poniżany? Jak są traktowane osoby potrzebujące opieki – kobiety, dzieci, starsi, niepełnosprawni, mniejszości?

2 James Hewett, *Illustrations Unlimited*, 178.

B. Określ swoją grupę niszową

Powyższe obserwacje, poparte modlitwą, powinny *summa summarum* doprowadzić do ustalenia dwóch kwestii.

Po pierwsze, czy w twoim lokalnym środowisku jest niszowa grupa ludzi, do której Bóg cię powołał? Przykładowo, zbor Prince of Peace założony przez pastora Johna w Puerto Rico postanowił skoncentrować się na docieraniu do małżeństw z małymi dziećmi, ponieważ była to grupa najbardziej potrzebująca wsparcia. Z kolei Emmanuel, zbor założony przez pastora Tima, został poprowadzony w innym kierunku – na swoją niszę wybrał narkomanów i alkoholików. Kiedy poznasz swoją społeczność, Bóg wskaże ci, do której grupy masz się zwrócić.

C. Określ przeszkody

Drugim odkryciem jest identyfikacja przeszkód z którymi mogą spotkać się ludzie w twoim środowisku – albo na drodze do poznania wiary, albo zaraz po przyłączeniu się do zboru, gdy ich wiara zostaje poddana próbie. Jest prawdopodobne, że pojawi się 10-20 przewidywalnych mini-pytań, które będą musiały być zadane w drodze do Wielkiego Pytania: „Co zrobię z Jezusem?” (Dz 2:37). Niektóre z nich będą uniwersalne dla ludzkiej natury, np.: czy jestem gotów przyznać się, że jestem grzeszny, złamany i potrzebuję Bożej pomocy? Inne z kolei będą bardziej specyficzne dla danej kultury: np. w społeczności schrystianizowanej istnienie Boga może w ogóle nie być kwestionowane, jednak w grupie zsekularyzowanej może stanowić poważną przeszkodę. W społeczności islamskiej może nią być zmiana koncepcji Boga z nieustępliwego i srogiego na łaskawego. Są też inne wątpliwości: czy odważę się zerwać z tradycją i zawieść oczekiwania rodziny? Czy Biblia to tylko literatura, zbiór starożytnych mądrości, czy faktycznie Słowo Boże? Czy jestem gotów zrezygnować z prowadzenia interesu, dzięki któremu nieuczciwie się wzbogaciłem? Jak poradzę sobie z nowymi ograniczeniami w sferze seksualnej?

Poznanie potencjalnych wątpliwości ma na celu przygotowanie się do pomocy tym, do których chcesz dotrzeć, by mogli oszacować koszt decyzji, którą podejmują i mieli jasny jej obraz. Ponadto, taki schemat pomoże ci zaplanować pracę duszpasterską w taki sposób, aby nie to, co mówisz, ale to, co i jak robisz przełamało wszystkie bariery, oprócz bariery, jaką stwarza sama prawda Ewangelii.

D. Zdecyduj, jak zaangażować wszystkich członków zboru

Posyłając swoich uczniów do wiosek, Jezus delegował ich parami; nikt nie szedł sam. Podobnie, mądrze jest działać razem – jako zbor; praca w zespole zawsze przynosi lepsze wyniki niż działanie zbiorowości jednostek. Najważniejszy w tym przypadku jest plan zaangażowania tylu członków zboru, ilu się da i przygotowania ich do pełnienia konkretnej roli.

Istnieje wiele modeli pracy zespołowej. Wiele zborów obecnie używa małych grup jako początkowego stadium w zakładaniu zboru. Byłoby idealnie, gdyby każdy wierzący był w stanie zapraszać i prowadzić nowe osoby, jednak pracując jako grupa, każdy do tego zestawu możliwości dodaje od siebie coś indywidualnego: gościnność, wsparcie modlitewne, dar objaśniania Pisma Świętego, zdolności kulinarne, czy gotowość do służenia w jeszcze inny, praktyczny sposób. Inne zbory próbują z kolei zaangażować jak najwięcej swoich członków w bardziej wyspecjalizowanych służbach działających na rzecz lokalnego środowiska, przygotowując ich do szukania/rozpoznawania możliwości wskazywania na osobę Chrystusa. Jeden ze zborów stosował strategię pod nazwą „ewangelizacja służebna”, która polegała na chodzeniu grupami i wykonywaniu drobnych gestów uprzejmości wobec nieznanomych, np. podawania im zimnych napojów w upalne dni czy wrzucania drobnych do parkometrów, co umożliwiało parkowanie za darmo. Od czasu do czasu owe gesty życzliwości otwierały okazję do rozmowy, z której wywiązywała się bliższa znajomość, kierująca kolejną osobę na drogę do Chrystusa.

Inne popularne już od lat podejście to model zapraszania; zbor organizuje jednorazowe wydarzenie, albo specjalne, regularne nabożeństwa, na które członkowie wspólnoty mają zaprosić nowe osoby, aby posłuchały Ewangelii głoszonej przez utalentowanego kaznodzieję.

Trzecie podejście polega na wyposażeniu każdego członka zboru w prostą wersję Ewangelii, najczęściej w formie broszury, której treść potrafią samodzielnie przybliżyć drugiej osobie, zapraszając przy tym na nabożeństwo. Klasyczne propozycje to „Evangelism Explosion” („Ekspluzja ewangelizacji”), „Four Spiritual Laws” („Cztery prawa duchowe”) i „Steps to Peace with God” („Kroki do pokoju z Bogiem”). Choć najlepiej sprawdzają się one w kulturze, która zna choćby w pewnym stopniu nauki Chrystusa, to można je modyfikować i dopasować do innych kontekstów.

E. Nasza opowieść i Boża opowieść

Jednym z najwspanialszych darów, jaki możemy ofiarować członkom zboru, któremu służymy jest umiejętność dostrzeżenia ich osobistych prze-

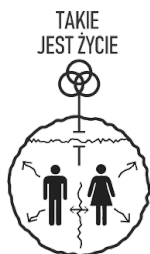
żyć, odzwierciedlających zagadnienia stworzenia człowieka, jego upadku, odkupienia i odnowy. Częściowe ich zrozumienie pojawia się, gdy człowiek zawiera Chrystusowi i pokutuje, jednak późniejszy proces uczniostwa odsłania szerszy kontekst. Zbawienie jest dla każdego osobistym przeżyciem, ale stanowi tylko małą część wielkiego Bożego planu.

Kiedy członkowie dostrzegą wspólne motywy pomiędzy dwoma narracjami – własnym życiem i Bożym planem – będą w naturalny sposób składać fascynujące i przekonujące świadectwo. Będą opowiadać historię własnego życia w ujęciu Bożej opowieści i przekuwać ją w zaproszenie skierowane do innych, by także stali się częścią Bożego planu, zmieniając „gotową” interpretację Ewangelii w indywidualny dowód Bożej miłości.

Zagadnienia pojawiające się w większości opowieści o Ewangelii wywodzą się bezpośrednio z Pisma Świętego, więc każda z nich może pomóc wierzącym dostrzec powiązania pomiędzy nimi a Jezusem, jednak aby lepiej to zilustrować, skorzystamy z *Wielkiej opowieści* (ang. *The Big Story*), autorstwa Jamesa Chounga³.

F. Boża opowieść

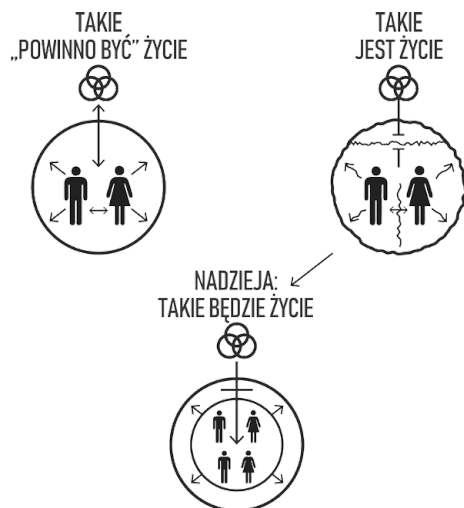
Wielka opowieść rozpoczyna się od opisu naszego świata pełnego niesprawiedliwości i nieszczęść, świata w którym nic nie działa tak, jak powinno: zawsze czegoś brakuje, zawsze coś jest pokręcone albo popsute. Relacje międzyludzkie są pełne tarć, a nawet są całkiem pozrywane (rozwoły, przestępczość, rywalizacja, zazdrość, wojny), podobnie jak relacje z Bogiem (poczucie winy, wstydu i zwątpienia) i ze stworzeniem (zanieczyszczenie, ocieplenie klimatu, klęski żywiołowe). Nietrudno przyznać, że nasze życie nie jest takie, jakie być powinno.



Już samo poczucie, że „nie jest tak, jak być powinno” wskazuje, że mamy wrodzone przekonanie o istnieniu innego, właściwego sposobu życia. Czujemy, że w przeszłości życie biegło właściwym torem, albo oczekujemy, że pewnego dnia tak będzie. Chrześcijanie wierzą, że jedno i drugie jest praw-

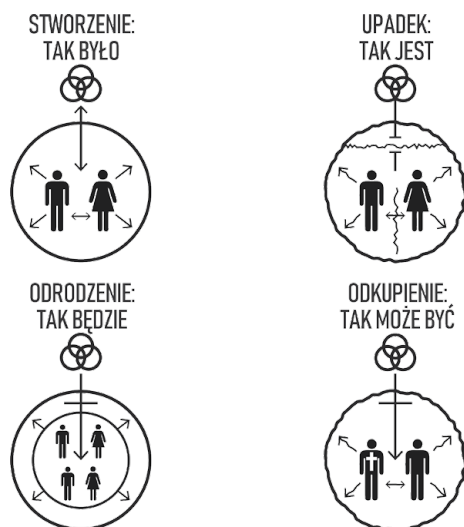
³ James Choung, *Big Story*.

dą; nazywamy to światem doskonałym, światem takim, jakim zaplanował go Bóg, czyli Jego stworzeniem. Życie doczesne nazywamy upadkiem, gdyż chciwość i pycha sprawiły, że ludzie zapragnęli przejąć kontrolę nad stworzonym przez Boga światem i użyć go dla własnych korzyści – a przez to zburzyli i zakłócili porządek świata, który przestał być takim, jakim stworzył go Bóg.



Jednak wciąż żyjemy nadzieją, że pewnego dnia porządek świata zostanie przywrócony: życie stanie się lepsze, my będziemy szczęśliwi, a wszystkie części Bożego stworzenia znów będą żyć w harmonii. Zauważmy, jak wiele organizacji walczy dziś o przywrócenie równowagi świata – chroni zagrożone gatunki, zapobiega ociepleniu klimatu, walczy z handlem ludźmi, zapewnia pomoc małżeństwom w kryzysie i bezrobotnym. Nasz świat możemy ulepszyć na tysiące sposobów, jednak, pomimo wzmoczonych wysiłków, zmian właściwie nie widać. To przekracza nasze możliwości, tak jak budowanie mostu pomiędzy Europą a Ameryką przez rzucanie kamieni do oceanu. Aby dokonało się prawdziwe odnowienie, musimy najpierw zwrócić się do Tego, który jest Stwórcą. On jedyny może odmienić świat, gdyż ludzie nie mogą sami okiełznać swoich dusz ani pokonać własnego egoizmu.

Dobra wiadomość jest taka, że sam Bóg zesłał na świat swojego Syna, który stał się jednym z nas, ale nigdy nie był samolubny ani grzeszny. Zamiast walczyć o władzę, sławę czy wygodę, Jezus poświęcił samego siebie dla nas i teraz zachęca nas do odnowienia naszej relacji z Bogiem i z bliźnimi. Oferuje nam przebaczenie naszych win i przemieniającą moc Ducha Świętego. Musimy tylko przyznać się przed Nim i przed samymi sobą, jak bardzo zgrzeszyliśmy, poprosić Go, by dokonał swojego dzieła dla nas i w nas i zaufać Mu tak, aby żyć według Jego zasad, a nie naszych własnych. Na tym polega odkupienie.



Bóg nie tylko odkupuje nasze winy i odradza nas jako jednostki, ale włącza nas także do swojej rodziny, ciała Chrystusa, czyli Kościoła. Nie pozostawia nas jednak na bocznym torze, abyśmy podziwiali z daleka Jego dzieło. Nie możemy czekać beczynnie, aż Jezus powróci i we wszystkim nas wyręczy; mamy zadanie do wykonania, mamy cel i rolę do odegrania. Bóg zaprasza nas do włączenia się w Jego dzieło; stajemy się Jego narzędziami odnowy świata.

G. Jak pomóc innym w przekazywaniu własnej narracji

Poniżej znajduje się kilka pytań, które pomagają połączyć historie życia konkretnej osoby z Bożą opowieścią.

1. W jakim sensie twoje życie było poplątane i „upadłe”, nie do końca takie, jakim powinno być?
2. W jaki sposób twoje życie nie wykorzystywało potencjału, jakim obdarzył cię Bóg w momencie stworzenia? Co mogłoby potoczyć się inaczej? Co takiego się wydarzyło, że twoje życie zeszło na drogę upadku? Jakie decyzje sprawiły, że stałeś się nieszczęśliwy?
3. W jaki sposób Bóg pojawił się w twoim życiu? W jakich okolicznościach po raz pierwszy usłyszałeś o Jezusie Chrystusie? W jaki sposób dzieje Jezusa zmieniły się w twoich oczach z biblijnej opowieści w osobistą pewność, że Jezus żył, umarł i zmartwychwstał również dla ciebie?
4. W jaki sposób Bóg odmienił twoje życie? Które dziedziny twojego duchowego życia zostały już uleczone? Które wciąż potrzebują uzdrowienia?

5. Co oznacza dla Ciebie bycie członkiem Bożej społeczności? W jaki sposób Bóg zaprosił Cię jako jednostkę, a jednocześnie część ciała Chrystusa, do zmieniania świata? Jak stałeś się Jego narzędziem w dziele odkupienia?

Gdy członkowie zboru będą już potrafili opowiedzieć o swoim życiu w kontekście Bożej opowieści poproś ich, aby opowiedzieli ją Tobie i pozostałym braciom, zanim podzielą się nią z resztą świata. Takie ćwiczenie pomoże po trzykroć: po pierwsze, ośmieli ich do publicznego dzielenia się swoją opowieścią; po drugie, wzmocni ich pewność siebie dzięki wzajemnemu wsparciu i poczuciu, że nie są osamotnieni w swoich zmaganiach; po trzecie, pomoże im dostrzec różne sposoby Bożego działania w życiu różnych ludzi, w ramach jednej i niezmiennej zasady.

Największą zaletą takiego podejścia do przygotowania wierzących do ewangelizacji jest to, że nie muszą się oni martwić czy wszystko powiedzieli we właściwej kolejności i czy nie pominęli żadnego ważnego elementu. Mają po prostu podzielić się swoją własną opowieścią i tym, co już wiedzą.

H. Dąż do pełnego spotkania z Jezusem

Istnieją co najmniej trzy rodzaje spotkania człowieka z Jezusem. W książce *Communicating God's Word in a Complex World (Głoszenie Bożego Słowa w skomplikowanym świecie)* R. Daniel Shaw i Charles Van Engen podsumowali typy spotkań z Jezusem nakreślone przez Krafra⁴.

Typy spotkań według Krafra



4 R. Daniel Shaw, Charles Van Engen, *Communicating God's Word in a Complex World*, s. 179-180.

Spotkanie z mocą

W spotkaniu tym człowiek uświadamia sobie, że Bóg dąży do pojednania świata ze sobą i że w Chrystusie, wróg (szatan) został już pokonany. Ewangelia pozwala stawić czoła złu obecnemu w każdej kulturze dzięki mocy Ducha Świętego. Ta prawda staje się jeszcze bardziej widoczna w świetle zbliżającego się powrotu Jezusa na ziemię, kiedy nastąpi dopełnienie wszechrzeczy w nowych niebiosach i nowej ziemi. Jednak dopóki to nie nastąpi będziemy uwikłani w duchową walkę.

Wynikiem spotkania z mocą Jezusa jest wolność w Chrystusie; fragmenty takie jak Ef 3:10, 6:12 jasno wskazują, że Kościół jest zaangażowany w walkę z duchowymi zwierzchnościami i władzami, a nie tylko „krwią i ciałem”. Walka odbywa się na poziomie całego kosmosu, ale również na poziomie społeczeństwa i jednostki. Zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią, szatanem i złem umacnia nas w starciu z własną pychą, uwidaczniającą się w buntowniczym nastawieniu, i z bożkami współczesności (np. nadużywaniem dóbr takich jak władza, pieniądze, czy seks).

Wielu ludzi na świecie kieruje się żądzą władzy, ale również wielu z entuzjazmem przyjmuje naukę Ewangelii, pojąwszy jakie zmiany Chrystus może poczynić w ich życiu, małżeństwie, rodzinie i całym społeczeństwie. Tylko Jezus może wypełnić ich wewnętrzną pustkę i podarować im życie wieczne.

Głoszenie zwycięstwa w Chrystusie nad złem i grzechem jest bardzo skuteczne w ewangelizacyjnej pracy zboru, ale będzie niepełne, jeżeli nie zachowa się równowagi i dwoma poniższymi typami spotkania z Jezusem.

Spotkanie z Prawdą

W tym przypadku chodzi o poznanie Jezusa w prawdziwy i poprawny sposób, np. w rozumieniu wiedzy o charakterze naukowym oraz teologiczno-filozoficznym, choć nie bez osobistej prawdy subiektywnego doświadczenia. Środkiem prowadzącym do tego rodzaju spotkania jest zdrowe nauczanie. Znajomość prawdy o Jezusie Chrystusie pozwala chrześcijanom rozumieć i interpretować inne typy spotkań z Nim. Okazując swoją moc, Pan niemal zawsze czynił to, aby nauczyć czegoś swoich naśladowców; nauczanie prowadzi ucznia do prawdy. Warto zauważyć, że Jezus najczęściej nazywa Ducha Świętego „Duchem Prawdy” (zob. np. J 15-16). Jakże wiele mogłoby się zmienić, gdyby ta prawda biblijna była powszechnie uznawana!

Spotkanie z Ofiarą

To najważniejsze z trzech spotkań; wymaga ono pełnego zaufania Jezusowi i polega na osobistym podporządkowaniu się władzy Chrystusa. Zakłada

posłuszeństwo i służbę Bogu do końca życia. Wierzący podporządkowują swoją wolę Panu dzięki Jego Słowu, a gdy poznają Bożą moc i wzrosną w Jego nauce, podporządkowują Mu swoje życie poprzez zobowiązującą i wierną służbę – na tym polega nakaz uczniostwa.

II. Funkcja druga: kompleksowy proces uczniostwa

Kościół pomaga ludziom wyraźnie zobaczyć Jezusa i poznać Jego wolę względem nich, dzięki czemu mogą Go naśladować we wszystkich aspektach życia.

„Trwali oni w nauce apostołów...” (Dz 2:42).

Pierwszy Kościół rozumiał dobrze, że jego fundament stanowią nauki Jezusa. Słowo „doktryna” oznacza określone nauki; uczniowie Jezusa studiowali nauczanie apostołów, wielokrotnie je powtarzali, a następnie wcielali w życie. Nauki te stanowiły ramy oceny każdej nowej koncepcji. Nawet Żydzi w synagodze w Berei rozważali naukę, którą przekazali im Paweł zgodnie z Pismem (Dz 17:11). Z dalszej części tego fragmentu dowiadujemy się, że „wielu prawdziwie uwierzyło”.

„Uczeń” (gr. *mathetes*) oznacza „uczącego się”, jednak pojęcie bliższe jest słowu „adept”. Uczeń podąża za Jezusem i uczy się od Niego, jednak proces ten nie polega tylko na zdobywaniu wiedzy, ale również przyswajaniu zachowania mistrza, charakteru, postawy, punktu widzenia – całego Jego światopoglądu. W Wielkim Posłannictwie (Mt 28) Jezus nakazał Apostołom nie tylko chrzczyć ludzi, ale także nauczać ich, aby żyli zgodnie z Jego Słowem. Zadanie Apostołów nie polegało jedynie na wcielaniu w życie doktryny; ich rolą było także nauczanie ludzi, jak żyć według prawd Słowa Bożego. Uczniostwo wymaga zatem ciągłego studiowania Słowa Bożego, a jednocześnie wcielania go w życie każdego dnia. Taki był fundament pierwszego Kościoła i taki powinien być również w dzisiejszych czasach w każdym zgromadzeniu, które jest szczerze oddane Panu.

W 4. rozdziale Listu do Efezjan Paweł wzywa nas do chrześcijańskiej dojrzałości. W Ewangelii czytamy, że powinniśmy być podobni do dzieci w kwestii wiary, co bynajmniej nie oznacza wezwania do zdziecinnienia czy niedojrzałości. Paweł pisze, że nie powinniśmy dłużej być „dziećmi, rzuconymi przez fale i unoszonymi przez każdy powiew nauki...”, a raczej powinniśmy wzrastać w nauce Chrystusa, który jest głową Kościoła (Ef 4:14-15).

Jednocześnie należy zwrócić uwagę na żywy związek pomiędzy głosem Ewangelii i uczniostwem. Są to dwa procesy, które się wzajemnie uzupełniają i przebiegają według tej samej zasady: wcielają w życie Słowo Boże. Dzięki temu zarówno niewierzący, jak i nowo nawróceni dostrzegają i doświadczają realizacji nauk Chrystusa w życiu doświadczonych wierzących. Oba te procesy są również wspólnotowe, rozwijające i wzbogacające się dzięki darom i mądrości każdego z członków. Oba również przebiegają stopniowo, zazwyczaj w postaci nierównych etapów: poddajemy niektóre sfery swojego życia pod panowanie Jezusa, jednocześnie podświadomie zachowując dla siebie inne. Choć nasze zbawienie w Jezusie jest pewne, nawet dojrzały wierzący potrzebuje nieustannego odświeżania Ewangelii, aby Duch Święty mógł kontynuować swoje zbawcze dzieło.

A. „Ci, którzy się uczą”

Jak już wspomniano, *mathetes* oznacza uczącego się; z tego źródłosłowa wywodzi się słowo „matematyka”. Można nie lubić matematyki, ale ci, którzy twierdzą, że są chrześcijanami muszą nauczyć się podążać za Panem; jesteśmy Jego adeptami i naśladowcami. W Łk 6:25-35, prawdopodobnie najtrudniejszym fragmencie dotyczącym uczniostwa, znajduje się nakaz wyrzeczenia się wszystkiego i pójścia za Jezusem. Chrystus rzekł: „Kto idzie za Mną, a nie dźwiga swojego krzyża, nie może być moim uczniem” (Łk 14:27). Podążanie za Panem wymaga całkowitego poddania się, które obejmuje wszystkie sfery relacji pomiędzy wierzącym a Bogiem.

Wymiary uczniostwa



W zapamiętaniu najważniejszych aspektów procesu wzrostu duchowego może pomóc świadomość, że na uczniostwo składają się: wiedza, postępowanie, charakter, zaangażowanie oraz że rozwój dokonuje się przy udziale głowy, rąk i serca. W ten sposób łatwo zrozumieć, że rozwój duchowy jest niemożliwy, jeżeli człowiek nie wzrasta w poznaniu i właściwym postępowaniu, nie wzmacnia swojego charakteru i nie zwiększa zaangażowania w służbę.

Wiedza: poznanie i przyswojenie

Znajomość Biblii zawsze rozwija się na dwóch poziomach. Pierwszy skupia się na treści; musimy poznać i utrwalić w swych umysłach różne koncepcje biblijne: istnienie Boga, stworzenie świata i ludzi, którzy zepsuli Jego stworzenie i samych siebie przez swój grzech oraz zesłanie Syna Bożego na ziemię, aby przywrócił On porządek. Inne ważne prawdy to Trójca Święta, Duch Święty, opatrzność Boża, łaska, zmartwychwstanie itp.; na dłuższą metę trudno jest wzrastać w wierze bez wzrastania w zrozumieniu treści owych podstawowych prawd.

Etapem uczniostwa jest uświadomienie sobie, że wszystkie te cudowne doktryny biblijne odnoszą się osobiście do każdego wierzącego. Ten rodzaj wiedzy ma moc przemiany wszystkich sfer życia, zarówno działania, jak i serca oraz umysłu.

Postępowanie: posłuszeństwo Słowu

Postępowanie to jeden ze sposobów, który wyraźnie ukazuje owoc Bożego działania w życiu każdego człowieka. Powinniśmy wyrabiać w sobie dobre nawyki, które kształtują naszą codzienność, np. poświęcanie czasu na modlitwę, studiowanie Biblii, życie rodzinne. Czasem posłuszeństwo zastępujemy wyłącznie znajomością prawd biblijnych; Jakub pisze: „Bądźcie także wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Słuchacz Słowa, w przeciwieństwie do wykonawcy, przypomina człowieka, który przygląda się swojej twarzy w lustrze. Przyjrzał się, odszedł i zaraz zapomniał, jak wygląda” (Jk 1:22-24). Nasze postępowanie powinno uzupełniać naszą wiedzę biblijną. Chrześcijańskie życie jest jednym z narzędzi, którymi Bóg posłużył się, aby szerzyć Ewangelię. Dla niewierzącej reszty społeczeństwa jesteśmy w pewnym sensie ogólnodostępną wykładnią Biblii.

Charakter: dojrzewanie

Ten aspekt naszej osobowości jest wykuwany stopniowo na Bożym kowadle, pod młotem wydarzeń naszego życia i w kontekście relacji społecznych.

Charakter często jest określany mianem postawy, jaką się wykazujemy poza zasięgiem wzroku innych. Dojrzałość chrześcijańskiego charakteru mierzy się podporządkowaniem całego życia Jezusowi Chrystusowi, w miarę jak człowiek zaczyna postrzegać świat Jego oczami i rozwijać światopogląd coraz bardziej zgodny ze Słowem Bożym. Charakter to coś więcej niż suma pojedynczych działań; to coś, co kształtujemy przez całe życie. Prawdę tą dobrze oddaje powiedzenie: „Bohaterem stajesz się w sekundę, dobrym człowiekiem – przez całe życie”.

Zaangażowanie: wola

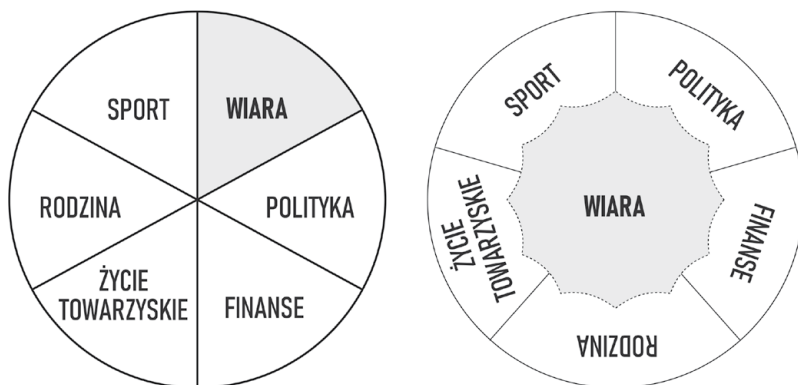
Kiedy podporządkowujemy naszą wolę Chrystusowi, zawieramy Mu we wszystkim. Zaangażowanie i poświęcenie są konieczne w tym przedsięwzięciu, gdyż bywa, że podążając za Chrystusem, wzdrygamy się, gdy to, do czego nas wzywa wydaje się nam niezrozumiałe, wymagające poświęceń lub sprzeczne z naszymi pragnieniami i planami. W takich chwilach potrzebny jest poparty mocą Ducha Świętego akt woli, który umocni nas w wybieraniu właściwej drogi. Jezus pokazał taki rodzaj determinacji po wspaniałym akcie przemienienia z 19. rozdziału Ewangelii Łukasza. Ewangelista pisze, że Jezus „postanowił” udać się do Jerozolimy, gdzie miał zostać ukrzyżowany. Pierwsi chrześcijanie także są dla nas wzorem: ich przelana krew umożliwiła szerzenie się Ewangelii. Współcześnie powinniśmy nawet większą wagę przywiązywać do zaangażowania, jakie wynika z prawdziwej przemiany duszy w Jezusie Chrystusie. Sam Bóg doskonali i wzmacnia nas w procesie oddanego uczniostwa. Zobaczmy, co mówi nam Słowo Boże:

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Wasz przeciwnik diabeł krąży wokoło niczym lew ryczący, wypatrujący łupu. Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze, świadomi, że te same cierpienia są udziałem waszych braci na całym świecie. A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołała do swej wiecznej chwały w Chrystusie Jezusie, po krótkotrwałych cierpieniach sam was odnowi, utwierdzi, umocni i ugruntuje” (1P 5:8-10).

B. Gruntowna przemiana

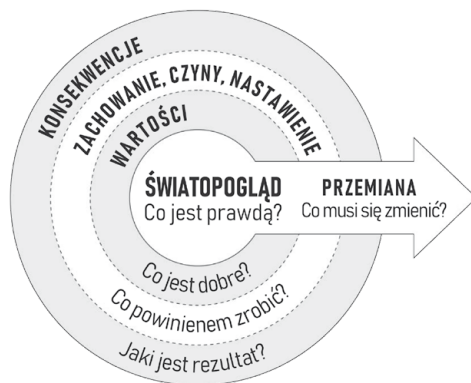
Uczniostwo polega również na zmianie światopoglądu – nowym sposobie postrzegania rzeczywistości. Biblijny światopogląd obejmuje wszystkie aspekty życia i nie oddziela wiary od innych sfer. Poniższe wykresy przedstawiają różnicę pomiędzy rozszczępionym i zintegrowanym postrzeganiem wiary i życia.

Fragmentaryczne a zintegrowane postrzeganie wiary i życia



Wiara powinna wpływać na wszystkie sfery życia. Biblijny światopogląd powinien wpływać na wartości, które stanowią podwalinę naszych działań, zachowania i postaw, co z kolei przełoży się na konsekwencje chwalebne dla Boga, a pozytywne, dobre dla nas samych. Na przykład dzięki nauce Chrystusa człowiek uzależniony od alkoholu zmienia swój sposób myślenia, zaczyna lepiej traktować żonę, dbać o wychowanie dzieci i finanse. Czasem przyjęcie biblijnego światopoglądu może przynieść także cierpienie i prześladowania – jak w przypadku osoby, która nawraca się z islamu na chrześcijaństwo i zostaje odrzucona przez swoje dotychczasowe środowisko. Jednak przyjęcie nauki Jezusa każdorazowo skutkuje radykalną zmianą światopoglądu wierzącego, co prowadzi do przemiany całego życia.

PERSPEKTYWA BIBLIJNA JAKO FUNDAMENT UCZNIOWSTWA



Za: John Wagenveld, „Sembremos Iglesias Saludables”, s. 275.

C. Jak to zebrać w całość?

Wykształcenie kompleksowego, wspólnotowego podejścia do uczniostwa, które łączy w sobie wszystkie opisane powyżej elementy jest tak złożone i zróżnicowane, jak odbiorcy, którym ma służyć. Staje się jednak znacznie łatwiejsze, gdy wizualizuje się je w kategorii narzędzi i rezultatów.

D. Narzędzia

Narzędzia uczniostwa dzielą się na dwie podstawowe kategorie: wiedzę i praktykę; warto myśleć o nich w kategoriach nauki gry na instrumencie. Najpierw potrzebna jest pewna wiedza: aby opanować instrument, trzeba sobie rzetelnie przyswoić znajomość nut, akordów, gam i taktów. Jednak aby nabrać biegłości, trzeba regularnie ćwiczyć – wtedy palce instynktownie będą odnajdywały właściwe położenie.

Uczniostwo również zaczyna się od wiedzy. Naśladowcy Chrystusa muszą mieć pewne zrozumienie Biblii, a zwłaszcza znać historię życia samego Jezusa: trzeba przyswoić sobie wiedzę o Jego narodzinach, charakterze, naukach, cudach, Jego miłości i gniewie, Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Podstawy doktryny chrześcijańskiej są również niezbędne do zrozumienia wiary chrześcijańskiej.

To prowadzi nas do drugiego narzędzia uczniostwa – praktyki. Uczeń Jezusa może podejmować działania, które rozwijają „pamięć proceduralną” chrześcijańskich nawyków. Może modlić się razem podczas nabożeństw lub w małych grupach, z rodziną, a także w samotności. Dzięki temu poznaje czym jest modlitwa i jaki jest jej rytm. Może w grupie rozważać fragment Pisma Świętego, by zrozumieć, na czym polega spędzanie czasu sam na sam z Bożym Słowem. Służba chrześcijańska, wspólna praca z innymi wierzącymi również jest kluczowym składnikiem procesu kształtowania się ucznia; rozważając później własne postępowanie, warto zwrócić uwagę nie tylko na same skutki, ale także na postawę jako taką. Chrześcijańska społeczność w małych grupach i w zgromadzeniu zborowym również wzmacnia nawyki serca.

E. Rezultaty

Wiedza i praktyka są niezbędnym elementem uczniostwa, jednak jego celem nigdy nie jest zdanie egzaminu z wiedzy biblijnej ani osiągnięcie biegłości w poszczególnych dyscyplinach duchowości. Kompleksowy proces uczniostwa dąży do osiągnięcia dwóch rezultatów.

Pierwszym z nich jest życie na podobieństwo Chrystusa. Jak pisał Paweł w Ef 4:23-24: „(...) macie poddawać się odnowie w duchu waszego umysłu i oblec się w nowego człowieka, stworzonego według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy”. Miarą osiągnięcia celu nie jest poziom naszej wiedzy czy robienie właściwych rzeczy, ale to, czy nasze życie odzwierciedla charakter Chrystusa – czy po roku, a może po kilku latach u ludzi, których prowadzimy duchowo będzie w większym stopniu widać owoc Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i powściągliwość (Ga 5:22-23) i czy ich małżonkowie, dzieci, przyjaciele i współpracownicy potwierdzą zmianę na lepsze. Nowy Testament wielokrotnie wskazuje, że prawdziwe uczniostwo będzie uwidaczniało się w tym, jak traktujemy innych, począwszy od naszych braci i sióstr w Chrystusie (1J), po ludzi o innych korzeniach religijnych i etnicznych (przypowieść o miłosiernym Samarytaninie). Ostatecznym wyznacznikiem tego jest sposób, w jaki traktujemy słabszych i zależnych od nas, gdy nikt nas nie widzi (Mt 25:31-46). Uczniostwo jest zakorzenione w naukach Pisma Świętego i konieczne w formowaniu chrześcijańskich nawyków, przez co wpływa na nasze serca i relacje z innymi.

Jest jeszcze drugi rezultat, ku któremu zmierza każdy uczeń Jezusa: przekazywanie swojego uczniostwa innym. Zbory tworzone w oparciu o Ewangelię będą się pomnażać. Kiedy uczynimy Chrystusa częścią naszego życia, czy też nasze życie uczynimy częścią Niego, naturalną potrzebą stanie się podzielenie się z innymi naszym odkryciem, naszą opowieścią – Jego opowieścią. Nie może być w nas miejsca na duchową zachłanność, pochłanianie coraz większej ilości Bożych błogosławieństw – musimy dzielić się nimi z innymi. Dla niektórych nakaz ten jest wezwaniem do głoszenia Ewangelii; inni zaś okazują Jezusowi wdzięczność poprzez prowadzenie innych w uczniostwie. Paweł pouczał Tymoteusza: „To, co usłyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, przekaż ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni nauczać również innych” (2Tm 2:2, zob. Ef 3:16-17).

III. Funkcja trzecia: służba pełna współczucia

Kościół wychodzi naprzeciw potrzebom wiernych w imieniu Jezusa i zaprasza ich, aby stali się Jego uczniami.

„Sprzedawali przy tym posiadłości oraz mienie i uzyskane w ten sposób środki dzielili między sobą, zgodnie z tym, jaką kto miał potrzebę” (Dz 2:44-45).

W pierwszym Kościele wierzący dzielili się swoimi dobrami i wspomagali potrzebujących spoza wspólnoty, co wywierało na niewierzących spore wrażenie i było dla nich świadectwem potęgi chrześcijańskiej miłości. Wewnętrzna przemiana, jakiej dokonywał Chrystus w życiu wierzących ucieleśniała się w postaci uczynków, które zmieniały społeczeństwo. Duchowa transformacja niosła ze sobą zaangażowanie na rzecz społeczeństwa. Z innych tekstów wiemy, że nie wszyscy wierni sprzedawali swój dobytek, jednak wielu tak czyniło, aby wesprzeć wspólnotę. Takie postępowanie stoi w zgodzie z tym, co czytamy w Liście Jakuba: „Jaka korzyść z samych słów? Podobnie z wiarą. Jeśli nie towarzyszą jej uczynki, jest martwa jako taka” (2:16-17). Uczynki są dowodem przemiany z łaski w Jezusie Chrystusie i choć nie przyczyniają się do zbawienia (które zawdzięczamy tylko łasce Bożej, Ef 2:8-9), to pomagają nam prowadzić chrześcijańskie życie w sposób dynamiczny i budujący. W ujęciu teologicznym, uczynki nie podchodzą pod kategorię usprawiedliwienia, ale pod uświęcenie wierzącego. Częścią uświęcenia – świętości – jest *oddzielenie się*. Niestety, duża część zborów dostrzega tylko możliwość *oddzielenia się OD* czegoś i zaniedbuje inne wymiary bycia, *oddzielenia się DLA*, czy *DO* czegoś. Innymi słowy, prawdziwe powołanie do świętości nie polega tylko na oddzieleniu się od wzorców „tego wieku” (Rz 12:2), ale na wypełnianiu powołania do misji i służby w świecie, na współdziałaniu ze sprawczym działaniem Ducha Świętego.

Modele Kościoła w relacji do świata



Powyższy rysunek pomaga zrozumieć, że istnieją zbory, które za swoje powołanie uznają oddzielenie się od świata. Kładą one nacisk zazwyczaj na te aspekty Ewangelii, które dotyczą spraw „nie z tego świata”. Drugą skrajnością są wspólnoty, które tak bardzo chcą utożsamić się z otaczającą je kulturą, że narażają na szwank spójność Ewangelii. Zdrowy zbor ma zrównoważone, kontekstowe podejście do wcielania w życie wartości Ewangelii i godzenia lokalnej kultury z nakazami Chrystusa.

Kościół ma szeroki zakres powołania, od ewangelizacji po przeciwdziałanie niesprawiedliwości społecznej i opiekę nad najsłabszymi. Prowadzona

przez Ducha służba ludziom w upadłym świecie jest sposobem współuczestniczenia w Bożym dziele odkupienia i odnowy świata. Na ostatnich stronach Biblii rola Bożego ludu opisana jest jako uczestnictwo w Bożej misji przywrócenia całemu stworzeniu właściwej relacji z Nim (czyli odbudowy tego, co zostało zniszczone w Edenie), ale jeszcze większy nacisk położony jest na oczekiwanie na nieskazitelne, doskonale harmonijne społeczeństwo w Nowym Jeruzalem, gdzie wszystko będzie takie, jakie powinno być.

Przywrócenie właściwej relacji z Bogiem wymaga zdemaskowania zwierzchności i władz, które zostały pokonane przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Duch Święty daje Kościołowi moc realizacji tego zadania na różne sposoby. W 4. rozdziale Listu do Efezjan czytamy, że każdy członek ciała wierzących ma uzdolnienia do konkretnych działań i składania konkretnego świadectwa. Zbór jako spójne ciało angażuje się we wzajemne budowanie duchowe i pomoc osobom w potrzebie. „Jesteśmy Jego dziełem. Zostaliśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów. Bóg przygotował je już wcześniej, by były treścią naszego życia” (Ef 2:10) – nakaz służenia jest tu wyraźny. Sam Jezus powiedział, że zjawił się nie, aby Mu służyło, ale aby służyć (Mt 20:28).

A. Służba nadaje prawdziwą wartość

Zbór, który schodzi się na nabożeństwa i zachowuje wspólnotę wierzących, ale nie służy innym, jest niepełnowartościowy. Każdy chrześcijanin powinien odnaleźć swoje miejsce pracy dla Pana w służbach, w których wykorzysta dary dane mu przez Boga. Każdy chrześcijanin musi służyć Mu, zarówno samodzielnie, jak i wspólnie z innymi wierzącymi, bez względu na to, czy jest to proste zadanie posprzątania miejsca spotkań, czy złożone, jak walka z uciskiem i niesprawiedliwością społeczną. Funkcji służby na rzecz społeczeństwa nie może zabraknąć w zgromadzeniu, które chce wzrastać w sposób zdrowy i kompleksowy.

Potrzebujemy kompleksowej strategii, w której ewangelizacja i działalność społeczna są rozumiane jak dwoje skrzydeł ptaka czy dwa ostrza nożyczek. Ptak nie odleci, mając tylko jedno skrzydło, a nożyczki nie przetną papieru jednym ostrzem. Co się stanie, kiedy będziemy wiosłować tylko przy jednej burcie łodzi? Zamiast płynąć do przodu będziemy się kręcić w kółko. Podobnie, nie przedstawimy światu przekonującego świadectwa, jeśli nie połączymy głoszenia Słowa Bożego z pracą na rzecz społeczności.

Reprezentanci kręgów ewangelicznych z wielu krajów spotkali się w roku 1982 na konferencji pod nazwą: International Consultation on the Relationship Between Evangelism and Social Responsibility (Międzynarodowe Konsultacje na temat Związku Pomiędzy Ewangelizacją a Odpowiedzialnością Społeczną), która odbyła się w Grand Rapids w stanie Michigan (USA). Jej celem było gremialne rozważenie kwestii ewangelizacji i pracy społecznej. Spotkanie było sponsorowane przez Lozański Komitet Ewangelizacji Świata i stowarzyszenie World Evangelical Fellowship⁵. Podczas konferencji reprezentanci uznali, że rozłam pomiędzy głoszeniem Słowa Bożego a zaangażowaniem społecznym odzwierciedla dualistyczne myślenie, oddzielanie tego, co duchowe i tego, co fizyczne. Biblia, choć rozróżnia te dwie kwestie, naucza, iż są one ze sobą powiązane, i że nie należy ich rozdzielać.

Uczestnicy konferencji dogłębnie przeanalizowali powiązania pomiędzy ewangelizacją i odpowiedzialnością społeczną, a następnie wyróżnili trzy typy zdrowych powiązań między nimi:

1. Działalność na rzecz społeczeństwa jako SKUTEK ewangelizacji. Po nowym narodzeniu Bóg odmienia ludzi, a ich nowe życie uwidacznia się w służbie innym. Z 1J 3:16-18 dowiadujemy się, jak okazywać miłość, którą Bóg nam okazał poprzez miłość do naszych braci i sióstr, służenie im i gotowość oddania za nich własnego życia.
2. Działalność na rzecz społeczeństwa jako MOST do ewangelizacji. Jezus wielokrotnie uzdrawiał ludzi lub okazywał im miłosierdzie przed przekazaniem im Dobrej Nowiny. Praca na rzecz naszych bliźnich sprawi, że będą oni nas słuchać uważniej w czasie zwiastowania im Ewangelii, ale jest również dobrem samym w sobie. Pomoc niewierzącym, którzy zmagają się z problemami materialnymi pozwala nam dotknąć ich głębszej potrzeby zbawienia. Afrykańskie przysłowie mówi: „Puste brzuchy nie mają uszu”; działalność prospołeczna otwiera drzwi i uszy, pozwala dotrzeć do tych, którzy nie słyszeli Ewangelii.
3. Działalność na rzecz społeczeństwa jako DOPEŁNIENIE ewangelizacji. W Liście Jakuba czytamy, że wiara i uczynki idą ze sobą w parze. Wiemy, że robimy dobre uczynki aby okazać wdzięczność za wiarę, którą daje nam Bóg, i że ułatwiają one życie i produktywną wiarę, która służy innym. Podobnie połączone są ze sobą *diakonia* (służba miłosierdzia) i *kerygma* (głoszenie Ewangelii).

5 James Scherer and Stephen Bevans, *New Directions in Mission and Evangelization*, s. 278-280.

Przemiana, jaką niesie ze sobą zbawienie, obejmuje nie tylko odpuszczenie konkretnych grzechów, ale także dąży do zmiany niesprawiedliwych struktur, które systemowo i instytucjonalnie wspierają grzech (jak np. rasizm, wyzysk, nieetyczne systemy prawne itd.). Poszukaj sposobu, w jaki twój kościół może uczestniczyć w zaspokajaniu potrzeb lokalnej społeczności, a ujrzysz jak Pan przemienia życie ludzi poprzez swoje Słowo.

B. Nowe niebo i nowa ziemia

W Iz 65 i Obj 21 czytamy, że Bóg ustanowi nowe niebo i nową ziemię. Oto koniec końców: odnowienie i przywrócenie dawnego porządku w Chrystusie. Choć tylko Bóg może to uczynić, zaprasza Kościół do uczestnictwa w swoim dziele i do bycia przedsmakiem Królestwa, które Jezus zapoczątkował, zstępując na ziemię; Kościół jest jego modelem dla świata.

IV. Funkcja czwarta: troskliwa i przyjazna wspólnota

Wierni pomagają sobie nawzajem nieść brzemiona, okazując w ten sposób miłość i współczucie Chrystusa.

„Trwali oni w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie (...) A wszyscy wierzący trzymali się razem i mieli wszystko wspólne (...) Codziennie też jednomyślnie gromadzili się w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z wielką radością i w prostocie serca” (Dz 2:42, 44, 46).

Chrześcijańskie życie to trwanie w braterskiej miłości. Nigdy nie można zapomnieć misyjnego celu *koinonii*. Jezus modlił się: „...aby świat przez to uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17:21).

Bez wątplenia jednym z najczęstszych powodów przyłączania się nowo nawróconych do zboru i pozostawania w nim jest poczucie wspólnoty z braćmi i siostrami w Chrystusie. Jeśli zabraknie autentycznej społeczności, wierni opuszczają zbor i szukają innego miejsca, gdzie mogą zaspokoić tę podstawową potrzebę z jaką stworzył nas Bóg.

Z teologicznego punktu widzenia wierzymy w Trójjedynego Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Trójca Święta tworzy pierwszą i najlepszą wspólnotę – różnorodność w jedności. Człowiek został stworzony na obraz Boga, z czego wynika, że człowiek także stworzony jest do życia we wspólnocie! Takimi uczynił nas Stwórca.

A. „Jedni drugim”

To ciekawe, jak wiele jest w Nowym Testamencie wskazań dotyczących wzajemnych relacji pomiędzy ludźmi we wspólnocie. Przyjrzyjmy się kilku przykładom:

„Drodzy, kochajmy się NAWZAJEM” (1J 4:7).

„Dlatego, moi bracia, gdy się schodzicie na wspólny posiłek, czekajcie JEDNI NA DRUGICH...” (1Kor 11:33).

„(...) aby w ciele nie zabrakło harmonii i aby wszystkie członki w równym stopniu się O SIEBIE [NAWZAJEM – przyp. tłum.] troszczyły” (1Kor 12:25).

„Bądźcie jedni dla drugich mili i serdeczni. Przebaczajcie sobie NAWZAJEM...” (Ef 4:32).

„Bądźcie względem SIEBIE NAWZAJEM ulegli z szacunku dla Chrystusa” (Ef 5:21).

„Dlatego zachęcajcie się NAWZAJEM każdego dnia...” (Hbr 3:13).

„Wyznawajcie zatem grzechy JEDNI DRUGIM i módlcie się o SIEBIE NAWZAJEM...” (Jk 5:16).

Wyraźnie widać, że wiary chrześcijańskiej nie powinno się przeżywać w samotności lub oddzieleniu od braci i sióstr z naszej społeczności (Hbr 10:25). Niestety świat znajduje się obecnie pod wpływem indywidualistycznej kultury zachodniej, która dąży do samowystarczalności, a przez wykorzystanie nowoczesnych technologii izoluje nas, zarówno poprzez rozrywkę, jak i brak bezpośredniej komunikacji. Człowiek spędza więcej czasu produkując i konsumując, a mniej nawiązując relacje z innymi.

Ludzie są stworzeni do życia społecznego i również nabożeństwa nie powinny być w tym zakresie wyjątkiem. To niezwykle, jak ogromną różnicę możemy zaobserwować pomiędzy dwoma nabożeństwami: jednym, po którym ludzie od razu wychodzą po zakończeniu, i drugim, po którym zostają, aby porozmawiać i podzielić się przemyśleniami. Członkowie rozwijających się zborów wiedzą, jak ważne są dobre relacje między nimi, ponieważ umożliwiają one okazywanie sobie wzajemnej miłości i przyjaźni w konkretny sposób. Niestety istnieją zbory, które robią wiele rzeczy właściwie, ale mają jeden poważny problem: brakuje w nich ciepła i wyrażania miłości oraz braterstwa, zarówno

pośród przywódców, jak i członków wspólnoty. Przywódcy zboru powinni podtrzymywać świadomość obecności Boga pośród ludzi poprzez wzajemne relacje od samego początku istnienia danej społeczności. Choć mamy kulturować tę cechę życia zboru, dobrze pamiętać, że faktycznie robi to Bóg.

B. Wspólna służba społeczności

Przywódcy dobrze funkcjonującego zboru wiedzą, jak włączyć nowych członków w życie wspólnoty, a pastor czy misjonarz zakładający nowy zbor powinien zawczasu przemyśleć proces przyjmowania nowych członków i włączania ich w życie zgromadzenia. Przygotowując kandydatów na założycieli zborów, prosimy ich, aby na dużej kartce papieru zanotowali etapy, przez które będą musieli przejść nowi ludzie przychodzący do zboru, aby dojrzewali w wierze i wzrastali do momentu, aż sami staną się przywódcami. Jakie służby mogą pomóc przykładowemu Markowi czy Ani stać się częścią dzieła Bożego? Jak zostaną oni przyjęci przez zbor? Kto dopilnuje, by czuli się mile widziani? Kto będzie ich prowadził duchowo? W jaki sposób ludzie ci zaangażują się w pracę zboru?

Następnie prosimy przyszłych przywódców zborów, aby przygotowali schemat, taki jak poniższy, przedstawiający logiczną kolejność istniejących służb. Potem pytamy ich, czy zauważają gdzieś luki, potrzebę większej liczby służb. Chodzi o przygotowanie konkretnego planu, który pomoże przyjąć nowych wierzących z braterską miłością i zapewnić im służbę, w której będą mogli się rozwijać duchowo, mając poczucie przynależności i celu.

PUNKTY STYKU	PUNKTY WŁĄCZENIA	PUNKTY NAUCZANIA	PUNKTY SŁUŻBY
Nabożeństwo dla znajomych	Seminarium „Wprowadzenie do Biblii”	Studium Biblii dla kobiet	Diakonat
Projekt pomocy lokalnej społeczności	Cotygodniowe nabożeństwo	Warsztaty „Odkryj swoje dary”	Służba wśród dzieci
Spotkania w małych grupach.	Studium Biblii w małej grupie	Wikariat przygotowujący do służby	Rozwój lokalnej społeczności

Poświęć chwilę i rozrysuj schemat, za pomocą którego zademonstrujesz kroki rozwoju wierzących w zborze, który zakładasz lub prowadzisz. Określ, jakich służb potrzebujesz i zastanów się nad następującymi kwestiami:

Czy mamy wystarczająco dużo możliwości dołączenia Marka i Ani do wspólnoty?

Czy mamy wystarczającą ilość służb, by Marek i Ania mogli w logicznej kolejności przygotować się do objęcia funkcji przywódczych w zborze?

Nad czym jeszcze powinniśmy popracować, biorąc pod uwagę powyższy schemat?

Zrozumienie roli, jaką odgrywają poszczególne służby zboru w rozwoju duchowym wierzącego ułatwia podział na cztery podstawowe kategorie:

1. Punkty styku

Punkty styku to wszystkie służby zboru, formalne i nieformalne, poprzez które zbor może wejść w interakcję z ludźmi chcącymi poznać Boga i Jego lud. Mogą to być np. specjalne nabożeństwa, koncerty, działania socjalne czy po prostu zwykłe spotkanie ze znajomymi – ich przykłady są widoczne na zamieszczonym wyżej schemacie.

2. Punkty włączenia

Punkty włączenia to wszystkie służby zboru, formalne i nieformalne, które przygarniają i wcielają nowe osoby do kongregacji. W punktach styku chodzi o dotarcie do nowych osób, a w punktach włączenia o to, by zaangażowali się w życie wspólnoty. Można by spytać: ale co zbor może zrobić, poza niedzielnym nabożeństwem, by zaangażować kogoś w życie zgromadzenia? Można np. wspólnie studiować Biblię, zorganizować zajęcia z pastorem na temat podstawowych doktryn, lub zaprosić nowych członków na wspólny posiłek – chodzi o to, żeby budować relacje międzyludzkie.

3. Punkty nauczania

Punkty nauczania to wszystkie działania, które pomagają wzrastać w poznaniu wiary i zdolności do życia chrześcijańskim życiem, zgodnie z zasadami Biblii. Pomagają one również ludziom zrozumieć na czym polegają ich duchowe dary, które otrzymali od Boga i jak wykorzystać je do poszerzania Królestwa Bożego. Przykładami działań

mogą być zajęcia dla przewodników duchowych, warsztaty tematyczne w małych grupach, lekcje gry na gitarze, szkolenia na temat budżetu domowego czy warsztaty kaznodziejskie.

4. Punkty służby

Punkty służby to wszystkie działania, które zapewniają nowo nawróconym możliwość służenia. Bardzo ważne jest, aby zbór jak najszybciej znalazł nowym członkom miejsce w służbie, zgodne z ich darami, np. kobieta może przygotowywać posiłki dla biednych w kuchni zborowej, a młody chłopak może uczyć się jak korzystać ze Słowa Bożego, by prowadzić studium biblijne. Warto także zapewnić możliwość służby osobom niepełnosprawnym i borykającym się z problemami psychicznymi. Ważne by zbór miał wiele punktów wejścia do służby, by nawet osoby nowo nawrócone miały możliwość przysłużenia się wspólnemu dobru.

C. Członkostwo

Wspomnieliśmy już o troskliwej i otwartej wspólnotcie zboru. Ludzie należą do „rodziny” jako społeczności przymierza. Uwidacznia się to w ludziach w pragnieniu bycia członkiem lokalnego ciała Chrystusa. Członkostwo to zakłada określone przywileje i obowiązki. W niektórych zborach przyjęto, że za członków uważa się osoby regularnie uczestniczące w nabożeństwach. Jednak coraz częściej kongregacje formalizują członkostwo aby uniknąć duchowego dryfowania i jasno określić zobowiązania wobec Chrystusa jak i Jego ciała. Tak czy inaczej, ważne by zbór jasno określił oczekiwania wobec nowych członków i kroki, których podjęcia się od nich oczekuje. W wielu zborach osoby, które przyjęły Jezusa jako swojego Zbawiciela biorą udział w zajęciach z podstaw wiary, a następnie podpisują zobowiązanie w momencie przystąpienia do zboru. Ralph Moore, doświadczony misjonarz zakładający zbory, zaleca zadać wszystkim pragnącym dołączyć do zboru pięć pytań:

1. Czy kochasz Jezusa i uznajesz go za swego Pana i za Pana całego stworzenia?
2. Czy szanujesz przywódców tego zgromadzenia i dzielasz jego wizję?
3. Czy deklarujesz chęć spędzania czasu ze swoją nową rodziną w wierze?
4. Czy obiecujesz wspierać zbór finansowo?
5. Czy jesteś gotów służyć Bogu zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego?⁶

6 Ralph Moore, *Starting a New Church: The Church Planter's Guide to Success*, s. 225.

D. Duszpasterstwo małych grup

Jednym z najlepszych sposobów spajania wspólnoty jest duszpasterstwo małych grup. Wiele zgromadzeń dostrzega potrzebę zbierania nowych członków w małe grupy i dalsze ich nauczanie, by stawali się coraz bardziej dojrzałymi w wierze. Członkostwo w niewielkiej grupie umożliwia chrześcijanom duchowy rozwój wśród przyjaciół i w społeczności, zasięganie rady i służenie innym w potrzebie, wspólną modlitwę i wsparcie w trudnych sytuacjach życiowych. W małych grupach ludzie mogą się dobrze poznać, zaufać sobie nawzajem i dzielić się ze sobą szczerymi przemyśleniami, na co w dużej grupie nie ma miejsca ze względu na ich odmienną specyfikę.

Niektóre zalety małych grup

• Elastyczne godziny spotkań
• Elastyczny dobór miejsca spotkania
• Mniejsze potrzeby organizacyjne (lokal, wyposażenie etc.)
• Większa zażyłość i silniejsze poczucie przynależności
• Łatwiejsza komunikacja i większe zaangażowanie
• Więcej możliwości wzajemnego wstawiennictwa w modlitwie
• Skuteczniejsze nauczanie
• Możliwość zaspokajania konkretnych potrzeb
• Zindywidualizowane podejście
• Łatwiejszy rozwój i bardziej efektywne szkolenie liderów
• Większy zasięg geograficzny

Jak pracować z małymi grupami?

Opracowano wiele materiałów szkoleniowych wspierających bardzo prosty i skuteczny program pracy dla zdrowych, małych grup wierzących. Ten przedstawiony poniżej wykorzystywany jest z powodzeniem w tysiącach małych grup w Ameryce Południowej, Afryce, Europie i Chinach. Oto jego podstawowe elementy:

1. Przełamywanie lodów

Chodzi o krótkie, bezpieczne ćwiczenie, które pozwala uczestnikom zintegrować się w grupie, szybko się zaangażować i skoncentrować, by odłożyli na bok codzienne sprawy. Może być to ćwiczenie polegające na przedstawieniu się lub podzieleniu się jakąś informacją, np. co kto najbardziej lubi jeść, co zabawnego się komu ostatnio przydarzyło, lub jakie ciekawe miejsce ostatnio odwiedził. Nie musimy od razu poruszać tematów związanych z Biblią. Głównym celem tego ćwiczenia jest umożliwienie każdemu zabrania głosu podczas pierwszych kilku minut spotkania. Badania wskazują, że ten prosty sposób przekonuje ludzi do bardziej swobodnego wypowiedzania się w trakcie studium Biblii.

2. Krótka modlitwa

Niektórzy uczestnicy mogą nie wiedzieć, na czym polega modlitwa, dlatego modlitwa na rozpoczęcie spotkania powinna spełniać trzy wymagania: powinna być zrozumiała, zwięzła i skupiona na Chrystusie. Należy pamiętać, że osoby nowe mogą chcieć naśladować nas w swej modlitwie, dlatego modlitwa powinna być tak krótka i prosta, jak to tylko możliwe, by uczestnicy poczuli, że to nic trudnego, i że oni też mogą się tak modlić.

Oto przykładowa modlitwa, od której można zacząć: „Dziękuję Ci, Boże, za dzisiejszy dzień. Zebraliśmy się tu, aby studiować Twoje Słowo. Proszę pomóż nam je zrozumieć, otwórz nasze serca i umysły. W imię Jezusa Chrystusa, amen”.

3. Pieśń

Przygotuj wcześniej prostą pieśń, której łatwo jest się nauczyć lub przygotuj dla nich wydrukowany tekst. Pamiętaj o osobach nowych, które nie znają słów ani melodii.

4. Świadectwo

Poproś kogoś, aby opowiedział, czego Bóg dokonał w jego życiu w minionym tygodniu. To zachęci innych i stworzy atmosferę, w której będą mogli się podzielić opowieścią o tym, czego uczą się, chodząc na co dzień z Panem.

5. Studium Biblii

To zazwyczaj najważniejsza część spotkania; powinna trwać od trzydziestu minut do godziny. Lepiej, aby nie przeciągnęło się do półtorej

godziny, by nowe osoby mogły się przekonać do regularnego uczestnictwa; spotkania zbyt długie mogą na dobre zniechęcić uczestników. Do studiowania możesz wybrać konkretny fragment Biblii i przeanalizować go w sposób indukcyjny, lub posłużyć się odpowiednim skryptyem, np. przygotowanym przez twoją denominację.

6. *Modlitwa wstawiennicza*

Pod koniec spotkania przeznacz trochę czasu na modlitwę wstawienniczą za każdego z uczestników spotkania. To podkreśli wagę spotkania i zbuduje w uczestnikach poczucie przynależności. Zapamiętaj poszczególne prośby członków grupy i na późniejszych spotkaniach zapytaj, czy Bóg ich wysłuchał. Pamiętając o ich potrzebach, okazujesz członkom swojej małej grupy zaangażowanie i troskę.

E. Poradnictwo lub opieka duszpasterska

Kiedy zbor składa się z małych grup, dużą część pracy pastora przejmują poszczególni przywódcy grup, a wiele problemów da się rozwiązać wewnętrznie. Bliskie relacje między członkami i przywódcami grup umożliwiają intensywną i stosowną troskę w obrębie grupy.

F. Konflikt we wspólnocie

Każdy zbor prędzej czy później doświadczy problemów w służbie, a wewnętrzne konflikty mogą sprawić, że wspólnota będzie sprawiać wrażenie niezuclej i zamkniętej. Niewłaściwe postępowanie w przypadku konfliktu może spowodować odchodzenie członków ze zboru, a mądre może sprawić, że zbor się wzmocni.

Zapewne każdy z nas doświadczył kiedyś konfliktu w zborze albo był jego świadkiem. Po pierwsze, musimy uświadomić sobie, że konflikt to normalna, codzienna rzecz; nawet Apostołom zdarzały się spory (Dz 6 i 15)!

Pierwszy krok do rozwiązywania konfliktu polega na zidentyfikowaniu jego przyczyny. Jeżeli da się ją rozpoznać i zdefiniować, to już wielki krok w stronę rozwiązania konfliktu. Wzajemne obwinianie się nie jest konstruktywne. Obie strony konfliktu powinny przeanalizować sytuację możliwie najobiektywniej, dążąc do rozwiązania poprzez zrozumiałą i efektywną komunikację by dojść do rezultatu, który będzie korzystny dla wszystkich, i który odda chwałę Bogu.

Po zidentyfikowaniu problemu postępuj według wzoru opisanego w Mt 18:15-17. Najpierw powinniśmy porozmawiać z bratem lub siostrą w Chrystusie. Jeśli nie posłucha, powinniśmy wrócić z dwoma braćmi lub dwiema siostrami w Chrystusie. Jeśli znów nie posłucha, powinniśmy przedstawić problem na forum wspólnoty.

Zdarzają się skrajne przypadki, w których ktoś nie chce zmienić swojego postępowania, a jego jedynym celem jest zniszczenie dzieła zgromadzenia. Wtedy należy takiego członka potraktować z miłością i szacunkiem, ale zdecydowanie. Kiedy wielokrotne próby rozwiązania konfliktu nie powiodą się, a siejąca niezgodę osoba nie chce zejść ze złej ścieżki, należy pozwolić jej odejść, by nie zakłócała dzieła i wizji zgromadzenia.

V. Funkcja piąta: dynamiczne nabożeństwo i modlitwa

Zbór jako Boża rodzina spotyka się ze swym Ojcem, aby oddawać Mu cześć, wyznawać swoją wiarę i okazywać wdzięczność, a także poświęcać się służbie i modlitwie.

„Trwali oni w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie (...) Wielbili przy tym Boga...” (Dz 2:42, 47a).

Pierwsi chrześcijanie trwali w łamaniu chleba, w modlitwie i w uwielbieniu. Tego typu dynamiczna społeczność, taka jak u pierwszych chrześcijan, swoją energię i cel czerpie z wielbienia Boga. Bardzo istotne było głoszenie Słowa, jak w przypadku kazania Piotra, które wygłosił po zesłaniu Ducha Świętego. Łamanie chleba jest, w kontekście większego posiłku, odpowiednikiem dzisiejszej Wieczery Pańskiej. Wspominając przy posiłku to, czego doświadczył Pan Jezus w swojej śmierci i zmartwychwstaniu, uczniowie doznawali duchowego wzmocnienia. Łamali chleb podczas uczyty miłości [*agape* – przyp. tłum.], która służyła budowaniu wspólnoty ze sobą oraz wspólnoty z Chrystusem. Wreszcie, dzięki modlitwie mogli skoncentrować swoje działania i myśli na tym, co naprawdę ważne, bez rozpraszenia się. Modlitwa była niejako smarem, który zmniejszał tarcia pomiędzy braćmi i siostrami w Chrystusie, by mogli stawiać czoło przeciwnościom, mieczowi, a nawet lwom, w jedności. Modlitwa obejmowała uwielbienie, wyrażenie wdzięczności, wyznanie win i przedłożenie prośb. Przygotowywała również grupę do służby ewangelizacyjnej.

Podczas nabożeństwa zbór musi zachować równowagę między radością a czcią dla Boga, by nabożeństwo koncentrowało się na Słowie Bożym –

„radością”, gdyż my, chrześcijanie, mamy bardzo ważny powód do radości i wdzięczności za to, co Chrystus dla nas uczynił; „czcią”, ponieważ mamy Boga, który jest nie tylko naszym przyjacielem, ale także Panem i władcą. Tam, gdzie jest biblijna równowaga, możemy cieszyć się Bożą miłością i jednocześnie wyrażać cześć dla Jego mocy i majestatu.

A. Nabożeństwo w kontekście zborów już istniejących oraz nowo powstających

Dla większości osób, które badają rozwój i zdrowe funkcjonowanie wspólnot oraz zagadnienie misji, nabożeństwo zajmuje pierwsze miejsce wśród wskaźników rozwoju zboru po jego założeniu. To czas, gdy lud Boży spotyka się, by Go uwielbiać i słuchać Jego Słowa, a choć uwielbienie nie ogranicza się do czasu i miejsca nabożeństwa zborowego, jest ono papierkiem lakmusem kondycji zgromadzenia. Obserwując frekwencję na nabożeństwie, możemy zmierzyć poziom zaangażowania członków w tworzenie zgromadzenia, a po wysokości datków możemy oszacować sytuację finansową oraz ich ofiarność. Z kolei po liczbie nowych osób, które pojawiają się na nabożeństwie możemy ocenić skuteczność ewangelizacji. Widzimy, kto zawiera swoje życie Panu, obserwujemy atmosferę nabożeństwa i funkcjonowanie wielu ważnych elementów całości. W książce *The Church Growth Handbook (Wzrost zboru. Praktyczny podręcznik)* William Easum pisze, że niewiele czynników wpływa na wzrost zgromadzenia tak bardzo, jak jakość nabożeństwa. Kiedy zaspokaja ono potrzeby ludzi i potwierdza, że jest prawdziwym spotkaniem wierzących z Bogiem, zbor zazwyczaj rozwija się licznie⁷.

Nabożeństwo jest także kluczowym elementem w zakładaniu zborów. Misjonarze rozpoczynają swoją pracę od nawiązywania kontaktów w trakcie ewangelizacji, potem zaś zbierają osoby nowo nawrócone w grupę biblijną i angażują ich w działanie oraz wyłaniają i szkolą przywódców. W końcu grupa zaczyna organizować nabożeństwa – zaleca się jednak poczekać, aż rzetelne uczniostwo skryształizuje się w małych grupach. Jednak dla wielu osób pierwszym kontaktem ze zbozem jest udział w zbiorowym nabożeństwie, dlatego należy pracować nad ich jakością – nie będzie drugiej szansy na zrobienie dobrego pierwszego wrażenia. Warto zatem zadbać o szczegóły i przygotować otoczenie, które sprzyja dynamice nabożeństwa pełnego radości, a zarazem czci dla Boga.

⁷ William M. Easum, *The Church Growth Handbook*, s. 49.

B. Planowanie nabożeństwa

Kiedy pastor uzna, że wspólnota dojrzała do regularnych nabożeństw, dobrze jest powołać zespół organizacyjny, który będzie odpowiedzialny za takie zorganizowanie nabożeństwa, by realizowało założone cele i było zorganizowane w określonym stylu. Niektóre zbory wspaniale organizują czytanie Biblii, pieśni, modlitwy i głoszenie Słowa Bożego dotyczące konkretnego tematu, który jest później przekazywany wszystkimi środkami przekazu. Wymaga to skrupulatnego planowania, ale również uwalnia niesamowitą kreatywność. Nabożeństwo zorganizowane przez zgrany zespół ma większą szansę przyciągać swą świeżością i autentycznością.

C. Zamierzony skutek nabożeństwa

Nabożeństwo powinno być wydarzeniem, które uwzniośla i inspiruje. Każda cząstka wewnątrz nas cieszy się, gdy stajemy przed Bogiem, który dokonał rzeczy wspaniałych i potężnych, który czuwa nad nami i który jest gwarantem naszej przyszłości. Powinniśmy odpowiednio czerpać z zasobów muzyki, poezji, dramatu i innych środków wyrazu artystycznego, by wzbogacić nabożeństwo i jego porządek. Każdy zbór powinien stworzyć podczas nabożeństwa rodzaj dialogu, który uwzględni w stosownych proporcjach następujące kwestie:

- Bóg wzywa nas do uwielbienia. Zbór wierzących odpowiada na to wezwanie z radością.
- Bóg wzywa nas do pokuty. Wszyscy wyznają swe grzechy w modlitwie.
- Bóg przemawia poprzez swoje Słowo. Zbór wierzących odpowiada pieśnią i ofiarą.
- Bóg obdarza błogosławieństwem. Odpowiedzią wierzących jest czynna służba.

D. Nabożeństwo a kultura

Podróżując po świecie, łatwo zauważyć, że nabożeństwa różnią się od siebie w poszczególnych krajach. Czy tak powinno być, skoro mamy jednego Boga i jedno Pismo Święte? Tak, ponieważ każde nabożeństwo jest związane z lokalną kulturą. Chrześcijańska wiara i teologia są filtrowane przez różne języki i tradycje. Dla przykładu, w dokumencie Światowej Federacji Luteranńskiej „Nairobi Statement on Worship and Culture” („Najrobijskie stanowisko w kwestii nabożeństwa i kultury”) zaproponowano ramy, które pomagają zrozumieć najważniejsze aspekty nabożeństwa.

Nabożeństwo powinno być...

Dopasowane do kontekstu: Tak jak Jezus uniżył się (Flp 2:6-8) i utożsamiał się z ludzkością poprzez przyjęcie postaci żydowskiego dziecka, tak i wierzący wyrażają swoje uwielbienie dla Boga w swoim konkretnym kontekście kulturowym identyfikując się z lokalnym środowiskiem. Wszystkie kultury świata potrafią uwielbiać Boga; np. w różnych krajach stosuje się specyficzne dla danego regionu rodzaje instrumentów muzycznych.

Kontrkulturowe: Tak, jak Chrystus powywracał stoły handlarzy, którzy profanowali świątynię swoją chciwością i nazwał faryzeuszy „pomiotami żmij”, tak i uwielbienie Boga wyraża się w konfrontacji z tymi aspektami danej kultury, które są niezgodne z wartościami Ewangelii. Jezus przyszedł na świat, by przemienić wszystkie kultury. Słowo Boże naucza nas, abyśmy nie poddawali się światu, ale przekształcili go poprzez odnowienie naszych umysłów (Rz 12). Dlatego każde nabożeństwo powinno nie tylko odzwierciedlać lokalną kulturę, ale i stanowić konfrontację z nią.

Ponadkulturowe i multikulturowe: W Księdze Objawienia (5:9; 7:9) czytamy, że w Królestwie Niebieskim znajdują się ludzie z każdego plemienia, narodu i języka. Jezus przyszedł na ziemię jako Zbawiciel wszystkich narodów, a nie tylko jednego, z pominięciem innych. Nabożeństwo może również odzwierciedlać uniwersalny charakter Ewangelii i wykorzystywać elementy sztuki, muzyki, architektury, tradycji czy wartości innych kultur, by wzbogacić liturgię. A w jaki jeszcze sposób możemy wyrazić uniwersalny i międzykulturowy charakter Pisma Świętego w naszym zborze?

Transkulturowe: Tak, jak zmartwychwstanie Chrystusa jest pokazem mocy i prawdy przekraczającej nasze pojmowanie, tak i nabożeństwo odzwierciedla coś, co przekracza bariery kulturowe, a nawet sumę wszystkich kultur. Ewangelia zawiera aspekty ponadkulturowe. Trójjedyny Bóg i wszystkie Jego dzieła (stworzenie, odkupienie, uświęcenie itp.) przekraczają możliwość wyrażenia wiary w sposób pełny i doskonały przez pojedynczą kulturę, a nawet i wszystkie razem wzięte. W Piśmie Świętym czytamy, że Bożego pokoju „nie ogarnie żaden umysł” (Flp 4:7), i że „(...) darowane nam zostały drogocenne, największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury, jako ci, którzy nie ulegli zepsuciu, do którego na tym świecie doprowadzają żądze...” (2P 1:4). Jakie aspekty nabożeństwa pomagają nam nawiązać relację z Bogiem, który przenika wszystkie kultury?

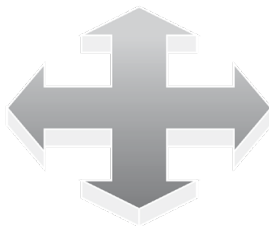
Nabożeństwo a kultura

TRANSKULTUROWOŚĆ

Odzwierciedla misterium wiary,
która wykracza poza sumę wszystkich kultur

KONTRKULTUROWOŚĆ

Biblijna, prorocza konfrontacja
z kulturą



MULTIKULTUROWOŚĆ

Przekraczanie granic
stanowi źródło wiedzy i wzbogaca

KONTEKSTUALIZACJA

Identyfikowanie się z kulturą
w celu jej przemiany

Duszpasterze, którzy biorą pod uwagę cztery powyższe ogniwa relacji między nabożeństwem a kulturą wzbogacą przeżycia duchowe osób, z którymi pracują. Najważniejsze, aby nabożeństwo ukazywało, że Bóg jest żywy, obecny i jednoczy się ze swoim ludem, co pomoże w osiągnięciu celu: dzięki przeżyciu, jakim jest nabożeństwo uczestnicy będą przemieniać swoją kulturę dla Chrystusa.

E. Kwestie elementarne

Bardzo istotny jest sposób, w jaki przywitamy zarówno wierzących, jak i gości na nabożeństwie. Ważną funkcję pełni osoba witająca przychodzących, robiąc to z uśmiechem i chęcią służenia im pomocą. Kluczowe jest znalezienie sposobu na bliższe ich poznanie i okazanie im gościnności. Pamiętajmy, że tego dnia osoby odwiedzające zbor po raz pierwszy decydują, czy przyjdą tam ponownie, czy nie, stąd należy je właściwie przyjąć. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by odwiedzający poczuli ciepło chrześcijańskiej wspólnoty i usłyszeli wyraźnie Dobrą Nowinę o zbawieniu, jakie zapewnia nam Chrystus.

Zespół odpowiedzialny za *podtrzymanie kontaktu* powinien dostrzec i wykorzystać wszelką możliwość ustalenia daty spotkania z osobami, które pojawiły się w zborze po raz pierwszy. Jeśli to możliwe, warto wysłać wiadomość bądź zadzwonić, wyrażając szczerze zainteresowanie ich osobą i zaprosić na kolejne nabożeństwo.

Wielkość miejsca spotkań i liczba dostępnych miejsc to kolejne istotne zagadnienie. Niestety bardzo wiele budynków zborowych buduje się (lub wynajmuje) nie biorąc pod uwagę przyszłości. Niektóre zbory muszą ograniczać liczbę wiernych, gdyż nie są w stanie pomieścić ich w budynku, którego nie da się już rozbudować. Tym samym zduszają własny rozwój w zarodku. Kiedy nowa osoba zjawia się w zatłoczonej przestrzeni, od razu czuje się osaczona. Kiedy 80% miejsc w budynku jest zajętych, należy zastanowić się nad możliwością ekspansji – można zwiększyć ilość nabożeństw, rozbudować miejsce spotkań lub przenieść się do innego budynku.

Solidne, biblijne nauczanie Biblii jest w zdrowym zborze rzeczą podstawową. Przesłanie powinno trafiać zarówno do umysłów, jak i serc wiernych. Wyzwania płynące z kazalnicy powinny być życiowe i powinny wzmacniać zborową rodzinę zdrową doktryną. Przygotowując przesłanie oraz całe nabożeństwo prowadzący powinni opierać się na założeniu, że odbiorcą może być ktoś, kto jest chrześcijaninem od wielu lat i ktoś, kto zapoznaje się z chrześcijańską nauką po raz pierwszy.

Dopasuj program nabożeństwa do stylu pobożności i zachęcaj ludzi do działania w wierze, w odpowiedzi na duchową przemianę, której dokonuje w nich Bóg. Ludzie są wdzięczni za wezwania do działania i możliwość odpowiedzenia na wezwanie Chrystusa, na forum zboru lub na osobności. Dobrze jest również zapewnić możliwość modlitwy w specjalnych intencjach (przed, w trakcie lub po nabożeństwie). Osoby, które jej potrzebują mogą wyjść naprzód lub przejść do pomieszczenia obok, gdzie ktoś może im towarzyszyć.

Popularyzuj angażowanie się liderów zboru i członków wspólnoty, wykorzystuj ich talenty i dary dla zbudowania ciała Chrystusa w czasie nabożeństwa. Rola osób prowadzących poszczególne elementy nabożeństwa jest bardzo istotna. Powinny być one ludźmi dojrzałymi, szanowanymi, mającymi dobre świadectwo, którzy z zapałem i radością chcą przewodzić innym w uwielbieniu Boga. Jednym z elementów, w który można zaangażować wiele osób jest muzyka.

Wykorzystaj świadectwo ludzi, którzy zaznali łaski, miłosierdzia i przemieniającej życie miłości Bożej. Ważne, by mieli oni możliwość opowiedzenia innym o swojej duchowej wędrówce na forum publicznym dla wspólnego zbudowania. Gdy zgromadzeni dostrzegą, co Bóg robi dla wspólnoty, zaczną aktywniej uczestniczyć w życiu zboru i pomagać w jego pracy.

F. Chrzest i Wieczerza Pańska

Oba te ustanowienia Pańskie są nierozzerwalną częścią nabożeństwa. Osoby zakładające zbory powinny czytać zalecaną przez ich denominację literaturę dotyczącą teologii i praktyki chrztu oraz Wieczerzy Pańskiej. Ustanowieniom musi zawsze towarzyszyć nauczanie, a przywódcy zboru powinni znać również rozmaite formy ich celebrowania (w dobrym tego słowa znaczeniu) dopuszczalne w kontekście lokalnym. Poza samą formą, osoby zakładające zbory powinny wiedzieć, jak stworzyć realne, duchowe doświadczenie, które pogłębi wiarę członków wspólnoty i dostarczy im możliwość złożenia świadectwa poprzez te ustanowienia.

Chrzest to wspaniała okazja, aby świętując wstąpienie nowego członka do rodziny wierzących, jednocześnie wyjaśnić wagę tego ustanowienia i wezwać do zrobienia tego kroku tych, którzy się jeszcze na to nie zdecydowali. Jeszcze lepiej jest, gdy temu aktowi towarzyszy składanie świadectwa. Jeżeli chodzi o Wieczerzę Pańską, jest ona również okazją do wyjaśnienia doniosłości dzieła Jezusa i wspólnoty świętych, którą ono umożliwia.

G. Modlitwa

Praktyczne wskazówki

1. Zaczynaj regularnie modlić się w samotności.
2. Znajdź tych, którzy wesprą swoją modlitwą twoje intencje.
3. Módl się regularnie z przywódcami zboru w małych grupach.
4. Ustanów służbę modlitewną dla całego zgromadzenia.

Warto podkreślić pewne ważne kwestie odnośnie modlitwy. Po pierwsze, modlitwa przypomina nam codziennie, że dzieło należy do Boga, a nie do nas. Nasze modlitwy, wyznawane grzechy, prośby i wstawiennictwo gwarantują, że fundamentem, na którym zbudowany jest zbor jest trójjedyny, prawdziwy Bóg. Zatrzymując się w codziennym pędzie i poświęcając czas na modlitwę uznajemy, że jesteśmy zależni od Bożej łaski i nie polegamy na własnym rozumie, ani na własnych siłach. Jak wyraził się pewien duszpasterz: „Jeżeli mamy przekonywać ludzi publicznie, musimy najpierw zwyciężyć razem z Bogiem na osobności”.

Po drugie, modlitwa jest „smarem”, dzięki któremu cała „machina” działa sprawnie; inaczej zardzewieje i stanie się bezużyteczna. Tak samo dzieje się

ze zbozem, w którym brakuje modlitwy. Powinniśmy skoncentrować się na wypełnianiu woli Bożej, wszystkie służby zanurzając w modlitwie, by Bóg był nieustannie obecny wśród nas i błogosławił nasze wysiłki. Można rzec górnolotnie, że modlitwa odmienia wyroki Boże, jednak tak naprawdę nie zmienia ona samego Boga, tylko nas.

Po trzecie, modlitwa jednoczy przywódców z pozostałymi członkami zgromadzenia. Konflikty, gniew, zazdrość i niezgoda nie tak łatwo znajdują podatny grunt w sercach wypełnionych modlitwą. Nie ma lepszej metody na spajanie zespołu. Modlitwa utrzymuje harmonię pomiędzy braćmi i siostrami w Chrystusie, jednoczy nas i utrzymuje w ramach woli Bożej. Mój znajomy mówi: „Modlitwa powstrzymuje cię od grzechu, a grzech powstrzymuje cię od modlitwy”.

Po czwarte, modlitwa umacnia zbor w wychodzeniu do ludzi na zewnątrz. Wszystkie projekty nasycaj modlitwą. Wychodząc do świata jako ambasadorem Boga, musimy pozostawać pod opiekuńczą ręką Boga, skupieni na miłości Chrystusa i otoczeni sprawczą energią Ducha Świętego. Jednak nie wystarczy tylko mówić; ewangelizacja polega na pracy nad tym, co głosimy, na praktykowaniu tego w swoim życiu.

Praktyka modlitwy w zborze zazwyczaj odzwierciedla poziom jego rozwoju duchowego. Wspólnej modlitwy brakuje zwykle w zgromadzeniach, które popadły w stagnację lub nie są zdrowe duchowo. Chrześcijańska dyscyplina może być iskrą, która rozpali na nowo biblijny ogień w sercach omdlałej wspólnoty i oświeci drogę tym, którzy błądzą.

W pewnym sensie modlitwa jest początkiem wszelkiej służby chrześcijańskiej, a nabożeństwo – jej ukoronowaniem. Wspólnie łączą one wszystkie pozostałe aspekty kompleksowej służby, jak okładki łączą książkę, i ją ożywiają. Ewangelizacja, nauczanie, służba i społeczność mogą połączyć się w modlitwie i uwielbieniu, z których czerpiemy siłę, aby kontynuować pracę. Jednocześnie, przyjmujemy modlitwę i uwielbienie jako dary Boże; Jego dar staje się naszym zadaniem.

H. Pomnażanie zborów

Pozytywnym aspektem zakładania zborów jest to, że owe pięć nieodzownych elementów, w nowych wspólnotach, stale się powiela. Każdy zbor ma za zadanie pomnażać je u nowych uczniów i, jeśli to możliwe, w nowych społecznościach. Pewnego razu pochodzący z Nikaragui brat zasugerował,

że na naszej liście brakuje jednego elementu – pomnażania – i miał rację. Musimy wciąż pomnażać te elementy, a najłatwiej tego dokonać zakładając nowe zbory. Drzewo owocowe, nawet pielęgnowane, wyda dorodne owoce, ale tylko tyle, ile będzie w stanie. Jeżeli chcemy mieć więcej owoców, lepiej wykorzystać nasiona do wyhodowania kolejnych drzew, które zaowocują. Podstawowe pytanie brzmi zatem: czy przewodząc zborowi, zaszczepisz w nim wizję pomnażania omawianych wyżej nieodzownych elementów poprzez zakładanie zborów-córek?

WNIOSKI

W powyższym rozdziale omówiono pięć funkcji zdrowego zboru: (1) przekonujące świadectwo, (2) kompleksowy proces ucziostwa, (3) służbę pełną współczucia, (4) troskliwą i przyjazną wspólnotę oraz (5) dynamiczne nabożeństwo i modlitwę. Jak oceniasz swój zbor pod kątem owych pięciu ważnych aspektów? Czy nad którymsz obszarem trzeba jeszcze popracować? Opisanie w tym rozdziale elementy, wraz z pięcioma elementami przedstawionymi w poprzednim, składają się na dziesięć nieodzownych składowych wzrastającego, zdrowego, pomnażającego się zboru.

Pytania

1. Co sądzisz o definicji przekonującego świadectwa? Z czym się zgadzasz, a z czym nie?
2. Czy ilustracje do „Bożej opowieści” pomogły ci lepiej zrozumieć lub wyjaśnić komuś historię Chrystusa?
3. Opisz trzy wymagane rodzaje spotkań, które w swej typologii ewangelizacji zawarł Kraft.
4. Wymień cztery wymiary uczniostwa opisane przez autorów.
5. Jakie przykłady fragmentaryzacji wiary dostrzegasz w kontekście własnego życia?
6. Co mógłby zrobić twój zbor, aby nauczać pełniejszego, bardziej zintegrowanego podejścia do wiary i życia?
7. Który z pięciu kluczowych elementów wymaga większej uwagi w twoim zborze i dlaczego właśnie ten?
8. Który z pięciu kluczowych elementów jest mocną stroną w twoim kontekście i dlaczego?
9. Która z dziesięciu oznak zdrowego zboru powinna być powodem do radości w twoim zgromadzeniu i dlaczego właśnie ta?
10. Która z dziesięciu oznak zdrowego zboru wymaga twoim zdaniem więcej pracy w twoim zborze i dlaczego właśnie ta?

Problemy kontekstualizacji

Todd Benkert, Gary Teja, Blayne Waltrip

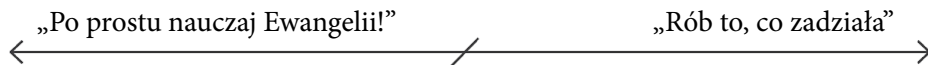
Wstęp

Zakładając nowy zbor, warto pamiętać o zasadach ustalonych przez dawnych misjonarzy: Rolanda Allena, Johna Livingstona Neviusa i Nelvina Hodgesa¹. Zbor powinien być samowystarczalny pod każdym względem: utrzymania, rozrastania się i zarządzania², co wynika z założenia, że społeczność ta „zapuszcza korzenie” w lokalnym środowisku w którym powstaje. Nowa kongregacja nie może być sztucznie przeszczepionym tworem, ponieważ te często nie zakorzeniają się ze względu na podłoże, które nie umożliwia zdrowego ich rozwoju. A jeśli już się przyjmują, to ich wzrost może się zatrzymać, lub też mogą stać się mutantami niezdolnymi do pomnażania się. Musimy również zachować ostrożność w kwestii naszych z góry wyrobionych opinii o tym, jak powinien wyglądać zbor, ponieważ musi on być zakładany w oparciu o szerszy kontekst – i to taki, który może być różny od tego, jaki funkcjonuje w środowisku, z którego wywodzi się założyciel.

1 Roland Allen, *Spontaneous Expansion of the Church*; John Livingston Nevius, *The Planting and Development of Missionary Churches*; Nelvin Hodges, *The Indigenous Church*.

2 Nowszą koncepcją jest samowystarczalność teologiczna, zgodnie z którą teologię zboru opracowuje się w kontekście danej kultury. Pismo Święte odczytuje się z perspektywy danej kultury, co oznacza np. że zarządzanie zborom może różnić się między poszczególnymi denominacjami. W niektórych zborach rolę przywódczą pełnią starsi, nazywani gdzie indziej diakonami.

Rozpoczynając planowanie zakładania nowego zboru, misjonarz musi wziąć pod uwagę ów kontekst. Gdyby spróbować to rozrysować na prostej, po jednej stronie moglibyśmy napisać: „Po prostu nauczaj Ewangelii!”, zaś po drugiej: „Rób to, co zadziała”.



Oba te podejścia są skrajne. Pierwsze nie bierze pod uwagę kontekstu, drugie zaś wykracza poza kontekst, aż do synkretyzmu. W tym rozdziale chcemy przedstawić podejście zrównoważone, osadzając zakładanie zboru w konkretnym kontekście, w którym dana kongregacja ma możliwość nie tylko przetrwać, ale również prężnie się rozwijać, odpowiadając na kontekstowe potrzeby osób, do których dociera z Ewangelią i dając wyraz siebie w ramach owego kontekstu.

Cel

Student/czytelnik będzie potrafił opisać problemy kontekstualizacji, z którymi spotyka się osoba zakładająca zbor w nowym środowisku i zastanowi się, w jaki sposób kontekst wpływa na sposób uwielbienia Boga, ewangelizacji i okazywania miłości bliźnim.

Plan

- I. Kontekstualizacja krytyczna – pogląd Hieberta (Todd Benkert)
- II. Wyzwania międzykulturowe (Gary Teja)
- III. Zbór/kontekst – Niebuhr, Kraft (Blayne Waltrip)

I. Kontekstualizacja krytyczna (Todd Benkert)

Tworzenie nowych zborów to nie tylko teoria, ale też praktyka. Oznacza to, że nie odbywa się ono w oderwaniu od rzeczywistości, ale realnie, wśród prawdziwych ludzi.

Zadanie zwiastowania Ewangelii światu zakłada głoszenie Dobrej Nowiny ludziom pochodzącym z różnych kultur. Zadanie głoszenia i wcielanie słów Pisma w życie w konkretnych warunkach wymaga przeprowadzenia procesu zwanego *kontekstualizacją*. Dzięki niej możemy przekazać naukę Chrystusa w języku i formie, które są zrozumiałe dla ludzi w ich własnym

kontekście kulturowym. W tym rozdziale przedstawimy koncepcję kontekstualizacji, naszkicujemy jej zakres i przedstawimy kilka praktycznych rad dla osób zakładających nowe zbory.

Czym jest kontekstualizacja?

Główną funkcją kontekstualizacji jest głoszenie Chrystusa i wiary chrześcijańskiej członkom określonej kultury. Kontekstualizacja pomaga nauczać Ewangelii w sposób możliwie najbardziej skuteczny dla danej kultury i pomagać osobom nowo nawróconym praktykować wiarę chrześcijańską w sposób, który z jednej strony przemienia ich kulturę, a z drugiej – pasuje do niej. Kontekstualizacja może odnosić się do metody głoszenia Dobrej Nowiny jako takiej oraz do adaptacji zachowania misjonarza, czy też ogółu praktyki wiary w określonym otoczeniu kulturowym.

A. Kontekstualizacja Dobrej Nowiny

Zakładanie zboru rozpoczyna się od ewangelizacji, stąd misjonarz musi najpierw nauczyć się kontekstualizować przekaz Ewangelii, by głosić nauki Chrystusa w sposób jasny i zrozumiały. David Hesselgrave i Edward Rommen określają kontekstualizację Dobrej Nowiny jako „wszelkie działania, które przedstawiają Ewangelię w formie bardziej zrozumiałej, dostosowanej do danej kultury, włącznie z elementami zwyczajów, języka i tradycji kultury docelowej”³. Osoba zakładająca zbor, a następnie wierni tworzący go, będą musieli umieć przekazać Dobrą Nowinę w taki sposób, aby słuchacze mogli zarówno ją zrozumieć, jak i odpowiedzieć na zawarte w niej wezwanie.

Jak to się robi?

Kontekstualizacja to nie zmiana istoty Ewangelii. Ewangelia jest niezmienna i uniwersalna, a choć jej treść jest taka sama, sposób jej wyrażania będzie różnił się w zależności od sytuacji. Kontekstualizacja wymaga zrozumienia kontekstu kulturowego – dzięki temu będziemy mogli przekazać niezmiennie znaczenie Ewangelii w sposób, który trafi do słuchaczy i poprowadzi ich do Chrystusa.

Określ światopogląd. Aby skutecznie przekazywać Dobrą Nowinę, najpierw musisz zdecydować, od czego zacząć. Czytając Nowy Testament, łatwo zauważyć, że każde spotkanie z Bogiem zaczyna się lub przebiega inaczej:

3 David Hesselgrave, Edward Rommen, *Contextualization: Meanings, Methods, and Models*, s. 1-2.

każdy dochodzi do krzyża z innego punktu wyjścia. Nowotestamentowi głosiciele Ewangelii podchodzili inaczej do każdej osoby i każdej kultury, ponieważ każdy słuchacz miał własne bariery światopoglądowe, które należało przełamać, by osoba ta mogła zrozumieć i rozważyć treść Ewangelii.

Wezwanie Pawła do Żydów w 13. rozdziale Dziejów Apostolskich różni się od świadectwa złożonego na Areopagu (Dz 17). Dlaczego? Ponieważ światopogląd słuchaczy w tych dwóch przypadkach był diametralnie różny. Gdy mówił do Żydów w Antiochii (Dz 13), jego słuchaczami byli ludzie, którzy wierzyli w Pisma, w Boga i daną przez Niego obietnicę nadejścia Mesjasza. Mowa Pawła rozpoczęła się właśnie od tego wspólnego mianownika i wyjaśniła, że to Jezus jest tym obiecany Mesjaszem, który umarł na krzyżu za ich grzechy. Podczas przemówienia na Areopagu (Dz 17) Paweł przedstawił zupełnie inny punkt widzenia. Jego słuchacze wyznawali wielobóstwo i nie znali Biblii ani jej przekazu. Paweł rozpoczął od nawiązania do ołtarza poświęconego „nieznanemu Bogu”, a to pozwoliło mu przedstawić ateńczykom prawdziwego Boga z Pisma Świętego.

Kontekstualizacja Ewangelii rozpoczyna się od określenia miejsca, w którym znajdują się nasi słuchacze i zbudowania mostu do miejsca, w którym powinni się znaleźć. Kolejnym ważnym krokiem ewangelizacji jest wybór aspektów i akcentów Ewangelii, które zostaną przedstawione w pierwszej kolejności. Głosiciel Dobrej Nowiny powinien zidentyfikować bariery światopoglądowe, które należy pokonać, aby słuchacze zrozumieli i rozważyli wezwanie Ewangelii. Ponadto, zrozumienie danego światopoglądu pomaga pojąć, w jaki sposób Ewangelia dostarcza odpowiedzi na ważne dla danej kultury pytania, a także przewidzieć potencjalne pytania i wątpliwości⁴.

Zakładanie zboru we własnym kontekście kulturowym bywa o wiele prostsze; wymaga odrębnej oceny każdej osoby i jej osobistych przeszkód na drodze do wiary. Zakładając zbor w społeczności odmiennej kulturowo, misjonarz ma trudniejsze zadanie. Im większe różnice kulturowe, tym ważniejsze jest dla osoby zakładającej zbor zrozumienie światopoglądu odbiorców i opracowanie takiego przekazu, który do nich trafi. To światopogląd słuchacza powinien określać punkt początkowy i perspektywę prezentacji Ewangelii, bez względu na dystans kulturowy.

Jak najlepiej przekazać Dobrą Nowinę?

Kiedy już wiemy, od czego zacząć, musimy zastanowić się, jak przedstawić niezmienną treść Ewangelii. W Nowym Testamencie Jezus i Jego uczniowie

⁴ Hesselgrave, *Communicating Christ Cross-Culturally: An Introduction to Missionary Communication*, s. 152-154.

wie posługiwali się metaforami i przypowieściami, aby wyjaśnić teologiczną treść Ewangelii. Jezus, nauczając mieszkańców palestyńskich wsi, by wyjaśnić sens swych słów, posługiwał się obrazami i opowieściami związanymi z rolnictwem, rybołówstwem i wiejskim życiem codziennym. Podobnie Paweł, przemawiając do Rzymian, posługiwał się obrazami odpowiednimi dla pogan żyjących w miastach imperium rzymskiego. Jako zakładający zbory, musimy dowiedzieć się, jakie obrazy, symbole i metafory są znaczące dla społeczności, do której chcemy dotrzeć.

Misjonarz powinien pamiętać o tym, że nie w każdej kulturze można wykorzystać te same narzędzia. Przykładowo, w krajach kultury zachodniej powszechnie wykorzystuje się metaforę przepaści, której brzegów nie jest w stanie połączyć żaden most. Ilustracja ta jest skuteczną ilustracją problemu grzechu i oddzielenia człowieka od Boga; oba „brzegi” może połączyć tylko krzyż Jezusa Chrystusa. A jak należałoby zmodyfikować tę ilustrację, by przedstawić problem osobom, które nie wiedzą nic o przepaściach ani mostach? Ten obraz będzie pozbawiony znaczenia w kulturze, w której most i przepaść nie funkcjonują jako symbole. Zadaniem ewangelisty jest odnalezienie wspólnych obrazów i metafor, które mogą pełnić rolę „punktów styku” i „analogii odkupieńczych”⁵, które objaśniłyby treść Ewangelii w sposób odpowiedni dla słuchaczy.

Należy również zastanowić się nad koncepcjami, które mogą być szczególnie trudne do przedstawienia w danym kontekście. Jak przedstawić elementy Pisma odwołujące się do życia na wsi osobom, które całe życie spędziły w mieście? Jak wyjaśnić, że Jezus jest „Barankiem Bożym” osobom, które nigdy nie widziały owcy? Kontekstualizacja zakłada określenie owych potencjalnych barier w zrozumieniu Ewangelii, i znalezienie sposobu na ich pokonanie.

Czego powinniśmy unikać?

Za każdym razem, kiedy głosimy Ewangelię, napotykamy nieuniknione zagrożenia. Przekazując treść Słowa Bożego w sposób właściwy dla danej kultury, musimy upewnić się, że nie zniekształcamy samego przesłania. Ewangelię można przekazywać na różne sposoby, ale jej treść pozostaje niezmienna. Należy zatem kontekstualizować Ewangelię w taki sposób, by jej treść była zarówno dostosowana do danej kultury, jak i zgodna z Biblią.

Ryzyko rozmycia sensu Ewangelii lub popadnięcia w herezję jest realne i każdy, kto chce głosić Ewangelię w dowolnym kontekście kulturowym powinien traktować je poważnie. Nie wystarczy dostosować sposobu komuni-

⁵ Tamże, s. 154.

kowania do kontekstu kulturowego. Jeśli naraża się treść na wypaczenie lub niejasność czy niedokładność, przekaz o zbawczej wierze umyka. Musimy wyrażać się w sposób przejrzysty i nigdy nie wypaczać treści Ewangelii: Jezus umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał, a człowiek musi pokutować i uwierzyć w Ewangelię. Równocześnie, nie powinniśmy lekceważyć ryzyka niedostosowania sposobu komunikowania do kultury. Nie wystarczy być wiernym treści Ewangelii; jeśli nie zadbamy o metodę przekazu, nasi słuchacze nas nie rozumieją. Ewangelia, która nie przemawia do słuchacza, nie jest dla niego Dobrą Nowiną. Zdrowa, biblijna kontekstualizacja wymaga wysiłku, jednak efekt jest wart zachodu – dzięki temu możemy wiernie dzielić się Dobrą Nowiną o Chrystusie z ludźmi, do których Bóg nas posyła.

B. Kontekstualizacja głoszącego

Kolejnym, bardzo ważnym aspektem omawianego problemu jest kontekstualizacja samego głoszącego, czyli wspieranie takiej osoby w zaadaptowaniu się do warunków nowej kultury i stwarzaniu możliwości głoszenia Ewangelii. Osoba zakładająca zbor musi się w takim przypadku zastanowić nad metodami, które wybierze. Jakie działania czy zachowania mogą przeszkodzić w zrozumieniu Ewangelii? W jaki sposób misjonarz może zlikwidować te bariery, aby słuchacze zrozumieli Dobrą Nowinę?

Po raz kolejny możemy przywołać przykład Pawła i jego ewangelizację, zarówno w kontekście Żydów, jak i Greków. W 1Kor 9:19-22 Paweł pisze:

„Chociaż jestem wolny wobec wszystkich, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby pozyskać jak najliczniejsze grono ludzi. Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów. Dla tych, którzy podlegają Prawu, stałem się jak ten, który podlega Prawu – choć sam nie podlegam Prawu – aby pozyskać tych, którzy podlegają Prawu. Dla tych, którzy nie podlegają Prawu, stałem się jak ten, który nie podlega Prawu – choć nie żyję bez Prawa Bożego, lecz podlegam Prawu Chrystusa – aby pozyskać tych, którzy nie podlegają Prawu. Dla słabych stałem się słaby, aby pozyskać słabych – dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby zbawić przynajmniej niektórych”.

Już wcześniej poznaliśmy przykłady kontekstualizacji przesłania Pawła, jednak kontekstualizował on również swoje zachowanie, by znieść bariery kulturowe, które utrudniały zrozumienie Ewangelii.

Kiedy Paweł mówi: „dla wszystkich stałem się wszystkim”, ma na myśli także znoszenie barier kulturowych. Odnosi się nie tylko do samego przesłania, ale również do wrażliwości na bariery kulturowe stawiane Ewangelii. Paweł był gotów dostosować swój język i zachowanie do norm kulturowych tak, aby pozyskać słuchaczy Ewangelii; stwierdza np.: „dla tych, którzy nie podlegają Prawu, stałem się jak ten, który nie podlega Prawu”. Chciał dotrzeć do nie-Żydów, choć pochodził z kultury żydowskiej; aby tego dokonać, był gotów przyjąć nowe zwyczaje związane ze spożywaniem posiłków i porzucenie żydowskich przepisów związanych z czystością, które zakazywały jedzenia z poganami i wchodzenia do ich domów.

Jednak Paweł pisze także: „dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów”. Dążąc do pozyskania słuchaczy wśród Żydów, Paweł był gotów przestrzegać Prawa Mojżeszowego, choć nie był już do tego zobowiązany, przez co aktywnie je kontekstualizował – zmieniał swoje zachowanie, aby znieść bariery kulturowe i zyskać posłuch dla Dobrej Nowiny.

Do zadań osoby zakładającej zbor należy ocena własnych metod działania. Co należy zmienić, aby stać się częścią kultury docelowej? Z czego należy zrezygnować, lub co podjąć, by przełamać bariery kulturowe? Jak już wspomniano, oznacza to konieczność zrozumienia kultury docelowej i skontekstualizowania swojego zachowania, aby pozyskać słuchaczy.

C. Kontekstualizacja zboru

Trzeci obszar kontekstualizacji to lokalny zbor. W miarę jak ludzie przychodzą do wiary w Chrystusa i tworzą się nowe zbory, muszą one działać w sposób, który ma sens w danej kulturze. Na początku osoba zakładająca zbory będzie skupiać się na kontekstualizacji treści Ewangelii, a w miarę pozyskiwania nowych wierzących i tworzenia zboru, kontekstualizacja obejmie praktykę wiary oraz wszystkie sfery chrześcijańskiego życia w danej kulturze. Pytanie: „jak przekazać treść Ewangelii w tym kontekście kulturowym?”, zmieni się w inne: „jak żyć Ewangelią w tym czasie i tej społeczności?”. Gailyn Van Rheenen wyjaśnia: „kontekstualizacja zboru to jak zasiewanie Bożego ziarna w nowej glebie i pozostawienie go, aby rosło w sposób naturalny, dostosowując się do języka, myślenia i zwyczajów nowej kultury, *bez utraty znaczeń związanych z wiecznością*”⁶. Kontekstualizacja wspomaga zatem zdrowy rozwój zboru w ramach danej kultury.

6 Gailyn Van Rheenen, *MR #17: Transplanted and Contextualized Churches*.

Co należy zrobić?

Nowe zbory będą chciały wprowadzić w życie działanie służb zborowych, w sposób, który pasuje do kontekstu kulturowego. Trzeba zatem zadać wiele pytań i znaleźć na nie odpowiedzi, które mogą się różnić w zależności od lokalizacji, jednak zawsze będą odnosiły się do kwestii takich jak muzyka, sposób nauczania, porządek nabożeństwa oraz formy i działania z nim związane. Odnajdziemy tu zarówno spójność, jak i niespójność z innymi formami wyrazu wiary chrześcijańskiej. W każdym zborze możemy spodziewać się np. wspólnych, biblijnych sposobów uwielbienia, takich jak modlitwa, śpiew i nauczanie Słowa Bożego. Jednocześnie formy towarzyszące tym działaniom będą różnić się od siebie w zależności od kultury, która je wyraża. Elementy takie jak postawa ciała podczas modlitwy, długość nabożeństwa, rodzaj muzyki i instrumentów oraz forma i struktura kazania będą odmienne w każdej kulturze.

Nowo powstałe społeczności powinny zrozumieć, w jaki sposób będą wprowadzać w życie swoją wiarę w ramach własnej kultury. Każdy zbór chrześcijański będzie nauczał swoich członków zasad biblijnych, takich jak skromność i miłość bliźniego, jednak konkretna realizacja tych zasad może się bardzo różnić. Wspólnoty te muszą ocenić elementy swojej kultury przez pryzmat nowo przyjętej wiary; obowiązujące obyczaje mogą, ale nie muszą, być zgodne z zasadami chrześcijaństwa. Zbory muszą określić np. które elementy swojej kultury można zatrzymać, którym nadać nowe, chrześcijańskie znaczenie, a które zastąpić „substytutami funkcyjnymi”. Wszystkie te działania są etapami procesu kontekstualizacji, który zbór musi przepracować w sposób biblijny. Paul Hiebert nazywa ten proces „kontekstualizacją krytyczną”⁷.

Rozpoczyna się ona w momencie, gdy nowi wierni orientują się, że zasady zawarte w Biblii dotyczą wszystkich sfer życia. Wszystkie formy wyrazu, rytoryki, codzienne zachowanie, zwyczaje, uroczystości i rytuały muszą być mierzone biblijną miarą. Zgodnie z tym przekonaniem, pierwszym krokiem jest poddanie ocenie starych praktyk i zwyczajów w każdym obszarze życia. By zastosować zasady biblijne, nowy zbór nie może ani bezkrytycznie odrzucić, ani przyjąć zastanych form kultury, a raczej rozważyć każdy ryt, określając jego znaczenie i funkcję, by członkowie tej kongregacji w pełni zrozumieli swoje dawne zwyczaje. Zrozumiawszy powyższe, zbór może przestudiować pod przewodnictwem pastora lub założyciela zboru, co Biblia mówi na temat poszczególnych sfer życia. Wreszcie, nowo powstały zbór ocenia każdy zwyczaj z perspektywy Pisma Świętego, a następnie akceptuje go albo dostosowuje i nadaje nowe znaczenie, lub zastępuje inną formą o podobnej funkcji. W ten sposób Słowo Boże poddaje ocenie i przemienia kulturę nowo nawró-

7 Paul G. Hiebert, „Critical Contextualization”, [w:] *Anthropological Insights for Missionaries*, s. 187-189.

conych. Opisana tu kontekstualizacja krytyczna pozwala nowym zborom zarówno praktykować wiarę tak, aby była ona spójna z tłem kulturowym i „rozprawić się” w sposób biblijny ze wszystkimi sferami życia⁸.

Czego powinno się unikać?

Wiarę chrześcijańską można zasadzić i pielęgnować w ramach każdej gleby kulturowej, jednak jednym z zagrożeń kontekstualizacji jest zniekształcenie albo przekazu, albo praktyk kościelnych w taki sposób, że przestaną już być biblijnym wyrazem wiary chrześcijańskiej. Naczelną zasadą musi zawsze być prawda zapisana w Piśmie Świętym a nie kultura. O ile kontekstualizacja to narzędzie, które pomoże nam zakładać więcej nowych zborów, o tyle kontekstualizacja krytyczna pomoże nam zakładać zdrowe zbory, umożliwiając im uniknięcie niebezpieczeństwa synkretyzmu.

Kontekstualizacja to komunikowanie i praktykowanie zasad Ewangelii w sposób, który jest zrozumiały i odpowiedni dla każdej kultury. Z drugiej strony do synkretyzmu dochodzi, gdy elementy danej kultury stapiają się z wiarą chrześcijańską w taki sposób, że następuje „zastąpienie lub rozmycie podstawowych prawd Ewangelii przez włączenie do niej elementów niechrześcijańskich”⁹. Wówczas Ewangelia nie jest przekazywana w kulturze i za jej pośrednictwem, ale zostaje przez nią *zmieniona*, przez co otrzymuje się coś innego niż autentyczne chrześcijaństwo. Każdy z nas ulega wpływom kultury, w której żyje, dlatego synkretyzm jest stałym zagrożeniem w procesie zakładania nowych zborów. Powinniśmy wciąż poddawać ocenie nasze skontekstualizowane metody zakładania zborów i dokładać wszelkich starań, aby nasze przekonania i działania były zgodne ze Słowem Bożym. Musimy również troszczyć się o to, by nasza służba była nie tylko dopasowana do kontekstu kulturowego, ale również biblijna. Mając Pismo Święte za przewodnika, musimy przeprowadzać kontekstualizację ostrożnie i z wyczuciem.

Podsumowanie

Wierność Wielkiemu Posłannictwu wymaga od misjonarzy skrupulatnego głoszenia Ewangelii w sposób zrozumiały dla otoczenia i zgodny ze Słowem Bożym. Posłuszeństwo oznacza, że dążymy do zakładania nowych, zdrowo funkcjonujących zborów, a kontekstualizacja ma nam w tym pomóc. W pozostałej części rozdziału omówimy kilka praktycznych porad, które pomogą nam w przechodzeniu przez proces kontekstualizacji.

⁸ Tamże, s. 183-190; cyt. s. 186.

⁹ A. Scott Moreau, *Syncretism*, s. 924.

II. Wyzwania międzykulturowe (Gary Teja)

Jak ludzie postrzegają świat?

Chcąc poznać daną społeczność, najpierw powinniśmy zadać sobie pytanie jak ci ludzie postrzegają świat. Sposób, w jaki inni ludzie postrzegają swoje otoczenie, nie musi być zbieżny z naszym światopoglądem – może być wręcz całkiem odmienny.

Wyobraźmy sobie, że pochodzisz z kultury X, która bardzo ceni edukację. W tym środowisku pastor jest szanowany ze względu na zdobyte wykształcenie. Szczyci się tym, że na swej wizytówce może napisać tytuł naukowy przed nazwiskiem. Członkowie tej kultury szanują go i będą słuchać jego słów, gdyż jest on osobą dobrze wykształconą. Z kolei w kulturze Y większość ludzi kończy tylko osiem klas, a pastory nie są lepiej wykształceni niż przeciętny członek zboru. Osoba po studiach mogłaby wydawać się wyniosła, zadufana w sobie, a jej kazania byłyby zbyt erudycyjne, pełne skomplikowanych słów, niezrozumiałych dla większości wiernych. Kaznodzieja taki zapewne pozyskałby kilku nowych wierzących, ale nie założyłby w kulturze Y zdrowego, dynamicznie wzrastającego zboru.

W tym przypadku chodzi o konflikt dwóch kultur. Kultura opiera się na wartościach, włącznie ze światopoglądem. Kiedy misjonarz pochodzący z kultury X działa w obrębie kultury Y, musi wziąć pod uwagę jej odmienny kontekst. Richard Brislin pisze:

„Produktem wpływu kultury jest zatem pozostałość zachowań, poglądów i wierzeń, z którymi ludzie dobrze się czują i które uważają za *właściwe* lub *słuszne*. Jednak na styku dwóch kultur ludzie wchodzi w interakcję z innymi, którzy również uważają pewne zachowania za *właściwe*. Często to samo zachowanie, które przez przedstawicieli jednej kultury jest uznawane za *pożądane*, dla przedstawicieli innej kultury okaże się *niesmaczne*”¹⁰.

I to jest właśnie łamigłówka, którą należy rozwiązać.

Dlaczego poszukujemy odpowiedzi?

Może mówisz: „Nie mam zamiaru zakładać zboru za granicą”. Zwykle, gdy myślimy o służbie międzykulturowej, mamy na myśli wyjazd do innego

¹⁰ Richard Brislin, *Cross-Cultural Encounters: Face-to-Face Interactions*, s. 6.

kraju, jednak misjonarz może wcale nie opuszczać ojczyzny, a i tak pracować z przedstawicielami innej kultury. Np. w Stanach Zjednoczonych występują duże różnice między poszczególnymi regionami kraju: północą, południem, zachodnim wybrzeżem, Nową Anglią i południowym wschodem¹¹. Różnice występują pomiędzy ludźmi mieszkającymi na wsiach i na przedmieściach, w miastach, a także w centrach wielkich metropolii. Widzimy także różnice pomiędzy tymi, którzy w danym mieście mieszkają od lat, a tymi, którzy niedawno się do niego sprowadzili, tym bardziej jeśli zrobili to jako imigranci. Europa jest dobrym przykładem nieustających migracji, co pociąga za sobą konieczność pracy na styku różnych kultur. Z kolei w Afryce często na terenie jednego, rozległego kraju występują odmienne światopoglądy oraz języki; duszpasterz udający się z południa Afryki na północ zauważy znaczące różnice kulturowe. Zdarzały się też przypadki Afroamerykanów, którzy przyjeżdżali do Afryki na misje z USA i byli tam oceniani według afrykańskich standardów ze względu na kolor skóry, choć wychowywali się w zupełnie innej kulturze. Nie można także zapomnieć o różnicach pokoleniowych¹².

Młody misjonarz Don Richardson chciał podzielić się świadectwem Ewangelii z członkami nowogwinejskiego plemienia Sawi¹³. Jeden z poruszonych przez niego wątków dotyczył zdrady Judasza, który doprowadził Chrystusa przed sąd Piłata. Nagle słuchacze Richardsona zaczęli uśmiechać się i wyrażać poparcie dla postępków Judasza, ponieważ w tamtejszej kulturze umiejętność zdrady jest uznawana za cenną. Jakże rozczarowany musiał być Richardson, gdy zrozumiał, że jego słowa nie wywołają zamierzonego skutku!

Wszystkie powyższe przykłady ukazują, że *kontekst* ma ogromne znaczenie. Misjonarz musi poznać i zrozumieć otoczenie kulturowe, w którym będzie pracować, jeśli chce skutecznie przekazywać Ewangelię w sposób zrozumiały i akceptowalny. Celem jest stworzenie zboru, który będzie integralną częścią miejscowej kultury. J. D. Payne pisze: „społeczności takie wyrastają z miejscowej gleby, będąc wyrazem tamtejszej kultury i charakterystyki ludzi prowadzonych zgodnie z prawdami Biblii¹⁴”.

11 Owe różnice geograficzne zauważano już w 1785 r. W liście do markiza de Chastellux Thomas Jefferson zaznaczył różnice pomiędzy „Północą” i „Południem” w kontekście Stanów Zjednoczonych [za:] Sarah Lanier, *Foreign to Familiar: A Guide to Understanding Hot- and Cold-Climate Cultures*, s. 14.

12 Zob.: rozdz. 3 książki Eda Stetzera *Planting New Churches in a Postmodern Age*.

13 Don Richardson, *Dziecko pokoju*.

14 J.D. Payne, *Discovering Church Planting: An Introduction to the Whats, Whys, and Hows of Global Church Planting*, s. 188-189.

Na czym polegają niektóre różnice międzykulturowe?

Na temat różnic międzykulturowych napisano już wiele wartościowych książek i artykułów – można by spędzić co najmniej pół roku na samym tylko studiowaniu literatury. W tym podrozdziale spróbujemy streścić najważniejsze pozycje.

W krótkiej i zwięzłej pracy na temat duszpasterstwa międzykulturowego, *Foreign to Familiar (Od obcego do znajomego)*¹⁵, Sarah Lanier wskazuje, że to, co dla nas jest znajome, może okazać się zupełnie obce przedstawicielom kultury, w której chcemy głosić Dobrą Nowinę. Autorka analizuje różnice pomiędzy tzw. kulturami klimatu zimnego i kulturami klimatu gorącego; terminy te odnoszą się do odmiennych światopoglądów tych kultur, czyli sposobów patrzenia na życie oraz postępowania, np. odmiennej percepcji czasu. Lanier analizuje także takie kwestie jak nastawienie na relacje lub realizację zadań, komunikację (bezpośrednią/pośrednią), indywidualizm i nastawienie na grupę, kwestię wspólnoty/prywatności, stosunek do gościnności, wymagany kontekst komunikacji, kultura niskokontekstowa/wysokokontekstowa) oraz sposób postrzegania czasu i planowanie.

Rozważymy każdy z tych aspektów z perspektywy kultury gorącego klimatu, a następnie z perspektywy kultury zimnego klimatu. W każdym z przypadku przeanalizujemy *tendencje*, gdyż nie każdy członek danej kultury przejawia typowe cechy. Przykładowo, w kulturach gorącego klimatu ludzie są z reguły bardziej zorientowani na relacje, jednak i wśród nich znajdują się osoby o nastawieniu zadaniowym. Podobnie jest w przypadku kultur zimniejszego klimatu: i tu nie wszyscy działają według schematu.

Analizując zestawienie cech dla poszczególnych typów klimatu, zastanów się do którego modelu jest ci bliżej? Czy mentalnie jesteś człowiekiem gorącego czy raczej zimnego klimatu? Jeśli działasz już jako misjonarz, zadaj sobie pytanie, czy ludzie, do których starasz się dotrzeć są przedstawicielami kultury ciepłego czy raczej zimnego klimatu? Znajomość swoich własnych skłonności, a także skłonności kultury docelowej pomoże ci w budowaniu zdrowego, wzrastającego zboru.

Nastawienie na relacje/realizację zadań

Kultury gorącego klimatu są zazwyczaj mocniej nastawione na budowanie relacji niż na samo wykonanie zadania. Członkowie kultur zimnego

¹⁵ Lanier S., *Foreign to Familiar*. Różnice pomiędzy kulturami gorącego i zimnego klimatu opisane są na podstawie książki Sarah Lanier i uzupełnione o doświadczenie osobiste autora.

klimatu mają tendencję to skupianiu się na realizacji zadań. Ilustrują to poniższe punkty:

Kultury klimatu gorącego (zorientowane na relacje)

- Komunikacja musi przebiegać w przyjaznej atmosferze.
- Kultura jest generalnie zorientowana na uczucia, choć jednostki mogą mieć nastawienie zadaniowe.
- Człowiek ma pierwszeństwo przed wydajnością i czasem.
- Przechodzenie do sedna od razu nie jest wskazane, nawet w rozmowach biznesowych.

Kultury klimatu zimnego (zadaniowe)

- Komunikacja musi polegać na wymianie dokładnych informacji.
- Społeczeństwo kieruje się logiką, choć jednostki mogą odbiegać od tego schematu.
- Wydajność i czas są priorytetem – traktowanie ich serio oznacza okazywanie szacunku sobie i innym.

W jaki sposób powyższe aspekty przejawiają się w codziennym życiu? Przykładowo, jako misjonarz w Nikaragui, musiałem szybko nauczyć się cenić wyżej relacje niż wykonywanie poszczególnych zadań. Tamtejsi pastorzy odwiedzali mnie bez zaproszenia o każdej porze dnia i nocy. Początkowo byłem tym sfrustrowany i czułem do nich niechęć; miałem zadanie do wykonania, a ich wizyty mi przeszkadzały. Jednak z czasem nauczyłem się odkładać na bok swoje zadania i dostrzegać w ich wizytach okazję do zbudowania z miejscowymi bliższej relacji. Później zaprzyjaźniłem się blisko z kilkoma z nich, ale gdybym wtedy ich odrzucił, nigdy by to tego nie doszło.

Komunikacja bezpośrednia/komunikacja pośrednia

Członkowie kultur gorącego klimatu są zazwyczaj mniej bezpośredni w komunikacji. Mieszkańcy zimniejszych rejonów świata mają w zwyczaju zwracać się do rozmówców bardziej wprost. Ilustrują to poniższe punkty:

Kultury gorącego klimatu (komunikacja pośrednia)

- Podstawą jest przyjazne nastawienie.
- Każde pytanie musi być zadane w taki sposób, aby nie uraziło rozmówcy swoją bezpośredniością.

- Skorzystaj z pomocy osoby trzeciej, jeśli czujesz, że wypowiedź wprost mogłaby kogoś urazić albo nie przyniosłaby zamierzonego skutku.
- „Tak” wcale nie musi być odpowiedzią na Twoje pytanie. Może być po prostu pierwszym krokiem milej rozmowy, lub też zgadzanie się z drugą osobą może być wymagane kulturowo. Dlatego staraj się unikać pytań zamkniętych, na które odpowiedzieć można tylko „tak” lub „nie”.
- Unikaj sytuacji, które są krępujące dla innych.

Kultury zimnego klimatu (komunikacja bezpośrednia)

- Krótkie i konkretne pytania wskazują na profesjonalizm i szacunek do czasu rozmówcy.
- „Tak” oznacza „tak”, a „nie” – to „nie”. Nie ma żadnych ukrytych znaczeń.
- Szczera, bezpośrednia odpowiedź jest po prostu informacją; nie odzwierciedla uczuć rozmówcy wobec ciebie.
- Możesz powiedzieć dokładnie to, co myślisz (w uprzejmy sposób) i nie zostanie to potraktowane osobiście.

W Nikaragui nauczyłem się, że kiedy jeden z pastorów miał mi do powiedzenia coś trudnego, robił to za pośrednictwem osoby trzeciej, ponieważ zwracanie się z reprimendą czy skargą bezpośrednio byłoby w jego odczuciu niegrzeczne. Szybko dałem sobie spokój z pytaniami w stylu „dlaczego pastor Enrique sam nie może mi tego powiedzieć?”. Nauczyłem się też, że odpowiedź twierdząca wcale nie oznacza, że rozmówca się ze mną zgadza, ani że wprowadzi w życie mój pomysł. Robił tak po prostu by okazać mi grzeczność i zachować twarz. Musiałem odczytywać inne sygnały niewerbalne, aby stwierdzić, czy chodzi o faktyczne „tak”, czy raczej coś zupełnie innego.

Indywidualizm/nastawienie na grupę

Członkowie kultur gorącego klimatu zazwyczaj kładą większy nacisk na grupę niż na jednostkę, a kultury klimatu zimnego na indywidualizm. Niektórzy badacze nazywają to różnicą między kulturami indywidualistycznymi a kolektywnymi¹⁶. Paul Tokunaga nazywa je kulturami zorientowanymi na jednostkę i kulturami zorientowanymi na sytuację¹⁷. Ilustrują to poniższe punkty:

Kultury gorącego klimatu (zorientowane na grupę)

- Przynależę, więc jestem.
- Moja tożsamość jest związana z grupą (rodziną, plemieniem).

¹⁶ Patty Lane, *A Beginner's Guide to Crossing Cultures*” (Wstęp do przekraczania kultur), rozdz 6. Zob. też: Gary Fujino, *Toward a Cross-Cultural Identity of Forgiveness*, s. 22-28.

¹⁷ Paul Tokunaga, *Introduction: Learning Our Names*, s. 9-15.

- Grupa mnie chroni i zapewnia wszystko, czego potrzebuję.
- Podejmowanie przeze mnie inicjatywy może być w dużym stopniu zależne od roli, jaką pełnię w społeczności.
- Nie oczekuję, że będę musiał mierzyć się z czymś sam.
- Moje zachowanie odbija się na całej grupie.
- Członkowie grupy spodziewają się wskazówek od lidera.

Kultury zimnego klimatu (zorientowane na jednostkę)

- Jestem osobą samodecydującą o sobie, posiadam odrębną tożsamość.
- Każdy człowiek powinien mieć swoje zdanie i mówić sam za siebie.
- Samodzielne podejmowanie inicjatywy w grupie jest dobrze widziane.
- Każdy musi umieć podejmować decyzje samodzielnie.
- Moje zachowanie odbija się na mnie, a nie na całej grupie.

Przypomina mi się zasłyszana historia o spotkaniach członków pewnego zboru złożonego z Indian Nawaho z zachodnimi misjonarzami. W trakcie zebrań zachodni misjonarze poddawali zazwyczaj wszystkie sprawy od razu pod głosowanie, jednak nieświadomie okazywali w ten sposób brak szacunku dla bardzo ważnej wśród Nawaho tradycji podejmowania decyzji, która daje każdej osobie czas do namysłu.

Z kolei ja sam brałem udział w spotkaniu kubańskich chrześcijan w Miami. Wystarczyło, że pastor spojrział na jednego z przywódców zboru z podwyższenia, a ów już wiedział, co ma robić. Podczas zebrań, na których pastorzy i starsi członkowie kongregacji wspólnie podejmowali decyzje, starsi patrzyli na pastora, by upewnić się jakie jest jego zdanie zanim sami się wypowiedzieli. Ich opinia zawsze była zgodna z opinią pastora; kubańska kultura nie stawia na indywidualizm.

Wspólnota/prywatność

Kultury gorącego klimatu mają w zwyczaju podkreślać wspólnotowość. Mieszkańcy zimniejszych rejonów zazwyczaj podkreślają potrzebę prywatności. Ilustrują to poniższe punkty:

Kultury gorącego klimatu (wspólnotowość)

- Ludzie zazwyczaj są nastawieni na wspólnotę.
- Ludzie wiedzą, że automatycznie włącza się ich w rozmowy, posiłki i inne działania grupy.

- Z własności: jedzenia, narzędzi itd. może korzystać każdy, do woli.
- Pozostawienie kogoś samemu sobie nie jest dobrze widziane.
- Prowadzenie rozmów na osobności lub planowanie czegoś w co nie angażuje się wszystkich obecnych jest traktowane jako brak taktu.

Kultury zimnego klimatu (prywatność)

- Ludzie cenią sobie czas na osobności i posiadanie własnej przestrzeni.
- Ludzie oczekują prośby o pozwolenie na pożyczanie czegoś lub przerywanie rozmowy.
- Każda osoba jest odpowiedzialna za swą własność, o którą powinna dbać samodzielnie.
- Oznaczanie i podpisywanie swojej własności (np. narzędzi, drugiego śniadania) w grupie jest dość powszechne – służy wyodrębnieniu swoich rzeczy z ogółu przedmiotów.
- Prywatne rozmowy i brak angażowania wszystkich obecnych w swoje plany jest uznawane za normalne.

Córka moich przyjaciół, rodowita Amerykanka, wyjechała na jeden semestr studiów na Kostarykę. Zamieszkała u miejscowych znajomych i po tygodniu przyszła do nas, żeby się wyżalić, że nie ma ani chwili dla siebie i że wszyscy wszystko robią wspólnie, a domownicy traktują jej pokój jako ogólnodostępny. Dziewczyna ta nie miała świadomości, że dorastając w kulturze zimnego klimatu, nauczyła się cenić prywatność, a goszcząca ją rodzina reprezentowała kulturę gorącego klimatu i chciała zadbać o to, aby gość nie czuł się samotny. Dziewczyna ta, wracając z zajęć na uniwersytecie, kierowała się zazwyczaj prosto do swojego pokoju – bez względu na to, czy w domu byli obecni goście czy też nie. Nie zdawała sobie sprawy, że takie zachowanie było bardzo nieuprzejme wobec gości, a ponad to źle świadczyło o goszczącej ją rodzinie.

Stosunek do gościnności

Członkowie kultur gorącego klimatu są zazwyczaj bardzo gościnni, czasem nawet ze szkodą dla siebie; mieszkańcy zimniejszych krajów bywają gościnni wybiórczo. Ilustrują to poniższe punkty:

Kultury gorącego klimatu (bardzo gościnne)

- Goście zjawiają się spontanicznie, często bez wcześniejszego zaproszenia.
- Spotkanie jest przede wszystkim okazją do budowania relacji (nawet w przypadku kontaktów biznesowych).

- Goście zazwyczaj są przyjmowani w domach.
- Gospodarz dba o wszystkie potrzeby gościa, który nie musi za nic płacić.
- Dawanie prezentów jest wskazane.
- Gościom podaje się jedzenie i picie.
- Podróżujący są przyjmowani i goszczeni w domach.

Kultury zimnego klimatu (gościnne wybiórczo)

- Goszczenie kogoś w domu jest traktowane bardzo poważnie i wcześniej zaplanowane.
- Wizyta zazwyczaj nie jest aż tak spontaniczna; gospodarz raczej wymaga uprzedzenia go.
- Podróżujący muszą sami zadbać o to, czego nie zapewnia gospodarz, i o czym poinformował ich z wyprzedzeniem.
- Goście powinni się przygotować na to, że będą sami płacić za swój przejazd i jedzenie w restauracjach. Jeśli gospodarz planuje pokryć koszty, zazwyczaj wcześniej o tym informuje.
- Goszczenie kogoś w domu to wyjątkowa okazja, która angażuje całą uwagę gospodarza.

My, mieszkańcy Zachodu, mamy jeszcze wiele do nauczenia się na temat gościnności. Ci z nas, którzy doświadczyli wielkiej gościnności innych kultur, zazwyczaj czują się zakłopotani, nie wiedząc, jak mogą się odwdziżyć. Mam w Laosie, Kambodży i Tajlandii wielu przyjaciół, którzy okazali mi tak ogromną gościnność, że odwiedzając ich, czuliśmy się z żoną wręcz mocno skrępowani.

Z kolei gdy wraz z żoną odwiedziliśmy w Finlandii matkę jednego z uczestników wymiany studenckiej, nie pozwoliła nam za nic płacić, ale zrozumieliśmy, że kiedy ona przyjedzie do Stanów, powinniśmy odwzajemnić jej gościnność. Gdy odwiedziła nas później razem z córką, staraliśmy się przyjąć je jak najlepiej.

Postrzeżenie czasu i planowanie

Kultury gorącego klimatu mają tendencję do postrzegania czasu w sposób elastyczny. Planowanie z wyprzedzeniem nie jest ich priorytetem. Przedstawiciele kultur zimnego klimatu w większym stopniu dbają o punktualność i starają się planować wszystko z wyprzedzeniem. Ilustrują to poniższe punkty:

Kultury gorącego klimatu (nieformalne, elastyczne)

- Ludzie są zazwyczaj nastawieni bardziej na samo wydarzenie, niż na jego ramy czasowe.
- Ludzie są raczej spontaniczni i podchodzą do życia z większym dystansem.
- Ważne jest, aby brać to, co przynosi dzień.
- Oszczędność czasu nie jest tak ważna, jak cieszenie się chwilą.
- Niezapowiedziane wizyty są integralną częścią wydarzenia.
- Ludzie zdają sobie sprawę, że zorganizowane struktury są konieczne w niektórych sferach życia społecznego (na przykład w formacjach wojskowych).

Kultury zimnego klimatu (punktualne, nastawione na planowanie)

- Ludzie są zazwyczaj zorientowani na czas.
- Struktura jest ważną częścią ich życia.
- Ludzie lubią wydajnie wykorzystywać swój czas.
- Wysoko ceni się zaplanowanie każdego dnia i niemarnowanie czasu.
- Ludzie oczekują, że wydarzenie (kolacja, spotkanie, przyjazd gościa) odbędzie się w zaplanowanym czasie. Odwiedziny w domu czy nieformalna pogawędka mają miejsce przed wydarzeniem, lub po nim.

Ileż to razy byliśmy zapraszani na ceremonię ślubną, która nie zaczęła się o czasie! W opinii przedstawicieli kultury gorącego klimatu „o czasie” oznacza: wtedy, kiedy zjawi się panna młoda. Podobnie było w przypadku nabożeństwa – choć było zaplanowane na szóstą po południu, rzadko kiedy zaczynało się przed siódmą. Jeśli naprawdę zależało nam, aby jakieś wydarzenie rozpoczęło się punktualnie, zapowiadaliśmy, że odbędzie się godzinę wcześniej, aby wszyscy zdążyli dotrzeć o pożądaną godzinie.

Kultury wysokokontekstowe i niskokontekstowe

Kultury gorącego klimatu są zazwyczaj wysokokontekstowe, zaś kultury zimnego klimatu – niskokontekstowe. Terminy te zostały wprowadzone przez Edwarda T. Halla w książce *Beyond cultures (Przekroczyć kulturowe granice)*¹⁸. Kontekst definiowany jest jako otoczenie, sposoby zapoznawania się ludzi ze sobą, mowa ciała, ton głosu, gesty, mimika i wygląd zewnętrzny, np. ubiór. Jaime Wurzel i Nancy Fischman piszą: „kultury niskokontekstowe

18 Edward T. Hall, *Beyond cultures*.

nie przywiązują wagi do kontekstu, zaś kultury wysokokontekstowe przypisują mu duże znaczenie”¹⁹. Ilustrują to poniższe punkty:

Społeczeństwa wysokokontekstowe (każdy szczegół ma znaczenie)

- Ma znaczenie to, z kim utrzymujesz relacje.
- Lepiej ubrać się przesadnie niż niewystarczająco elegancko.
- Zwracaj uwagę na to, jak inni się zachowują, aby w danej sytuacji samemu zachować się odpowiednio.
- Pamiętaj, aby okazywać szacunek ludziom, z którymi przebywasz; zbytnia swoboda jest dla nich obraźliwa.
- Zapytaj kogoś z miejscowych, który mieszkał jakiś czas za granicą o czym koniecznie musisz wiedzieć w odniesieniu do jego kultury.
- Dbaj o dobre maniery.
- Stosuj się do zasad.
- Zwróć uwagę na odpowiednie formy powitań.

Kultury niskokontekstowe (niewiele kwestii ma znaczenie; wszystko uchodzi, w granicach rozsądku)

- To, z kim utrzymujesz kontakty ma znaczenie, ale niewielkie; o wiele ważniejsza jest twoja wiedza.
- Nie czuj się urażony luźną atmosferą.
- Brak oficjalnego sposobu postępowania nie oznacza odrzucenia, ani nie jest obraźliwy.
- Ludzie nie znają twoich obyczajów, więc zostaw je w domu.
- Zwracaj się do ludzi po imieniu, chyba, że inni zwracają się do nich stosując formalne zwroty.

Odwiedzając dom członków kultury wysokokontekstowej, warto najpierw zlokalizować najważniejszą osobę w pomieszczeniu i przywitać ją jako pierwszą. Może to być najstarsza osoba lub przywódca społeczności. Wybierając się na spotkanie z przedstawicielami kultur wysokokontekstowych, zazwyczaj ubieraliśmy się w garnitury i krawaty; zdejmowaliśmy marynarki tylko wtedy, kiedy nasi rozmówcy także byli ubrani mniej formalnie. Zasada ta sprawdziła się w przypadku kontaktu z Latynosami i Azjatami.

¹⁹ Jaime S. Wurzel, Nancy K. Fischman, *A Different Place: The Intercultural Classroom*, s. 38-43. [za:] Lane P., dz. cyt., s. 48-49. Warto zapoznać się z rozdziałem 3. książki Lane, by lepiej zrozumieć kwestię kultur wysoko- i niskokontekstowych.

Kultury indywidualistyczne i kolektywistyczne

Kolejną perspektywą, którą można przyjąć, jest podział na kultury indywidualistyczne i kolektywistyczne. W ujęciu Sarah Lanier podział dotyczy kultur zorientowanych na jednostkę bądź na działanie grupowe²⁰. Na pewno potrafisz wskazać przykłady kultur, które są bardziej kolektywistyczne (gorący klimat) i bardziej indywidualistyczne (zimny klimat); przykładowo, Chińczycy są zazwyczaj mocniej nastawieni na wspólnotę, a Holendrzy mają zazwyczaj bardziej indywidualistyczne podejście do życia. Lane ujmuje te różnice pojęciem „perspektywa relacji”, pisząc: „Perspektywa ta jest bardzo ważna w kontaktach międzykulturowych. Pokazuje podstawowe różnice w postrzeganiu kulturowym, które wpływają na relacje między ludźmi i w dużej mierze określają tożsamość człowieka”²¹. Innymi słowy, to, jak człowiek postrzega siebie – jako odrębną jednostkę czy jako członka grupy – w dużej mierze determinuje to, jak postępuje.

Kultury winy, hańby i strachu

Możemy przyjrzeć się kwestiom międzykulturowym w aspekcie kontekstualizacji poprzez pryzmat postrzegania kwestii winy, hańby i strachu, wpisanych w dychotomiczny światopogląd: wina/niewinność, cześć/hańba, strach/władza.

Niewielu z nas w pełni zdaje sobie sprawę z tego, w jaki sposób dychotomie te wpływają na nasze kontakty z przedstawicielami innych kultur, a są one warte uwagi, ponieważ mogą pomóc nam zrozumieć daną kulturę i znaleźć sposób na dotarcie do niej ze zbawczą Ewangelią o Jezusie Chrystusie. Różnice te, gdy zostaną zlekceważone, mogą zniweczyć komunikację, co może później zaważyć na próbach dzielenia się Dobrą Nowiną z rozmówcą. Ewangelię musimy przekazywać w języku, który obejmuje nie tylko słowa, ale też sferę serca i ducha danej kultury oraz w kontekście, który jest dla rozmówcy zrozumiały.

Roland Muller napisał książkę zatytułowaną *Honor and Shame (Cześć i wstyd)*, która rozważa trzy wspomniane wyżej dychotomie²². Około jednej trzeciej mieszkańców globu postrzega świat przez pryzmat dychotomii wina/niewinność. Reszta ludzkości interpretuje świat raczej poprzez pojęcia: cześć/hańba oraz strach/władza, lub przez połączenie tych trzech dychotomii. Muller stwierdza:

20 Lanier S., dz. cyt.

21 Lane P., dz. cyt., s. 87.

22 Roland Muller, *Honor and Shame: Unlocking the Door*.

„Wiele nacji Zachodu (w Europie Północnej, Ameryce Północnej Australii i Nowej Zelandii) funkcjonuje w kulturze winy, a jednocześnie większość terenów *okna 10-40* to kultury wstydu [sic!]. Z kolei większość religii i kultur pierwotnych (np. plemiona Afryki, Azji i Południowej Ameryki) jest oparta na strachu”²³.

Przyjrzyjmy się dokładniej tym trzem dychotomiom.

Wina/niewinność

W zachodnich kulturach sprawiedliwość jest oparta na poczuciu winy. Na rozprawie sądowej rozważa się, czy oskarżony jest winny stawianych mu zarzutów, czy nie, np. Kowalski staje przed sądem, aby ten stwierdził, czy Kowalski jest winny rozboju, czy nie. Prokurator i obrońca przedstawiają swoje argumenty: prokurator przedstawia dowody potwierdzające winę oskarżonego, a obrońca próbuje wykazać, że Kowalski nie popełnił tego przestępstwa. Na koniec rozprawy sędzia wydaje wyrok: Kowalski zostaje uznany winnym rozboju i skazany na pięć lat więzienia. Dlaczego? Gdyż uznano go winnym; wyrok skazujący pociąga za sobą karę pięciu lat więzienia.

Pełniąc służbę wśród ludzi, którzy reprezentują kulturę winy, misjonarz powinien wskazać fragmenty Biblii, które potwierdzają ten światopogląd, np. „wszyscy zgrzeszyli i są pozbawieni Bożej chwały” (Rz 3:23), „nie ma sprawiedliwego – ani jednego” (Rz 3:10), „gdyż zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6:23).

Jednak nie wszystkie narody funkcjonują wedle zasady winy i niewinności. Muller pisze:

„Niebezpieczeństwo pojawia się, (...) gdy staramy się wprowadzić nasze rzymskie rozumienie Ewangelii do kultury, która oparta jest na innych podstawach. Możemy zmarnować wiele godzin i zużyć ogromne pokłady energii, próbując wytłumaczyć rozmówcy, że jest winny grzechu i musi zostać usprawiedliwiony przed Bogiem. Nasz słuchacz może nawet nie rozumieć słowa *grzech*, bo jest ono obce jego językowi, a nawet nie pojmować samej koncepcji grzechu. Koncepcja winy może nie być dla niego zrozumiała i może nie widzieć potrzeby usprawiedliwienia (...). Musimy odrzucić nasze rzymskie, oparte na pojęciu winy, rozumienie Ewangelii i starać się zrozumieć inne poglądy i ich sposób myślenia”²⁴.

23 Tamże, s. 20.

24 Tamże, s. 32-33.

Mając tę świadomość, duszpasterz musi spojrzeć na dwa pozostałe światopoglądy.

Cześć/hańba

W niektórych kulturach poczucie, co jest dobre, a co złe, wynika z tego, co przysparza czci danej osobie i jej rodzinie lub społeczności, a co przynosi wstyd. Ahmed został przyłapany na kradzieży chleba. Czuje się zawstydzony i poniżony. Nie jest skruszony, ale wstydzi się, że został złapany. Nie sam fakt kradzieży, ale to, że go przyłapano, sprawia, że czuje się zażenowany (choć kradzież jest nielegalna, niekoniecznie zostałaby uznana za coś złego, gdyby Ahmed nie został złapany). Teraz Ahmed stracił twarz w oczach swojej rodziny i przyjaciół, oni zaś zostali zhańbieni przez jego czyn. Nieważne, czy ktoś jest biedny czy bogaty – w tej konkretnej kulturze najważniejsze to zachować twarz i unikać zhańbienia²⁵.

Timothy nie radzi sobie dobrze w pracy, przez co jego firma straciła ważnego klienta. Szef upomniał Timothy'ego na cotygodniowym spotkaniu pracowników, a po spotkaniu Timothy poszedł do szefa i złożył wypowiedzenie. Czy Timothy czuł się winny straty firmy, wynikającej z jego słabej wydajności? Nie: stracił twarz przed kolegami z pracy po tym, jak szef udzielił mu publicznej reprymendy. W tym przypadku chodzi o kwestię czci i hańby.

Lane wskazuje, że „zachowanie twarzy” jest bardzo istotne dla osób wychowanych w kulturze czci i hańby. „Obawa przed utratą twarzy, zawstyżeniem, zhańbieniem zdaje się niemal wrodzona jak oddychanie, i tak samo kluczowa. To siła, która leży u podstaw większości interakcji, lub przynajmniej zasada, która wpływa na decyzje dotyczące stosowności, lub nie, własnego zachowania”²⁶. Lane podpowiada jak samemu nie stracić twarzy i jak nie zawstyżać drugiej osoby, np.:

1. Nigdy nie zadawaj pytań, które zmuszają rozmówcę do przyznania się do błędu.
2. Nie zadawaj pytania, które sugeruje, że twój rozmówca potrzebuje pomocy.

Te dwa przykłady przywodzą mi na myśl sposób, w jaki w Ameryce Środkowej należy dopytywać, czy rozmówca rozumie nasze intencje. Bardzo niegrzecznie byłoby zapytać: „Rozumiesz?/Zrozumiałeś, co powiedziałem?”. Za-

²⁵ Zob. Christopher Flanders, *Fixing the Problem of Face*, s. 12-19. W rozmowie z osobami nawróconymi pochodzącymi z kultury czci/wstydu warto sięgnąć do książki Jeanette Yep, *Following Jesus Without Dishonoring Your Parents*.

²⁶ Lane P., dz. cyt., s. 88-89.

miast tego, grzecznie jest spytać: „Czy jasno się wyraziłem?” (*¿Me explico?*). Co więcej, po hiszpańsku nie ma gramatycznie poprawnej formy takiej jak „Rozbiłem wazon” lub „Zapomniałem”. Zamiast tego używa się formy nieprzechodniej czasownika, np.: „Wazon mi się rozbił” (*Se me quebró*) lub „Zapomniało mi się” (*Se me olvidó*). Osłabia to negatywny przekaz i pozwala rozmówcy zachować twarz.

Jasne staje się zatem, że osoba zakładająca zbor musi brać pod uwagę kwestię zachowania twarzy i uniknięcia hańby, jeśli przedstawia Ewangelię przedstawicielowi tego rodzaju kultury. Pismo Święte zezwala na przedstawianie Ewangelii w sposób inny niż z perspektywy winy/niewinności. Paweł napisał: „Nie wstydę się bowiem ewangelii” (Rz 1:16). Grzech może być przedstawiony jako hańbiący dla człowieka i jego społeczności, a także hańbiący Boga. Osoba zakładająca zbor nie powinna rozmawiać o winie i niewinności w kulturze hańby.

Nawet śmierć Jezusa na krzyżu może być omawiana jako akt upokorzenia (Hbr 12:2), a także nasz żalony stan w oczach Boga, który sprawił, że Jezus musiał przejść takie upokorzenie. To my zhańbiliśmy Chrystusa, skazując go na śmierć na krzyżu. Tylko przyznając, że Jezus umarł za nas, możemy zmasać swoją hańbę i dostąpić szczytu stania się dziećmi Bożymi. Zmartwychwstanie Jezusa przywróciło Mu cześć, ponieważ wypełnił to, czego wymagał Jego Ojciec. Nawet w 1P 2:4-8 Piotr mówi o Jezusie jako o kamieniu węgielnym, który nie zawstydza.

Strach/władza

Niektóre kultury są przewrażliwione i obsesyjnie skupione na punkcie strachu i władzy. Obawiają się nieznanego: duchów, które kryją się w ciemności, wywołują choroby i mogą opętać człowieka, wywołując obłęd. Ludzie ci dążą do uzyskania władzy umożliwiającej odgonienie złych mocy, wyleczenie chorób, wypędzenie demonów. Większość tych kultur to kultury animistyczne²⁷. Pismo Święte także mówi językiem tych, którzy żyją w kulturze strachu i władzy – opowiada bowiem o wielu sytuacjach demonstrujących władzę. Ewangelia podaje liczne przykłady przewyciężenia tego, co wzbudza strach śmiertelnych ludzi.

Kiedy Jezus się narodził, anioł rzekł do pasterzy: „Przestańcie się bać – właśnie ogłaszam wam wielką radość!” (Łk 2:10). Na początku swej służby Jezus zmierzył się z diabłem na pustyni i odniósł nad nim zwycięstwo (Mt 4:1-11). Uleczył także dwóch mężczyzn opętanych przez złe demony (Mt 8:1-

²⁷ Zagadnienie ewangelizacji kultur opartych na strachu świetnie omawia książka Van Rheenena, *Communicating Christ in Animistic Contexts*.

4), a także trędownego (Mt 8:1-4). Zademontrował swą moc ujarzmiania natury, uspokajając wzburzone morze (Mt 8:23-27), pokonał także samą śmierć poprzez swoje zmartwychwstanie (Mt 28:1-10). Co więcej, gdy Jezus wstał z martwych, rzekł: „Otrzymałem *wszelką władzę* w niebie i na ziemi” (Mt 28:18), zaś apostoł Paweł dodał: „Nie wstydzę się bowiem dobrej nowiny – jest w niej *moc* Boża dla zbawienia każdego, kto wierzy” (Rz 1:16).

Muller w sposób jasny dowodzi, że Biblia przemawia do wszystkich opisanych wyżej światopoglądów: „W Piśmie splecione ze sobą są trzy wymiary zbawienia, ukazujące pełny obraz tego, co Bóg pragnie uczynić człowiekowi”²⁸.

Podsumowanie

W tym podrozdziale przeanalizowaliśmy pewne, choć nie wszystkie, różnice kulturowe, z którymi może spotkać się misjonarz, jednak najważniejsze jest to, aby rozpoznać *kontekst*, w jakim się pracuje, a który może być zupełnie inny od tego, w którym na co dzień się funkcjonuje. Dlatego właśnie misjonarz musi *wrosnąć* w odmienną kulturę. Tak jak Jezus stał się ciałem i zamieszkał między nami, tak i osoba zakładająca zbory musi wtopić się w nową kulturę, nauczyć się o niej jak najwięcej, by móc przekazywać Dobrą Nowinę w tym kontekście w zrozumiały sposób.

III. Zbór/kontekst (Blayne Waltrip)

Wprowadzenie

Jak wynika z poprzedniego podrozdziału, misję realizuje się w konkretnym kontekście; osoba zakładająca zbory nie może odciąć się od punktu odniesienia, w którym pracuje. Tworząc nowy byt w danym kontekście, musimy go zrozumieć, włącznie z jego społeczeństwem i kulturą. Choć Ewangelia pozostaje niezmienna, kultury ją otaczające cały czas ewoluują; w związku z tym, musimy cały czas uczyć się kultury, by móc wcielać ją we własnym życiu, a czynimy to wśród ludzi, do których chcemy dotrzeć i nauczać. Oznacza to, że należy kontekstualizować Ewangelię, by członkowie danej kultury mogli ją zrozumieć. Powinniśmy również skontekstualizować uczniostwo i sposób prowadzenia zboru, by członkowie danej kultury wzrastali duchowo i stawali się dojrzałymi, nastawionymi na misję chrześcijanami we własnym kontekście kulturowym.

28 Muller, dz. cyt., s. 102.

W tym podrozdziale zdefiniuję pokrótce społeczeństwo, kulturę, światopogląd i kontekstualizację w świetle podejścia „zbór/kontekst” do wcielania w życie Królestwa Bożego, a w podsumowaniu wyjaśnię, na czym polega zakładanie zborów poprzez wcielanie w życie zasad danej kultury.

Spółeczeństwo

Spółeczeństwo to otoczenie, w którym żyjemy i służyjemy; jest to organizacja społeczna składająca się z grupy ludzi współdzielących dane terytorium i kulturę. Choć społeczeństwo i kultura są współzależne, nie są tożsame. Pojęcie „społeczeństwo” odnosi się do ludzi i ich organizacji społecznych, zaś kultura to ich wyuczony, wspólny sposób życia. Interakcja między dwojgiem lub więcej ludzi stanowi podstawę społeczeństwa.

Kultura

Istnieje wiele definicji i teorii kultury. Ogólnie rzecz biorąc, kultura to sposób życia danej społeczności, obejmująca sposoby zachowania, ubierania się, język, religię, zwyczaje, normy dotyczące postępowania (prawo lub moralność) oraz system wierzeń. Charles Kraft definiuje kulturę jako zintegrowany system nabytych wzorców zachowania, które są specyficzne dla danego społeczeństwa, a nie są wynikiem dziedziczenia genetycznego²⁹. Kultury uczymy się, a następnie przekazujemy ją swoim dzieciom; w każdej rodzinie zachodzi zjawisko akulturacji. Jest to proces, w trakcie którego ludzie, dorastając, nabywają wiedzy o danej kulturze koniecznej, aby przetrwać, funkcjonować w społeczności i rozumieć swoje otoczenie.

Istnieją cztery podstawowe elementy kultury: (1) wartości, (2) normy, (3) instytucje i (4) artefakty.

- Wartości to koncepcje dotyczące tego, co ludzie uważają za ważne w życiu; to one nadają kierunek kulturze. Sposób postrzegania relacji z innymi ludźmi, pieniędzy, pracy i np. życia poczętego, będzie kierować działaniami społeczeństwa.
- Normy to zachowania oczekiwane w konkretnych sytuacjach. Przykładowo, wiele kultur ceni wysoko małżeństwo i rodzinę, w związku z czym uznaje za normę, że mężczyzna i kobieta powinni wziąć ślub i mieć dzieci. Każda kultura posiada także metody wprowadzania w życie norm, zwane sankcjami. Sankcje różnią się w zależności od

29 Charles, Marguerite Kraft, *Christianity in Culture: A Study in Biblical Theologizing in Cross-Cultural Perspective*, s. 46.

rangi danej normy; normy sformalizowane przez społeczeństwo posiadają status praw. Przykładowo, kobiety i mężczyznę żyjących w związku nieformalnym mogą spotkać sankcje społeczne, ale społeczeństwo może także wprowadzić prawo, wedle którego tylko kobieta i mężczyzna mogą zawrzeć małżeństwo.

- Instytucje to struktury społeczne, w ramach których realizowane są wartości i normy (np. system prawny i organy ścigania).
- Artefakty to materialne wytwory kultury, których istnienie wynika z norm i wartości, np. ubrania, narzędzia, pojazdy itd.

Światopogląd

Światopogląd to usystematyzowana koncepcja rzeczywistości podzielana przez przedstawicieli danej kultury. Wynika on z wyznawanych wartości, a młodzi członkowie społeczności przyswajają go w procesie socjalizacji. Wychowując się w ramach danej kultury, są warunkowani do interpretowania rzeczywistości zgodnie z przyjętym systemem idei. Niektórych elementów się uczą, inne po prostu „łapią”, żyjąc w tej społeczności. Światopogląd jest podstawowym „sterownikiem” danej kultury.

Poniżej znajduje się praktyczny, ale i bardzo przejmujący przykład tego, jak światopogląd przenika całą społeczność: z perspektywy muzułmanina Allah jest zawsze w centrum, co w sposób świadomy i nieświadomy wpływa na to, jak muzułmanin zachowuje się jako członek *ummy* (wspólnoty islamskiej). To dlatego muzułmanin może np. reagować agresywnie na karykatury Mahometa.

Zachodni punkt widzenia nie jest tak scentralizowany, ale raczej jest podzielony: w zachodniej kulturze religia generalnie nie wpływa na wszystkie sfery życia człowieka³⁰ – jest jedną z wielu składowych jego światopoglądu. Dlatego właśnie tak trudno jest zrozumieć sposób myślenia muzułmanów i podejmowane przez nich działania: ze względu na tę różnicę w konstrukcji światopoglądu.

Kontekstualizacja

Kontekstualizacja to skuteczny sposób przekazywania Ewangelii w konkretnym kontekście (tzn. kulturze i społeczeństwie). Osoba zakładająca zbory

³⁰ Wyjątkiem są np. społeczności chrześcijańskie, wywodzące się z różnych ruchów odnowy, gdzie Bóg jest w podobny sposób centrum życia – przyp. red.

przedstawia Dobrą Nowinę w nowym środowisku i znajduje takie sposoby na jej przekazanie, by odbiorcy wywodzący się z owego kontekstu mogli ją zrozumieć. Choć prawda i przekaz Słowa Bożego są wieczne i niezmiennie, musimy w pełni je zrozumieć, a następnie właściwie zinterpretować członkom danej kultury, by mogli je zrozumieć. Oznacza to, że kontekstualizujemy nie tylko dane fragmenty i historie biblijne, ale również sam sposób ewangelizowania (tzn. nauczamy w taki sposób, który pomaga słuchaczowi uwierzyć w Chrystusa) oraz proces uczniostwa (tzn. dalsze przekazywanie treści Biblii i informacji o Królestwie w taki sposób, by nowo nawróceni mogli wzrastać w Chrystusie i stawać się owocnymi członkami lokalnej społeczności). Misjonarz może np. kontekstualizować za pomocą analogii odkupieńczych funkcjonujących w danej kulturze, by przekazać jej członkom opowieść o Chrystusie. Analogie odkupieńcze to istniejące w danej kulturze narracje, działania i przekonania, które pozwalają zademonstrować istotę Ewangelii. Jeżeli żadna ze znanych opowieści nie nadaje się do tego celu, wówczas misjonarz może sam stworzyć adekwatną kulturowo narrację, która przekaże biblijne prawdy w sposób zrozumiały. Jezus wielokrotnie używał analogii odkupieńczych, np. często mówił: „Królestwo niebieskie jest jak...”. Osoba zakładająca zbor musi odnaleźć w kulturze docelowej opowieści nadające się albo do przekazania z ich pomocą prawd Ewangelii, albo ją tam wpleść.

J. D. Payne uważa, że w przypadku zakładania nowych zborów, kontekstualizacja dotyczy dwóch obszarów³¹. Pierwszym jest sposób, w jaki sposób osoba zakładająca zbor przekazuje prawdy Ewangelii; misjonarz musi być pewien, że jego nauka będzie zrozumiała dla słuchaczy (moim zdaniem można rozszerzyć to na rozumienie całej idei Królestwa Bożego). Drugim obszarem jest sposób, w jaki naucza się osoby nowo nawrócone posłuszeństwa Bogu. Payne wyjaśnia, że ten obszar kontekstualizacji w głównej mierze „dotyczy zabarwienia kulturowego, które Kościół przyjmuje za etykę Nowego Królestwa w poszczególnych wspólnotach”. W miarę jak osoba nowo nawrócona dojrzeje do wydania owocu, wydaje go dla Królestwa w swoim kontekście. Dojrzały chrześcijanin staje się misjonarzem, który dąży do kontynuowania misji Chrystusa w miejscu, w którym żyje.

Nowo powstały zbor musi być zarówno biblijny, jak i dostosowany do lokalnej kultury. Choć osoby zakładające zbory nie są w stanie całkowicie odciąć się od kultur, w których zostały wychowane, powinny unikać narzucania własnych przekonań i przyzwyczajęń członkom nowej kongregacji. Zgadzam się z Paynem, że wymaga to wycucia wspieranego modlitwą³². Ce-

31 Payne, *Discovering Church Planting*, s. 184.

32 Tamże, s. 187.

lem osoby zakładającej zbor jest zbudowanie autentycznie rdzennego zgromadzenia, które będzie wierne Słowu Bożemu. Oprócz wytrwałości w modlitwie, misjonarz musi realizować wezwanie Królestwa Bożego w swoim życiu, tzn. żyjąc wśród członków społeczności nowej kultury wcielać w niej w życie odwieczne Królestwo Boże. Wymaga to zrozumienia własnego, kulturowo wyuczonego sposobu organizacji zboru, a następnie nauczania się tego samego w obrębie odmiennej kultury. Misjonarz musi zatem nauczyć się nowej kultury w sposób holistyczny (tzn. poddać się akulturacji).

Zakładanie zboru wpisanego w kulturę

Aby skontekstualizować „zabarwienie” nowego zboru, osoba zakładająca go musi wrosnąć w nową kulturę. *Enkulturation* jest procesem uczenia się własnej kultury w procesie dorastania, zaś *akulturacja* to uczenie się zachowania odpowiedniego dla odmiennej kultury – tej, w której jest się gościem – co zakłada uczenie się nowego stylu życia.

Osoby zakładające zbor i pełniące służbę w innej kulturze od zawsze musiały akulturować się w kulturze docelowej, aby skutecznie działać. Akulturacja jest niezbędną do efektywnego działania w nowym kontekście również dla misjonarza rozpoczynającego pracę w kulturze innej niż jego własna. Tego typu uczenie się nie polega tylko na zapamiętywaniu faktów dotyczących danej kultury – co również jest bardzo ważne – ale zakłada także uczenie się tej kultury poprzez doświadczenie i relacje z ludźmi. Niektórzy ten sposób uczenia się nazywają *yada*³³: mogą mieć pewne *informacje* na czyjś temat – np. ile ma wzrostu, ile ma lat, skąd pochodzi, gdzie mieszka itd., jednak aby naprawdę poznać tę osobę, muszą spędzić z nią czas. Muszą nie tylko wysłuchać historii z twojego życia, ale także zbliżyć się i zrozumieć twoje problemy, rozczarowania, nadzieje, radości i lęki. Mogą przeczytać w Biblii wiele informacji na temat Jezusa, jednak poznać Go mogą wyłącznie przez subiektywną wiedzę, płynącą z osobistej relacji z Nim.

33 Cheryl Bridges Johns wyjaśnia, że starotestamentowe słowo oznaczające „znać”, *yada*, odnosi się do „poznania raczej sercem niż rozumem, poznania, które wynika nie z odsuwania się dla lepszej obserwacji, ale z aktywnego i celowego zaangażowania w przeżywanie doświadczenie”. Jest ono zgoła odmienne od podejścia greckiego (*gynoskein*), polegającego na odsuwaniu się od rzeczy, by poznać ją obiektywnie. Grecki typ poznania to podejście racjonalistyczne do wiedzy naukowej, przeciwstawne znajomości czegoś, która pochodzi z wiedzy relacyjnej, holistycznej i angażującej. W języku angielskim *to know* oznacza zarówno „wiedzieć”, jak i „znać”, ale język polski oraz inne języki rozróżniają te dwa pojęcia, np. hiszpańskie „saber” (racjonalne/obiektywne = *gynoskein*) oraz „conocer” (relacyjne/subiektywne = *yada*); francuskie „savoir” (racjonalne/obiektywne) vs. „connaitre” (relacyjne/subiektywne) czy niemieckie „wissen” (racjonalne/obiektywne) vs. „kennen” (relacyjne/subiektywne). *Summa summarum*, chodzi o wyjście pozaracjonalne i obiektywne poznanie Boga i ludzi, takie, które jest holistyczne i subiektywne – poznanie „sercem”. Ten typ poznania doskonale wyraża hebrajskie słowo *yada*. Cheryl Bridge Johns, *Pentecostal Formation: A Pedagogy Among the Oppressed*, s. 35.

Dostosowujemy się do kultury i nabywamy poznania *yada* poprzez życie wśród ludzi; na tym polega wpisywanie się w kulturę. Przykładem jest dla nas Jezus; w J 1:1 czytamy: „Na początku było Słowo; Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo”, a w. 14: „Słowo zatem stało się ciałem; pełne łaski i prawdy zamieszkało wśród nas”. Wieczne Słowo stało się ciałem. Dlaczego? Wyjaśnienie znajduje się w J 3:16: „Bóg bowiem tak bardzo ukochał świat, że dał swego Jedynego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Bóg kocha nas tak bardzo, że posłał swego jedynego Syna, by przyjął On ciało człowieka i żył wśród ludzi – a dzięki temu, aby nikt z nas nie zginął, jeśli w Niego uwierzy. Bóg postąpił tak powodowany miłością, gdyż On sam jest Miłością (1J 4:8). Wcielenie Jezusa wynika z miłości. Jezus przyszedł na świat, dorastał jako Żyd, w żydowskiej kulturze, wśród Żydów; był w pełni człowiekiem, a jednocześnie w pełni Bogiem. Jego obecność świadczyła o tym, że nadchodzi Królestwo Niebieskie. Przyszedł na świat, umarł i zmartwychwstał, ale Jego historia nie ogranicza się tylko do wcielenia. W J 20:21 zmartwychwstały Jezus pozdrawia apostołów słowami: „Pokój wam! Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam”. To my jesteśmy kontynuatorami tej historii. Jezus wrócił do Ojca i dlatego posyła nas, byśmy kontynuowali Jego dzieło. Tworzenie zboru wpisanego w kulturę oznacza dotarcie do określonej kultury, by działać jako przedstawiciele Królestwa Bożego, by być jego znakiem i dawać jego przedsmak. To najlepiej wyraża się w pełnej miłości wspólnocie wiary. Tak jak Jezus przyjął kulturę żydowską (przez enkulturację czy akulturację? A może jedno i drugie?) i żył wśród Żydów, my także żyjemy wśród ludzi i uczymy się kultury tych, których kochamy, aby ukazać im Chrystusa w sposób skontekstualizowany.

W coraz częstszej dyskusji na temat Kościoła misyjnego wiele miejsca poświęca się wcieleniu Jezusa i płynącym z tego faktu wnioskom dla zakładania nowych zborów. Inagrace Dietterich twierdzi, że rolą zboru jest bycie źródłem nadziei i świadectwem nowego życia³⁴. Nowo powstały zbor jest wspólnotą naśladowców Chrystusa, która stała się nowym tworem społecznym (tzn. uznanym za odrębny przez osoby spoza wspólnoty) w Chrystusie, przez moc Ducha Świętego. Dietterich nazywa tę wspólnotę słowem *koinonia*, „wcieleniem całkiem nowego porządku”³⁵. Autorka wskazuje: „Kościół unaocznia światu Chrystusa jako znak, zapowiedź i narzędzie pojednawczej Bożej miłości i przebaczenia”³⁶. Z kolei Leonard Sweet pisze: „wcielamy wieczność w tymczasowość”³⁷. Dokonuje się to przez „podwójne słuchanie”, które autor opisuje

34 Inagrace Dietterich, *Cultivating Missional Communities*, s. 5.

35 Tamże, s. 5.

36 Tamże, s. 5.

37 Leonard Sweet, *Post-Modern Pilgrims: First Century Passion for the 21st Century World*, xvi.

tak: „Chrześcijaństwo polega na podwójnym słuchaniu – Boga poprzez Pismo Święte³⁸, a także ludzi, którzy nas otaczają³⁹. Zakładając misyjny zbor wpisany w nowy kontekst kulturowy, musimy nauczyć się podwójnego słuchania.

George Hunsberger i Craig Van Gelder zachęcają, abyśmy „nie dogadzali światu, a wcielali lokalną formę wyrazu na świadectwo⁴⁰, czyli, mówiąc wprost, wychodzili do danej kultury z Ewangelią⁴¹. Duch Święty umożliwia nam wcielanie naszego świadectwa w całej różnorodności form kulturowych. To On tworzy społeczności misyjne, aby „Ewangelia mogła być wcielana w życie w konkretnych miejscach, na świadectwo o Jezusie Chrystusie⁴², dzięki czemu „Ewangelia swobodnie wnika do wszystkich kultur i kwestionuje je. Można ją przełożyć, gdyż jest świadectwem i przekazem o Jezusie, którego można poznać, wyznawać i za którym można podążać w każdym ludzkim położeniu⁴³.

Neil Cole dowodzi, że na tym właśnie polega istota „zboru organicznego”. Według Cole’a osoby zakładające „zборы organiczne” nie mają problemu z przebywaniem w swojej przestrzeni, a nawet prowadzeniem tam zboru. Spotykają się w restauracjach, biurach, prywatnych domach, na kampusach różnych uczelni, w budynkach szkół, na plażach, w barach, kawiarniach, parkach i szatniach klubów sportowych⁴⁴. Zbor z ich przestrzeni jest po to, by świadczyć o Chrystusie. Cole rozumie wcielanie służby w życie w następujący sposób: „Zamiast prowadzić ludzi do budynku zborowego, aby tam przyprowadzić ich do Chrystusa, możemy Chrystusa przyprowadzić do miejsca, w którym żyją⁴⁵. Cole uprzedza, że z tego rodzaju pracy może wyrosnąć odmienny typ wspólnoty. Będąc wśród ludzi, w ich przestrzeni, ukazujemy Chrystusa, gdyż „jesteśmy teraz Jego stopami, Jego dłońmi, Jego oczami i Jego ustami⁴⁶. Jezus pozostaje ucieleśniony, ponieważ to my jesteśmy Jego ciałem. Cole opisuje wcielenie w ten sposób: „Przyszedł do nas, żył według ludzkich zasad i na naszym terenie”. Przyjął ciało, żył „w ludzkiej skórze”; stał się prawdą ucieleśnioną, widoczną dla wszystkich. Teraz „to my jesteśmy Jego świątynią, a jego Duch mieszka w nas⁴⁷. Zatem „Kościół został posłany

38 Dodałbym również: „poprzez Ducha Świętego”.

39 Sweet, *Post-Modern Pilgrims...*, xvi.

40 George Hunsberger, Craig Van Gelder, *Church Between Gospel & Culture: The Emerging Mission in North America*, xvi.

41 Tamże, xvii.

42 Darrell L. Guder, *The Continuing Conversion of the Church*, s. 145-146.

43 Tamże, s. 93.

44 Neil Cole, *Organic Church: Growing Faith Where Life Happens*, xxvi.

45 Tamże, xxvi.

46 Tamże, xxviii.

47 Tamże, xxviii.

do świata, aby kontynuować misję Chrystusa, w mocy tego samego Ducha – by pojednać ludzi z Bogiem⁴⁸.

Darrell Guder pisze o wcieleniu w innej swojej książce, *The Incarnation and the Church's Witness (Wcielenie a świadectwo Kościoła)*. Po pierwsze ustala, że mówiąc o wcieleniu, mówimy zawsze o Jezusie Chrystusie, Panu oraz zbawczym dziele Boga w świecie i dla świata⁴⁹. Następnie pisze:

„Termin *wcielenie* zawiera w sobie pełnię tej opowieści, w formie opisanej w Ewangelii i wyjaśnionej w listach Nowego Testamentu. Jest to jednocześnie koncepcja, która w bardzo głęboki sposób definiuje to, w jaki sposób Ewangelia składa świadectwo o Bogu. Bóg objawia siebie w Piśmie Świętym w pewien fundamentalny sposób⁵⁰.”

Kwestie „co” i „jak” dotyczące Bożej misji kształtują się pod wpływem „dlaczego” Bożej miłości. Innymi słowy, nasze powołanie kształtowane jest przez największe przykazanie (zob. Mt 22:37, J 14:34, 1J 4:7-19). W dalszej części książki Guder pisze: „Kościół został powołany i obdarzony mocą do wcielania w życie Bożej miłości w Chrystusie. Na tym polega istota rzeczy. Jezus tworzy wspólnotę jako nośnik swojego świadectwa i rozszerzenie wcielenia Bożej miłości do świata⁵¹.”

Podsumowanie

Bóg posyła misjonarzy, by tworzyli społeczności wiernych wpisane w dany kontekst kulturowy; są oni oddelegowanymi przez Chrystusa reprezentantami Królestwa Bożego. Nowy zbór jest wpisywany w kulturę i kontekstualizowany do roli proroka i kapłana wszędzie tam, gdzie ma za zadanie przemieniać wartości i światopoglądy sprzeczne z Królestwem Bożym, przez co nowo powstałe wspólnoty wiernych stają się kontrkulturowe. W każdej kulturze oczekujemy z nadzieją i modlimy się: „bądź woła Twoja, przyjdź Królestwo Twoje”, jednak wolę Bożą i Jego Królestwo realizuje się zakładając nowe zbory, które ucieleśniają jego *szalom* – sprawiedliwość, pokój, nadzieję, miłość i życie Chrystusa. Aby przekazać nową rzeczywistość Królestwa w sposób praktyczny, osoba zakładająca zbór musi nauczyć się kontekstualizować Ewangelię i dostosowywać sposób prowadzenia danej społeczności do tego kontekstu.

48 Tamże, xxvii. Cole w swojej książce *Organic Church* cytuje Lesliego Newbigina, xviii.

49 Guder, *The Incarnation and the Church's Witness*, s. 3.

50 Tamże, s. 3.

51 Tamże, s. 39.

Podsumowując, ten akulturacyjny proces kontekstualizacji oraz praktycznego wcielania w życie stawia przed osobami zakładającymi zbory następujące wymagania:

1. Rozpoznaj, gdzie Bóg cię powołuje, aby stworzyć nową wspólnotę.
2. Poznaj Słowo Boże, aby zrozumieć prawdy i znaczenia, które Duch Święty chce przekazać światu.
3. Poznaj własną kulturę; jakie jej wartości i normy wnosisz do swojej wizji zboru? Upewnij się, że nie oceniasz innych kultur na podstawie tej, w której zostałeś wychowany, o co nie jest trudno w fazie szoku kulturowego. Nie twórz zboru w taki sposób, w jaki robiłeś to od zawsze tylko dlatego, że jest to wyuczony sposób. Postępuj z rozwagą – nie powielaj schematów, tylko twórz żyjący byt.
4. Dowiedz się jak najwięcej o kulturze docelowej, o jej wartościach, normach, instytucjach, artefaktach i demografii, naucz się historii i języka, itd. Poznaj światopogląd lokalnych odbiorców.
5. Żyj wśród ludzi i buduj relacje.
6. Zdobądź subiektywną wiedzę o odbiorcach w ich kontekście poprzez relacje. Pamiętaj o „podwójnym słuchaniu” (słuchaj Boga, ale równocześnie słuchaj także członków danej kultury). Staraj się zrozumieć ich opowieści, lęki, nadzieje, urazy, smutki, potrzeby itd.
7. Kiedy poznasz ludzi i ich kulturę, znajdź analogie odkupieńcze w ich narracjach. Zorientuj się, gdzie Duch Święty już działa.
8. Mając już wiedzę zaczerpniętą z relacji, skontekstualizuj Ewangelię tak, by skutecznie dotarła do nowych słuchaczy.
9. W miarę, jak ludzie będą przychodzić do Chrystusa kontekstualizuj sposób wyrażania i praktykowania Ewangelii stosownie do ich kultury. Nie powielaj schematów z innych kontekstów tylko dlatego, że tam zadziałały. To, co okaże się skuteczne w jednym kraju czy miejscu, niekoniecznie musi sprawdzić się w innym. Nie zakładaj niczego z góry, ale słuchaj uważnie Boga i ludzi.
10. Skontekstualizuj praktykowanie wiary; ludzie otwierają się na Boga i czują się najlepiej, gdy oddają Mu cześć w sposób, który wynika z ich kultury, np. pod względem muzyki.

11. Skontekstualizuj sposób nauczania tak, aby nowo nawróceni mogli wzrastać w Chrystusie i przynosić owoc. Ludzie uczą się na różne sposoby. Pamiętaj, że członkowie kultury docelowej mogą uczyć się w zupełnie inny sposób niż członkowie twojej kultury.
12. Kiedy zbór zacznie wzrastać i służyć lokalnej społeczności, niech stanie się dla otoczenia proroczym głosem, odmienną społecznością Królestwa Bożego, jednak dyskutuj z wartościami kultury docelowej (np. konsumpcjonizmem, indywidualizmem, nienawiścią, rasizmem), które są sprzeczne z wartościami Królestwa (np. miłością, wspólnotą, dobrocią, cierpliwością, gościnnością itd.). Najpierw jednak musisz zasłużyć na prawo do głosu.
13. Pomnażaj liczbę wiernych przez szkolenie nowych osób zakładających zbory i wysyłanie ich na służbę w tym oraz innych kontekstach.

Powyższa lista nie jest cudowną receptą na sukces, a raczej sugerowanym scenariuszem procesu, który osoba zakładająca zbór może realizować, by lepiej kontekstualizować Ewangelię i wcielając w życie Królestwo Boże, żyć nim w praktyce. Szczegółowe wymagania kontekstualizacji, akulturacji i wcielania ich w życie to ciężka praca, jednak nagroda za nią jest wieczna.

WNIOSKI

W tym rozdziale przeanalizowaliśmy najważniejsze obszary kontekstualizacji: (1) kontekstualizację krytyczną, (2) wyzwania międzykulturowości oraz (3) zagadnienie zboru i jego kontekstu. W pierwszej kwestii dowiedzieliśmy się, jak ważne jest postrzeganie społeczeństwa jako kontekstu, w którym zakłada się zbór; jest to *locus*, w którym zbór jest osadzony. Następnie dowiedzieliśmy się na czym polegają różnice między ludźmi – ich wartościami i wierzeniami – oraz różnice w podejściu do kwestii czasu i więzi międzyludzkich; tworząc zbór w danym kontekście, musimy brać pod uwagę te różnice. Kończącą kwestią jest waga zrozumienia poszczególnych światopoglądów oraz konieczność wcielenia zboru w konkretny kontekst. Historyczną treść należy przełożyć na język, symbole i obrazy, które przemawiają do lokalnej społeczności, nie zniekształcając odwiecznych prawd Ewangelii.

Pytania

1. Wymień trzy aspekty misji, do których może odnosić się pojęcie „kontekstualizacja”.
2. Dlaczego tak ważne jest poznanie światopoglądu człowieka/ludzi, których się ewangelizuje?
3. Na jakie zagrożenia można natrafić podczas kontekstualizacji Ewangelii?
4. Jakie pytania powinna sobie zadać osoba głosząca, aby dopasować się do kultury i stworzyć warunki do posługi ewangelizacyjnej?
5. Wyjaśnij pojęcie „krytyczna kontekstualizacja”. Jakie są jej etapy?
6. Jakie kwestie zdaniem Sarah Lanier musimy wziąć pod uwagę, kiedy mamy co czynienia z kulturami gorącego i zimnego klimatu?
7. W twoim domu pojawia się gość. Jesteś bardzo zajęty pracą, ale przezywasz ją, aby przywitać gościa. Traktujesz go z szacunkiem, podajesz jedzenie i filiżankę herbaty. Zachowujesz się tak, jakby nic innego nie było dla ciebie ważne. Jaką kulturę reprezentujesz?
8. Musisz poruszyć trudny temat z jednym ze starszych, jednak nie chcesz rozmawiać z nim wprost, aby nie stracił twarzy. Jaki typ komunikacji zastosujesz?
9. Nawaho to plemię, które unika rywalizacji w sporcie. Żaden członek społeczności nie odebrałby nagrody, która nie uhonorowałaby wszystkich pozostałych członków. Nawaho to społeczność kolektywistyczna czy indywidualistyczna?
10. Misjonarz zerka co chwilę na zegarek, zastanawiając się, dlaczego ludzie spóźniają się na spotkanie. Kiedy się zjawiają, w żaden sposób nie odnoszą się do swojego późnego przybycia. Są gotowi rozpocząć spotkanie. Jakie konteksty tu dostrzegamy?
11. Zdefiniuj „społeczeństwo” i „kulturę” w dwóch, trzech zdaniach.
12. Czym jest „światopogląd” danej kultury?
13. Co poddajemy kontekstualizacji, zakładając zbor w konkretnym kontekście? W jaki sposób to robimy?
14. W jaki sposób misjonarze zakorzeniają się w innych kulturach? Jak jest to powiązane z wcieleniem Chrystusa?

Czy można inaczej? Alternatywne metody zakładania zborów

Ken Davis

Nowe zbory zakłada się na różne sposoby. Każdy z nich pomnaża się w inny sposób i w niepowtarzalnych okolicznościach, zatem nie ma jedynie słusznego sposobu zakładania zborów. Bóg jest nieograniczony w swojej kreatywności, a Jego uczniowie również mogą być twórczy w pełnieniu swojej służby. Suwerenny Pan żniwa błogosławi dostępną w dzisiejszych czasach różnorodność metod zakładania zborów, i nie powinno nas to dziwić. W obliczu coraz bardziej złożonej kulturowości zadaniem wielu kongregacji będzie docieranie do przeróżnych ludzi, stąd żaden model zakładania zborów nie sprawdzi się we wszystkich kontekstach.

Niniejszy rozdział rozpoczniemy od przeglądu piętnastu różnych modeli zakładania i rozwijania nowych zborów. Przeanalizujemy zalety i wady każdego z nich, a następnie zasugerujemy, jak wybrać model najlepiej dopasowany do konkretnej grupy docelowej. Wybór odpowiedniego modelu założycielskiego jest kluczowy, ponieważ wpływa on zawsze na przyszły rozwój i kondycję nowo powstałej społeczności.

W tym celu pogrupujemy owe piętnaście modeli według trzech ogólnych kategorii: modele indywidualne, modele typu matka-córka oraz modele angażujące kilka wspólnot. Najpierw przeanalizujemy trzy modele zakładania zborów, do których najlepiej pasuje określenie „indywidualne”, ponieważ zbór zakłada tylko jedna osoba. Następnie przyjrzymy się siedmiu modelom zakładania zborów sklasyfikowanych jako efekt pracy zboru macierzystego, gdzie pojedyncza społeczność w ten czy inny sposób daje początek kolejnej. W następnej kolejności przeanalizujemy modele powstawania zborów, będących efektem współpracy kilku wspólnot.

Każdy z listy piętnastu modeli ma swoje mocne i słabe strony; po ich przeanalizowaniu zaprezentujemy także inne modele, które są stosowane rzadziej, w tym te, które są odpowiednie dla kontekstów wielokulturowych i wielojęzycznych. Rozważni założyciele zborów, zanim rozpoczną swoją przygodę z zakładaniem nowych społeczności wiary, będą dążyć do zrozumienia i oceny każdego z tych modeli.

I. Modele indywidualne

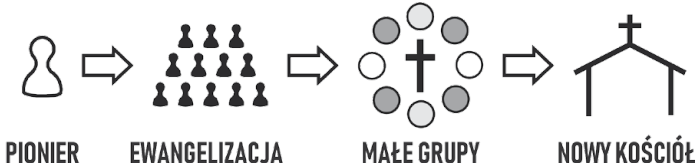
A. Niezależny pionier

W tym modelu zbór buduje się od postaw, często w odległym, odludnym miejscu. Zbór zakłada jedna osoba, zazwyczaj bez organizacyjnego wsparcia, a czasem nawet przyzwolenia lokalnej kongregacji. Misjonarze-pionierzy są po prostu przekonani o Bożym powołaniu do założenia nowej wspólnoty. Być może grupa wiernych poprosiła ich o wsparcie, lub sam pionier dostrzegł potencjał do założenia zboru w miejscu, do którego nikt nie ośmielił się wcześniej dotrzeć, więc samodzielnie robi krok wiary. Prościej mówiąc, sukces lub porażka w zakładaniu zborów w dużej mierze zależy od dynamicznej osobowości, cech charakteru, wizji i zdolności przywódczych pioniera i jego rodziny.

Niektórzy są z natury przedsiębiorczy, wprost stworzeni do działania. W naturalny sposób pociągają za sobą ludzi i lubią podejmować ryzyko. Gdyby porzucić ich na pustyni, i tak znaleźliby sposób, aby dokopać się do wody i założyć oazę, a następnie przyciągnąć do siebie ludzi. Pionierzy zwykli dostrzegać potencjał tam, gdzie inni widzą tylko problemy. Dostrzegają możliwości tam, gdzie inni widzą tylko przeszkody.

Większość niezależnych założycieli to osoby wojownicze i aktywne, którym trudno funkcjonować w obrębie zorganizowanych struktur, ponieważ

najlepiej pracuje się im samodzielnie. Niektórymi pionierami Bóg posłuży się wielokrotnie do założenia wielu zborów. Kiedy zbor już powstanie, niezależni pionierzy przenoszą się dalej, by zakładać nowe społeczności. Ludzie tacy są naturalnymi katalizatorami; mają talent do zakładania zborów, jednak to inni przejmują ich prowadzenie.



Model ten ma wiele zalet. Po pierwsze, „duch pionierstwa” u założycieli jest zaraźliwy i nadaje dynamikę nowo powstałej grupie, nawet gdy staje ona przed różnymi wyzwaniem. Po drugie, członkowie nowego zboru zazwyczaj posiadają silną osobistą więź z założycielem-pionierem, są wobec niego lojalni, dzielą się jego entuzjazm i skłonność do poświęceń.

Po trzecie, w tego typu pracy ludzie mają wiele możliwości uczestniczenia w służbie oraz w zarządzaniu zбором. Po czwarte pionier, który nie podlega innej zwierzchności, może szybko i samodzielnie podejmować decyzje oraz bezpośrednio rozwiązywać problemy, co może stymulować rozwój społeczności w początkowych stadiach. Niektórym ten model bardzo się podoba, ponieważ nie chcą ograniczeń ze strony konkretnego wyznania, tradycji kościelnej oraz wiążących decyzji innych przywódców.

W modelu niezależnego pioniera istnieje jednak wiele potencjalnie słabych punktów. Po pierwsze, nie będąc przed nikim odpowiedzialnym oraz bez wiedzy i doświadczenia innych, niezależny pionier może popełnić poważne błędy i podjąć złe decyzje. Pismo wielokrotnie ostrzega nas przed brakiem przewodnictwa ze strony innych dojrzałych wierzących (Prz 11:14; 15:22; 20:18; 24:6). Po drugie, długie godziny służby i szeroki zakres obowiązków bez wsparcia z zewnątrz mogą szybko nadwyrężyć małżeństwo i relacje rodzinne założyciela.

Po trzecie, niewystarczające fundusze często skłaniają założyciela i/lub jego współmałżonka do szukania dodatkowego źródła zatrudnienia. Niektórzy pionierzy mogą porzucić nowo założone zbory w poszukiwaniu wsparcia finansowego, co doprowadza do zniweczenia wcześniejszych wysiłków. Po czwarte, jeśli nieznanemu nikomu „wolny strzelec” pojawia się wśród miejscowych, by założyć nowy zbor, nie mając za sobą żadnej szanowanej organizacji, jest bardzo możliwe, że miejscowa społeczność może zacząć żywić wobec niego destruktywne podejrzania lub wręcz niechęć.

Poza tym założyciel-pionier często miewa silny charakter i może za wszelką cenę dążyć do kontroli nad nowo powstałym zбором. Co więcej, bez społeczności i wsparcia, małżeństwo założycieli może łatwo poczuć zniechęcenie i osamotnienie, aż do porzucenia projektu włącznie.

Pomimo tych nieuniknionych niebezpieczeństw, Bóg we wspianiały sposób posłużył się wieloma niezależnymi pionierami, by zapoczątkować dynamicznie rozwijające się zbory. Model ten wymaga od założycielskiej pary jeszcze więcej wiary i wytrzymałości duchowej niż w przypadku innych modeli. Niezależne małżeństwo założycieli „musi być bardzo kreatywne w rozwijaniu społeczności, wsparcia, przewodnictwa i odpowiedzialności, których w tym modelu brakuje”¹.

B. Pastor-założyciel

Drugie podejście indywidualne wywodzi się z pierwszego i jest do niego podobne. Czasami Bóg deleguje do służby zakładania zboru osobę z darem duszpasterstwa. Poruszony Bożym miłosierdziem i wizją pastor-założyciel nie tylko zbiera ludzi i buduje trzon zgromadzenia, lecz także na stałe zostaje pastorem rozrastającego się zboru. Często zdarza się, że pastor-założyciel gromadzi zespół pracowników dysponujących duchowymi darami, których jemu samemu brakuje.

C. Peter Wagner wskazuje dwa podstawowe według niego typy pastorów-założycieli. Pierwszy, to pastor z dożywotnim powołaniem do prowadzenia założonego przez siebie zgromadzenia, a drugi to pastor, który postrzega siebie jako przewodnika². Podstawowa różnica pomiędzy nimi polega na tym, że głównym darem pastorów-przewodników jest talent raczej do ewangelizacji, niż do prowadzenia zgromadzenia. Pastorzy-przewodnicy dają początek zborom i skutecznie prowadzą je do pewnego momentu, a potem dobrowolnie odsuwają się, ustępując osobie, która jest bardziej obdarowana do prowadzenia rosnącej społeczności. Zdają sobie sprawę z tego, że ich dary pasują lepiej do małych i młodszych zgromadzeń.

Zalety i wady tego sposobu zakładania zborów są podobne do cech pierwszego modelu, czyli zakładania zborów przez niezależnych pionierów. Niektórzy ludzie będą zwolennikami takiego modelu, ponieważ ich pasją jest dogłębne trzody, a nie zakładanie fundamentów. A mimo tego nie chcieliby doprowadzić do założenia zboru, któremu będą towarzyszyć liczne i długotrwałe problemy.

1 Paul Becker, *Dynamic Church Planting: A Complete Handbook*.

2 C. Peter Wagner, *Church Planting for a Greater Harvest*, s. 71-72.

C. Założyciel na dwóch etatach

Jest to właściwie kolejna wersja modelu z udziałem pastora-założyciela, jednak zasługuje ona na uwagę ze względu na swoje unikalne możliwości i towarzyszące im wyzwania. Często pastory-założyciele celowo szukają świeckiego zatrudnienia, żeby zaspokoić swoje potrzeby finansowe, jak np. apostoł Paweł, który był wytwórcą namiotów. Osoby te służą nowemu zborowi przez lata, bez wsparcia finansowego lub otrzymując je tylko w niewielkim stopniu. Pastory pracujący na dwóch etatach mogą postrzegać swoją podwójną rolę jako rozwiązanie tymczasowe lub stałe. Większość z nich ma dodatkową pracę tylko do czasu, kiedy zbor się rozrośnie do tego stopnia, aby zapewnić im zapłatę odpowiadającą kwocie otrzymywanej za pracę na pełny etat. Inni wolą pozostać przy swojej podwójnej roli, ponieważ są przekonani, że Bóg powołał i wyposażył ich do tego specjalnego zadania.

Takie podejście ma oczywiście swoje zalety. Pracujący pastor jest zaangażowany w „świat zewnętrzny”, co otwiera przed nim wiele drzwi do składania świadectwa w świeckim otoczeniu i utrzymywania licznych kontaktów z niewierzącymi. Po drugie, założyciel pracujący na dwóch etatach uczy się lepiej porozumiewać z ludźmi i pojmować ich świecki sposób myślenia. Pastory, którzy pracują w sektorze pozakościelnym są bardziej świadomi trudności i frustracji dnia codziennego, z jakimi spotykają się osoby pracujące zawodowo. Działając według tak samo napiętego harmonogramu, przeżywają te same problemy i stres, jakie są udziałem tamtych, przez co są lepiej przygotowani do służby nie tylko wśród zabieganych członków swojego zboru, lecz także ludzi spoza niego. Po trzecie, istnieje mniejsze prawdopodobieństwo, że pastor pracujący poza zborom spotka się z oskarżeniem o samolubne pobudki, jak np. służenie tylko dla pieniędzy. Po czwarte, założyciele zborów pracujący na dwóch etatach zdają sobie sprawę, że nie są w stanie sami wykonać całej pracy potrzebnej nowej społeczności i dlatego chętniej angażują w służbę i ewangelizację pozostałych członków. Szkolenie, przekazywanie odpowiedzialności i delegowanie zadań stają się tu priorytetem.

Po piąte, model ten umożliwia powstawanie nowych zborów na terenach wiejskich, w małych miastach i innych miejscach, gdzie niemożliwe byłoby opłacenie wszystkich finansowych potrzeb pastora. Brak funduszy nie może powodować zastoju w zakładaniu zborów tam, gdzie są potrzebne. Na tego typu obszarach rozrastające się wyznania wręcz coraz częściej polegają na pastorach, którzy pracują na dwóch etatach.

Oczywiście nie można postrzegać takich założycieli jako misjonarzy gorszej kategorii lub służących „dorywczo”; mogą być oni bardzo efektywni.

Badanie przeprowadzone niedawno wśród amerykańskich Południowych Baptistów wykazało, że zbory prowadzone przez „wytwórców namiotów” mają *de facto* wyższy odsetek chrztów niż te, prowadzone przez pastorów pracujących na pełny etat. Tamtejsi przywódcy doszli do wniosku, że tego typu zbory prowadziły skuteczniejszą ewangelizację. Zaskakujące okazało się to, że kongregacje prowadzone przez pastorów pracujących na dwa etaty przekazują większy odsetek swojego budżetu na misje.

Niemniej jednak ci, którzy rozważają pracę w ramach takiego modelu, muszą być świadomi potencjalnych wyzwań. Rozwój nowo założonego zboru jest często spowalniany lub skrzywiony przez fakt, że pracujący pastory nie mogą poświęcić zbyt wiele czasu i energii na ewangelizację, nauczanie i przygotowanie kazań. Po drugie, w świeckiej pracy można trafić do innej grupy społecznej niż ta, z którą pastor ma docelowo pracować, i do której chce trafić. Po trzecie, nowo założone społeczności prowadzone przez pastorów pracujących na dwóch etatach mogą łatwo stać się obojętne wobec powinności utrzymywania tych, którzy wiernie nauczają Słowa Bożego (Gal 5:18).

Członkowie zborów założonych w oparciu o ten model pracy mogą przyzwyczaić się do tego, że pastor jest samowystarczalny i będą ociążać się z dostarczeniem mu pensji, co według Biblii jest ich podstawowym obowiązkiem. Pismo jasno stwierdza, że ci, którzy głoszą Ewangelię powinni z niej żyć (Kor 9:13-14).

Po czwarte, pracujący na dwóch etatach założyciele zborów mają stały dochód i czują się w swojej pracy do tego stopnia pewnie, że niechętnie z niej rezygnują, by zaufać, że Bóg zapewni im utrzymanie dzięki ofiarności Jego ludu. Niektórzy pastory nigdy nie podejmują kroku wiary, nawet wtedy, gdy własna społeczność prosi ich, by podjęli się pracy na rzecz zboru na pełny etat. Przyzwyczajają się do wygodnego stylu życia jaki gwarantuje dobra praca. Jeśli wiara i wizja przywódcy są mizerne, bardzo prawdopodobne, że wola tej społeczności także będzie słaba.

Pracujący pastory muszą prędzej czy później zmierzyć się z kwestią biblijną: czy taki duszpasterz, często mający dwa różne cele, może służyć dobrze dwóm panom? Niektórzy pastory najwyraźniej są zdolni pełnić ową podwójną rolę bez uszczerbku dla ich założycielskiej działalności; Nowy Testament wyraźnie potwierdza, że jest to możliwe, tak jak np. w przypadku apostoła Pawła. Jednak on sam był mężczyzną nieżonatym, nieobciążonym obowiązkami rodzinnymi, w przeciwieństwie do większości współczesnych pracujących pionierów.

Podsumowując, mogą się zdarzyć sytuacje, kiedy pastor będzie musiał podjąć dodatkową pracę, przynajmniej na samym początku. Jest to model, który ułatwia szybkie rozprzestrzenianie Ewangelii. W niektórych krajach, zwłaszcza tych, które są niedostępne dla tradycyjnego modelu misji, np. krajach islamskich, może to być jedyny sposób na rozpoczęcie działalności. Obecnie istnieją organizacje chrześcijańskie specjalizujące się w przygotowaniu pracujących pastorów do służby pośród „narodów o ograniczonym dostępie”.

W historii odnajdujemy ciekawe dowody na poparcie modelu pastora pracującego na dwóch etatach. Przeczytaj słowa Jana Chryzostoma, który w IV w. opisał życie wiejskich biskupów w Antiochii: „Ludzie ci jednego dnia zaprzęgają woły do jarzma i uprawiają swoje pole, a drugiego stają za kazalnica i uprawiają dusze, które im powierzono; raz pielą chwasty, a raz wyrrywają dusze z grzechu za pomocą Słowa”³.

II. Model „matka-córka”

To modele zakładania zborów zapoczątkowywanych przez lokalną wspólnotę i działające w oparciu o nią.

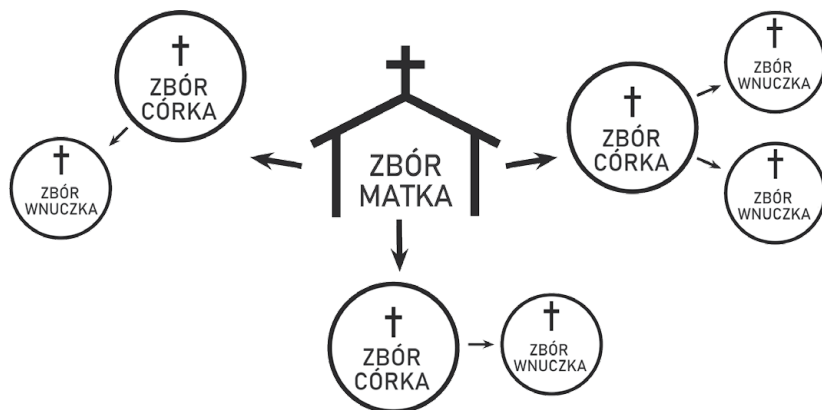
A. Zbór córka

Model matka-córka jest prawdopodobnie najbardziej rozpowszechnionym modelem zakładania zborów. Z działalności w wielu krajach i na różnych kontynentach prowadzonej przez Multiplication Network Ministries (MNM)⁴ wynika, że ten model jest bodaj najpopularniejszym sposobem zakładania nowych społeczności, szczególnie jeśli dane wyznanie promuje go wśród swoich zborów. W ramach tego modelu średni lub duży zbór decyduje się pomnożyć, zamiast stale rozrastać. Rekrutuje kluczowych liderów i rodziny ze swoich własnych szeregów, aby wysłać ich w nieodległe miejsce, gdzie potrzebna jest nowa wspólnota. Grupa ta tworzy załączek kongregacji w społeczności docelowej, a jeśli jest on odpowiednio duży, to zbór-córkę można założyć niemalże natychmiast. Nowa wspólnota zazwyczaj zlokalizowana jest w takiej odległości od zboru macierzystego, jaką bez problemu można pokonać samochodem, by członkowie stanowiący wspomniany wcześniej załączek nie musieli się przeprowadzać. W tym modelu społeczność macierzysta zapewnia pracowników, wsparcie finansowe oraz inne zasoby, jak również prawo do podejmowania podstawowych decyzji od samego początku. W oparciu o tę zasadę działania

3 Ralph Moore, *Starting a New Church (Zakładanie nowego zboru)*, s. 105.

4 Wydawca niniejszej książki.

istnieje zatem duże prawdopodobieństwo wyłonienia się zdrowego, wzrastającego zboru-córki; wskaźnik skuteczności tego typu nowych zborów jest bardzo wysoki. W ramach omawianego modelu istniejące zbory mają przywilej bezpośredniego angażowania się w misyjne działania mające na celu zakładanie nowych wspólnot.



Przykładem takiego modelu jest amerykański zbor baptystyczny Bethesda w Brownsburgu, w stanie Indiana. Pod dynamicznym przywództwem dr. Tyleira owa licząca 1500 osób kongregacja dała w ciągu dziesięciu lat początek ośmiu nowym zborem powstałym na terenie aglomeracji miejskiej Indianapolis.

Ta społeczność dostarczyła każdemu ze zborów-córek w pełni opłaconego założyciela, nawet pięćdziesięciu „wypożyczonych” członków oraz wsparcie finansowe, wystarczające na wynajęcie miejsca spotkań. Zbor Bethesda zapewnił także pełnoetatowego pracownika nadzorującego projekty zakładania zborów. Obecnie zbory-córki to ponad 1000 wiernych, a co ciekawe, społeczność macierzysta nadal gromadzi na swoim niedzielnym nabożeństwie ok. 1500 osób. Co za przepiękny przykład biblijnej zasady mówiącej o tym, że nie da się prześcignąć Boga w obdarowywaniu! Na pewno łączny zasięg oddziaływania tej społeczności na terenie aglomeracji Indianapolis jest przez to dużo większy, niż gdyby zbor Bethesda skoncentrował się na walce o tytuł największego zboru w okolicy. Wiemy też o mniejszych wspólnotach, o skromniejszych zasobach, które również zapoczątkowały zbory-córki.

Przynajmniej trzy powszechnie występujące sytuacje mogą zachęcić zbor macierzysty do założenia zboru-córki. Po pierwsze, pewna liczba rodzin w społeczności może już mieszkać poza terenem działalności zboru; od jakiegoś czasu do niego dojeżdżają i prawdopodobnie już wyraziły poparcie dla

powstania zboru w swojej okolicy. Ów obszar geograficzny wyznacza w tym przypadku zasięg społeczności, pośród której powstać ma nowa wspólnota, a wspomniane rodziny są rekrutowane jako jej przyszli członkowie. Kościół macierzysty odpowiednio rekrutuje tych, których Bóg w swej suwerenności osiedlił na nowym terenie jako „rodziny załączkowe”.

Po drugie, powstanie zboru-córki może być spowodowane pragnieniem dotarcia do grupy o innym stylu życia, innych korzeniach i innym poziomie życia. Nawet jeśli dawno istniejący już zbór skutecznie się rozrasta i dociera do nowych osób w obrębie swojej społeczności, nadal może być nieskuteczny w wywieraniu wpływu na pewne grupy ludzi na większym obszarze. Niektórzy mogą nie czuć się swobodnie uczestnicząc w nabożeństwie odbywającym się w zborze macierzystym; zaspokojenie szczególnych potrzeb takich grup (np. potrzeby posługiwania się innym językiem) może wymagać założenia nowego zboru, który będzie bardziej dostosowany do różnic kulturowych i będzie lepiej im służył.

Trzecim możliwym scenariuszem może być założenie zboru-córki wynikające z autentycznej potrzeby prowadzenia innego rodzaju, jednak wciąż poprawnego biblijnie uwielbienia. Zbór macierzysty może prowadzić uwielbienie w sposób bardzo tradycyjny, który podoba się większości jego członków i z którego niełatwo zrezygnują, jednak wśród członków zboru oraz osób odwiedzających są tacy, którzy lepiej reagowaliby na nowocześniejszy styl uwielbienia. Jeśli nowego stylu nie można wprowadzić bez wewnętrznego rozłam i zamętu, to lepszą metodą jest założenie zboru-córki. Rozwijająca się nowa wspólnota może spotykać się w budynku należącym do zboru macierzystego, lub może także z jego wsparciem i błogosławieństwem znaleźć nowe miejsce spotkań.

Omawiany model zakładania zborów ma istotne zalety. Opiera się on na biblijnej zasadzie spontanicznej reprodukcji; jeśli trzon nowego zgromadzenia pochodzi ze zboru macierzystego, to prawdopodobieństwo, że ludzie będą wyznawać tę samą filozofię służby jest większe, niż gdyby do niego nie należeli. W tym podejściu można korzystać z wielu dostępnych zasobów. Zbór macierzysty często zapewnia w pełni opłaconego założyciela, a także prowadzących służby i pracowników nowej społeczności, wsparcie w postaci modlitwy, pieniądze na czynsz i inne koszty początkowe, a czasem także podstawowe wyposażenie. Wszystko to oznacza, że nowo założona kongregacja stanie się samowystarczalna finansowo w czasie krótszym niż w przypadku zastosowania innych modeli. Dzięki gotowym zasobom i doświadczeniu można osiągnąć więcej w stosunkowo krótszym czasie.

Zbór-córka natychmiast zyskuje w nowej społeczności rozpoznawalność i stabilizację. Dzięki rodzinom wiernych, czy to „wypożyczonym” ze zboru macierzystego, czy na stałe przeniesionych do zboru-córki, wspólnota od początku ma stałych członków, dojrzałe przywództwo, regularnych darczyńców oraz mocne fundamenty doktrynalne. Istnieje dużo mniejsze prawdopodobieństwo, że nowa grupa zostanie wchłonięta przez jakąś pobliską grupę wyznającą doktrynalnie heretyckie poglądy. Co więcej, osoby odwiedzające zbór będą o wiele chętniej włączać się do nowej społeczności widząc, że ma ona dobrze przemyślany program i jest prowadzona przez dojrzałych wierzących.

To podejście jest w wielu aspektach błogosławieństwem i korzyścią dla osób finansujących zbór. Obowiązek opieki zazwyczaj motywuje macierzyste zbory do większego zaangażowania w ewangelizację i odpowiedzialne zarządzanie zasobami; skłania ugruntowaną społeczność do wyłonienia nowych liderów prowadzących służby, by zastąpili tych, którzy przechodzą do nowego zboru. Uczestnictwo w projekcie założycielskim często stanowi inspirację do odnowienia wizji, zapału i poświęcenia do wypełniania Wielkiego Posłannictwa.

Wszystko to wywiera ożywczy efekt i zapobiega duchowej stagnacji w macierzystym zborze. Większość pastorów zborów macierzystych zaświadcza, że taki podział wcale nie wpływa negatywnie na liczebność członków zboru i ich hojność. Bóg wielce błogosławi ich posłuszeństwo!

Model matka-córka zapewnia lepsze wsparcie i trwałą nadzór zarówno założycielowi, jak i całemu zespołowi. Taki zespół zazwyczaj odpowiada za swoją służbę bezpośrednio przed zborom macierzystym lub też przed „grupą zadaniową” składającą się z pastora-założyciela, pastora zboru macierzystego oraz prowadzących główne służby, pochodzących zarówno ze wspólnoty macierzystej jak i tych, których wysłano do założenia zboru-córki. Rodzicielstwo rodzi większe poczucie odpowiedzialności; zbór macierzysty często chętniej i hojniej inwestuje w zbór-córkę, by odpowiednio zaspokoić wszystkie jego potrzeby. Ze względu na naturalną, bezpośrednią i bliską więź pomiędzy tymi społecznościami zbór-córka może liczyć na dojrzałych ludzi angażujących się w służby, wsparcie finansowe i modlitewne. Rodzicielstwo przyczynia się do ostrożnego, dobrze zaplanowanego rozwoju nowego zgromadzenia, dzięki czemu pomnaża się cechy, mocne strony i nastawienie doktrynalne zboru macierzystego.

Kolejną korzyścią płynącą z tego modelu jest zazwyczaj większa zbieżność kulturowa rodzin wysłanych przez zbór macierzysty ze społecznością docelową. Dzieje się tak dlatego, że żyją już one na danym obszarze lub też mają

podobne korzenie etniczne i socjoekonomiczne; w innych modelach ten sam zespół założycieli może być postrzegany jako outsiderzy. Prawda jest również niestety taka, że jeśli nowe przedsięwzięcie się nie powiedzie, to stosunkowo łatwo jest sprowadzić wysłane rodziny z powrotem do macierzystego zboru.

Model ten buduje w nowym zgromadzeniu poczucie jedności i przynależności. Osoby nowo nawrócone sąsiadują z ludźmi, którzy podzielają ich wiarę, i którzy mogą ich budować i umacniać w tym, czego nauczyli się z Pisma. Ów duch jedności może wzmacniać okazjonalnie organizowane wspólne nabożeństwa, łączone ceremonie chrztu oraz zaplanowane działania, np. zajęcia dla młodzieży, obozy lub wyjazdy dla dorosłych. Z tego właśnie powodu zakładanie grupy zborów-córek przez macierzyste społeczności ma wielką wartość, ponieważ umożliwia im wzajemne budowanie się, a silni mogą wspierać słabszych, przez co realizuje się prawdziwe partnerstwo w Ewangelii (*koinonia*).

Na koniec warto dodać, że model matka-córka jest sprawdzony; był stosowany na całym świecie, w różnych kontekstach kulturowych, zarówno przez małe, jak i duże zbory. Zebrano na ten temat wiele doświadczeń i sporą wiedzę, zatem ci, którzy zechcą go zastosować, mogą otrzymać wiele solidnych porad. Jest to model o wiele mniej ryzykowny niż pozostałe, jednak – choć jest bardzo pewny – istnieją w nim pewne ograniczenia.

Po pierwsze, zbor macierzysty powinien przed rozpoczęciem procesu skalkulować jego koszty. Potrzeba wielu przygotowań, planów i ofiar. Zastąpienie wysłanych rodzin i wyszkolonych przywódców oraz odbudowanie zasobów finansowych przeznaczonych na nowy zbor może zająć wiele miesięcy. Taki rodzaj działalności może przysporzyć zborowi więcej trudności finansowych niż początkowo zakładano. Po założeniu zboru-córki, zbor macierzysty musi wprowadzić ważne zmiany, a wiele nawet stabilnych dotychczas kongregacji ma trudności z poradzeniem sobie z poczuciem bolesnej straty. Emocjonalny, psychiczny i duchowy wstrząs wynikający z założenia nowej społeczności może powodować poważne nadwyrężenie lub nawet „zmęczenie”; niektóre ze zborów mogą nawet poważnie ucierpieć. Wiele z nich nie będzie w stanie założyć więcej niż jednego czy dwóch zborów-córek w czasie całego swojego istnienia.

Po drugie, niektórzy członkowie zboru macierzystego mogą postrzegać zbor-córkę jako konkurencję. Jeśli relacja pomiędzy tymi dwiema społecznościami i ich pastorami nie będzie od samego początku zdrowa i jasna, to może wyniknąć z tego zamieszanie lub nawet konflikt dotyczący polityki i programu nowego zboru.

Zawsze istnieje również niebezpieczeństwo, że zbor-córka będzie nazbyt uzależniony od macierzystego. Zapewnianie zbyt obfitych zasobów przez zbyt długi czas może sflamsić tę młodą społeczność, a nawet wywołać ukrytą niechęć. Potrzeba mądrości, żeby rozpoznać moment pozostawienia nowego zboru samemu sobie, by radził sobie na własną rękę bez „matczynego” wsparcia.

Bardzo prawdopodobne jest również, że „rodziny załączkowe”, które przeniosły się ze zboru macierzystego do nowo utworzonego, nie będą usatysfakcjonowane nową sytuacją i zechcą przedwcześnie wrócić do zboru macierzystego. Mogą mieć poczucie, że potrzeby ich rodzin nie są w wystarczający sposób zaspokajane, ponieważ nowy zbor będzie mieć do dyspozycji mniej służb niż macierzysty. Niektórzy mogą narzekać na styl prowadzenia zboru przez nowego pastora-założyciela, a inni z kolei mogą zniechęcić się zbyt wolnym postępowaniem prac misyjnych. Aby temu wszystkiemu zapobiec, trzeba zmierzyć się z nierealistycznymi oczekiwaniami tych rodzin jeszcze przed ich wysłaniem. Zaangażowanie w nowe zadanie musi być postawione jasno od samego początku. Czy rodziny będą „wypożyczone” przez zbor-córkę na rok, czy też mają zostać z nim na zawsze? Czy ludzie ci będą mogli kontynuować służbę w kongregacji macierzystej, czy raczej będą zobowiązani poświęcić cały swój czas, talent i dary nowej pracy? W większości przypadków druga opcja byłaby lepsza.

Powstający zbor musi rzetelnie zadbać o szczerą otwartość na przyjmowanie nowych osób z kontekstu, w którym jest zakładany. Ludzie mogą mieć trudność z odnalezieniem się wśród tych, którzy znają się już bardzo dobrze z poprzedniej wspólnoty. Być może jest to dobry powód, by ograniczać liczbę rodzin wysyłanych do nowej społeczności, tym bardziej w sytuacji, kiedy docelowe środowisko ma inne korzenie kulturowe i etniczne, niż rodziny wysłane z macierzystego zboru.

Prawdopodobnie najpoważniejszym problemem modelu matka-córka jest ryzyko, że zbory będą klonowane, a nie zakładane. Im silniejsze więzi ze zbozem macierzystym i im więcej jego członków, którzy wyruszają, by założyć nową społeczność, tym większe ryzyko, że pojawi się zjawisko klonowania. Klonowanie polega na dokładnym kopiowaniu organizmu; w dzisiejszym świecie wątek ten pojawia się często i nie należy już do sfery *science fiction*. W przypadku zakładania zborów, termin ten oznacza „proces replikowania struktur, stylu, działań i punktu skupienia jednej wspólnoty w drugiej”⁵. Innymi słowy, zbor macierzysty spodziewa się, że zbor-córka powstanie „na jego obraz” i pozwala mu na niewielką elastyczność i kreatywność.

5 Stuart Murray, *Church Planting: Laying Foundations*, s. 246.

Klonowanie wspólnot nie zawsze jest złe, jednak jeśli zbor chce dotrzeć do nowej grupy etnicznej, kulturowej lub pokoleniowej próbując być dokładnie takim, jak zbor macierzysty, to takie działanie może się okazać szkodliwe dla nowej kongregacji. Jeśli zbor-córka ma zostać założony wiele kilometrów od zboru macierzystego, albo przynajmniej kilka kilometrów poza środowiskiem miejskim, trzeba mocno zastanowić się nad jego formą. Stuart Murray, doświadczony brytyjski założyciel zborów przypomina nam:

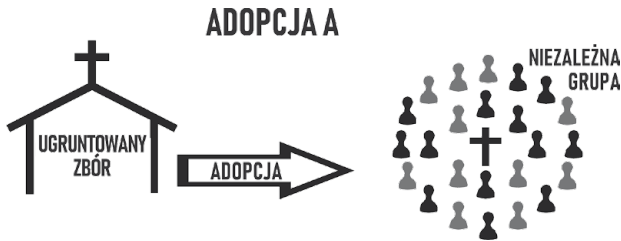
„Zakładanie nowej społeczności jest wspaniałą okazją do zadawania pytań i eksperymentowania. Znajomo brzmiąca odpowiedź na nowe pomysły: „nigdy jeszcze nie robiliśmy tego w ten sposób” tu jest jeszcze bardziej niestosowna niż zwykle. W nowym zborze jeszcze nic nie robi się „w ten sposób”; wszystko jest do przedyskutowania. Założyciele mogą podejmować innowacyjne decyzje i ustanawiać nowe priorytety. Mogą marzyć, podejmować ryzyko, eksperymentować z nowymi schematami i cieszyć się pokrzepiającą, lecz czasem także przerażającą wolnością pionierskiego zakładania nowej społeczności”⁶.

Innymi słowy, zakładając zbor-córkę musimy skrupulatnie rozróżnić sprawy, które Biblia pozostawia otwarte, a które nie podlegają negocjacji. Macierzyste wspólnoty muszą zachować ostrożność, by nie zakuwać swojego potomstwa w okowy, które uniemożliwią mu zdrowy rozwój.

Podsumowując, model matka-córka wymaga od dotychczasowej społeczności dojrzałości duchowej, pastora o ugruntowanej pozycji, zrównoważonej służby i aktywnie działających liderów prowadzących służby. By uniknąć pojawienia się „przedwczesnego potomka” na świecie, kluczowe jest poświęcenie temu procesowi odpowiedniej ilości czasu. Liczy się dojrzałość duchowa, a nie wielkość zgromadzenia. Cały zbor musi stać murem za projektem i wspierać go modlitwą. Musi zrozumieć potrzeby, plany i problemy jakie pociąga za sobą cały ten proces. Przywódcy zboru muszą postrzegać projekt jako wyraz posłuszeństwa wobec Pana żniwa, który zaplanował pomnażanie. Czy jesteśmy gotowi doprowadzić proces zakładania nowej społeczności do samego końca, to znaczy do momentu, aż stanie się ona niezależna i samowystarczalna? Jeśli tak, to obie wspólnoty, zarówno macierzysta jak i nowo powstała mogą rozrastać się ku chwale Boga! Koniec końców, radość z macierzyństwa przyćmiewa ból związany z wydawaniem na świat potomstwa.

W następnej części zaprezentujemy kilka wariantów omawianego podejścia do zakładania zborów.

6 Tamże, s. 121.



Wsparcie udzielane przez istniejący zbor może mieć różne formy. Adoptowana społeczność często oczekuje od zboru macierzystego zapewnienia przywództwa, wizji, kierunku oraz dodatkowych zasobów ludzkich i/lub finansowych. Zbor adoptujący może pomóc poprzez zapewnienie na krótki czas wsparcia finansowego dla pastora-założyciela. Czasami zbor adoptujący oddelegowuje jednego ze swoich pracowników lub pastora na wikariacie do prowadzenia placówki. Pastor John MacArthur wraz ze zborom Grace Community Church z Panorama City w Kalifornii przywrócili do życia liczne obumierające kongregacje, dostarczając im wyszkolonych i opłaconych studentów z seminarium magisterskiego.

Model adopcyjny nie jest pozbawiony potencjalnych trudności. Przy normalnym zakładaniu zboru, odwiedzających przyciąga entuzjazm nowej grupy, a w przypadku adopcji zboru zdarza się to rzadko. Co więcej, te dwa ciała mogą ze sobą nie współgrać lub też zaadoptowany zbor może być niechętny wymaganym zmianom. Budowa zaufania oraz wykształcenie bliskiej więzi ze wspólnotą adoptującą zajmie mniejszemu zborowi więcej czasu. Czy zbor adoptowany zachowa swoją autonomię, czy będzie musiał całkowicie z niej zrezygnować? A jeśli z niej zrezygnuje, to czy tylko na pewien czas, czy też na stałe?

Poza tym, te same przyczyny, które doprowadziły do uwiądnięcia młodego zgromadzenia wcale mogą nie zniknąć i nadal stanowić przeszkodę na drodze do pożądanego rozwoju.



Murray przypomina przyczyny pogorszenia się kondycji adoptowanego zboru i szukania pomocy z zewnątrz, np. nieodpowiednia lokalizacja, złe

warunki czy nieadekwatna pod względem kontekstu wielkość siedziby. Jeśli chodzi o sam zbor, problemem może być zamknięcie się na innych, tradycjonalizm, brak elastyczności, niezgoda, dystans kulturowy dzielący go od społeczności lub zła reputacja w otoczeniu⁷.

D. Przypadkowe rodzicielstwo

Jest to przeciwieństwo planowania rodziny – niefortunna sytuacja, w której nowa społeczność powstaje na skutek podziału zboru, wywołanego brakiem porozumienia wiernych odnośnie różnic, które pojawiły się między nimi. Jeśli zbor dzieli się z powodów niebiblijnych, to wskutek tego pojawia się ból, który niszczy świadectwo wspólnoty w lokalnym środowisku. Nawet jeśli tak jest, to suwerenny Bóg z pewnością może sprawić coś dobrego z grzesznego gniewu i podziału. Tak jak w ludzkiej rodzinie rodzice kochają zarówno dzieci planowane, jak i te nieplanowane, tak Bóg Ojciec kocha oba rodzaje wspólnot jednakowo i może uczynić je częścią swojej Oblubienicy i wiecznej rodziny.

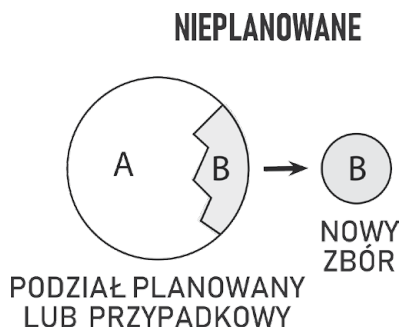
Podziałom zborów na tle spraw drugorzędnych, konfliktów osobistych czy spraw proceduralnych zawsze należy przeciwdziałać, jednak czasami nowy projekt rodzi się dlatego, że wierzący byli zmuszeni oderwać się od kongregacji, która poważnie naruszyła zasady wiary chrześcijańskiej.

Podział zboru jest usprawiedliwiony tylko powodami biblijnymi, i to dopiero, gdy poczyniono już wszystkie wysiłki, żeby oczyścić sytuację i utrzymać jedność zgromadzenia. Jeśli dowody wskazują na to, że Bóg odebrał tej wspólnotcie swoje błogosławieństwo, to słuszne może okazać się wycofanie z niej. Dowodem takim może być tolerowanie fałszywej doktryny, bliska współpraca z grupami, które promują niebiblijne stanowiska, lub odmowa rozprawienia się z trwającym od dłuższego czasu, zatwardziałym grzechem w danej społeczności.

W niektórych przypadkach oderwanie się i rozpoczęcie nowego zboru jest uzasadnione jeżeli starszy zbor utracił wizję i popadł w długotrwałą apatię, jak zbor w Laodycei (Obj 3:14-22). Jeśli wielokrotne próby rozwiązania problemów nie zdadzą się na nic, to może to oznaczać, że czas opuścić wspólnotę. Pozostanie w niebiblijnym zborze byłoby nieposłuszeństwem wobec jasnej nauki Pisma Świętego, nawet jeśli dany członek chciałby w nim pozostać, by wywierać na pozostałych pobożny wpływ.

⁷ Tamże, s. 249.

Model ten wyjaśnia – często nieuzasadnione niestety – pochodzenie tak wielu kościołów. Nie próbujemy w tym miejscu promować tego modelu, a jedynie wyjaśniamy, w jaki sposób niektóre zbory powstają.



Założyciel powinien zachować niezwykłą ostrożność angażując się w pracę we wspólnotcie, która powstała na skutek rozłamu. Można natknąć się na mocny sprzeciw ze strony starego zboru, którego zgorzknienie i złe nastawienie może utrudnić służbę nowej kongregacji. Złe świadectwo dla społeczności może upośledzać pracę przez najbliższych kilka lat. Ludzie, którzy nie mogli żyć w zgodzie w poprzednim zborze mogą nadal powodować problemy.

Upewnij się, że zarówno ty, jak i sami członkowie zboru macie właściwe pobudki; powinien panować między wami dobry duch. Czy mierząc się ze skargami osobistymi i doktrynalnymi, członkowie postępowali zgodnie ze wzorcem opisanym w 18. rozdziale Ewangelii Mateusza? Czy zrobili wszystko, co w ich mocy, by najpierw pojednać się z tymi, którzy pozostali w „starym” zborze (zob. Mt 5:23-24)? Upewnij się, że przywódcy grupy są ludźmi zbawionymi i ochrzczeniymi – nie zakładaj z góry, że tak jest. Jeśli grupa składa się z oddanych chrześcijan, którzy oddzielili się od innej wspólnoty z powodów biblijnych, to mogą oni utworzyć mocny zbor na chwałę Boga. Muszą być jednak skłonni do poświęceń koniecznych, by wspólnota ta działała i stale się rozrastała. Oddaj tę sytuację Bogu w modlitwie; daj odczuć społeczności, że motywuje cię miłość do ludzi oraz prawda.

W bardziej pozytywnym wariantcie tego modelu w zborze tworzą się dwie odrębne filozofie działania. Obie grupy świadomie decydują się na uniknięcie większego konfliktu i wykorzystują tę sytuację do założenia nowej kongregacji, czy to w tym samym, czy innym miejscu. Ten typ adopcji wymaga sporej dozy mądrości, cierpliwości, miłości, szacunku, modlitwy oraz rozeznania woli Bożej.

E. Model połączonych zborów

Ten niezwykle ciekawy wariant relacji zborów na linii matka-córka najlepiej sprawdza się w zróżnicowanych środowiskach miejskich, gdzie występuje mieszanica różnych grup etnicznych (czy kulturowych). W tym modelu istniejący już zbor zlokalizowany w zmieniającym się wieloetnicznym czy wielokulturowym otoczeniu celowo zakłada kilka zborów-córek, osobnych dla każdej grupy językowej/kulturowej, które dzielą ten sam budynek. Prowadzą nabożeństwa o różnych porach, jednak gromadzą się od czasu do czasu na wspólną społeczność i dzielą się ze sobą tym, czym mogą. Każda z grup zazwyczaj ma swojego pastora i przywódców i każda dokłada się w jednakowym stopniu do utrzymania budynku. Każda z grup może pozostać całkowicie autonomiczna lub stać się częścią jednego, większego zboru.

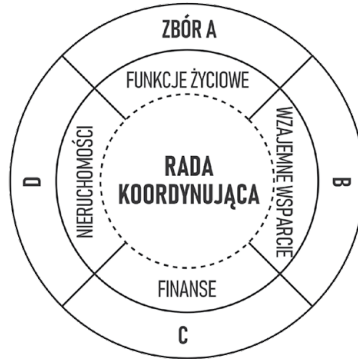
Kilka wyznań z powodzeniem próbowało zastosować ten model. Jednym z najwcześniejszych i najbardziej znanych jego przykładów jest Temple Baptist Church w Los Angeles, składający się ze zborów pochodzenia anglosaskiego, latynoskiego, filipińskiego i birmańskiego. W planach jest przyłączenie się jeszcze kilku grup etnicznych. Rada koordynująca te kongregacje, składająca się z przedstawicieli każdej z grup (dla uniknięcia paternalizmu), spotyka się regularnie, by upewnić się, że wszystko dobrze funkcjonuje. Raz na trzy miesiące wszystkie grupy etniczne zbierają się na wspólne nabożeństwo, podczas którego poszczególne chóry śpiewają w swoich językach. Cóż za przedsmak niebiańskiej wizji z Obj 7:9-12! „Patrząc dalej: Przed tronem i przed Barankiem zobaczyłem wielki tłum ludzi, niemożliwy do policzenia. Pochodzili z każdego narodu, plemienia, ludu i języka. Stali ubrani w białe szaty. W rękach trzymali gałązki palmowe i donośnie ogłaszali: Zbawienie jest w naszym Bogu, który siedzi na tronie, oraz w Baranku. A wszyscy aniołowie otoczyli tron, starszych i cztery istoty, po czym upadli na twarz przed tronem i pokłonili się Bogu”.

Nawet na terenach monokulturowych niektóre kongregacje zakładają w jednym budynku nowy zbor o innej filozofii służby, np. tradycyjny zbor może zdecydować się na zapoczątkowanie kolejnego, ukierunkowanego na ludzi młodszych, który będzie funkcjonował w innych godzinach i korzystał z innej muzyki, stylu i struktury organizacyjnej.

Model połączonych zborów polecany jest z kilku powodów. Po pierwsze, ma on większy sens w dużych miastach, gdzie znalezienie przystępnego cenowo budynku jest niezwykle rzadkością. Społeczności zlokalizowane strategicznie w historycznym centrum lub na obszarze miejskim często, gdy

dzielnica się zmienia, kusi perspektywa przeniesienia się na przedmieścia, choć czasami nie dostrzegają one, że Pan żniwa postawił im pola misyjne tuż pod nosem.

MODEL POŁĄCZONYCH ZBORÓW



Lepszą opcją okazałoby się zatrzymanie tej cennej nieruchomości i zmaksymalizowanie jej wykorzystania poprzez zakładanie zborów międzykulturowych i ewangelizację. Dzięki połączeniu zasobów wszystkich pomniejszych kongregacji miastu przedstawiane jest silniejsze, wieloetniczne świadectwo ewangeliczne.

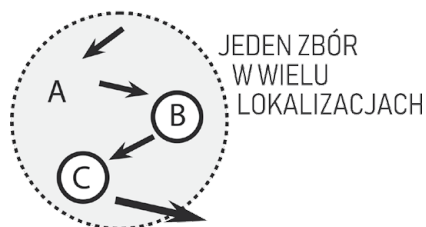
Drugim powodem dla którego warto rozważyć ten model jest jego atrakcyjność pod względem ewangelizacji. Na przykład mieszkańcy Stanów Zjednoczonych są sfrustrowani narastaniem podziałów rasowych i niezgody w społeczeństwie. Dużo mówi się, nawet w kręgach chrześcijańskich, na temat potrzeby pojednania rasowego, jednak jest to pusta retoryka, a zbory wieloetniczne są żywym dowodem na to, że odpowiedzią na rasizm jest Ewangelia Jezusa Chrystusa.

Model połączonych zborów ma także inne zbawienne cechy. Odwiedzającym oferuje wybór języków i stylów uwielbienia oraz uznaje etniczną różnorodność i autonomię różnych grup ludzi mieszkających w miastach. Zachowując homogeniczność na poziomie społeczności, by przyciągnąć niewierzących, promuje kreatywne i pełne miłości relacje pomiędzy zborami, czyniąc wyłom w murze rasizmu i dyskryminacji. Model ten zatem podkreśla i pozytywnie wartościuje zarówno różnorodność, jak i jedność Ciała Chrystusa.

F. Model wielu lokalizacji

W tym wariacie modelu macierzystego istniejący już zbor dąży do rozprzestrzeniania wpływu swojej służby organizując publiczne nabożeństwa w kilku oddalonych od siebie lokalizacjach. Z modelem wielu lokalizacji mamy do czynienia, kiedy pojedyncza społeczność funkcjonuje w więcej niż jednym miejscu. Zbor taki zazwyczaj ma skonsolidowaną grupę członków, jeden zespół pracowników i jeden budżet operacyjny, lecz spotyka się co tydzień w co najmniej dwóch budynkach kościelnych. Pastorem takiej społeczności jest zazwyczaj osoba energiczna, cechująca się wytrzymałością fizyczną, która pozwala jej głosić niedzielne kazanie kilka razy dziennie. Może też być tak, że zespół naprzemiennie głosi kazania i służy.

MODEL WIELU LOKALIZACJI



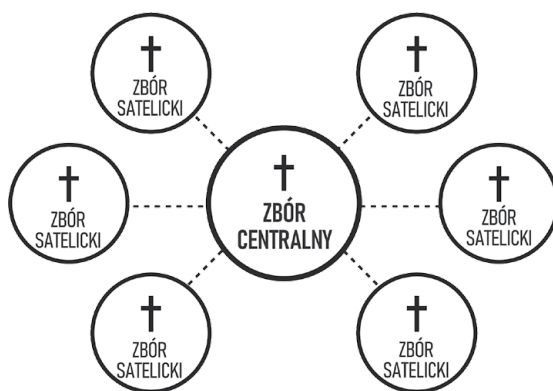
Ten model przynosił dotychczas różnego rodzaju rezultaty. Był taki czas, gdy zbor Scott Memorial Baptist Church w San Diego, gdzie dorastała żona autora, funkcjonował w trzech lokalizacjach. Po jakimś czasie zdecydowano się na założenie trzech autonomicznych wspólnot, a jednym z powodów tego działania było zmęczenie zespołu usługującego. Z kolei w Indianapolis pastor Jeffrey Johnson ze zboru Eastern Star Baptist Church naucza każdej niedzieli w trzech miejscach; obecnie jest to największa i jedna z najszybciej rozrastających się kongregacji w Indianapolis. Do innych znanych przykładów modelu wielu lokalizacji można zaliczyć zbor Church on the Way w kalifornijskim mieście Van Nuys, którego pastorem jest Jack Hayford oraz zbor Mount Paran Church of God w Atlancie, którego pastorem jest Paul Walker. Tylko czas pokaże nam jak skuteczny jest model wielu lokalizacji; z pewnością trzeba będzie prowadzić dalsze badania.

G. Model satelicki

Tak samo jak w przypadku zboru o wielu lokalizacjach, w modelu tym jedna społeczność ma wiele lokalizacji. Różnica polega na tym, że w mode-

lu satelickim nowo powstałe zbory są w połowie autonomiczne. Taki model przypomina coś w rodzaju banku, który ma liczne oddziały lub seminarium prowadzącego kilka filii. W każdym z przypadków rozproszone satelity utrzymują bliską, naturalną więź ze zborom macierzystym, przy jednoczesnym zachowaniu dużego zakresu wolności.

Niektórzy badacze zajmujący się rozwojem zborów czują, że model satelicki będzie bardzo często stosowany w przyszłości. Model ten, jako że łączy najlepsze cechy strategii zarówno większych kongregacji jak i małych komórek zborowych, ma potencjał by dotrzeć do największych miast i aglomeracji, obejmując mozaiki kulturowe i etniczne.



Mówiąc prościej, za pomocą nowych zborów satelickich można dotrzeć do nowych grup i nowych obszarów miejskich. Co najważniejsze, każdy z tych zborów powinien się pomnażać i mieć do tego celu wszystkie zasoby kongregacji macierzystej i innych zborów satelickich. Jest to ogromny plus sytuacji, w której nie zaczyna się od zakładania całkowicie niezależnych, odłączonych społeczności.

Dzięki temu dynamicznemu modelowi niektóre z największych zborów na świecie wywierają wpływ na swoje miasta i regiony. Elmer Towns i John Vaughan podają w swoich badaniach liczne przykłady z Chile, Brazylii, Nigerii i Filipin; w kręgach północnoamerykańskich przykładem jednej z najbardziej znanych kongregacji satelitarnych jest zbor Highland Park Baptist Church w Chattanooga w stanie Tennessee. Pod przywództwem dr. Lee Roberzona ów liczący cztery tysiące osób zbor docierał w pewnym momencie do dodatkowych pięciu tysięcy osób, zbierających się w 60-100 satelickich „kaplicach” i zamiejscowych szkołach niedzielnych. Te satelickie miejsca

spotkań dawały niesamowitą możliwość zdobycia praktycznego doświadczenia w głoszeniu Słowa i ewangelizacji setkom studentów seminarium z Uniwersytetu Tennessee Temple. Kilku większym zborom satelickim przyznano autonomię i dziś funkcjonują one jako niezależne zgromadzenia. Południowi Baptyści także eksperymentowali z modelem satelickim.

III. Modele angażujące kilka zborów

We wszystkich opisanych wyżej modelach komórką zapoczątkowującą nową społeczność był zawsze lokalny zbor. W każdym z modeli, które wymieniamy poniżej, w proces zakładania zaangażowane są również inne placówki.

A. Zakładanie zborów poprzez agencje misyjne

Zakładanie zborów poprzez misjonarzy wysłanych przez agencje misyjne, to prawdopodobnie najbardziej znana metoda spotykana pośród europejskich i północnoamerykańskich Kościołów ewangelicznych. Pastor-misjonarz udaje się do danej miejscowości i zapoczątkowuje zbor, jednak nie zostaje pastorem na stałe. Inne społeczności wspierają go finansowo przez sprawdzoną agencję misyjną. Misjonarze pełnią służbę w roli swoistych katalizatorów, gromadzących trzon nowego zboru spośród ludzi z okolicy, z których potem będzie można utworzyć nową wspólnotę. Często są nazywani założycielami katalitycznymi, ponieważ łączą role pastorów i ewangelistów.

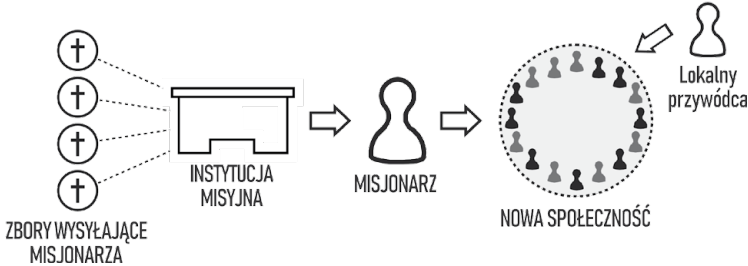
Prawdziwi misjonarze nie zostają ze zborom dłużej, niż to konieczne. Ich celem jest doprowadzenie do sytuacji, w której nie będą już potrzebni. Kiedy tylko zbor mocno ugruntuje się w doktrynie, będzie mieć przygotowanych przywódców i będzie w stanie w pełni wspierać pastora, misjonarze odchodzą i rozpoczynają cykl zakładania zboru w nowym miejscu. Okres do momentu usamodzielnienia się zboru waha się od kilku miesięcy do kilku lat.

Ta tradycyjna metoda na przestrzeni lat potwierdziła swoją skuteczność. Sprawdza się w sytuacjach pionierskich, gdzie w docelowej społeczności nie ma żadnego załączka grupy. Przy pełnym wsparciu finansowym misjonarze mogą wybrać się w dowolne miejsce, by zacząć swoją pracę. Nie muszą czekać aż pobliski zbor zrozumie wizję „matkowania” i pomagania nowopowstałej wspólnoty.

Metoda ta opiera się zazwyczaj na silnych, doświadczonych przywódcach, którzy inicjują pracę, mają dar ewangelizacji jeden na jeden, a także do nauczania i szkolenia przywódców. Misjonarze ci są starannie wybierani i wyposażani

przez wysyłające ich zbory oraz agencje misyjne i mają powołanie założycielskie. Zazwyczaj okazują się skuteczniejsi niż osoby pracujące w niepełnym wymiarze godzin, które nie mają czasu lub przygotowania do pełnienia tego zadania.

MODEL MISYJNEGO ZAKŁADANIA



Założycieli zborów finansowanych przez misje łatwiej rozlicza się z pracy, ponieważ kierują swoje raporty zarówno do wspierającej ich kongregacji, jak i wysyłającej ich instytucji. Kierownik misji może delikatnie nadzorować założyciela i z miłością doradzać w kwestiach, w których brakuje mu doświadczenia, siły lub należytej skrupulatności; zbory macierzyste często nie mają czasu ani doświadczenia, aby zapewnić tego rodzaju pomoc.

Misjonarski model zakładania zborów zapewnia długoterminowe wsparcie finansowe nowej działalności. Potrzeby rodziny misjonarza są zaspokajane dzięki wytrwałemu wsparciu wielu zborów, co umożliwia misjonarzowi przeznaczenie całego dnia pracy na docieranie do miejscowych ludzi w trakcie kluczowych pierwszych miesięcy. Żaden członek społeczności nie może słusznie oskarżyć takiego misjonarza o podejrzanе motywy działalności, ponieważ nie jest on uzależniony od ich wsparcia. Pieniądze otrzymane z ofiar mogą bezpośrednio zasilać rozwój służb młodej społeczności.

Zbory zakładane przez misjonarzy wysyłanych przez agencje, w większości wypadków są w stanie w krótkim czasie wybudować budynek kościelny. Nowym samodzielnym zborom niełatwo jest uzyskać kredyt budowlany, ale w tym modelu agencja misyjna nierzadko poręcza lub zapewnia finansowanie nowego miejsca spotkań wspólnoty dzięki zasobom, którymi dysponuje; czasami może także udzielić kredytu na budowę z funduszu obrotowego misji, po niższej stopie procentowej niż powszechnie dostępne kredyty.

Można by się spodziewać, że mając stabilne przywództwo, poczucie odpowiedzialności i wsparcie finansowe, zgromadzenia założone według modelu misyjnego będą wykazywać większą trwałość i siłę niż inne, jednak i w obrębie tego modelu występują pewne potencjalne pułapki.

Po pierwsze, zobowiązanie do długoterminowego wsparcia z zewnątrz może spowodować uszczerbek na lokalnym poczuciu odpowiedzialności za pracę. Zbór może zbyt łatwo uzależnić się od środków finansowych misjonarza. Członkowie zboru i osoby nowo nawrócone mogą niechętnie składać ofiary finansowe, zwłaszcza, jeśli nie będą odpowiednio zmotywowani przez misjonarza, by dokładać się do służby. Zgromadzenia muszą zachęcać nowy zbór do jak najszybszego podjęcia odpowiedzialności finansowej, a wierni powinni wspierać finansowo pastora od samego początku. Ze względu na niebezpieczeństwo uzależnienia finansowego zaleca się odcięcie wsparcia zewnętrznego po jakimś czasie, a od młodego zboru należy z czasem oczekiwać zwiększenia jego udziału w pensji misjonarza. To motywuje obie strony do uczciwej pracy.

Kolejną pułapką tego modelu jest obowiązek składania okresowych sprawozdań przed zborami wspierającymi, a kilkutygodniowa nieobecność misjonarza w pracy może wpłynąć ujemnie na młody zbór⁸. Niektóre młode wspólnoty nigdy nie mogą prawdziwie rozpocząć działalności, ponieważ misjonarz ciągle wyjeżdża, by składać sprawozdania albo starać się o otrzymanie dodatkowego wsparcia. Misjonarz absolutnie nie powinien zakładać nowego zboru, jeśli nie zebrał odpowiedniej ilości środków, pozwalającej nowej społeczności funkcjonować przez pierwsze dwa lub trzy lata bez poszukiwania dodatkowego wsparcia. Sami wspierający także muszą wykazać się cierpliwością i zrozumieć, że misjonarze mogą nie być w stanie składać sprawozdań tak często, jak się tego od nich oczekuje. Priorytetem misjonarza powinno być zakładanie zborów.

Niektórzy sugerują, że zbór założony przez misjonarza potrzebuje zbyt długiego czasu na osiągnięcie samowystarczalności. W niektórych przypadkach może to być prawda; przyczyniać się do tego może kilka czynników. Po pierwsze, jeśli nowa społeczność pokocha pastora-założyciela, to naturalne jest, że nie będzie chciała go „uwolnić”, a co za tym idzie, jej członkowie mogą nie mieć tak silnej motywacji, jak powinni, żeby ewangelizować i zwiększać swoją liczebność. Po drugie, nawet kompetentny misjonarz może spotkać się z oporem ze strony lokalnego środowiska, postrzegającego go jako nieproszonego outsidera, co spowoduje zwolnienie tempa prac. Po trzecie, ludzie odwiedzający zbór czasem nie są zbyt chętni to dołączenia do niego, kiedy dowiadują się, że pastor nie zostanie w nim na zawsze. Sami misjonarze mogą też poczuć się zbyt wygodnie w swojej pracy i nieskutecznie zachęcać nową wspólnotę do samowystarczalności, otrzymując częściowe

⁸ Dotyczy to przypadków, gdy misjonarz zakłada zbory poza granicami kraju i aby zdać sprawozdanie ze służby przed wspierającymi go zborami musi wrócić tam, skąd został wysłany (por. Dz 14:24-28; Dz 18,19-22; Dz 21,18-20).

wparcie zarówno od misji jak i od zboru. Ze względu na powyższe, model ten może łatwo prowadzić do nadużyć.

Być może największym wyzwaniem dotyczącym tego modelu działania jest pokonanie okresu przejściowego, do momentu pojawienia się pierwszego stałego pastora. Kiedy pastor-misjonarz wycofa się, nowy pastor bez wątpienia wprowadzi nowe pomysły lub będzie miał po prostu inną osobowość i styl przewodzenia. Nowa osoba może nie mieć tak dużego doświadczenia, czy przeszkolenia jak pastor-założyciel, co może prowadzić do poważnego problemu z akceptacją w nowo powstałym zborze. Niektóre wspólnoty wykazują się niższym wskaźnikiem wzrostu lub nawet zaczynają upadać w momencie, kiedy dynamiczny misjonarz rusza dalej. Z drugiej strony, niektórzy misjonarze zakładający zbory nie chcą przekazać pałeczki komuś innemu i dążą do stania się „niezastąpionymi” w służbie. Nie pracują nad rozwojem nowego przywódcy, co skutkuje pozostawianiem słabych zborów, bez grupy przewodzącej, przygotowanej na następny etap służby.

Nawet przy potencjalnych problemach i nadużyciach, Pan żniwa na pewno będzie nadal błogosławił model misjonarski, i to aż do końca ery Kościoła. To podejście jest typowo biblijne, analogiczne do metody apostoła Pawła, tak szeroko stosowanej w *Dziejach Apostolskich*. (Uświadomienie sobie tych niebezpieczeństw, zarówno przez Kościół wysyłający, samego misjonarza, ale również wzrastającą wspólnotę i zastosowanie odpowiednich zabezpieczeń może pomóc uniknąć tych problemów – przyp. red.).

Wielu nauczających wierzy, że współcześni misjonarze są odpowiednikami apostołów lub ewangelistów z I wieku, opisanych w Ef 4:11. Głosili oni Ewangelię odważnie poza terenami, gdzie Jezus był znany, przez co powiększyli oni zasięg terytorialny wiary w Chrystusa. Apostoł Paweł wyłuszczył swoją strategię misjonarską w następujący sposób: „Według udzielonej mi przez Boga łaski, jako mądry mistrz budowlany, położyłem fundament. Inni na nim budują” (1Kor 3:10). Na przestrzeni wieków dziesiątki tysięcy ludzi zostało pozyskanych dla Chrystusa i Jego Kościoła dzięki służbie posłanych, którzy położyli fundament, by inni mogli na nim budować.

B. Zespoły misyjne

Większość placówek misyjnych woli, by misjonarze zakładający zbory nie pracowali samodzielnie. Wiedzą, że zespół współpracowników działających razem na rzecz Ewangelii może zakładać nowe społeczności bardziej skutecznie. Zgrany zespół jest szczególnie przydatny w zakładaniu zborów na

terenach miejskich, pełnych wyzwań. W ostatnich latach wielu niezależnych założycieli zborów, nie pracujących na zlecenie organizacji misyjnych, także zauważyło wartość, jaką niesie ze sobą zebranie zespołu założycielskiego.

Czołowi założyciele zborów, wizjonerzy, którzy za główny cel pierwszego etapu prac stawiają sobie wyszukanie wykwalifikowanych współpracowników z duchowymi darami, które stanowią dopełnienie ich własnych, są w stanie szybciej budować silniejsze zbory. Dlatego właśnie znani i skuteczni założyciele zborów, jak Robert Logan czy Paul Becker, popierają podejście zespołowe. Niektórzy zwolennicy tej zasady posuwają się do stwierdzenia, że do założenia dynamicznego zboru absolutnie konieczny jest zespół.

Taki zespół założycielski, czy to utworzony przez organizację misyjną, czy zebrany dzięki rekrutacji niezależnego założyciela, ma kilka szczególnych cech i zalet. Podejście grupowe ma wyraźny, biblijny precedens. Nasz Pan, Jezus, dał przykład służby grupowej, wybierając i przygotowując dwunastu uczniów. Kościół w Antiochii powołał zróżnicowany i bardzo efektywny zespół misjonarzy (Dz 13:1-3). Apostoł Paweł rzadko pracował sam; korzystał ze wsparcia licznych współpracowników, np. Barnaby, Jana Marka, Sylasa, Tymoteusza, Łukasza, Tychikosa, Artemasa, Akwili i Pryska, czy Epafrodyta.

Członkowie zespołu pochodzą często z różnych lokalnych zborów i są przez nie wspierani, więc model ten nie osłabia kongregacji wysyłających tak mocno, jak w przypadku metody zbor matka-córka. Często kilku członków zespołu podejmuje dodatkową pracę, aby wesprzeć liderów zespołu i pozwolić im w pełni poświęcić się docieraniu do jak najszerzej grupy osób. W rezultacie niektóre zespoły założycielskie mogą stać się prawie całkiem samowystarczalne, co daje większą elastyczność w służbie.

Członkowie zespołów wzajemnie się wspierają i zachęcają. Mogą stać się najlepszymi przyjaciółmi, wspierać się wzajemnie w chwilach samotności i dodawać sobie otuchy w czasie prób i trudności (zob. Kzn 4:8-10). Mogą się wzajemnie chronić przez wrogością, fałszywymi oskarżeniami lub nawet przemocą fizyczną (Kzn 4:11-12). W zespole ma się zawsze współczującego partnera modlitewnego; bliski współpracownik w służbie zna twoje słabości, może udzielić mądrej rady (Prz 27:6, 9, 17; 11:14; 24:6) i dać poczucie odpowiedzialności za siebie nawzajem (Ga 6:2; Jk 5:16).

Dzięki modelowi zespołowemu młode zbory zaczynają swoją działalność z licznym personelem i dużym potencjałem służby; w pewnym sensie zespół założycielski sam w sobie stanowi już mały zbor. Dzięki małżeństwom przy-

gotowanym do służby, a dodatkowo posiadającym duchowe dary i umiejętności, zbór-córka zyskuje większą możliwość przyciągnięcia i zatrzymania nowych osób. Dzieje się tak dlatego, że po pierwsze, zespół tworzy synergię umożliwiającą osiągnięcie lepszego efektu końcowego niż w przypadku pracy indywidualnej. Pracując razem, ludzie mają zarówno większą produktywność, jak i kreatywność.

Po drugie, zespół misyjny daje większe świadectwo w lokalnej społeczności i przyspiesza rozwój załączka zboru. Ma się wtedy więcej pracowników, zasobów, środków finansowych i więcej czasu poświęca się na służbę w obszarach, które są często zaniedbywane, gdy założyciel pracuje w pojedynkę. Jeśli członkowie zespołu harmonijnie współpracują i są wzorem łaski i mocy Pana, to ich wpływ może być znaczący. Jeśli zespół podziela jedną wizję, wyznaje te same wartości oraz dociera do ludzi w oparciu o tę samą strategię, to żniwo będzie większe, a praca łatwiejsza. Podejście zespołowe powinno znacząco podnieść wydajność i skuteczność każdego z członków zespołu. Każda z takich osób może robić to, co najlepiej potrafi, i najbardziej lubi.

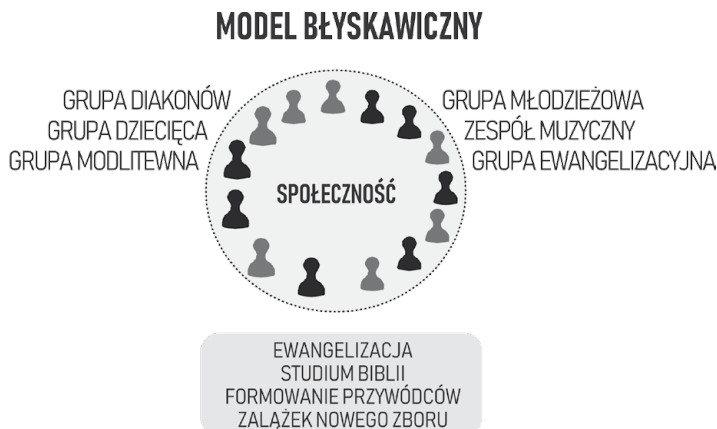
Jakie są wady zakładania zborów w ramach pracy grupowej? Zawsze istnieje możliwość konfliktu pomiędzy członkami grupy lub ich rodzinami. Niektóre zespoły, umieszczone razem w sposób odgórny, nie są w stanie współpracować.

Członkowie mogą prowadzić inny styl życia i mieć odmienną filozofię służby. Jeśli jeden z członków jest wyraźnie skuteczniejszy, otrzymuje większe wsparcie finansowe, jest popularniejszy lub przypisuje sobie zasługi za pracę całej grupy, to inni członkowie mogą zacząć mu zazdrościć (zobacz 1Sm 18:7-9). Jeśli jeden członek okazuje się niekompetentny w wykonywaniu powierzonych mu obowiązków, inni mogą żywić urazę. Czasami członkowie grupy odmawiają posłuszeństwa sobie nawzajem lub podporządkowania się wizji lidera grupy albo celom misji. Powyższe obserwacje wskazują jedynie, że kluczowy jest rozważny dobór i jedność członków zespołu.

Nieustanne szkolenie, rozważny mentoring, wsparcie duszpasterskie i odpowiedzialność przed grupą są konieczne do osiągnięcia przez grupę ostatecznego sukcesu.

Jednym z wariantów tego modelu jest podejście, które niektórzy nazywają „błyskawicznym”. W tej strategii wybiera się konkretny obszar, na którym zespoły dokonują „inwazji”, przeprowadzając intensywną ewangelizację i służbę przez krótki okres. Zbór lub grupa, która sponsoruje misję wysyła

zespoły muzyczne, ewangelistów, grupy młodzieżowe, diakonów i organizuje programy dla dzieci, aby stworzyć załączek nowych wierzących. Chodzi o znalezienie kilku liderów, wyszkolenie ich w stopniu podstawowym i ustanowienie przełożonymi tworzącego się zboru.



Model ten może być bardzo skuteczny, jednak wymaga starannej kontynuacji i szkolenia nowicjuszy. Uwagę trzeba przykładac zwłaszcza do kształtowania lokalnych przywódców.

C. Partnerstwo pomiędzy organizacją misyjną a zborom

Model ten opiera się na wspólnym wysiłku jednego lub kilku zborów, wspieranych przez organizację misyjną. Doświadczony misjonarz, pracujący na pełny etat w organizacji, łączy swoje siły z lokalnym zborom lub grupą zborów, które pragną zapoczątkować pracę misyjną na terenie, gdzie jest ona potrzebna. Każdy ze zborów zapewnia wsparcie finansowe, moralne i materialne, a także „rodziny załączkowe”. Wsparcie takie często umożliwia natychmiastowe założenie wspólnoty w docelowej społeczności lokalnej.

Rola misjonarza polega na prowadzeniu i duchowym budowaniu nowej kongregacji. Misjonarze zazwyczaj nie prowadzą jej sami, lecz rekrutują pastora i pomagają mu skutecznie działać. Innymi słowy, w tym modelu zadaniem misjonarza jest bycie trenerem i mentorem, a nie pastorem-założycielem. Misjonarz powinien pozostać na uboczu tak długo, jak to tylko możliwe. Jeśli okaże się to korzystne, sponsorujące zbory mogą włączyć do partnerstwa kolejnych podmiotów, prosząc o wsparcie np. seminarium lub szkołę biblijną.

Wydaje się, że model partnerski zawiera w sobie kombinację kilku połączonych cech innych modeli, a nawet może zwielokrotnić siłę tych uprzednio wspomnianych. Mniejsze zbory, które nie mogłyby samodzielnie zapoczątkować zboru-córki, mogą się sprzymierzyć i cieszyć możliwością partnerstwa i „wydania potomka”. Model ten dzieli brzemień pomiędzy wspólnoty partnerskie, nowy zbor, jego pastora oraz misjonarza. Takie podejście natychmiastowo zapewnia silne przywództwo i rozpoznawalność w lokalnym środowisku. Taki rodzaj partnerstwa zapewnia praktyczny trening dla pastora-założyciela, który może być młodym kaznodzieją świeżo po szkole biblijnej lub seminarium i mieć niewielkie doświadczenie.

Doświadczony misjonarz, który jest na miejscu, z chęcią udzieli mądrej rady, a pastory ze zborów partnerskich również mogą służyć swoim doświadczeniem. Świeżo upieczony pastor nie musi ubiegać się o pracę w organizacji misyjnej ani zużywać cennego czasu na pozyskiwanie wsparcia. Kongregacje macierzyste zazwyczaj pokrywają koszty wsparcia pastora. Nowi pastory mogą z miejsca dołączyć do założycielskiego projektu misyjnego, rozwijając się i dojrzewając wraz z nowo założonym zбором. Praca misyjna nie jest zakłócana, a kiedy misjonarz odchodzi, zbor nie musi szukać wykwalifikowanego pastora na pełny etat. Model ten ma jeszcze inne korzyści; umożliwi maksymalną partycypację, zakres odpowiedzialności i wkładu na poziomie lokalnym. Bardzo prawdopodobne, że dojdzie wtedy do szybkiego wzrostu oraz samowystarczalności.

Model partnerski ma jednak kilka pułapek. Angażując kilka zborów i kilku pastorów, trzeba bardzo uważać na możliwość pojawienia się konfliktów, zazdrości i współzawodnictwa. Nakłonienie niezależnych wspólnot do przymknięcia oka na nieistotne różnice w celu wspólnej pracy może okazać się nie lada wyzwaniem! Każdy ze zborów wspierających placówkę powinien mieć przywilej udziału w projekcie bez nierealistycznych oczekiwań i wymagania równego zaangażowania finansowego lub równej liczby rodzin biorących udział w projekcie. Jedna kongregacja może być w stanie zrobić więcej, niż inne; zasada praktyczna mówi, że każdy powinien się dokładać w miarę swoich możliwości – nie ilościowo, a pod względem zaangażowania. Jest też mglista kwestia odpowiedzialności: przed kim ostatecznie odpowiada pastor-założyciel? Przed misjonarzem, zborami, czy przed szkołą (jeśli dany przypadek tego dotyczy)? Wyjaśnijmy: konieczne jest utworzenie komitetu nadzorującego proces zakładania nowego zboru, składający się z reprezentantów każdego zgromadzenia i placówki uczestniczącej w projekcie, a także misjonarza i pastora-założyciela.

Jeśli załóżek grupy składa się z osób pochodzących z różnych zborów, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie każdy będzie podzielał tę samą wizję nowej społeczności. Konieczne jest zatem wyznaczenie z odpowiednim wyprzedzeniem przywódcy oraz ustalenie wizji nowego zboru i jego kluczowych wartości. W tym modelu poszczególne role muszą być wyraźnie ustalone od samego początku. Misjonarz może czuć pokusę dominacji lub kontrolowania nowej kongregacji „zza kulis”, dlatego tak ważne jest, by miał on serce sługi. Rola misjonarza powinna być dokładnie zdefiniowana względem zarówno pastora-założyciela, jak i zborów finansujących misję. Rola pastora-założyciela również powinna podlegać ochronie, aby jego przywództwo nie było stale wystawiane na próbę lub podważane przez bardziej doświadczonych pastorów. Może przydać się pisemna umowa wyjaśniająca obowiązki i przywileje każdego z zaangażowanych zborów oraz głównego kierownika projektu.

D. Stowarzyszeniowe lub wyznaniowe zakładanie zborów

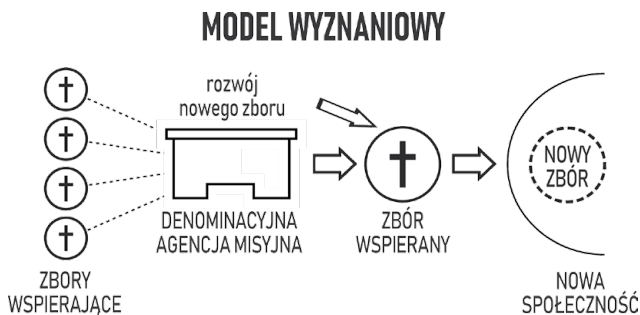
W ostatnich latach wiele zborów powstało dzięki wizjonerskiej inicjatywie i znacznym wsparciu zrzeszeń niezależnych społeczności lub takich, które należą do konkretnego wyznania. Kiedy zbory sprzymierzają się, by zbudować porozumienie regionalne lub ogólnokrajowe, mogą zrobić wiele dla Bożej chwały. Łącząc swoje zasoby i dzieląc się swoimi pomysłami i doświadczeniem, zbory mogą dokonać więcej, niż działając w pojedynkę. Zrzeszenia zborów często przeprowadzają dokładne badania demograficzne, wybierają strategiczne tereny i ustalają regionalne cele odnośnie zakładania nowej społeczności. Wybrawszy miejsce oraz strategię, mogą rozpocząć skrupulatne poszukiwania odpowiednich założycieli, którzy mają wypełnić misję zrzeszenia.

Urugwajskiej gałęzi denominacji Church of God udało się w pięć lat dokonać tego, czego uprzednio dokonała w pięćdziesiąt, po tym, jak przywódcy denominacji i pastory lokalnych wspólnot uzgodnili, w oparciu o strategię Multiplication Network, że zakładanie nowych zborów będzie działaniem priorytetowym w skali kraju. Zbory należące do Kościoła Assemblies of God w Ekwadorze również angażują się w śmiały plan założenia w najbliższych latach setek nowych społeczności wiary.

Korzystając z innych strategii, Southern Baptist Convention każdego roku zakłada w Stanach Zjednoczonych ponad pięćset zborów dzięki zrzeszeniom kongregacji z danego stanu. Inne denominacje, jak np. Evangelical Free Church of America, Conservative Baptists, Free Methodist Church, Church of the Nazarene, Christian and Missionary Alliance, Presbyterian

Church in America, Church of God oraz Assemblies of God skutecznie wykorzystują krajowe oddziały i budżet misji by zapewnić kierownictwo i zasoby finansowe dla zakładania zborów.

Takie podejście bez wątplenia ma swoje zalety. Oczywista jest np. dostępność obfitych zasobów finansowych w porównaniu do pojedynczego zboru. Metoda ta zapewnia kongregacjom należącym do danego wyznania możliwość pracy nad wspólnym projektem, który motywuje ich członków do wspierania zarówno misjonarzy, jak i całego procesu zakładania zborów, a lojalność denominacyjna pomaga zebrać duże kwoty, które są często przekazywane za pomocą programu współpracy. Obciążenie finansowe jest rozłożone pomiędzy wiele zborów, a misjonarze oddelegowani przez daną denominację lub konwencję mają zazwyczaj zagwarantowane roczne wsparcie finansowe z centrali denominacji przez pierwsze lata.



W innych przypadkach założyciele funkcjonujący w modelu zrzeszeniowym będą musieli sami zdobywać wsparcie, lecz mogą przynajmniej szukać go pośród zborów i osób oddanych celom zrzeszenia.

Metoda denominacyjna często ma dobrze funkcjonującą strukturę organizacyjną, która kieruje strategią zakładania zborów. Unika się namnożenia nabożeństw i służb. Oczywistą zaletą jest efektywność administracyjna. Przywódcy na szczeblu regionalnym oraz krajowym mogą dostarczyć najnowsze wyniki ankiet, dane demograficzne i inne pomoce. Czasami dostępne są niskoprocentowane pożyczki, regionalne seminaria dotyczące rozwoju zboru, pomoc prawna i materiały drukowane.

Zaletą są także wzajemne powiązania ludzi i pomysłów. Pracownicy zatrudnieni przez denominację czy zrzeszenie mogą służyć założycielom mądrą radą odnośnie finansów, zakupu lub budowy nieruchomości. Zrzeszenie może zatrudnić doświadczonego kierownika projektu, który będzie nadzo-

rował zakładanie zboru i odpowiednio motywował zespół. Dowiadując się o tym, że powstaje nowy zbor, pastory i lokalne kongregacje często udostępniają nazwiska potencjalnych zainteresowanych, którzy niedawno wprowadzili się na teren docelowy. Tego typu informacje pomagają misjonarzowi szybko zebrać trzon wspólnoty.

Jednak w modelu tym istnieją pewne potencjalne pułapki. Korzyści płynące ze skuteczności administracyjnej mogą skutkować mniejszym zaangażowaniem na poziomie lokalnym. Mniej swobody może zostać na inicjatywy lokalne i miejscową partycypację; kiedy wszystko jest podane jak na tacy, zapal nowego zboru może osłabnąć. Choć w modelu zrzeszeniowym możliwa jest szybka budowa siedziby nowego zboru, jej powstanie przed zawianiem się naprawdę oddanego zgromadzenia może zadziałać na jego niekorzyść.

Osoby zakładające zbory mogą cieszyć się mniejszą wolnością, niż by tego chciały, a ponieważ są zobowiązane do pracy ze sponsorującymi je wspólnotami, mogą czuć się ograniczone lub kontrolowane przez z góry ustalony program. Dobrze jest dowiedzieć się przed faktem, jakie są oczekiwania zrzeszenia; w swojej książce *Dynamic Church Planting*, Paul Becker, który zakładał zbory zarówno jako niezależny misjonarz, jak i w modelu zrzeszeniowym, twierdzi, że należy zadać następujące pytania:

Czy zrzeszenie będzie wymagało oddawania jakiegoś procentu przychodów misji w momencie, gdy zbor się usamodzielnia? Czy są jakieś wyróżniki denominacyjne, które nowy zbor powinien respektować? Czy wsparcie finansowe ma się stopniowo zmniejszać? Czy od założyciela i zboru będzie się oczekiwać uczestnictwa w spotkaniach zrzeszenia?⁹ Niektóre zrzeszenia będą miały racjonalne oczekiwania, korzystne zarówno dla założyciela, jak i zrzeszenia. Inne grupy będą z kolei ograniczać swobodę. Jeśli założyciel nie może się zgodzić w dobrej wierze z oczekiwaniami zrzeszenia, to akceptowanie pomocy w założeniu zboru oferowanej przez to zrzeszenie jest niewłaściwe pod względem etycznym.

Wreszcie pojawia się także kwestia autonomii nowo założonego zboru. Kto ma ostateczne prawo decyzji w kwestiach spornych: nowy zbor czy zrzeszenie zborów założycielskich? Takie sprawy muszą zostać przepracowane przed rozpoczęciem projektu, a wszystkie parametry uprzednio ustalone.

Misjonarze nigdy nie powinni zakładać, że wszyscy pastory zrzeszenia lub danej denominacji z obszaru docelowego będą entuzjastycznie nastawieni do ich przybycia. Niektórzy mogą się obawiać „konkurencji”; przywódcy okolicz-

⁹ Becker, *Dynamic Church Planting*.

nych zborów, które przechodzą trudności, mogą postrzegać nowy zbor, jako wkraczający na „ich terytorium” i mogą się obawiać utraty członków.

Rozsądny misjonarz powinien we wczesnym stadium planowania projektu osobiście dotrzeć do pastorów na danym terenie, by rozwiązać ich wszystkie wątpliwości. Lepiej, żeby dowiedzieli się o planach zakładania nowego zboru z wyprzedzeniem, niż już po fakcie. Tutaj znów Becker udziela sprawdzonej rady: „Jeśli czują się zranieni, sfrustrowani lub wrogo nastawieni, wysłuchaj ich cierpliwie i z miłością, jednak nie daj się odciągnąć od społeczności, do której Pan cię powołał tylko ze względu na rozgniewanego pastora”¹⁰.

Metoda denominacyjna zakładania zborów czasem kończy się „prowincjonalizmem”. Dzieje się tak, gdy zrzeczenie traci przed oczu potrzeby innych regionów i krajów. Może ono wstrzymać się od udzielania wsparcia lub wycofać się z niego, kiedy założyciel przeniesie się na teren znajdujący się poza jurysdykcją zrzeczenia. Zrzeczenia powinno się zachęcać do poszerzania swojego zasięgu, by struktura administracyjna nie upośledzała trwającej służby misyjnej.

Bardziej skomplikowanym wariantem tego modelu jest model nazwany przez Kevina Mannoia „Century 21 Church Planting Network” („Sieć misyjna XXI wieku”)¹¹. Składa się on z wielu elementów kierowanych i koordynowanych przez okręg danej denominacji. System ten składa się z dziesięciu elementów:

1. Sieć zborów macierzystych: szkoli i motywuje już istniejące zbory.
2. Sieć rekruterów: opracowuje strategię rekrutacji założycieli zborów.
3. System oceny: sprawdza możliwości i umiejętności osoby zakładającej.
4. Inkubator nowego zboru: zapewnia pastorowi i całemu zespołowi wsparcie w pierwszym roku działalności.
5. Centrum wsparcia pastorów: zapewnia zwykłym osobom wikariat potrzebny do zakładania zborów.
6. Obozy dla misjonarzy: mają nakierować i przygotować założycieli zborów.
7. Grupa rozwijających się zborów: zapewnia wsparcie przez pięć lat.
8. Sieć planowania strategicznego: pomaga w mnożeniu i powiększaniu zborów.
9. Plan: „Żniwo 1000”: strategia zwiększenia zakresu odpowiedzialności i finansowania.
10. Pozakościelne instytucje: Określają zasady i udostępniają praktyczne narzędzia pomagające zdiagnozować duchową kondycję kościołów.

¹⁰ Tamże.

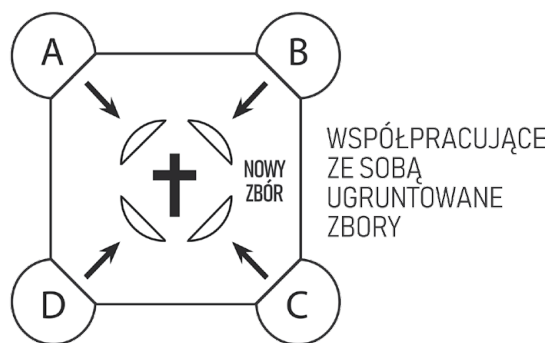
¹¹ Kevin Mannoia, *Church Planting: The Next Generation*.

E. Regionalne zakładanie zgromadzeń

Model ten jest podobny do zrzeszeniowego jednak działa na mniejszą skalę; *de facto* nie wszystkie lokalne zbory współfinansujące nową kongregację muszą należeć do tego samego zrzeszenia. W tym modelu jednomyślne zbory z danego obszaru geograficznego lub administracyjnego podejmują się realizacji projektu założenia jednej wspólnoty. Zazwyczaj liczbę współpracujących ze sobą zborów ogranicza się do pięciu, aby utrzymać jak największe zaangażowanie i inicjatywę. Terenem docelowym dla takiego zboru jest pobliskie miasto. Podobnie jak w innych bliźniaczych modelach, wielkość zboru macierzystego, jego zasoby, lokalizacja oraz cele, określają stopień do jakiego zaangażuje się ono w sponsorowanie nowej wspólnoty.

Główną zaletą modelu regionalnego jest to, że pozwala on mniejszym kongregacjom, które mogą mieć poczucie, że nie są w stanie samodzielnie założyć nowego zboru, zaangażować się bezpośrednio w przedsięwzięcie. Tam, gdzie istnieje duża potrzeba duchowa, zbor może zostać założony nawet, gdy w okolicy nie ma większej społeczności macierzystej.

REGIONALNE ZAKŁADANIE ZBORÓW



Autor poznał skuteczność tego modelu z pierwszej ręki, pracując jako konsultant; trzy sąsiadujące zbory stały się sponsorami nowej społeczności, Cornerstone Baptist Church w Forest City w Pensylwanii. Dwa z trzech zborów gromadziły średnio na swoim niedzielnym nabożeństwie setkę wiernych, jednak dzięki ich współpracy na terenie miasta, w którym nie było ewangelicznego świadectwa, powstał rozrastający się zbor. W nabożeństwie inauguracyjnym wzięło udział ponad 190 osób – wiele z nich pochodziło z tych trzech sponsorujących zborów. Ludzie ci pojawili się, by okazać swoje wsparcie. Zainspirowany udziałem w tym projekcie, jeden z tych trzech zborów zmotywował się, by założyć – tym razem samodzielnie – nową kongregację!

IV. Pozostałe modele

Istnieją także inne warianty owych piętnastu modeli zakładania zborów, lecz te, które przeanalizowaliśmy stanowią główne podejście, jakim Bóg wy-daje się współcześnie posługiwać do skutecznego zakładania nowych, dyna-micznych zborów. Nasza lista na pewno nie wyczerpuje tematu.

Niektóre pozostałe modele, którymi zajmiemy się za chwilę, są tak na-prawdę strategiami lub zbiorami metod, które mogą zostać włączone do tych omówionych powyżej. Przykładowo, w przeszłości wykorzystywano zarów-no szkółki niedzielne jak i ewangelizacje, które mogą dobrze funkcjonować w niektórych kontekstach. Strategię z wykorzystaniem tych drugich można by zastosować w każdym z tych modeli.

Ponadto, pominęliśmy inne, nowsze modele, które proponuje się dzisiaj, ponieważ nie są one do końca modelami zakładania zborów *sensu stricto*, lecz raczej nowymi rodzajami („formami”) zborów, w których wprowadza się innowacje i eksperymentuje. Zwłaszcza trzy „modele zborów” stają się w ostatnich latach coraz popularniejsze. Należą do nich zbory nastawione na poszukujących oraz zbory-sieci i zbory-komórki, znane także jako zbory domowe lub małe grupy. Np. w Chinach zbory domowe okazały się z racji kontekstu niesamowicie płodną strategią.

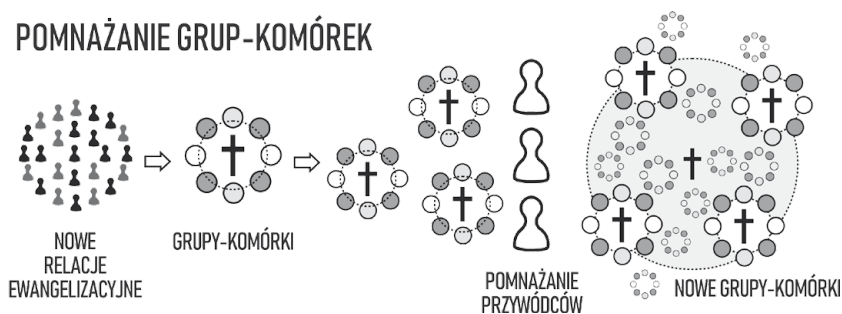
Poniżej prezentujemy pod rozważę niektóre dodatkowe „modele” w for-mie graficznej i bez szczegółowych wyjaśnień, z naciskiem na to, że niektóre z nich to raczej strategie w obrębie różnych modeli.

A. Model grup komórkowych

Jest to właściwie sposób organizacji zboru; jego siła polega na wykorzysta-niu zasobów małych grup oraz spotkaniach w domach. Taki zbor spotyka się na swoje zbiorowe nabożeństwo, jednak nacisk kładzie się głównie na grupy komórkowe i grupy studiujące Pismo Święte oraz uwielbienie prowadzone w domach. Małe grupy są centralną częścią zboru, a nie tylko kolejnym pro-gramem tradycyjnej wspólnoty. Zbor komórkowy i zbor z małymi grupa-mi to nie to samo; w zborze komórkowym kluczowa jest centralna pozycja małej grupy, której zadaniem jest pomnażanie się. W ten sposób kształtuje się duża liczba liderów, którzy spotykają się z głównymi pastorami, by odpo-wiednio się szkolić oraz modlić się i planować. Najnowsze badania pokazują, że ogólnie rzecz biorąc, wzrastające zbory komórkowe to grupy, w których pracę rozpoczynał bardzo dynamiczny zespół przywódczy, i w których było

wystarczająco dużo liderów (masa krytyczna) gotowych rozwijać ten model.

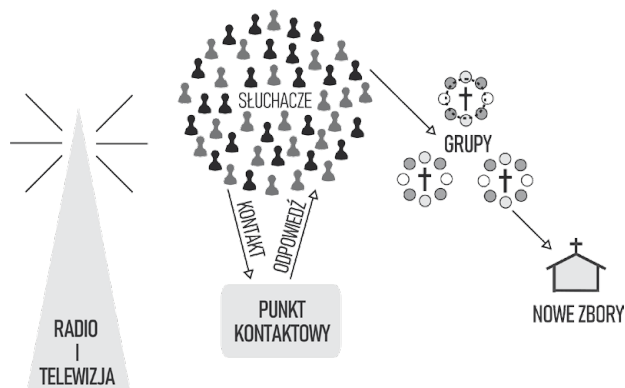
POMNAŻANIE GRUP-KOMÓREK



B. Model komunikacji masowej

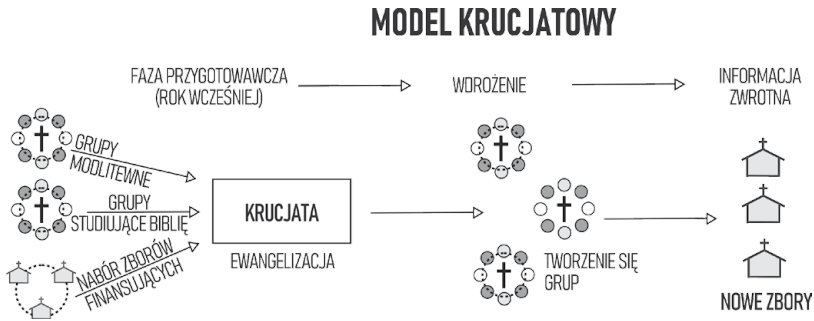
W zakładaniu zborów można wykorzystywać radio i telewizję, czy to do promocji, głoszenia i ewangelizacji, czy do rozpowszechniania specjalnych komunikatów. Siedzibę takiej służby można założyć w konkretnym miejscu (na przykład w centrum funkcjonowania finansującego ją zboru, w wynajętym miejscu lub nawet w czyimś domu), by móc kontaktować się z ludźmi, którzy odpowiadają na komunikaty lub programy związane z nowym zborom. Zespół kontynuujący pracę jest przygotowany pod kierownictwem założyciela zboru i zajmuje się odwiedzaniem tych, którzy wyrazili swoje zainteresowanie lub jakąś potrzebę. Zespół ewangelizuje, naucza nowo nawróconych i prezentuje wizję zboru nowym jego członkom. Ta strategia może być oczywiście wykorzystana jako kolejne narzędzie wzmacniające skuteczność już przedstawionych modeli.

MODEL KOMUNIKACJI MASOWEJ



C. Model kruczatowy

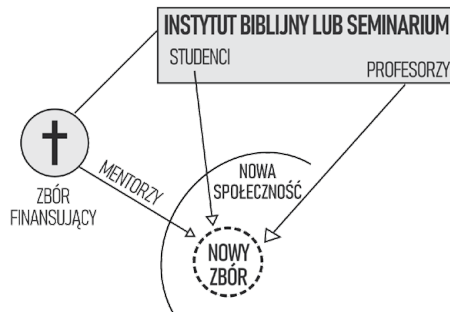
Tę strategię można wykorzystywać (w obrębie każdego z modeli) do rozpoczęcia lub wzmocnienia procesu zakładania zborów. Polega on na rocznym przygotowaniu w miejscach, gdzie kampanie i kruczaty ewangelizacyjne są dobrze przyjmowane przez społeczność. Przygotowania obejmują modlitwę, zorganizowanie zespołu wolontariuszy, mobilizację istniejących już zborów, utworzenie grupy załączkowej mającej kontynuować pracę oraz planowanie działalności nowego zboru.



D. Model seminaryjny

Niektóre instytucje przygotowujące liderów chrześcijańskich, jak na przykład szkoły biblijne i seminaria teologiczne, dają możliwość praktycznego przygotowania studentów do zakładania zborów. Proces ten umożliwia profesorom modelowanie przykładów na konkretach, a studentom możliwość rozwoju umiejętności potrzebnych do służby. Model ów sprawdza się lepiej, jeśli lokalny zbor lub grupa zborów może wspierać pracę i sprawować nad nią pieczę. Część z tej strategii zakłada przygotowanie nowych przywódców w obrębie grupy, by kontynuowali rozwój nowego zboru

MODEL SEMINARYJNY



E. Model diakonalny

Ta strategia może stanowić integralną część każdego z modeli, jednak podkreśla ona działalność społeczną jako most do ewangelizacji i zakładania zboru. W Ameryce Środkowej wiele wspólnot narodziło się w rezultacie szczodrej pomocy udzielonej miejscowym po silnych huraganach, trzęsieniach ziemi lub innych klęskach żywiołowych. Ta metoda pozwala na okazanie Bożej miłości potrzebującym, a jednocześnie na podzielenie się z nimi Dobrą Nowiną o Jezusie Chrystusie.

W tej strategii istotne jest utrzymanie równowagi pomiędzy wszystkimi aspektami służby – w przeciwnym razie będzie to tylko instytucja socjalna, nie dążąca do transformacyjnego rozwoju lokalnego środowiska. Ten rozwój obejmuje obecność ciała Chrystusa i założenie zboru, który stanie się solą i światłem w danym kontekście. Murray w swojej książce *Church Planting: Laying Foundations* twierdzi, że zbor założony z wykorzystaniem takiego podejścia prawdopodobnie nie będzie rozrastać się tak szybko, jak w przypadku innych modeli, jednak na dłuższą metę może wyrzucić większy wpływ¹².

V. Modele dla kontekstów wielokulturowych

Niżej prezentujemy sześć skutecznych modeli zakładania zborów etnicznych. Zbory i instytucje misyjne mogą je wziąć pod uwagę; każdy z nich ma swoje wady i zalety, i każdy był z powodzeniem wykorzystywany przez organizacje ewangeliczne w rzeczywistych przypadkach zakładania zborów. Okoliczności, w jakich znajduje się jednostka finansująca oraz charakterystyka grupy etnicznej są najważniejszymi czynnikami decydującymi o wyborze modelu. Ten podrozdział będzie przydatny w pracy na terenie krajów, gdzie istnieje wiele grup etnicznych.

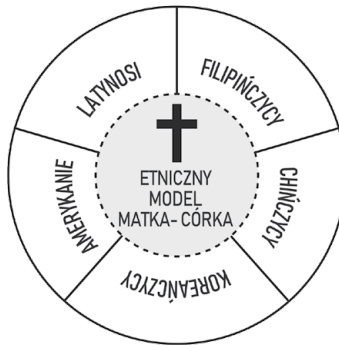
A. Model „matka-córka”

Jak już wspomniano, ten model jest zazwyczaj bardzo skuteczny i często wykorzystywany. Przykładowo, w kontekście Ameryki Północnej, jeśli anglojęzyczny zbor chciałby dotrzeć z Ewangelią do mieszkańców najbliższej okolicy, której skład etniczny i kulturowy gwałtownie się zmieniają, to zakłada wtedy grupy skierowane do określonych grup etnicznych. Ta strategia może okazać się najlepsza w docieraniu do pierwszego pokolenia imigrantów, które wykazuje dużą lojalność wobec swojego dziedzictwa kulturowego i ojczyste-

¹² Murray, dz. cyt., s. 246.

go języka. Zbory anglojęzyczne zazwyczaj nie mogą wchłonąć grup posługujących się innym językiem. Jeśli różnica językowa okazuje się największym wyzwaniem i gdy grupa wysoko sobie ceni zachowanie swojej tożsamości kulturowej, często najlepszą strategią w osiągnięciu innej grupy etnicznej jest założenie zboru-córki. Układ taki może przyjmować trzy formy. W każdym z przypadków zbor finansujący zapewnia prowadzenie, środki finansowe, zespół pracowników i wsparcie duchowe dla nowego zgromadzenia.

ETNICZNY MODEL MATKA - CÓRKA



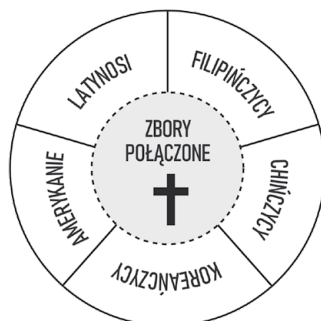
Po pierwsze, zbor macierzysty może podążać naturalną drogą pomnażania się finansując pracę założyciela, by dać zaczątek etnicznie odrębnej społeczności w pobliżu macierzystej wspólnoty, lub w obrębie tego samego budynku. Po drugie, zbor macierzysty może adoptować zbor już istniejący w docelowej grupie etnicznej, który sobie nie radzi, zapewniając mu konieczne zasoby i emocjonalne wsparcie, którego potrzebuje, by stać się zdrową, dynamiczną wspólnotą. Po trzecie, zbor macierzysty może rozpocząć służbę kierowaną do docelowej grupy etnicznej wewnątrz swojego zgromadzenia, lecz przygotować oddzielne, dostosowane do kontekstu nabożeństwa. To trzecie podejście ma wszystkie zalety modelu połączonych zborów, omówionego poniżej.

B. Model połączonych zborów lub łączonych nabożeństw

W tym modelu, tak jak w opisanym powyżej, zespół założycielski lub zbor finansujący stara się zapoczątkować i zorganizować kilka wspólnot dla różnych grup etnicznych współdzielących jedną siedzibę. Nacisk kładzie się na zapoczątkowanie licznych rodzajów nabożeństw, z których każde jest pomyślane tak, by zaspokoić potrzeby konkretnej grupy kulturowej. Nabożeństwa mogą odbywać się w tym samym czasie w różnych częściach budynku, albo

każde ze zgromadzeń może korzystać z budynku w innym czasie. Wszystkie zbory w jednakowym stopniu dokładają się finansowo, służą i udzielają w administracji. Celem jest to, by każdy ze zborów dojrzał do wspólnej pracy w duchu trwałego partnerstwa, prowadzącego do zbudowania jedności. Każda ze społeczności ma swojego pastora i prowadzących służby.

MODEL POŁĄCZONYCH ZBORÓW



KILKA NABOŻEŃSTW SPOŁECZNOŚCI ETNICZNYCH
W JEDNYM ZBORZE

Koszty związane z użytkowaniem budynku są rozdzielane po równo. Czasami powołuje się też radę koordynującą złożoną z przywódców każdej z grup. Co jakiś czas wszystkie zbory zbierają się na wspólne nabożeństwa i łączą siły w ewangelizacji. Do mocnych stron tego podejścia należy wyraźnie zauważalne świadectwo wśród miejscowych, dobre zarządzanie nieruchomościami należącymi do zboru, a znajdującymi się na terenach miejskich o dużej wartości gruntów, możliwość prowadzenia nabożeństw w różnych językach i stylach uwielbienia, dostosowanych do odwiedzających oraz uznanie dla różnic kulturowych przy jednoczesnym zachowaniu jedności i braterstwa. Model połączonych zborów szczególnie sprawdza się w wielkich, wielokulturowych miastach.

C. Model współfinansowania

Model ten obejmuje kilka zborów partnerskich, które współpracują ze sobą, finansując jedną wspólnotę. Umożliwia to mniejszym społecznościom połączenie swoich zasobów, by zakładać kolejne zbory w przypadku, gdy brakuje im pieniędzy i ludzi, by działać samodzielnie. Model ten może przydać się zarówno grupom lokalnym, jak i okręgowym oraz ogólnokrajowym. Przykładowo, w modelu tym, duży i ugruntowany zbor jednej grupy

etnicznej mógłby porozumieć się z mniejszym zborom drugiej mniejszości etnicznej, by założyć kolejną wspólnotę, gromadzącą osoby należące do tej drugiej mniejszości. Może zdarzyć się, że zbor większości etnicznej posiada zasoby finansowe, ale brakuje mu ludzi, którzy rozumieliby język i kulturę mniejszości etnicznej. Połączenie zasobów, personelu i strategii umożliwia zbudowanie świetnego zespołu założycielskiego.

D. Model zborów domowych

W tym modelu struktura zboru opiera się na spotkaniach domowych licznych grup w danej społeczności. Te komórki umożliwiają studiowanie Biblii, społeczność, uwielbienie i szkolenie przywódców. Wszystkie komórki spotykają się razem w równych odstępach czasu na większe nabożeństwa, jednak nacisk kładzie się na cotygodniowe spotkania domowe poszczególnych komórek. Owe spotkania pomagają rozwinąć poczucie wspólnoty, a także świecką służbę, opiekę duszpasterską, przywództwo, modlitwę oraz zarządzanie zasobami, umożliwiając naturalną ewangelizację. Życie zboru opiera się na grupach-komórkach, a nie na budynku. Kościół jest tutaj rozumiany jako dynamiczny, organiczny, duchowy podmiot, który może rozwinąć się tylko w życiu wierzących, niezależnie od tego gdzie się znajdują. Grupy komórkowe zazwyczaj składają się z 5-15 osób. Mamy nadzieję, że cała sieć będzie się regularnie pomnażać. Najlepszą rzeczą w modelu zakładania zborów wielokulturowych jest to, że grupy komórkowe mogą być tworzone specjalnie dla poszczególnych grup etnicznych, szczególnie z podziałem na ich języki, choć mogą być one tworzone także ze względu na wiek lub wspólne zainteresowania. Zbory składające się z komórek są atrakcyjne dla ludzi młodych, wywodzących się z kultury postmodernistycznej, rozczarowanych „bezosobowymi” tradycyjnymi kościołami, i pragnących bardziej intymnych relacji i współdzielonego przywództwa. Zbory komórkowe, ze względu na swoje skupienie na zniwie, kładą nacisk na ewangelizację, nauczanie i rozwój przywództwa.

E. Model wielojęzycznych zborów satelitów lub zborów działających w wielu lokalizacjach

Niektóre z najszybciej rozwijających się dziś zborów finansują społeczności ulokowane w innych częściach tego samego miasta, a które spotykają się o innych porach. Nabożeństwa mogą odbywać się w mieszkaniach, wynajętych biurach, parkach, domach i często są prowadzone przez nieetatowych pasterzy. Jest to jeden zbor działający w różnych miejscach. Zazwyczaj pastorzy i przy-

wódcy ze wszystkich satelitów należą do zespołu, który spotyka się co tydzień, by się modlić i planować. Wszystkie ofiary kierowane są na wspólne konto i są dystrybuowane właśnie z niego. Wszystkie grupy spotykają się kilka razy w roku na większe nabożeństwa.

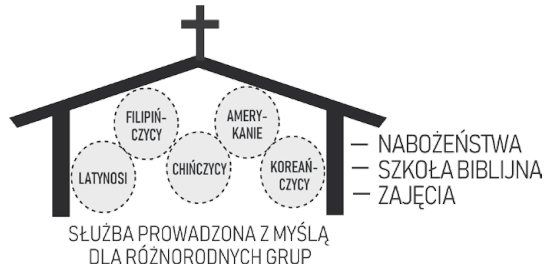
Ten model ma kilka zalet. Zbór działający w wielu lokalizacjach może mieć wiele grup docelowych, pochodzących z różnych grup kulturowych i ekonomicznych. Model ten motywuje młodych przywódców-wizjonerów i może być łatwo adaptowany do różnych kultur, co umożliwi dostosowanie strategii do różnych miast. Zdecentralizowana struktura pozwala na szybki rozrost. Często cotygodniowe spotkania domowe są organizowane ze względu na wspólne zainteresowania, co daje większe możliwości ewangelizacji. Wszystkich członków zboru zachęca się do odkrywania i wykorzystywania swoich darów duchowych. Grupy w lokalizacjach satelickich się rozrastają, więc rozwój zboru jest nieograniczony. Każdy zbór lokalny korzysta z pomocy i wizerunku kongregacji macierzystej.

F. Model wieloetniczny i wielojęzyczny

Zbór wieloetniczny, łączący różne kultury i grupy etniczne, które spotykają się jako wspólnota, jest wyrazem ciała Chrystusa; zbór taki posługuje się jednym, głównym językiem, jednak celowo planuje swoje nabożeństwa z myślą o różnych grupach kulturowych. Wspólnota wielokulturowa organizuje swoją służbę i strukturę administracyjną w taki sposób, by każda grupa była reprezentowana i zaangażowana w odpowiednim stopniu. Celowo dąży do takiego opracowania nabożeństw, by uwzględniały różnorodne pieśni, tradycje kulturowe, modlitwy i instrumenty muzyczne. Aby zachować dziedzictwo kulturowe każdej z grup etnicznych, zbór zachęca członków, by obchodzili święta wywodzące się ze swojej kultury, zakładali stroje narodowe, częstowali tradycyjnymi potrawami i organizowali międzykulturowe kolacje.

Model ten dobrze sprawdza się w przypadku drugiego i trzeciego pokolenia imigrantów oraz w przypadku rodzin, które chcą, by ich dzieci uczyły się języka wspólnoty w swoim nowym kraju. Małżeństwa mieszane często wybierają właśnie takie zbory. Model ten wymaga wiele pracy, szczególnie, jeśli pomiędzy grupami etnicznymi wchodzącymi w skład zboru istniały w przeszłości napięcia lub konflikty. Mimo wyzwań, nagroda w postaci pozytywnego świadectwa w społeczności i możliwości nauczania ludzi, do których nikt nie dotarł z Ewangelią sprawia, że model wieloetniczny jest naprawdę wart zachodu.

MODEL WIELOETNICZNY



Wielojęzyczny wariant tego modelu tworzy się, gdy zbor może zapewnić zajęcia w szkółce niedzielnej i niektóre nabożeństwa w innych językach oraz wspólnym nabożeństwie dla wszystkich. W niektórych przypadkach podczas nabożeństw korzysta się z usług tłumaczy.

MODEL WIELOJĘZYCZNY



VI. Wybór modelu

W jaki sposób założyciele zborów, mając obecnie do wyboru tak szeroki wachlarz modeli, decydują, który z nich najlepiej sprawdzi się w przypadku ich grupy docelowej? Sama tylko liczba podejść, opracowanych przez doświadczonych założycieli zborów, może przytłaczać nowicjuszy. Zanim taki misjonarz-założyciel pochopnie zdecyduje się na najnowszy model promowany w seminariach i literaturze ewangelicznej, powinien skrupulatnie porównać i zbadać różne modele. Jak wykazaliśmy, każdy z nich ma swoje niezaprzeczalne plusy i minusy, wartości i podstawowe założenia. Każdy z nich został przetestowany, a niektóre okazały się skuteczniejsze od innych w konkretnych społecznościach etnicznych i ekonomicznych.

Zwolennicy danego modelu mogą chcieć dążyć do znalezienia biblijnego precedensu lub ustanowienia priorytetu dla preferowanego przez siebie podej-

ścia. Nowy Testament nie podaje naszym zdaniem jednego wzoru zakładania nowych zborów; uważamy, że wynoszenie jednego modelu ponad inne, jako rzekomo bardziej biblijnego, blokuje kreatywne myślenie. W wyborze najlepszego modelu nie powinniśmy się ograniczać do jednej opcji – musimy dać każdemu zespołowi założycielskiemu wolność w aktywnym poszukiwaniu w Biblii powiązań ze współczesną kulturą, do której starają się dotrzeć.

Proponujemy tutaj pięć wskazówek, wspierających zespół założycielski w wyborze najlepszego modelu zboru, umożliwiającego dotarcie do grupy docelowej.

Po pierwsze, wybierz taki model, który najlepiej umożliwia osiągnięcie bezpośrednich celów i aspiracji misji. Jaki rodzaj zboru chcesz założyć? Jeśli celem jest zbudowanie silnego, rozrastającego się, biblijnie zrównoważonego zboru zdolnego do pomnażania się, wybierz model, który umocni młody zbór w wypełnieniu tej misji. Jeśli celem jest utworzenie wspólnoty, która może niezależnie funkcjonować bez finansowania i przywództwa z zewnątrz, wybierz model, który umożliwi stopniowe przekazywanie służby w ręce lokalnej społeczności. Zdefiniuj swoje cele, a następnie zdecyduj, który model lub kombinacja modeli pozwoli je spełnić.

Po drugie, wybierz model, który umożliwi najlepsze wypełnienie wizji długoterminowej. Konkretna wizja określa, w jakim kierunku zmierza zespół, nakreślając zarys charakterystyki nowego zboru lub zborów za pięć lub dziesięć lat. Jest to deklaracja wiary względem tego, co zdaniem założycieli chce osiągnąć Bóg za pomocą tego zgromadzenia w następnych latach. Który model najszybciej doprowadzi do zrealizowania twojej wizji?

Po trzecie, wybierz model, który najbardziej pasuje do twojej grupy docelowej – jest to niezbędne, szczególnie w przypadku pracy międzykulturowej. Zamiast wybierać metodę, która jest jedynie odzwierciedleniem ich własnych darów, umiejętności i podłoża kulturowego, mądrzy założyciele powinni opracować model, który umożliwi im dotarcie w wyważony sposób do grupy docelowej. Wymaga to zrozumienia światopoglądu danej społeczności, jej wierzeń, historii i dziedzictwa.

Po czwarte, wybierz model, który jest maksymalnie wszechstronny, a jednocześnie w jak największym stopniu wykonalny. Tom Steffen sugeruje minimum pięć elementów skutecznego modelu: powinien być on zakorzeniony w Piśmie Świętym, przedstawiać wcielony charakter Chrystusa, mieć charakter holistyczny (nakierowany zarówno na potrzeby fizyczne, jak i duchowe), powinien dawać miejscowym wierzącym zdolność do kontynuowania

służby i ułatwić pomnażanie istniejącego zboru¹³. Idealnie byłoby, gdyby wybrany model zawierał te wszystkie pięć cech.

Po piąte, wybierz model, który będzie najskuteczniejszy w twoim kontekście społecznym. Niektóre modele sprawdzają się lepiej na terenach miejskich niż wiejskich. Inne mogą okazać się bardziej skuteczne wśród klasy robotniczej lub średniej. Inne podejścia do zakładania zborów mogą okazać się skuteczniejsze w przypadku konkretnej grupy etnicznej czy rodziny. Możliwe, że ostateczny osąd będzie wymagał skonsultowania się z innymi zespołami założycielskimi, które pracowały w innych środowiskach.

WNIOSKI

Podkreśliliśmy, że żadna z metod nie będzie pasowała do wszystkich sytuacji. Zaprezentowane modele pomogą ci przeprowadzić budujące rozmowy, pozwalające ustalić, co funkcjonowałoby najlepiej w twoim kontekście. Chociaż każdy z modeli działania ma inne cechy, istnieją pewne czynniki, wspólne wszystkim najczęściej stosowanym metodom. Co ciekawe, niektóre nowe zbory założone przy wykorzystaniu różnych metod, są do siebie bardzo podobne. Z kolei niektóre zbory zakładane z wykorzystaniem tego samego modelu są zaś czasem całkowicie od siebie różne.

Konkludując – suwerenny Bóg wybiera do zakładania nowych zborów nie metodę, a osobę. Może zdarzyć się, że mimo wyboru dobrej metody możesz ponieść porażkę, jeśli nie doświadczysz mocy i błogosławieństwa Bożego do zakładania zborów. Prawdą jest także, że przy odpowiedniej metodzie i dobrych pobudkach, osoba lub grupa napełniona Duchem Świętym może zdziałać wiele dla Boga, dzięki Jego łasce i dla Jego chwały.

13 Tom Steffen, *Selecting a Church Planting Model That Works*, s. 369-370.

Pytania

1. Co trzeba rozważyć przy wyborze jednego z zaproponowanych modeli?
2. W jaki sposób kontekst wpływa na wybór modelu? Podaj przykład.
3. Jakie są zalety modelu matka-córka?
4. Wybierz dwa modele i porównaj je ze sobą.
5. Jaki model najlepiej opisuje zbor, do którego obecnie należysz, i dlaczego?
6. Jakie są wady modelu pionierskiego?
7. Który model, twoim zdaniem, zadziałałby najlepiej, gdybyś w najbliższej przyszłości w jakimś wybranym przez siebie miejscu miał/a rozpocząć zakładanie zboru?
8. Wypisz zalety i wady modelu wyznaniowego.
9. Który model podoba ci się najbardziej i dlaczego?
10. Który model podobał ci się najmniej i dlaczego?

Etapy w zakładaniu zborów

Gary Teja i Blayne Waltrip

Wstęp

W tym rozdziale przyjrzymy się poszczególnym etapom w zakładaniu zborów. Każdy z nich zostanie krótko opisany i uzupełniony serią pytań do przemyślenia. Omówimy następujące etapy: (1) rozpoznanie, (2) ewangelizację, (3) tworzenie małych grup oraz (4) uczniostwo. Każdy z nich jest niezbędny do założenia zdrowego zboru w danym kontekście. Na zakończenie omówimy znaczenie reprodukcji i pomnażania.

I. Rozpoznanie kontekstu

Aby wyraźnie sformułować myśl przewodnią swojej misji, założyciel zboru musi zrozumieć, kim są ludzie, do których chce dotrzeć. Skoro myśl przewodnia dotyczy „grupy docelowej”, to misjonarz-założyciel musi poznać tę grupę dość dobrze – innymi słowy, musi znać jej pragnienia i potrzeby, aby móc przemyśleć, w jaki sposób je zaspokoić, by potem móc przyprowadzić tych ludzi do Chrystusa. Tak, jak Jezus „stał się ciałem i zamieszkał między nami” (J 1:14), tak założyciel musi również zjednoczyć się ze swoją społecznością docelową. By tak się stało, musi najpierw zrozumieć kilka kwestii dotyczących tej społeczności, czyli przeprowadzić badania demograficzne.

Czego chcemy się dowiedzieć?

Dane, które można zgromadzić, dotyczą następujących obszarów:

- pochodzenie etniczne,
- średni wiek (dorośli, dzieci, nastolatki),
- wykonywany zawód,
- wskaźnik zatrudnienia, bezrobocia, zatrudnienia poniżej kwalifikacji,
- poglądy na temat zorganizowanej formy religii (również na temat chrześcijaństwa),
- poziom wykształcenia,
- poglądy polityczne,
- stan cywilny (małżeństwa, samotni rodzice, single),
- poziom uzależnień od alkoholu, narkotyków czy innych środków psychoaktywnych,
- poziom przestępczości w społeczności (obecność grup przestępczych, agresywnych subkultur, najczęściej popełniane przestępstwa).

Dlaczego te informacje są istotne dla osoby zakładającej zbor?

Dane demograficzne pomagają założycielowi określić formę przyszłej służby. Przykładowo, jeśli społeczność składa się głównie z emerytów, to nie kładzie się dużego nacisku na wydarzenia kierowane do młodych małżeństw z dziećmi. Programy, które realizujemy, by dotrzeć do społeczności, muszą odzwierciedlać jej potrzeby, a rozeznanie demograficzne pomaga nam ustalić profil społeczności docelowej oraz potencjalnych potrzeb, które zbor mógłby zaspokoić.

Zebranie tego typu informacji pomaga nam także zrozumieć przeszłość społeczności docelowej. To, co wydarzyło się kiedyś może nie być oczywiste na pierwszy rzut oka, jednak może okazać się kluczowe w zrozumieniu obecnego kształtu społeczności, np. w kontekście plemiennym, wojny toczony w przeszłości między poszczególnymi grupami, mogą wpływać na efektywność twoich wysiłków¹.

Informacje demograficzne mogą okazać się pomocne nawet w celu ustalenia stylu prowadzenia nabożeństw. Styl uwielbienia zmienia się w miarę, jak zmieniają się pokolenia i trzeba dostosować go do preferencji większości danej społeczności, lub opracować styl mieszany, który będzie uwzględniał prefe-

¹ W polskim kontekście, podobnym przykładem mogą być właśnie pomiędzy mieszkańcami poszczególnych miejskich dzielnic czy grup kibiców – przyp. red.

rencje różnych pokoleń. Można więc zadawać sobie pytania typu: wykorzystywać tradycyjne instrumenty aby przyciągnąć ludzi, czy raczej nie, by ich nie zniechęcić? Zorganizować nabożeństwo bardziej liturgiczne (zrytualizowane), czy bardziej swobodne i spontaniczne? Śpiewać z kartki lub śpiewnika, czy wyświetlać słowa pieśni za pomocą projektora i dodatkowo je animować?

Dobry założyciel, który nauczy się jak odczytywać dane demograficzne, będzie wiedział jaki styl uwielbienia wykorzystać. Czy będzie to element skierowany bardziej na intelekt, czy raczej coś chwytającego za serce, a może jedno i drugie? Czy będzie to tradycyjne głoszenie kazań, czy może bardziej narracyjne opowiadanie historii z życia wziętych? Czy nabożeństwo będzie długie, czy krótkie? Jakie są oczekiwania danej grupy? Starsze pokolenie może woleć dłuższe kazania, a młodszy ludź – krótkie.

Podsumowując, informacje demograficzne pomagają osobie zakładającej zbor poznać społeczność, w której żyje i służy. Bez nich założyciel udaje się do nowej społeczności na ślepo.

Jak pozyskiwać dane demograficzne?

Istnieje wiele metod zbierania informacji demograficznych; na zajęciach seminaryjnych autor polecał przeprowadzenie wywiadu demograficznego jako zadania do realizacji w grupach. Studenci mieli wypisać na tablicy jak najwięcej sposobów gromadzenia danych demograficznych; zawsze podawano ok. 35-40 propozycji badania społeczności docelowej. Poniżej kilka wartych uwagi:

- lokalne media: tv, radio, Internet;
- lokalne fora internetowe;
- czytanie gazet;
- wizyta u fryzjera;
- częste wizyty w lokalnym sklepie;
- przejażdżka po okolicy (obserwacja z samochodu);
- spacer po okolicy, w której planuje się założyć zbor;
- rozmowa z dzielnicowym; wizyta u nauczyciela, burmistrza lub sołtysa;
- rozmowa z innymi przywódcami religijnymi;
- analiza spisu ludności, jeśli takowy istnieje;
- wizyta w jednostce odpowiedzialnej za planowanie przestrzenne, jeśli takowa istnieje;
- rozmowa z agentami nieruchomości.

Bywając czasem tam, gdzie zbierają się miejscowi ludzie, osoba zakładająca zbor może dowiedzieć się dużo o nich samych i o ich społeczności. Udając się np. do lokalnej kawiarni jako *czynny obserwator*, założyciel może zrozumieć w pewnym stopniu *etos* danej społeczności. Przysłuchując się rozmowom, może zagadnąć obecnych, pytając:

- „Jakie potrzeby ma ta społeczność?”
- „Jak zmieniła się okolica (lub ta społeczność) od czasu, kiedy tu zamieszkałeś?”
- „Co próbowano ulepszyć, jednak bez powodzenia?”
- „Gdybyś szukał kościoła, do którego chciałbyś należeć, to jakie byłyby wobec niego oczekiwania?”
- „Jaki rodzaj kościoła przydałby się w tej okolicy?”

Tego typu obserwację można prowadzić w różnych miejscach, np. u fryzjera czy w lokalnym sklepie².

Przejażdżka samochodem i obserwacja miejscowych „przez szybę” umożliwi szybki rekonesans. Autor zabrał założyciela zboru na przejażdżkę po małym mieście Sunnyside w stanie Waszyngton. Oszacowali odsetek lokalnej ludności hiszpańskojęzycznej i doszli do wniosku, że 86% firm działających w centrum Sunnyside prowadzili Latynosi. Plakaty reklamujące produkty spożywcze w sklepach także wskazywały na wysoki odsetek Latynosów. Możliwość kupowania „na kreskę” w niektórych sklepach prawdopodobnie świadczyła o tym, że wielu ludzi żyje od wypłaty do wypłaty. O sytuacji ekonomicznej mieszkańców świadczyło również znaczenie urzędów opieki społecznej oraz programów pomocowych. W innej społeczności lokalnej można było zauważyć nadmiar knajp, lombardów oraz zakratowanych okien, co także świadczyło o charakterze okolicy.

Spacer po okolicy pozwala na jeszcze bliższą obserwację, której nie można byłoby przeprowadzić w inny sposób. Autor zabrał swoich studentów do Chicago. Spacerowali po okolicy chłonąc jak najwięcej szczegółów: czytali nazwiska na skrzynkach na listy, by rozeznac się w pochodzeniu miejscowych, przyglądali się napisom na witrynach sklepowych, by zorientować

² W polskim kontekście bezpośrednio „badanie” z nowymi osobami może nie być łatwe. Po pierwsze, dość znaczny procent społeczeństwa niezbyt głęboko zastanawia się nad tym, w jakiej społeczności żyje, jaka jest jej lokalna historia, jakie ma problemy i potrzeby jako całość. Po drugie, ludzie nie są zbyt szybcy do nawiązywania tego typu rozmów z osobami obcymi, postronnymi. Misjonarz musi znaleźć sposób i formę takiego badania. Powinien tworzyć warunki do zbudowania minimalnej choćby relacji ułatwiającej rozmowę, na przykład występując jako ankieter w imieniu jakiejś organizacji, misji czy kościoła (z ramienia którego jest misjonarzem), z ankietą zawierającą szereg pytań dotyczących w/w kwestii – przyp. red.

się w oferowanych tam produktach i ich cenach. Wszystko to pozwoliło im zrozumieć ludzi różnych narodowości, którzy robili tam zakupy, a ceny pozwoliły oszacować poziom zamożności mieszkańców. Studenci zauważyli niebieskie światełka na kamerach monitoringu, co oznaczało, że sprzęt był połączony z pobliskim komisariatem policji – stąd zrozumieli, że jest to niebezpieczna część miasta. Graffiti na elewacjach świadczyły o obecności gangów i stanowiły oznakowanie terenów podlegających konkretnej grupie.

Podsumowanie

Rekonesans, w szczególności odnoszący się do demografii, jest dla misjonarza cennym narzędziem. Pomaga mu „zinterpretować” środowisko, w którym ma zamiar szerzyć Boże Słowo. Aby móc się wcielić w lokalną społeczność, założyciel musi najpierw zacząć się z nią identyfikować. Dopóki jej nie zrozumie, dopóty nie będzie zdolny wtopić się w nią. Założyciel zboru chce stać się „swojakiem” tak bardzo, jak to tylko możliwe. Bez odpowiednich informacji demograficznych na zawsze pozostanie outsiderem, dla którego wszystko jest obce. Będzie zakładał zbór stosując metodę prób i błędów. Lepiej zacząć od choćby prostego zrozumienia społeczności i dzięki Bożej łasce, usłużyć jej, zaspokajając jej potrzeby. Im bardziej założyciel troszczy się o członków powstającego zgromadzenia i ich potrzeby, staje się jednym z nich, tym większa szansa, że zbór będzie mocniej ugruntowany w danym środowisku.

II. Prowadzenie ewangelizacji

Wstęp

Po zebraniu zespołu i informacji dotyczących demografii, wybraniu modelu i strategii i przybyciu do miejsca docelowego, możemy rozpocząć niełatwą pracę budowania zboru poprzez nawracanie do Chrystusa. Chociaż Słowo Boże nie zobowiązuje nas konkretnie do zakładania zborów, Wielkie Posłannictwo obliguje nas, byśmy udali się do najdalszych zakątków świata i głosili tam Dobrą Nowinę – wszystkim bez wyjątku – oraz pozyskiwali uczniów spośród wszystkich narodów (Mt 28:19-20; Mk 16:15). Widać tutaj wyraźnie proces docierania do zgubionych poprzez głoszenie wszędzie tam, gdzie się znajdziemy i czynienia nawróconych uczniami poprzez chrzest i nauczanie ich drogi Chrystusa. Jako że mamy czynić to wśród wszystkich narodów (dosł. grup ludzi), potrzebujemy jak najwięcej lokalnych zborów.

Pozyskiwanie uczniów jest zadaniem każdej kongregacji, a proces ich nauczania zaczyna się wraz z ewangelizacją.

Definicje ewangelizacji

Istnieje wiele definicji ewangelizacji; zdaniem autora jest to zarówno praktykowanie wiary, jak i prowadzenie określonego stylu życia przez chrześcijańską społeczność świadków. Świadkowie ci głoszą Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie słowem i uczynkiem pośród tych, którzy nie uznają Go jeszcze za swojego Pana i Zbawiciela. Jako naśladowcy Jezusa, jesteśmy pośrednikami Królestwa Bożego, pomagamy innym doświadczyć zbawienia (narodzenia na nowo) w Jezusie Chrystusie przez wiarę; można to nazwać „chrześcijańską inicjacją”. Nawrócenie jest pierwszym krokiem w kierunku uczniostwa.

Inne spojrzenia na ewangelizację:

1. Pełnia, obfitość, pewność (z gr. *plerophoria*, 1Tes 1:5) odnosi się do przelewającej się pewności i radości ze zbawienia.
2. D.T. Niles – „Ewangelizacja to jakby jeden żebrak mówił drugiemu żebrakowi, gdzie można dostać chleb”³.
3. William Temple – „Ewangelizować to ukazywać Jezusa Chrystusa w mocy Ducha Świętego; ukazywać Go jako tego, przez którego można zawierzyć Bogu, przyjąć Go jako Zbawiciela, i służyć Mu jako Królowi, w społeczności Jego Kościoła”.
4. C.S. Lewis – „Zbawienie pojedynczej duszy jest ważniejsze od spisania czy zachowania wszystkich tragedii czy eposów świata”.
5. J.I. Packer – „Naszym zadaniem jest ukazywanie wiary chrześcijańskiej we współczesnym wydaniu, a nie propagowanie współczesnej myśli pod przykrywką chrześcijaństwa. Pomieszenie tych pojęć jest zgubne”.
6. Paul Little – „Duch Święty nie może zbawić świętych ani krzesła. Jeśli nie spotykamy się i nie poznajemy z ludźmi, którzy nie są jeszcze chrześcijanami, to jak możemy ich zapoznać ze Zbawicielem?”
7. Rebecca M. Pippert – „By ewangelizować, nie trzeba być ekstrawertykiem, za to koniecznie trzeba mieć w sobie posłuszeństwo i miłość”.
8. Robert Munger – „Ewangelizacja jest spontaniczną reakcją rozradowanego w Jezusie Chrystusie, wolnego serca”.

³ Dokładne źródło biograficzne jest nieznane, chociaż czasami uznaje się za nie *They May Have Life*, numeru strony nie podano.

9. Richard C. Halverson – „Ewangelizacja nie rządzi się tymi samymi prawami co marketing. Nie ponagla ludzi, nie wywiera na nich presji, nie wymusza, nie przytłacza i nie podporządkowuje. Ewangelizacja to głoszenie przesłania; to przekazywanie Dobrej Nowiny”.

Ewangelizacja to nie to samo, co misja; to drugie oznacza szerszy koncept, uwzględniający zaangażowanie w społeczne, polityczne i moralne życie społeczności i narodu. Misja jest zbawczą działalnością Boga, w której poddaje On wszystko pod swoje panowanie. Dotyczy ona wszystkich sfer życia, ponieważ Chrystus „wszystko czyni nowym”, przywraca, odkupuje i tworzy od nowa. Misję zapoczątkowuje i podtrzymuje Bóg, ponieważ to Jego misja; Bożą misją są wszystkie działania, które przywracają relację ludzi z Bogiem. Jej siłą napędową jest Jego miłość i z tego powodu zesłał On swojego jedynego Syna.

Ewangelizacja jest tylko *jednym* z aspektów tej misji, choć niezwykle ważnym. Ewangelizacja to Dobra Nowina o Jezusie.

- Koncentruje się na Bogu Ojcu – Jezus ukazuje charakter Ojca (J 14:7).
- Zależy od Ducha Świętego – to On pociąga i przekonuje ludzi, sprawia, że Jezus jest dla nich prawdziwy, że ludzie uznają Jego panowanie, czyni ich częścią Jego ciała poprzez chrzest oraz zapewnia o przynależności do Niego.
- To suwerenne dzieło Boga – nikt nie może do Niego przyjść, póki On go do siebie nie pociągnie.

Słowo „ewangelizacja” pochodzi od greckiego *euangelion*⁴; to czynność aktywnego głoszenia Dobrej Nowiny o Bożym zbawieniu w Chrystusie.

Ewangelizacja jako styl życia

We współczesnym dyskursie o Kościele misyjnym ewangelizacja rozumiana jest jako styl życia chrześcijan, a nie tylko czynność, którą wykonują ludzie nazywani ewangelistami. Tradycyjnie za ewangelizację uważało się działania prowadzone przez zbory, jednak współczesne ruchy misyjne na całym świecie uważają ewangelizację za połączenie tego, co się robi i kim się jest. Ewangelizacja to coś, kim uczeń jest, a nie tylko to, co robi; to styl życia, a nie program. Żyjemy nią w słowach i uczynkach, zgodnie ze słowami Franciszka z Asyżu, „głoście Ewangelię cały czas, a kiedy trzeba używajcie słów”. Jako założyciele zborów, głośmy Królestwo Boże wśród ludzi, co oznacza służenie, a nie bycie obsługiwanym. Zbór jest społecznością posłanych, która

⁴ W języku angielskim słowo *gospel* tłumaczone jako „Ewangelia” historycznie oznacza „dobrą wiadomość” – przyp. tłum.

uosabia Dobrą Nowinę i wyraża ją na wiele sposobów. Kościół jest misyjny, stąd też jego członkowie żyją jako społeczność misjonarzy-świadków.

Ewangelizacyjny styl życia jest naszym świadectwem, które składamy każdego dnia czynem oraz słowem. W życiu misjonarza-świadka ewangelizacja jest mocno oparta na relacjach; nie możemy stać się świadkami, dopóki nie zbudujemy z kimś relacji. Zatem ewangelizacja koncentruje się na osobie, a nie na samej czynności. To działanie nakierowane na innych, obcych ludzi. Skupiając się na innych, nie tylko mówimy, lecz także słuchamy, by dowiedzieć się, w jaki sposób nasze słowa i czyny są interpretowane. Głosimy Ewangelię słowem, lecz także żyjemy nią, aby ludzie wokół nas zobaczyli, jak w praktyce wygląda Królestwo Boże.

W książce *The Organic Church (Kościół organiczny)*, Neil Cole pisze, że ewangelizacja musi łączyć się z budowaniem relacji. Na opisanie naszych naturalnych relacji autor używa greckiego słowa *oikos*; jego zdaniem *oikos* to podstawowa grupa ludzi, na którą można wpływać w sposób naturalny, poprzez relacje, „rodzina, przyjaciele, sąsiedzi i towarzysze”. Autor dodaje, że „Pan żniwa skierował nas do *oikos*, byśmy szerzyli Królestwo Boże. Wygląda na to, że Pan żniwa rzeczywiście umieścił nas w konkretnym *oikos*, abyśmy dotarli do ludzi, którzy jeszcze Go nie znają”⁵. Każdy człowiek jest dla Królestwa Bożego drzwiami do nowego *oikos* – np. nowego zboru i społeczności wiary. Jednakże styl życia nowego zgromadzenia jako społeczności musi być świadectwem, za którym ludzie tęsknią.

Budowanie więzi

Naszym naturalnym *oikos* są ludzie, z którymi jesteśmy już w kontakcie. Wpływ wywiera się w pewnym stopniu już przez samo posiadanie naturalnych relacji, jednakże musimy stale poszerzać nasz naturalny *oikos*, by móc dotrzeć do nieznanymi z okolicy. Nakazem przyjętym przez nas od Chrystusa jest głoszenie Ewangelii wszystkim ludziom, gdziekolwiek zostaniemy posłani. Jednakże by uzyskać prawo głosu, musimy rozwinąć nowe relacje. Aby budować nowe przyjaźnie z nieznanymi, musimy pomiędzy nimi zamieszkać i nawiązać z nimi kontakt.

W jaki sposób buduje się więzi?

1. Więzi powinno się budować naturalnie, w kontekście życia codziennego. Żyjemy i pracujemy wśród ludzi; jeśli założyciel zboru dodatkowo

5 Neil Cole, *Organic Church: Growing Faith Where Life Happens*, s. 164.

pracuje zawodowo, to jest to okazja do spotykania ludzi i budowania relacji. Oczywiście są też sąsiedzi; podczas budowania relacji z nimi musimy być naturalni, ale również celowi, co w niektórych kulturach może być trudne. Może to wymagać od nas celowego wyszukiwania okazji do poznawania innych, np. poprzez zapraszanie do naszych domów lub przyjmowanie zaproszeń. Musimy praktykować gościnność poprzez bycie zarówno gospodarzami, jak i gośćmi. W wielu kulturach, na przykład francuskiej lub hiszpańskiej, życie toczy się wokół stołu. Nie da się być prawdziwym świadkiem, jeśli nie zje się z kimś posiłku, nie wypije się z kimś kawy lub herbaty – jednym słowem, jeśli nie dzieli się życia z innymi. Powinniśmy szukać sposobów na budowanie więzi z sąsiadami. Jakie są ich najczęstsze problemy i bolączki? Jakie sytuacje są powszechne w rodzinach (np. kłótnie z rodzicami, rodzeństwem czy dziećmi)? Musimy być autentyczni i niczego nie ukrywać, bo nasze opowieści dają ludziom nadzieję. Oprócz tego, jakie mamy wspólne zainteresowania? W jaki sposób możemy razem cieszyć się życiem? Życie ze sobą oznacza również wspólną zabawę.

2. Możemy budować relacje z ludźmi tam, gdzie się znajdują, w ich konkretnym kontekście. W wielu sytuacjach ludzie, do których będziemy starali się dotrzeć, na przykład muzułmanie, hindusi lub zeświecczeni postmodernistyczni mieszkańcy Zachodu, nie przyjdą do zboru chrześcijańskiego, więc aby zbudować więź z ludźmi musimy udać się tam, gdzie są oni. Jeśli chcemy dotrzeć do surferów, to musimy udać się tam, gdzie surfują. Jeśli jesteśmy we Francji, możemy pójść do kawiarni. Aby dotrzeć do sąsiadów, udajemy się do ich domów, a jeśli organizują uroczystość, idziemy na nią. Oczywiście nie musimy porzucać swoich zasad i moralności uczestnicząc w każdej aktywności, szczególnie jeśli mamy konkretne przekonania; takie działania mogłyby przynieść efekt odwrotny od zamierzonego. Jesteśmy powołani do życia pośród innych, jednak jako społeczność kontrkulturowa. Ludzie chcą widzieć w nas nadzieję; dla wielu, którzy żyją w grzechu, Ewangelia będzie obraźliwa, jednak są oni głodni życia innego niż to, które oferuje społeczeństwo. Dzielać neutralną przestrzeń z innymi, musimy iść pod prąd kultury.
3. Jeśli nie możemy udać się tam, gdzie są ci, do których chcemy dotrzeć, to możemy stworzyć coś, co nazywamy „przestrzenią trzecią”; o takim rodzaju ewangelizacji mówił David Fitch. Zalecał on, by chrześcijanie tworzyli miejsca, które będą neutralne, ale sprzyjające rozwijaniu relacji z niewierzącymi. Zdaniem Fitcha, dzięki przestrzeniom trzecim

„kielkować mogą rodzaje relacji potrzebne w ewangelizacji postmodernistycznej, ponieważ nieznajomi mogą wejść do takiej przestrzeni na własnych warunkach i dla realizacji swoich celów (np. kupując coś), i w ten sposób mogą tworzyć się relacje”⁶. Ta obserwacja sprawdza się w każdej kulturze. Niektóre zbory misyjne otwierają swoje własne kawiarnie, galerie sztuki, skate parki, itd. Celem jest nawiązanie kontaktu i rozwinięcie relacji z ludźmi. Możemy także ustanowić swoje własne „święta” lub wykorzystać już istniejące okazje, takie jak np. francuski „Dzień Sąsiada”, jarmark świąteczny, itd. W tworzeniu neutralnych „przestrzeni trzecich” służących ewangelizacji możemy wykazać się niesamowitą innowacyjnością i kreatywnością.

4. Jeszcze innego sposobu na dociercie do ludzi dostarcza nam służba pomostowa, tzn. służba prowadzona przez zbor w celu łatwiejszego nawiązania relacji. Taka kreatywna służba, którą Eddie Gibbs nazywa w swojej książce *In Name Only (Tylko z nazwy)* „łowieniem w stawie”, może przybierać różne formy. Mogą to być wydarzenia sportowe, koncerty, wystawy sztuki, programy pomagające wychodzić z nałogów⁷, itd. Lokalny zbor może także organizować kursy pomagające ludziom znaleźć pracę, imigrantom może pomóc w nauce języka i osiedlaniu się, małżeństwom pomóc w umacnianiu więzi, a ludziom po rozwodzie – w dojściu do siebie. Znając swoją lokalną społeczność (po przeprowadzeniu badania demograficznego!), nowy zbor dostrzeże możliwość dotarcia do niej z miłością.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów na dotarcie do społeczeństwa jest służenie mu. Oczywiście życzliwa służba jest czymś dobrym; ukojenie bólu drugiego człowieka jest ważne, ale może nie wystarczyć. Jeśli kochamy naszą lokalną społeczność, znajdziemy sposób na to, by wzmocnić innych i zmieniać to, co jest przyczyną ich cierpienia i biedy. Nowo powstały zbor powinien składać świadectwo poprzez znajdowanie sposobów służenia ludziom. Służba na rzecz społeczeństwa oraz ewangelizacja powinny iść ramię w ramię – nazywamy to „służbą holistyczną” lub „Ewangelią holistyczną”. Jednak by stać się prawdziwymi świadkami, musimy być szczerzy w swojej miłości do innych.

Uwaga: we współczesnej kulturze zachodniej nie możemy prawd ostatecznych udowadniać za pomocą sztuczek ewangelizacyjnych. Ludzie do-

6 David Fitch, *The Great Giveaway: Reclaiming the Mission of the Church from Big Business, Parachurch Organizations, Psychotherapy, Consumer Capitalism, and Other Modern Maladies*, s. 63-64.

7 5 Eddie Gibbs, *In Name Only: Tackling the Problem of Nominal Christianity*, s. 266-268.

brze wiedzą, kiedy stają się obiektem nawracania. Jesteśmy po to, by kochać ludzi tak, jak kocha ich Chrystus. Kochając innych, stajemy się współuczestnikami podróży ich życia, przedstawiamy im Jezusa. To prawda, że zwolennicy postmodernizmu w kulturze zachodniej odrzucają prawdę absolutną, jednak kiedy wchodzimy z nimi w relację, pokazujemy im miłość i nadzieję Chrystusa. Tyczy się to również muzułmanów oraz osób innych wyznań.

Co trzeba wiedzieć, by ewangelizować?

Składanie świadectwa łączy to, kim się jest, co się robi i co się mówi, jednakże wymaga także wiedzy. Aby prowadzić ewangelizujące życie musimy wiedzieć pewne rzeczy:

1. Musimy znać Chrystusa i Jego przesłanie. Ewangelia jest historią życia, służby, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa. Dzielać się Ewangelią, musimy uwzględnić historię życia Jezusa. Był Mesjaszem zapowiedzianym przez starotestamentowych proroków. Ich słowa zostały zapisane na setki lat przed narodzeniem Jezusa w Pismach. Stary Testament, spisany przez wielu ludzi na przestrzeni tysiąca pięciuset lat, zawiera ponad trzysta prorocत्व opisujących nadejście Mesjasza. Większość z nich już się wypełniło, włącznie z Jego cudownymi narodzinami, bezgrzesznym życiem, cudami jakich dokonał i zmartwychwstaniem.

Życie, jakie prowadził, cuda, jakich dokonał, słowa, które wypowiedział, Jego śmierć na krzyżu, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie wskazują, że Jezus był kimś więcej niż tylko człowiekiem. Jezus stwierdził, „Ja i Ojciec jesteśmy jedno” (J 10:30). „Kto Mnie zobaczył, zobaczył Ojca” (J 14:9), i „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14:6).

Żadna osoba nie zmieniła biegu historii w takim stopniu, jak Jezus. Jego Osoba i przesłanie zawsze wywołują wielkie zmiany w życiu pojedynczych ludzi i całych narodów. Wszędzie tam, gdzie docierały Jego nauki i ich wpływ, tam podkreślano świętość małżeństwa, uznawano prawa kobiet oraz opinię społeczną, zakładano wyższe uczelnie, ustanawiano prawa chroniące dzieci, obalano niewolnictwo i dokonywano wielu dobrych zmian dla ludzkości.

Jezus z Nazaretu został ukrzyżowany, pogrzebany w wypożyczonym grobie, a trzy dni później wstał z martwych; pod tym względem chrze-

ścijaństwo jest wyjątkowe. Każdy argument na zasadność chrześcijaństwa opiera się na fakcie zmartwychwstania Chrystusa z Nazaretu.

Trzeba natomiast zauważyć, że wielu ludzi, którzy początkowo odrzucają Jezusa jako Syna Bożego, np. muzułmanie, odnoszą się do Niego z szacunkiem. Mówienie o Jezusie nie jest obraźliwe dla większości ludzi; zaczynając rozmowę na Jego temat, nie musimy z początku poruszać bardziej szczegółowych aspektów doktryny. Na początku chcemy przedstawić rozmówcy Jezusa, stopniowo zapoznawać go z Jego Synostwem, ukrzyżowaniem, śmiercią i Zmartwychwstaniem. Zaczynamy od przedstawienia Jezusa jako współczującego cudotwórcę, bezgrzesznego, Tego, który twierdzi, że jest jedyną drogą do szczęścia i wiecznej radości; Tego, który sprawia, że wszystko staje się nowe!

2. Musimy wiedzieć, co Chrystus zrobił *dla nas*. Nasze świadectwo jest kluczowe dla ewangelizacji; mamy do opowiedzenia historię, nasze życie staje się świadectwem, którym żyjemy i które pokazujemy innym. Nasze świadectwo to przesłanie o przecięciu się naszych ścieżek z Bożą drogą. Zwycięzamy dzięki naszemu świadectwu. Obj 12:11 wyjaśnia: „Jednak oni zwyciężyli go [szatana, który zwodzi świat – przyp. red.] przez krew Baranka i przez słowo swojego świadectwa. Nie pokochali też swego życia na tyle, by cofnąć się w obliczu śmierci”. Jeśli wierzymy w Chrystusa, mamy w sobie świadectwo.

Jak czytamy w 1J 5:10-12: „Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma to świadectwo w sobie. Kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które złożył On o swoim Synu. Treścią tego świadectwa jest to, że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Kto ma Syna, ma życie; Kto nie ma Syna Bożego – nie ma życia”. W 1Kor 2:1 Paweł pisze: „Również ja, gdy przybyłem do Was, bracia, nie głosiłem wam Bożej tajemnicy w słowach wzniosłych lub uczonych”. Składamy świadectwo o tym, co otrzymaliśmy od Boga w naszym życiu wszystkim tym, którzy zechcą słuchać. Będąc świadkami Chrystusa, mówimy innym o tym, jak Bóg nas odnalazł i zmienił. Założyciele zborów muszą opowiadać swoje historie.

Zaproszenie do zaangażowania się

Ludzie nie są obiektami ewangelizacji, ale raczej obiektami miłości Boga. Jego gorącym pragnieniem jest przyciągnięcie ludzi do relacji ze sobą, a to wymaga zapraszania i zaangażowania. Aby zaangażować ludzi, musisz zaprezen-

tować przesłanie w taki sposób, by dana osoba mogła je przyjąć; odnaleźć takie analogie odkupieńcze, które najlepiej ukazują prawdę Ewangelii⁸. Dla potrzeb ewangelizacji musimy dokonać kontekstualizacji Ewangelii, ponieważ ludzie muszą uzmysłwić sobie ideę Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Posłuszeństwo Duchowi Świętemu także jest kluczowe w budowaniu zaangażowania, ponieważ On działa w sercach tych, którzy są gotowi na przyjęcie Jezusa. My, jako osoby zakładające zbory, musimy zatem modlić się za ludzi wokół nas i zachować wrażliwość, wsłuchując się w głos Ducha Świętego, który nas poprowadzi.

Jako misjonarze, szukamy sposobów, by obudzić w ludziach prawdziwe zaangażowanie. Musimy modlić się za nich codziennie: o działanie Ducha Świętego w ich sercach i o wskazówki oraz okazje do dzielenia się Ewangelią/naszą historią. Modląc się, trzeba służyć innym i dzielić z nimi życie, a wtedy możliwości pojawiają się same. Jednak aby znaleźć z ludźmi wspólny język, trzeba ich słuchać i usłyszeć to, co mają do powiedzenia. Trzeba być przy nich, kiedy są smutni oraz szczęśliwi, razem z nimi smucić się i świętować. Trzeba modlić się o mądrość. Większość ludzi chce, by ktoś ich po prostu wysłuchał i się nimi zainteresował.

Zastanówmy się, jak znaleźć sposób na przezwycięzenie obiekcji jakie mogą się pojawić, i módlmy się w tej intencji. W jaki sposób myślą ci ludzie? Dlaczego mogliby się sprzeciwiać Chrystusowi? Jakie obiekcje mieliśmy my sami przed przyjściem do Niego? W jaki sposób Chrystus je zwalczył? W jaki sposób zmienia On nasze życie? W jaki sposób dał nam nadzieję w momencie, kiedy stawialiśmy czoła jakiemuś problemowi?

W przypadku niektórych ludzi trzeba podejść do dzielenia się z nimi Ewangelią bardzo lekko, np. we współczesnej kulturze zachodniej większość postmodernistycznej młodzieży nie wie nic o Biblii i nie ufa jej. Dobra Nowina Biblii, czyli Ewangelia, jest jednak mocą Bożą dla zbawienia (Rz 1:16). Nie możemy nie doceniać udziału Biblii w nawracaniu ludzi pod natchnieniem Ducha Świętego. Nawet jeśli ci ludzie Biblii nie wierzą, stanie się dla nich bardzo ważna, gdy zrobią pierwszy krok do zaangażowania w wiarę. Słowo Boże stanie się dla nich odkryciem. Biblia jest fundamentem uczniostwa.

W pewnym momencie musimy zaprosić niezabawionego przyjaciela do zawierzenia swojego życia Chrystusowi, a sposób, w jaki to zrobimy, zależy od danej osoby. Kiedy ktoś uwierzy i zechce oddać swoje życie Chrystusowi, zająć muszą trzy zmiany:

⁸ Analogie odkupieńcze to historie, konteksty i praktyki, które w danej kulturze przedstawiają Ewangelię.

1. *Zmiana mocy.* Ludzie uznają swoje własne słabości i doświadczają mocy Boga w swoim życiu przez działanie Ducha Świętego. Ta moc daje im życie, łamie władzę grzechu w ich życiu i przynosi owoc Ducha: miłość, radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, wiarę, łagodność i samokontrolę (zob. Ga 5:22-23).
2. *Zmiana przekonań.* Ludzie zaczynają akceptować Jezusa takim, jak opisuje go Biblia: jako zmartwychwstałego Syna Bożego. Ludzie zaczynają rozumieć, że Bóg przemawia przez Pismo i że można ufać temu, co mówi.
3. *Zmiana woli.* Ludzie oddają swoje życie Jezusowi⁹ i podporządkowują się Jego woli we wszystkich obszarach życia.

W momencie, gdy człowiek zaufa Jezusowi i zaczynają zachodzić owe zmiany, praca dopiero się rozpoczyna.

Dalszy ciąg

Działania uzupełniające są jednym z najważniejszych aspektów ewangelizacji. Nie możemy wydać na świat „dziecka”, a potem go porzucić; musimy kontynuować relację z tą osobą, a jeśli nie znamy jej dobrze, powinniśmy zacząć rozwijać taki związek. Musimy pomóc osobie dojrzewać. Nowo nawróconego chrześcijanina trzeba nauczać, musi się on stać częścią społeczności wiary, stąd nowy zbor jest kluczowy w życiu wierzącego. To on musi zadbać o kontynuację procesu i dojrzewanie uczniów. Pan nakazał nam czynić ludzi uczniami, a nie tylko nawracać ich.

Podsumowanie

To prawda, że istnieją chrześcijanie, których Duch Święty wybrał i obdarzył powołaniem, czy też darem ewangelizowania. Apologetyka, opracowywanie strategii, rozwijanie relacji – to wszystko przychodzi im bez trudu. Niemniej jednak, wszyscy wierzący w Chrystusa mają nakaz bycia Jego świadkami, zatem ewangelizacja powinna być czymś naturalnym dla

⁹ Obecnie pojawiają się dyskusje na temat tego, czy przy niewierzących powinno się od początku używać słowa „Chrystus”, czy po prostu „Jezus”. Imię „Chrystus” przywołuje na myśl niektórym ludziom, np. muzułmanom, kruczaty chrześcijańskie, w których wyznawcy Chrystusa z pewnością nie wykazali się miłością i miłosierdziem. Nawet sam zwrot „nawrócenie się do Chrystusa” może być uważany za obraźliwe. Stawianie się „wyznawcą Jezusa”, czy też „podążać za Jezusem” wydaje się bardziej akceptowalne. Ewangelia jest zaczepna sama w sobie, więc nie trzeba jeszcze do niej dodawać słów, które mogą być uważane za napastliwe. Samo słowo „Chrystus” oznacza „namaszczonego” lub „posłany”. Kiedy człowiek zdecyduje się podążać za Jezusem, to później lepiej zrozumie, co oznacza podążanie za Jezusem Chrystusem.

wszystkich chrześcijan. Ponieważ odbywa się ona w relacji z Bogiem i innymi, zakłada życie wśród ludzi i dzielenie się nadzieją, którą w sobie mamy, i to w sposób odpowiedni do kontekstu. Kiedy nasi przyjaciele nawrócą się do Jezusa, powstaną nowe zbory. Rozwój wspólnoty, na jakiej zależy Bogu, polega na rozrastaniu się poprzez nawracanie. Osoba zakładająca zbor nie tylko ewangelizuje, ale musi także wyposażać i szkolić członków nowego zboru, by mogli dzielić się z innymi swoją wiarą. Jako osoby kierujące misją, prowadzimy ludzi na pole misyjne, wskazując im drogę i szkoląc ich do pracy, jaką jest bycie świadkiem Jezusa. Nowa kongregacja uczestniczy w Bożej misji całościowo – jako społeczność. Dla nas, jako ludu Bożego, to wielki przywilej, móc uczestniczyć w tej misji ze sobą nawzajem oraz z Bogiem.

III. Tworzenie małych grup

Wstęp

Rozwój małych grup jest kluczowym krokiem do sukcesu w zakładaniu zborów. Małe grupy pomagają poszukującym zaangażować się w studium Biblii, w trakcie którego mogą odkrywać prawdy Ewangelii. Małe grupy umożliwiają nowym wierzącym pogłębianie ich nowo odnalezioną wiarę podczas studium dla uczniów. Małe grupy są głównym narzędziem misyjnym, zarówno dla celów nauczania, jak i ewangelizacji.

Czym jest mała grupa?

Mała grupa składa się z 3 do 12 osób, które wspólnie gromadzą się przy Słowie Bożym. Jeśli mamy tylko dwie osoby, jest to relacja jeden na jeden, której nie uznaje się za małą grupę. Jeśli grupa liczy ponad dwanaście osób, to ciężko rozwinąć wewnątrz niej interaktywność i dialog między członkami, które przyczyniają się do rozwoju wiary.

Zazwyczaj grupę prowadzi kompetentny prowadzący-koordynator. Jego rolą jest kierowanie dyskusją, zadawanie trafnych pytań i utrzymywanie ducha otwartości i przejrzystości, przy jednoczesnym uszanowaniu wkładu każdego członka grupy. W wielu małych grupach prowadzącym jest gospodarz, w którego domu odbywają się spotkania. Osoba taka zapewnia kawę, herbatę czy przekąski, by stworzyć przyjazną, sąsiedzką atmosferę do omawiania Ewangelii.

Mała grupa czyta Biblię, by usłyszeć Boży głos, zarówno w kwestii zbawienia (ewangelizacja), jak i nieustannego rozwijania się w wierze (uczni-

stwo). Spotyka się, by rozprawić się z kwestiami, które mają konsekwencje w wieczności – ze zmartwychwstaniem, rozwojem duchowym i wpływem, jaki chrześcijański punkt widzenia wywiera na cały świat.

Podstawowe zasady dla małych grup

Aby mógł pojawić się dialog, *potrzebna jest atmosfera zaufania*. Zabierając głos, każdy z obecnych musi czuć się pewny, że grupa odbierze jego słowa zgodnie z zamierzonym duchem wypowiedzi. Nikt nie czuje się dobrze, kiedy coś, co mówi, zostaje z miejsca zlekceważone lub skrytykowane. Jeśli osoba mówi coś niewątpliwie błędnego, dobry prowadzący zadaje pytania nakierowujące, które pomogą tej osobie zrozumieć prawdę.

Oprócz atmosfery zaufania, *musi jeszcze panować atmosfera poufności*. Tematy poruszane w obrębie małej grupy mogą zaszkodzić reputacji danej osoby, jeśli wyjdą poza ramy tej grupy. Może też się zdarzyć, że pewne sprawy, o których mówi się w grupie, mogą zostać wyolbrzymione na zasadzie „głuchego telefonu”. Jest to plotkarstwo, którego należy unikać.

Nauczyciel

W małej grupie to Słowo Boże jest nauczycielem, a nie prowadzący czy inny członek grupy. Jak czytamy w 2Tm 3:16, „Całe Pismo natchnione jest przez Boga i pożyteczne do nauki, do wykazania błędu, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości”. Podobnie w Ps 119:105 czytamy: „Twoje Słowo jest pochodnią dla moich nóg, Jest światłem dla moich ścieżek”.

Na czym zatem polega zadanie prowadzącego małą grupę? Jego rolą jest po prostu prowadzenie nauki Słowa Bożego. Ono mówi samo za siebie; może nas przekonać o grzeszności naszej natury i doprowadzić do wszelkiej prawdy, ponieważ Słowo jest prawdą. To właśnie przez naukę Słowa Bożego wzrastamy w wierze i poznaniu spraw duchowych.

W małych grupach dążymy do samodzielnego odkrywania prawd. Studiując Słowo Boże, ludzie zaczynają znajdować odpowiedzi na swoje pytania. Poza samodzielnym odkrywaniem jest też odkrywanie w grupie. Dzieliąc się ze sobą wiedzą, uczestnicy studium uczą się od siebie nawzajem. Słowa jednej osoby mogą dać drugiej nową perspektywę lub skłonić do refleksji, do której samodzielnie by nie doszła. Taka interaktywność podsyca uczenie się w sposób niedostępny dla samodzielnego studium.

Osoba prowadząca małą grupę musi zdawać sobie sprawę, że ma do czynienia z dorosłymi, których w przeciwieństwie do dzieci, nie karmi się małą łyżeczką. Dorośli sami obierają sobie kierunek, w którym podążają, zatem w ich przypadku najlepiej sprawdza się samodzielne poznawanie. Weźmy tradycyjny model prowadzenia zajęć biblijnych, taki jaki stosuje się w szkołach niedzielnych dla dorosłych w różnych częściach świata: „nauczyciel” staje przed „klasą” i wykłada. To on przedstawia wszystkie informacje, stawia hipotezy i często odpowiada sam na wszystkie pytania. Dopiero na samym końcu zajęć pada pytanie, „czy ktoś chce coś dodać?” lub „czy są jakieś pytania”? Dorośli, o ile jeszcze nie zasnęli, są gotowi jedynie opuścić klasę i może zdarzyć się, że tak naprawdę niewiele wynieśli z zajęć, ponieważ nie uczestniczyli w nich aktywnie.

Pytania

Dobry prowadzący małą grupę zadaje pytania, ponieważ interesuje go wsparcie dorosłych w samodzielnym myśleniu i studiowaniu Biblii, zarówno w trakcie ewangelizacji, jak i dalszego uczniostwa. Osoba taka zapewni wystarczająco dużo czasu na zadawanie pytań – na które generalnie nie powinna sama odpowiadać.

Prowadzący zadaje pytania, które ułatwiają podejmowanie refleksji i dzielenie się nią, np.:

„O czym mówi ten fragment?”

„Co autor miał na myśli?”

„Co przez to rozumiecie?”

„Jak możesz zastosować ten fragment we własnym życiu?”

Prowadzący może zadawać *pytania doprecyzowujące*, gdy ktoś mówi coś nie do końca zrozumiałego lub błędnego:

„Możesz nam sparafrazować tę myśl?”

„Co dokładnie masz na myśli?”

Prowadzący stara się także zaangażować w dyskusję każdego członka grupy:

„Jerzy, co sądzisz o tym fragmencie?”

„Joasiu, co sądzisz o tym, co powiedział Jurek?”

„Wojtku, czy potrafisz zinterpretować ten fragment w inny sposób? Możesz podzielić się swoją interpretacją z całą grupą?”

Prowadzący może zatem zadawać różne rodzaje pytań:

- pytania dotyczące treści analizowanego fragmentu,

- pytania nakierowujące, o których wspomniano wyżej,
- pytania o praktyczne zastosowanie fragmentu.

Jak powinno się zadawać pytania? Prowadzący może także przekierować pytanie do innych osób, zamiast samodzielnie na nie odpowiadać. Pamiętaj, chodzi o to by ułatwiać prowadzenie rozmowy, a nie ją zdominować. Jeśli członek małej grupy zadaje prowadzącemu pytanie, jest kilka innych opcji niż bezpośrednia odpowiedź. Prowadzący może np. odbić piłeczkę z powrotem do pytającego: „a powiedz mi, co *ty* o tym myślisz”. To ważne, by robić tak w sytuacji, kiedy wydaje się, że dana osoba zna odpowiedź na pytanie, jednak musi troszkę bardziej ją przemyśleć. Prowadzący może także przekazać pytanie do kogoś innego, np. „Jarku, czy możesz odpowiedzieć Filipowi?”. Bezpośrednio do danej osoby, pytania możemy kierować w sytuacji, gdy zauważamy, że nie jest w pełni skoncentrowana na studium Biblii, lub też, gdy nie zabrała dotychczas głosu w dyskusji.

Indukcyjne studium Biblii

Opisane powyżej studium Biblii nazywa się studium indukcyjnym. Zamiast dostarczać odpowiedzi, prowadzący małą grupę prowadzi w nauce poprzez zadawanie pytań. Dorośli uczestnicy grupy sami odkrywają odpowiedzi w zetknięciu z pytaniami i w interakcji z pozostałymi członkami. Studium Biblii z wykorzystaniem metody indukcyjnej jest o wiele bardziej interaktywne, dynamiczne i bogate; jest to jedno z głównych narzędzi zakładania zborów *sensu stricto*. Dobieranie ludzi w małe grupy, by studiowali Słowo Boże, rozważali jego fragmenty i zadawali pytania na własną rękę pomaga poszukującym oswoić się z prawdą Pisma a nowo nawróconym daje możliwość rozwoju nowo odnalezioną wiary.

Przyzwyczajeni do tej metody, członkowie małych grup będą mogli sami studiować Biblię w sposób indukcyjny, umożliwiając jej, by mówiła sama za siebie. Małe grupy są podstawą nowego zboru, gdyż liczba osób w nie zaangażowana stopniowo wzrasta, tworząc masę krytyczną potrzebną do powstania nowej wspólnoty.

Uwaga: małe grupy skupiają się podczas studium na jednym konkretnym fragmencie Biblii i pytaniach zadanych na jego podstawie, stąd też spotkania takie nie wymagają wcześniejszego przygotowania ze strony uczestników. Członkowie po prostu przychodzą na spotkanie z otwartym umysłem, prowadzeni przez Ducha Świętego i gotowi na czytanie fragmentu i dyskusję. Biorąc

pod uwagę jak intensywny tryb życia prowadzimy, mniejsza ilość zadań umożliwi regularne spotkanie się i odkrywanie tego, co Bóg chce nam przekazać.

Jak studiować Biblię w małych grupach?

Istnieją różne sposoby studiowania Biblii w małych grupach. Jeden z nich to *podejście tematyczne*, w którym analizujemy konkretny motyw lub temat z Pisma Świętego. Możemy np. przeanalizować co Biblia ma do powiedzenia na temat grzechu czytając odpowiednie fragmenty dotyczące tego słowa, pojęć i sytuacji z nim związanych, czy też trędowatych i trądu, modlitwy, małżeństwa, cudów czy wielu innych tematów.

Możemy też studiować Biblię *werset po wersecie*. Wybierz pewien fragment Pisma, np. błogosławieństwa z Kazania na Górze (Mt 5:3-12) i przeanalizuj każde z nich, werset po wersecie. W ten sposób czytamy Pismo w jego kontekście.

Podobnie możemy podejść do studiowania Biblii skupiając się na konkretnym *zagadnieniu*, np. na ewangelizacji, uczniostwie, nawykach duchowych, które musimy w sobie rozwinąć, na inspiracji lub na nauczaniu doktryny.

Możemy także skupić się na historiach ludzi, których nazywa się „bohaterami wiary”, np. Daniela, Dawida lub Pawła. We wszystkich tych przykładach nie chcemy jednak moralizować, nakazywać prowadzenie życia takiego, jakie wiedli ci ludzie. Powinniśmy raczej podchodzić do Pisma jako historii odkupienia, koncentrując na Bogu, który stoi za tymi ludźmi i ich czynami. Przykładowo, Daniel dochował wierności Bogu przeciwstawiając się prawom Babilonu, a my podkreślamy tym większą Bożą wierność w chronieniu Daniela od paszcz lwów i prowadzeniu go tak, aż stał się szanowaną osobą na wysokim stanowisku wyznaczonym przez króla i to pomimo, że był żydowskim brańcem.

Osobowości w małej grupie

Angażując się w studium Biblii w małej grupie, czy to w celu ewangelizacji, czy przygotowywania uczniów, będziemy mieć do czynienia z różnymi typami ludzi. Każdy człowiek ma inną osobowość i właśnie dlatego praca w małych grupach jest tak interesująca!

- Jeżeli ktoś wydaje się niezainteresowany, postaraj się zadawać takiej osobie pytania, które ją zainteresują i zaangażują, np. „Waldku, widzisz, że Jezus umiał łowić ryby. Ty jesteś wędkarzem; jak zareagowałbyś, gdyby Jezus wybrał się z tobą na połów? Powiedz nam, czy trudno łowi się ryby?”

- Bywają też osoby „wszystkowiedzące”, które lubią dominować w konwersacji. Do takiej osoby powiedz po prostu: „Zobaczmy, czy ktoś ma coś innego do powiedzenia”.
- Są także i tacy, którzy zadają wszelkie możliwe pytania, zarówno istotne, jak i nie związane z tematem. Takiej osobie zawsze możesz odpowiedzieć: „Ciekawe pytanie. Może omówimy tę kwestię po spotkaniu?”.
- Często mamy do czynienia z ludźmi zbyt nieśmiałoymi lub załężkniionymi, by zabrać głos. Zaangażuj ich w dyskusję mówiąc: „A co *twoim zdaniem* znaczy ten fragment?”.

W małej grupie trafiają się także inne typy osobowości. Postaraj się wymyślić kilka typów i zastanowić się, jak można sobie z nimi poradzić.

Podsumowanie

Na temat małych grup napisano wiele książek. Doskonale źródło wyszło spod pióra Alfreda Vallellanesa, zatytułowane *Healthy Small Groups*¹⁰. Zachęcamy do przeczytania tej książki, gdyż jak wspomnieliśmy na początku, małe grupy są ważnym elementem zakładania nowych, zdrowych zborów¹¹.

IV. Czynnienie uczniów

Wstęp

W poprzednich sekcjach tego rozdziału przeanalizowaliśmy znaczenie małych grup w ewangelizacji. W części dotyczącej małych grup zauważyliśmy, że niektóre z tych grup są grupami uczniowskimi. Wielki Nakaz Misyjny mówi, aby „iść i czynić uczniami”. Ewangelizacja nie polega tylko na inicjacji naśladowców Jezusa¹². Uczniostwo umożliwia wyposażenie osoby nowo nawróconej w wiedzę i umiejętności, by mogła stać się oddanym wyznawcą Jezusa. Początkujący uczeń powinien stać się częścią społeczności wiary. Ognisko pali się tak długo, jak długo dorzucamy do niego drewno; osoba nowo nawrócona może stać się prawdziwym uczniem Jezusa i wytrwać w wierze tylko wtedy, jeśli jest częścią lokalnego ciała wierzących. Pojedynczy kawałek drewna gaśnie, jednak kilka takich kawałków, płonie jasnym płomieniem. W Wielkim Nakazie spisany przez Mateusza (Mt 28:19-20) Jezus objaśnia, w jaki sposób pozyskiwać

¹⁰ Książka jest dostępna w zakładce „Tool Box” na stronie www.multiplicationnetwork.org.

¹¹ Propozycje w j. polskim: Jeffrey Arnold, *Wielka księga małych grup* lub Derek Copley, *Domowe grupy biblijne*, wyd. ChIB – przyp. red.

¹² Ewangelizacja prowadzi do uczniostwa.

uczniów: „chrzczycie ich w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego i ucicie przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”. Nowy zbor, oprócz udzielenia chrztu, musi uczyć nowych członków, by przestrzegali przykazań Chrystusa. Największym przykazaniem Bożym jest kochanie samego Boga i innych ludzi. Nowa, zdrowa wspólnota wierzących pomaga ludziom w każdym wieku poznać Chrystusa i Jego wolę, by mogli podążać za Nim w każdym aspekcie swojego życia. W trakcie nauczania ludzie coraz bardziej dojrzewają w poznaniu Chrystusa i Jego woli oraz uczą się polegać na Duchu Świętym – stają się coraz bardziej podobni do Chrystusa. Wyzwaniem nowego zgromadzenia jest nauczanie nowych członków w sposób dostosowany do danej kultury i wieku. Nauczanie musi być skontekstualizowane.

Definicje i przesłanki

Greckie słowo „uczeń” oznacza „uczącego się”. Słownik www.dictionary.com definiuje słowo „uczeń” jako:

1. osobę, która uczy się lub wyznaje doktrynę kogoś innego;
2. osobę, która przyjmuje czyjeś nauki i pomaga w ich szerzeniu;
3. naśladowcę innej osoby.

Z formalnego punktu widzenia, uczniem jest osoba, która pobiera od kogoś nauki. Chrześcijańskie uczniostwo jest procesem, w którym uczniowie podążają za naukami Jezusa Chrystusa, wzrastają w Nim i są wyposażeni w moc Ducha Świętego. Celem uczniostwa jest upodobnienie się do Chrystusa. Może to nastąpić w następujących obszarach:

1. *Postępowanie/zachowanie*. Zachowanie ucznia staje się zbliżone do zachowania Jezusa (Flp 1:27, Ef 5:1-2). Jezus jest naszym wzorem do naśladowania.
2. *Myślenie*. Uczniowie zmieniają się dzięki odnowieniu swoich umysłów, by móc rozróżnić, co jest wolą Bożą (Rz 12:2). Odnowiając się, umysł ucznia (i jego nastawienie) upodabniają się do umysłu (i nastawienia) Chrystusa (Flp 2:5; 4:8).
3. *Charakter*. Charakter uczniów będzie odzwierciedlał owoc działania Ducha Świętego (Ga 5:22-23; Kol 3:12-17).
4. *Zaangażowanie*. Uczeń poddaje się woli Bożej bez względu na cenę (Mt 26:39; J 6:38).

Ten proces wymaga od uczniów reakcji na ponaglenie Ducha Świętego do badania własnych myśli, słów i czynów, i porównywania ich ze Słowem Bożym;

krótko mówiąc, Słowo Boże jest probierzem ich życia. Uczniostwo wymaga uczenia się od innych i codziennego studiowania Pisma. Oznacza także posłuszeństwo Słowu – wykonywanie jego nakazów. Ulegając przemianie, uczniowie będą gotowi, by składać świadectwo o przyczynie swojej nadziei (1P 3:15).

Oprócz osobistego rozwoju, każdy uczeń musi stać się nauczycielem poprzez nauczanie innych, by stali się podobni do Chrystusa. Dojrzały uczeń będzie miał misyjne nastawienie i pasję płynącą z miłości Bożej, dzięki czemu będzie szerzył Ewangelię wśród ludzi wokół siebie (swojego *oikos*) i pomagał innym w tym misyjnym zadaniu.

Uczniostwo wymaga od zboru nauczania o życiu Chrystusa. Tradycyjnie głoszenie od zawsze koncentrowało się na dorosłych, jednak Słowo ma potencjał, by docierać do wszystkich grup wiekowych i wszystkich poziomów rozwoju duchowego. Patrząc na Słowo Boże, oraz na historię pierwszego Kościoła, widzimy że nauczanie umożliwiałało utrzymanie Kościoła przy życiu dla kolejnego pokolenia. Jest to sposób, by przekazywać wiarę i dziedzictwo kolejnemu pokoleniu.

Mistrz-Nauczyciel

Niektórzy wierzą, że umiejętność nauczania, jaką miał Jezus, była darem Bożym od Jego Ojca (zob. Łk 2:52; 4:18). Oczywiście Jezus był namaszczonej do nauczania, podobnie jak wielu nauczycieli Słowa w dzisiejszych czasach, jednak także nabywał umiejętności. Jeśli były one nabyte, to gdzie się ich nauczył?

Jezus urodził się w pobożnym żydowskim domu. Józef i Maria umożliwili Mu najlepszą edukację na jaką pozwalały im okoliczności życia. W swoim domu młody Jezus uczestniczył w rytuałach i świętach wymaganych przez Prawo Mojżeszowe. Łk 2:21-39 mówi o obrzezaniu i ofiarowaniu Jezusa w świątyni. Łukasz opowiada w swojej Ewangelii o Jezusie, który w wieku dwunastu lat uczestniczy ze swoimi rodzicami w święcie Paschy. Jak czytamy w Łk 2:46-48, Jego rodzice nie byli świadomi, że nie udał się z nimi w drogę powrotną do domu, On natomiast pozostał w świątyni. „Siedział tam w kręgu nauczycieli, słuchał ich i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Mu się przysłuchiwali, byli zdumieni Jego rozumem i trafnością odpowiedzi”. A „kiedy Jego rodzice Go zobaczyli, byli zdumieni”.

Młody Jezus otrzymał podstawowe wykształcenie; w synagodze i w domu nauczył się czytać i pisać. Uczył się o Mojżeszu, o prorokach i innych wielkich przywódcach Izraela. Uczył się hebrajskiego, poezji i żydowskich mądrości lu-

dowych. Nauczano go historii narodu żydowskiego w czasie dziś znanym jako okres międzytestamentowy. Wielu badaczy jest przekonanych, że ziemski opiekun Jezusa, Józef, nauczył Go rodzinnego fachu, czyli ciesielstwa (zob. Mk 6:3).

Pismo wskazuje, że Jezus miał w trakcie swojej służby konkretne role nauczycielskie. Był najlepszym nauczycielem, jaki chodził po ziemi; ze wszystkich tytułów, jakimi określano Go w Biblii, najczęściej pojawiał się tytuł „nauczyciel”. W Biblii, w tłumaczeniu New International Version tytuł ten pojawia się 43 razy, a tytuł „rabbi” – 14 razy:

1. „Nauczyciel” = 43 razy w NIV (50 razy np. w SNP)
 - Ewangelia Mateusza = 10 razy
 - Ewangelia Marka = 12 razy
 - Ewangelia Łukasza = 14 razy
 - Ewangelia Jana = 7 razy
2. „Rabbi” = 14 razy
 - Ewangelia Mateusza = 2 razy
 - Ewangelia Marka = 4 razy
 - Ewangelia Łukasza = ani razu
 - Ewangelia Jana = 8 razy

Jezus prawdopodobnie nie posiadał formalnej edukacji, której oczekiwano od osoby nazywanej „rabbi”. Niemniej jednak nauczał w synagogach: „W dzień szabatu, zgodnie ze swoim zwyczajem, wszedł do synagogi” (Łk 4:16). Zadawał i odpowiadał tam na pytania dotyczące Prawa (Mt 15:1-9). Przyciągał do siebie uczniów w taki sposób, jak robili to inni rabini (Mt 4:18; Mk 1:16-20; 3:13-19; J 1:35-51; 1Kor 15:5).

3. „Prorok” – w tej roli, głosiciela moralności, Jezus ilustrował czasem swoje przesłanie lekcją pogładową:
 - Mt 21:11: „Tłumy zaś odpowiadały: To jest prorok Jezus, z Nazaretu w Galilei”.
 - Mk 11:15-18: „Następnie przyszli do Jerozolimy. Gdy wszedł do świątyni, zaczął wyganiać tych, którzy w niej sprzedawali i kupowali, przewracając stoły wymieniających pieniądze oraz stragany sprzedawców gołębi. Nie dopuszczał też, aby ktoś przeniósł przez świątynię jakkolwiek sprzęt, a w swoim nauczaniu zwracał im uwagę: *Czy nie zostało napisane: Mój dom będzie nazywany domem modlitwy przez wszystkie narody? A wy zrobiliście z niego jaskinię zdzierców.* Usłyszeli to również arcykapłani oraz

znawcy Prawa. Ci chcieli Go zgładzić. Zastanawiali się jednak, jak to zrobić, gdyż bali się Go, dlatego że tłumy ludzi pozostawiały pod wrażeniem Jego nauki”.

- Łk 19:45-47: „Potem wszedł do świątyni i zaczął z niej wyrzucać sprzedawców. Mówił do nich: Napisane jest: *Mój dom będzie domem modlitwy*, a wy zrobiliście z niego *jaskinię zdzierców*. Codziennie też nauczał w świątyni. Arcykapłani zaś, znawcy Prawa oraz ważniejsi przedstawiciele ludu próbowali Go zniszczyć. Nie potrafili jednak wymyślić nic, co mogliby uczynić, gdyż cały lud wręcz zastygał, słuchając Jego nauk”.
 - Mk 6:4: Jezus mówił o sobie jako o proroku, mówiąc: „Nigdzie prorok nie spotyka się z lekceważeniem, jak tylko w ojczystych stronach, w gronie swoich krewnych i we własnym domu”¹³.
4. „Mędrzec” – Łk 11:31; Mt 12:38-42. Zwykli rabini ledwo powtarzali to, czego zostali nauczeni, a Jezus nauczał jako „ten, który ma autorytet”. Robert Stain wyjaśnia: „Analogię pomiędzy Jezusem i Salomonem najlepiej jest postrzegać w następujący sposób: Jezus jest większy od Salomona, bo chociaż mądrość tego drugiego była znana na całym świecie, mądrość Jezusa jest jeszcze większa. Mamy tu do czynienia z mądrością przewyższającą mądrość Salomona, ponieważ Królestwo Boże nadeszło, a Ten, który sprawuje nad nim władzę posiada mądrość większą niż ta, którą posiadał Salomon. Jezus jest zatem mędrceciem największym ze wszystkich, a Jego mądrość przewyższa mądrość wszystkich”¹⁴.

Nauczając, Jezus nie trzymał się zasad żadnej formalnej szkoły. Nauczał wszędzie tam, gdzie ludzie chcieli Go słuchać i się uczyć: (1) na zboczu góry (Mt 5:1), (2) siedząc w łodzi nad morzem (Mt 13:1), (3) na polu (Łk 9:10-12), oraz (4) w Jerozolimie (Mk 11:17). Jezus miał wielu uczniów, nie tylko Dwunastu. Nauczał każdego, kto chciał się uczyć, ludzi o zróżnicowanym życiorysie i statusie społecznym:

- Nikodema, członka żydowskiej Rady (J 3);
- Samarytankę, kobietę, która była społecznym wyrzutkiem (J 4);
- Zachęcał do nauki kobiety, na przykład Marię i Martę, siostry Łazarza (Łk 10:38-42);
- Osoby takie jak Zacheusz, poborca podatkowy (Łk 19);
- Wielotysięczne tłumy (Mt 5).

13 Zob. także Mk 8:27-30; Łk 7:16, 39.

14 Robert Stain, *The Method and Message of Jesus' Teachings*, s. 3.

Łukasz mówi nam, że do wędrownego szkoły Jezusa należały wszystkie typy ludzi, zarówno mężczyźni jak i kobiety (Łk 8:1-3): „Wkrótce potem wędrował przez miasta oraz wioski, głosząc i opowiadając dobrą nowinę o Królestwie Bożym. Towarzyszyło Mu Dwunastu, a także kilka kobiet, które wcześniej zostały uzdrowione ze złych duchów i z nieomagań. Wśród nich była Maria zwana Magdaleną, z której niegdyś wyszło siedem demonów, Joanna – żona Chuzasa, zarządcy Heroda, Zuzanna oraz wiele innych. Służyły im one swoim mieniem”.

Kontekstualizacja dostosowana do kultury

Jezus jest doskonałym wzorcem Mistrza-Nauczyciela. Aby w kontekście nowego zboru czynić ludzi uczniami, jego założyciel musi skontekstualizować swoje metody nauczania i służby, dostosowując je do różnych kultur i grup wiekowych, a także do różnych stylów uczenia się. Nowy zbor będzie działał w konkretnej kulturze i społeczeństwie. Członkom tej kultury wpojono specyficzny styl uczenia się, stąd by gromadzić dojrzałych uczniów, założyciel zboru nie może tak po prostu nauczać w sposób charakterystyczny dla własnej kultury, chyba, że obie strony pochodzą z tego samego kręgu kulturowego. Misjonarz musi zatem skontekstualizować nauczanie, by nowi uczniowie mogli dojrzewać i stawać się podobnymi do Chrystusa – w swojej kulturze. Choć istnieją pewne podstawowe metody, nie można nauczać mieszkańców Afryki w ten sam sposób co mieszkańców Francji, Niemiec czy Japonii. Jak już zauważyliśmy, osoba zakładająca zbor ma nauczać ludzi poprzez wcielanie w życie Ewangelii, więc zanim zacznie nauczać innych, najpierw sama musi się sporo nauczyć. Dowiadując się jak najlepiej o ludziach żyjących w danej kulturze odkryje, jak odpowiednio dobrać sposób nauczania do kultury. Najlepszym sposobem na uczenie się jest przebywanie pośród nauczycieli z danej kultury.

Kontekstualizacja dopasowana do wieku

Aby móc skontekstualizować sposób nauczania, założyciel musi zdawać sobie sprawę z podziału ludzi, których ma zamiar nauczać, na różne grupy wiekowe. Każda z nich ma inne potrzeby, pragnienia, nadzieje i każda jest w innym stadium rozwoju. Każdy zbor musi dokładnie zastanowić się nad sposobem nauczania każdej z grup wiekowych. Służba nauczania musi uwzględniać trzy główne etapy w życiu człowieka:

1. Dzieciństwo: od narodzin do 11 roku życia.
2. Dojrzewanie: 12-17 lat¹⁵.
3. Dorosłość: powyżej 18 lat.

¹⁵ Nie w każdej kulturze istnieje okres, który mieszkańcy zachodu nazywają „wiekiem dojrzewania”. Często zdarza się, że dzieci uczą się zadań dorosłych już we wczesnym wieku, pod okiem rodziców, lub dziadków.

Nauczanie dzieci jest kluczowe dla każdego nowego zboru. W książce *Transforming Children into Spiritual Champions (Przemiana dzieci w duchowych zwycięzców)*¹⁶, George Barna stwierdza, że:

1. Podstawy moralności człowieka są już zasadniczo ugruntowane w wieku dziewięciu lat. Taka osoba ma już ukształtowany podstawowy pogląd na prawdę, uczciwość, sprawiedliwość, moralność i etykę. Po ukończeniu dziewięciu lat większość ludzi jedynie doprecyzowuje swoje poglądy, jednak nie zmienia ich znacząco.
2. Pogląd danej osoby na temat znaczenia i osobistej wartości życia Jezusa Chrystusa, Jego śmierci i Zmartwychwstania klaruje się zazwyczaj przed ukończeniem osiemnastu lat. W Stanach Zjednoczonych większość ludzi ma już ustalone poglądy na temat znaczenia śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zanim skończy dwanaście lat.
3. Przekonania duchowe człowieka kształtują się trwale przed nadejściem okresu nastoletniego. Potwierdza to badanie przeprowadzone wśród dorosłych oraz trzynastoletków. Postrzegali oni w ten sam sposób naturę Boga, istnienie szatana, wiarygodność Biblii, życie pośmiertne, świętość Jezusa Chrystusa, źródła łask Bożych i wpływ sił duchowych na życie każdego człowieka.

Krótko mówiąc, to w co ludzie wierzą mając trzynaście lat będzie tym, w co będą wierzyć umierając. Chyba, że przejdą jakieś doświadczenie odmieniające życie, jak na przykład zbawienie. Większość ludzi ma już skryształizowane poglądy zanim skończy trzynaście lat i wie już wszystko, czego potrzebuje wiedzieć na temat duchowości.

4. Ponad czterech na pięciu dzisiejszych przywódców kościoła, tj. pastorów, pracowników zboru i świeckich przywódców, było w przeszłości objętych stałą służbą dla dzieci przez okres przynajmniej kilku lat, zatem zborowi przywódcy przyszłości, są aktywnie prowadzeni w procesie ucziostwa dzisiaj.

Statystycznie, 85% ludzi, którzy nie zostali chrześcijanami do osiemnastego roku życia, nigdy nimi nie zostanie. Barna bowiem twierdzi, że 85% chrześcijan przyjmuje Chrystusa w wieku osiemnastu lat lub wcześniej¹⁷. W świetle statystyk, dzieci i młodzież powinni znajdować się w sercu zarówno

16 George Barna, *Transforming Children into Spiritual Champions: Why Children Should Be Your Church's #1 Priority*.

17 Tamże. Badania dotyczyły USA i niekoniecznie odzwierciedlają tendencje z innych miejsc i kultur.

no ewangelizacji, jak i uczniostwa. To właśnie ten wiek jest ważnym i najbardziej wpływowym etapem ich rozwoju.

Zespoły założycielskie muszą opracować strategię nauczania dzieci i młodzieży. Przy jej ustalaniu należy wziąć pod uwagę następujące kroki:

1. Modlić się.
2. Poznać dzieci: ich style uczenia się, etapy rozwoju, sytuację rodzinną, etc. Dzieci nie zainteresują się tym, czego je uczymy, dopóki nie zobaczą, że naprawdę nam na nich zależy.
3. Zaaranżować budynek tak, by był odpowiedni do wieku dzieci ze zboru.
4. Zdobyć materiały i narzędzia takie jak zabawki, gry, pacynki, filmy, modelinę, klocki, etc.
5. Zebrać grupę wolontariuszy, którzy będą nauczać te grupy wiekowe, do których mają szczególny dar.
6. Znaleźć sposób na szkolenie siebie samych i swoich wolontariuszy.
7. Być otwartym na zmiany. Kultura młodzieżowa stale się zmienia. Być kreatywnym, wykorzystywać różne pomoce np. klaunów, przedstawienia, etc.
8. Zaangażować dzieci.

W służbie młodzieżowej najlepiej jest podzielić młodych ludzi na dwie kategorie: 13-15 lat oraz 16-19 lat (wiek 20-25 lat zalicza się do młodych dorosłych).

Podział ten może być różny w zależności od kultury. Niektóre osoby pracujące z młodzieżą stanowczo twierdzą, że grupy te powinny zostać oddzielone; inni z kolei łączą je w swojej służbie. Nastolatki potrzebują wskazówek pozwalających im zrównoważyć to, czego się uczą z tym, co już wiedzą lub co zaakceptowali jako prawdę. Zaczynają oni odrzucać rady rodziców oraz innych dorosłych i akceptować rady swoich rówieśników, nawet jeśli nie są one trafne. Nastolatki potrzebują wskazówek, które pomogą im postrzegać rzeczywistość z perspektywy chrześcijańskiej.

Głównym zadaniem dla nastolatka jest uformowanie stabilnej tożsamości, która łączy wszystkie poglądy i odczucia dotyczące własnego „ja”. Podczas tego stadium rozwoju pojawiają się specyficzne potrzeby:

1. *Potrzeba akceptacji siebie jako wyjątkowego Bożego stworzenia.*
Wielu młodych boryka się ze swoim wyglądem i fizycznością. Patrząc w lustro, martwią się, że odstają od norm kulturowych: że są zbyt pulchni lub zbyt szczupli, za wysocy lub za niscy, lub że ich włosy są

nazbyt lub niewystarczająco kręcone – lista nie ma końca. Młodzi muszą upewnić się, że ich wartość jako osoby nie jest w żaden sposób związana z możliwościami fizycznymi ani wyglądem.

2. *Potrzeba równowagi w samoocenie.*

Każdy nastolatek powinien wiedzieć, że jest wyjątkową osobą i ma dla Boga szczególną wartość.

3. *Potrzeba jasnego zdefiniowania roli swojej płci.*

Społeczeństwo stara się zniekształcić zrównoważony, biblijny pogląd na temat roli mężczyzny i kobiety. Wielu szerzy fałszywy pogląd, że Biblia ostro ogranicza rolę kobiety. Nastolatki mają potrzebę i prawo do tego, by otrzymać w tej kwestii odpowiednią edukację. W czasach biblijnych kobiety były zaangażowane w służbę i dzisiejsze nastolatki także powinny być tak aktywne.

4. *Potrzeba biblijnego przewodnictwa po ludzkiej seksualności.*

Nastolatków powinno nauczyć się biblijnego modelu ludzkiej seksualności i tego, że wstrzemięźliwość przedmałżeńska ma chronić ich przed emocjonalną traumą powstałą na skutek rozwiązłości, przed bólem związanym z chorobą i śmiercią, a także cierpieniem wynikającym z niechcianej ciąży.

5. *Konieczność podejmowania odpowiednich i rozsądnych decyzji w obliczu presji rówieśników.*

Wielu nastoletnich chrześcijan ma spore trudności z płynięciem pod prąd wobec rówieśników. By podejmować słuszne decyzje, potrzebują wsparcia w postaci społeczności chrześcijańskiej.

6. *Potrzeba aktywnego wkładu w życie zgromadzenia.*

Współczesnych nastoletnich chrześcijan nie interesuje bierne siedzenie i obserwacja; poszukują możliwości zaangażowania się w służbę. Mogą je odnaleźć w nauczaniu dzieci, pomocy na obozach, w służbie uwielbienia, prowadząc mentoring dla dzieci, podczas wypadów ewangelizacyjnych itd. Zbór powinien pomagać nastolatkom odkrywać ich duchowe dary i umożliwić im pracę w służbach zborowych.

7. *Nastolatków powinno się umacniać w tych obszarach rozwoju, które są zbieżne z wzorcem biblijnym.*

Nastolatków, którzy mają odpowiednie nastawienie i zachowanie trzeba umacniać. Biblijne wzorce zachowania wymagają pozytywnego wzmoc-

nienia; nastolatki potrzebują duchowych opiekunów i mentorów. Wielu nastolatków pochodzi z rodzin dysfunkcyjnych, a wielu rodziców, zwłaszcza w rodzinach niechrześcijańskich, nie poświęca im wystarczająco dużo czasu ani nie pomaga im rozwijać się w Boży sposób.

W prowadzeniu młodych należy modlić się o przewodnictwo Ducha Świętego w trzech aspektach: ludzi, zasobów i pomieszczeń.

1. *Ludzie*: Nie można tak po prostu zatrudnić pastora młodzieżowego i oczekiwać, że zaspokoi on wszystkie potrzeby młodych w twoim zborze. W służbę młodym musi zaangażować się wiele osób. Pastor musi być chętny do wspierania aktywności młodzieży.
2. *Zasoby*: Skuteczny program przeznaczony dla młodzieży będzie wiązał się z pewnymi kosztami w każdym zborze. Dzieci potrzebują materiałów plastycznych, by tworzyć i ćwiczyć kreatywność. Nastolatki potrzebują od czasu do czasu pizzy, napojów i fajnych wycieczek, by móc budować relacje. Są wariaci zainwestowanych środków!
3. *Placówki*: Byłoby wspaniale, gdyby każda służba młodzieżowa mogła mieć swój własny budynek, jednak nie każdy zbor może sobie na to pozwolić. Spotkania młodzieży w domach lub innych miejscach także pozwolą stworzyć pozytywną, luźną atmosferę, która pomoże nastolatkom się rozluźnić; młodzież potrzebuje swojej własnej przestrzeni spotkań¹⁸. Trzeba zaznaczyć, że zbor nie potrzebuje wszystkich tych elementów, by prowadzić dynamiczną służbę. Najważniejsza jest pasja i miłość do młodzieży. Co więcej, młodzież powinna także jak najczęściej przebywać wśród dorosłych i brać udział w życiu zboru, ponieważ to dorośli podejmują decyzje dotyczące np. kierunku jego rozwoju, wyboru pastora, przeznaczenia funduszy, doboru strategii, zapotrzebowania na zasoby oraz sposobów ich wykorzystania, sposobów na służenie miejscowej społeczności i dotarcie do świata – jest to raczej powszechne we wszystkich kulturach.

Poniżej wymieniono osiem potrzeb większości dorosłych, które są ważne w procesie uczniostwa:

1. *Osobista relacja z Chrystusem*. Nigdy nie zakładaj, że ktoś jest zbawiony tylko dlatego, że uczęszcza do zboru i słucha tego, co mówisz.

¹⁸ Nie dzieje się tak w przypadku wszystkich kultur. W niektórych kulturach od młodzieży oczekuje się by spotykała się w budynku zborowym, a w ich spotkaniach mogą uczestniczyć także ich rodzice. Podziały są typowe dla konceptu zachodniego Kościoła.

Zaangażuj się aktywnie w rozmowę i słuchaj tego, co mówi, utrzymuj z nimi relacje.

2. *Spółeczność.* Ważnym elementem służby wśród dorosłych jest rozwój nowych relacji z Bożym ludem. Jak wyżej: zbor musi rozwijać społeczność.
3. *Uzdrowianie.* Grzech powoduje ból, który nie zawsze zostanie przez Boga zabrany po jednej modlitwie. Czasami proces powrotu do równowagi zajmuje lata, a pewne skutki grzechu pozostaną do końca tego życia. Musimy być gotowi poświęcić się dla dorosłych, którzy potrzebują duchowego uzdrowienia.
4. *Uczniostwo.* Jest to proces trwający całe życie, obejmujący wszystko, co robi chrześcijanin, żeby wzrastać w wierze. Dorośli muszą się uczyć i przygotowywać się do nauczania innych.
5. *Służba.* Jezus nauczał swoich uczniów przez trzy lata zanim rozesłał ich na służbę, a my musimy podążać za tym przykładem. Niektórzy dorośli całkiem opuszczają zbor, by założyć nową wspólnotę. Jest to zdrowe podejście, do którego powinno się zachęcać, niestety niektórzy pastory się tego obawiają.
6. *Zajęcia praktyczne.* Dorośli muszą mieć kontakt z głoszeniem Słowa Bożego, nauczaniem i pojęciami duchowymi, ponieważ w tej fazie Słowo przechodzi z głowy do serca i znajduje zastosowanie w prawdziwym świecie.
7. *Uwielbienie.* Dorośli powinni być uczestnikami, a nie tylko obserwatorami nabożeństwa. Uwielbienie musi być częścią naszej drogi z Bogiem; musimy nauczyć się wielbienia poprzez muzykę, Słowo, świadectwo, ofiarowanie dziesięciny i ofiar, dbanie o rodzinę oraz nasze życie jako takie.
8. *Ewangelizacja.* Dorośli muszą mówić innym dorosłym o Chrystusie. Misjonarz nie może oczekiwać, że osoba nowo nawrócona będzie wiedzieć, jak składać świadectwo. Ludzi tych trzeba odpowiednio wyposażyć, wzmocnić i wysłać. Nowy zbor jest centrum przysposabiającym ludzi do życia i służby.

Jeśli chodzi o uczniostwo osób starszych, jedno z Dziesięciu Przykazań (Wj 20:12, przykazanie piąte) mówi: „Szanuj swojego ojca i matkę, by dzięki temu długo żyć na ziemi, którą PAN, twój Bóg, ci daje”. W wielu kulturach,

a szczególnie wschodniej, bardzo ważne jest okazywanie wielkiego szacunku ludziom starszym, choć na Zachodzie już nie tak bardzo. Przykładowo, podczas fali upałów we Francji w 2003 r. zmarło tysiące starszych ludzi dlatego, że nikomu na nich nie zależało na tyle, by się nimi zainteresować. W jesieni życia seniorzy powinni cieszyć się życiem, np. podróżować i odwiedzać rodzinę i przyjaciół. Niestety wielu ludzi nie odkłada wystarczająco dużo pieniędzy, by móc robić rzeczy, o których marzyli przez całe życie. Wielu seniorów siedzi w domach, czekając na śmierć.

Osoba zakładająca zbor musi wziąć pod uwagę nauczanie osób starszych, jednak seniorzy także mają wiele mądrości, którą mogą podzielić się ze zborom. Ważne jest, by ich wysłuchać i pozwolić im służyć. Wielu seniorów jest na emeryturze, więc mają oni czas i mądrość, które mogą zostać wykorzystane na rzecz nowego zboru. Jego założyciel musi jednak być świadomy ich obaw. Mogą one dotyczyć chorób, niepełnosprawności, bycia zdanym na opiekę innych, znęcania się, domów opieki, rodziny, śmierci małżonka lub dziecka, spraw rodzinnych, kryzysów, smutku czy samotności. Seniorom można pomagać poprzez odwiedzanie ich, pomaganie im w relacjach z rodziną i przyjaciółmi oraz przypominanie im o tym, w jaki sposób można cieszyć się życiem.

Style uczenia się

Każdy człowiek ma swój własny styl nauki, niezależnie od wieku i kultury, z której pochodzi. Nie wszyscy uczą się w ten sam sposób, zatem założyciel zboru musi być świadomy podstawowych stylów uczenia się i przygotować nauczanie w ten sposób, by dopasować nauczanie do każdego z nich. Marlene LeFever wymienia cztery podstawowe style uczenia się¹⁹:

1. Styl kreatywny

Osoby, które charakteryzuje kreatywny styl uczenia się wyczuwają ludzi, którzy angażują się w kontakty z innymi i uczą się najlepiej w otoczeniu, które pozwala na rozwijanie relacji międzyludzkich. Owi ciekawscy, dociekliwi ludzie, uczą się poprzez słuchanie i dzielenie się pomysłami. Zazwyczaj o wiele łatwiej jest im dostrzec szerszy kontekst niż drobne detale. Uczą się oni przez zmysły, odczucia i obserwację i umieją dostrzec wszystkie strony medalu. Osobom należącym do tej kategorii łatwo przychodzi dzielenie się doświadczeniami z przeszłości, z których czerpią inspirację do nauki.

¹⁹ Marlene LeFever, *Learning Styles: Reaching Everyone God Gave You to Teach*, s. 20-21.

2. *Styl analityczny*

Osoby, które charakteryzuje analityczny styl nauki uczą się przez oglądanie i słuchanie. Oczekują, że nauczyciel będzie głównym przekazicielem wiedzy, a oni będą uważnie oceniać wartość prezentowanych informacji. Są to uczniowie przyjmujący wiedzę w sposób tradycyjny, dzięki czemu są często uważani za najlepszych uczniów. Planują strategicznie i dążą do perfekcji – zarówno w szkole jak i w życiu. Tacy uczący się chcą zgromadzić wszystkie dane zanim podejmą jakąś decyzję.

Osoby takie często wskazuje się jako najlepszych uczniów, gdyż ich sposób nauki najlepiej wpasowuje się w tradycyjnie wykorzystywane na Zachodzie metody nauczania. Czują się oni nieswojo, kiedy nauczyciel odchodzi od metod tradycyjnych; myślą w sposób konkretny i gruntowny, interesują ich głównie fakty. Umysły analityczne nie lubią być dzielone na grupy – wolą raczej by nauczyciel przekazywał im wiedzę w formie wykładu, lekcji; muszą uczyć się czegoś nowego na każdej lekcji.

3. *Styl zdroworozsądkowy*

Ci, których charakteryzuje zdroworozsądkowy styl uczenia się lubią bawić się pomysłami i sprawdzać, czy są one racjonalne i nadające się do realizacji. Chcą wypróbować teorię w praktyce, by wykorzystać to, czego się nauczyli. Uwielbiają realizować zadania. Są to osoby konkretne, które analizują problemy i rozwiązują je z wykorzystaniem własnych pomysłów. Uczący się w sposób zdroworozsądkowy radzą sobie świetnie z tym, co praktyczne i istotne dla nich samych. Uczą się najlepiej wtedy, kiedy nauka jest połączona z praktyką i muszą upewnić się czy to, czego się nauczyli ma sens w codziennym życiu.

4. *Styl dynamiczny*

Osoby, które charakteryzuje dynamiczny styl uczenia się również lubią, gdy działanie jest elementem nauki. Zamiast przeanalizować projekt, by dojść do racjonalnych wniosków, podążają za przecuciem w poszukiwaniu nowych kierunków i możliwości. To ryzykanci, którzy rozwijają skrzydła w sytuacjach wymagających elastyczności, odnajdując radość w rozpoczynaniu czegoś nowego, lub mogąc odcisnąć piętno własnej oryginalności na jakimś nowym pomysle. Ludzie, których cechuje dynamiczny styl nauki lubią wychodzić z całym wachlarzem pomysłów, aby podsycać płomień służby zborowej. Uczący się dynamicznie znajdują kreatywne sposoby na wykorzystanie tego, czego się nauczyli.

Każdy ma swój styl uczenia się, czasem więcej niż jeden. Jednak u większości ludzi dominuje jeden konkretny, mogący się zmieniać wraz z wiekiem i doświadczeniem. Znając własny styl, można się rozwijać korzystając także z innych, zamiast być przykutym tylko do jednego. Znając style uczenia się swoich uczniów, założyciele, podczas nauczania i przewodzenia uwzględnią je wszystkie.

Istnieją też inne określenia stylów uczenia się. Oto kilka przykładów:

- wzrokowcy: uczą się przez patrzenie;
- słuchowcy: uczą się przez słuchanie;
- dotykowcy/kinestetycy: uczą się przez ruch, wykonywanie czynności.

Metody nauczania

Skuteczne nauczanie powinno skłaniać ucznia do uczestnictwa i dzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniem, bez względu na kulturę, grupę wiekową i styl uczenia się. Istnieje wiele typów służb, które zbory mogą wprowadzić w celu nauczania:

1. Małe grupy i domowe studium Biblii
2. Szkoła niedzielna
3. Zbór dziecięcy
4. Obozy chrześcijańskie
5. Zajęcia biblijne dla dorosłych
6. Zajęcia dla singli lub innej specyficznej grupy

Dana metoda musi mieć sens w konkretnym kontekście. Zbór, który polega jedynie na niedzielnym kazaniu tak naprawdę nie czyni ludzi uczniami. Zbory muszą wprowadzić także inne metody i służby, by nauczać. Istnieje kilka sposobów nauczania dzieci i młodzieży, a jeśli chodzi o nauczanie dorosłych, szczególnie skuteczne są małe grupy. Inną metodą stosowaną przez Jezusa był mentoring, jednak sposób ten zaniknął we współczesnej kulturze. Uczniowie potrzebują mentorów, którzy pomagają im uczyć się na przykładach z życia, a zwłaszcza na błędach. Mentor jest jak mędrzec, który naucza na bazie swoich własnych doświadczeń. Oczywiście niemożliwe jest, by założyciel zboru, który jest jednocześnie pastorem, mógł być mentorem wszystkich uczniów w swojej społeczności. Każdy uczeń powinien stawać się mentorem dla innego ucznia, w szczególności młodszego. Najskuteczniejszy mentor to taki, który prowadzi człowieka do Chrystusa. Relacja pomiędzy uczniem i mentorem jest kluczowa. Musi być oparta na zaufaniu, które nie tworzy się od razu.

Podsumowanie

Istnieje wiele metod nauczania nowych uczniów, np. małe grupy, studium Biblii czy mentoring. Jest ich tak wiele, że nie możemy w tym rozdziale opisać wszystkich. Metody nauczania muszą być skontekstualizowane i dopasowane do kultury, wieku i sposobu uczenia się. Jednakże uczniostwo to coś więcej niż kognitywne uczenie się zasad biblijnych czy przesłanek religijnych. Uczniostwo i wyposażanie ludzi do służby wykorzystuje wiedzę, praktykę i bycie (umysłem, ciałem i sercem). Ewangelizacja, tak samo jak uczniostwo, musi stanowić styl życia. Uczniostwo idzie w parze z codziennym życiem zboru. Ludzie są dynamiczni i na wiele sposobów stają się coraz bardziej podobni do Jezusa Chrystusa. Uczniowie są kształtowani, informowani i przemieniani. Założyciel zboru i zespół, w którym działa w tym celu, ma obowiązek dopilnować, by proces czynienia uczniami dokonywał się zgodnie z treścią Wielkiego Posłannictwa Jezusa. Jeśli nowy zbor naucza w sposób holistyczny, tzn. integrując wiedzę, czyn i charakter, to zbor nie tylko się rozrośnie, ale również stanie się społecznością dojrzałych, pewnych siebie, wyszkolonych, mądrych i pełnych pasji wyznawców Chrystusa, a członkowie tej wspólnoty będą gotowi uczestniczyć w życiu i Bożej misji.

V. Ustanawianie przywódców

Praca założyciela zboru nie kończy się w momencie pozyskania uczniów, ponieważ nowej kongregacji potrzebni są też przywódcy. Każdy nowy wierzący musi stać się uczniem, czyli oddanym wyznawcą Jezusa Chrystusa. Niektórzy z tych uczniów w końcu przejmą rolę liderów w rozwijającym się zgromadzeniu, a naszym zadaniem jest pomóc im w przygotowaniu się do tej roli.

Taki proces przygotowywania liderów nazywamy mentoringiem; przeanalizujemy go dokładniej w następnym rozdziale. Póki co wystarczy stwierdzenie, że nauczamy nowo nawróconych i prowadzimy *mentoring* wyłaniających się przywódców.

Mentorem Pawła był Barnaba, a Paweł był mentorem Tymoteusza i Syłasa. Barnaba był też mentorem Jana Marka. Paweł, Tymoteusz, Syłas i Jan Marek byli już uczniami Jezusa, o różnych stopniach dojrzałości, ale każdy z nich musiał mieć mentora, by móc później przewodzić innym.

W 4. rozdziale Listu do Efezjan Paweł pisze o tym, jak ważne jest kształtowanie przywódców. Niektórzy stają się apostołami-misjonarzami, podczas

gdy inni nauczają z mocą proroków, a jeszcze inni są pastorami, ewangelistami lub nauczycielami. W 12. rozdziale 1 Listu do Koryntian Paweł pisze o różnorodności darów pośród członków/przywódców, służących zbudowaniu ciała zborowego. Paweł wskazuje, że nie każdy może zostać głową lub stopą; ciało byłoby niekompletne, gdybyśmy wszyscy próbowali być tą samą jego częścią. Gdy złożą się w całość poszczególne części ciała, otrzymujemy w pełni funkcjonujący organizm – i tak powinien funkcjonować również zbor. Mając utalentowanych przywódców, zbor ma niezbędne warunki do bycia zbozem z prawdziwego zdarzenia.

W jaki sposób pomagamy uczniom stać się przywódcami? Jednym ze sposobów jest ocena darów, którą można przeprowadzić na różne sposoby. Multiplication Network Ministries szczególnie poleca pozycję *Discover Your Gifts (Odkryj swoje dary)*. Prosimy osobę objętą naszą opieką o wypełnienie kwestionariusza pomagającego odkryć jej mocne strony oraz nierozwinięte jeszcze talenty tak, by mogła ona je później rozwijać z korzyścią dla lokalnego ciała Chrystusa, czyli dla zboru.

Jako misjonarze, również możemy być pomocni w rozwijaniu tych darów i wykorzystaniu ich do prowadzenia zboru w roli starszych, diakonów, nauczycieli itd. Niektóre cechy zdrowych duchowo przywódców zostały opisane w rozdziale poświęconym kluczowym zobowiązaniom zdrowego zboru.

Jednak nasza rola na tym się nie kończy; istnieje jeszcze szósty krok, który musimy wykonać zanim powiemy, że nasze zadanie zakładania zboru zostało wykonane.

VI. Reprodukacja i pomnażanie

Kiedy sadzimy nasiono, rodzi się z niego roślina, która potem wytworzy kolejne nasiona i da życie kolejnym roślinom. Ludzie wydają na świat potomstwo, które później rodzi własnych synów i córki – rozmnaża się.

Reprodukacja występująca w świecie natury ma także swój odpowiednik w świecie duchowym. Musimy pomnażać się w naszych następcach. W drugim liście do swojego ucznia Tymoteusza Paweł pisze: „To, co usłyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, przekaż ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni nauczać również innych” (2Tm 2:2). Paweł nauczał Tymoteusza, który z kolei uczył tego samego innych ludzi.

Liczba zborów powinna się pomnażać w ten sam sposób, w jaki pomnaża się liczba uczniów. Zbor, który nie pomnoży się chociaż raz w ciągu swojego

istnienia jest zborom bezpłodnym. W Starym Przymierzu bezpłodność była postrzegana jako przekleństwo.

Rośliny ulegają mutacjom, w zależności od otoczenia, w którym zostały zasadzone. W zależności od składu gleby, jej kwasowości lub zasadowości kwiaty mogą przybierać barwy inne od tych, których się spodziewano. Rośliny są wytrzymalsze, kiedy rosną w surowych warunkach i podobnie – zbory powinny odzwierciedlać kontekst, w którym są zakładane, co oznacza, że zbór-córka może różnić się od zboru matki. Jego pomnażanie potoczy się inaczej dzięki ludziom, do których próbuje dotrzeć.

Rezultatem będzie reprodukcja, jednak nie oznacza to, że potomstwo będzie wyglądało tak samo.

W przypadku wielu roślin reprodukcja wiąże się z pomnażaniem, czyli otrzymywaniem kilku roślin jednocześnie. Weźmy np. dmuchawiec: zdmuchnięty biały puch rozproszy się, dając zaczątek wielu nowym mlecjom – zapytaj tego, kto próbował pozbyć się mleczy ze swojego ogródka. Jest to modelowy przykład zasady pomnażania.

O pomnażaniu można także mówić w kontekście zborów. Powinny się one pomnażać, a nie tylko reprodukować. Widok pojedynczej kongregacji, która wydała na świat kolejną, która także zrodziła nowy zbór, może być zachęcający, niemniej jednak proces ten odbywa się powoli. Lepiej byłoby, gdyby pojedynczy zbór kilkukrotnie wydał na świat potomstwo w czasie swojego istnienia. Co ciekawe, powstające zbory mogą się bardzo różnić, choć ciągle są pochodną jednego zboru macierzystego.

Pomnażanie zborów wymaga połączonych wysiłków. Trzeba zaszczerpić w zborze macierzystym DNA pomnażania. W jaki sposób to zrobić? Kaznodzieje muszą stale głosić potrzebę uczniostwa i tworzenia nowych wspólnot. Potencjalnego założyciela zborów należy najpierw rozpoznać, potem przygotować, a na końcu wysłać, by założył zbór. Zakładanie zborów powinno być poważną pozycją w budżecie kongregacji, a niektórych jej członków (w uzasadnionych przypadkach) powinno się zachęcać do stania się częścią nowo założonej wspólnoty. Jak zauważył Daniel Sánchez, żadna z kongregacji nie upadła nigdy przez „oddawanie” członków zborowi-córce²⁰. Przeciwnie, gdy członkowie wspólnoty podeszli do zakładania nowych zborów z entuzjazmem i świadczyli o tym przed swoimi sąsiadami, w ich szeregach wstępowały kolejne osoby.

²⁰ Daniel Sánchez, *Starting Reproducing Congregations: A Guidebook for Contextual New Church Development*.

WNIOSKI

Jak zauważyliśmy, strategiczne zakładanie zborów wymaga podjęcia wielu kroków, począwszy od zorientowania się w kontekście demograficznym, poprzez ewangelizowanie zgubionych, aż do formowania małych grup i gromadzenia uczniów, którzy wpłyną na swoją społeczność w sposób odpowiedni do kontekstu. Jednak zakładanie kościołów nie kończy się w momencie pojawienia się na świecie nowego zboru. Aby Kościół Boży mógł trwać z pokolenia na pokolenie i gwałtownie rozwijać się pośród narodów, konieczne jest, by się reprodukował oraz pomnażał.

Pytania

1. Dlaczego tak ważne jest, by osoba zakładająca zbor przeprowadziła badania demograficzne w swojej docelowej społeczności?
2. Jakie są tradycyjne miejsca spotkań, w których założyciel mógłby obserwować ludzi i rozpoczynać budowanie relacji z nimi?
3. Czym jest oikos? Kim są ci ludzie w twoim życiu?
4. W jaki sposób możesz budować relacje z niewierzącymi?
5. Czym jest ewangelizacja w „trzeciej przestrzeni”? W jaki sposób mógłbyś ją praktykować?
6. Jakie są dwie zasady skutecznego funkcjonowania małych grup?
7. Jakie przykładowe pytania może zadawać lider grupy?
8. Naszym zdaniem małe grupy powinny stosować w nauczaniu indukcyjne studium Biblii. Co to znaczy?
9. Wymień kilka różnych typów osobowości, jakie można spotkać w małej grupie. Jeśli przychodzą ci do głowy jakieś własne przykłady, podaj je.
10. Kim jest uczeń? Co to jest chrześcijańskie uczniostwo?
11. Dlaczego w kontakcie z daną kulturą tak ważna jest kontekstualizacja?
12. W jaki sposób możemy wesprzeć proces wyłaniania przywódców i odkrywanie ich daru/darów?
13. Jak sądzisz, jakie są twoje dary? Czy inni członkowie twojego zboru je potwierdzają?
14. Jaka jest różnica pomiędzy reprodukcją a pomnażaniem?
15. W jaki sposób zbor może rozwinąć sposób myślenia przychylny pomnażaniu?

Mentoring założyciela zboru

Gary Teja

Wstęp

Mentoring był i nadal jest podstawową metodą rozwoju osobistego. Polega ona na kontakcie z bardziej doświadczoną osobą, która przekazuje swoją wiedzę i umiejętności oraz zapewnia wsparcie moralne i etyczne. Ale czym jest mentoring w kontekście rozwoju Kościoła?

W tym rozdziale spróbujemy wyjaśnić, na czym polega mentoring, a także – czym z pewnością *nie jest*. Następnie zdefiniujemy osobę zakładającą zbor jako dorosłego uczącego się. Przyjrzymy się także relacji mentorskiej, a rozdział ten podsumujemy podając podstawowe aspekty mentoringu misjonarza¹.

¹ Zawartość tego rozdziału została zaczerpnięta z książki *Masterful Mentoring* Jamesa Osterhouse'a i Gary'ego Teji. Książka jest dostępna w wersji elektronicznej na stronie Multiplication Network Ministries (www.multiplicationnetwork.com). Ebook zawiera dodatkowe treści, takie jak przykładowe pytania, które możemy zadać osobie zakładającej zbor, a także dziennik mentora.

Definicje

Na początku warto zdefiniować terminy takie jak *mentoring*, *mentor*, *mentorowany*, *relacja mentorska* oraz *mentoring duchowy*. Pozwoli nam to potem zastanowić się na czym mentoring *nie* polega.

Mentoring

Choć mogłoby się wydawać, że zdefiniowanie jednego słowa nie może być aż tak trudne, nawet eksperci w dziedzinie mentoringu mówią wprost, że trudno jest precyzyjnie opisać ten termin. Mentoring co innego oznacza dla psychologów rozwojowych, co innego dla ludzi biznesu, a jeszcze co innego dla środowisk akademickich². Znacznymi zagadnienia, Brenda Bova, przytacza aż dziesięć definicji mentoringu!³.

Jednak bez względu na dziedzinę, w której praktykuje się mentoring, jest to działanie, które ma pomóc drugiej osobie rozwinąć umiejętności, zdolności i wiedzę na wybranym polu. Zazwyczaj oznacza to, że jedna z dwóch osób jest bardziej doświadczona, ma większą wiedzę, a zatem posiada pewien kapitał, którym może dzielić się z osobą posiadającą mniejszą wiedzę i doświadczenie (zazwyczaj młodszą). Mentoringiem nazywamy właśnie owo dzielenie się i przekazywanie.

Na tym poprzestaniemy w kwestii definicji; termin ten wyklaruje się w większym stopniu w dalszej części, gdy opiszemy na czym polega mentoring oraz kim jest osoba mentora.

Mentor

Postaci mentora poświęcono wiele książek. Należy zacząć od definicji podanej przez Gordona Sheę w 1999 r.: „Mentor to ktoś, kto zapewnia wiedzę, unikalny punkt widzenia lub mądrość potrzebną drugiej osobie w ramach relacji, która wykracza ponad wypełnianie obowiązku”⁴.

Mentorzy są także nazywani akuszerkami „towarzyszącymi innym podczas narodzin nowych pomysłów, umiejętności, metafor i nowych sposobów działania. Towarzyszą oni uczniom podczas narodzin ich własnych idei, wizji i celów”⁵.

Zdarza nam się myśleć o mentorze jako o specjalście, który nie musi już niczego się uczyć, jednak wiele osób zwraca uwagę na to, że dzięki relacji

2 Brenda Bova, *Mentoring as a Learning Experience for Adults*.

3 Sharan Merriam, *Mentors and Protégés: A Critical Review of the Literature*, s. 161-173.

4 Gordon Shea, *Making the Most of Being Mentored: Mentors Help. Mentees Do*, s. 3.

5 Linda Vogel, *Reckoning with the Spiritual Lives of Adult Learners*, s. 24.

z uczniem mentor także zdobywa nową wiedzę. Jeśli kiedyś próbowałeś swych sił jako mentor, zapewne zauważyłeś, że to doświadczenie nauczyło cię nie mniej niż twojego podopiecznego. Mentor to nie mistrz, ale towarzysz podróży, który doskonalili swoją wiedzę i umiejętności poprzez kontakt z uczniem⁶.

Mentor bywa także opisywany jako pionier, wskazujący uczniowi dostępne w danej sytuacji ścieżki postępowania. W życiu wciąż musimy wybierać, a dobrych możliwości może być kilka na raz. Mentor przedstawia mapę wyborów, dlatego możemy nazwać go życiowym przewodnikiem lub zwiadowcą. Może pełnić także rolę trenera, który pomaga drugiej osobie rozwijać się w jej własnym tempie. Mentor bywa także nazywany ratownikiem, który jest zawsze chętny do pomocy i wysłuchania wątpliwości pojawiających się na drodze rozwoju ucznia. Sharon Parks stwierdza: „Dobrzy mentorzy pomagają zarzucić kotwicę obietnicy, jaką daje przyszłość”⁷.

Niektórzy uznają mentora nie tylko za przewodnika i nawigatora, ale także tego, który umożliwia drugiej osobie tworzenie własnych map⁸. Zgadzam się szczególnie z definicją Tima Emore’a, który określił mentora jako „hodowcę osobowości”⁹. Mentor jest daleki od postrzegania drugiego człowieka jako czystej karty, na którą powinien przelać swoją wiedzę i umiejętności. Patrzy na swego podopiecznego jako wzrastającą roślinę, którą należy podlewać i pielęgnować, a która sama pobiera pokarm z otoczenia i energii słonecznej, aby wreszcie przemienić go w życiodajny chlorofil.

Mentor inspiruje. Pewien nauczyciel podsumował to tak: „Musimy żyć wśród ludzi, którzy w nas wierzą, abyśmy sami mogli pełniej uwierzyć w siebie. Właśnie owa trwała wiara we własne możliwości jest największym darem, jaki ofiarować może mentor”¹⁰.

Jaki byłby Kościół Jezusa Chrystusa, gdyby jego pastorzy i przywódcy byli mentorami osób, które poczuły powołanie do zakładania nowych zborów? Jaka kultura mentoringu zrodziłaby się, gdyby przywódcy zborów mieli nastawienie i cechy świętych mentorów?

Mentorowany

Często podkreśla się rolę mentora, który prowadzi założyciela zboru, jednak, jak wiadomo, „do tanga trzeba dwojga” – mentora i mentorowanego.

6 Kathleen Taylor i inni, *Developing Adult Learners: Strategies for Teachers and Trainers*, s. 330.

7 Sharon Parks, *Big Questions, Worthy Dreams: Mentoring Young Adults in their Search for Meaning, Purpose, and Faith*, s. 128.

8 Laurent Daloz, *Effective Teaching and Mentoring: Realizing the Transformational Power of Adult Learning Experiences*, s. 226.

9 Tim Elmore, *Mentoring: How to Invest Your Life in Others*.

10 Lou Tice, *Personal Coaching for Results: How to Mentor and Inspire Others to Amazing Growth*, s. 145.

W przeciwieństwie do słowa mentor, wyrażenie osoba mentorowana (ang. *mentee*) nie ma długiej historii użycia. Termin wprowadził w 1978 r. Daniel J. Levinson w swojej książce *The Season of a Man's Life*¹¹. Levinson przyglądał się okresom przejściowym życia, zaznaczając, że dorosły człowiek przechodzi przez pewne etapy rozwoju i że w najbardziej krytycznych momentach kluczowa jest obecność drugiej osoby. W naszym przypadku poddanym mentoringowi jest osoba zakładająca zbor, która potrzebuje wsparcia podczas tworzenia nowych wspólnot.

Poddany mentoringowi założyciel zboru to ktoś, kto „podejmuje wysiłek, aby ocenić, przyjąć i skutecznie wykorzystać otrzymaną wiedzę, umiejętności, wnioski i mądre rady (...), kto poszukuje pomocy i wykorzystuje ją dla własnego rozwoju wszędzie tam, gdzie tego potrzebuje”¹². Uczeń nie jest kopią mentora; wręcz przeciwnie – jest jednostką, która dzięki pomocy rozwija swoją własną wyjątkową osobowość jako założyciel zboru.

Relacja mentorska

Relację, która zachodzi pomiędzy mentorem a jego uczniem nazywamy relacją mentorską. Shea opisuje ją jako związek oparty na rozwoju, trosce, dzieleniu się i wsparciu, w którym jedna osoba poświęca czas, wiedzę i wysiłek, aby zwiększyć umiejętności i mądrość drugiej osoby¹³.

Ci, którzy są mentorami założycieli zborów muszą w nich zainwestować; to nie może być luźna relacja, oparta na doraźnych spotkaniach. Mentorzy muszą konsekwentnie poświęcać czas swoim uczniom, jeśli chcą pomóc im rozwinąć umiejętności i zdobyć wiedzę potrzebną do zakładania nowych zborów.

Duchowy mentoring – przykłady biblijne

W 1 i 2 Księdze Królewskiej prorok Eliasz był duchowym mentorem Elizeusza. Elizeusz został sługą Eliasza i obserwował to, co robił, aż sam stał się jego następcą pełniąc rolę głosiciela Słowa Bożego (2Krl 2:11-15), czego symbolem było założenie płaszcza Eliasza. Relację mentorską widać też pomiędzy Mojżeszem a jego teściem, Jetrem, a następnie Mojżesz stał się mentorem Jozuego i przygotował go do przewodzenia Izraelowi.

Jan McCormack, profesor mentoringu z Denver Seminary, przytacza kilka innych przykładów relacji mentorskiej ze Starego Testamentu: Jehoszeba i Jehojada wobec króla Joasza w 2 Księdze Królewskiej (2Krl 11:1-12:2); Heli wobec

11 Daniel Levinson, *The Seasons of a Man's Life*.

12 Shea, *Making the Most of Being Mentored...*, s. 3.

13 Tamże.

Samuela w 1 Księdze Samuela (1Sm 3); Chilkiasz wobec króla Jozjasza w 2 Księdze Królewskiej (2Krl 22-23); a także dobrze znane Noemi i Rut z Księgi Rut¹⁴.

W Nowym Testamencie przykładem jest Paweł z Tarsu, który po spotkaniu z Jezusem stał się uczniem Barnaby, Syna Pocieszenia. W Dz 9:26-27 czytamy: „Po przybyciu do Jerozolimy Saul starał się przyłączyć do uczniów. Wszyscy się go jednak bali. Nikt nie chciał uwierzyć, że stał się uczniem. *Do-piero Barnaba go przygarnął. Zaprowadził go do apostołów*, opowiedział im, jak to w drodze Saul zobaczył Pana...”. Przygarnięcie Saula było działaniem mentorskim, formą wsparcia typową dla mentora.

Analizując postać Barnaby, Robert Clinton i Laura Raab rozważają, jak ważną rolę odegrał on jako mentor Pawła i Jana Marka. Działanie Barnaby miało nieoceniony wpływ na przyszły rozwój wczesnego chrześcijaństwa¹⁵. Będąc dobrym mentorem, wiedział kiedy powinien odsunąć się w cień; był mentorem Pawła przez czternaście lat – do momentu, gdy to Paweł przejął rolę przywódcy (Ga 2:1). Gdy Paweł posiadał potrzebną wiedzę, zdarzało mu się krytykować błędy byłego mentora (Ga 2:3-3:1).

Ciąg relacji mentorskich na tym się nie kończy; Paweł podjął się roli mentora dla młodego Tymoteusza – w 1Kor 4:17 mówi o nim „moje ukochane i wierne dziecko”, w 2Kor 1:1 nazywa go „naszym bratem”, w 1Tm 1:2 mówi o nim „prawowity syn,” a w 2Tm 1:2 „ukochany syn”. W tej mentorskiej relacji Paweł traktował Tymoteusza jak rodzzonego syna, zaś gdy pisał List do Filipian, napisał o swym uczniu, że niczym dziecko ojcu służył przy głoszeniu dobrej nowiny (Flp 2:22). Do zadań Tymoteusza należało obserwowanie i naśladowanie swojego mentora, Pawła. W 2Tm 2:2 Paweł radzi Tymoteuszowi: „To, co usłyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni nauczać również innych”.

Niektórzy dostrzegają tą więź mentorską również w relacjach Pryski i Akwili z Apollosem (zob. Dz 18:24-26). Wszystkie powyższe przykłady niech nam służą za wzór relacji mentorskich koniecznych w służbie zakładania zborów.

Czym charakteryzuje się dobry mentor?

Po pierwsze: dobry mentor potrafi pilnie słuchać. Wielu mentorów ulega pokusie dzielenia się ze swoim podopiecznym całą swą wiedzą, często powodując rozgoryczenie tego drugiego. Nasuwa się pytanie: „po co być czymś

14 Jan McCormack, *Building Institutional Mentoring Programs*.

15 Robert J. Clinton, Laura Raab, *Barnabas: Encouraging Exhorter: A Study in Mentoring*, s. 6-7.

mentorem, skoro ten ktoś nie potrzebuje mojej rady?”, jednak powinniśmy starać się więcej słuchać, niż mówić. Stare hiszpańskie przysłowie mówi, że Stwórca obdarzył nas parą uszu, parą oczu, ale tylko jednymi ustami. Warto wyciągnąć z tego wniosek: powinniśmy dwa razy więcej obserwować i słuchać, niż mówić – nazywa się to „słuchaniem asertywnym” lub jak to określił Tice „aktywnym”. Wyjaśnia on: „Podstawowym celem aktywnego słuchania jest zrozumienie przesłania komunikatu z punktu widzenia mówiącego¹⁶. Mentor musi być słuchaczem pełnym empatii, aby mógł rozumieć, a nie krytykować, analizować, radzić czy spierać się¹⁷. Laurent Daloz opisuje aktywne słuchanie jako czynne angażowanie się w świat ucznia oraz próbę doświadczenia go od środka¹⁸. Innymi słowy, chcemy uzyskać wgląd w umysł osoby poddanej mentoringowi; zrozumieć sytuację z jej punktu widzenia.

Słuchanie jest czymś więcej niż tylko rejestrowaniem dźwięku słów. Komunikacja niewerbalna – gesty, mimika, ruchy głowy czy inne zachowania – jest równie ważna jak wypowiedziane słowa. Mentor musi być w stanie uchwycić te wskazówki pozawerbalne. To, co się słyszy nie zawsze musi oznaczać to, co rzeczywiście ktoś ma na myśli. Treść ukryta między słowami może być dużo bardziej pomocna w zrozumieniu potrzeb podopiecznego, niż treść jego wypowiedzi.

Shea zwraca uwagę na dodatkową korzyść wynikającą z bycia dobrym słuchaczem: uczeń przejmuje odpowiedzialność za własne problemy i stara się sam je rozwiązywać¹⁹. Ta umiejętność jest szczególnie potrzebna osobom zakładającym zbory. Potrzebują oni kogoś, kto wysłucha ich, kiedy mentalnie i werbalnie przepracowują problem napotkany na swojej drodze misyjnej.

Po drugie: dobry mentor pojawia się w samą porę; jego rolą jest udzielenie osobie zakładającej zbor pomocy w rozwoju dokładnie wtedy, gdy ta osoba tego potrzebuje. W dalszej części swej misjonarskiej drogi nasi podopieczni przerosną nas wiedzą i umiejętnościami, lub po prostu przestaną nas potrzebować, ale dopóki to nie nastąpi, mamy zadanie do wykonania.

Po trzecie: dobrzy mentorzy są jak akuszerki. Tak, jak akuszerka asystuje podczas narodzin nowego życia, tak mentor towarzyszy ludziom podczas narodzin nowych pomysłów, umiejętności, metafor i nowych sposobów działania. Pomagają swoim uczniom w tworzeniu ich własnych idei, wizji

16 Tice, *Personal Coaching for Results*.

17 Tamże, s. 192.

18 Daloz, *Effective Teaching and Mentoring*, s. 215.

19 Shea, *Mentoring: Helping Employees Reach Their Potential*, s. 46-49.

i celów²⁰. Powstanie zboru to narodziny nowego życia, a mentorzy wspierają osoby zakładające zbory w powoływaniu na świat nowych wspólnot.

Po czwarte: dobry mentor pomaga dostrzec różne możliwości. Założyciele zborów potrzebują drugiej osoby, która przedstawi im dostępne możliwości, zwłaszcza w przypadku rozwiązywania problemów. Shea postrzega mentora jako tego, który znajduje sposoby wyjścia z sytuacji, a następnie omawia je z podopiecznym, aby wyrobić u niego kreatywność w rozwiązywaniu problemów²¹. Osoby zakładające zbor mogą być tak mocno zaangażowane, że mogą się czuć zapędzone w ślepy zaułek, widzieć tylko jedną możliwość wyjścia z kłopotu, o ile w ogóle ją widzą. Synergia płynąca z rozmowy z drugą osobą wystarczy, by pomóc im uświadomić sobie istnienie innych opcji lub alternatywnych rozwiązań.

Po piąte: dobry mentor inspiruje. „Musimy żyć wśród ludzi, którzy w nas wierzą, abyśmy sami mogli pełniej uwierzyć w siebie. Właśnie ta trwała wiara we własne możliwości jest największym darem, jaki ofiarować może mentor²². Założyciele zborów także potrzebują kogoś, kto uwierzy w ich możliwości, kogoś, kto stanie obok, zwłaszcza w trudnych chwilach i powie: „Naprawdę dobrze sobie radzisz! Wypełniasz wolę Bożą i Bóg cię przez to przeprowadzi”. Założyciele zborów słyszą wystarczająco dużo krytyki pod swoim adresem; mentor nie musi się dokładać do tego balastu.

Po szóste: dobry mentor myśli krytycznie. Mentorzy powinni być modelem krytycznego myślenia dla swoich uczniów; koncepcję tę wspierają specjaliści od mentoringu w innych dziedzinach. Mentor pomaga myśleć krytycznie, nawet w sytuacji podejmowania decyzji, poprzez rozważanie poszczególnych możliwości. Do zakresu myślenia krytycznego należy nawet określenie wzajemnych oczekiwań w relacji mentorskiej, kształtowanie właściwych postaw, wytworzenie wzajemnego szacunku oraz umiejętność ingerowania wtedy, gdy jest to potrzebne²³.

Do myślenia krytycznego może należeć nawet kwestionowanie działań i decyzji założyciela zboru, zwłaszcza, kiedy osoba ta zdaje się zmierzać w niewłaściwym kierunku. Kwestionowanie nie powinno jednak polegać na negatywnych opiniach, ale na zadawaniu pytań, dzięki którym misjonarz zrozumie, że coś idzie nie tak, jak powinno.

20 Linda Vogel, *Reckoning with the Spiritual Lives of Adult Learners*, s. 24.

21 Shea, *Mentoring*.

22 Tice, *Personal Coaching for Results*, s. 145.

23 Kevin Johnston, *Why Mentoring Graduate Students Matters*, s. 14.

Czego mentor powinien unikać?

Shea, który naprawdę wiele napisał na temat roli mentora i jego ucznia w dziedzinie biznesu, podaje listę siedmiu rzeczy, których powinno się unikać²⁴:

1. *Pochopne dawanie rad.* O tym wspomnieliśmy już przy okazji pozytywnego rodzaju zachowania jakim jest aktywne słuchanie. Łatwo możemy popsuć kontakty, jeśli nie będziemy słuchać naszego podopiecznego i udzielać rad w nieprzemyślany sposób.
2. *Krytykowanie.* Czy ktokolwiek lubi być krytykowany, zwłaszcza, gdy właśnie opowiedział o swoim problemie czy dylemacie? Krytyka tylko doleje oliwy do ognia; i znów, najlepszą pomocą będzie wysłuchanie ucznia.
3. *Ratowanie.* Założyciel zboru może chcieć wywinąć się z trudnej sytuacji, ale czy to rozwiąże jego problem i naprawdę mu pomoże? Dobry mentor nie będzie od razu spieszył na ratunek. Kiedy uczniowie Jezusa znaleźli się w sytuacji, w której sami nie umieli sobie poradzić z wypędzaniem złych duchów, Jezus z tego zadania ich nie wyręczył. Raczej czekał na ich reakcję i był gotów na udzielenie wskazówki, dzięki której sami będą w stanie sprostać wyzwaniu.
4. *Niewłaściwe wspieranie.* Czy nie zachęcamy czasem osoby mentorowanej do działania zanim będzie na nie gotowa? Czy nie zdarza nam się posadzić tej osoby na stanowisku, na którym nie będzie potrafiła się odnaleźć? Warto się zastanowić dlaczego tak postępujemy: może schlebia nam to, że wspieramy ją nawet, jeśli to niewłaściwe?
5. *Tworzenie niepotrzebnych barier.* Czasem rzucamy naszym podopiecznym kłody pod nogi. Znam pastora, który daje swojemu uczniowi zadanie, a następnie czyni je niemożliwym do wykonania; podświadomie pastor boi się, że ten wykona zadanie lepiej, niż on. Robimy podopiecznym wyrzuty, kiedy nie uda im się sprostać poleceniu, ale wcześniej sami robimy wszystko, aby ponieśli porażkę. Czasem takie zachowanie wynika z zazdrości, innym razem jest powodowane tym, że mentor nie chce, aby jego podopieczny się usamodzielniał. Jeśli nasz uczeń nie jest jeszcze gotowy i nie potrafi funkcjonować samodzielnie, możemy mieć pokusę, aby długo wykorzystywać te relacje i dowartościowywać samego siebie.

24 Shea, *Mentoring*.

6. *Ignorowanie pytania „dlaczego?”*. Za większością kwestii poruszanych w rozmowie mentora ze swoim podopiecznym kryje się pytanie: „dlaczego?”. „Dlaczego ująłeś to w taki sposób?”, „Dlaczego postąpiłeś tak, a nie inaczej?”. Ignorowanie tych pytań sprawia, że umyka nam istota rzeczy.
7. *Lekceważenie*. Często umniejszamy to, co nasz uczeń jest w stanie zrobić samodzielnie. Lekceważymy go w sytuacji, kiedy tak naprawdę powinniśmy mu kibicować. Zdarza się, że nie traktujemy poważnie problemu, z którym do nas przychodzi. Kiedyś być może sami musieliśmy radzić sobie z podobnymi trudnościami, więc łatwo jest nam wtedy umniejszyć to, że uczeń potrzebuje pomocy.

Tim Elmore także rozważa „cechy toksycznego mentora”²⁵. Z pewnością wymienione powyżej zachowania, które blokują rozwój relacji mentorskiej okażą się dla nas bardzo pomocne.

Jak być dobrym uczestnikiem mentoringu?

Można pomyśleć, że w relacji mentorskiej to właśnie mentor jest ważniejszą osobą. Pod pewnymi względami tak właśnie jest. Ale patrząc z innej perspektywy, możemy powiedzieć, że mentor i jego uczeń są tak samo ważni. Istnieją zachowania, które czynią osobę zakładającą zbór dobrym lub złym podopiecznym.

Po pierwsze: Misjonarze osobiście ponoszą odpowiedzialność za relację mentorską. Jak wyraził to Daloz: „Wędrówka zaczyna się przecież nie dla przewodnika, ale dla podróżnika”²⁶. Jako dorosły uczeń, osoba zakładająca zbór „podejmuje wysiłek, aby ocenić, zrozumieć i skutecznie wykorzystać zaoferowaną wiedzę, umiejętności, punkt widzenia i mądrość (...) oraz poszukuje pomocy i wykorzystuje ją dla własnego rozwoju, gdy tego potrzebuje”²⁷. Zatem pierwszą cechą dobrego uczestnika mentoringu jest branie odpowiedzialności za własną naukę.

W moich relacjach mentorskich zazwyczaj zostawiam kontaktowanie się ze mną, osobom mentorowanym. Czasem ustalamy wspólnie termin kolejnego spotkania, jeśli jesteśmy gotowi na podsumowanie bieżącej sesji. W innych przypadkach, pozostawiam kwestię otwartą i proszę ucznia, aby odezwał się do mnie, kiedy będzie gotów kontynuować rozmowę. W obu

25 Elmore, *Mentoring*, s. 59-61.

26 Daloz, *Effective Teaching and Mentoring*, s. 3.

27 Shea, *Making the Most of Being Mentored...*, s. 3.

przypadkach najpierw ustalamy dostępność podopiecznego; to on musi zaproponować termin spotkania. Spotkanie z mentorem musi być dla niego na tyle ważne, że otworzy swój kalendarz i poszuka wolnego terminu. Takie podejście nabiera sensu, gdy spojrzymy na misjonarza jako na dorosłego ucznia. Jedną z podstawowych cech takiej osoby jest samodzielność. Wie kiedy i do kogo udać się po pomoc. Dobry podopieczny potrafi do pewnego stopnia określić własne potrzeby i pragnienia.

Po drugie: dobry podopieczny zakładający zbor jest dobrym słuchaczem. Wspomniałem już o tym, jak ważne jest to w przypadku mentora. Shea zachęca drugą stronę do bycia „oddanym słuchaczem”²⁸. Założyciel zboru powinien wysłuchać, co mentor ma do powiedzenia, a następnie zdecydować, co zrobić z tą wiedzą.

Po trzecie: podopieczny mentora powinien być uczniem aktywnym. Shea twierdzi, że musi on decydować się na „rozwój i zmianę siebie samego”²⁹. Źródłem motywacji człowieka jest on sam; tak naprawdę nie ma czegoś takiego jak motywacja zewnętrzna. Możemy próbować, ale i tak nie uda nam się nikogo zmienić. „Możesz zaprowadzić konia do wodopoju, ale nie możesz zmusić go, aby pił” – to powiedzenie ma w sobie wiele prawdy. Wraz z naszymi misjonarzami zakładającymi zbory modlimy się o to, aby dzięki wpływowi Ducha Świętego, naprawdę się zmieniali. Sami nie jesteśmy w stanie ich zmienić. To oni muszą wykazać chęć zmiany. W badaniu przeprowadzonym przez Michigan State University aktywny uczeń został opisywany jako osoba, która musi:

poszukiwać konstruktywnego wsparcia i okazywać za nie wdzięczność;
nie bać się prosić o to, czego potrzebuje, by wzrastać;
nigdy nie bać się pytać;
być czynną stroną relacji;
korzystać z wiedzy i doświadczenia mentora³⁰.

Po czwarte: dobry podopieczny uczy się przez całe życie. Osoba zakładająca zbor nie zawsze będzie miała mentora w zasięgu ręki. Dlatego powinna nauczyć się, gdzie szukać pomocy w potrzebie: u drugiej osoby, w książce, na stronie internetowej itd.

Po piąte: dobry uczeń jest transparentny. Misjonarz powinien być otwarty i szczery wobec swojego mentora, nie ukrywać ważnych informacji. Kiedy

28 Tamże, s. 32.

29 Shea, *Mentoring*, s. 60.

30 Johnston, *Why Mentoring Graduate Students Matters*, s. 15.

pacjent ukrywa ważne informacje o chorobie, lekarz może postawić złą diagnozę. Dlatego osoba zakładająca zbor musi szczerze mówić o swoich brakach i pojawiających się problemach. Mentor, tak jak lekarz, może pomagać tylko w oparciu o wiadomości, które przekazał mu jego podopieczny.

Oto pięć cech dobrego ucznia – wystarczająca dla nas charakterystyka na tym etapie. Jeśli misjonarz w roli podopiecznego mentora jest odpowiedzialny za własny rozwój, jeśli jest aktywnym słuchaczem i uczniem, który zdobywa wiedzę przez całe życie, a o swoich problemach potrafi mówić otwarcie – wówczas relacja mentorska ma duże szanse powodzenia. Założyciel zboru zdobędzie wiedzę, umiejętności i wewnętrzną siłę, dzięki której, przy wsparciu Ducha Świętego, wypełni swoją rolę w zakładaniu nowego zboru.

Relacja mentorska

„To, co usłyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni nauczać również innych” (2Tm 2:2). Myśląc o przyszłości Kościoła po swoim odejściu, Paweł instruuje swojego podopiecznego Tymoteusza (a może nawet go to prosi?), aby dzielił się z innymi podopiecznymi Dobrą Nowiną – we wszystkich jej wymiarach. Paweł był świadomy tego, że jest śmiertelnikiem i że nie będzie w stanie głosić Ewangelii i „całego planu Boga” przyszłym pokoleniom. Zdawał sobie także sprawę z tego, że aby Ewangelia była głoszona na całym świecie, musi przekazać Dobrą Nowinę innym, którzy wielokrotnie pomnożą liczbę słuchaczy. To lekcja, której chciałbym się nauczyć na początku mojej posługi.

Jak wygląda relacja mentorska? Dziś opisuje się ją jako podróż prowadzącą do przemiany, zaś mentor nazywany jest „zaufanym przewodnikiem”. „Jako przewodnicy kroczymy czasem przed naszymi uczniami, czasem tuż za nimi, a innym razem oni nas prowadzą”³¹. W tej relacji zarówno mentor, jak i jego podopieczny czerpią wiele z całego procesu. Obie strony rozwijają się i wzrastają. To relacja, która ma charakter zarówno transakcji, jak i przemiany – obie strony aktywnie w niej uczestniczą oraz zmieniają się w trakcie. Każdy, kto decyduje się zostać mentorem misjonarza, musi uznać, że sam może się jeszcze czegoś nauczyć.

Co składa się na zdrową i dobrze funkcjonującą relację mentorską? Jeden z mentorów twierdzi, że powinna ona być „świadoma, wymagająca od obu stron i znacząca”³². Bob Devries, emerytowany profesor Calvin Theological

31 Daloz, *Effective Teaching and Mentoring...*, s. 244.

32 Parks, *Big Questions, Worthy Dreams...*, s. 127.

Seminary, pisze:

„Każda strona przypisana czy wchodząca w relację musi być zaangażowana – zarówno w samą relację, jak i na rzecz drugiej osoby, która ją tworzy. To zaangażowanie uwidacznia się w stopniu *celowości*, jaką wnosi ona do relacji, *skoncentrowania* i *troski* przejawianych w stosunku do drugiej osoby. Taka zdrowa relacja mentorska opisywana jest jako „owocna i pełna pasji”³³.

Mentoring jest również postrzegany jako „relacja rozwojowa, wspólnotowa, oparta na wzajemnej trosce i pomocy”, w której mentor „inwestuje czas, wiedzę i wysiłek we wzrost, zwiększenie umiejętności i mądrości drugiej osoby, a także reaguje na palące potrzeby w życiu tej osoby”³⁴. Wielokrotnie wymieniana jest też kwestia troski, celowości i reagowania na potrzeby. Rozwijanie relacji mentorskiej nie dzieje się szybko i nie da się też jej stworzyć bez zaangażowania. Nie można wejść w nią niezobowiązująco, jeśli ma funkcjonować właściwie i być pomocna dla obu stron.

Specjaliści w dziedzinie mentoringu, Howard i William Hendricksowie (ojciec i syn) opisują w książce *As Iron Sharpens Iron: Building Character in a Mentoring Relationship* (*Żelazo ostrzy się żelazem. Budowanie charakteru w relacji mentorskiej*), co składa się na dobrą relację mentorską. Według nich mentor może wspierać swego ucznia na dziewięć sposobów³⁵:

1. Być źródłem informacji.
2. Dzielić się swą mądrością.
3. Promować rozwój umiejętności i właściwych postaw.
4. Dzielić się swą opinią (informacjami zwrotnymi).
5. Szkolić, przygotowywać ucznia do osiągnięciu sukcesu w życiu.
6. Służyć jako konsultant.
7. Być gotowym do pomocy w trudnych osobistych chwilach.
8. Pomagać w planowaniu uczniowi jego własnego rozwoju.
9. Podsycać ciekawość, pokazywać możliwości, otwierać nowe drzwi, prezentując opcje.

Czy wyobrażasz sobie wspieranie drugiej osoby w ten aktywny sposób? Jeśli tak, jesteś kandydatem na dobrego mentora.

33 Daloz, i inni, *Common Fire: Lives of Commitment in a Complex World*, xxiv.

34 Shea, *Mentoring*, s. 13.

35 Howard Hendricks, William Hendricks, *As Iron Sharpens Iron: Building Character in a Mentoring Relationship*, s. 158-160.

Korzyści płynące z relacji mentorskiej

Nawet będąc altruistą, warto zwrócić uwagę na osobiste korzyści, jakie mentor może czerpać z relacji, jeśli zaangażuje się w nią i pozwoli się jej rozwijać. Trzy korzyści płynące z relacji zarówno dla mentora, jak i dla ucznia to: nauka, rozwój i zwiększenie umiejętności. Mentorując, zdobywamy kolejne kompetencje i poznajemy nowe koncepcje. Z każdym kolejnym podopiecznym stajemy się coraz lepszym mentorem. Doskonalimy umiejętność krytycznego myślenia, zaś same metody nauczania i dzielenia się wiedzą poddajemy ciągłej analizie. Dzięki tej relacji rozwijamy się osobiście, ale także zdobywamy doświadczenie i profesjonalizujemy swoje działania. Niekiedy, pod wpływem sesji mentorskich, możemy być nawet zmuszeni do zbadania własnych decyzji z przeszłości. Osiągnąwszy pewien wiek, wkraczamy w etap, który Erik Erikson nazwał generatywnością – reprodukowaniem samych siebie w innych. Dzięki temu nasze poczucie własnej wartości wzrasta i odczuwamy radość z dzielenia się z kolejnymi pokoleniami przywódców.

Tice pisze: „W żywej, czynnej, trwającej relacji mentorskiej, twoim dotychczasowym przekonaniom może zostać rzucone wyzwanie, siły mogą się odnowić, a umysł przepracować na nowo znane już koncepcje”³⁶.

Podobnie misjonarze, dzięki relacji mentorskiej również nabywają nowych umiejętności, które pomogą im w zakładaniu zborów. Mogą nauczyć się niepisanych reguł panujących w danej organizacji. Wzrasta także ich pewność siebie, wzmacnia się tożsamość i umiejętność brania odpowiedzialności za swoje obowiązki; mogą uświadomić sobie własne zdolności do podejmowania decyzji. Z rozwojowego punktu widzenia, założyciele zborów zmierzają do pełnej samodzielności lub do kolejnej relacji mentorskiej. Zaczynają pracować niezależnie lub współzależnie, zaczynają rozumieć, na czym polega relacja mentorska i pewnego dnia – wcześniej czy później – sami staną się mentorami. Kultura mentoringu rozwija się, kiedy uczniowie przejmują rolę swych nauczycieli i rozpoczynają proces rozwoju innych. Mentoring nowych rozpoczynających przywódców jest kluczowy przy zakładaniu zborów.

Dynamika relacji mentorskiej

Nie zdarza się, aby dwie osoby nie zmieniły się pod wpływem wzajemnej relacji. Decydującym czynnikiem jest tu dynamika relacji. Lois Zachary podaje listę założeń dotyczących dynamiki więzi łączącej mentora i jego pod-

36 Tice, *Personal Coaching for Results*, s. 149.

opiecznego³⁷. Jej zdaniem mentoring jest potężnym doświadczeniem rozwojowym dla obu stron; nazywa relację mentorską obustronnym procesem zaangażowania. Relacja ta wymaga namysłu, przygotowania i poświęcenia. Najlepiej, kiedy koncentruje się na uczniu, jego procesie uczenia się i zdobywaniu wiedzy. Jednocześnie, zarówno mentor jak i jego uczeń – uczą się nawzajem od siebie oraz wzrastają i zyskują wiele na wspólnej relacji.

W relacji mentorskiej pojawia się także dynamika wsparcia. Mentor nie jest nauczycielem w klasycznym znaczeniu; służy raczej jako wsparcie. Jeśli chcemy, aby osoba zakładająca zbor stała się samodzielna i odpowiedzialna w swojej służbie, to zamiast rozkazywać, powinniśmy raczej ułatwiać jej to zadanie. Nie polega to na mówieniu: „Zrób tak...”, ale na zadawaniu pytania: „Jak sobie wyobrażasz kolejny krok?”

Taką pomoc można nazwać „słuchaniem, uświadamianiem, coachingiem, dawaniem wyzwań, uczeniem, współpracą, wspieraniem, towarzyszeniem, wzmacnianiem, usprawnianiem, ułatwianiem, rozwijaniem i zachęcaniem”³⁸. „Słuchanie (...) ma wielką moc, prawdopodobnie większą niż cokolwiek, co możemy zrobić jako mentorzy”³⁹. Zarówno mentor, jak i osoba poddana mentoringowi muszą umieć słuchać drugiej strony. Powyższy opis dotyczy zatem relacji dwóch osób, która przynosi korzyści obu stronom, a sukces relacji mentorskiej zależy w dużej mierze zarówno od mentora jak i misjonarza. Uzgodnienie wzajemnych zobowiązań w relacji mentorskiej, terminów spotkań, omawianych tematów, sposobów zachowania poufności i punktów startowych w mentoringu – to wszystko sprawi, że relacja będzie na dobrej drodze rozwoju.

Teoretyczna struktura mentoringu

Teoretyczne założenia mentoringu to nic innego jak pytanie: „na czym polega dobry mentoring?”. Z biegiem lat odpowiedzi się zmieniały.

Najlepsze wytłumaczenie zachodzących zmian znajdziemy w *Elements in the Learners-Centered Mentoring Paradigm (Mentoring skoncentrowany na uczącym się. Elementy paradygmatu)* autorstwa Lois Zachary⁴⁰. Schemat pokazuje, że podopieczny porusza się od biernej strony na początku, do czynnego uczestnictwa z czasem, a równocześnie mentor przechodzi z pozycji mistrza do roli zapewniającego wsparcie.

37 Lois Zachary, *The Mentor's Guide: Facilitating Effective Learning Relationships*.

38 Tamże, s. 23.

39 Daloz, *Effective Teaching and Mentoring...*, s. 205

40 Lois Zachary, dz. cyt.

Mentor wkłada dużo pracy w tworzenie odpowiednich warunków i klimatu do nauki. W procesie uczenia się, relacja ulega zmianie z kierowanej przez mentora, do przejmowania coraz większej odpowiedzialności za jej przebieg przez podopiecznego. Relacje nie są już dłużej kształtowane przez ustalone ramy czasowe, ponieważ zastępują je wyznaczone cele, co doceniają osoby dorosłe.

Uczący się nie musi pozostawać tylko w jednej relacji mentorskiej przez całe życie; może mieć więcej takich relacji. Istnieje wiele form mentoringu, nie wszystkie odbywają się twarzą w twarz. Mentoring koncentruje się na procesie, pozwala na krytyczną refleksję – umiejętność, z której korzysta się przez całe życie.

Elementy mentoringu skoncentrowanego na uczniu⁴¹

Element mentoringu	Zmieniający się paradygmat	Zasada uczenia się dorosłych
Rola poddanego mentoringowi	Od: biernego Do: aktywnego partnera	Dorośle osoby uczą się najbardziej efektywnie, kiedy są zaangażowane w diagnozowanie, planowanie, wdrażanie i ocenę własnej nauki.
Rola mentora	Od: autorytetu Do: osoby wspierającej	Rola osoby wspierającej polega na stwarzaniu i podtrzymywaniu atmosfery sprzyjającej uczeniu się.
Proces uczenia się	Od: ukierunkowanego przez mentora, który ponosi odpowiedzialność za rozwój podopiecznego Do: samodzielnego, w którym uczeń jest odpowiedzialny za własny rozwój	Dorośli uczniowie mają potrzebę bycia samodzielnymi.
Długość trwania relacji	Od: określonej przez terminy Do: określonej przez cele	Gotowość do nauki wzrasta, kiedy istnieją konkretne potrzeby pogłębienia wiedzy.
Relacja mentorska	Od: jedno życie = jeden mentor = jeden uczeń Do: kilku mentorów w ciągu życia i kilka modeli mentoringu (indywidualny, grupowy, wzajemny)	Dorośli uczniowie mają wewnętrzną potrzebę bezpośredniego stosowania teorii w praktyce.

41 Tamże.

Element mentoringu	Zmieniający się paradygmat	Zasada uczenia się dorosłych
Warunki	Od: twarzą w twarz Do: wielu różnorodnych miejsc i możliwości	Dorośli uczniowie mają wewnętrzną potrzebę bezpośredniego stosowania teorii w praktyce.
Orientacja	Od: orientacji na wynik – przekazywania i przyswajania wiedzy Do: orientacji na proces – krytycznej refleksji i jej zastosowania	Człowiek dorosły najlepiej uczy się, gdy posiada do tego wewnętrzną motywację.

Powyższy schemat opiera się w dużej mierze na teorii uczenia się dorosłych, która może okazać się pomocna mentorom w kontekście zakładania zborów, by mogli nawiązać relację z misjonarzem i stworzyć klimat wspomagający mentoring.

Skuteczny mentoring – co robić, a czego unikać?

Mentoring nigdy nie jest dziełem przypadku, a przynajmniej nie jest nim dobry, formalny mentoring, ten bowiem wymaga przygotowania ze strony mentora, a także zrozumienia własnej roli przez mentorowanego założyciela zboru. Gailbraith i Cohen piszą: „Jeżeli dorośli (...) nauczyciele mają być skutecznymi mentorami, a dorośli uczniowie mają sprawdzić się w roli tych którzy się uczą, to należy świadomie włożyć wiele wysiłku, aby nabyć odpowiedniej praktyki”⁴².

Mentor

Omówmy nasze wskazówki w dwóch częściach: (1) Co robić, a czego unikać w kwestii relacji oraz (2) Co robić, a czego unikać w kwestii umiejętności. Pierwsza część będzie dotyczyć kwestii takich jak szacunek, wartość, zaufanie, wzorzec, afirmacja, zachęta, inspiracja i modlitwa. Druga część, zawierająca wskazania dotyczące umiejętności, będzie dotyczyć zagadnień takich jak: słuchanie, zadawanie pytań, wyjaśnianie, wyciąganie wniosków, planowanie, oczekiwanie, przewodzenie, przegląd, zasoby i przedstawianie innej perspektywy.

Co robić, a czego unikać na poziomie relacji

- Szacunek: nie lekceważ

Mentor musi szanować osobę zakładającą zbor, umożliwiać szczerą

42 Michael Galbraith, N. Cohen, *Issues and Challenges Confronting Mentoring*, s. 91.

i otwartą postawę, by nie obawiała się, że zostanie zlekceważona. Jeśli nie jesteś w stanie szanować swojego podopiecznego za jego szczerość wobec ciebie, relacja mentorska nie przetrwa. Twoje podejście jest tu decydujące. Jeśli uważasz się za lepszego i ważniejszego lub myślisz, że w tej relacji to ty masz więcej do zaoferowania, doświadczycie problemów. Wejdź w tę relację z pozytywnym nastawieniem do swojego podopiecznego zakładającego zbor.

- **Wartość:** nie deprecjonuj (nie umniejszaj)
Wszyscy chcemy czuć się dowartościowani. Zaangażowanie w relację mentorską nie oznacza, że mentor powinien rządzić osobą zakładającą zbor, ani wytykać wszystkie obszary, w których wymaga ona poprawy. Mentor powinien cenić swojego podopiecznego. Może warto przytoczyć tu słowa Pawła z Listu do Galacjan: „Służcie raczej jedni drugim z miłością” (Ga 5:13). Relacja mentorska powinna być odbiciem miłości Chrystusa. Ważną rolę odgrywa tu także wzajemność: „Bądźcie względem siebie nawzajem ulegli z szacunku dla Chrystusa (Ef 5:21)”. Ceńcie siebie nawzajem, a nawet, jak nauczał Paweł: „Wyprzedzajcie się w okazywaniu szacunku (Rz 12:10)”.
- **Zaufanie**
„Zaufaj Bożym możliwościom, mądrości i sile”⁴³. W książce *Unleashing Women in the Church (Uwolnienie kobiet w Kościele)* Jeanette Gray pisze: „Budowanie i podtrzymywanie relacji pełnej zaufania to ciężka praca, która nigdy się nie kończy. Proces ten wymaga czasu i nie można go przyspieszyć. Budowanie zaufania jest trochę jak hodowanie bambusa: pielęgnuje się go przez wiele lat, zanim wykiełkuje. Trzeba wielokrotnie udowodniać, że jest się szczerym, oddanym i godnym zaufania. Osobą, która naprawdę raduje się i chwali rozwój innych”⁴⁴.
- **Bądź przykładem:** nie ingeruj za dużo
Niezwykle ważne jest dawanie przykładu osobie, którą się opiekujemy. Przykład tego kim jesteśmy jako słudzy Pana, a który dla ucznia jest widoczny, będzie dla niego niezmiernie wymowny. Zarazem musimy unikać wtrącania się w te sprawy osób, którym mentorujemy, do których nie otrzymaliśmy zaproszenia. Gdy zajdzie taka potrzeba, w ostatecznym rozrachunku uczeń sam poprosi nas o wsparcie, o ile będzie widział w nas postawę Chrystusa.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Jeanette Finley Gray, *Unleashing Women in the Church*, s. 180.

- **Afirmuj: nie potępiaj**
Bardzo łatwo jest osądzać innych. Paweł pisze do Kościoła: „Prze-
stańmy się więc osądzać!” (Rz 14:13) i zachęca: „przygarniajcie jedni
drugich, podobnie jak Chrystus przygarnął was dla chwały Boga” (Rz
15:7). Lepiej pomożemy naszemu uczniowi wspierając go, niż osą-
dzając. Kiedy konieczna jest konfrontacja, możemy przeprowadzić
ją bez osądającego nastawienia. Utwierdź osobę zakładającą zbor,
a następnie „w miłości” wskaż mu, co powinien zmienić, a jeszcze
lepiej zapytaj go, co wymaga zmiany. Paweł pisze do zboru w Efezie:
„Bądźcie jedni dla drugich mili i serdeczni. Przebaczajcie sobie na-
wzajem, podobnie jak wam Bóg przebaczył w Chrystusie” (Ef 4:32).
Aby wspierać, potrzebujemy m.in. okazywać empatię. Musimy zro-
zumieć, przez co przechodzi osoba zakładająca zbor i zaakceptować
to. Nie możemy ignorować ani bagatelizować jej sytuacji.
- **Mobilizuj: nie zniechęcaj**
„Zachęcajcie się nawzajem i budujcie jeden drugiego” (1Tes 5:11).
Wszyscy chrześcijanie są powołani do zachęcania się, tak aby budo-
wać wspólnotę. Jest to również niezwykle ważny element relacji men-
torskiej. Zachęcaj rodzącego się przywódcę, albo wkrótce zniechęci
się i zahamuje w rozwoju duchowym i w pracy zakładania zboru.
- **Inspiruj: nie demotywuuj**
Potrzeba inspiracji jest silnie powiązana z potrzebą zachęty i unika-
niem czynników demotygujących. Pomóż uczniowi dostrzec przy-
szłość w jasnych barwach, roztocz przed nim szerszą wizję i osiągal-
ne cele. Mów: „Możesz to osiągnąć!” znacznie częściej niż „Hmm,
wydaje się, że to niewykonalne zadanie dla ciebie”. Dzieci są w stanie
dokonać rzeczy pozornie nieosiągalnych, kiedy ktoś je do tego zmo-
tywuje. Tak samo jest w przypadku dorosłych. Inspiruj założyciela
zboru, i wyrażając uznanie popychaj delikatnie do przodu w służbie.
Wszyscy potrzebujemy ludzi, którzy w nas wierzą. Stań się kimś ta-
kim dla drugiej osoby.
- **Módl się: nie traktuj protekcyjnie**
Paweł rzekł do Filipian: „W pokorze uważajcie jedni drugich za waż-
niejszych od siebie” (Flp 2:3). Protekcyjność obejmuje tendencję
do uważania siebie za lepszego od innych; wówczas odnosimy się do
innych z wyższością lub podkreślamy własną przewagę. Dzięki mo-
dlitwie przestajemy traktować innych protekcyjnie i dążymy do

dobra innych. Zanosimy ich troski przed Pana. Okazujemy miłość, jaką Jezus miał dla swojego Kościoła podczas modlitwy arcykapłańskiej (J 17). Jeśli ktokolwiek miał powód by zachowywać się w sposób protekcyjny, to był to Jezus – lecz gdy jego naśladowcy byli słabi i rozczarowujący, On modlił się za nich.

Co robić, a czego unikać na poziomie umiejętności

- Słuchaj zamiast mówić

Powinniśmy więcej słuchać, a mniej mówić; większość z nas uczy się tego ciężko i z biegiem czasu. Opisaliśmy ten postulat już wcześniej, nazywając go „aktywnym słuchaniem”. Tice pisze, że podstawowym celem aktywnego słuchania jest zrozumienie przesłania komunikatu z punktu widzenia mówiącego⁴⁵. Daloz dodaje: „Słuchanie (...) ma ogromny wpływ, prawdopodobnie większy niż cokolwiek, co możemy zrobić jako mentorzy⁴⁶. Słuchaj osoby zakładającej zbor; na pewno chce ci coś powiedzieć.

- Pytaj: nie mów, co robić

W jaki sposób możemy dowiedzieć się, czego potrzebuje nasz uczeń, skoro słuchamy tylko tego, co sami mówimy? Prawdą jest, że zazwyczaj możemy wywrzeć większy wpływ, zadając właściwe pytania niż mówiąc to co uważamy, że powinno być zrobione. Osobiste odkrywanie jest częścią tajemnicy zadawania dobrych pytań. Gdy uczeń zrozumie dobrze sformułowane pytanie, odpowiedź nasunie mu się sama.

- Wyjaśniaj: nie stwierdzaj

Zadając pytania, możemy rozjaśniać jakie potrzeby ma osoba zakładająca zbor. Jeśli podasz gotowe odpowiedzi, mogą one nie być adekwatne do sytuacji i oparte na mądrości, której uczeń sam nie posiada. Podobnie, gdy coś komunikujesz zawsze wyrażaj się w sposób jasny i zrozumiały.

- Wydobywaj: nie narzucaj

To zalecenie podobne do „pytaj: nie mów co robić”. Dowiedz się od ucznia tego, co jest potrzebne, aby mu pomóc. Nie narzucaj mu swojego punktu widzenia. Przypomina mi się rysunek, na którym profesor wlewa przez lejek całą swoją wiedzę do rzekomo pustej czaszki

45 Tice, *Personal Coaching for Results*, s. 189.

46 Daloz, *Mentor: Guiding the Journey of Adult Learners*, s. 205.

uczni. Choć czasem może się to wydawać słuszne, unikaj tego. Poświęć czas, aby jak najlepiej poznać, to co nosi w sobie osoba zakładająca zbor. Zadawaj pytania naprowadzające. Zadawaj również pytania, które skłaniają podopiecznego do głębszych przemyśleń i być może udzielenia ponownych odpowiedzi na inne sposoby. Innymi słowy: pobudzaj do tego. Pamiętaj, że uczniowie również mają własne, bogate doświadczenia i postaraj się wykorzystać je w dalszym procesie rozwoju. Zwracaj uwagę na słowa Galbraitha i Cohena: to jest podróż, w trakcie której odkrywamy samych siebie⁴⁷.

- Posiadaj plan

Plan pomaga trzymać się wyznaczonego toku działania. Najważniejszym punktem spotkania mentorskiego powinny być troski i obawy wyrażone przez osobę. Ty także możesz chcieć poruszyć kwestie, które uznajesz za istotne. Podczas spotkania ważna jest elastyczność, ponieważ pojawiające się kwestie mogą poprowadzić drogą, której nie planowałeś rozpoczynając spotkanie. Tematy z poprzedniego spotkania, które chciałeś kontynuować, czy też nowe pomysły, którymi chciałeś się podzielić, mogą nie być tak samo ważne dla twojego rozmówcy jak to, co jemu przydarzyło się od czasu waszego ostatniego spotkania. Mimo to, plan nada spotkaniu pewien porządek, nawet jeśli będziesz musiał odłożyć na bok pierwotne zamierzenia na rzecz doraźnej porady.

- Daj czas: nie przyspieszaj

Relacja mentorska potrzebuje czasu, co podkreślaliśmy już wielokrotnie. Poświęć na nią tyle czasu, ile potrzeba i nie próbuj jej przyspieszać. Więc poświęć czas na budowanie relacji. Bez ukształtowanej relacji, nie może być mowy o wzajemnym zaufaniu pomiędzy mentorem a jego uczniem. Dajcie sobie nawzajem czas na ustalenie podstawowych zasad mentoringu. Dzięki temu unikniecie w przyszłości wielu problemów. Niektórych problemów, przed jakimi staje osoba zakładająca zbor nie uda wam się rozwiązać podczas jednego spotkania. Poświęćcie im zatem tyle spotkań, ile będzie potrzebne, aby znaleźć rozwiązania. Pewne kwestie będą powracały, do czasu aż podopieczny w pełni przerobi lekcje z nimi związane.

- Prowadź: nie poganiaj

Mentorzy są przewodnikami, jednak nie poganiają swoich uczniów kijem czy ościeniem z prądem, tak jak to robi się w przypadku zwie-

47 Galbraith, Cohen, *Issues and Challenges Confronting Mentoring*, s. 6.

rzą. Zamiast tego przewodzą, wskazują drogę, odsuwają zasłonę, otwierają drzwi. Podopieczny potrzebuje skorzystać z tego dobrowolnie i samodzielnie, biorąc pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. „Bądź towarzyszem podczas narodzin nowych pomysłów, umiejętności oraz nowych sposobów postępowania i działania”⁴⁸.

- **Dokonuj przeglądu: nie powielaj błędów**
Przy okazji każdego spotkania z osobą zakładającą zbor, dokonajcie przeglądu tego, czego już się nauczyliście i samego rozwoju. Wzmocnienie, to standardowe narzędzie, pomagające uczniowi budować wzorce postępowania, zapamiętać koncepcje i wprowadzić w życie to, czego się nauczył. Przegląd pozwala zachować kontynuację pomiędzy poprzednim a następnym spotkaniem. Uświadamia również wartość odbytych wcześniej spotkań i rozmów.
- **Bądź źródłem: nie wyręczaj**
Nie wykonujemy pracy, która leży po stronie osoby uczącej się. Powinniśmy służyć jako źródło informacji oraz wskazywać miejsca, skąd można czerpać wiedzę, jednak nie możemy wykonywać pracy za podopiecznego. Jest dorosłym uczniem, zdolnym samodzielnie kierować swoim rozwojem. Informacje, do których dociera się samodzielnie są dla człowieka cenniejsze (i lepiej zapamiętywane), niż te podawane na tacy. Czy pamiętasz przytoczone wcześniej słowa Laurenta Daloz? „Wędrówka rozpoczyna się przecież nie dla przewodnika, ale dla podróżnika”⁴⁹.
- **Przedstawiaj perspektywę: nie dawaj gotowych odpowiedzi**
Hendricksowie piszą o „podsycaniu ciekawości”, ukazywaniu możliwości, otwieraniu nowych drzwi, zapewnianiu uczniowi spojrzenia z różnych perspektyw i możliwości wyboru⁵⁰. Możemy być pomocni dla osób zakładających zbory poprzez ukazanie im nowych punktów widzenia, co nie oznacza jednak, że dostarczymy im gotowych odpowiedzi. Wręcz przeciwnie: jeśli to tylko możliwe, staramy się, aby nasz podopieczny znalazł rozwiązanie samodzielnie. Gotowe odpowiedzi to zazwyczaj banalne i szablonowe rozwiązania, z których nie ma większego pożytku. Na większość pytań nie da się odpowiedzieć szybko i łatwo. Z kolei ukazywanie różnych perspektyw może rozja-

48 Vogel, *Reckoning with the Spiritual Lives of Adult Learners*, s. 24.

49 Daloz, *Mentor*, s. 33.

50 Hendricks, Hendricks, dz. cyt., s. 160.

śnić kwestię, problem czy sytuację – a dzięki temu uczący się może znaleźć rozwiązanie. Mentorzy mają zazwyczaj wieloletnie doświadczenie; mogą wskazać różne punkty widzenia i pomóc spojrzeć na sytuację z perspektywy. Tak naprawdę nie ma nic nowego pod słońcem, więc to, co uczniowi może wydawać się sytuacją bez wyjścia, wielu osobom już się przydarzyło i stawili im czoła. Mentor może również pomóc osobie zakładającej zbor iść naprzód, gdy ta zaczyna schodzić w ślepy zaułek. Rolą mentora jest prowadzić ucznia właściwą drogą i pomóc dostrzec to, co ważne w danej chwili, a co nie.

Mentorowany

Osoba współpracująca z mentorem, również posiada odpowiedzialność za relację mentorską, którą powinna wypełniać, aby mentoring mógł zakończyć się sukcesem. Jako mentor, postaraj się, żeby twój podopieczny zrozumiał swoją rolę w tej relacji. Pomocna w tym, dla osób poddanych mentoringowi powinna okazać się poniższa lista. Podobnie jak w przypadku poprzedniej listy, została ona podzielona na wskazania dotyczące relacji i umiejętności.

Co robić, a czego unikać na poziomie relacji

- **Bądź przejrzysty:** niczego nie zatajaj
Proś o pomoc. Nie oczekuj, że mentor odgadnie, czego potrzebujesz. Im bardziej będziesz szczery i otwarty, tym więcej skorzystasz z jego pomocy, a on dostosuje pomoc do twoich potrzeb (spersonalizuje ją).
- **Bądź otwarty na sugestie:** nie zamykaj się
Gdybyś znał wszystkie odpowiedzi, nie szukałbyś wsparcia mentora. Bądź otwarty na sugestie i wskazówki, badaj źródła wiedzy dostarczone przez mentora. Możesz się nie zgadzać z jego sugestią, ale przynajmniej przeanalizuj ją, a potem poddaj krytycznej refleksji.
- **Bądź realistą:** nie oczekuj cudów
Mentoring nie rozwiąże wszystkich twoich problemów związanych z zakładaniem zboru ani nie przemieni cię w super-misjonarza czy przywódcę gwiazdora. Weź pod uwagę ograniczenia mentoringu. Zrozum, co mentor może dla ciebie zrobić, ale bądź realistą w swoich oczekiwaniach: mentor nie jest cudotwórcą. To twój przewodnik, a nie jakiś czarodziej.
- **Bądź sobą:** nie próbuj nikogo kopiować
Może myślisz, że najlepiej uhonorujesz mentora, kiedy staniesz się jego kopią. Wręcz przeciwnie: mentor pragnie, abyś był sobą. Masz swo-

ją osobowość, swoje obdarowanie, wiedzę oraz mocne i słabe strony. Mentor chce, abyś stał się najlepszą wersją samego siebie.

- Daj się prowadzić Duchowi Świętemu: nie ignoruj Jego głosu
Pamiętaj, że relacja mentorska to doświadczenie duchowe, relacja między tobą, mentorem i Bogiem. Bądź otwarty na to, co Duch Święty chce ci przekazać poprzez interakcje, poprzez lekturę i praktyczne zastosowanie wniosków ze spotkań z mentorem.

Co robić, a czego unikać na poziomie umiejętności

- Bądź zaangażowanym słuchaczem: słuchaj tego, co mówi mentor
Jako dorosły uczeń, staraj się być „oddanym słuchaczem”⁵¹. To coś więcej niż zwyczajne słuchanie „jednym uchem” – wymaga koncentracji, zaangażowania, w połączeniu z krytyczną refleksją.
- Wykonuj w pełni zadania: nie odkładaj niczego na jutro
Jeżeli mentor zada ci jakieś zadanie, lub gdy sam je zaproponujesz, powinieneś je wykonać na czas, by były materiałem na następne spotkanie. Aby spotkania mentorskie były owocne, ważne jest, aby ukończyć zadania przed kolejnym spotkaniem. To również zademonstruje wobec mentora twoje zaangażowanie i twój wkład w relację.
- Szukaj rozwiązań: nie oczekuj gotowych odpowiedzi
Spodziewaj się, że jako uczeń mentora musisz włożyć sporo pracy w waszą relację. Mentor nie musi podawać ci wszystkich rozwiązań na tacy. Jeśli zasugeruje ci przeczytanie książki, wysłuchanie nagrania czy wyszukanie czegoś w Internecie, zrób to. Będzie to część procesu odkrywania samego siebie i potwierdzi twoją aktywną, samodzielną postawę dorosłego ucznia. Shea przypomina, że w relacji mentorskiej mentorzy pomagają, a ich podopieczni działają!⁵²
- Bądź samodzielny: działaj samodzielnie
Samodzielność jest cechą dorosłego, odnoszącego sukces ucznia. Gerald Grow stwierdza, że na drodze do samodzielności dorosły uczeń przechodzi przez cztery etapy: (1) zależny, nie działający samodzielnie, (2) umiarkowanie samodzielny, (3) średnio zaawansowany samodzielnie i (4) samodzielny⁵³. Jako uczeń swojego mentora, powinieneś odnaleźć siebie na któryś z tych etapów. Powinieneś pragnąć poruszać

51 Shea, *Making the Most of Being Mentored*, s. 32.

52 Tamże, s. 11.

53 Gerald Grow, *Teaching Learners to be Self-Directed*, s. 134-135.

się od zależności w kierunku samodzielności. Stajesz się coraz bardziej odpowiedzialny za swój rozwój, ciesząc się tym, co Grow nazywa „atmosferą autonomii”⁵⁴.

- Korzystaj z obdarowania mentora: nie powstrzymuj się
Poprosiłeś kogoś, aby został twoim mentorem, bo dostrzegłeś coś w tej osobie. Korzystaj z tego, czego ta osoba może cię nauczyć. Twój nauczyciel jest obfitym źródłem, nawet jeśli nie wszystko będzie ci potrzebne. Ciesz się ze swojej relacji mentorskiej w całej pełni!

WNIOSKI

W zakładaniu zborów wielu misjonarzy jest skazanych na samych siebie. Mogą być wysłani wśród wielu modlitw i z najlepszymi życzeniami, ale w trakcie służby zakładania zboru są często osamotnionymi siewcami. Mentoring daje osobie zakładającej zbor możliwość konsultowania się, poczucie wsparcia, kogoś kto podąża „obok niej” zadając strategiczne pytania, które utrzymują na właściwym kursie w kwestii relacji z Bogiem, dbania o rodzinę i zadań związanych ze służbą. Mentoring bywa niesłusznie zaniedbywany w procesie zakładania zborów – a to właśnie ten czynnik może zdecydować o tym, czy praca misjonarza będzie owocna, czy rozczarowująca.

54 Tamże.

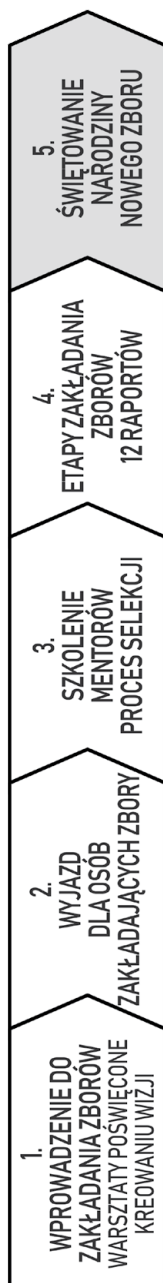
Pytania

1. Opisz w kilku zdaniach czym jest mentoring.
2. Zdefiniuj słowo „mentor”.
3. Podaj przynajmniej cztery cechy dobrego mentora i wytłumacz, dlaczego są one tak ważne.
4. Wymień co najmniej trzy cechy „toksycznego”, złego mentora.
5. Kim jest uczeń poddany mentoringowi?
6. Podaj przynajmniej cztery cechy dobrego ucznia w relacji mentorskiej i wytłumacz, dlaczego są one tak ważne.
7. Wymień co najmniej trzy rzeczy, które powodują, że mamy do czynienia ze złym uczniem.
8. Wytłumacz, dlaczego zdaniem autora podstawą mentoringu musi być relacja.
9. Co powinniśmy robić, a czego unikać w mentoringu? Opisz krótko cztery zalecenia i cztery przeciwskazania.
10. W skali od 1 do 10 (gdzie 10 oznacza „bardzo dobry”) określ miejsce, w którym widzisz siebie jako mentora?
11. W skali od 1 do 10 (gdzie 10 oznacza „bardzo dobry”) oceń, jakim jesteś lub mógłbyś być podopiecznym mentora?

JAK ZWIĘKSZYĆ ILOŚĆ ZBORÓW?

STRATEGIA ZAKŁADANIA ZDROWYCH ZGROMADZEŃ

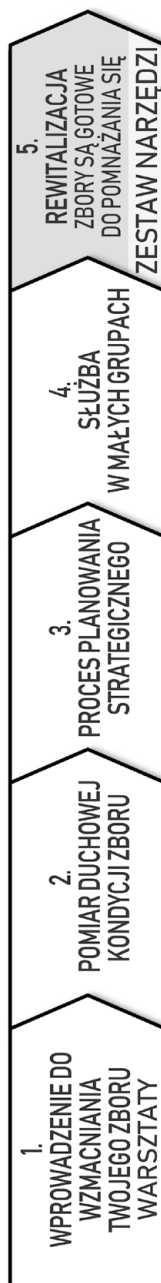
Zachęca się przywódców zborów, by zakładali nowe w oparciu o poniższą sprawdzoną strategię. Na ten intensywny model „działanie/refleksja” składają się umiejętności praktyczne, szkolenie ze znajomości Biblii, mentoring i kroki uzupełniające.



JAK WZMOCNIĆ ZBORY?

STRATEGIA WZMACNIANIA LOKALNEGO ZGROMADZENIA

Narzędzia ewaluacji umożliwiają ocenę duchowej kondycji i żywotności zboru, co z kolei pozwala w przemyślany sposób zaplanować strategię pożądaną przyszłości. Następnie zachęca się zbor do założenia zboru córki.



Współautorzy projektu

Todd Benkert

Todd A. Benkert jest założycielem zborów i pastorem. Służył w Indianie i Kentucky (USA), a obecnie jest pastorem zboru Harvest Baptist Fellowship w Indianie, gdzie mieszka wraz z żoną i piątką dzieci. Jest adiunktem Studiów Globalnych uczelni Liberty University Online.

Ukończył muzyczne studia licencjackie na Belmont University a tytuły magistra i doktora misji chrześcijańskich zdobył w Southern Baptist Theological Seminary. W przeszłości pełnił służbę na różnych stanowiskach kościelnych na poziomie stanowym oraz lokalnym, będąc orędownikiem zakładania zborów w Ameryce Północnej oraz partycypacji lokalnych zborów w misjach o zasięgu globalnym. Todd działa aktywnie w ruchu adopcyjnym i sam jest ojcem adopcyjnym i zastępczym. Pracuje również na rzecz pojednania rasowego i służb wieloetnicznych w północno-zachodniej Indianie. Współuczestniczył w zakładaniu kilku zborów w Indianie oraz brał udział w misjach krótkoterminowych – w Azji, gdzie szkolił pastorów, a w Ameryce Północnej jako ewangelista.

Ken Davis

Ken Davis ma ponad 25 lat doświadczenia w zakładaniu zborów wielokulturowych. Obecnie jest dyrektorem ds. zakładania zborów w Baptist Biblical Seminary w Clarks Summit w Pensylwanii (USA), skąd kieruje Project Jerusalem, przygotowującym osoby zakładające zbory w zakresie teorii oraz praktyki (prowadzonej pod nadzorem). Ken jest również współzałożycielem baptystycznej School of Church Planting for Mid-Missions, która szkoli ponad 300 osób zakładających zbory z różnych części świata. Jako że jego rodzice byli misjonarzami w Gujanie, zakładanie zborów wielokulturowych jest w jego sercu głęboko zakorzenione. Licencjat z teologii zdobył w Trinity Evangelical Divinity School. Jest również współautorem niedawno wydanego podręcznika dla założycieli zborów. Od 35 lat jest żonaty z Sharon; mają czwórkę dzieci.

Tim Koster

Mądrość i wiedzę zdobyłą przez ponad 25 służby jako pastor w Christian Reformed Church (CRC) wykorzystuje¹ pełniąc służbę Przewodniczącego Rady Sieci Pomnażania (Multiplication Network Ministries, MNM). Zdobyl tytuł magistra teologii w Seminarium Teologicznym im. Kalwina i jest współautorem książki *Take Your Church's Pulse (Zbadaj puls swojego kościoła)*, która pomaga zdiagnozować zdrowie duchowe społeczności chrześcijańskiej oraz jego misji. Praktyczne doświadczenie Kosterera w dziedzinie teologii oraz posługi pastorskiej świetnie uzupełnia się w niniejszej publikacji z darem pisarskim. Oprócz służby w charakterze Przewodniczącego Rady MNM, służył on przez sześć lat w radzie Chrześcijańskiego Centrum Poradnictwa w Chicago. Od 12 lat jest pastorem zboru Emmanuel w Sauk Village w stanie Illinois (w ramach CRC). W czasie wolnym lubi łowić ryby i spędzać czas z żoną oraz czwórką dorosłych dzieci.

Sidney Rooy

Sid Rooy służył jako misjonarz z ramienia Christian Reformed World Missions, wypożyczony Kościołowi Reformowanemu w Argentynie jako pastor oraz profesor historii i misjologii w Instituto Superior Evangélico de Estudios Teológicos (ISEDET) w Buenos Aires. Współpracował z Fraternidad Teológica Latinoamericana, ze szczególnym naciskiem na kształcenie akademickie oraz szkolenie przywódców zborów z terenów Ameryki Łacińskiej. Rooy zdobył tytuł doktora historii Kościoła na Free University of Amsterdam; obecnie jest już na emeryturze, ale nadal jest wielce szanowanym autorem i historykiem Kościoła oraz rozchwytywanym wykładowcą.

Daniel Sánchez

Daniel R. Sánchez jest profesorem misjologii w Southwestern Baptist Theological Seminary, dyrektorem Scarborough Institute of Church Planting and Growth, prodziekanem w Roy Fish School of Evangelism and Missions oraz założycielem i prezesem Church Starting Network. Sánchez oraz jego żona Carmen mają trójkę dzieci. Sanchez zdobył tytuł licencjata na Howard Payne University, tytuł magistra teologii w Southwestern Baptist Theological Seminary. W Fuller Theological Seminary uzyskał doktorat z teologii, a tytuł doktora filozofii – w brytyjskim Oxford Centre for Mission Studies.

¹ W momencie powstawania niniejszej publikacji.

Daniel Sánchez zdobył doświadczenie w służbie zakładając dwa zbory w Teksasie oraz na misji w Panamie. Jest dziekanem Panama Baptist Theological Seminary, wicedyrektorem Home Mission Board oraz dyrektorem ds. ewangelizacji, dyrektorem misji stanowej Baptist Convention of New York oraz profesorem misjologii w Southwestern Baptist Theological Seminary. Opublikował m.in. *Starting Reproducing Congregations (Zapoczątkowywanie reprodukcji zborów)*, 2001; *Sharing The Good News With Roman Catholic Friends (Dzieląc się Ewangelią z katolickimi przyjaciółmi)*, 2003; *Gospel in the Rosary (Ewangelia w różańcu)*, 2003; *Hispanic Realities Impacting America (Wpływ realiów latynoskich na Amerykę)*, 2006; *Church Planting Movements in North America (Ruchy zakładania zborów w Ameryce Północnej – redaktor)*, 2006; *Bible Storying for Church Planting (Historie biblijne w zakładaniu zborów)*, 2008; *Lifestory Conversations (Rozmowy o życiu)*, 2010 oraz *Worldview: Implications for Missionary Work (Założenia światopoglądowe w pracy misyjnej)*, 2012. Sánchez wykładał w ponad 50 szkołach w Afryce, Azji, Europie, Ameryce Łacińskiej oraz na wyspach Pacyfiku.

Gary Teja

Dr Gary Teja jest redaktorem prowadzącym niniejszej publikacji. Od 46 lat jest pastorem; studiował misjologię w Reformed Bible Institute (dziś Kuyper College). Uzyskał licencjat w j. hiszpańskim na Western Michigan University, z kursem uzupełniającym z latynoamerykanistyki oraz magisterium misjologicznych i międzykulturowych studiów uzupełniających w Wheaton College Graduate School. Doktorat zdobył z zakresu nauczania dorosłych oraz nauczania niestacjonarnego na Michigan State University.

Dr Teja zakładał zbory w zachodniej części stanu Michigan, służył wśród meksykańskich imigrantów w Minnesocie oraz w Nikaragui i na Kostaryce jako misjonarz z ramienia Christian Reformed World Missions. W tym okresie pracował również na rzecz Theological Education by Extension, (TEE) szkoląc nowych pastorów, starszych i diakonów nowo powstałych zborów. Był również dyrektorem studiów niestacjonarnych Missiological Institute of the Americas w kostarykańskim San Jose. Po powrocie do USA dr Teja opracowywał plany wydawnicze dla wydawnictwa CRC Publications, później służył w swojej denominacji jako dyrektor służby latynoskiej i członek zespołu nadzorującego zakładanie zborów w USA i Kanadzie.

Dr Teja był też dyrektorem studiów magisterskich on-line z zakresu zakładania zborów internetowych w Calvin Theological Seminary oraz ad-

iunktem i prodziekanem ds. studiów niestacjonarnych w Kuyper College. Później piastował różne stanowiska w Bible League International (Liga Biblijna): dyrektora na Europę Wschodnią, dyrektora na Amerykę Północną i Południową oraz dyrektora ds. rozwoju służby w krajach muzułmańskich. W roku 2012 dr Teja dołączył do Służby Pomnażania (MNM) na stanowisku dyrektora służby międzynarodowej.

Jest autorem ponad 10 podręczników do samokształcenia opublikowanych przez TEE, książki nt. kształtowania duchowego opublikowanej przez CLIE w Hiszpanii oraz współautorem książki *Masterful Mentoring (Mistrzowski mentoring)*, dostępnej jako e-book na stronie MNM. W ciągu lat służby dr Teja wyspecjalizował się w mentoringu pastorów i osób zakładających zbory.

Charles Van Engen

Charles (Chuck) E. Van Engen jest uczniem Arthura F. Glassera, wykładowcą teologii biblijnej w School of Intercultural Studies w Fuller Theological Seminary w kalifornijskiej Pasadenie. Urodził się i wychował w Meksyku w rodzinie misjonarzy służących z ramienia Reformed Church in America (RCA). Wraz ze swoją żoną Jean wrócił w latach późniejszych do Chiapas, gdzie oboje służyli jako misjonarze RCA, by realizować program edukacji teologicznej we współpracy z Meksykańskim Narodowym Kościołem Prezbiteriańskim (National Presbyterian Church of Mexico, NPCM). Chuck i Jean założyli seminarium i zaangażowali się w szerzenie edukacji teologicznej, kształtowanie przywódców oraz szkolenie ewangelizatorów dla NPCM w latach 1973-1985. Zarówno Chuck, jak i Jean ukończyli Hope College w Holland w stanie Michigan. Uzyskał tytuł magistra teologii w Fuller Theological Seminary oraz doktorat na Free University of Amsterdam.

Jest założycielem i prezesem Latin American Christian Ministries, której celem jest wykształcenie nowego pokolenia badaczy, autorów oraz wykładowców dla zborów i placówek misyjnych Ameryki Łacińskiej dzięki południowoamerykańskim studiom doktoranckim z teologii, w Południowej Ameryce znanym pod akronimem PRODOLA. Opublikował m.in. *The Growth of the True Church (Wzrost prawdziwego Kościoła)*, 1981; *God's Missionary People (Misjonarski lud Boży)*, 1991; *Mission on the Way (Misja po drodze)*, 1996; *God So Loves the City (Bóg tak ukochał miasto)*, współautor: Jude Tiersma, 1994; *Evangelical Dictionary of World Missions (Ewangeliczny słownik misji na świecie)*, współredaktor: A. Scott Moreau i Harold Netland,

2000; *Announcing the Kingdom: The Story of God's Mission in the Bible* (Głoszenie Królestwa. Biblijna historia Bożej misji), współautor: Arthur Glasser, Dean Gilliland i Shawn Redford, 2003; *Paradigm Shifts in Christian Witness* (Zmiana paradygmatu w składaniu chrześcijańskiego świadectwa), współredaktor: Darrell Whiteman i Dudley Woodberry, 2008; oraz *You are My Witnesses* (Jesteście moimi świadkami), 2009. Prowadził wykłady i zajęcia seminaryjne w wielu krajach na całym świecie.

John Wagenveld

John Wagenveld jest założycielem i dyrektorem wykonawczym Służby Pomnażania (MNM), organizacji, która zapewnia szkolenie modułowe tysiącom osób zakładających zbory na całym świecie. John, wraz ze swoim mentorem, dr Garym Teją, jest współredaktorem niniejszej publikacji. John dorastał w Argentynie, w rodzinie misjonarzy, studiował teologię w Dordt College oraz na kierunku misjologia i wzrost Kościoła w Calvin Theological Seminary. Uzyskał doktorat ze służby praktycznej w Trinity Evangelical Divinity School.

Pracował jako założyciel zborów oraz wykładowca w Puerto Rico z ramienia Christian Reformed World Missions. Napisał książkę na temat rozwoju zborów w języku hiszpańskim oraz był redaktorem innej pozycji dot. zakładania zborów, która posłużyła za model niniejszej publikacji. Centrum Szkoleniowe Służby Pomnażania zaprosiło go jako wolontariusza do prowadzenia obozów dla osób zakładających zbory, a później pracował na kilku stanowiskach w Bible League International. W r. 2010 John przeniósł się ze stanowiska dyrektora wykonawczego służby międzynarodowej, gdzie przeprowadził zespołowi dyrektorów regionów, zatrudniających ponad 700 osób w Afryce, Azji, Ameryce Łacińskiej i Europie Wschodniej, na stanowisko dyrektora MNM w pełnym wymiarze czasu. Jego marzeniem jest zrównoważona i systematyczna służba szkoląca założycieli zborów, która przy niskich kosztach i dużej skali oddziaływania służyłaby 10 tys. misjonarzy rocznie na całym świecie. John mówi po hiszpańsku i francusku; odwiedził już ponad 90 krajów. Mieszka w Chicago; w czasie wolnym grywa w piłkę nożną, jeździ na rowerze z żoną Angelą i spędza czas z czwórką dzieci.

Blayne Waltrip

Dr Blayne Waltrip wykłada misjologię globalną i rozwój Kościoła jako adiunkt Pentecostal Theological Seminary (PTS), i jest dyrektorem Center

for Global Education and Mission (CGEM). Urodził się w Kalifornii, a tytuł licencjata w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych zdobył w California State University w Fullerton. Po kilku latach porzucił karierę zawodową w biznesie i podjął studia w Church of God Theological Seminary (obecnie PTS), które ukończył w r. 1999 z tytułem magistra w dziedzinie ucziostwa i kształtowania chrześcijańskiego. Przez kilka lat był misjonarzem w Europie. We Francji pracował z młodzieżą, ewangelizował, zakładał zbory i szkolił przełożonych zborów. Przez cztery lata dr Waltrip wykładał w European Theological Seminary in Kniebis w niemieckim Kniebis.

Dr Waltrip ukończył Fuller Theological Seminary w 2011 r. z tytułem doktorskim w zakresie studiów międzykulturowych. Jego służba polega na nauczaniu i prowadzeniu CGEM, wspólnego projektu PTS oraz Światowej Misji Kościoła Bożego. Misją CGEM jest mobilizowanie przełożonych, pastorów-misjonarzy i osoby zakładające zbory do pomnażania zborów poprzez współpracę na poziomie globalnym. Prowadzi również zajęcia w kilku szkołach COG na całym świecie, w tym w South American Seminary (SEMISUD) w Ekwadorze, Asian Seminary of Christian Ministries (ASCM) na Filipinach, European Theological Seminary (ETS) w Niemczech oraz Discipleship College w Kenii. Jest również partnerem Global Coaching Network oraz Służby Pomnażania (MNM), dzięki którym mobilizuje \ pastorów i osoby zakładające zbory na całym świecie. Dr Waltrip mówi po francusku, niemiecku, hiszpańsku, włosku i portugalsku.

Miasto Fragment	Lokalizacja	Współpracownicy	Metoda
Pierwsza podróż misyjna – 46-48 n.e.			
Cypr (Salmis & Pafos) 13:4-12	Ewangelia mogła być już tam głoszona (11:20). Z Cypru pochodzi Barnaba i kilku innych uczniów (4:36, 21:16).	Barnaba Jan Marek	Nauczanie w synagodze ¹ . Spotkanie z prokonsulem Sergiuszem.
Antiochia Pizydyjska 13:13-52	Ośrodek handlu, kolonia rzymska. Różnorodność etniczna, wielu Żydów (Atalia i Perge pominięte ²).	Barnaba	Nauczanie w synagodze. W drugi szabat z kolei zgromadziło się „prawie całe miasto”.
Ikonium 14:1-7	Bogate i wpływowe miasto w innym regionie niż Listra i Derbe.		Nauczanie w synagodze
Listra 14:6-20a	Miasto z dala od głównego szlaku handlowego, bezpieczne.		Zaczyna się od uzdrowienia.
Derbe 14:20-21	Na wschodnim obrzeżu prowincji rzymskiej.		Głoszenie
Perge 14:25	Główne miasto Pamfilii mocno zaangażowane w kult Artemidy.		Głoszenie
Paweł odwiedził starszych tych zborów umacniając ich, udzielając zachęty i ustanawiając im nowych starszych przy powrocie z pierwszej podróży misyjnej. Wierzący zostali poleceni Panu (14:21b-23).			
Druga podróż misyjna – 49-52 n.e.			
Fllippia 16:11-40	Główne miasto regionu Via Egnatia, kolonia i garnizon rzymski ze szkołą medyczną. Niewielka populacja żydowska (Troada, Samotraka i Neapolis pominięte ³)	Sylas (= Sylwanus), Tymoteusz, Łukasz	Spotkanie modlitwne Żydówek.
Tesaloniki 17:1-9	Stolica Macedonii, największe miasto w regionie: 50 – 100 tys. mieszkańców. Miasto portowe na przecięciu dwóch szlaków handlowych (Amfipolis i Apolonia ⁴ pominięte).	Sylas, Tymoteusz	Nauczanie w synagodze w trzy szabaty.

- 1 Attalia: ważny ośrodek handlowy. Paweł był chory, więc Perge pominięto być może ze względu na niesprzyjający klimat.
- 2 Paweł zaczął służyć od wizyty w synagodze wszędzie tam, gdzie była taka możliwość.

Zbory założone przez apostoła Pawła w *Dziejach Apostolskich*

Czynniki	Rezultaty	Informacje dodatkowe
<i>Pierwsza podróż misyjna – 46-48 n.e.</i>		
Konfrontacja z magiem Barjuzusem i Elimasem.	Sergiusz zostaje chrześcijaninem.	Na Cyprze służyli później Barnaba i Jan Marek (15:39).
Być może Paweł zachorował (Ga 4:13).	Uwierzyło wielu Żydów, prozelitów i pogan. Prześladowanie ze strony Żydów (por. z 2Tm 3:11).	Słowo Pana rozniósł się po całej okolicy (13:49).
Znaki i cuda	Uwierzyło wielu Żydów i Greków. Prześladowanie ze strony Żydów.	Pozostali tam „na dłuższy czas”, głosząc i nauczając.
Uzdrowienie	Paweł i Barnaba uznani za bogów. Kilka osób się nawraca. Prześladowanie ze strony Żydów. Paweł ukamieniowany.	Z tego zboru pochodzi Tymoteusz (16:1).
	Wiele osób zostaje uczniami.	Z Derbe pochodzi Gajusz (20:4).
	W <i>Dziejach</i> nie ma informacji o zborze, ale tamtejsza bazylika z IV w. świadczy o tym, że w czasach pierwszego Kościoła istniał tam zбір.	
Paweł ponownie odwiedził i umocnił większość zborów podczas drugiej podróży misyjnej (15:40-16:5). Duch Święty zabronił Pawłowi głosić w Azji i Bitynii.		
<i>Druga podróż misyjna – 49-52 n.e.</i>		
Prowadzenie Boże poprzez wizję. Konfrontacja z wieszczką prowadzi do uwięzienia i następnie cudownego zwolnienia.	Lidia i jej domownicy, strażnik więzienny i jego domownicy wyznają wiarę i przyjmują chrzest. Z powodu aresztowania i opozycji Paweł opuszcza miasto.	Paweł otrzymuje wsparcie finansowe z Filippi (Flp 4:10, 15-17). Łukasz mógł pochodzić z Filippi (Ramsay). Tymoteusz i Erast służą w Filippi w późniejszym okresie (?) (19:22).
Głoszenie „w mocy, w Duchu Świętym i z wielką siłą przekonania” (1Ts 1:5). Gościna u Jazona.	Kilkoro Żydów i wielu pobożnych ludzi nawraca się, w tym grupa poważanych kobiet. Opozycja ze strony Żydów i „rodaków” (1Ts 1:6, 2:14).	Współpracownicy zostają po odejściu Pawła. Później wraca tam Tymoteusz (1Ts 3:2). Przykład na skalę regionu; stąd Słowo rozniósł się „po całej Macedonii i Achai” (1Ts 1:7-8). Arystarchos i Sekundus pochodzą z Tesalonik (20:4, 27:2).

3 Samotraka i Neapolis były miastami portowymi.

4 Amfipolis: ośrodek handlu w strategicznej militarnie lokalizacji. Apolonia znajdowała się na końcu Via Egnatia.

Miasto Fragment	Lokalizacja	Współpracownicy	Metoda
Berea 17:10-15	Miasto mało znaczące z punktu historii czy polityki. Wielu mieszkańców, poza szlakiem handlowym (miejsce schronienia? Por. Cyceron).	Sylas Tymoteusz dołącza później. Sylas i Tymoteusz pozostają po odejściu Pawła.	Nauczanie w synagodze.
Ateny 17:16-34	Ośrodek filozofii klasycznej 500 wcześniej, w czasach apostołów miasto straciło na znaczeniu.	Tylko Paweł (?)	Dyskusje w synagodze i codziennie na rynku. Mowa na Areopagu.
Korynt 18:1-17	Stolica Achai, największe greckie miasto: 250 - 500 tys. mieszkańców, zróżnicowanie etniczne. Ośrodek handlu i kultu religijnego. Miasto bogate i cieszące się złą sławą z powodu niemoralności. Miasto portowe o znaczeniu strategicznym	Akwila i Pryska dołączają jako współpracownicy. Później do Pawła dołączają Sylas i Tymoteusz.	Nauczanie w synagodze w każdy sobotę, dopóki nie pojawia się opozycja. Później Paweł naucza w domu Tytusa Justusa położonym w pobliżu synagogi.
Paweł odwiedza te zbory ponownie podczas swojej 3. podróży misyjnej (19:21, 20:1-4) z różnymi współpracownikami, spędzając w Achai 3 miesiące (20:2-3, 1Kor 16:5, 2Kor 1:16, 2:13, 7:5).			
Trzecia podróż misyjna – 53-58 n.e.			
Efez 18:19-20:1	Najbardziej znane i największe miasto Azji Mniejszej, ok. 30 tys. mieszkańców; stolica prowincji Azja, miasto portowe na przecięciu ważnych szlaków handlowych. Efez stracił na znaczeniu jako ośrodek handlu przez zapiaszczenie nabrzeża, jednak pozostał ośrodkiem kultu Artemidy (słynna świątynia, jeden z siedmiu cudów świata) oraz kultu cezara.	Akwila i Pryska. Potem dołącza Apollos. Tymoteusz i Erast (?) (19:22) Gajusz i Arystarchos(19:29)	Paweł zostawia Priscillę i Akwile w Efezie, by pełnili służbę w synagodze. Paweł wraca później i naucza 3 miesiące w synagodze, a następnie 2 lata w szkole Tyranaosa. Ustanowienie starszych.
Troada? 2Kor 2:12	Ważny port łączący Europę i Azję		Głoszenie
Illiria? Rz 15:19	Region byłej Jugosławii, w którym mówiono po łacinie.		

Zbory założone przez apostoła Pawła w Dziejach Apostolskich

Czynniki	Rezultaty	Informacje dodatkowe
	Żydzi skwapliwie przyjęli Słowo i codziennie badali Pisma. Wielu Żydów i znaczących Greków i Greczynek uwierzyło. Opozycja ze strony Żydów z Tesalonik.	Sopater pochodzi z Berei (20:4)
Nawiązanie do „nieznanego boga” i cytaty z poetów greckich.	Niektórzy drwili, niektórzy chcieli usłyszeć coś więcej. Niektórzy uwierzyli.	Nie ma wzmianki o nowo powstałym zborze.
Paweł pracuje jako wytwórca namiotów dopóki Sylas i Tymoteusz nie przynioszą mu pieniędzy z Filipi (15:5, 2Kor 11:9, Flp 4:14-15). Głoszenie nie w „przekonywających słowach mądrości” a w „działaniu Ducha i mocy” (1Kor 2:4).	Wielu nawraca się i przyjmuje chrzest, w tym Kryspus, przełożony synagogi, wraz z domownikami, domownicy Stefanasa (1Kor 1:16, 16:15), Gajusz, w którego domu spotykał się zbor (1Kor 1:14, Rz 16:23) oraz Erastos, skarbnik miejski (Rz 16:23). Żydzi sprowadzają Pawła pod sąd Galiona.	Paweł pozostaje w Koryncie 18 miesięcy, w trakcie których być może odwiedza inne miejsca w Achai (2Kor 1:1, 11:20). Później w mieście tym służą Apollos (18:27-28), 1Kor 1:12) oraz Tytus (2Kor 8, 12:18) i Erastos (2Tm 4:20). Zbór doświadcza wielu problemów i konfliktów. Z Koryntu pochodzi Erastos (Rz 16:23).
Zbory te odwiedzają również inni współpracownicy Pawła (np. Apollos w Achai, 18:27, Tymoteusz i Erastos w Macedonii, 19:22).		
Trzecia podróż misyjna – 53-58 n.e.		
Niektórzy już słyszeli o Jezusie i Janie Chrzcicielu. Przyjęcie Ducha Świętego ze znakami: cudami, uzdrowieniami, egzorcyzmami. Zniszczenie ksiąg do magii.	Przy pierwszej wizycie Pawła poproszono o pozostanie/powrót. Po jego powrocie wielu się nawraca. Opozycja ze strony Żydów i rzemieślników, Paweł opuszcza Efez. Zbór gromadzi się w domu Pryski i Akwili (1Kor 16:19). Zbór w domu Onezyforosa (?) (2Tm 1:16, 4:19).	Paweł służy ok. 3 lat w Efezie. Słowo krzewiło się i umacniało (19:20). Wiele drzwi „staęło przed Pawłem otworem” i pojawiły się ogromne możliwości (1Kor 16:9). W tym czasie Paweł działał aktywnie w innych częściach Azji, np. w zborze w Kolosach i w miastach doliny Lykos (?) (19:26). Z Efezu pochodzi Trofim (21:29). Później Tymoteusz (1Tm 1:3), Tychikus i Trofim (20:4, 2Tm 4:12), Pryska i Akwila (2Tm 4:10,19) oraz Jan.
Dla Pawła drzwi staęły otworem.		Paweł odwiedził Troadę pod koniec swojej 3. podróży misyjnej (Dz 20:5-12).
		2Tm 4:10 – Dalmacja w Ilirii.

Wizją Multiplication Network Ministries, (MNM) jest zdrowy zbór, reprezentujący Królestwo Boże w każdym środowisku. W tym celu, szkoli i wyposaża chrześcijańskich przywódców do wzmacniania i pomnażania zdrowych zborów.



more churches, stronger churches

Chcesz skontaktować się z autorami? Adres znajdziesz na stronie www.multiplicationnetwork.org
